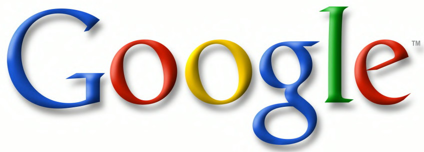
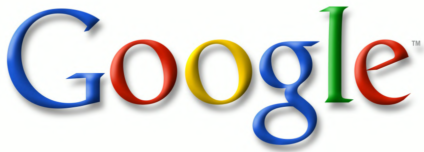


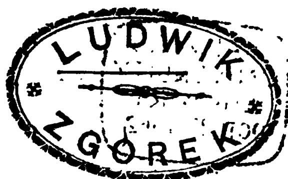


KRONIKA

MARCINA BIELSKIEGO

TOM II.

(Księga IV. V.)



WYDANIE KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO



Zgórek

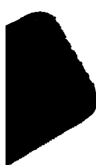
SANOK.
NAKŁAD I DRUK KAROLA POLLAKA
1856.



Potem rada była, do którego papieża posłać z obedyencyą, bo ich dwa natcnczas było, Feliks i Mikołaj, co nastał po Eugieniusie; wszakże woleli posłać do Mikołaja (jakoż się i ten potem ostał, gdy mu ów drugi ustąpił). Jechali tedy tam Wysota z Górki herbu Łodzia proboszcz poznański, i Piotr z Samotuł Nałęcz kasztelan kaliski. Prosili o te trzy rzeczy papieża od króla: o annaty, o dziesięcinę z dziesięcin księżych do sześci lat, i o pieniądz ś. Piotra na obronę przeciw Tatarom. Ale się z tego wszystkiego wymówił papież, tylko przedsię na dziesięć tysięcy złotych kazał się złożyć księżej, a podawania swego na dziewięćdziesiąt beneficyj w dyecezyej gnieźnieńskiej królowi ustąpił.

Po koronacyej rychło król jechał do Wielkiej Polski z matką swą, a gdy był w Kaliszu, przyjechał k niemu Michał Zygmuntów syn z Litwy, padł przed nogami królewskiemi prosząc, aby mu król wrócił ojczyznę; ale nic nie uprosił, a iżeby go jakokolwiek pocieszył, obiecał go wsadzić na województwo wołoskie, bo się wtenczas bracia o nie zgodzić nie mogli. Gdy tedy król do Poznania przyjechał, zagorzał się Poznań, gdzie rzuciła się Litwa, Ruś, Tatarowie i naszy niektórzy do łupu, o co bitwa mało nie była z mieszczany, aż król marszałka swego posławszy ledwie to zahamował. Jednak Poznań zgorzał mało nie wszystek, a nie tylko Poznań, ale i Lublin, Znin, Sieradz, Bochnia, Książ, a wszystkie tego roku.

Złożył potem król Kazimierz w Piotrkowie sejm na dzień ś. Bartłomieja, aby tam potwierdził prawa wszystkie Polakom, lecz do tego nie przyszło; tylko co przymierza z Prusy ponowił. Tamże prosili go Polacy, aby Litwie nie rozdawał król dzierżaw, które ku Polsce należą, i Podole żeby, jako przedtem, tak zasię do Polski należało, a o Chmielnik i Międzyboż, które Teodor Buczacki odjął





Jechał potem król do Krakowa, przeciwko któremu mieszczan tysiąc pieszych we zbroi wyszło a pięć set jezdy, a kolegiaci, jako tego jest obyczaj, wyniść niechcieli; co kwoli Feliksowi, któregoby radzi oni widzieli papieżem, czynili, o co się gniewał na nie papieski poseł i chciał je kląć i wygnać; ale im Zbigniew biskup przeprawił. W Krakowie król mało pomieszkawszy ruszył się do Rusi, aby tam upokoił wojewody wołoskie młode, którzy po śmierci ojców swych nie mogli się zgodzić, będąc obadwa sobie bracia stryjeczni, Roman z Piotrem. Piotrowi pomagał Jan Huniad gubernator królestwa węgierskiego, za którego pomocą wyrzucił Piotr Romana; który że był powinowaty królowi Kazimierzowi po matce, uciekł się do króla; chciał go tedy król abo pojednać z bratem abo mocą na swe miejsce postawić, i dla tegoż ruszył ruską szlachtę, Przemyślany, Lwowiany, Bełżany, Chełmiany i Podolany. Ciotka też Romanowa ze dwiema sty Wołochów do niego przyjechała, której dał król Kołomyję trzymać. Potem ruszył się król ze Lwowa, ale w drodze się dowiedział, że już Roman nie żyw, bo go brat Piotr otruł; który gdy w nadzieję Huniadową niechciał czynić przysięgi królowi (acz to był przedtem obiecał) przeto król ciągnął do Kamieńca, a ztamtąd posłał do niego Piotra Odrowąża wojewodę ruskiego, i Przedborza z Koniecpola kasztelana sendomierskiego i starostę przemyskiego z tem poselstwem, aby do króla przyjechał a przysięgę uczynił, jako jego przodkowie czynili, i aby też wydał Michała Zygmuntowego syna, odpowiednika królewskiego, który, gdy mu król wszystko pobrał, uciekł był pierwej do książąt mazowieckich, potem do Prus, potem do Szląska, więc do Węgier, aż do Wołoch. Powiedział Piotr wojewoda: iż ja gotów jestem przysięgę uczynić, gdzie i kiedy król każe, lecz co się tycze wyda-

nia Michała, tedy ego nie mogę uczynić strzegąc uczciwego swego; boby mnie to nie czciło, człeka niewinnego i tego, który się do mnie skłonił, wydać, ale to uczynię iż mu każę z ziemie swej wyjechać gdzie chce, jakoż prędko potem wyjechał z Wołoch do Tatar i ztamtąd szkody wielkie czynił. Także król nie czekając, aby był do niego Petryło przyjechał, posły swe tam posłał do Chocima; gdzie przysięgę uczynił królowi przed posły polskimi, a potem miał sam przyjechać do króla nadalej za trzy miesiące, gdzie król rozkaże, i ołd mu uczynić.

Potem król do Nowogroda na sejm się pokwapił, na którym wojnę przeciw książęciu twierskiemu uradził z Litwą. A tymczasem Tatarowie wtargnęli do Podola i wielkie szkody poczynili; wszakże ich Teodoryk Buczacki gromił w kilku miejsc i plonu im niemało odjął. A Jurza Litwin będąc na Bracławiu częstował ich; zkąd się naszy domyślawali, że je Litwa na nas powiodła gniewając się o Podole; i na króla samego była ta suspycia, żeby o tem miał wiedzieć, albowiem mało co przedtem byli u niego posłowie tatarscy w Kamieńcu ofiarując mu się pomagać przeciw Piotrowi wołoskiemu wojewodzie, lecz nie wiedzieć, z czem ich król odprawił.

Tegoż czasu arcybiskup gnieznieński Wincenty, rzeczony Kot, Doliwczyk umarł,a na jego miejsce Władysław Oporowski Sulimczyk biskup kujawski ustąpił, a na kujawskie Mikołaj Lasocki herbu Dołęga, z papieskiego podania nad wolę królewską, który chciał mieć Jana Gruszczyńskiego z Iwanowic Różyca; wszakże dochodów nie brał Lasocki, bo mu je król zapowiedział.

Tegoż roku, to jest 1448, Huniad opiekun króla młodego Ładysława w Węgrzech zebrał wojsko przeciw Turkom, z którem ciągnął do Bulgaryej; a tam nad rzeką Zytnicą gdy bitwa między nimi trzy dni stała, porażon.

A już też natenczas despot Jurek był z Turki, gdy mu wrócił zamki w rackiej ziemi, i Szkanderbega niechciał przepuścić przez swoją ziemię, gdy ciągnął na pomoc Huniadowi, i Huniada poimał, gdy uciekał z bitwy.

Tegoż roku Michał Zygmuntów syn, który zasię uciekł z Wołoch do Tatar, pobrał z pomocą Tatarów w siewierskiej ziemi te zamki, Starodub, Nowogrodek, i drugie blisko Moskwy, poraziwszy naszych trochę ludzi; ale król posławszy wojsko wielkie Litwy i Polaków wyrzucili go zasię z tych krain, pobrawszy zamki.

Będąc natenczas król w Litwie postał ztamtąd posły swe do Węgier, Jana Zagórskiego ochmistrza królowej Zofiej, i Jana Długosza Wieniawczyka kanonika krakowskiego (który temi czasy Zbiszkowi kardynalską czapkę przyniósł od papieża), aby pojednali Iskrę Czecha z Janem Huniadem gubernatorem węgierskiej ziemie; bo go Iskra poraził a on też pod Iskrą zamków niektórych dobył; a te walki działy się na granicy w spiskiej ziemiej, którą natenczas dzierżał Zbiszek kardynał od króla, gdzie nie mogło bydź bez szkody królewskich ludzi.

Lata pańskiego 1449 złożył król Kazimierz sejm w Piotrkowie miesiąca grudnia; na którym napierwej był poswarek między Zbiszkiem biskupem krakowskim kardynałem, a między Władysławem Oporowskim arcybiskupem gnieznieńskim, o miejsce w radzie, aż poszedł arcybiskup z rady precz. A natenczas przyjechał poseł od cesarza Fryderyka przyczyniając się za książęciem mazowieckim Władysławem, aby mu król spuścił Rawę i Bełz, które nań spadały bliskością po bracie; co król na dalszy czas odłożył. Potem Polacy Wielcy, którzy mocno przy arcybiskupie swym stali, jęli prosić króla, aby dał pierwsze miesce w radzie arcybiskupowi gnieznieńskiemu, który tę prerogatiwę zdawna ma; acz też ówdzie Mali

Polacy przy kardynale mocno stali, ale król do papieża odłożył tę rzecz. Przetoż arcybiskup rozgniewawszy się pojechał nazajutrz precz z Piotrkowa; po którego odjeździe jechał też i biskup Zbiszek kardynał, bojąc się jakiego zamieszania, zwłaszcza gdy go o to proszono. A tak gdy oba wyjechali, wolniejsza r. p. była. Na tym też sejmie prosili króla panowie polscy, aby im konfirmacyę praw ich wydał tak, jako tego jest obyczaj; ktemu aby też nic od Polski nie odrywał, a księztwu litewskiemu nie przyłączał. Ale niechciał tego uczynić natenczas folgując Litwie, i odłożył to na inny czas. Zaczem było wiele tych w Polsce, co od tego czasu Kazimierza nie chcieli przyznawać za króla, że to praw ich im nie potwierdził ani poprzysiągł.

Na drugi rok skoro na wiosnę złożył król sejm w Krakowie Małym Polakom; na którym chciał to mieć koniecznie, aby starostowie imali i karali złodzieje i rozbójce, bo wtenczas się byli zagęścili. Jakoż szlachty wiele się najdowało, co tem robili, a między innymi na Piotra Szafrańca to powiadano ztąd, iż blisko Secemina mieszczanina krakowskiego niejakiego Zwierzynka rozbito i pięć tysięcy złotych mu wzięto, i przetoż niektórzy tarli na to, aby rug między sobą uczynili; ale tego bronił Jan Tęczyński wojewoda krakowski, bojąc się zamieszki jakiej abo też króla niechcąc królem przyznawać, że im praw jesze nie poprzysiągł. Zaczem tem większe jeszcze było łupiestwo i rozbójstwo w Polsce.

Tychże czasów ozwał się drugi wołoski wojewoda Bogdan, bękart Aleksandrów, przed którym syn Heliasza pierwszego, Aleksander, z matką uciekł się do króla prosząc o pomoc przeciw niemu. Posłał tedy tam król Jana Sienieńskiego herbu Dębno, który ruszywszy ruskie ziemie wypędził Bogdana, pobrawszy te miasta: Niemiec,

Soczawę, Chocim, i Aleksandra posadził. Bogdan zasię zebrawszy łotrostwa górnego niemało wypędził Aleksandra, który zasię do króla przybieżał żałując się, co mu Bogdan wyrządził. Król tedy radził się, coby czynić z tą ziemicą niespokojną, jedni radzili wygnać wszystkie wojewody a ziemię wołoską osadzić swemi urzędniki i rozdzielić ją na powiaty, drudzy przeciw temu byli, mówiąc, iż lepiej za cudzą ścianą bronić się Turkom niźli nam samym. A tak byli tam posłani Piotr Odrowąż i Przedbór Koniecpolski z wojskiem na prośbę drugich Wołochów, aby Aleksandra wstawili na wołoskie województwo; którzy, ruszywszy Ruś i ktemu Wołochów mając z sobą poczęści, weszli do wołoskiej ziemie trzemi wojski; nad Wołochy był Aleksander, nad Podolany Michał Buczacki, a nad drugą Rusią i Polaki Odrowąż z Koniecpolskim. Którzy przeszedłszy rzekę Niestr stanęli pod Chocimem zamkiem, który na Aleksandra trzymano, a Bogdan u Lipowca był z swem wojskiem. O którem dowiedziawszy się naszy przeprawili się wnetże przez Prut rzekę chcąc mu dać bitwę, ale on nie dotrzymawszy im pola ustąpił, aby ich tem dalej w ziemię swą za sobą zawiódł i strudził; a gdy aż do Barladu rzeki naszy przyszli, niechciał im przedsię dać bitwy, tylko co w lesiech leżał, a posły swoje do nich na zdradzie posłał z upominkami niemałemi chcąc się poddać królowi i posłuszeństwo zwykłe czynić i na każdy rok dawać 7000 złotych we złocie, koni sto, wołów na kuchnię tysiąc, tylko żeby go bronił od Turka. Przyzwolili na to naszy, przeto jechali do domu uwierzywszy zdrajcy, który na tem był, jakoby ich gdzie zdradą użył. Ostrzegł je Burkulab opiekun Aleksandrów, aby mu nie wierzyli a na pieczy się mieli, ale naszy niedbali nic tego i przespiecznie sobie szli, aż pisarz z wojska jego zdradziwszy przybieżał i dal im sprawę o

wszystkiem. Przetoż Burkulab radził, aby ten las, gdzie zasadzkę na nie uczynił, ominęli a polmi acz trochę dalej objechali. Lecz naszy niechcąc go w tem słuchać woleli bliżej iść prosto przez on las, przez który wozy naprzód puścili z onym Burkulabem przydawszy mu wszystkie Wołochy i Podolanów część. Wyrwala się tedy naprzód Wołosza na one wozy w pół lasa, ale je naszy odegnali, że przedsię las przeszli w cale. A w tem gdy nasze wojska w las miały wchodzić, ukaże się Wołosza z lasów, z których jeden ufiec był tak wielki jezdy, że miał ośm chorągwi, a drugi ufiec jeszcze był większy pieszych czerni. Naszy tedy na cztery ufce wnetże się rozdzielili, bo też tylko chorągwi było, na lewym rogu stanął Mikołaj Porawa starosta halicki, na prawem Michał Buczacki, nuż Odrowąż i Koniecpolski za nimi. Aleksander w pośrodku był między nimi. A było to nazajutrz po onej zgodzie, to jest dnia 6. miesiąca września, u wsi rzeczonej Krasnej, gdzie począwszy się bitwa skoro po wschodzie słońca trwała aż do zachodu, czasem naszym, czasem Wołochom szczęście służyło, i spólny raz był, aż gdy na czerń przyszło, tedy ci dopiero naszym konnym, zwłaszcza w miejscu ciasnem i nie równem, kosami szkodzić poczęli, aż wodzowie przybiegłszy ledwie bitwę wznowili, ale sami tam gardła dali, jako: Piotr Odrowąż, Mikołaj Porawa i Michał Buczacki. Zaczem już Bogdanowa strona przemogła nasze i blisko zwycięztwa byli. A w tem Burkulab z Wołochy przybieżał, który już był za lasem, Podolany przy woziech zostawiwszy, i ten serca dodał naszym a Wołochom skaził; przeto jęli zaraz pierzchać w góry i lasy, a naszy je goniąc bili, i tak za pomocą Wołochów tę bitwę, która już była prawie stracona, naszy wygrali. Acz i Piotr Odrowąż onże, co był na Hagrəɔ od Węgrów poiman, wiele tam z siebie czynił i kilkaɥɹoz

sam prawie tę bitwę wznawiał, i przetoż tak się już był upracował, że i ręką nie mógł więcej władać, i tak go zabito; pochowan w Mogile w klasztorze przeto, że ten klasztor od Odrowążów jest fundowany, a Porawa z Michałem Buczackim we Lwowie. Byli ci Buczaccy herbu Habdank, ale już ich potomstwa nie stało. Dzisiejszy Buczaccy są herbu Piława, którzy są Tworzowscy właśni, a przodek ich z sieradzkiej ziemie wyszedł. Zginął w tejże potrzebie Jan Nieswojowski, Jan Bieskowski i Stanisław Dawidowski i inni.

Natenczas, gdy naszy w Wołoszech byli, Sadachmat car tatarski napatrzywszy czas wtargnął do Rusi i aż po Grodek i Bełz wszędzie splundrował, gdzie i Władysława książę mazowieckie i bełzkie o włos nie poimał, gdy natenczas był w łowiech. Pobrali Tatarowie barzo wiele ludzi i plon niemały wygnali. A przedsię król mało o to dbał, wolał w Litwie mieszkać łowy się bawiąc, aniż temu zabiegać, chociaż panowie polscy ustawicznie do niego pisali, aby przyjechał i bronił ich jako powinien. Umarł też temi czasy Jan Odrowąż arcybiskup lwowski od żalu wielkiego, który miał z śmierci brata swego, co w Wołoszech zginął, na którego miejsce wstąpił Grzegorz z Sanoka rodem, który nie był szlachcic, był też ten Grzegorz w onej bitwie pod Warną. Umarł i Mikołaj Lasocki zapowietrzywszy się w Rzymie u Kamerynu. Przetoż Gruszczyński na biskupstwie włocławskiem już żadnej przekazy nie miał.

Temiż czasy Przemysław książę cieszyńskie wtargnął do siewierskiej ziemie Zbiszkowi biskupowi krakowskiemu i zamku w Siewierze dobywał, ale nie mógł mu nic uczynić, tylko co szkody wielkie wszędzie w około podziałał. Przetoż Zbiszek zebrawszy się wojował też około

Cieszyna wszędzie tak długo, aż musiał się z nim Przemysław zgodzić i wszystkie szkody wynagrodzić.

Na początku lata pańskiego 1451 król w Wilnie sejmował z Litwą, którzy radzili o tem, jakoby i inne wołyńskie zamki wymogli na Polakach; lecz iż to widzieli z trudnością bydź wielką, większa się ich część na to zgadzała, aby temu dali pokój. Wszakże przedsię, aby tego milczeniem swem zgoła niezaniedbywali, pisali do panów polskich, aby się z nimi z strony tego w Brześciu litewskim na ś. Stanisław w maju zjechali; ale się im dalekością wymówili. Potem objeżdżał król Kazimierz te zamki: Witebsk, Smoleńsk, Połock, a potem do Wilna się wrócił i ztamtąd do Piotrkowa przed świątkami przyjechał, gdzie był sejm na świątki, na którym Zbiszek kardynał biskup krakowski nie był dla tej kontrowersyej, którą miał z arcybiskupem o miejsce. I przetoż gdy się schylili panowie z Małej Polski do króla około tego, wyrok król taki przez Jana Czyżowskiego Półkozica kasztelana krakowskiego uczynił, aby Zbiszek kardynał (gdyż to jest wyższy niż arcybiskupi urząd) miał podle króla nabliższe miejsce, a arcybiskup gnieznieński podle niego, z tą ochroną, aby napotem żadny duchowny nieśmiał prosić papieża o czapkę kardynalską, ani legatem był, bez wiadomości królewskiej i wszej rady, pod straceniem beneficyj swych wszystkich w Polsce. Tamże na tym sejmie cudzoziemskiej monety zabroniono, chociaby była nalepsza, widząc to z szkodą bydź rzeczypospolitej.

Potem król przyjechał do Krakowa, gdzie sejm uczynił znowu na Małe Polaki, na który Wielcy Polacy posłali te posły: Łukasza z Górki wojewodę i starostę poznańskiego, Mikołaja Skórę kasztelana kaliskiego i Wawrzyńca Zarębę kasztelana sieradzkiego a starostę wieluńskiego; znowu tam o tem mówiono, jakoby zbójce uspokoić w Pol-

sce, wszakże iż rugu szlachta niechciała między sobą mieć, trudno było wymacać winnego. Acz król, by był nic innego nie uczynił, jedno na Barwald a na Wołek posłał, tedyby ich nałapał dosyć, bo na Wołku Gels Szlęzak, a na Barwaldzie Włodek z Skrzynna herbu Łabędź i z żoną swą Katarzyną rozbijał; z którym Skrzyńskim walczył potem Piotr Szafraniec o ten Barwald, zaczem wielkie się szkody działy książętom oświecimskim tak, iż dwa tysiąca złotych obiecali dać Szafrańcowi, aby ztamtąd wyjechał, o co był potem kłopot między nimi. A iż też Wrocławianie nowe jakieś i niezwykłe cła na nasze towary ustawili byli, tedy król kazał ziemię zawrzeć i tam więcej nie dał z towary jeździć, ale żeby oni sobie po wszystko do Polski jeździli. I przetoż składy w tych mieściech poczynił: w Poznaniu, w Kaliszu i w Wieluniu, i cło pograniczne na cudzoziemce ustawił. Niepodobała się ta konstytucya mieszczanom krakowskim i prosili, aby była zniesiona, ale tego niemogli otrzymać. Na tenże czas Norymberczanom kupcom kazano wyjechać precz z Polski, którzy obywatelom tutecznym wielką przeszkodą byli. Z Bolesławem też książęciem opolskim było postanowione przymierze. A iż się także wszyscy upominali na tym sejmie konfirmacyej u króla, odłożył to jeszcze król do sejmu, który miał spólnie z Litwą uczynić w Parczowie.

Potem król miał sejm w Korczynie, gdzie mu Mała Polska postąpiła pobór po sześci groszy z łanu, którego szafarzmi byli ci dwa, krakowski i sendomierski wojewodowie. Tamże króla w wielu rzeczach napominał Zbiszek, a między inszemi rzeczami z strony Michała Zygmuntowego syna, aby mu wrócił, co pobrał, powiedając, że jeśli dla czego, tedy dla tego pan bóg go jawnie i one z nim karze i ninaczem prawie nieszczęści; wszakże na to jego napominanie król nic nie dbał. Potem do Rusi się obró-

cił. A gdy był w Sendomierzu, przyjechał tam do niego Dawid Mustafa, Amurata cesarza tureckiego synowiec, który zbiegł był do Węgier i tam mieszkając wiarę chrześcijańską przyjął; także gdy się o śmierci cesarskiej dowiedział, chciał tam przez Polskę jechać, ale gdy się dowiedział, że już inszego obrano, Machometa, wrócił się zasię do Węgier. Potem rychło przyjechał też do króla poseł od Filipa książęcia burguńskiego, prosząc o pomoc pieniężną przeciw sułtanowi egipskiemu, aby mógł zasię pod nim dobydź Jeruzalem; ale nic nie otrzymał, bo mu król powiedział, że też ma co z Tatary czynić. A gdy król był w Samborze, przyjechała do niego Marya Heliasza wojewody wołoskiego żona, wdowa z synem swym Aleksandrem, znowu prosząc o pomoc przeciwko Bogdanowi, ale to odłożył król do sejmu. A tymczasem posłał tam Andrzeja Odrowąża starostę lwowskiego, aby bronił tych zamków, które jeszcze w ich dzierżeniu były. Tamże królowa Zofia z pany niektórymi z Małej Polski do króla posłała Jana z Bobrku Ligęzę herbu Półkozica kasztelana bieckiego, z Janem Długoszem, prosząc i napominając króla, aby strzegł tego pilnie, jakoby Łuck do rąk litewskich nie przyszedł po Świdrygałłowej śmierci (który natenczas choro się już miał), a do Polski go zaś przywrócił. Król powiedział, że radby to uczynił, by tylko się Litwa o to nie gniewała, i przetoż to wszystko na sejm odłożył.

Potem sejm był w Parczowie, na który panowie litewscy długo przyjechać nie chcieli, tylko co posły posłali żądając, aby im glejt dano, ale żeby się tem uniej nie derogowało, uczynić tego naszy nie chcieli. Takżeć gdy im król ślubił za pokój, przyjechali, przeciw którym wyjechał król aż do Łomży i do Parczowa przyprowadził, tylko co Gastołd przedsię przyjechać nie chciał. Tamże

Podola i Łucka i innych zamków postaremu się napierali. Więc też i niektóre słowa w przywileju uniej żeby im było odmienione, prosili, a mianowicie gdzie Jagiełło Litwę inkorporując do korony chce je mieć posłuszne wiecznemi czasy królom polskim; tedy miasto tego, coby mieli bydź posłusznymi, chcieli, żeby byli spólnymi towarzyszami ich, gdyż dobrowolnie a nie z musu żadnego do nich przystali, powiedając, żeby to było ku wielkiej krzywdzie ich i nigdy tak oni nie pozwalali na to, jako to napisano. Na co Zbiszek imieniem wszystkich dosyć skromnie im odpowiedział powiedając, że się im już tego odmieniać nie godzi, co raz postanowiono i już przez dwóch królów potwierdzono i kilku książąt litewskich i onych samych poprzysiężono, czego dowodził podpisy i pieczęciami ich. A co się tkło Podola i innych zamków, tedy także wywodził (jakom pierwej pisał), że właśnie to do Polski należało zawżdy i należy; przeto prosił ich, aby się tego u nich więcej nie napierali abo więc obrali sobie sędzię tych rzeczy — abo króla samego, jako spólnego pana, abo kogoby chcieli. Naostatek nie chcąc się naszy z nimi z zawaśnionemi sercy rozjechać, jeszcze tę kontrowersyę do dalszego czasu między sobą zawiesili a potem się rozjechali. Król też z Parczowa zaraz do Litwy jechał poleciwszy sprawy wołoskie Janowi Czyżowskiemu kasztelanowi i staroście krakowskiemu, Piotrowi Samotulskiemu poznańskiemu i Przedborowi Koniecpolskiemu sendomierskiemu, kasztelanom; którzy tymczasem gdy się do Wołoch wyprawili, przyszła ta nowina, że Piotr (też bękart nieboszczyka Aleksandra) zabił zdradą Bogdana upatrzywszy nań czas, gdy się upił, i Aleksandrowi toż uczynić chciał, aby tak sam państwo wołoskie otrzymał; ale że wojsko polskie nadeszło, nie mógł tego dokazać i musiał się przed Aleksandrem umykać. . . . .

Tegoż czasu miała potrzebę znaczną szlachta wieluńska u Byczyny z Janem Gelsem Szlęzakiem zbójcą, który na Wołku mieszkał, ale porażeni i pobici od niego, gdzie zabit Klimunt i Jan Wieruszowie i Mikołaj Kampieński.

Tegoż czasu też był mór w Wielkiej Polsce, ale w Małej Polsce nic nie było słychać, choć był konkurs wielki ludzi w Krakowie na miłościwe lato (jubileusz). Abowiem temi czasy posłał Mikołaj papież do Polski indult takowy, iż ktoby do Krakowa, do Gniezna, do Lwowa, do Wilna się obiecał, tedy także wielki miał osiągnąć odpust, jakoby do Rzymu chodził, tym sposobem, żeby połowice tego, co miał strawić do Rzyma idąc, odłożył osobno i z tego połowicę dał królowi na Tatary, a drugą połowicę do rąk królowej Zofiej na posak ubogim dzieweczkom i papieżowi na poprawę kościołów w Rzymie. A wszakże gdy się to ciężko ludziom widziało, tedy miasto połowice tylko czwartą część odkładali.

Lata pańskiego 1452 miesiąca stycznia Świdrygałł Olgierdowic już konając Litwie kazał puścić Łuck zamek nie pomniąc na przysięgę swą, którą się obowiązał nikomu zamku tego nie puszczać tylko Polakom. Tegoż czasu i Michał Zygmuntów syn umarł w Moskwie, który do Wilna ztamtąd przywiezion i tam pochowan w kościele z Świdrygałłem pospołu dosyć pocziwie od króla.

Tegoż czasu Piotr Chrząstowski Strzegończyk przemyski biskup umarł, a to biskupstwo król dał Mikołajowi Błaszkowicowi Szlęzakowi; dla tegoż szlachta małopolska powstała przeciw królowi napierwej o Łucko, iż za jego niedbałością wzięła je Litwa, potem iż to biskupstwo dał cudzoziemcowi, więc iż praw ich nie chciał poprzysiądz, jako był powinien. Zjeżdżali się tedy koło tego często Mali Polacy i Rusacy i mieli posłać w tej rzeczy

do króla, jakoż już byli wysłali Jana Oleśnickiego wojewodę sendomierskiego i Wojciecha Mnichowskiego kasztelan zawichojskiego; ale Jan Czyżowski kasztelan krakowski wrócił je powiedając: że próżno do króla jedziecie na skargę, gdyż to z wolą królewską Litwa uczyniła, przeto raczej żebyście wojnę do Łucka uchwalili a Włodzimierz, który Litwa spaliła, oprawili i osadzili swoimi. Wszakże z tego nic nie było, bo króla bali się rozgniewać, który był przychylniejszy Litwie a niż Polakom, bojąc się ich, aby sobie inszego książęcia nie obrali. A gdy się tego król dowiedział (bo go już i podskarbiemu i żupnikowi zakazali słuchać), przed Wielkimi Polaki przez Tomasza Secygniowskiego Jelitczyka posła swego na Małe Polaki się skarżył, iż oni sejmiki pokątne czyniąc mówią przeciw jemu siła i takowe rzeczy stanowią, które są z obrazą majestatu i ujmą władze jego królewskiej; bo jeźliby o co słusznego mieli mówić, tedy niechby mówili na sejmie przy wszystkiej radzie, gdzie tego miejsce, a nie na stronie. Jakoż i sejm w Sendomierzu dla tego złożył na świątki, na który przyjechali Jan biskup włocławski, Łukasz z Górki poznański, Mikołaj Szarlej brzeski, Bogusław inowłocławski wojewodowie, i niektorzy z Małej Polski panowie, zwłaszcza co po plecach królewskich byli, a wszakże nic tam ze wszystkiego nie było. Potem gdy przyjechał król do Krakowa, oburzył się nań Zbiszek mówiąc mu: iż ty królu! nie dbasz o rzplt., nie czynisz dosyć powinności swej królewskiej, bawisz się więcej myślistwy a biesiadami, a niż czem potrzebniejszem, nie dbasz nic na ucisk ludzi i na płacz ubogich sierot, które ze wszech stron wołają o sprawiedliwość, ani o obronę dbasz, widząc, iż nieprzyjaciel bierze, pali, także i swoi drapieżą rozbójnicy. Ustaw i praw królów dawnych nie trzymasz, przysięgi nam już to pięć lat zwłaczasz, którąś

nam miał zaraz uczynić, Łucko i Ratno Litwa nam wzięła, przemyskie biskupstwo dałeś cudzoziemcowi nad prawo, Litwieś się wszystek poddał a o Polskę nie dbasz, którąś prawie wyniszczył i wyssał; wiele innych rzeczy królowi wymawiał natenczas. Pytał go potem król, jeźli to od wszystkich mówił, czyli sam z siebie; drudzy tego zamilczeli, ale się drudzy przyznali, zwłaszcza wojewoda krakowski i sendomierski, i z tem poszli wszyscy precz panowie od niego z rady, ani więcej do rady przychodzić chcieli. Było posłów cudzoziemskich dosyć, których niemiał jako król słuchać ani odprawiać, gdy senatorów niebyło, aż król błagając ich obiecał na to sejm w Sieradzu na dzień 24. miesiąca sierpnia złożyć, gdzie te wszystkie rzeczy zawiesił, a tymczasem posły postronne odprawił.

Tegoż też czasu przyszła nowina, iż Tatarowie wtargnęli do Podola i Row, gdzie dziś Barem zowią, spalili, a tam Stogniewa Reja Okszyca starostę tamtego zamku i z żoną poimali i wiele innych ludzi pobrali, bo niewiadomie przyszli. Przypisywano to niedbalstwu Teodoryka Buczackiego, który miał straż pograniczną niepilną.

Potem król ruszył się do Wielkiej Polski a potem do Nieszowej, gdzie tam do niego Ludwik pruski mistrz przyjechał z radami swymi, które znamienicie częstował, i społu do Torunia jechali, gdzie także król był wdzięcznie przyjęty od mistrza i dobrze udarowan. Pokwapił się potem król do Sieradza na sejm. A w tem dano mu znać, że Bolesław książę opolskie rozumiejąc mieć czas na Polskę, że się to król z pany polskimi nie bardzo dobrze zgadzał, wtargnął do Polski mając wojsko niemałe Czechów, Morawców, Szlązaków i Niemców, i siewierskie księztwo z ziemią wieluńską wszędzie spustoszył. Przetoż król będąc w Kaliszu kazał się ruszyć szlachcie przeciw

jemu; ale gdy go nie chcieli słuchać, ażby im pierwej poprzysiągł prawa, przeto przyjechawszy do Sieradza na sejm wysłał dwór swój przeciwko jemu, którzy przyjechawszy do Wielunia żadnej posługi nie uczynili i wiele ich powietrzem pomarło, bo natenczas było powietrze wszędzie. A Bolesław też posłał do króla do Sieradza prosząc o przymierze, które mu jeszcze było pomknione do roku tym sposobem, żeby tymczasem się pogodzili. Na tym sejmie było innych panów dosyć, tylko Zbiszka nie było. Tamże też przyjechali posłowie litewscy Andrzej Dowojna i Michał Mintołhowic, którzy także jako i pierwej prosili, aby przy Podolu i Wołyniu w cale byli zachowani, powiedając, że ich są własne, a iżby nie za niewolniki ale jako za towarzysze swe od nich byli poczytani i rozumiani, woląc snadź gardła pierwej dać a niżby na to zezwolić mieli; ofiarując im przy tem chęć i miłość swą powinną spólną przyjacielską i chcąc ich złe i dobre spólnie z nimi znosić i dla nich krwie, zdrowia i majętności swych wszystkich nie żałować. Dziękowali im nasi za tę chęć ich i ofiarowanie i tego im radzi pozwalali, że oni ich nieinaczej jedno za bracię swą własną mieć chcieli, za któreby oni nigdy nie mieli się przecz wstydzić ani nimi gardzić, a owszem żeby w jednym związku z nimi byli i pod jednym królem i w jednem królestwie się zamykali; a co się tknie Podola i Wołynia, tedy im dosyć szeroce ukazowali, że te ziemie do korony właśnie należą, o co się chcieli puścić na rozsądek królewski, jako pierwej; i z tem posły odprawili. Potem króla nalegli, aby im prawa poprzysiągł tak, jako to był powinien. A wszakże król prosił, aby mu jeszcze do roku tego pomknęli; lecz gdy nie mogło bydź, prosił, aby tylko ośmi osób co przedniejszych z rady na to wysadzili, które obowiązawszy przysięgą, że tego nikt inszy nie miał wiedzieć,

powiedział im w tajemności: iż ja to wszystko radbym uczynił, co chcecie, ale mi o Litwę idzie, by się od nas nie oderwała, a tak miejcie jeszcze cierpliwość, aby do roku, a w tym czasie Łucko i inne zamki pod swą moc wezmę, takież i skarb litewski powoli do Polski wywiozę. Tamże Oleśnicki wojewoda sendomierski rzecze królowi, aby mu na to, co mówił, list dał swój ręką własną podpisany, a ten list aby był dan do schowania arcybiskupowi gnieznieńskiemu, i stało się tak. A w tem się sejm rozjechał, bo słyszeć było, iż Sachmat car tatarski wtargnął do Podola; jakoż szkody natenczas wielkie poczynili Tatarowie i nie oparli się aż o Lwów, i zasię znowu, korzyść do granic odniosłszy, większą jeszcze szkodę uczynili, bo się już ludzie byli ubezpieczyli; i pokilkakroć tego w tymże roku bywało. A król w Litwie tymczasem łowy się zabawiał. Acz z sejmu naznaczył tam był hetmany, Jana Czyżowskiego kasztelana a Jana Tęczyńskiego wojewodę krakowskiego, z którymi się mieli ruszyć nietylko Rusnacy ale i Wołoszy; jednak nim się naszy wygotowali, Tatarowie naczyniwszy się dosyć szkód już doma byli. Przyczytano to Litwie, żeby to z ich nawodu było, i jakoby Gastołd z Monwidem słali im upominki przez Ościka; który że natenczas trafił, gdy Ecyngier car przekopski z zazdrości łupu poraził Sachmata, poiman był i od Tatar do Ecyngiera ledwie nie nago przywiedzion. A Sachmat z żonami swemi i dziewięcią synów i z innymi murzami do Litwy, jako do przyjaciół swych, z tej bitwy uciekł, gdzie był wdzięcznie przyjęt. Wszakże gdy zasię milczkiem chciał ztamtąd uciec, dan był do więzienia na Kowno i tamże umarł.

Krakowska też ziemia natenczas nie była w pokoju; bo Przemysław cieszyński książe i Jan oświecimski, zebrawszy tysiąc ludzi pieszych i jezdnych, czynili wszędzie

szkody w około w Polsce, upatrzywszy czas, kiedy się co żywo rozbieżało z domów przed morem, bo wtenczas wielki mór był. Przetoż Piotr Szafraniec majac tę przyczynę na nie, że mu dwu tysięcy złotych nie zapłacili, które byli obiecali, wziął pod nimi Malec, na którym sto koni jezdy i pieszych sto zostawił, którzy je trapili zewsząd; a sam też ktemu z Będzina coraz ich najeżdżał i tak im był ciężki, że musieli mu zapłacić, co byli winni, i do tego dać jeszcze ośm set złotych szkody nagradzając, a on im też Malec ich wrócił. Potem książę cieszyńskie nie dzierżąc przymierza, które do sześci miesięcy z naszymi uczynił, rozbił kupce krakowskie, gdy jechali z jarmarku ze Wrocławia. Rychło potem Jan Szczekocki z Janem Kuropatwą Jastrzębcem podkomorzym lubelskim, z rozkazania sejmu lubelskiego, który podtenczas Mali Polacy mieli, oblegli Jana książę oświecimskie na Oświęcimie dla szkód, które czynił często, i tak go długo dobywali, że się musiał poddać, gdzie Jan Kuropatwa podkomorzy lubelski na zamku został.

Lata 1453 Konstantynopole Machomet cesarz turecki wziął pod Paleologiem cesarzem greckim, 50. dnia od oblężenia, i tam stolec swój z Adrynopola przeniósł.

Tegoż roku skoro na wiosnę koło Łucka i Oleska Tatarowie wpadłszy szkodę wielką poczynili i na dziewięć tysięcy więźniów wywiedli. A potem zaś o wielkiej nocy jeszcze ich więcej przyszło pod Trębowlę, gdzie także szkody niemałe poczyniwszy już szli nazad z plonem, gdy Jan Łaszcz zynkowski i Matyasz międzyborski starostowie, z Janem, rzeczonym Niemiec, z Latyczowa, ściągnąwszy ich nocą na nie uderzyli i ubezpieczone pobili; ostatek, co uciekli, widząc, gdy dzień był, iż naszych niewiele, kusili się o nasze, wszakże je naszy porazili i do jednego zbili a plon wszystek odebrali.

Tegoż czasu trafiło się w Lublinie, że gdy niewinnego człowieka wywiedziono na plac o mężobójstwo, które inszy a nie on popełnił, tedy kat, chocia trzykroć go ciął, nie mógł go ściąć i tylko co go na trzech miejscach drasnął, zaczem był wolnym uczynion.

Tegoż roku Aleksander wołoski wojewoda, któremu król dopomagał na województwo, przysięgał królowi przed posły wiarę i posłuszeństwo zachować, pospołu z radą swoją, i pomoc dawać przeciw Tatarom i każdemu nieprzyjacielowi jego. Tegoż też czasu Władysław arcybiskup gnieźnieński z Oporowa, który w Oporowie zamek zbudował, umarł, a na swe miejsce zostawił Jana z Sprowej z domu Odrowążów, kanonika krakowskiego, imo Tomasza Strzepczyńskiego herbu Prus.

Tegoż roku 1453 w miesiącu czerwcu złożył król Kazimierz sejm w Parczowie dla zgody Litwy z Polaki, na który sami nie przyjechali, jedno czterych posłów posłali, a między inszymi był Jan Niemirowic, obawiając się czegoś. Jakoż i pierwej tamże na sejmie przeszłym przyczytawali to naszym, żeby na nie mieli się zmówić pobić je; o czem kroniki nasze nic nie piszą, tylko kroniki litewskie twierdzą to, żeby za przestrzeżeniem niejakiego Andrzeja Rohatyńskiego Polaka panowie litewscy nocą mieli cicho z Parczowa wyjechać do Brześcia i w obozie (bo obozem przed miastem stali) nikogo nie zostawić, tylko sług trochę a woźnic, a naszy nazajutrz przypadłszy, gdy nikogo tam zacnego nie naleźli, dali temu pokój. Czego dowiedziawszy się panowie litewscy dopieroż byli zajątrzeni od tego czasu przeciw Polakom i herby, które od nich wzięli na braterstwo, niektórzy z nich im zasię odesłali. Jako Gastołd wojewoda wileński, Monwid, Kiezgałł, Radziwiłł, i inni, aż król je potem ledwie ubłagał, ale to nie rzecz. Ciż posłowie także jako i pierwej żądali, aby

było przywrócono Podole i Wołyń do Litwy, mówiąc: iż nieboszczyk Witułt pożyczył na nie królowi Jagiełłowi czterdzieści tysięcy złotych czerwonych, a tak to spadkiem przyszło na księcia litewskiego po panie ich Witułcie. Lecz Polacy powiedzieli na to: że ponieważ Witułt dawał na nie pieniędzy obyczajem zastawnym, tedy tam Litwa nie miała żadnej wieczności, a pieniędzy się też upominać nie mogą, gdyż po Witułcie prawem przyrodzonem na brata Jagiełła spadły. Naostatek chcieli się w tej mierze przypuścić na rozsądek lubo królewski lubo papieski, lecz oni niechcieli jedno na cesarza abo cara tatarskiego; i tak z niczem odprawieni posłowie, acz król chciał to jeszcze zawieść do drugiego sejmu, ale Polacy niechcieli. Potem słuchano posłów książąt mazowieckich, Władysława i Bolesława, którzy się upominali Tykoczyna i Goniądza u Litwy; którym gdy król nie dołożywszy się rady surowie odpowiedział, powiadając, że słusznie Litwa uczyniła, że to wzięła, bo to ich,—zgromion od Zbiszka kardynała o to, powiadając, iż się królowi tak surowie nikogo odprawować nie godzi, ale co napiękniej się z każdym mu trzeba obejść, zwłaszcza z swymi; dając mu na przykład pszczoły, których matka żądła nie ma dla tego, aby pszczół nie kąsała, i ukazując, że książęta mazowieckie są właśnie jako swoi, bo są towarzysze i przyjaciele koronni i ze krwie królów polskich idą, przy których krzywdzie stać wszystka korona musi. Zatem się król obaczył i żal mu tego było, że tak porywczo sobie w tem postąpił. Potem posłowie od szlachty i miast pruskich byli, którzy się skarżyli na Krzyżaki o nieznośne krzywdy, które mieli od nich, prosząc króla, aby ich bronił od pruskiego mistrza. Także drudzy posłowie byli, prosząc, aby król tego nie czynił a podług pakt dawnych z nimi się zachował. Oboim dano tę odpowiedź: że król

jako pan chrzescijański nie chce nikogo wadzić, ale raczej, będali go do tego obie stronie wzywać, gotów ich jest jednać. Potem Zbiszek jął na Litwę przed królem dosyć ostrze nacierać, iż to na sejm nie przyjechali, ukazując, jako to jest jego wzgarda wielka, iż go nie słuchają i nie są mu tak posłusznymi poddanymi jako Polacy; i przetoż prosił go, aby je też barziej a niż one miłował a na to się nic nie oglądał, żeby od niego odstać mieli; gdyżby go i w tem i w żadnej przygodzie jego Polacy, pókiby ich jedno stawało, nie opuścili, którzy i są i zawżdy będą wierniejszy jemu a niż oni. Gdzie i Suchty Rusina onego nie przepomniał, który króla chciał zdradą zabić, chociaż się król w nim tak kochał, że z nim na pokoju wszystko się zawierał. Czego słuchając król głowę spuścił zafrasowawszy się a wzdychał często.

Potem złożył sejm w Piotrkowie na dzień ś. Jana, na którym upominał króla arcybiskup gnieznieński, aby swemu listowi dosyć uczynił, który dał na się, a przysięgi dalej nie zwłaczał, jedno jako się obowiązał. Król sobie wziął do drugiego dnia. Nazajutrz powiedział im, iż mu się nie godzi przeciw pierwszej przysiędze, którą czynił już Litwie, drugiej przeciwnej czynić; a wszakże jeźliby to bydź inaczej nie mogło, tedy to chciał uczynić tym obyczajem, jako król polski tylko, ale nie jako książę litewskie. Wszakże się naszym takowa przysięga zdała fortelna (jakoż była), prosili tedy i z Zofią matką jego, aby tych fortelów poniechał ale uczynił to, co ma uczynić. Prosili go przytem, aby pilniejszy był spraw rzeczyposp. polskiej, która ze wszech stron nieprzyjaciół miała pełno. Radzili też, aby przy sobie miewał zawsze czterech panów radnych polskich, a na ich radzie przestawał i nad wolę ich nic nie czynił, a jeźliby uczynił, aby to nie ważno było. Stacye i podwody aby były bez szko-

dy ludzkiej, zgoła aby nic nad zwyczaj stary się nie działo. I starostowie żeby w tem byli napomnieni i pohamowani, aby szlachcie bezprawia żadnego nie czynili. Gdzie jeźliby król tego wszystkiego koniecznie nie chciał wypełnić, tedy mu powiedzieli, że chcieli wejrzeć w to, jakoby temu zabieżeli. Na co tamże zaraz senatorowie wszyscy ręce sobie dali, że tego chcieli sobie pomódz, i szlachta artykuły pewne już była sobie spisała. Co widząc król uczynił przysięgę i wszystko, co cię im podobało, gdzie mu i to w przysięgę włożono, aby to wszystko, co odpadło od korony, zasię przywrócił; a drugie rzeczy na inny czas odłożyli. Tamże cieszyńskiemu książęciu i Bernatowi, Bolesławowi i Mikołajowi opolskim, przymierza jeszcze do dwu lat pomkniono. Pisze Długosz, iż do dziewiątego dnia sejm natenczas trwał, co było nad obyczaj. A cóżby rzekł Długosz, kiedyby go widział pół roka, jako za Zygmunta Augusta bywało? Potem król jechał do Krakowa, a tam mało co zmieszkawszy jechał zasię do Litwy.

Temiż czasy Jan książę oświecimskie chciał dobyć Oświecimia, który dzierżał Kuropatwa na króla, ale odpędzon; przetoż oprawiał blisko zameczek Wołek, z którego czynił wielkie szkody w Polsce łotrowskim obyczajem około Wielunia i w siewierskiej włości. Aż tam jechał Jan Tęczyński z ludźmi, wojewoda krakowski, który obległ go na Wołku, zaczem się poddał i, wziąwszy pewną sumę pieniędzy, ustąpił z Oświęcimia królowi; i tak Oświęcim na króla przyszedł, któremu szlachta wszystka oświęcimska przysięgała wierność i posłuszeństwo zachować, w roku przyszłym, to jest 1454. Acz przedsię na tem nie przestając Jan książę oświecimskie począł się był upominać znowu Oświęcimia, aż mu król jeszcze coś

był dał, a dopiero się wyrzekł dostatecznie ze wszystkiego.

Tegoż czasu król posłał posły swe do Ładysława króla węgierskiego i czeskiego, kujawskiego i poznańskiego biskupy, i Jana Czyżowskiego kasztelana z Janem Tęczyńskim wojewodą krakowskim, i Jana Koniecpolskiego kanclerza, i Dzierżka Rytwiańskiego kasztelana rozperskiego, i dwu panów litewskich, Andrzeja Szakowicza starostę połockiego z Janem Niemirowiczem, których wszystkich było dwanaściset koni, zmawiać siostrę Elżbietę a córę Albrychta cesarza za króla Kazimierza, gdzie wdzięcznie byli przyjęci; i to małżeństwo dziesiątego dnia było konkludowane we Wrocławiu na ratuszu, po której miano dać stotysięcy złotych posagu tym sposobem, aby się nigdy nie wracał na dom rakuski, chociaby potomstwa nie miała; wszakże jej tego nie dano. A król przedsię, jako posłowie obiecali, zapisał jej wiano na trzech zamkach i pięć tysięcy złotych we złocie na żupiech bocheńskich i wielickich każdy rok pozwolił brać. Zaczem była przyprowadzona do Cieszyna, a ztamtąd do Krakowa. Posłowie do Krakowa prosto jechali wziąwszy z sobą ze Wrocławia Jana Kapistrana mnicha bernardyna, Włocha, człowieka świętobliwego żywota i kaznodzieję niepospolitego, przeciwko któremu Zofia królowa i kardynał Zbiszek ze wszystkiem duchowieństwem wyszli, i z wielką uczciwością go przyprowadzili do miasta. Potem zbudowano mu majestat śród rynku krakowskiego blisko kościoła ś. Wojciecha, gdzie kazywał przez tłumacza (bo po polsku nie umiał) po całe cztery godziny, nauczając słowa bożego i cuda niemałe czyniąc. Przetoż cisnęli się do niego chorzy, chromi, ślepi, które on uzdrawiał. Przystało też do zakonu jego barzo wiele ludzi i znacznych, a między innymi Jan Melsztyński Leliwczyk, mło-

dziennec bardzo bogaty, którym Zbiszek kardynał zbudował kościół na Stradomiu (gdzie był dwór brata jego Jana z Oleśnice) pierwej drzewiany a potem dał go zmurować.

Tegoż roku pruska szlachta i miasta, niechcąc dalej cierpieć okrutności i zbytków, takież łupiestwa Krzyżaków panów swoich, Krzyżaki z miast wszędzie wypędziwszy posłali do króla posły swe chcąc mu się poddać; którzy acz go w Sendomierzu, gdy jechał z Litwy, zastali, ale ich nie słuchał aż w Krakowie, bo się kwapił na wesele. Gdzie roku 1454 dnia 9. lutego była mu przyniesiona Elżbieta poślubiona małżonka, córa Albrychta cesarza, z wielkim dostatkiem i ochędóstwem. Przeciw której król i z królową Zofią matką swą wyjechał przed miasto swe z wielkością ludzi, książąt, panów i rycerstwa; a przedtem dwa tysiąca koni aż do Cieszyna przeciw niej wysłał. Ale iż był wtenczas deszcz od rana do wieczora, przeto pomokły na drugich złotogłowy, aksamity, zkąd niemałą szkodę wzięli; szacowano ubior na królu samym na czterdzieści tysięcy złotych. Nazajutrz był spór między arcybiskupem gnieznieńskim a Zbiszkiem kardynałem, który z nich miał ślub dawać. A gdy się około tego zgodzić nie mogli, spuścili to Janowi Kapistranowi mnichowi bernardynowi; a wszakże gdy mnich po polsku nie umiał, zgodzili się biskupi tym sposobem, żeby Zbiszek kardynał ślub im dawał a arcybiskup królowę koronował. Potem szli wszyscy z kościoła na zamek, gdzie byli z sobą dobrej myśli przez kilka dni, były rozmaite gry, tańce i gonitwy sprawowane. A gdy król wesele odprawił, dopiero posłów pruskich słuchał, od których mówił Jan Bazeński w te słowa: Przodkowie naszy, niezwyciężony królu! jako wiele złego wycierpieli i jakie wojny srogie wytrwali dla tych ludzi złych i niezbożnych—któ-

rzy jako żywi z nikim dobrze się nie obeszli, ani w pokoju z sąsiadnymi pany byli—żaden nie jest, ktoby nie wiedział, i przetoż tu nam tego przed tobą wspominać nie potrzeba; co jako nam teraz oddają, zamilczeć tego nie mogę; albowiem niętylko nam majętności naszę własne wydzierają, ale też żonki, córki nasze gwałtem biorą, i nami czyniąc, co się im podoba, biją, sadzają, więzią, nad nami się napastwią krom winności naszej wszelkiej. Aby jeszcze co dobrego, jużby nam nietak było ciężko, ale hultajstwo, które z Niemiec gdy wyżeną abo wywołają, to do nich wstąpią, i nikogo tam nie przyjmą dobrego. Które my o tak nieznośne swe krzywdy pozwalichmy byli przed cesarza; lecz miasto odniesienia sprawiedliwości, tedy oni w to tak potrafili, że nas cesarz jeszcze winnymi nalazł powiedając, żechmy się zwierzchności swojej przeciwili; bochmy wprawdzie byli ligę pewną między sobą uczynili, za co kazał nam sobie dać sześćkroć sto tysięcy złotych winy, a trzech set z nas kazał ściąć. Niemogąc my tedy już dłużej wytrwać takiej ciężkiej niewolej naszej, musieliśmy się do broni rzucić, i tak nam pan bóg w tem poszczęścić raczył, żechmy ich już z szyj swych zbyli i te miasta i zamki, one wypędziwszy, opanowali, jako: Toruń, Gdańsk, Elbiąg, Grudziądz, Elsberg, Gołubie, Kowale, Gniew, Swiecie, Papow, Tucholę, Holand, Królewiec, Radzin, Brandeburg, Nidburg, Prusmark, Morąg, Brodnicę, Chełmno, Działdów, Ragnet, Osterod, Bratian, i inne, których jest wszystkich do 50, a z temi wszystkiemi pod moc i obronę twoją, królu! uciekamy się i prosimy, abyś nas miłościwie i łaskawie przyjąć raczył do siebie, jako te, którzyśmy zdawna tobie należeli, i nad którego nie ma nikt inszy do nas prawa większego jako ty, gdyż zdawna polscy królowie panowie naszy właśnie byli, a Krzyżacy przechodniowe; któ-

rzy niewdzięczni będąc dobrodziejstwa panów swych, królów polskich, co im wyrządzali i jaką chytrością a zdradą z nimi się obchodzili, z grozą i wspominać. Lecz jeźlibyś się oglądał na przymierze, które masz z Ludwikiem naszym mistrzem, tedy iż je on tobie zgwałcił (jakoż go przodkowie jego nigdy przodkom twym królom polskim nie zdzierżeli), tedy go też i ty słusznie jemu niemasz dzierżeć; abowiem z Litwą już się począł porozumiewać przeciwko tobie, ktemu krzywdy dosyć mają poddani twoi, co na granicach mieszkają od niego. Prosimy tédy, abyś nic się na to nie rozmyślając nas pod obronę swoją przyjął i tej pogody, którą teraz masz na pruską ziemię, nie zaniechiwał. Skoro domówił, kazano im odejść. Potem na to panowie wotowali. A naprzód kardynał Zbiszek, który nie radził ich przymować, że zaszła przysięga i przymierze z pruskim mistrzem. Jan Czyżowski kasztelan krakowski radził przyjąć obiema rękoma, a tej okazyej nie opuszczać i lekce sobie nie ważyć ziemie pruskiej, która jest dosyć niemała i bogata porty, miasty i innemi dochody wielkiemi; około której jako wiele przodkowie naszy krwie swej rozlali a nie mogli jej nigdy mieć, a teraz gdy do rąk nam sama dobrowolnie lezie, mielibyśmy ją opuszczać? nie daj tego boże! Bo dosyć już tak okęsone królestwo mamy, od którego tak wiele prowincyj odeszło, jako Szląsko, Margrabstwo i inne, szkodaby go też nie przyczynić na to miejsce zkąd innąd, zwłaszcza gdy tego czas jest. A co my rzeczem, kiedy się oni komu inszemu poddadzą? A wlazłszy tam kto inszy, ale zasię z nim burdy będziem mieli dosyć i będziem potem tego żałować, ale nie wczas będzie. Przeto ja radzę w imie boże przyjąć ich i bronić, nie oglądając się ani na przymierze, którego nam Krzyżacy jako żywi nie zdzierżeli; ani na żadne trudności, bez których rozumię nie będzie;

wszakże przed trzaskiem, jako ono mówią, szkoda do lasa nie iść. Zezwoliło wiele na jego wotum oprócz tylko Jana Tęczyńskiego wojewody krakowskiego, który widząc, że ta rzecz, jako jest samą wielka, a tak też potrzebowałą wielkiego rozmysłu, i przetoż radził to na sejm odłożyć; i tak piętnaście dni strawili około tego rądząc, jeźli ich przyjąć abo nieprzyjąć, aż też i rycerstwo do tej rady przypuszczano (jako pisze Długosz) radząc się ich, co się im w tej mierze zdało. Natenczas pruski mistrz posłał też był podskarbiego swego wrzeczy na wesele, a ówdzie mu dał pięćdziesiąt tysięcy złotych, aby temu zabiegał co nabarziej, żeby Prusów pod obronę swą Polacy nie przymowali, by też naostatek i mistrz się miał sam poddać i ołd postąpić królowi. Także gdy się posłowie dali w tem słyszeć, że gdzieby ich król nieprzyjął, tedy się mieli udać do Ładysława króla czeskiego, który z chęciąby je był przyjął: przetoż król posławszy po posły przyjął je pod obronę swą i zaraz czterech wojewód kreował, którzyby tam ziemią rządzili, Jana gdańskiego, Gabryela toruńskiego, Scibora elbięskiego, Bazeńskie (?) i Augustyna Stena królewieckiego; nad którymi wszystkimi wojewodę gdańskiego przełożył i gubernatorem ziemie pruskiej uczynił. Noszą za herb ci Bazeńscy Wiewiorkę, która wspiąwszy się orzech gryzie, a ogónkiem się przykryła. Co wszystko wykonawszy i listy utwierdziwszy posły odprawił; którzy nim jeszcze z Krakowa wyjechali, przyszła ta nowina do króla, że Gdańszczanie, Toruńszczanie, Elbiężanie i Królewcanie zamki swe poburzyli, aby za czasem w takiej niewoli jako pierwej niebyli. Nie podobało się to szlachcie pruskiej, także naszym wszystkim i królowi, ale cóż było rzec temu? I przetoż wyjazd też swój król zadzierżał (a miał tam prędko jechać) zwłaszcza gdy nie miał takiego zamku, gdzieby się mógł bespiecznie zawrzeć.

Jednak posły swe tam posłał, Andrzeja biskupa poznańskiego z Janem Koniecpolskim kanclerzem, którzyby tam byli aż do przyjazdu jego.

Słysząc o tem drugie miasta krzyżackie tam, gdzie Nowem margrabstwem zowią (acz kaszubską ziemią mianoby to zwać właśnie), wybili się także z posłuszeństwa Krzyżakom, i Frydrychowi margrabi brandeburskiemu poddali; który posławszy posły swe do króla prosił, aby mu tego nie miał za złe, obiecując królowi pomagać przeciw Krzyżakom. Na co margrabi tak powiedziano, aby puścił te krainy, które ku Polsce zdawna należały, a gdzie tego nie uczyni, wojnę pewną będzie miał. Tegoż czasu posłał król do Ładysława króla czeskiego Mikołaja Chrząstowskiego Strzegończyka wojskiego krakowskiego, do cesarza Fryderyka do Regenspurku na sejm niemiecki i do papieża Jana z Brzezia Doliwczyka Lutkowego syna, aby jego niewinność omówili przeciw skargom mistrza pruskiego. Jechał potem do Brześcia, aby tam miał sejm z Litwą, iżby niedopuszczali Inflantom ciągnąć do Prus przeciw Polakom. Złożył potem sejm w Łęczycy księżyca maja, na który mało ich przyjechało z Małej Polski i Rusi. Tam to było postanowiono, aby król sam coprędzej jechał do Torunia przyłączywszy do swego dworu kujawską i dobrzyńską ziemię na pomoc Prusom, którzy byli natenczas oblegli Malbork i Stum i Brodnicę miasto, bo zamek już natenczas trzymał Jan Kościelecki wojewoda inowłocławski, który mu poddał komendor jeden.

Także król jechał do Prus i wjechał do Torunia w wielkim poczcie ludzi i dosyć ozdobnie, abowiem samych dworskich chorągwi było do 12. Byli z nim dwa biskupi, włocławski i poznański, Jan Tęczyński krakowski, Łukasz z Górki poznański, Stanisław z Ostroroga kaliski, Piotr z Oporowa włocławski, Mikołaj Szarlejski brzeski

wojewódowie, Piotr z Samotuł poznański, Piotr z Gaju kaliski, kasztelani, Jan z Koniecpola kanclerz koronny i Piotr z Szczekocina podkanclerzy, oba świeccy. Także śród rynku zbudowan był królowi majestat ozdobny, na którym wojewoda chełmiński od wszystkiej szlachty i z miastem przysięgi mu swe oddawali. Tamże do Torunia przyjechali posłowie od czeskiego i węgierskiego króla Ładysława, Jan z Rozenbergu, chcąc tego po królu, aby ustąpił z Prus Krzyżakom—do których też on sprawiedliwość ozywał się mieć—abo posły posłał w tej rzeczy do Prągi. Zdało się to Polakom za śmiech, bo jednak król mało o tem wiedział; ale to wyszło z Podebrańskiego Jerzyka, który natenczas w Czechach więcej rządził, niż król, i był potem królem; przetoż im nic nie odpowiedziano, jedno że w tej rzeczy król miał swe posły posłać, a do Malborku ich do pruskiego mistrza nie dopuszczono. Wszakże potem rychło przyjechał zasię od króla Ładysława inny poseł, Jan z Biberstejnu, obiecując królowi nie przeszkadzać w pruskiej ziemi. Co barzo wdzięcznie król od niego przyjął i posłał zatem do niego Jana Tęczyńskiego wojewodę krakowskiego i Piotra Samotulskiego kasztelana poznańskiego, którzyby mu to jaśnie ukazali, że ta ziemia słusznie królowi należy.

Potem król z Torunia do Elbiąga się obrócił, gdzie nie jako za pana, ale ledwie nie za boga od tych tam ludzi był przyjęt, którzy mu także majestat śród rynku jako i w Toruniu uczyniwszy przysięgali. A naprzód Ścibor Bażeński wojewoda elbięski swem i wszystkiej szlachty tamtego kraju imieniem, także biskupi trzej: chełmiński, pomezański i sambieński, tylko czwarty nie, warmiński, bo u mistrza pruskiego był w Malborku, ale jego kapituła przysięgała. Do Królewca Jan Koniecpolski kanclerz jechał przymować przysięgę. A sam król

obrócił się do Gdańska prosto przewiozłszy się przez Wisłę, gdzie trudno wymówić, z jaką też wdzięcznością był od tego miasta przyjęt i jako hojnie częstowan i znamienicie udarowan, a nietylko on sam ale i dwór jego wszystek. Tamże też na majestacie także przysięgał mu Jan Bazeński wojewoda gdański i gubernator wszystkiej ziemie pruskiej, a potem mieszczanie, gdzie król kilkiem dni więcej zmieszkał i tam praw, wolności, swobód Gdańszczanom nadał; którym oprócz tego, co im cła, wymiary z młynów, czynsze z miastą — z czego wszystkiego pierwej mistrzom pruskim sześćdziesiąt tysięcy złotych (jako Wapowski pisze) dawali—odpuścił, a tylko na dwu tysiącu przestał, ale im jeszcze Żuławę mniejszą, oprócz tylko trzynaściu wsi, które sobie zostawił, nadał. Względem czego oni też byli powinni darmo cztery dni i ze wszystkim dworem jego u siebie podejmować, a miasto zamku, który zburzyli, mieli mu w mieście pałac królewski znamienity zmurować i szpiklerz i stajnię. Potem do Torunia się wrócił a ztamtąd do Grudziądza jechał na sejm pruski, na którym ułożył pobór na Prusaki na zapłatę Czechom, które Prusowie sami byli przyjęli i Malbork obledz kazali. Lecz że drodzy byli (bo im płacono na koń po 26 złotych na ćwierć lata, a posługi ich żadnej nie było), zapłaciwszy kazano im precz, a miasto nich król roty swe wszystkie dworskie pod Malbork posłał, nad któremi był starszy Jan Szczekocki starosta lubelski. Tamże na tym sejmie grudziądzkim unia się dostateczna stała ziem pruskich z koroną polską, ażeby też senatorowie ich w radzie jako i koronni siadali i spólnie o dobrem r. p. radzili, i króla żeby także spólnie z nimi obierali, tylko żeby przy prawach i zwyczajach swych dawnych zostali a chełmskiem abo majdeburskiem prawem się sądzili, acz wolno im też było i polskie przy-

jąć. Tamże im król odpuścił rozmaite podatki, których Krzyżacy na nie nawymyślali, jako Narząs, Funtczoł, to jest po dwa pieniądza od grzywny pruskiej, i innych wiele. Urzędów też żadnych w Prusiech obiecał król nikomu nie dawać, tylko obywatelom własnym, jako i w Polsce. Monetę dopuścił kować tym czterem miastom: Toruniowi, Elbiągowi, Królewcowi i Gdańszczanom, zwłaszcza pókiby wojna ta trwała, a potem tylko Toruniowi a Gdańskowi. Kupcom wszystkim dozwolił wszędzie do Polski z kupiami swemi jechać i przedawać, i inszych wolności wiele im tam nadał.

Potem z Grudziądza zasię król się wrócił do Torunia, a tam do niego przyjechali posłowie z Regenspurku od papieża i od cesarza i od wszystkiej rzeszej niemieckiej, prosząc za Krzyżaki, aby im król odpuścił, jeśli go w czem rozgniewali, a z pruskiej ziemie im ustąpił; a oni chcieli sejm złożyć na to w Frankforcie, aby ich tam porównali we wszystkiem i, porównawszy, żeby i on i oni ciągnęli z nimi podług powinności swej chrześcijańskiej przeciwko Turkowi do Tracyej, dobywać Konstantynopola, które niedawno Turcy wzięli. Prosili też posłowie, aby mogli wniść do oblężeńców na Malbork do mistrza pruskiego Ludwika i aby król kazał odstąpić od oblężenia Malborku, Stumu i Brodnice; ale tego obojga nie mogli od króla otrzymać. Przeto dawszy król po sobolim kożuchu posłom odprawił je tem, że przez posły swe da im na to słuszną odpowiedź — aby tak jedno Niemce do czasu zatrzymał.

Rychło potem Stum się poddał, abowiem już niemieli co jeść na nim, gdzie pięćdziesiąt ich od głodu zdechło a pięćdziesiąt ledwo żywych do Malborku przyszło, sto do króla przystało, między którymi byli czterej Krzyżacy. W Malborku też wyrwali się byli oblężeńcy na nasze,

ale im naszy dali wstręt i gonili ich aż do samego zamku bijąc. W tem przyszedł okręt z Gdańska po Wiśle, naładowany smołą, siarką, prochem, który przypuścili naszy pod most i zapalili, ale go przedsię Krzyżacy ugasili.

Potem przyciągało do Prus ludu służebnego na pomoc pruskiemu mistrzowi ośmtysięcy z Niemiec, Czech i Szlązka; część ich zebrał za pieniądze pruskiego mistrza podskarbi jego—który prosto z Krakowa z wesela krakowskiego tam jechał do Niemiec dla ludzi—a część mistrz niemiecki posłał darmo. Ballafar i Rudolf zegańskie książęta były nad tym ludem starsze, a Bernad Szumberg Czech. A już też był Plawenius, drugi Czech, w tysięcu koni przyciągnął pierwej i wyjechał na Chojnice, zkąd wielkieby był szkody podziałał w Prusiech, by mu był Mikołaj Szarlej wojewoda inowłocławski a starosta słuchowski i tucholski wczas nie zabieżał we dwunaście set koni i z siedmiuset pieszych. A zatem też król Wielką Polskę wszystką pod Chojnice ruszył, gdzie ciągnąc wielkie szkody swym podziałali i inszych wiele niezbożnych rzeczy od nich się działo, przetoż wielkie przeklęctwo było na nie. Zjechał się król z nimi u Czerokwice, we dwu milach przed Chojnicami, gdzie zaraz nasza miła szlachta o prawiech i wolnościach swych jęła dysputować, aż je król ledwie uskromił; a potem, na siedm ufców rozdzieliwszy je, ku Chojnicom prosto z nimi ciągnął chcąc tam zabronić weścia nieprzyjacielowi. Acz mu drudzy radzili, aby im dał był pokój i raczej żeby tam byli weszli, bo tak wielkie wojsko w obleżeniu będąc długoby trwać nie mogło, gdyż niemiałoby co jeść, i tak łatwieby je potem zwalczyli. Lecz jeźliby też bitwę chciał zwieść, tedy żeby mało poczekał, ażby Jan Czarnkowski kasztelan gnieźnieński z Janem Wedelskim z służebnymi

nadciągnęli, abo żeby po dwór swój król wskok posłał pod Malbork, naco radzili mu wielcy Polacy; ale Jan Koniecpolski kanclerz nie radził, powiedając: żeby zatem wziął serce nieprzyjaciel, gdyby odstapili od oblężenia, a też nas jest dobrze z nieprzyjaciela. W tem straż nieprzyjacielska z naszą się zjechała i dali sobie bitwę rządną, gdzie naszy plac otrzymali. Dnia tedy 18. miesiąca września tegoż roku 1454 król uszykował wojsko, nad którem byli ci starszy: Łukasz z Górki poznański, Stanisław Ostrorog kaliski, Mikołaj Szarlej inowłocławski, wojewodowie, i Dzierżek Rytwiański kasztelan rosperski, panowie wszystko, ale około spraw rycerskich mało rozumieli, a inszym też tego nie dopuścili, którzyby w to lepiej trafili a niż oni, powiedając, że to ich jest urząd własny. Także szli sprawą przeciwko nieprzyjacielowi, z którym aż przed wieczorem się zjechali. A gdy na złem barzo miejscu i błotnem naszym przyszło się potykać tak, iż się im konie ledwo z błota dobywały: wiele miał nieprzyjaciel przed nimi, a wszakże przedsię dobrze się naszym z przodku zdarzyło, abowiem ich pierwszy ufiec przełomili i książę zegańskie od Jana Rydzińskiego zabit. Aczkolwiek pokrzepili się zasię Niemcy na nasze i na nich jechali, którym sprawcy naszy posiłek wnetże dali. Zaczem w równi jeszcze bitwa stała i nie było nic tak niebezpiecznego, gdy ufiec walny, w którym król stał, jął niewiedzieć dla czego uciekać, ani ich mógł żadną miarą zawściągnąć; co obaczywszy drudzy, którzy naprzód stali i w potrzebie byli, jęli także za nimi uciekać. Król tylko sam na placu zostawszy nadłużej się opierał i przyszedłby był do wielkiego niebezpieczeństwa, bo uciekać niechciał, aż go gwałtem prawie ci, którzy zdrowia jego przestrzegali, z bitwy wywiedli, a między innymi Dominik Kazanowski herbu Grzymała podkomorzy królew-

ski, który leży w Krakowie u bernardynów, o czem nagrobek jego świadczy, tak, że ledwie do Bydgoszcze król uszedł. Wzięli tam natenczas naszym Niemcy przez cztery tysiące wozów ze spiżą, ludzi mało pobitych było, ledwo o sześćdziesiąt, z których ci znaczniejszy byli: Piotr Szczekocki Odrowąż podkanclerzy koronny, Mikołaj z Mokrska Jelitczyk sendomierski chorąży, Jan Zawisze czarnego jedyny tylko syn Sulimczyk, Jan z Rożnowa starosta kolski, Jan Rydziński herbu Lilie, które mają bydź białe, a na hełmię słup i strzała przezeń. Jan Dąbrowski Prusak będąc srodze usieczony uległ między trupy. Noszą ci Dąbrowscy w Prusiech za herb pannę w szacie białej w koronie, która we dwie trąbie miedziane trąbi, ma bydź w polu czerwonem. Poimanych było trzysta i trzydzieści, z których ci znamienitszy byli: Łukasz z Górki, Mikołaj Szarlej, Jan Szczęsny z Tarnowa, Jan i Mikołaj Rytwieńscy, Jan Melsztyński, Egidzi Suchodolski, Sędziwoj Leżeński, Piotr Strykowski, Bartosz Ogrodzieński, i inni; którzy wszyscy mogliby byli uciec, by byli chcieli, ale tak je pan bóg pokarał, że się sami dawali dobrowolnie nieprzyjacielom w ręce; które wszystkie na Malbork zaprowadzono, gdzie je tak źle chowano, że ich połowica pomarła, których ani chować Kryżacy dopuścili, ale je końmi nago do Wisły włóczyli. Przypisowali tę porażkę jedni nieumiejętności sprawców, a drudzy też skaraniu jakiemuś pańskiemu za grzechy ich. Usłyszawszy tę porażkę swych Polacy, którzy leżeli pod Malborkiem, odstąpili zaraz precz z radością wielką oblężeńców, którzy tryumfowali barzo z tego. Lecz ich nie cieszył marszałek mówiąc, że się trzeba bać, aby to zwycięztwo nasze niewielkie nad Polaki nam większej szkody nie uczyniło. Potem miasta pruskie przedniejsze posłały do króla, który był natenczas w Nieszawie, aby sobie serca nie kaził tą

przygodą a na drugi raz spatrzył lepszego szczęścia, obiecując mu pomagać, póklby ich mogło stawać z statki i z majętnościami ich. Król im tak powiedział, iż się o to postara, że się niedługo nieprzyjaciel będzie cieszył z tego szczęścia małego. A Krzyżacy rozpisali do Niemiec i do Włoch wszędzie listy, iż się im powiodło dobrze na Polakach. Pisali też do miast, które od nich odstały, aby zasię odstały a posłuszeństwo czyniły i podatki im dały, pod winami wielkiemi; ale na to żadne miasto nic nie dbało, tylko sam jeden biskup sambieński dał się im zwieść, co nad przysięgę swoją uczynił. A gdy tam skarby wszystkie z kościołów pobrawszy do nich zniósł, pobrali mu je i służebnym nimi płacili.

Potem król lud on swój, który miał pod Malborkiem, rozłożył po zamcech wszędzie bojąc się, aby do Krzyżaków, jako się im to trochę szczęściło, nie przystawali; jakoż Stum i Prusmark poddał się im, takoż Tczów i Gniew, skoro wojsko niemieckie do nich przyciągnęło, brany swe im zaraz otworzyli i do miasta puścili. Do tychże ludzi chcąc jeszcze więcej król wojska przyczynić, posłał wskok do Szląska, Morawy, Czech, ludzi zbierać. Do tego Małą Polskę ruszył do Prus, oprócz Rusi, której się kazał ruszyć przeciw Tatarom i leżeć nad Bohem rzeką, aby tymczasem szkody jakiej nie uczynili. Niepotemu wprawdzie czas był, bo już zima zachodziła, a wszakże szli ochotnie wszyscy chcąc się koniecznie zemścić nad nieprzyjacielem tej klęski swych pod Chojnicami. A wojsko niemieckie też tymczasem do Malborku przyciągnęło napierając się żołdu swego. Ale iż mistrz niemiał pieniędzy, musiał im aż srebrem kościelnem płacić, a przedsię im i tem nie wypłacił i został im był jeszcze winien po czterykroć stosysięcy złotych; których gdzieby im był nie zapłacił na mięsoposty, tedy im miał puścić Malbork i in-

ne swe zamki a więźnie wszystkie polskie darować, do którego czasu czekając tej zapłaty swojej leżeli na Malborku nic nie czyniąc. A naszy przeprawiwszy się przez Wisłę u Torunia (gdzie na łodziach most byli sobie zbudowali) leżeli nad lasem w mili od Łaszyna, krzyżackiego miasteczka, w miejscu wprawdzie dobrem przy wodzie i drewnie, ale dalej postąpić niechcieli, żeby sobie w tył nieprzyjaciela nie zostawali; a wozów też taką wielkość mieli, dla których trudno dalej postąpić mieli, tylko co wtargiwali w ziemię wsi paląc i ludzi, także dobytki pobierając, jakoż bywały zabiegi aż po sam Malbork, i ognie z zamku widać było. A w tem też wrócili się posłowie naszy z Czech, wszystko sprawiwszy podług myśli. Za którymi zaraz też posłowie Ładysławowi do króla do do wojska przyjechali prosząc, aby król do Wrocławia do niego przyjechał i pogodził go z margrabiami myszeńskimi z strony granic, na którego się w kompromis obie stronie dały; a była to naprawa wszystko krzyżacka, żeby króla jako od wojny odwiedli, i dla tegoż posłowie sami od siebie króla prosili, aby, dawszy wojnie pokój, z Krzyżaki przypuścił się na kompromis króla ich. Ale król powiedział, że już musi zaczętą wojnę z nimi kończyć, dla której trudno mu tam samemu teraz jechać, wszakże na miejsce swe obiecał kilka senatorów swych posłać. Jakoż posłał arcybiskupa gnieznieńskiego, kasztelana lubelskiego z Janem z Brzezia archidyakonem gnieznieńskim, którzy tam nic nie sprawili; abowiem margrabowie niechcieli nikogo mieć kompromisarzem tylko króla samego, zkąd znać, że to sztuka krzyżacka była. Potem, widząc król, że czas nie był potemu, nic nie sprawiwszy, tylko dwie te miasteczka wziąwszy, Prabuty i Niekiszalkę, rozpuścił wojsko już o pełni stycznia w roku przyszłym, to jest 1455, gdy woleli wszyscy dać po

12 groszy z łanu na Żołnierza, aniżeli tam sami leżeć, zwłaszcza gdy widzieli, ze nieprzyjaciel dać im bitwy nie chciał, a zamków też dobywać ciężko się im zdało. Także tam król—Andrzeja Tęczyńskiego nad chełmską ziemią, Piotra Samotulskiego nad pomorską, i Jana Koldę nad drugimi i z ludem służebnym zostawiwszy—odjechał precz do Polski a potem do Litwy; abowiem tam Jan Gastołd wojewoda wileński poburzył pany i szlachtę litewską, aby Podola i niektórych zamków na Wołyniu mocą dochodzili—gdyż ich Polacy z dobrą wolą im wrócić nie chcieli—zwłaszcza podtenczas, gdyby się Polacy zabawiali wojną pruską; wszakże król to wszystko łatwie uśmierzył i pany litewskie przywiódł do tego, że Polakom przeciw Krzyżakom pomoc dać obiecowali; jakoż Jana Chodkiewica z ośmiutysięcy koni Litwy i Tatar rzekli wyprawić i ośmdziesiąt tysięcy czerwonych złotych królowi na służebne pożyczyć, jako latopiscowie ich świadczą. Ale kroniki nasze tego nie piszą; skąd znać, że to było nie przyszło do skutku.

Tamże wtenczas do Wilna car przekopski Ecyngier, pobratym królewski, posłał posły swe chcąc też do Prus swoje ordy posłać królowi na pomoc. Radził też królowi, aby zamki dobrze opatrzył w Rusi i w Podolu—bo ja już stary, powiedział, nie mogę swych ludzi hamować, aby tam szkód nie czynili, a syny też małe mam, słuchać ich w tem nie będą.

Tegoż też czasu Zbiszek Oleśnicki, kardynał i biskup krakowski, książę siewierskie, umarł; który za trzech królów będąc wszystkich na wodzy chciał mieć. W Sendomierzu się rozniemógł czyniąc obchód Koniecpolskiemu kanclerzowi, gdzie tam pół tumu założył. Wiele innego jego nadania było tak do kościołów jako na naukę żakom, którym bursę Hieruzalem zbudował, jakoż miał wielki zbiór trzymając do biskupstwa spiską ziemię w zastawi.

Był biskupem 32 lecie. Na jego miejsce wstąpił Tomasz Strzepczyński Prus, podkanclerzy. Tego dnia zgorzało w Krakowie na dwieście domów, grodzka i kanonicza ulica, a zamku ledwie obroniono. Tegoż też czasu w Gnieźnie kilkakroć piorun na kościół uderzył i gałkę z niego zraził. Mało przedtem Bolesław mazowieckie książę umarło, dobry, bogobojny i sprawiedliwy pan, przeto go wszyscy żałowali; zostawił po sobie czterech synów: Konrada, Kazimierza, Bolesława i Jana; i dwie córce, Annę i Zofię. Tego roku nic znacznego w Prusiech nie było, tylko co małe utarczki Krzyżacy z naszymi miewali, ale naszy wszędzie mieli nad nie. Działdów wzięli byli pod Sławkiem Chunbowskim Mazurem, któremu go był król polecił; ale go prędko zasię dostał Jan Kolda Czech i wybrawszy spalił; a tym obyczajem go dostali: ubrał się właśnie jako kuntor a sługi swe jako Krzyżaki i, przyjechawszy do brany, zawołał po niemiecku, aby mu otworzono, także go wrotny puścił mniemając, by kuntor jaki, a tam wiele Krzyżaków pobił. Tegoż czasu Kinsberg stary i nowy do Krzyżaków dobrowolnie przystał, a na Knipowie się im naszy dosyć długo i dobrze bronili. I Torunia mało nie stracił Tęczyński przez zdradę mnichów dominikanów i plebana, o czem też dwa rajce wiedzieli; bo już był blisko Szumberg, a mistrz też nie daleko za nimi ze trzemi tysięcy ludzi pogotowiu stał, ale drudzy w mieście obaczyli, wzięli tedy zdrajce swą zapłatę. A tak mistrz obaczywszy, iż nie mógł tego dokazać, na co się był usadził, idąc nazad wiele wsi spustoszył w chełmińskiej ziemi.

Król postanowiwszy swe rzeczy w Litwie przyjechał do Polski na sejm do Piotrkowa księżyca maja; tam byli i posłowie pruscy, z którymi radził o wojnie z Krzyżaki, lecz oni nie radzili mu do pospolitego ruszenia, powieda-

jąc, że dosyć było na służebnych, na które iż pieniędzy w skarbie nie było, chciał król, aby mu postąpili pobór po 12 groszy z łanu. Wszakże jeszcze drugi sejm na to złożyć musiał tamże w Piotrkowie na ostatek lipca, ale i wtenczas nie mógł tego na szlachcie król przewieść. Przeto pospolite ruszenie uchwalił tym sposobem, żeby jednej wici za troje razem były rozesłane; bo kiedyby jedne za drugiemi rozsyłać przyszło, tedyby to było czasu wzięło na trzy miesiące; bo nie godziło się wici po wiciach wyprawować prędzej, tylko we cztery niedziele. A wszakże niesporo przedsię naszym było się gotować, podobno na to się spuszczali, że przychodziły nowiny od służebnych Krzyżaków, iż jeśliżeby im król chciał dać pieniądze, tedy mu spuszczą zamek Malbork i drugie zamki. Przeto w tej rzeczy byli posłani do Prus Jan biskup włocławski, Jan Rytwiański starosta sendomierski. Ale się jeszcze namyślali, zwłaszcza Niemcy, którym że się było trochę tymczasem poszczęściło, gdy wzięli Knypowie miasteczko i zamek nad rzeką Przegolą, którego długo dobywali: odmienili zasię swój umysł. Czego gdy się król dowiedział, smucien był z tego barzo i obawiając się, aby drugie miasta do nich nie przystały, jako było słyszeć o Toruniu i o Gdańsku, ruszył się pod jesień ze wszystkimi do Prus. Wtenczas też Niemcy oblegli byli Frydland, na którym był Czech Skubela, który Niemcom rządnie dobił; abowiem dał im pokój, aż się blisko podszańcowali, a wtenczas puścił strzelbę i ziemną, abo dólną, i zwierzchnią i pobił ich barzo wiele, a drugie gonił daleko bijąc i poimał ich sto, a do piąci set ubił. Pisze Długosz, iż wtenczas leniwo sobie i niedbale poczynali naszy, bo się nie rychło drudzy zjeżdżali, a owi zasię, co wprzód jechali, brali tak wiele sobie żywności, której przejeść nie mogli, aż gdy się z noclegu ruszyli, tedy

popalili ono wszystko, a książęj nawiększe szkody działali, także w dobrach królewskich. Król przed nimi wprzód przyjechał do Brześcia, a tam drudzy do niego przyjechali radzić, zkądby służebnym krzyżackim zapłacić. Ale gdy inszej rady nie było, radzili drudzy pobrać z kościołów srebro i złoto na to. Na co już był zezwolił arcybiskup gnieźnieński i biskup kujawski i płocki, względem czego sześć tysięcy złotych z tych trzech dyocezyj wnetże złożyli niechcąc, aby kościelnych rzeczy ruszono; a krakowski biskup Strzepczyński nie chciał nic postąpić ani na to przyzwolić. Gdy się tedy król przeprawił przez Wisłę u Torunia po moście na łodziach, przyjechał do niego margrabia brandeburski od pruskiego mistrza (któremu kwoli stawił pięćset rajtarów) pod namiot, chcąc króla zwlec od tej wojny i prosząc, aby się nań dał w tej mierze. A gdy król tego niechciał uczynić, prosił, aby osoby pewne na to obrał i na miejsce pewne posłał, którzyby traktowali o pokoju, ręcząc mu za pruskiego mistrza, że mu takie kondycye sam poda, na których on słusznie będzie mógł przestać; na co przyzwolił król. Zjechali się tedy do Kościelca na czas naznaczony, gdzie z strony królewskiej ci byli posłani: Jan biskup włocławski, Jan Tęczyński krakowski, Piotr Oporowski łęczycki, wojewodowie, i Hinka z Rogowa herbu Działosza kasztelan sieradzki, ale więcej tam na śmiech przyjechali niż na zgodę; bo chcieli Krzyżacy, aby im Polacy ustąpili ze wszystkich Prus mając już część wielką chełmińskiej ziemie a pomorską wszystką w mocy. Przeto polscy posłowie łajali Frydrychowi margrabi powiedając, że ich tam nie miał na co wodzić. Potem obiecował od Krzyżaków wrócić królowi chełmińską i michałowską ziemię i zapłacić utraty; ale o tem i mówić z nim niechcieli, odjechali precz, a wojsko też tymczasem polskie przyciągnęło do

Łaszyna i tamże leżę miało, kędy pierwej Mali Polacy leżeli. Potem miasteczko oblegli, które jużby się im było poddało, ale w tem czterysta Krzyżaków przekradło się przez wojsko, gdyż między naszymi rządu żadnego ani straży nie było, i wszedłszy do miasta obronili go naszym tak, iż go nie dobywszy odciągnęli precz przed głodem, bo już to miesiąca listopada było, gdzie koni odeszło przynamniej czwarta część; czemu byli radzi nietylko Krzyżacy, ale i ci, co stronę królewską dzierżeli, abowiem im wielkie szkody działali.

Gdy się to tak działo w Prusiech, rozbójcy przy granicach szląskich zbijali wszędzie w Polsce, zwłaszcza Kawka i Jan Swieborowski Polacy, a Jurek Stosz Morawiec, z tej przyczyny, iż im było nie zapłacono służby w Prusiech, czego się mścić do gardła swego przysięgli nad Polaki; do których nagarnęło się było wiele łotrostwa innego. Wojowali naprzód około Olkusza i Sławkowa, gdzie wzięli przez ośmdziesiąt koni, co w kole biegały, i Sławków spalili. Potem drapieżyli w wieluńskiej ziemi i Kempno wzięli, ubrawszy się jako chłopi ze wsi, którzy przyszli wrzeczy z czynszy do Pana, i puszczono je dobrowolnie, a oni pochwyciwszy Wierzbiętę pana tego zamku posłali go do Morawy; ale potem wieluńska szlachta obległszy Kempno, którym też był przysłał arcybiskup gnieznieński i biskup poznański na pomoc dwór swój, tak długo go dobywali, aż się oni łotrowie musieli poddać gardła swe sobie wymowiwszy w cale. Tego czasu też książę mazowieckie Władysław umarło zostawiwszy dwu synów, Semowita i Władysława, którzy że jeszcze mali byli, Paweł Giżycki biskup płocki był ich opiekunem.

Król puściwszy szlachtę do domu sam pozostał w Grudziądzu z pany radząc około wojny z Krzyżaki. A iż się na to wszyscy zgadzali, że lepszy jest żołnierz pienię-

żny a niźli to pospolite ruszenie, które pożytku żadnego nie czyni, ale owszem szkodę: przeto o pieniędzach była rada, gdzie ich dostać. Radzili tedy niektórzy, aby pobór po 12 groszy z łanu ustawić z szlacheckich dóbr, a z księżych i królewskich połowicę więcej—do tego żeby księża połowicę swych czynszów dali, na co tam się już wszyscy byli zgodzili i obwołano to było w Krakowie i wszędzie; wszakże zaś księża nie chcieli na to pozwolić. Przeto król sejm złożył w Piotrkowie skoro na początku roku pańskiego 1456, na którym nic z tego wszystkiego nie było, albowiem księża nie chcieli żadną miarą na to przyzwolić. Przeto zasię pospolite ruszenie do Prus uchwalone skoro po świątkach; wszakże nie doszło prze wielki głód, który natenczas był, i powodzi wielkie. A też już nie barzo było tego trzeba; abowiem ci, którym to zlecono, już się byli zgodzili z żołnierzmi pruskiego mistrza około tych zamków, które trzymali, że je mieli puścić wszystkie królowi, gdyby im zapłacono to, co im zadzierżano; a przyszło wszystkiej sumy dać czterykroć sto tysięcy złotych i siedmdziesiąt i sześć tysięcy złotych; której sumy połowicę chcieli zapłacić sami Prusowie, aby tem prędzej koniec mieli. I przetoż król tam zaraz do Prus bieżał i, postanowiwszy wszystko wedle potrzeby, złożył sejm zasię w Piotrkowie; na którym radzili, zkądby pieniądze wziąć, bo suma wielka była. Radzili tedy, aby król ze wszystkiem duchowieństwem i szlachtą dał połowicę czynszów swych na to, a osobno z osób swych każdy aby płacił. Mieszczanie zasię żeby się szacowali wszyscy i po dwu groszu od grzywny z majętności swej dali. Kmiecie wszyscy żeby po groszu od każdej głowy w domu pogłównego płacili. A szlachcic każdy, co kmieci nie miał a swym pługiem orał, po półgrzywniu. A wszakże z tego natenczas nic nie było; abowiem wzięli to so-

bie Wielcy Polacy na swój sejmik gieneralny do Koła, a Mali do Korczyna; gdzie dopiero to pogłówne konkludowali i poborce na to obrali. Jest to pogłówne spisane w statucie. Duchowni wzięli też to byli sobie na swój synod, wszakże i ci postąpili, co na nie przyszło i snadź jeszcze więcej. Ale gdy przedsię suma nie wystarczała, napierał się jeszcze król srebra kościelnego z zamku krakowskiego, którego biskup krakowski Strzepczyński niechciał mu pozwolić; ale miasto tego piąci tysięcy złotych z kapitułą swą u kupców pożyczywszy dał królowi.

Litwa też tego czasu chciała koniecznie mocą Podola dochodzić; a to mieli z Krzyżaków, którzy im obiecali tego dopomagać; i przeto z tego sejmu piotrkowskiego byli tam posłani niektórzy, coby zamki dobrze opatrzyli, bo surowie dosyć Litwa natenczas przez posły swe wskazała do króla, przypominając mu przysięgę, którą im uczynił, gdy miał na królestwo polskie jechać, której gdzieby nie dzierżał, za pana go sobie mieć niechcieli.

Wołoszy też nie mieli temi czasy pokoja przed Turki, i przyszło na to, iż Piotr wojewoda wołoski, który nastał po Aleksandrze, przysiągłszy pierwej królowi przed posłem jego Andrzejem Odrowążem, wojewodą ruskim, poddał się Machometowi cesarzowi tureckiemu i dwa tysiąca czerwonych złotych trybutu mu postąpił. A naszy przed trudnościami w Prusiech nie mogli ich ratować.

Tegoż czasu Krzyżacy wzięli Bratian zameczek mocny w chełmińskiej ziemi przez zdradę tych, co na nim byli, w niebytności Treski starosty tamtecznego, i o Brodnicę się kusili nocą, ale odpędzeni z szkodą swoją.

W Toruniu też powstawało było pospólstwo na radę, podobno o te krzywdy, które im naszy działali; i przetoż, wziąwszy im klucze z ręku, chcieli otworzyć Krzyżakom. Czego gdy się dowiedzieli Gdańszczanie, dali wnetże znać

naszym służebnym, co byli po zamkach, którzy tam przybieżawszy zabiegli temu wczas i poimali ich dwieście z pospólstwa, a co winniejszych siedmdziesiąt dali ściąć.

W Krakowie też dwu kapłanów, a snadź kanoników krakowskich, dali ściąć rajce, Turskiego i Gnojeńskiego, obwiniwszy je we złodziejstwie. Potem zaklęto Kraków, i tak długo w klątwie byli, aż dali za nie trzysta złotych; ale to snadź uczynili rajce z wolą królewską.

Tegoż roku urodziła królowa Elżbieta królowi syna Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, dnia 1. marca, którego król z sobą wziąwszy jechał do Litwy; co uczynił nad wolę i prośbę panów polskich, którzy go prosili o to pilnie, aby nie odjeżdżał, ażby był Prus dokonał, ale że mu też było do Litwy pilno, musiał tam jechać; abowiem Litwa, rozgniewawszy się nań o to, iż im Polacy Podola dać nie chcieli, chciała sobie koniecznie za książę obrać Szymona Olelkowica kijowskie książę, przodka książąt Słuckich. A tego byli powodem Gastołd świekier jego, Gieor ostrowskie książę i Aleksander Jurjewic niejaki, którego król z nędze wyjąwszy panem uczynił; ale Monwid z przyjacielmi drugimi trzymał królewską stronę. Lecz temu wszystkiemu król przyjechawszy wczas zabieżał na sejmie w Wilnie, gdzie nawinniejszym się Gastołd nalazł, i ten sam tylko z tak zuchwałem poselstwem słał do króla, a inszy wszyscy nie chcieli się do tego znać, a wszakże go król o to nie karał bojąc się jakiego rozruchu.

W Gdańsku się też tego czasu stało zamieszanie wielkie, a to przez jednego Marcina Rogę (który trzymał stronę Krzyżaków) z tej przyczyny, iż służebnicy zapalili byli przedmieście, a iż też król, jakoby nie dbał nic o Prusy, odjechał do Litwy. A tak zrzuciwszy starą radę nową wybrali. Co gdy usłyszał Ulrykus Czerwonka, hetman na

Malborku, jechał do Gdańska i rozwodził im te rzeczy, mówiąc: iż komuście raz przysięgali, godzi się już wam swą przysięgę trzymać; król, iż odjechać musiał z pilnej potrzeby swej, zasię będzie prędko z ludem większym niż pierwej, a o was radzić będzie, pod którym daleko teraz większych świebod zażywacie i lepiej się macie a niż pod Krzyżaki, i nie macie krzywdy żadnej dla niego. Przeto nie dajcie się nikomu uwodzić na stronę. A tak, uspokoiwszy te burdy we Gdańsku, pisał do Wielkiej Polski i do króla, w jakiej nieprzespieczności odjechali pruskiej ziemie, jakie burzki były w Gdańsku, które on zaledwie uspokoił. Bo już natenczas przychylny był królowi Czerwonka, który Malbork miał mu co i raz podać, tylko pieniędzy czekał. Posłali tedy Wielcy Polacy wojewodę brzeskiego, posłali i Gdańszczanie do króla do Litwy, aby bez omieszkania przyjechał dla tych burd, które się działy w Prusiech, bo przedsię Marcin Roga nie chciał bydź spokojen; i przetoż posłali tam z ludem Jana Czarnkowskiego kasztelana gnieźnieńskiego z kasztelanem kaliskim, którzyby biskupowi kujawskiemu, natenczas gubernatorowi pruskiemu, byli ku pomocy. Gdy tedy przed nimi instygowała stara rada na tego Marcina Rogę, dali go ściąć, zaczem dopiero był pokój, i stara rada była przywrócona na swe miejsce.

Tegoż czasu kometa była cały miesiąc. A wtenczas Turki poraził pod Biłagrodem boseńskim Jan Huniad z Kapistranem mnichem, który miał ludzi z Polski sześćset, i barzo dobrze tam sobie poczynali. Tam i Mahomet ranion, iż ledwo uciekł. Rychło potem pomarli obadwa, Huniad i Kapistran, a po śmierci tegoto Jana Huniada drugiego roku, to jest 1457, syna jego Ładysława król węgierski Ładysław dał ściąć o to, iż zabił Ulryka grabię wuja królewskiego, a Matyasza brata jego do Wiednia

dowieziono, i wsadzon do więzienia. Jednak matka ich chciała się mścić i już była zebrała lud niemały Słowaków i Turków przeciw królowi, ale rychło jakoś w tem król Ładysław umarł. Piszą niektórzy, iż króla tego węgierskiego Podebrański dał otruć dla królestwa czeskiego, które otrzymał od Czechów, iż z nimi trzymał wiarę Husową. A przyszło to było królestwo prawem przyrodzonem na dwie siestrze, żonę Kazimierza króla polskiego, a na Gwilelma, który drugą siostrę starszą miał, saskie książę. Karolus też francuzki król przez posły swoje mienił się do tych królestw bliskość mieć. Ale Jerzyk Podebrański Czech czeskie otrzymał, a Matyasza Węgrzy obrali, zwłaszcza Michał Zylagi wuj jego, który we dwudziestu tysięcy zbrojnego ludu przyjechał na sejm, jako pisze Bonfinus. A iż był natenczas Matyasz u Podebrańskiego w więzieniu, wykupili go Węgrowie pięciądziesiąt tysięcy czerwonych złotych, któremu też Podebrański córkę swoją dał w małżeński stan, i przyjaźń z sobą wzięli, ale nie długo jej było między nimi. Pisze nasz Długosz, iż Karolus król francuzki nie sobie żądał tych królestw, ale Władysławowi starszemu synowi króla polskiego, któremu obiecował dać córkę swoją z dobrym posagiem, tę, którą już był poślubił królowi nieboszczykowi Ładysławowi węgierskiemu. Tegoż roku był wielki mor w Węgrzech, który też i Polskę ztamtąd nawiedził.

Lata pańskiego 1457 król Kazimierz przyjechał z Litwy na wiosnę skoro do Piotrkowa na sejm, potem do Koła do Wielkiej Polski; tam radzili około pruskiej ziemie, co z nią czynić, gdyż pieniędzy król nie miał w skarbie płacić służebnym. Ruszywszy tedy Wielką Polskę uprosił to u szlachty, aby w swą obronę wzięli te zamki w pomorskiej ziemi: Słuchow, Swiecie i Tucholę. A sam się do Gdańska obrócił, gdzie w sześci tysięcy ludzi wje-

chał. Tamże przeciwko jemu wyszedł też był pieszo Karzeł szwedzki król, który tam był zbieżał będąc wypędzony od swych, do którego król zsiadł z konia i przywitał (go), a potem mu konia drugiego kazawszy dać jechali z sobą. Tamże do Gdańska przyjechał Ulryk Czerwonka do króla z strony zapłaty żołnierzom mistrza pruskiego, których pieniędzy że się mu na czas umówiony nie dało, uczynili byli żołnierze tumult na Malborku w niebytności Czerwonki. Przetoż Czerwonka wziąwszy część pieniędzy od króla bieżał tam, aby je uspokoił, a naostatek tam król posłał przez Andrzeja Tęczyńskiego, Jana Czarnkowskiego, Jana Długosza, Scibora Bajzena i rajce gdanskie, którzy (gdy ustąpili żołnierze pruskiego mistrza z zamku) weszli na Malbork, gdzie była wyliczona suma tak wielka żołnierzom wszystkim, jako czterysta siedmdziesiąt i sześć tysięcy złotych; a w piącidziesiąt i w sześci tysięcy złotych, które mu był jeszcze król został, zastawił Gniew, Swiecie, Gołąb, Prusmark i Kowalow. Przyjechał tedy król zatem ze Gdańska do Malborku i z pany polskimi, lata, jako wyżej stoi, we środę świąteczną, zaczem wziął wwiązanie we wszystką Żuławę i Tczów, a lud służebny mistrza pruskiego kazał prowadzić do granic polskich Andrzejowi Tęczyńskiemu i Jarandzie Brudzowskiemu. A mistrza samego z komendory na Królewiec, który płakał, gdy wychodził z zamku, jakby go zabijał. Dali natenczas Gdańszczanie nad pierwszą sumę z dobrej wolej swej trzydzieści tysięcy złotych czerwonych, któremi pieniądzmi barzo byli królowi dogodzil. Także król, obaczywszy wierność i życzliwość ku sobie Czerwonki, polecił mu Malbork zamek, a sam do Bydgoszczej odjechał. Oblegli też naszy Wielcy Polanie natenczas Nowe nad Wisłą; i już obegnańcy chcieli się poddać, bo nie mieli co jeść, ale Jan Kotwic, będąc przenajęt od nich, namówił nasze, aby odstąpili od oblężenia;

których prosił Prandota Lubieszowski i dla boga, aby się nie ruszali aż za rozkazaniem królewskiem, lecz nie chcieli go w tem słuchać i pojechali precz, przetoż król kazał ściąć Kotwica. W tychże dniach uczynili wycieczkę Krzyżacy z Działdowa zamku na dobrzyńską ziemię i wielkie szkody poczynili; było ich w liczbie do ośmiset wszystkich, zebrało się naszych na nie do czterechset, ale je Krzyżacy pogromili. Sypelbin też oblegli byli Krzyżacy, na które naszy uczynili byli wycieczkę, ale nasze sparli. Potem pruski mistrz z swymi kuntory myślił o tem, jakoby Malborku zasię mógł dostać, bo miał jeszcze niektóre w miasteczku i w zamku przy Czerwonce, co mu tego życzyli tajemnie. A tak mając z nimi porozumienie Bernat Szumberg Czech, w nocy przyjechawszy do miasteczka, puścili go mieszczanie z ludźmi zbrojnymi, pobili tam królewskie służebne po gospodach roztyrane, drudzy na zamek zuciekali; po których puścili się Niemce chcąc zamek ubieżeć, ale je Czerwonka odpędził, z wierzchu kamieńmi na nie bijąc i strzelając. A wtenczas most był z miasta do zamku, ale go od tego czasu zatracono. Gdy było we dnie, puścili do miasteczka rozmaitą strzelbę z zamku tak, iż się żadny z domu nie śmiał ukazać, jednak wysiekłszy ściany z domu do domu wszędzie do siebie przechodzili. A bojąc się wycieczki jakiej na się z zamku, okopali miasteczko w koło i wał od zamku usuli, którego dokończywszy przeprawili się przez Nogatę i Żuławę wojowali. A w tem Lubieszowski przyjechał ze Gdańska wodą na pomoc Malborkowi zebrawszy trochę tych ludzi, co się byli rozpierzchnęli z Malborku, i z nimi wysiadł na ląd; lecz gdy ich mało było, chcieli nazad do łodzi, którym Lubieszowski z gołym mieczem zastąpiwszy powiedział: że takiego każdego za nieprzyjaciela mieć będę, którýby tam z nim ostać nie

chciał. Przeto wnet kazał rozbić namioty i okop uczynił, aby tak od wielkości nie był ogarnion, a z okopu prosto bitwę dać chciał. Szumberg obaczywszy, iż ich mało, uderzył na nie na obóz, potkali się dobrze z obu stron i już ustępowali Krzyżacy nazad naszym, ale zaś poprawiwszy się jako znowu bili się z naszymi, aż tego było blisko wieczora. W tem czterysta koni zbrojnych z Starogroda przypadło na ratunek naszym, i wnet rozprószyli Niemce, że jedni do Nitichu a drudzy do Malborka uciekli, gdzie zginęło wszystkich do ośmdziesiąt a Szumberg ranny ledwie uciekł. A wszakże zebrawszy się znowu wziął Chełmno miasto przez zdradę jednego Czecha, który się tam był ożenił. Giławę też Krzyżacy wzięli, gdy służebni na picowanie jeździli. Czego gdy się król dowiedział, postanowił tak z Wielkimi Polaki, aby miasto pospolitego ruszenia ze sta grzywien gołych czynszów jednego kopijnika wyprawili, a osobno miasteczka piechotę aby wyprawowały. Zebrało się tedy wszystkich sześć tysięcy, tak jezdnych jako pieszych, i przyszli pod Malbork, nad którymi był przełożony Scibor Chełmski starosta Wielkiej Polski. Przyłączyli się do nich Gdańszczanie i Elbiężanie, którzy bronili Żuławy i do miasteczka Malborku niedopuścili żywności. Także leżeli naszy około tego miasteczka cztery miesiące, chcąc je głodem wymorzyć, ale trudno było, bo się wszyscy dobrze opatrzyli. Strzelano też do nich z zamku, ale co tylko kościół tłuczono a onym nic nie było.

W krakowskiej też ziemi było natenczas rozruchów dosyć, abowiem Kawka i Jan Swieborowski, zebrawszy barzo wiele łotrostwa do siebie, górę, którą zowią Żebracza, blisko Oświęcimia osiedli i ztamtąd okolicę wszystką wojowali; do których codzień to jeszcze więcej łotrostwa przybywało, a między innymi i Jan książę oświęcimskie do nich się

przyłączył, aby zasię Oświęcimia jako dostał; jakoż blisko tego było, abowiem gdy Jan Synowiec podstarości oświęcimski poimał ośmi tych łotrów i wsadził do wieże na dno, a powroza tego, którym je tam spuszczano, zabaczono odjąć: tedy to łotrostwo w nocy wylazło zasię po onym powrozie z wieże i, opanowawszy oną wieżę, poczęli się w niej kamieńmi bronić. Czego dowiedziawszy się Jan książę oświecimskie szedł im co prędzej na ratunek. Przeto podstarości niewiedząc, jako inaczéj, zgodził się z onymi łotry, niż książę przyszło, i, wróciwszy im konie ich i broni i dwieście czerwonych złotych darowawszy, puścił precz, które zaś Katarzyna Włodkowa Skrzyńska trafiwszy w drodze obłupiła i pobiła. Zaczem też Jan książę oświecimskie, dawszy Oświęcimowi pokój, wespołek i z innem łotrostwem drugą górę, którą zowią Wapienną, blisko Dobczyc opanowali i miasteczko Myślimice osadzili; przeciwko którym wszystkim szlachta małopolska za listy królewskimi pod jesień się ruszyli, którzy obległszy Myślimice dobywali ich, jakoby też nie dobywając; których snadnieby byli mogli już zdobyć, by był rząd i sprawa dobra między nimi, bo było ich z nie, gdy, jako Wapowski pisze, było wszystkich do sześćdziesiąt tysięcy, gdzie już taki gwałt był obegnańcom, że i kamieni im niestawało ciskając na nasze, aż kijmi i lada czem ciskali. A w tem ktoś uczynił rozruch wielki, zawoławszy: Do domu! do domu! i pojechali precz, onych łotrów nie dobywszy, gdzie przez czterdzieści szlachciców zginęło u szturmu, a do sta było rannych. Potem gdy odjechali, Jan książę oświęcimskie wyciekłszy ztamtąd Kłobucko wyłupił i spalił. Dla czego naszy inszą drogę sobie do obrony przeciw tym łotrom wynaleźli, to jest, żeby żołnierza pieniężnego mieli, którym z żup solnych postąpili płacę niedokładając się w tem króla,

każdemu z nich po 12 groszy na tydzień; i leżeli jedni z Janem Czyżowskim kasztelanem krakowskim w Skawinie, a drudzy z Janem Tęczyńskim wojewodą krakowskim w Olkuszu, drudzy z Przedborzem Koniecpolskim kasztelanem sendomierskim w Lelowie.

Tego też czasu Tatarowie czynili szkody w Rusi, przeciwko którym zebrali się Rusnacy, Bartłomiej Buczacki starosta podolski z Janem Łaszczem podkomorzym, i postrzegli ich pierwej; których były dwa ufce, w jednym większym był motłoch, a w drugim choć mniejszym ludzie przedni komonicy (jezdni); rozumiejąc tedy naszy, że tam większa moc była, gdzie ich więcej, uderzyli na nie mocą i porazili łatwie. Usłyszawszy to drudzy postrzegli się i stanęli pogotowiu w sprawie. A gdy był dzień, naszy je lekce sobie ważąc dali im bitwę, i poczęło się naszym nie źle z przodku wodzić, bo ich byli już sobie zamieszali; ale zasię sprawiwszy się znowu (ano już ich było niestawać, jako Łaszcz radził) dali im bitwę i, ogarnąwszy w koło nasze, zwłaszcza gdy ich mało było, zbili; gdzie i Buczacki i Łaszcz bijąc się mężnie gardła dali.

Potem król z Prus przyjechał do Piotrkowa na sejm, który złożył na dzień 24. listopada. A wszakże, że tam mało było panów, nie postanowiwszy nic rozjechali się precz, i przetoż sejmiki były w Kole i w Korczynie, na których pobór po 12 groszy z łanu postąpili na zapłatę żołnierzom pruskim. A iż już był stary barzo Jan Czyżowski starosta krakowski tak, iż się nie mógł zbójcom ognać: Mikołajowi Pieniążkowi herbu Odrowąż dano starostwo krakowskie opatrzywszy go jeszcze większym dochodem, aby to łotrostwo, którego było dosyć, mógł pohamować; więc też i tym niektórym popłacono, którym było winno za służbę; zaczem swe zameczki, z których złości ludziom wyrządzali i zbijali, poddali królowi, a król

je zburzyć kazał i oświęcimski kraj osadził, aby od tych zbójców wolni byli. Potem z królową do Litwy jechał.

Lata pańskiego 1458 przyjechał król z Litwy na sejm do Piotrkowa, gdzie zasię pospolite ruszenie uchwalili do Prus. Wtenczas Iskra przyjechał z Węgier do króla upominając go, aby królestwo węgierskie wziął prawem przyrodzonem po żenie a niedopuszczał go Matyaszowi trzymać, obiecując mu do tego pomagać. Bo jeszcze Iskra miał kilka zamków w Węgrzech pod swą mocą, drugie mu Matyasz wydarł. A gdy mu się król wymawiał trudnościami pruskiemi, które miał wtenczas: starał się Iskra, jakoby króla zjednał z Krzyżaki, mając nadzieję w swoich powinowatych, Czechach, którzy wtenczas pieniądze brali u pruskiego mistrza; ale tego nie mógł dowieść, bo się na wielkie rzeczy brali Krzyżacy, iż się im trochę poszczęściło. Król tedy kazał się swoim ściągnąć do Gniewkowa, potem przez Wisłę przeprawiwszy się po moście na łodziach, położyli się przed Pępowem; bo wzięli byli Krzyżacy Pępów przez zdradę przedtem, zkąd szkody czynili około Torunia. Gdy tedy naszy radzili, jako tego zamku pępowskiego dobyć, ali oto wnet słuszkowie, kucharze, masztalerze, woźnice, chłopi ze wsi, chłopięta i inny pospolity lud, nie opowiedziawszy tego starszym, rzucili się do brany, złamali fortę i zwód spuścili, zaczem w zamku stał się rozruch wielki. W tem przyszła nowina do wojska, iż naszy dobywają zamku. Rzucili się tedy strzaskiem wszyscy i dobyli go. A gdy się oblężeńcy dobrowolnie dawali, uczynił łaskę nad nimi Piotr Samotulski kasztelan poznański, który lud sprawował, i puścił je z zamku wolno; gdzie tam mało o to gardła od pospólstwa nie dał, bo zabili byli oblężeńcy Zbigniewa Jawora Dobrzyckiegu i Czecha, który oboz toczył, i kilka drugich dobrych

mężów, którzy przodkiem wpadli w zamek. A jeszcze się ciężej o to gniewali, iż im piwnic broniono, takież żywności; przetoż na złość zapalili zamek, gdzie wszystko pogorzało, i szafarze królewscy i pańscy, co bronili żywności, zgorzeli. A potem król kazał mury potłuc, by zamku nieprzyjaciel nie oprawił. Od Pępowa puścili się naszy do Chełmu, które miasteczko acz jest wielkie i nieobronne, a wszakże, że tam było wiele ludzi, dali mu pokój a do Malborku się rzucili. Za którymi zaraz wybieżał Szumberg z Chełmu chcąc ich uprzedzić do Malborku, ale się obłądził w nocy i trafił na nasze, przeto i sam nazad ledwie uciekł i ubiegł tegoż dnia 15 mil. Gdy przyszli naszy pod Malbork, oblegli miasteczko w koło, które król kazał zrazu z dział tłuc ze wszech stron; wszakże gdy Iskra jął biegać między nimi a królem starając się o pokój, nie tak go dobywali pilno, i szło to w długą. Zaczem przyszło do takiego ogłodzenia wojsko leżąc tam tak długo, że im koni siedm tysięcy od głodu zdechło, a nawet między same mór sie rzucił i umarło ich do ośmiu set. Przetoż szlachta, hurmem przyszedłszy do namiotów królewskich, poczęła wołać na króla, żeby je do szturmu puścił, ślubując mu dobyć tego tak lichego miasteczka. Czego gdy król za radą niektórych panów zbraniał się uczynić, nie mogła szlachta inaczej o tych paniech rozumieć, jedno żę mieli jakieś ciche porozumienie z nieprzyjacielem. A jeszcze je obegnańcy barziej drażnili wołając z miasta, że to dobrze opieprzyli, a tak żeby im dali pokój. Jakoż powiedano, że widano niektórych panów sługi, a oni się tam w nocy przejeżdżali, a między inszymi na Jana z Brzezia podkanclerzego królewskiego to się obaliło; przetoż szlachta wszystka dobrze się nań nierzuciła, aż musiał jechać precz; z temże zima zaszła. Przetoż król musiał z nimi wziąć stanie do dwudziestu mie-

sięcy tym sposobem, żeby zaraz po ośmi osób z obu stron dali, którzyby się zjechawszy do Chełma na tem zasiedli, a jeżliby się nie godzili, tedy się mieli dać na wyrok Albrychtowi rakuskiemu; a przez ten czas Iskra miał trzymać miasteczko w sekwestrze, ażby się zgodzili, a potem je dać królowi, a jeźliby się nie zgodzili, tedy je zasię miał wrócić Krzyżakom. Wszakże i to do skutku nie przyszło; abowiem się w tem naszy ruszyli nad wolę królewską do domu, do czego był powodem Jan Ostrowicki Naszyan, i przetoż król musiał się ruszyć za nimi, gdy go samego odbiegli tego niedokończywszy. I jechał do Krakowa do królowej, która mu tymczasem powiła syna Kazimierza, zostawiwszy na zamku malborskim Scibora Chełmińskiego na miejsce Czerwonki. Dawali mu Gdańszczanie pieniądze na cztery tysiące ludzi, by był król nieodjeżdżał, ale się kwapił do królowej. Tamże do Krakowa przyjechali do niego posłowie z Czech, Wojciech Kostka i Boczek Buklic, od króla nowego czeskiego Jerzego Podebrańskiego, prosząc sąsiedzkiego zachowania z nim, obiecując spuścić synowi jego któremu czeskie królestwo po śmierci swej, jako prawemu dziedzicowi po matce ich Elżbiecie siostrze nieboszczyka Ładysława króla czeskiego i węgierskiego,—które iż przyjął: tedy nie tak z swej chuci, jako że go do tego gwałtem przywiedli Czechowie, to uczynił strzegąc tego, aby kto obcy u nich nie panował. Dał im król odpowiedź w te słowa: Zdawna ja tego pragnę, abym wiódł dobrą przyjaźń z Czechy, i tę chęć, którą ja mam przeciw im, potrzebaby tego, abym ją też znał po nich. Lecz nie wiem, przez którą przyczynę odkładają moje syny od ich bliskości, gdyż wiedzą, iż oni są własnymi dziedzicy ich po matce swej, ale wszak tę krzywdę skromnie cierpimy do swego czasu, aż nas pan bóg pocieszy. Jeśli mi się tedy Cze-

chowie takimi przyjaciołmi okażą, jakom im ja jest, mniemam, iż na tem nie utracą. Króla Jerzyka w tem nie winuję, iż królestwo jako obywatel tameczny przyjął, życzymy mu tego tym sposobem, żeby to ziścił, co obiecuje. Rad był takiej odprawie król Jerzyk od króla Kazimierza, bo też miał z sobą co czynić i czuł to dobrze, iż niektórzy panowie czescy i Szlęzacy, takież i Mysnarze, mieli powstać przeciw jemu o wiarę.

Potem złożył król Kazimierz sejm w Piotrkowie miesiąca stycznia w roku przyszłym, to jest lata pańskiego 1459, na którym radzili, jako z Prusy poczynać mają; bo Iskra dał znać królowi, że mistrz pruski te mu kondycye podaje: naprzód, iżby mu chciał dać za wszystkie utraty sto tysięcy złotych i dwie chorągwi ludzi ku każdej potrzebie, jemu samemu i innym królom polskim, i bydź posłusznym tej korony i jej potomkom wiecznemi czasy, co mocno chciał poprzysiądz ze wszystkim konwentem swoim; a król miał im ustąpić ze wszystkich Prus. Ale na to posłowie pruscy, którzy natenczas od szlachty i od miast z sejmu elbieskiego byli posłani, słowa rzec nie dali prosząc króla, aby na to nie przyzwalał a ich tym katom w moc nie podawał i swym potomkom napotem trudności nie zadawał; gdyż oni Polakom nigdy wierni nie będą ani z pokojem usiędą, pókiby ich do końca nie wykorzenili, bo oni do tego jednania nie przystępują z chęci swej chrześcijańskiej, jakoby byli powinni, ale że widzą, iż muszą. A też nad nimiby się dopiero tego pomścili, że od nich odstali, i rozmaite mękiby im dopieroż zadawali, a gorzej, niż jeszcze pierwej, z nimi się obchodzili. Do czego aby im kiedy nie przychodziło, sprzysięgli się na tym elbieskim sejmie wszyscy, iż gdzieby ich Polacy opuścili, tedyby im nieżal jedno się bronić do ostatniego grosza, nakoniec i gardł swych, woląc snadź wszyscy

pomrzeć, a niżli w takiej niewoli bydź jako pierwej. Widząc tedy taką stateczność ich senatorowie naszy, powiedzieli jednostajnie wszyscy: iż nie słuszno nam braciej naszej przedawać za pieniądze nikomu, boby to było z wielką hańbą naszą, ale lepiej już nam dokonać tych Krzyżaków i z Prus precz wypędzić. Bo jeślibychmy się mieli łakomić na te pieniądze ich, które nam postępują, tedy prędko my w Prusiech możem zebrać takową sumę, a bez szkody braciej swej, i pewniejsza nam to będzie, aniżlibychmy z ręku ich jeszcze niepewnych patrzeć mieli; bobychmy snadź przez takie jednanie sobie niepokój uczynili napotem, i jeszcze ich na się posilili. A tak lepiej daleko już im odpoczynku nie dawszy coprędzej ich dokonywać; i na tem stanęło. Zaczem się wszyscy dnia 13., jako się sejm zaczął, rozjechali. A król też z królową odjechał do Litwy, a ztamtąd zasię skoro na wiosnę przyjechał do Wielkiej Polski do Koła na sejm, chcąc kończyć tę wojnę. Gdzie że się pospolite ruszenie nie podobało królowi i onym samym, przetoż ze sta grzywien czynszu postąpili trzech konnych, jednego z kopiją a dwu strzelców z kuszami, jako naonczas jeżdzono, a z miast piechotę wyprawowano, i wojsko było nie podlejsze; które król posłał na pomoc swym do Prus. A Mali Polacy, zjechawszy się do Korczyna, nic nie postąpili chcąc tego po królu, aby prawa ich pierwej naprawił nimby o obronie co namniej mówić mieli. I przetoż je król za nieprzyjacioły ojczyzny a nieposłuszne poddane osądził, zwłaszcza te, którzy tego powodem byli. Jednak i to wojsko wielkopolskie mało co w Prusiech posługi uczyniło, atoli przedsię broniło, aby swym szkody nie czynili Krzyżacy, gdzie zmieszkawszy przez lato na jesień się do domu pospieszyli bez wolej starszych swych. Daleko większą posługę służebni uczynili; abowiem gdy przyszli bez wieści na

lud krzyżacki w niższych Prusiech, którzy poszli byli na granice polskie wojować: uderzyli na nie i zbili je do gruntu tak, aż ledwo sam mistrz uciekł, a tam się naszy dosyć łupu z nich nabrali tak, iż się na każdego dostało po 20 złotych. A tak Krzyżacy znowu poczęli mówić o pokoju, i było z nimi przymierze do czasu. A w tem wzięli pod królem Lubawę, także i szkuty polskie rozbili tym, co na Gniewie byli, które do Gdańska szły z towarami, z zbożem a wańczoszem (deski, klepki). Gdy skarżono przed mistrzem, czemu to w przymierzu uczynili, powiedział, iż on tego nie kazał ani wie o tem, ale żołnierze to swawolnie uczynili, przeto prosił, aby się król tem nieobrażał.

Tegoż roku w miesiącu kwietniu powstały były takie wiatry, które i domy, nietylko drzewa, wywracały, zaczem dżdże ustawiczne szły a szły przez wszystko lato, przeto z nieurodzajów głód był wielki a potem mór.

Tegoż roku na ostatku księżyca sierpnia przyjechali do króla do Łęczyce Wrocławianie i Namysłowianie dawając się królowi pod moc, bo niechcieli bydź pod Jerzykiem czeskim królem dla wiary Husowej, także i Szlęzacy drudzy. Ale im od króla powiedziano: iż ich król Kazimierz natenczas bronić nie może, gdyż ma co czynić z Krzyżaki, jednak jeśliby się z nimi pojednał, tedy nie był od tego.

Tegoż też roku umarł Łukasz Słupecki, o którym pisze Wapowski, że go diabeł opętał o to, iż dziesięciny księżej nie dawał, i przetoż wielkie strachy bywały na jego grobie. Ale już siła dziś takowych, przetoż dadzą czarci im pokój.

Lata 1459 złożył król sejm w Piotrkowie, na który niechciała Mała Polska przyjechać, ażby im król przyrzekł za pokój, abowiem we zbrojach dworzanom swym król kazał na sejm jechać; a gdy im król

przyrzekł za pokój, przyjechali posłowie od nich, Jan Rytwieński Jastrzębiec starosta sendomierski, Jan Tarnowski i Jan Melsztyński, oba Leliwczykowie. Jan Rytwieński mówił od nich w te słowa: Z wielką tego żałością używamy, oświecony królu! iż nas niewinne poddane swoje za nieprzyjaciele sobie masz, ludzie zbrojne zgotowałeś przeciw nam; niemasz tak między nami żadnego, któregobyś się przestrzegać miał, wszyscyć z chęcią służymy. Wielkać potrzeba nas do tego przypędziła, żechmy u ciebie to złożenie sejmu uprosili, nie dla tego, abychmyć co przeciwnego myślili, ale abychmy około zachowania zdrowia żon i dzieci, takież majętności i praw pospolitych rządzili, a r. p. napoły upadłą opatrzyli. Jeśliby się chciał prawie wywiedzieć, jako a zkąd te rzeczy złe u nas pochodzą: ztąd pewnie, zkądeśmy się nigdy nie spodziewali, to jest, od ciebie samego i od twoich urzędników, którzy nietylko nie czynią ubogim ludziom sprawiedliwości, ale i sami uciskają bracię naszę; jako się teraz okazało na staroście chełmskim Kuropatwie, który Latyczyńskiego Zygmunta i Wierzbiętę Sienickiego, iż ich dobra pobrał, spotwarzał bez ich winy i rozmaicie ich trapi. Ale to mniejsza, co prywatnie bywa; większa to i szkodliwsza nam wszystkim, iż dopuszczasz brać a posiadać nasze polskie krainy w Rusi i w Litwie, których naszy przodkowie gardły swemi dostawali; oto łucką ziemię przywłaszczyli, gdzie grunt jest dobrej urody, wsi wiele opanowali w parczowskim kraju, w Podolu wiele zamków posiedli i ku drugim się przymykają, książętom mazowieckim naszym sąsiadom, twym mannom, dwie mieście wydarli z przyległościami wielkiemi, to jest Goniądz i Węgrów, Drohiczyn kupili nad wolę naszą, dosyć za małe pieniądze, i posiedli—gdzie to było tobie słuszniej zapłacić, a mybychmy byli złożyli pieniądze, zwłaszcza gdy

tak mała suma, sześć tysięcy złotych; nie czyniliby snadź tego, by od ciebie nie mieli przyzwolenia, abo gdyby inny pan był, niecierpiałby im tego. Tak barzo są niebaczni (Litwini), iż nietylko z nami ku potrzebie pruskiej nie bywają według powinności swej (gdyż przez naszą pomoc też dostali pod Prusy żmudzkiej ziemie), ale ani nam kiedy podziękowali za posługi nasze. A takci zhardzieli, iż twego rozkazania nizacz sobie ważą. Gdy się dobrze rozmyśliwszy rozważysz tego i owego ludu zasługi, najdziesz to u siebie, że niemasz ich za co miłować, boć oni nie byli nigdy wierni twemu ojcu ani tobie będą, i owszem szukali zawżdy tej rady u naszych nieprzyjaciół, jakoby się wam z posłuszeństwa wybili. A my Polacy, jako jest wszem wiadomo, twojego przodka takechmy ku górze z dobrej wolej swej wystawili wsadziwszy go na stolec królewski, iż z jednym królem nawiększym mógł porównać i u wszego świata sławnym bydź; Żmudź i Litwy część wydarliśmy Prusom a daliśmy zasię Litwie, brata twego Władysława wsadziliśmy na królestwo węgierskie swym nakładem; przeciw tobie jakośmy się zachowali, sam świadkiem bądź, abowiem już to od wielu lat gardłujemy ustawicznie w Prusiech przy tobie; za te nasze zasługi tak się to nam ukazujesz, iż dopuszczasz Litwie z naszych się dóbr przyodziewać, a z nas nasze odzienie zwłoczyć? Nuż aza też to małe rzeczy, że monetę cudzą złą brać u siebie dopuszczasz i swoją też niedobrą kować każesz? Dopuszczasz też łotrom rozbojów, któreby łacno wykorzenił, gdyby chciał a skarbku naszego marnie nie utracał. Takież stacyami i podatki nieznośnemi nas obciążasz. Gdy kto chce skarżyć o cokolwiek na urzędniki twoje, odwracasz twarz od niego. Te i wiele rzeczy innych od ciebie królu! cierpimy, my, którzychmyć tego nie

zasłużyli, któreś zawżdy miał sobie powolne i do każdych posług swych gotowe. Prosimy tedy, abyś się odmienił a napotem poprawił. Godzić się nam oddać łaską swą zasługi nasze, niechajby nam Litwa wróciła to, co nam pobrała przez niedbałość twoją. Monety złej przestań kować; cudzej nie daj wnosić. Starostowie aby się lepiej zachowali szlachcie a ubogiej braciej nie uciskali, których aby też nie obciążano podatkami nieznośnemi, takież i cły. Drogi aby były wolne od rozbojów. Rzeczpospolitę naszą tak miej na dobrej pieczy jako i litewską, a ojcem nam bądź nie ojczymem. Co jeśli wszystko u ciebie uprosimy, a chutliwego cię ku sobie poznamy: żadny nakład, żadna nędza nam nie będzie ciężka, ani gardł swych litować będziem ku wszelkiej potrzebie twojej, dla r. p. Jeśli też inaczej uczynisz, nie spodziewaj się nic od nas takiego, czegoby się po wiernych i życzliwych poddanych swych spodziewać miał. Odpowiedź na to wzięli od króla słuszną, gdzie się im król ofiarował bydź łaskawym panem i niewinność swoją omówił i przyczyny słuszne na to powiedział. Wszakże nic nie postanowili na tym sejmie gruntownego, abowiem choć podatki postąpiła Wielka Polska po 6 groszy z łanu, ale Mała Polska nie chciała, wymawiając się, iż tego rozkazania nie mają od braciej. Przeto było drugi sejm tamże złożono na dzień 6. grudnia, na którym wysadzono 20 osób, którzy w to mieli pilno weźrzeć, aby w czem r. p. nie była szkodna, a król i wszyscy mieli na tem przestać, coby oni rzekli. Tamże ustawili 12 groszy od łanu na obronę, także na miasto szos (czynsz). Do tego księża i szlachta ósmą część swych czynszów dali, co wszystko szło na tę wojnę do Prus. A Jan Rytwieński też łaskę od króla wziął i potem milczał. Na tenże czas też wzięto starostwo malborskie Ściborowi Chełmińskiemu, a dano je dwiema

pospołu, Janowi Kościeleckiemu herbu Ogończyk wojewodzie inowłocławskiemu, a Prandocie Lubieszowskiemu herbu Wieniawa, aby jeden dochodów patrzył a drugi obrony, i ztądże dziś tam jest starosta i podskarbi.

Tegoż też czasu posłał król Kazimierz do papieża Piusa Jakuba Sienieńskiego herbu Dębno, gnieźnieńskiego i krakowskiego proboszcza, z obedyencyą, a ktemu winszując mu wszego dobrego na tem przełożeństwie, chocia był wielkim nieprzyjacielem Polakom; którego przytem prosił Sienieński, aby uczynił wolne Prusaki od klątew, któremi je mistrz pruski zaklął, iż odstali od nie do króla. Prosił też tenże poseł, aby te pruskie zakonniki bożogrobskie zasłał na wysep rzeczony Tenedos w Grecyej, bronić Peloponezu, o co i drudzy chrześcijańscy książęta prosili; bo już był natenczas Machomet cesarz turecki wziął Korynt, miasto znamienite w Grecyej, i Mitylenę, takież Lemno, wyspy greckie. Ale tego nie mógł nasz poseł uprosić u papieża, gdyż pierwej Krzyżacy zabieżeli temu, na które on był zawżdy łaskaw będąc na dworze cesarza Fryderyka, a Polakom i z panem swym nie był nigdy życzliwym; co się znaczy i z jego kroniczki, którą pisał, także i po pośle jego Hieronimie kreteńskim arcybiskupie, który tu potem w Polsce był, znać dobrze było, jako będzie o tem niżej.

Krzyżacy też tego czasu byli porażeni od naszych tym obyczajem u miasteczka Passenejmu w niższych Prusiech: Namawiali mieszczany w tem miasteczku, aby się im poddali, przyrzekając im za wieczną wolność. Oni weszli w radę z swym starostą, którego zwano Michał Sromotny. Przyzwolili tedy tym obyczajem, aby im posłali wojsko jakie dla obrony od Polaków. Sromotny też posłał cicho na inne zamki po więcej ludzi polskich. Gdy tak uczynili Krzyżacy, posłali tam pięćset rejtarów, a

knechtów jeszcze więcej, z których tylko Sromotny trzysta jezdy puścił na zamek i pobił je, a drugie powiązał; takież w miasteczku drugiem uczyniono, a drudzy uciekli na jeziora; ale że jeszcze lód był cienki, załomili się i potonęli.

Na ostatku tego roku królowa Helżbieta urodziła syna królowi, któremu dano imie Olbracht.

Lata 1460 zjechali się do Bytomia Czechowie z Polaki chcąc zgodę i przyjaźń dobrą panów swych widzieć między sobą, o co się starał z pilnością Przemysław cieszyński książę; ale nic z tego nie było, przeto na inszy czas złożyli sobie tamże ten zjazd. Gdy przyszedł czas, nie przyjechali Czechowie; bo wtenczas wiele im pogorzało miasteczek i wsi w Czechach, mniemając, aby król Kazimierz abo królowa miała na to kogo nająć, coby to palił. Czego gdy się dowiedział król Kazimierz, chcąc im to z głowy wybić a sprawić się królowi Jerzykowi tego, posłał k niemu Jakuba Dębieńskiego Rawica kasztelana małogoskiego, i Wojciecha Górskiego, aby go od tego grubego o królu rozumienia odwiedli a króla przed nim oczyścili. Na co im powiedział król Jerzyk: iż ja nigdy nie miałem tego w pomyśleniu, abym to o królu abo królowej rozumieć miał, i owszem wierzę, że z tej szkody naszej się nie cieszą, bo co nam, toż i onym się może stać; ktemu posłowie przydali: iż jeźliby był kto taki, coby to na króla polskiego mienił abo o nim to rozumiał, także o królowej: tedy król chce z takim czynić o to. Potem zgodzili się z sobą tym sposobem, żeby jeden z drugiego nieprzyjacielem nigdy nie przestawał. A co się posagu tkło królowej Helżbiety, że go było nie dano królowi, tedy się dla tego mieli z sobą zjechać do Głogowa nadalej za rok i tam się z sobą około tego pogodzić; gdzie posłano było Stanisława Ostroroga kaliskiego

wojewodę, Jana z Brzezia Doliwczyka podkanclerzego i Jana Długosza kanonika krakowskiego i kustosza wielickiego. Potem słuchać było, iż to pruski mistrz i Szumberg, jego hetman, na te pożogi najmowali łotry w Czechach, a na króla to zmówili chcąc go z Czechy powadzić.

Posłani też natenczas byli posłowie do króla Kazimierza od cesarza Albrychta z Rakus z Hieronimem arcybiskupem kreteńskim, który jechał od papieża, aby mogli króla polskiego z mistrzem pruskim pojednać; lecz król obaczywszy, iż ten Hieronim dzierżał stronę mistrza pruskiego, nie chciał z nim sprawy mieć, tylko się na samego Albrychta dawał; ale też on nie chciał sam tego nasię przyjąć. Także się nic nie stało, tylko z Ludwikiem bawarskim książęciem (którego z królem powadzili byli Krzyżacy) a Konradem oleśnickim pokój się stał o szkody, które poczynił w Polsce Konrad.

Także zbywszy tych posłów król jechał do Rusi, a tymczasem Walc zamek pograniczny wydał Krzyżakom Jan Wędelicki, będąc na nim przełożony. Czego dowiedziawszy się król kazał Wielkim Polakom ten zamek obledz, którego oblegli i dobywali, ale go dobydź nie mogli, rozjechali się precz.

Tegoż czasu Borzywoj Skrzyński herbu Łabędź, z Turzej góry, która jest nad Dobczycami, skody wszędzie wokoło czynił, przeciwko któremu ruszywszy się Mikołaj Pieniążek, z Witowic, podkomorzy i starosta krakowski, z Piotrem Komorowskim i z Szczerzyczany, do których też i król dwór swój przysłał, dobył pod nim onych municyj jego i ztamtąd wypędził.

A król w Rusi będąc posłał do Ecyngiera cara tatarskiego i Stefana wojewody wołoskiego, żądając ich o pomoc przeciw Krzyżakom, co obadwa z chęcią obiecali uczynić. Potem król w Brześciu z Litwą sejmował, gdzie

je od wojny odwiódł, którą chcieli podnieść przeciw Polakom o Podole, zwłaszcza gdy widzieli, że się wojną pruską Polacy zatrudnili. Jechał prosto z Brzezia król do Sendomierza, gdzie także sejmował z Małymi Polaki, a potem z Wielkimi w Łęczycy. Rada była jego wszystka około wojny z Krzyżaki, zaczem wyprawiono lud służebny pod Walc. Na tymże sejmie łęczyckim postanowiono to było, aby lubieckiego klasztora konwent nie mógł mieć opata bez konsensu królewskiego. Skąd potem sekwela urosła i na inne wszystkie opaty tak, iż teraz ich mniszy nie obierają, tylko król.

Tegoż czasu Malbork miasteczko, którego naszy służebni przez cztery miesiące dobywali, i jużby je byli podkopem wzięli, poddało się. Gdzie Kościelecki knechty wszystkie, co ich tam nalazł, dał do więzienia, a trzech mieszczan dał ściąć, którzy byli przyczyną tego odstania od naszych, insze wszystkie w cale zachował. A gdy Walca naszy dobywali, dano im sprawę, że Szumberg z Niemcy ciągnie z Niemiec ze trzema tysiącmi ludzi. Bojąc się tedy Jakub Dębieński, który nad tymi ludźmi był starszy, co dobywał Walca, aby tam obegnańcom niechciał przyść na odsiecz: odciągnął od Walca i zasadził się nań w pewnem miejscu chcąc mu dać bitwę. A wszakże gdy się Niemcy będąc w Frankoforcie dowiedzieli, że już Malbork naszy wzięli, poszli zaś nazad precz tak, iż nie został tylko z piąciąset Szumberg, z którymi przedsię do Prus ciągnął. A gdy się dowiedział o naszym ludzie, chcąc ich minąć udał się ku Chojnicom, gdzie bieżał tak prędko, że jednego dnia 12 mil uciągnął, ale mu przez sto koni zdechło; o którym dowiedziawszy się w Chojnicach ci, co na Walcu byli, w nocy zapaliwszy zamek uciekli wszyscy do niego do Chojnic. A tak on z tymi wszystkimi ku Gdańsku się obrócił i obległ zameczek jeden

w mili od Gdańska, uczyniwszy zasadzkę w miejscu ciasnem na Gdańszczany; które, gdy bieżeli na odsiecz onemu zamkowi łatwie zdziałał, i sześćdziesiąt ich zabiwszy przez dwieście poimał, miedzy którymi byli i dwa rajce. Zaczem i Gołubie mu się poddało, gdzie wiele szlachciców dobrzyńskich, którzy się tam byli znieśli i z majętnościami, pobrał. Zamku Czerwonka obronił. Potem i Puck wziął, który natenczas Eryk król szwedzki zastawą od króla trzymał. Bielaw cały rok dobywał, ale ich nie dobył, Bartenstejn mu się zrazu poddał. Swiecie też jeden więzień wydał za nieopatrznością naszych, który wciągnął ich na sto w nocy na górę sieciami. A dobrzyńska ziemia aże się mu odkupiła, bojąc się szkód od nich. Erykus też szczecińskie książę zapomniawszy przysięgi swej i dobrodziejstwa, które miał od króla polskiego, wydał Krzyżakom, żadnego gwałtu nie mając, Lemburg miasto i Bytom, niedbając nic na prośby mieszczan, którzy mu klękali u nóg prosząc, aby tego nie czynił, ktemu jeszcze dawali mu tę sumę, którą Krzyżacy dali, a niechciał tego uczynić. Wszakże naszym nie gorzej też temi czasy padło; abowiem pod Krzyżaki ubiegli w nocy Kwidzin i Warmię, gdzie tam wielką korzyść odnieśli tak, iż się na każdą osobę dostało na dwieście złotych; ktemu porazili dwakroć Krzyżaki u paradyjskiego klasztora i rozpłoszyli drugie.

Tegoż roku Tomasz Strzepczyński herbu Prus, biskup krakowski, umarł; który na testamencie dał kościołowi łowickiemu tysiąc złotych na założenie mansyonarzów. Librarye założył w Gnieznie, w Poznaniu, w Uniejowie i w kolegium w Krakowie. Po jego śmierci był kłopot o biskupstwo krakowskie między trzemi elekty. Król dał Janowi Gruszczyńskiemu Różycowi, kanclerzowi swemu, który był już biskupem włocławskim. Kapituła zasię wy-

brała Jana z Brzezia Lutka Doliwczyka, podkanclerzego królewskiego, który więcej głosów miał niż Gruszczyński; a wszakże, że widział, iż to nie była wola królewska, dał temu pokój a na włocławskiem przestał. Papież zasię dał Janowi Sienieńskiemu herbu Dębno, który był u niego w poselstwie i tam sobie uprosił pierwsze wakans. Przetoż tego pomazali sufraganowie na biskupstwo; bo srogie klątwy przyniósł z sobą na kanoniki, gdzieby inaczej uczynili. Czego gdy się król dowiedział, będąc natenczas w Prusiech, tak się barzo rozgniewał, że zaraz Piotra Komorowskiego z Dobiesławem Kmitą posłał do Krakowa do kanoników, przykazując im koniecznie pod straceniem beneficyj swych wszystkich i wywołaniem, aby nikogo za biskupa nie mieli, tylko Gruszczyńskiego, a tych klątew papieskich się nic nie bali i apelowali abo do lepszej sprawy dania papieżowi, abo więc na koncylium. Kanonicy, nie wiedząc co czynić, ówdzie się papieża ówdzie też króla bali, i przeto jedni z tym, drudzy z owym trzymali. A wszakże przedsię żaden z nich przy bożej służbie niechciał bywać, tylko co przez kapłany swe to odprawowali. Także król kazał Jakuba Sienieńskiego z ziemie wywołać i wszystkie te wygnać, którzy jego stronę trzymali; i, aby egzekucyę nad nimi czynił Mikołaj Pieniążek starosta krakowski, rozkazał, który wnetże obległ Sienieńskiego na Pińczowie; ale uszedł na Melsztyn, tamże go Melsztyński zachował nad wolę królewską, wespołek i z Janem Długoszem kronikarzem polskim. Potem jął brać na króla biskupie i kanonicze imiona, jako Kielce i inne. A Pawła dziekana i drugiego Długosza wygnał. Dzierżka też Krzyżanowskiego, proboszcza, kazawszy go oblec w dalmacyę i komżę, z drugimi kanoniki z Krakowa kazał oprawcom swym z miasta wyprowadzić. Nuż też wikarye, Jana Białka, Jana Lelowskiego i Mikołaja

Bogdana, a Marcina Ryncę mansyonarza, i drugie, którzy przyjmowali procesy papieskie, które wszystkie braną świecką z miasta wypędzono z wielkim żalem pospolitego człeka. Gdzie natenczas Janowi Długoszowi Stanisław i Dobiesław Kurożwancej Różycowie dom splundrowali z rozkazania królewskiego, a Pieniążek im w majętności wjeżdżał; co kazał też był uczynić król Stanisławowi Wątrobce Okszycowi, ale tego nie chciał uczynić. Posłani tedy byli do papieża Piusa Jan Rytwieński starosta sendomierski, a Maciej z Raciąża kanonik włocławski, od króla żałując się na Sienieńskiego, iż on gwałtem nad wolę królewską wbija się na biskupstwo a innego wypędza.

Lata 1461 w miesiącu lutym złożył król sejm w Brześciu kujawskim, który sejm miał bydź w Piotrkowie, ale dla Prus bliżej się tam przeniósł. Jednak iż tam Mali Polacy nię przyjechali, ruszył się król do Litwy na sejm, który miał w Wilnie na wielkanoc prawie. Tam mu Litwa mówiła: Abo tu z nami królu! mieszkaj, abo na miejsce swe daj nam Siemiona Olelkowica kijowskie książę; ale król to na inny czas odłożył. I ruszył się zasię do Polski do Sendomierza, gdzie rozpisał listy do senatorów, aby się z nimi zjechali. Wszakże gdy ich mało co tam przyjechało, jechał do Krakowa a ztamtąd, uczyniwszy ruszenie pospolite, w miesiącu czerwcu do Inowłocławia przyciągnął chcąc tę wojnę kończyć z Krzyżaki; gdzie czekał na Małe Polaki, ażby się byli ściągnęli, a w tem Krzyżacy Sypelbin, Rastemburg, Bielawy i Morąg miasteczka oblegli. Król Kazimierz złej rady usłuchał (a snadź niektórzy panowie byli przedarowani od mistrza), wolał do Chojnic ciągnąć i do pomorskiej ziemie, aby się pomścił nad szczecińskim książęciem jego zdrady, ano było lepiej ratować oblężeńców. Wszakże oblężeńcy ci, którzy byli na

Sypelbinie, wypadli tajemnie na oblężeńce, porazili je i namioty ich pobrali. Takież na Rastemburgu burmistrz miejski uczynił; zmówił się z Krzyżaki poddać im miasteczko, a gdy przyszli wespółek i z mistrzem, wyszedł do nich przed branę powiedając, że nie było czasu (bo jednak ten burmistrz na to się był jeszcze nie przygotował); wszakże gdy obaczyli, iż mienił słowy, przebił go Sliwnicki sługa mistrzów. I tak o włos naszy mistrza nie dostali, a z tejże przyczyny drudzy od oblężenia odstąpili u Morąga. Drudzy naszy, którzy po zamcech leżeli, tak Czechowie jako Polacy, zmówiwszy się wespół, Jana Skalskiego Czecha wodzem sobie obrawszy, przewieźli się przez jezioro Hab i wojowali sambieńską ziemię mieczem i ogniem, którą Krzyżacy jeszcze dzierżeli, i wynieśli ztamtąd korzyść wielką. Tegoż czasu królowa Helżbieta urodziła syna Kazimierzowi, dano mu imie Aleksander.

Król Kazimierz gdy ciągnął do Chojnic, jakom wyższej pisał, przyszła w drodze nowina takowa do wojska, iż Andrzej Tęczyński będąc w Krakowie, gdy uderzył Klimunta płatnerza o to, iż mu zbroje na czas nie wygotował: tedy ten płatnerz gwałtu nań zawołał, zaczem pobudził wszystko pospólstwo, co widząc rajce szli do królowej skarżyć o ten gwałt; królowa założyła winę ośmdziesiąt tysięcy złotych, aby byli w pokoju do rozprawy królewskiej; ale niżli zeszli z zamku rajce, pospólstwo się rzuciło zamknąwszy brany na dom kieźlinkowski, gdzie się Tęczyński zawarł, na brackiej ulicy; wszakże tamtemu miejscu nie ufając uszedł był do kościoła ś. Franciszka i z Secygniewskim i Spytkiem Melsztyńskim, a tam na wieże wleźli; potem z wieże zlazłszy Tęczyński szedł do zakrystyej, a towarzystwo jego i słudzy zostali na wieży. Pospólstwo miejskie bez żadnego baczenia miejsca i osoby rzuciło się do kościoła, dobyli go gwałtem

z zakrystyej, i haniebnie zamordowali, a ciało jego wlekli bracką ulicą aż do ratusza ubłocone, brodę i włosy na głowie opalili, ktemu na wzgardę wielką dwa dni tak u ratusza leżał, trzeciego dnia go włożono do kościółka ś. Wojciecha, a czwartego przyjacielom dopiero wrócono; którego potem pochowano w Księżu. Ci zasię, co na dzwonicy byli, bronili się im aż do drugiego dnia przez całą noc; aż gdy ich przy zdrowiu obiecali zachować, poddali się, także je wzięto na ratusz, a potem wypuszczono. Jan zasię, syn tego Andrzeja Tęczyńskiego, ledwie uległ u jednej wdowy podle tejże kiźlinkowskiej kamienice, a w nocy z domu Długoszowego (który był na rogu blisko zamku na kanoniczej ulicy) z muru spuszczon. Słysząc to przyjaciele zbiegli się wszyscy strzaskiem w wojsku do króla; gdzie Jan Tarnowski Amor od nich rzecz żałobliwą do króla uczynił, aż też i sam król płakał. Potem niechcieli nic inaczej, zwłaszcza Mali Polacy, jedno żeby się wrocić wszyscy a zemścić się nad mieszczany mordu tego. Król obawiając się, aby do rozerwania jakiego nie przyszło, jakoż się było dużo na to zaniosło, zabiegał temu, jako nabarziej mógł, obiecując powinnym jego sprawiedliwość taką uczynić, na jakiejby przestać mogli; także się uciszyli wszyscy w wojsku. A król też zatem wysłał Piotra z Samotuł kasztelana poznańskiego, starostę Wielkiej Polski, i Jana Zarębę kasztelana sieradzkiego starostę wieluńskiego, aby wojowali ziemię nakielską, iż dawali podatki szczecińskiemu książęciu. Potem do Frydlandu się przyszańcowali i wzięli go łacno. Potem przyciągnęli do Chojnice, gdzie leżeli 15 dni a nie uczynili nic; tylko sześć set Tatarów litewskich poczyniło wielką szkodę Erykowi książęciu szczecińskiemu, który chcąc się nad nimi zemścić tego, porażon od nich, aż ledwo sam uciekł. Widząc to Zofia żona Erykowa, niewiasta uro-

dziwa, oblicza cudnego i obyczajów, wymowy wdzięcznej i rozstropna i mądra nad obyczaj innych białychgłów, przyszła do namiotu królewskiego z swoim fraucymerem, uczyniła rzecz przed królem taką, jakiej się wszyscy dziwowali, polskim językiem. Królowi tak się barzo podobała, że rzekł: Żal mi tego, żem tej białejgłowej nie pojął mając to w swej mocy, po której Eryk duński król jej dziad dawał mi dobry posag, a Szczecin jej był własny, (a po Helżbiecie nic nie wziął król z Rakus). Ubłagała tedy króla, że przepuścił winę mężowi jej wszystką.

Gdy już zima zachodziła, jęła szlachta szemrać przeciw królowi, iże ich tak długo trzyma u tych Chojnic a nie jedzie do Prus, nawet chłopięta za królem wołały, że około niego zła rada, jako Długosz pisze. Król tedy wszedłszy w radę z pany, co czynić, uradzili, żeby szlachta dwudziestą cząstkę czynszów swych dali zaraz na żołnierza, wyjąwszy pany, którzy na to nie pozwalali, za co dwa tysiąca koni służebnych przyjęli, a na drugi rok żeby pobór wszyscy dali po 12 groszy z łanu. Zaczem wojsko król na wschodzie września rozpuścił od Chojnic (częścią też bojąc się jakiego rozruchu, abowiem się szlachta zwaśniła była na Piotra Samotulskiego, że ich ukrzywdził w dziale dzieląc się z nimi łupem) a do Prus posłał ludzi służebne za pieniądze, którym ustawił hetmana Piotra Dunina z Prawkowic podkomorzego sendomirskiego, a sam się wrócił do Bygdoszczyj; gdzie do niego przyszła nowina, iż mu matka umarła królowa Zofia, białogłowa nabożna i miłosierna na ubogie, na co się była barzo zadłużyła, przetoż syna prosiła, aby za nią długi zapłacił. Wiele też rzeczy sprawiła do kościoła krakowskiego na zamku i ośm kapłanów ostawiła w kaplicy ś. trójce, gdzie pochowana jest; gniewliwa była tro-

chę, szła z domu książąt dawnych kijowskich. Potem się król do Pyzdr i Kowna obrócił, gdzie jesień przemieszkał. A Dunin złączywszy się z Gdańszczyzny Swiecie zamek nad Wisłą obegnał tak wodą jako i ziemią, i wzięli go; ale zasię Krzyżacy znowu obległszy Morąg, Bielawy i Sypelbin wzięli też pod królem, gdy ich nie był kto ratować, bo Dunin nie miał tak wiele ludzi. Bransberg się też poddał Pawłowi biskupowi, który z Krzyżaki dzierżał wyrzuciwszy z niego Skalskiego Czecha, który kilkakroć się kusił drabinki przystawiwszy wziąć go, ale tego nie mógł dokazać. Takież Frydland poddał się brane w nocy Krzyżakom otworzywszy, którzy wpadłszy pobili we spiączki wszystkie Polaki. Starogard takież wzięli przez zdradę niektórych mieszczan z rady. Nawet Gdańska i Torunia mało nie wzięli, także przez zdradę niektórych mieszczan, którzy uczynili byli tumult na to; ale że się Krzyżacy na czas umówiony nie stawili, nie przyszło do tego, przetoż one zdrajce poimawszy pokarano. A szło to wszystko z mnichów dwu kartuzów, którzy chodzili od miasta do miasta obiecując wielkie wolności, aby się poddali Krzyżakom. Brodnicę też zasię dostali Krzyżacy miasta, przez nieopatrzność Mikołaja Kościeleckiego, i zamek jużby byli wzięli, by tam był nieprzypadł Dunin, który przebiwszy się przez wojsko nieprzyjacielskie ratował swych i żywności im dodał.

Potem król Kazimierz z Wielkiej Polski obrócił się do Korczyna, gdzie złożył sejm na dzień 6. grudnia; tamże słuchał posłów od Ecyngiera tatarskiego cara, który się ofiarował królowi bydź przyjacielem niedbając nic na to, choć Litwa go namawiała, aby Podole pustoszył. Odprawił go król z tem, dziękując mu, iż się nie dał namówić Litwie, aby szkody Polakom czynił; ale, że jego obai są, tak Litwa jako i Polacy, łatwie król to zaczasem

pogodzić może; a iżby tak do końca był stateczny w przyjaźni swej, jako począł, żądał i napominał go, a upominki mu posłał. Tamże też przyjechał poseł od króla Jerzyka z Czech, żądając króla, aby się z nim zjechał w Głogowie, a tam go chciał jednać z Prusy, któremu król obiecał dać odpowiedź przez swoje posły. Był też wtenczas i poseł u króla od margrabie brandeburskiegó prząc się tego, aby on kiedy miał przestawać z Krzyżaki przeciw królowi.

Tamże byli pozwani rajce krakowscy, ale nie stanęli wymawiając się przywilejem Kazimierzowym, iż nigdzie niemogą bydź sądzeni, jedno na zamku krakowskim. Przegż ich w niestaniu potomkowie nieboszczyka Tęczyńskiego wzdali tak o głowę jako o zakład. Potem z Korczyna jechał król do Krakowa, gdzie dawszy glejt mieszczanom krakowskim kazał im przed sobą stanąć na zamek w wigilię trzech królów roku pańskiego 1462. Odzywali się mieszczanie do prawa majdeburskiego, chcąc się odwieść jako bliższy wedle prawa tego. Jednak im to zadano, że tę obronę już sobie upuścili w Korczynie, gdy się wzdać dopuścili. A tak w kilka dni potem zasłał król na ratusz Mikołaja Skórę Gajowskiego kasztelana kaliskiego, i Mikołaja Pieniążka starostę krakowskiego, aby podług dekretu królewskiego byli winowajcy wydani, gdzie już rajce wszystkie i pospólstwo zastali; tamże Stanisława Lejmitera, Konrada Langa, Jarosza Szarleja i Marcina Bełzę z rady strona sobie obrała, a z pospólstwa Jana Tesznara, Jana Wolframa kuśnierza, Wojciecha malarza, Jana Schylinga. i Mikołaja, rzeczonego Czarnego, cechmistrza, których winniejszymi bydź rozumieli. Płatnerz, co tego wszystkiego narobił, uciekł, i Doidzwon, co nieboszczyka Tęczyńskiego ukazał. Także je do wieże na zamku, którą i dziś zowią tęczyńską, wsadzono,

z której piątego dnia ich wyciągniono i sześci, gdy ich poprzysiężono, tamże w zamku ścięto, a trzech: Bełzę, Tesznara i Wolframa Jan Tęczyński syn nieboszczyków wziął na Rabstyn, które w więzieniu więcej niż rok u siebie trzymał a potem wypuścił, i zakładu, który mu król na mieszczanach krakowskich nakazał, tylko sześć tysięcy i dwieście złotych wziął, ostatek odpuścił.

Tegoż czasu posłowie naszy od papieża wrócili się do króla, którzy dwa listy przynieśli, jeden, gdzie czyni papież administratorem biskupstwa krakowskiego Jana Pniowskiego, archidyakona krakowskiego, aż do przyjazdu legata jego do Polski, a drugi, gdzie obiecuje królowi tam wrychle posła swego posłać, któryby biskupy o to biskupstwo pogodził. Ale król, że konfirmacyej Gruszczyńskiemu od papieża nie przynieśli posłowie a upominki rozdali niemałe sami nie wiedząc za co, barzo się gniewał na nie i do Jana Melsztyńskiego posłał, aby koniecznie nie przechowywał u siebie Sienieńskiego jako banita; wszakże Melsztyński pięknie się z tego królowi wymówił, a przedsię biskup u niego mieszkał wespołek z Janem Długoszem.

W tem przyjechali do króla posłowie pruscy, Gabryel Bażeński wojewoda chełmiński, i Otto Machwic od szlachty, a od miast dwa rajce gdańscy, ukazując mu, w jakiem niebezpieczeństwie jest ziemia pruska, a osobliwie zamek w Brodnicy, którego usilnie dobywają Krzyżacy; na którym że wiele królowi należy, prosili króla, aby się coprędzej do Prus stawił, gdyż o nim posłyszawszy nieprzyjaciel nazadby się musiał cofnąć. Postępowali mu połowicę swych czynszów i cizę (rodzaj akcyzy) na żołnierza. Przetoż król jął wnetże myślić o tem, jakoby ich ratować, a wszakże pierwej jeszcze posły swoje posłał do króla czeskiego, chcąc się z nim zjechać w Głogowie wielkim na 12. dzień

mają, ażeby go pojednał z Krzyżaki, ale tym obyczajem, żeby przy pomorskiej i chełmińskiej ziemi król został, a inaczej próżno się miał kusić o jednanie. Posłowie ci byli: Stanisław Ostroróg wojewoda kaliski i Jan Tarnowski Amor kasztelan sądecki. A tymczasem król kazał co nawięcej żołnierza przymować za pieniądze, które do Dunina do Prus posłał, a sam 10. dnia lutego z Krakowa do Łęczyce wyjechał. Dunin, gdy mu ludzi przybyło, poszedł ku Brodnicy, ale gdy się dowiedział, że mu nierówno było, bo się tam ze wszystkich zamków pruskiego mistrza lud był zbieżał: wrócił się, i zamek już też nie mogąc trwać dłużej poddał się. Zaczem nieprzyjaciel serce wziął wielkie i o Malbork już się miał kusić wolę.

Tego czasu Semowita mazowieckie książę i Władysława brata jego Gotard Rybieński kasztelan sochaczewski herbu Radwan otruł, iż mu chcieli wieś Rybnę odjąć; obu w Płocku pochowano. A gdy nie mieli potomstwa żadnego, Płocko, Bełz, Rawa i Gostynin prawem lennem przypadło na króla; około Bełza król nie miał żadnej trudności, abowiem szlachta bełzka do niego rada przystała i zamek poddała, na którym król przełożył Jana Łysakowskiego, który przysięgę oddał królowi. W Mazowszu też Rawę i Gostynin Grot Nowomiejski mu poddał, tylko Płocanie nie chcieli się poddać królowi, którym podobało się tak bydź osobno pod książęty dla swoich wolności. A to wszystko Paweł płocki biskup wichrzył, który posławszy po Katarzynę do Litwy (która też szła z rodzaju tych książąt, a była za jednym Litwinem za mężem, Michałuskiem, ale jej już był umarł) przyjął ją za księżne swą; ale widząc Płocanie, że im nic było po białejgłowie, kazali jej precz i Konrada książę warszawskie wzięli sobie za pana. Przetoż król Kazimierz jechał do Łowicza, gdzie obesłał pany, aby się do niego zjechali. A ztamtąd po-

słał do Płocan Jana włocławskiego i Andrzeja poznańskiego, biskupy, Łukasza poznańskiego i Piotra Łęczyckiego wojewody i Jana Tarnowskiego kasztelana sandeckiego, którzy gdy do Płocka przyjechali, namawiali ich, aby się królowi poddali, a gdy się ociągali, złożył im sejm król w Łęczycy; na który gdy mało ich przyjechało, tylko co Barbara księżna matka Konradowa, a szlachty trochę: rozkazał im król koniecznie wszystkim, aby na drugi sejm z dobrą wolą, chcąli, przyjechali. A tymczasem żeby w pokoju się zachowali, bo ta Katarzyna zebrawszy lud chciała dobywać Gostynina i Rawy.

Potem król wyjechał z Łęczyce do Głogowa, która po odjechaniu królewskiem w kilka dni wszystka zgorzała, a przedtem trochę Krakowa większa połowica ku południu i zachodowi słońca; wyszedł był ten ogień od ś. trójce z klasztora, zapalił alchymista jeden. Gdy król był w mili od Głogowa, wyjechał przeciw jemu król Jerzyk z miasta we dwu tysiącu koni, z którym byli dwa biskupi, włocławski i ołomuniecki, i czworo książąt; ale naszy nad nie mieli dostatkiem i ochędostwem, takież ludzi miał więcej, które na sześć ufców król rozdzielił, bo wszystkich z nim było do piąciu tysięcy. Także przywitawszy się na koniech, jechali z sobą królowie do miasta, król Kazimierz stał na zamku a sam król czeski w ratuszu. Dziewięć dni z sobą rokowali, gdzie potwierdzili pierwszego przymierza, które byli przed rokiem między sobą postanowili w Bytomiu. Tam już król czeski nie miał więcej przeszkadzać w tych dzierżawach w Szlązku królowi, to jest, w Ośmięcimiu, Zatorze, Wołku, Zatorze, Berwaldzie, Siewierze, a król też polski rzekł nie upominać się więcej posagu, który żenie jego był zapisany na królestwie czeskiem. O krzywdy i szkody spólni mieli bydź z obu stron jednacze, którzy oględać i wysłuchać wszyst-

kich różnic mieli z pilnością, a któraby strona krzywdę miała, kazać jej nagrodzić abo, co czyje jest, wrócić, pod winami wielkiemi. A jeźliby jeszcze chcieli się z sobą zjechać społu, tedy nieindziej jedno w Polsce; ktemu pomagać sobie społu przeciw poganom mieli, zwłaszcza przeciw Turkom. Z Krzyżaki około zgody nic nie było, bo Krzyżacy zhardzieli byli, iż zamku w Brodnicy dostali. Przyjechał też wtenczas poseł od książęcia Ludwika bawarskiego do Kazimierza, podwodząc go na margrabię Frydrycha, powiedając, że on z Krzyżaki dzierży przeciw królowi, i chciał mu dawać Ludwik pomoc tak przeciw Krzyżakom jako margrabi. Lecz jako tego posła odprawiono, nie napisał Długosz ani Wapowski. Potem się rozjechali królowie, dawszy sobie upominki na znak wiecznej między sobą przyjaźni. Pisze Długosz, iż pierwej król Kazimierz prosił króla czeskiego z jego biskupy i książęty na bankiet, na którym będąc gdy widział król Jerzyk wielką pompę, dostatek srebra i złota u króla polskiego; sromał się króla prosić na swój bankiet, a nawet wielkiemu dostatkowi polskiemu nie mógł się wydziwować i zawoławszy Wojciechą Kostki konsyliarza swojego, który Polaki lekce zawżdy kładł przed nim, powiedział mu, że abo ich dobrze nie był świadom, abo to z waśni na nie mówił.

Wyjechawszy król z Głogowa przyjechał do Poznania, gdzie przyszła do niego wieść, iż Krzyżacy, co na Chojnicach leżeli, wojowali Pałuki, i Macieja Słupskiego herbu Topor i innych szlachcicow do kilku poimali. Wtargnęli też byli naszy do Nowego margrabstwa; ale gdy sobie nieopatrznie poczynali, nabito ich. Przetoż król Kazimierz ruszył się z Poznania do Inowłocławia, a ztąd wyprawił dwór swój i chłopów z kosami co nawięcej, aby posiekli wszystko zboże w chełmińskim kraju.

Tegoż czasu dziwy widziano na niebie, abowiem skoro po zaściu słońca krucyfix z mieczem ukazał się ku zachodowi a południu. Też idąc w procesyej głowa ś. Stanisława pociła się jako żywa. Ali rychło potem Borzywoj Skrzyński i Włodek, wyciągnąwszy ów z Letawy a ten z Biecza w półtoru tysięcy koni, około Oświęcimia wszędzie szkody wielkie poczynili i między Wołkiem a Zary nad rzeką Sołą górę jedną osiedli, którą zowią Bukowiec, i tam forteczkę mocną zbudowali, z której okolicznie ten kraj wszystek najeżdżali. Przetoż Pieniążek starosta krakowski, zebrawszy ludzie jedne za pieniądze, drugie też darmo, wespołek z Piotrem Komorowskim i z Przecławem Dmosickim oblegli je na Bukowcu, zkąd Borzywoj Skrzyński wybieżał na Ostrawę dla więcej ludu; ale go potem nie słychać było, przetoż Włodek musiał się poddać wymówiwszy ze wszystkimi gardła swe.

Potem król przyjechał do Torunia, zkąd wyprawił przed sobą wprzód dwór swój przeciw Krzyżakom do Piotra Dunina, aby ratowali Warmiej, to jest Fraumburgu, którą Krzyżacy oblegli; a tak odpędzili mistrza i z jego ludem od oblężenia a jego, obóz i statki pobrali, i w tenże czas też Gdańszczanie, przewiózłszy się przez jezioro Hab, wojowali sąmbieński kraj. Nie próżnował też Szumberg Czech, abowiem będąc na Chełmnie najeżdżał ustawicznie nasze i szkody czynił wielkie, jakoż jednego czasu tajemnie przewiózlszy się przez Wisłę i o Nieszawę, którą król na inne miejsce był przeniósł kwoli Toruniowi, chciał się kusić, gdzie natenczas mieszkała królowa, i przetoż tę wieś, gdzie pierwej była Nieszawa stara, zapalili; była trwoga około królowej wielka, aż Tatarowie z dworzany, którzy tam byli zostali przy królowej, wyjechali przeciw im i, zabiegłszy im od łodzi, pobili wszystkie, tylko ich sześć im uciekło.

A Dunin, odpędziwszy Krzyżaki od Fraumburgu, puścił się do pomorskiej ziemie z ludem swym do Lemburgu, Bytomia, Starogroda, Pucka, które byli Krzyżacy niedawno pobrali, wojował je mieczem i ogniem. Mistrz też pruski, aby doświadczył tych ludzi, które mu nowo za pieniądze przywiedli Frycz z Rakus i Kasper Nostwic Szlęzak: kazał się im nagotować przeciw naszym, zarąbawszy nasze w ciasnem miejscu między jeziory, aby nie mogli uciekać. Obaczywszy to Dunin posłał skokiem do króla dając mu znać, co się z nim dzieje, a o ratunek prosząc. Król tedy prędko wyprawił do niego Wojciecha Górskiego z drugiem towarzystwem i z Tatary. Gdy się tego dowiedzieli Krzyżacy, osadzili większą część ludzi na brzegu Wisły chcąc naszym zabronić przeprawy abo ich na przewozie użyć, a mniejszą część wojska zostawili nad wojskiem Duninowem; ale Górski na innem miejscu się przewiózł. Obaczywszy to Krzyżacy chcieli uprzedzić Dunina a porazić go, niźli Górski nadjedzie. Baczył to dobrze Dunin i wiedział, iż k niemu ciągnie Górski, o którego się tak wiele bał, jako i sam o się; przeto chciał w nocy tajemnie do niego przybyć, aby się złączyli; ale gdy widział, iż wszędzie zaręby były, nielża mu było inaczej, jedno się mocą przebić przez nieprzyjaciela a drogę sobie do swych otworzyć, i także uczynił. Sprawiwszy i napomniawszy swe, a piesze w pośrodek między jazdę włożywszy, potkał się z Niemcy śmiele, także też i Niemcy z naszymi, bo Nostwic przywiódł był wszystkie do tego, że się sprzysięgli nieuciekać. Gdy tedy nalepiej się potkali, Paweł Jasieński herbu Gozdawa (a temu też podobna Poronia, tylko co dwiema rożoma odmieniła) uderzył swym proporcem w bok Niemcom, iż je obrócił z drzewy od naszych ku sobie, a naszy dopieroż w nie uderzą i poczną się z nimi wręcz siec; a gdy tak z sobą przez ca-

łe trzy godziny czynili, cofnęli się nazad obie stronie i zasię sobie trochę wytchnąwszy potkają się jako znowu, i bili się na godzinę z sobą. Aż gdy był ranion Frycz, osłabieli trochę Niemcy, które przedsię napominał, acz go krew uchodziła, aby na to nic nie dbal a znowu się potkali; wszakże, gdy zemdlawszy już padł, poczęli uciekać wszyscy z Nostwicem, a naszy je gonili daleko bijąc. Pieszy nie mogąc uciec rzucili się do obozu, który był położon między jeziory, a rożny ostawiany i okopany; a tak naszy dobywając go w wielką szkodę popadli w koniech, bo aż gwałtem musieli piersiami końskiemi przełomić one płoty, gdzie wiele dostatków naszy naleźli i pietnaście dział wzięli a wozów dwieście, pełne zbroi i broni i innych aparatów wojennych. Ufiec jeden niemiecki konny gdy trafił na one zaręby, nie mógł uciec, i przetoż tam wszyscy zbici od naszych. Żabito dwa tysiąca wszystkich a sześćset poimano, gdzie naszych tak wiele nie było. Z naszych nie zginęło więcej sta, i to gminu, najznaczniejszy był Hektor Chodorowski z herbu Brogów, ale rzadki, któryby nie był ranion, i sam Dunin był przez udo postrzelon i rękę mu przebito. Była ta bitwa u Pucka w pomorskiej ziemi. Po bitwie skoro Górski się zjechał z nimi, jako pisze Wapowski. Także odpoczywali naszy tam trzy dni chowając umarłe, gdzie nadjechał też był Eryk szczecińskie książę w sześciset koni, chcąc Krzyżaki ratować zapomniawszy łaski królewskiej, którą jego żenie pokazał, jakom pisał; lecz obaczywszy, że Krzyżaki porażono, jął uciekać nazad z swoimi, a naszy ich dogoniwszy porazili i poimali ich 50. Darował król swe rycerstwo i dziękował za dobrą posługę wszystkim, a z osobna Piotrowi Duninowi, Pawłowi Jasieńskiemu, Wacławowi Nieborowi, Mikołajowi Wilkanowskiemu, Tomaszowi Odrowążowi, Janowi Długoszowi bratu kanonika krakowskiego;

drugim rozdał herby szlacheckie według zasługi czyjej. Tegoż prawie czasu naszy wygrali drugich trzech bitew z Krzyżaki, jednej u wsi Jasieńca, drugiej u Pisiej rzeki w Mazowszu, trzeciej u Swiecia. Natenczas też duchowni postąpili byli królowi kontrybucyę na synodzie w Kaliszu w Wielkiej Polsce po 20 groszy od grzywny srebra, a w Małej Polsco po 10 groszy z dochodów swych.

Tegoż czasu Ulryk Czerwonka wypuszczon z więzienia od króla czeskiego Jerzyka kwoli królowi Kazimierzowi, którego dał był wsadzić kwoli pruskiemu mistrzowi, bo ten Czerwonka był Czech poddany króla Jerzyka. Gdy przyjechał do Polski, wziął od króla pomoc, zdobył zasię swego miasteczka Gołubu w nocy tajemnie, gdzie służebni mistrza pruskiego uciekli mu byli na dwie wieże chcąc się bronić; ale gdy ich ogniem podkurzyli, musieli się poddać, a mieszczany, którzy go zdradzili, pokarał. Zaczem wiele miast w Prusiech zasię przystawało do króla.

Potem na sejm król jechał do Piotrkowa, który złożył na ś. Marcin, na który Małych Polaków barzo mało przyjechało. Tamże przyjechali Konrad książę mazowieckie i Katarzyna ciotka jego wdowa, co była za Michałuskim Litwinem, i Paweł biskup płocki (wszystkich było do ośmi set koni) i Konrad czarny oleśnickie książę, bo też należał do tego. Ci wszyscy Płocka i Bełza mocno się napierali. Przetoż wysadził król na to Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, z Grotem doktorem, ludzie prawne, a ci dwa coby należli, na tem mieli przestać. Zbraniał się długo tego Konrad mazowieckie książę powiedając, że tam nie przyjechał na żadne sądy z królem, ale raczej wolałby się z nim pogodzić. Wszakże potem kazał proponować od króla Jan Rytwieński marszałek, przy którym dwa prokuratorowie stanęli, powiedając, że w dobrach lennych, jako jest księztwo mazo-

wieckie, sukcesya żadna oprócz tylko potomka własnego mężkiej płci iść nie może, ale takowe dobra na króla właśnie przypadać mają. Powiedział prokurator od książąt na to, dowodząc tego listy, że Kazimierz wielki książęta mazowieckie uczynił wolne od lenna. Na to prokuratorowie królewscy powiedzieli, że tego król nie mógł uczynić bez pozwolenia rad swych i wszystkiej rzeczyposp., jakoż potem przysięgały książęta mazowieckie królom polskim na to lenno, jako: Semowit, Kazimierz, Jan i Władysław. Co słysząc Konrad mazowieckie książę rozgniewał się i poszedł precz, a zaraz kazawszy konie posiodłać pojechał z Piotrkowa. A sąd on Płock, Bełz, Sochaczów i Gostynin przysądził królowi, od czego nikt nie apelował ani do papieża ani nigdziej, jako Wapowski pisze, i książę oleśnickie nie mówił nic przeciwko temu, który od króla hojnie był udarowan. Ku końcu sejmu przyjechał zasię legat papiezki Hieronim kreteński arcybiskup, przeciwko któremu panowie wszyscy wyjechali. Nazajutrz do rady przyprowadzon, gdzie uczynił rzecz piękną do króla, zowiąc go antemurale abo basztą jaką i zaszczytem od pogan Tatarów i Turków, i, aby przeciw im z innymi pany chrześcijańskimi wojnę podniósł, namawiając a z Krzyżaki do zgody go wiodąc; drugie rzeczy do prywatnej rozmowy sobie z nim zachował. Gdy tedy było nazajutrz, zawarł się z królem na pokoju, gdzie nikt inszy nie był oprócz arcybiskupa gnieźnieńskiego, który królowi tłumaczył. Tam gdy przyszło do Sienieńskiego, chciał to koniecznie mieć po królu legat, aby mu biskupstwo krakowskie dał, powiedając, że to już bydź inaczej nie może, ponieważ papież mu je dał. O co rozgniewał się król tak barzo, że legatowi powiedział: iż wolałbym królestwo polskie pierwej stracić, a niżbym to miał uczynić. A legat też powiedział: iż lepiejby trojgu

królestwu razem zginąć, a niżby papiezkie słowo miało na wstecz iść, bo zatem władza jego snadniejby mogła zginąć; przeto z gniewem obadwa rozeszli się precz. Trzeciego dnia potem król opłonął, posłał po legata sobie znowu, z którym już układniej a niż pierwej o tem mówił, i na tem stanęło, że Sienieński miał przyjechać na glejcie do króla na sejm przyszły, który tamże w Piotrkowie król złożył na dzień 7. stycznia w roku przyszłym. Zaczem też legat zrozumiawszy dobrze króla, czegoby chciał po mistrzu pruskim, jechał do Brześcia kujawskiego, a ztamtąd przez listy porozumiewał się z nimi z strony zgody; a król do Rawy i Gostynina jechał, aby tam posesyę wziął, gdzie jedno z tych starostwo Mikołajowi Gutkowskiemu, a drugie Grotowi Nowomiejskiemu Rawiczowi cześnikowi rawskiemu dał, i drugie wsi wiecznością im nadał przeto, że przez nie do tych zamków przyszedł. Tamże arcybiskupowi gnieźnieńskiemu grzywnę złota, którą przedtem z Łowicza książętom mazowieckim każdy rok płacono, odpuścił, potem do Radomia do królowej jechał.

Tegoż czasu był tumułt wielki w Wiedniu, abowiem mieszczanie, gdy im sześci rajców wsadzono, oblegli Fryderyka cesarza na zamku, którego całe dwa miesiąca dobywali, a to wszystko była sprawa jego brata Albrychta. Jerzyk Podebrański król czeski gdy się tego dowiedział, chciał go wyzwolić i ciągnął z wojskiem do Wiednia, ale tam porażon na przedmieściu od Albrychta. Potem taką ugodę uczynili między sobą, iż Fryderyk spuścił księztwo rakuskie synowi Maksymilianowi, a Albrycht był jego opiekunem, Jerzykowe też syny uczyniono książęty munsterberskiemi w Szlązku.

Tegoż roku Stefan wojewoda wołoski przysięgał przed posły królowi, obiecując sam do króla przyjechać i ołd

mu uczynić, gdy każe. Acz też przysięgał przedtem tenże Stefan, ale że się był przeniósł do Węgrów, tedy przeto znowu przysięgał.

Lata pańskiego 1463 przyjechał król Kazimierz na sejm do Piotrkowa, na który zjechało się też senatorów barzo wiele, przyjechał i legat papiezki arcybiskup kreteński, i Sienieński mając glejt królewski w trzydziestu osób tylko; przyjechali i posłowie mazowieckich książąt, Mikołaj Boglewski warszawski wojewoda, Wincenty Giżycki marszałek, Mikołaj Mierzewski i Mikołaj Małek, oba w prawie biegli. Litewscy też posłowie przyjechali, Totywil i Cużek. Tamże upadł u nóg królewskich Sienieński prosząc, aby go biskupstwa jego nie oddalał. Ale król żadną miarą tego uczynić niechciał powiedając: że wolałbym pierwej królestwo stracić, aniżby kto inny nad wolę moją miał mi biskupy dawać. Widząc tedy Sienieński takowy upor królewski zgodził się z Gruszczyńskim, i wziąwszy od niego cztery tysiące złotych już go nie turbował więcej; i tak ta kontrowersya między nimi stanęła, którą wiedli z sobą więcej niż przez dwie lecie. Zaczem też i kanonikom wszystko powracano, co im było pobrano. A tak Gruszczyński zostawszy się na biskupstwie krakowskiem spuścił dopiero włocławskie Janowi Lutkowi z Brzezia Doliwczykowi. A od tegoż czasu biskupy król obiera w Polsce, czego byli przyczyną ci dwa swarząc się o nie między sobą. Tamże mazowieckie książęta przez posły swoje prosili, aby im król wrócił Płocko abo się dał na wyrok w tej rzeczy Fryderykowi cesarzowi i Fryderykowi margrabi brandeburskiemu a Ludwikowi baworskiemu książęciu, ale król niechciał nic uczynić. Litwa też żądała Podola, Oleska, Ratna, Bełza, wojną koniecznie grożąc, gdzieby im tego nie wrócono; ale im na to nic nie odpowiedziano, tylko iż tam król miał

posłać do Litwy w tych i w innych rzeczach posły swoje, które zarazem naznaczono, Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego i Jana Rytwieńskiego marszałka. Tamże wojnę do Prus uchwalili. Potem król jechał do Radomia do królowej, a ztamtąd do Litwy, gdzie za nim senatorów barzo wiele jechało, a tam na sejmie będąc w Wilnie odpowiedź na to słuszną dawali panom litewskim; na której jednak gdy nie przestawali panowie litewscy, król do Parczowa na sejm spólny to im odłożył. Papiezkiego też posła Hieronima kazał król odprowadzić żołnierzom swym, którzy byli w Prusiech, do Królewca do pruskiego mistrza, gdzie się wtenczas naszym szczęściło; abowiem u Ornety porazili Krzyżaki tym sposobem: Przyszło wojsko mistrza pruskiego pod miasto w nocy mając zmowę z mieszczany, że im mieli brany otworzyć i miasto poddać, a mieszczanie opowiedzieli to byli przedtem Janowi Skalskiemu Czechowi staroście swemu; przetoż zasadziwszy się na nie kazał im brany otworzyć, których gdy część niemała weszła — bo wszystkich nie śmiał wpuścić, gdyż go nie było z nie, rzucił się na nie i pobił a drugie powiązał, ostatek, gdy uciekli na jezioro a jeszcze nie miąższy lód był, załomili się na jezierze i potonęli. U Skąpego też miasteczka trzysta koni Czerwonka, co był na Gołubiu, poraził Krzyżaków, którzy w dobrzyńskiej ziemi drapieżyli zjeżdżając z Brodnice. W Słuchowie także się też temi czasy przytrafiło. Będąc tam starostą Władysław Danaborski herbu Topor kasztelan nakielski, odjechał do Polski a zamek podstarościemu swemi polecił Jurkowi, też z domu Toporów, który zmówiwszy się z Krzyżaki i, wziąwszy od nich sumę niemałą pieniędzy, chciał im zamek poddać tym sposobem: kazał swym wszystkim, co ich było na zamku, wtargnąć do ziemię nieprzyjacielskiej dla żywności, a sam tylko ze

dwunaścią Pomorzan został na zamku, z którymi zmowę miał; wszakże gdy się z nimi podobno niechciał równo dzielić, poimali go i wsadzili i po starostę posławszy objawili to, którego inaczej puścić niechcieli, jedno ażby im był przyrzekł nie karać ich o to. Wszakże im starosta słowa nie dzierżał i wszystkie dał potracić, ano było lepiej swego podstarościego. Przetoż to rozmaicie ludzie sobie wykładali, jakoż i podstarości jawnie powiedział, że miał rozkazanie od starosty, aby zamek poddał. I tak o włos tego zamku, który był pierwszym prawie po Malborku, naszy marnie nie stracili.

Gdy tedy widzieli Krzyżacy swe nieszczęście zewsząd, nie byli od zgody. Nawet legata papieskiego pospólstwo i białegłowy z płaczem prosili i dla boga, aby pany ich pojednał z królem, niemogąc już dłużej tej wojny trzymać na sobie; którym legat pochwalił to barzo przez tłumacza, że tak statecznie przy Krzyżakach paniech swych trwają a Polakom, ludziom złym, okrutnym i bezbożnym, którzy żadnego prawa do nich nie mają, do końca się nie dadzą pożreć; z którymi obiecał im pokój pewnie (jakoby on króla miał w mocy swej) zjednać abo stanie wziąć do 12 lat, ażaby się niebożęta jako tymczasem zapomogli i na Polaki pokrzepili. A tak z nim mistrz pruski posłał trzech swych posłów na traktaty do Brześcia, gdzie też już polscy posłowie przyjechali byli, Stanisław Ostroróg Nałęcz, Piotr Oporowski Sulimczyk, Mikołaj Kościelecki Ogończyk, wojewodowie, Sędziwój Czechel proboszcz kłodawski, Jan Dąbrówka, Jakub Szadek i Maciej z Raciąża, doktorowie. A gdy też z miast przyjechali posłowie zwłaszcza z Gdańska, z Elbląga i z Torunia, papiezki poseł niedopuścił ich do siebie, że to byli w klątwie od Krzyżaków; ale Polacy tego nic niedbając puścili ich gwałtem i z nimi wespół zasiedli. O co poseł rozgniewał się barzo i zapowiedział

w kościelech służby bożej. W tem trafiło się, że od Skalskiego listy przyszły, który podtenczas Heiligenbeil miasteczko wziął i spalił i wiele ziemie Krzyżakom zwojował; przetoż rycerstwo polskie otworzywszy sobie do kościołów śpiewali wszędzie *Te Deum laudamus*, i kazali dzwonić na złość legatowi. A legat wołał biegając by szalony i świadcząc się na króla, iż gwałt kościołom czyni i zwierzchność papiezką lekce sobie waży, sługom jego despekty czynić każe. Powiedział mu Ostroróg: Panie pośle! nieprzyjechałeś ty tu do nas jednać, ale raczej wadzić, jako to po tobie dobrze znamy i z listów twych wiele wiemy (któreśmy na drodze przejęli), coś pisał do pruskiego mistrza, zaczem raczej jedź precz. Rozgniewawszy się tedy legat jechał do Krakowa, chcąc jeszcze zawichrzyć około biskupstwa krakowskiego, ale do Krakowa nie puszczon; przeto jechał do Wrocławia a ztamtąd do Rzyma, posławszy listy do Litwy do króla, w których się skarżył na biskupa kujawskiego, iż mu despekty wielkie Polacy czynili w Brześciu z naprawy jego; przeto jeżliby chciał się zgadzać z mistrzem pruskim, tedy niechajby to było kędy za granicą, gdzieby przespiecznie strona mogła przyjechać, (jakoby rzekł we Wrocławiu.) A tam że się natenczas trafiło było miłościwe lato, to jest na ś. Jan, gdzie było ludzi dosyć i z Prus, upominał ich, aby odstąpili Polaków, mówiąc przeciwko im co nagorzej, a przystali do Krzyżaków. Także białegłowy z osobna namawiał, aby mężе swe do tego wiodły, żeby do nich przystali, a gdzieby więc tego uczynić niechcieli, tedy chciał im dawać rozgrzeszenie, aby z nimi niemieszkały a przez to samo rozwieść się mogły. Zkąd znać dobrze, jakim był ten poseł i z panem swym przyjacielem Polakom. Posłał potem król do niego Jana Rytwieńskiego marszałka z doktorem Szadkiem, aby dał rozgrzeszenie

Prusakom, którzy te klątwy niewinnie cierpią tak długo. Odpowiedział tylko tym dać rozgrzeszenie i to do czasu, którzy będą pokój stanowić, a tak ze wszystkiego nic nie było. Potem w Polsce nigdy nie był ten legat, bo nabrał się był co dosyć od Krzyżaków, a nic im nie pomógł i owszem barziej zawadził.

Tegoż roku posłowie z Kafy przyjechali do króla prosząc, aby im dopuścił ludzi za pieniądze z ziemie swej wywieść bronić się Turkom; czego im dozwolił. Zebrało się tedy naszych pięć set, którzy gdy tam ciągnęli, zwadzili się z mieszczany w Bracławiu i jednego zabili, którzy gdy na nie gwałtu zawołali, Bracław zapalili, aby się zabawili mieszczanie koło ognia gasząc, a oni tymczasem uszli precz. A tak Michał Czartoryjski, starosta tego zamku, zebrawszy się z swą Litwą a mieszczany, poścignęli je, gdy się przeprawiali przez Bnoch (?) rzekę, i porazili zajechawszy je z obu stron i zbili, tylko co ich pięć zostało żywych, potem łupem się ich podzielili, który na trzydzieści tysięcy złotych szacowano.

Temiż czasy też król Matyasz posłał po ludzi do Polski, których wywiódł mu Szczęsny z Paniowa Godziemba pięć set, z Janem Srzekowskim, rzeczonym Białym, Doliwczykiem; do których przyłączywszy Matyasz siedm set Węgrów z Sokolim Piotrem posłał ich od Futaku, gdzie sam leżał, na granice ku Bosnie; bo natenczas Turcy wzięli byli Bosnę i Jajce zamek, gdzie Łazarza despota poimali, którego uwiązawszy u pala ustrzelali mówiąc: Miałeś wielkie skarby, za które mogłeś się bronić, a niechciałeś, łakomstwo cię uwiodło i lenistwo. Tamże natenczas Turcy na trzydzieści tysięcy Słowian młodzieńców osobliwych wzięli, które na janczary obrócili. Węgrzy tedy obaczywszy lud wielki turecki uciekli, a naszy

użałowali się więźniów onych, które byli powiązali Turcy w Węgrzech, uderzyli na nie w nocy, aby nie obaczyli Turcy ich małości, a tak całą noc z sobą czynili; a gdy był dzień, Turcy obaczywszy mało ludzi chcieli je w koło oskoczyć; w tem więźniowie rozwiązawszy się dopomogli im; a stali też niedaleko Racy sprawiwszy się ku bitwie, czekając czyjej fortuny, a gdy obaczyli, iż sobie naszy dobrze poczynali i Turcy już ku ucieczce się mieli: pomogli im, i dopieroż Turki porazili; gdzie naszy natenczas dobrą posługę uczynili Matyaszowi, bo zbili Turków do czterech tysięcy tak małym ludem, i siedmnaście tysięcy więźniów węgierskich wybawili. Dziękował im tedy Matyasz i darował każdego z osobna, a Węgrom, co uciekli, lekkość uczynił, gdy je w czepcach niewieścich kazał wodzić po wojsku jawnie, wołając, iż nie godni bydź chłopy jedno niewiastami. Piotra Sokolego Węgrzyna też dobrze darował, który przy Polakach samoszesnast tylko został. Potem używał król Matyasz posługi słowieńskiego narodu więcej niż inszego, to jest Polaków, Czechów, Morawców i Szlęzaków. Jakoż i Kleofas Targowicki, Polak, herbu Tarnawa, długi czas u niego hetmanił. Temu Sczęsnemu Paniewskiemu dał był synowicę swą Korwinównę, z którą zostawił synów pięć.

Tegoż czasu Paweł Giżycki herbu Gozdawa, biskup płocki, umarł. Pochowan w Pułtowsku w kościele, który on dał sam zmurować, i kanoniki dobrym dochodem opatrzył Na jego miejsce Scibor wybran, herbu Prus. Acz też i Sienieński o nie się starał, ale go nie mógł dość (dojść).

Zatem król do tej wojny z Prusy, którą uchwalił w Piotrkowie, przyjechał z Litwy do Polski, już w miesiącu czerwcu, i jechał do Łęczyce, gdzie się wszyscy mieli ściągnąć do niego. A tam gdy mu senatorowie niektórzy zajechali drogę i przestrzegali go, że szlachta

szemrze przeciwko jemu o te tak częste wojny, złożył sejm w Korczynie na dzień piąty lipca, gdzie ośm dni sejmując pobór postanowili miasto pospolitego ruszenia, po części groszy z łanu, a osobno z karczm i młynów także po 6 groszy. Od czego natenczas napierwej płacić poczęto. Za które pieniądze wnet żołnierza przyjąwszy wysłano do Prus, którzy Gniew oblegli nad Wisłą, bo z tego miasteczka drapieżyli Krzyżacy na Wiśle i szkuty często pobierali. Przetoż koniecznie ich naszy chcieli dobyć i okopali je w koło wały i wieże drewniane pobudowali, z których ustawicznie do nich strzelali. Gdańszczanie też zastąpili na Wiśle z dołu, aby obegnańcom żadna żywność nie szła ani ludzi przybywało. Lecz król podtenczas mało Gdańska nie stracił przez niektóre zdrajce mieszczany, którzy z mistrzem pruskim mieli zmowę, zwłaszcza Matys Schyman doktor w prawie i Jurek kucharz; którzy mistrzów lud przywiodłszy nieznacznie do miasta, poczynili je tragarzmi, co wory noszą na spiklerze z szkut, a już też nie daleko Gdańska był sam mistrz w półtora tysięcy koni; ale jeden z tychże zdradziec ostrzegł. Przetoż wezwawszy wszystkich na ratusz pocichu, uczyniono o nich prawo i pościnano, tylko Schymana, że to był doktorem, nieśmiano sądzić ani karać. Przetoż go wziął do siebie biskup kujawski, którego potem z więzienia wypuścił, a on do pruskiego mistrza uciekł. Widząc mistrz, iż niemógł nic wskórać na Gdańsku, umyślił swych ratować na Gniewie; przetoż wysłał im na pomoc ludzi z Królewca Habem, którzy potem Wisłą wzgórę się ciągnąć mieli, a wszakże, postrzegłszy ich naszy zastąpili im na Habie z Gdańszczany w szkutach, w barkach i w innych statkach, i potkali się z nimi i porazili, gdzie ich tysiąc zabili a sześćset poimali

i do Gdańska z armatą ich wszystką przywiedli. Pisze Wapowski, że ta bitwa w mili tylko od Elbiąga była. Dowiedziawszy się o tej porażce swych Plawenius komendor elbięski z Bernatem Szumbergiem, którzy z ludźmi pogotowiu na brzegu stali czekając, jako się swym powiedzie, rozjechali się precz. Jednak rychło potem Plawenius wziął Holand przez zdradę mieszczan niektórych, gdy naszy wyjechali na picowanie; wszakże naszy zamek dzierżeli i branę miejską, przeto posłali do Dunina prosząc go o pomoc, który leżał u Gniewu. Dunin tedy, zostawiwszy piechotę w obozie a jazdę tylko z sobą wziąwszy, przybieżał tam z trzaskiem, o którym gdy się Plawenius dowiedział, zapaliwszy miasteczko uciekł, które Polacy zasię ugasili i ugasiwszy zdrajce miejskie pościnali.

Tegoż czasu Inflanty, którzy szli na pomoc pruskiemu mistrzowi, naszy, co byli na Nidburgu, na Pasenhejmie, i Ornecie, złączywszy się z Elbiężany na Habie także niedaleko Elbiąga porazili. Gdzie wiele ich pobito i dwa okręty im wzięto, na których było dwieście pieszych i jezdzy sto.

A natenczas król był na sejmie w Piotrkowie, który w Korczynie złożył pod pełnię października. Gdzie zasię posłowie od książąt mazowieckich upominali się Płocka i chcieli się w tej mierze dać każdemu z obcych panów sądzić; ale od króla nic nie otrzymali, bo te rzeczy już były osądzone doma. Tamże do Prus zasię wojna na drugi rok była uchwalona. I przetoż król posłał do Rusi Jana Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego, Dzierżka Rytwieńskiego sendomierskiego, i Andrzeja Odrowąża ruskiego, wojewody, którzy jechali do Kamieńca pogranicznego na Podolu i wykupili go z ręku Teodoryka Buczackiego

(bo był w zastawie u niego) i oprawili dobrze; na co się złożyła podolska szlachta, dali po wole z łanu, gdyż pieniędzy nie było w skarbie. Potem Litwa się go napierała z groźbami, ale go im nie dano. Skoro było po sejmie, król jechał do Wielkiej Polski, a stamtąd na Radom do Litwy; którzy przez ten wszystek czas, jako naszy walczyli Prusy, nie chcieli nam pomagać gniewając się o Podole, i owszem jeszcze czasu na nas patrzyli chcąc w nas uderzyć, gdziebychmy się byli wyciągnęli z Prusy; co król dobrze bacząc odwiódł ich od tego i ten zjazd, który był między nimi złożył na gromnicę, tędy go na dzień narodzenia panny Maryej przełożył dla tego, że zawaśnione serca ich widział przeciw Polakom.

A gdy naszy tak długo leżeli pod Gniewem, już go byli tak barzo wygłodzili, że obleżeńcy wszystek lud, co do obrony nie należał, z miasteczka musieli wypędzić, który zasię naszy tam wpędzili; aż nakoniec, gdy już niemieli co jeść, musieli się poddać nazajutrz po bożem narodzeniu, wymówiwszy tylko sobie, w czem chodzą wszyscy, a wozow czternaście z rzeczami. Skąd wyszło czterysta knechtów ze dwiema komendory, Ulrykiem i Wisenbachem Baworczykiem, które naszy odprowadzili aż do królestwa, aby byli za pokojem. W tychże dniach prawie Jan Skalski Czech Holstink zamek pod Krzyżaki ubieżał i wybrawszy spalił. Żołnierze też pruskiego mistrza, co na Frydlandzie byli, rozgniewawszy się, że im żołdu nie zapłacono, wybrali miasteczko i zapaliwszy poszli precz.

Lata pańskiego 1464 w miesiącu kwietniu król przyjechał z Litwy do Krakowa, gdzie wziął z mieszczan trzy tysiące złotych winy za to, że nie bronili żydów, którzy jeszcze mieszkali na ś. Anny ulicy w Krakowie, gdy ich krzyżownicy łupili i 30 zabili, aż drudzy uciekli do Ja-

na Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego dworu; gdzie też już ich poczęli byli dobywać, aż Gruszczyński biskup krakowski, z Jakubem Dębieńskim starostą krakowskim i podskarbim, i innymi przypadłszy, ledwie ich obronili i na zamek uwiedli. A ci krzyżownicy szli natenczas do Węgier przeciwko Turkom, których wszystkich wyszło było z Polski z Szczęsnym hetmanem dwanaście tysięcy, bo natenczas Pius II. papież pobudzał wszystkie pany chrześciańskie przeciwko Turkom; jakoż mu się ich już siła było naobiecowało, ale o prócz Wenetow a Filipa książęcia burgundskiego, wodą, a Matyasza węgierskiego króla ziemią, a króla też naszego, który miał tę dobrą wolę, żaden nie jechał. I to i ci, gdy Pius II. papież umarł w ankońskim porcie, który się też był z nimi na to nagotował, wrócili się wszyscy, tylko co Matyasz król węgierski Turków przedsię trochę urwał i Jajce zamek wziął z pomocą tych naszych Polaków krzyżowników, którzy mu posługę dobrą czynili; lecz gdy im nie zapłacono, jęli się byli w Węgrzech szkody czynić.

Z Krakowa do Korczyna król zaraz jechał, gdzie miasto pospolitego ruszenia postąpiła mu szlachta po 12 groszy z łanu, także wiele z karczm i młynów. Ztamtąd jechał do Wielkich Polaków do Koła, którzy się zfrasowali barzo na Małe Polaki, iż bez nich na pobór pozwolili; lecz gdy im to dał król na dobrą wolę— iż, nie chcąli dać poboru, tedy żeby sami jechali, ale tem się wymawiali, że nie powinni bez drugich jechać, także nagadawszy się, a próżno — woleli pobór dać aniż jechać, jakoż lepiej wygrali; bo daleko silniejszy byli Krzyżakom żołnierzem niż pospolitem ruszeniem, którym się sami barziej wojowali niż nieprzyjaciela. I nam daj boże! dziś dobry rozum.

Bernat Szumberg Czech hetman pruskiego mistrza widząc, że się królowi polskiemu co dzień to lepiej w Prusiech wodzi a pruski mistrz słabieje, obiecał do króla przystać i te zamki i miasta, które były u niego w ręku, poddać, jako; Chełm, Starogard i Brodnica — gdy mu król żołd jego zapłaci.

Tegoż czasu naszy też Krzyżaki u Kolbergu porazili, a to miasteczko było Herminga biskupa kamieńskiego, który że się już był sprzykrzył mieszczanom, niechcieli go słuchać. Przeto biskup, pocichu zebrawszy się na nie i wziąwszy siedmiset rejtarów na pomoc od mistrza pruskiego, przyjechał do miasteczka w nocy, aby ich pobił wszystkich. A wszakże, gdy ich przestrzegli Gdańszczanie i ludzi im cicho do miasta morzem posłali, nie puścili biskupa do miasta, który gdy swym kazał leść na mury, pozmiatali ich, a drugie wyciekłszy pobili a królowi się poddali.

Potem włożyli się w to Lubczanie, jakoby króla z mistrzem pruskim pojednali, na które się dawał pruski mistrz, i wzięli jeszcze do siebie po jednemu z rady tych miast: z Luneburgu, z Rostoku, z Wismara, z inflantskiej ziemi, z Rygi i Derptu; miejsce do tej ugody złożyli w Toruniu, za pozwoleniem królewskiem, który z Koła prosto przyjechał do Brześcia; posłał tam na tą ugodę do Torunia Jana Lutka biskupa włocławskiego, Łukasza z Górki poznańskiego, Stanisława Ostroroga kaliskiego, Sędziwoja Leżnickiego sieradzkiego, Piotra Oporowskiego łęczyckiego, Mikołaja Kościeleckiego, Ścibora Baszyna chełmskiego, wojewody, Hinkę z Rogowa sendomierskiego, Mikołaja Czarnkowskiego gnieznieńskiego kasztelana, Jana Długosza sekretarza, Jana Dąbrówkę, Jakuba Szadka, doktory, którym przydał od szlachty pruskiej czterech, a z miast: z Torunia czterech, z Elbiągą dwóch a z Gdań-

ska czterech, a piątego plebana, który był doktorem w prawie. Z strony mistrza pruskiego byli ci: Jodokus biskup oryliński, Henryk Plawenius komendor elbięski, Gerardus marszałek inflantski, i innych wiele tak duchownych jako świeckich, tak z szlachty jako z miast, tak z Prus jako i z Inflant. Półtora miesiąca całe traktowali około tego a nie mogli się zgodzić, co nikim się nie działo jedno margrabiami i Niemcy drugimi, którzy mistrzowi nie radzili, aby się miał poddawać królowi polskiemu i ołdownikiem jego bydź, zwłaszcza bez wiedze książąt rzeskich; bo się już byli zgodzili o inne rzeczy, to jest, iż król polski miał mieć wiecznie pomorską, chełmińską i michałowską ziemię i wszystek elbięski kraj z miastem, a mistrzowi nadólne Prusy miały przyść. Acz też i o Malbork jeszcze nie dokońca zgoda była, którego się przedsię Krzyżacy napierali, i, aby z tego nie było nic, tę kość naostatek wrzucili, aby król żołnierzom ich popłacił. Bo był tej nadzieje pruski mistrz, że Plauenius miał był ubieżeć Toruń, namówiwszy sobie mieszczany do tego natenczas, jako tam mieszkali, traktując około tej zgody. A tak, gdy się rozjechali z niszczem z Torunia, król będąc w Brześciu do wojny jął się zaraz mieć. A iż Nowe na największej było zawadzie naszym (abowiem tam z niego Krzyżacy szkuty na Wiśle często rozbijali), przeto tam król posłał piechotę swą z Tomicem niejakim, aby je obległ; który gdy nazbyt bezpiecznie sobie poczynał, przeto porażon od oblężeńców, gdzie o sto ludzi zginęło, a drudzy do łodzi uciekli na Wisłę.

Tegoż dnia Adam Wilkanowski herbu Lis, starosta nideburski i sarnowski, zebrawszy się poraził Krzyżaki te, co byli na Działdowie, gdy chodzili na zdobycz do Mazowsza, i oną zdobycz im pobrał. Potem też Działdów Konrad mazowiecki książę obległ i wziął pod mistrzem. A iż Nowe barzo było przesiadło królowi, znowu Jana synow-

ca tam posłał i Pawła Jasieńskiego herbu Gozdawa z dworem swym, którym się z Duninem kazał złączyć. A wszakże go tak łatwie nie mogli wziąć, gdy go dosyć dobrze broniono, i samo też miejsce przezsię dosyć obronne jest; przeto więcej niż rok pod niem leżeli. Gdańszczanie też oblegli Puck, którego gdy wodą i ziemią przez 6 miesięcy ustawicznie dobywali, poddał się im. Przetoż znowu Krzyżacy posłali do króla, prosząc o zgodę. Posłan tedy był w tej rzeczy JanDługosz, z którym gubernator pruski i radziec trzej z pierwszych trzech miast zjechali się, i naprzód u Malborku a potem u Stumu z Krzyżaki pokusili tej z gody; i już nie był od tego pruski mistrz, aby niemiałbył przyjąć tych kondycyj, których król chciał w Toruniu, tylko trzeba było posłać królowi do zawarcia tego wszystkiego do Malborku; ale powietrze przeszkodziło, które wtenczas srogie w Prusiech było tak, iż król z Brześcia dla niego musiał uježdżać do Kłodawy a potem do Łęczyce, gdzie do niego przyjechała królowa z Krakowa, która tymczasem urodziła mu była córkę Zofię.

Potem jechał do Piotrkowa, gdzie 15 dni sejmował. Tamże znowu była sprawa mazowieckich książąt, gdzie też było i oleśnickie książę z nim; ale ją jeszcze dłużej odłożono. A iż w Piotrkowie barzo prędko się też zapowietrzyło, jakoż we wszystkiej Wielkiej Polsce już wszędzie marło, z Piotrkowa do Parczowa król jechał na drugi sejm, który był pierwej na dzień narodzenia panny Maryej przełożył, a potem na ś. Marcin; gdzie barzo wiele się panów polskich najechało, ale litewscy panowie niechcieli tam z Brześcia przyjechać, chcąc też tego po naszych, aby do nich do Brześcia przyjechali. Także się zgodzili wszyscy do Łomże. A wszakże tam nie mogli nic sprawić, bo nie mieli gdzie stać w lichem i ciasnem mieścisku, a zimne czasy już były stać pod namioty;

przeto musieli się rozjechać. Zaczem też i król odjechał do Litwy i z królową. A iż powietrze za nim wszędzie chodziło i w Wilnie barzo prędko jęło się mrzeć, przeto do Grodna a potem do Kowna musiał przed powietrzem ustąpić, i tam zimę przemieszkał.

A tymczasem Plawenius narządziwszy sobie mieszczany toruńskie do tego, jakom pierwej pisał, w tysiącu człeka w nocy wodą pod Toruń przyszedł i, minąwszy domy rybitwie na przedmieściu, pod samemi murami byli i drabinki do murów przystawiwszy po nich na mury leźli, gdy ich stróże obaczyli, a już też poczęło było świtać; przetoż trzask wnetże na mieście ludzie uczynili i na mury jedni skoczyli a drudzy braną na nie wypadli, i także ich ledwie odegnali, aż musieli onych drabinek odbieżeć i na wodę do łodzi zuciekać. Aby ich było wczas nie obaczono, bez pochyby wzięliby byli miasto; bo zdrady było pełno w mieście, i potem Karnyszyn w Mazowszu wzięli, gdy go nie barzo dobrze opatrzono; ale Konrad książę mazowieckie, zebrawszy się prędko, obległ je tam i wymorzył głodem tak, iż się musieli poddać.

Tegoż czasu Węgrowie wtargnęli do Spisza, aż miasta królewskie siedmią tysięcy złotych się odkupiły. A to Węgrowie dla tego uczynili, iż im Szczęsny, nasz Polak szlachcic, mając wojsko niemałe a nawięcej Polaków, którzy się bracią zwali, szkody wielkie czynił i zamki niektóre pobrał i posiadał w Węgrzech dla tego, iż mu służby niezapłacono; nawet Węgry kilkakroć poraził, zwłaszcza Stefana spiskiego grabię i Emeryka Dyaka; którzy, niemogąc się nad nim pomścić, w Polscè się tego mścili. I przetoż Przecław Dmosicki Ostójczyk starosta spiski, chcąc się też tego zemścić, począł się armować na Węgry, aż go od tego ledwie odwiódł Jakub Dębiński Rawic starosta krakowski i podskarbi koronny, ostrzegając tego,

aby pod niebytnością królewską nowe jakie burdy nie były, zwłaszcza że też król węgierski Matyasz pisał obiecując kazać nagrodzić szkody, które się stały; bo się natenczas na króla Kazimierza oglądał, jakoż dla tego w Bardyjowie zjazd złożył, ktemu że z Turkiem miał co czynić, który mu natenczas wziął Jajce zamek i 27 miasteczek w Bosnie i rackiej ziemi.

Tegoż roku Jan ze Sprowej arcybiskub gnieznieński umarł w kwietniu, dano arcybiskupstwo Janowi Gruszczyńskiemu a Jan Lutek krakowskim zastał, Jakub zasię Sienieński włocławskim. Przedtem też trochę dano było Pawłowi Grabowskiemu chełmskie.

Lata pańskiego 1465 wzięli naszy Nowe nad Wisłą przez poddanie oblężeńców, którzy już też dłużej bronić się nie mogli. Chciał ich był ratować Nostwic, wywiodłszy z ziemie pomorskiej sześć set jezdy a dwieście piechoty, którym obiecował zapłacić na miejscu; a gdy im nie miał pieniędzy dać, poszli od niego precz w Chojnicach.

Potem mistrz pruski wojował Żuławę gdańską, gdzie niemało żywności nabrał i posłał ją na Starogard rozumiejąc, iż Starogard naszy mieli obledz; aczkolwiek Bernat Szumberg obiecał go był spuścić królowi i z inszemi zamki, ale w tem umarł, a syn jego wolał z mistrzem dzierżeć a niż z królem. Wszakże rycerstwo polskie Nowego dostawszy rozgniewało się, iż im służby nie zapłacono, i pojechali precz, tak, iż na Nowem nie zostało więcej tylko trzydzieści drabów z Jasieńskim; i osiadłszy górę jedną nad Wisłą w dobrzyńskiej ziemi z wodzem swym Mekieszem, których wszystkich było z tysiąc, na Wiśle wszędzie łupili i do Mazowsz i Kujaw wtargiwali; a Tomiec z Sorcem i z Janem Bukowskim z Bogdanowa Różycem, osiedli Labiszyn, zkąd duchowne imiona najeżdżali w Wielkiej Polsce, którzy samej jezdy mieli z tysiąc

a pieszego ludu także wiele. Ale biskupi zabiegli wczas temu; abowiem tym, co byli w Labiszynie, biskup poznański dał tysiąc złotych, a owym drugim biskup kujawski półtorasta złotych; a tę górę, co ją byli osiedli, osiadł Mikołaj Dzialiński Ogończyk, aby potem z niej nie szkodzono; na co się mu szlachta złożyła, i tak zbyli onych niepotrzebnych gości od siebie. O czem wszystkiem gdy się nie rychło dowiedzieli Krzyżacy, zwłaszcza ci, co w Nejmarku byli, żałowali tego barzo, że się zrazu o Nowe nie kusili, i jeden drugiego w tej mierze winując prowadzili się sami między sobą tak, iż 12 ich w tej burdzie zginęło.

Na wiosnę puścił się król z Grodna prosto do Lwowa, wysławszy wprzód królowę do Korczyna. Będąc we Lwowie przyszła kniemu szlachta ruska, skarżąc się na nieboszczyka Andrzeja Odrowąża o krzywdy swoje nieznośne, które mieli od niego. A tak król Janowi bratu jego, który po nim dziedziczył, pobrał te tam starostwa wszystkie, kazawszy mu oddać sumy, które tam były na nich; na co Lwowianie, Haliczanie i Bełżanie złożyli pobor po 12 groszy z łanu i po wole z domu; co uczyniło wszystko 20 tysięcy złotych i dano tę sumę Odrowążowi. A tak Lwów, Gliniany i Żydaczów do rąk królewskich przyszły, oprócz tylko Sambora, na który pieniędzy jeszcze nie dostawało.

Potem król przyjechał do Korczyna dnia 12. maja na sejm, na który z Wielkiej Polski przyjechali posłowie: Łukasz z Górki poznański, Stanisław Ostroróg kaliski, Piotr Oporowski łęczycki, wojewodowie, i Scibor Chełmski podkomorzy poznański, z zupełną mocą posłani; gdzie sejmując piętnaście dni całych to konkludowali, aby Polacy Mali dali po 12 groszy z łanu na żołnierza a Wielcy Polacy sami się ruszyli pod Chojnice i tam leżeli tak dłu-

go, ażby się żołnierz ściągnął, i przetoż tylko po 6 groszy poboru dali. Ztamtąd król jechał do Krakowa, którego przed przyjazdem jego wielka część zgorzała i kościół ś. Franciszka. Tamże do niego przyjechali posłowie pruscy, Gabryel Baisen wojewoda chełmski i ze trzech miast przedniejszych po jednemu z rady, powiedając, że temi czasy szlachta i miasta pruskie, które są pod mistrzem, mieli zjazd swój na Neryndzie i mają się wszyscy do pokoju z królem, by też nacięższe im kondycye król podał; bo już do nędze wielkiej przyszli przez te wojny tak częste, prosili tedy, aby im król zlecił traktować z nimi około pokoju. Ale król rozmówiwszy się o tem z radą nie pozwolił im tego, tylko czas i miejsce im złożył, a tam swe komisarze na to posłać obiecał, i z tem je odprawił darowawszy każdego z nich. Zatem też odjechały od niego te książęta szlązkie: Przemysław cieszyński, Jan raciborski, Wacław zatorski, Jan gliwicki i Jan rybnicki, którzy byli przyjechali do króla na krzciny; abowiem wtenczas miała dziewkę drugą królowa, Jadwigę, która rok tylko żywa będąc umarła. Z Krakowa król jechał do Kalisza, gdzie na dwu panów radnych czeskich decyzyę się przypuścił z Konradem ks. oleśnickim z strony spadku jego w Mazowszu. Ztamtąd do Brześcia, aby z Prusy koniec jaki miał, bądź przez wojnę bądź też przez zgodę. Tam doszło go to, że Władysław Danaborski herbu Topor kasztelan nakielski, zebrawszy się z niektórymi towarzyszmi swymi, których wszystkich było pięćset koni oprócz pieszych, umyślili szkody czynić w Polsce o niezapłacenie służby. A ci z nim byli: Mikołaj Piotrowski, Jakób Kresa Ostojczyk, Jan Bukowski z Bogdanowa Różyc (a to był mój dziad z matki, który tam długo służył). Posłał tedy król do nich postępując im po trzy złote na koń, aby tego nie czynili. Gdy nie chcieli na tem

przestać, grozili sobie płacić: osadzono Znin i inne miasta duchowne, a król z tymi, które mógł mieć na prędce, gotował się obledz Nakło i Danaborzyn, gdzie się chowali. Bacząc to oni cudnie nałożyli z królem i przypadłszy do nóg królewskich prosili o łaskę. Także król zapłacił im starą służbę i na nową zadał, i posłał ich pod Starogard, nad którymi był Jasieński starszym; ale się opatrzyli obleżeńcy dobrze i mieli żywności dostatek, przeto ich tak łatwie naszy dobyć nię mogli. Tam gdy Jasieński jechał oględować przystępu blizko Starogardu: Pomorzanów 60 koni ubrało się po polsku i stali na zasadzce; do których Jasieński jechał mniemając, by swoi, którzy pochwyciwszy go uciekli z nim na Starogard, gdzie tryumfy takie stroili, jakoby wojsko wszystko porazić mieli. Ano na jego miejsce wnet naszy wybrali Gotarda Radlińskiego herbu Tarnawa, który obległszy Starogard puścił się sam ku Tczowu z niektóremi roty dla żywności. Widząc tedy oblężeńcy, iż naszych mało zostało pod namioty, wyciekli z miasteczka na nie, ale naszy nie tylko się im bronili, ale je gonili bijąc aż do miasteczka i nawiązali drugich, którzy tak prędko nie mogli uciec. A potem miewali naszy z nimi utarczki częste, gdy na nie wyciekali ustawicznie, zwłaszcza na te, co na picowanie jeździli, wszakże ich naszy często gromili. A choć zima była już zaszła, tedy przedsię od oblężenia odstąpić nie chcieli i przez wszystką zimę tam leżeli, której nie nagorzej się też wodziło Krzyżakom; abowiem i Mazury u Ciechanowa poraził Mężyk Czech kapitan ich z Działdowa zamku, gdy nie ostrożnie z nim bitwę zwiedli; nuż u Tczowa szlachty pruskiej na ośmdziesiąt nawiązali i kilku zabili, u Gniewu też 55 naszych, gdy na picowanie jeździli, poimali z Starogarda na nie zbieżawszy, i potem nazajutrz Gniewa o włos nie wzięli, gdy sprawę wzięli,

że tam mało naszych było; aż ledwie się im obronił Marcin Brzeński Prusak, i to tylko aż kamieńmi na nie ciskając, co nie było czem strzelać. Wszakże gdy naszych z Malborku 60 koni a z Gdańska 70 piechoty tam przybieżało, odstąpili przedmieście spaliwszy, wszystką jednak Żuławę gdańską splundrowali byli w te czasy aż po same przedmieście ich. Nawet do ks. szczecińskiego ziemie, który już z biskupem kamieńskim przyłączył się był do króla, wtargnęło ich 800 koni, ale ich tam do jednego zbito. U Kwidzinia też Torunianom i Gdańszczanom niemało szkód z towary na wiosnę pobrali. Tegoż roku pogorzał Stradom wszystek, oprócz kościoła u bernardynów.

Potem król jechał z Inowłocławia do Kalisza na końcu miesiąca września, a tam Jodokus biskup wrocławski z Wilelmem Rosembergiem, kompromisarze od króla czeskiego posłani, pogodzili króla z Konradem książęciem oleśnickim tym sposobem, że mu król za cztery lata miał zapłacić 24 tysiące złotych, a on z Małgorzatą żoną swą miał się wyrzec wszystkich spadków w Mazowszu i ziemi bełskiej i wiana, któreby nań przypadło po śmierci Anny, Władysława książęcia mazowieckiego żony. Ztamtąd jechał do Poznania, gdzie posłowie pruscy do niego przyjechali prosząc, aby Malbork poruczył szlachcie pruskiej, gdyż na służebne wiele wychodzi a oni już tak wiele dawać nie mają co, zwłaszcza że zniszczały wsi ustawicznemi walkami. Jednak im to król odłożył do sejmu, powiedając, że on sam tego uczynić nie może. Potem król z Poznania jechał do Koła, gdzie zmieszkał pięć dni sejmując z Wielkimi Polaki, którzy ani do Prus jeździli ani równie z Małymi Polaki poboru, to jest po 12 groszy, postąpili, i przetoż też i owi drudzy nic nie dali.

Ztamtąd krél na Łęczycę i Radom jechał do Litwy gdzie do niego przyjechał Ludwik patryarcha antyocheński, który był posłan od papieża i od cesarza chrześcijańskiego do Ecyngiera cara tatarskiego. Suma poselstwa jego była ta, prosząc, aby przeciwko cesarzowi tureckiemu wespołek z chrześciany wojnę podniósł, a oni mu chcieli dobrze płacić. Odpowiedział im na to: iż jeźli król polski mój pobratym chce to uczynić, a mnie tem przez posła swego upewni, tedy jemu k woli ja to wszystko uczynię i będę z chrześcijany rad przeciwko Turkom przestawał; lecz jeżliby ten nie chciał bydź, i ja dam temu pokój. Mówił tedy ten Ludwik z królem Kazimierzem, prosząc go jako pana chrześcijańskiego, aby się z tej ligi nie wymawiał i do tej wojny był powodem Tatarom przeciw Turkom, gdyż się oni nań odzywają, a Turcy też nie boją się żadnego narodu więcej jako Tatarów, po onej porażce Bajazeta od Tamerlana. Ale król na sejm tę rzecz odłożył a posłowi nic pewnego na to nie powiedział.

Lata 1466 miesiąca stycznia złożył arcybiskup gnieźnieński synod na duchowne w Łęczycy, na który też król posłał Sędziwoja Leżnickiego wojewodę sieradzkiego i Michała Lasockiego starostę łęczyckiego, o ratunek prosząc na tę wojnę do Prus. A tak w krakowskiej dyecezyej postąpili po sześci groszy od grzywny srebra z swych wszystkich dochodów, a w inszych biskupstwach po 12 groszy. A to dla tego mniej w krakowskiem biskupstwie, że tam szacunek jest ostrzejszy niż gdzie indziej.

Tego też czasu Inflanci posłali pruskiemu mistrzowi siedm set jezdy i piechoty coś, którzy Swiętę rzekę przebywszy gdy przyszli na Żmudź, zarąbiono im drogi wszystkie na lesie i niezostawiono tylko jedną ku morzu, i to dołów po niej nakopano, które chróstem z wierzchu przy-

kryto; a gdy ich nie znać było pod śniegiem, powpadało ich tam wiele, których łatwie użyła Litwa; ostatek, co uciekli, potonęli, gdy się lód pod nimi załomił, drugie poimali, którzy im sprawę taką dali, że przed tym czasem 40 okrętów na morzu utonęło z ludźmi, gdy szli z Niemiec na pomoc pruskiemu mistrzowi. Widząc tedy taką niefortunę mistrza pruskiego Paweł biskup warmiński przystał do króla. A pruski też mistrz jął już pilniej myślić o zgodzie a niż pierwej.

Tegoż czasu był sejm w Piotrkowie, na którym książęciu mazowieckiemu Konradowi już król postępował wiśnieński powiat, ale na tem nie chciał przestać. Tam na tym sejmie był obwinion Jan Pieniążek syn starosty krakowskiego, archidyakon gnieźnieński, o cudzołóztwo i mężobójstwo razem; abowiem z Dorotą, Jana Rogale wojewody warszawskiego córką a żoną Jakuba Boglewskiego mając porozumienie, kazał jej męża własnego we spiączki zabić. Przeto z kapłaństwa zrzucon a potem od ojca, gdy się jął zbijać, poiman i wsadzon do więzienia na zamek iłżecki. A ta dobra pani uciekła do Prus do Mężyka Czecha i z nim mieszkała. Był ten Rogala, któregom tu wspomniał, herbu tegoż imienia Rogala. A ten herb tu do nas z Niemiec przyszedł; ma bydź żubrzy róg w polu czerwonem, a róg jeleni w polu białem. Tamże na tym sejmie piotrkowskim zawarli pobór po 12 groszy z łanu. Byli tam posłowie pruscy prosząc króla i dla boga, aby coprędzej do Malborku się z wojskiem ukazał, obiecując mu dać cizę na to, zaczemby już koniec prędki mógł bydź tej wojnie, bo miasta wszystkie pruskiego mistrza na tem są, że się królowi chcą poddać. A tak król, odprawiwszy sejm za piętnaście dni, zaraz do Brześcia się ruszył, któremu zajechali drogę arcybiskup gnieźnieński, biskup włocławski, i ci dwaj wojewodowie, poznański i sieradzki, i Piotr Gaj kasztelan kaliski.

Tegoż czasu Jan Skalski Czech wziął w Prusiech Melżak, którego mu warmińska kapituła nie broniła, zwłaszcza że z królem już dzierżała jako i biskup; tamże jeszcze 60 knechtów zastawszy, którzy byli pruskiego mistrza, poimał i powiązał. Czego dowiedziawszy się pruski mistrz posłał tam trzy tysiące jezdnych i pieszych z Henrykiem Plaweniuszem, rozumiejąc, że Polacy, jako są oni bezpieczni, wziąwszy zamek marnie go jako odeszli i niewiele na nim ludzi zostawili. Przyszedłszy tedy cicho podeń nocą Pławenius ze wszystkich czterech stron rzuci się do niego i już z jednej strony bramę był wyłamał do niego, wszakże naszy go zasię z niej wysiekli i owe drugie z blanków, kamieńmi na nie bijąc, odpędzili precz tak, iż musiał odstąpić 200 człeka straciwszy. Nazajutrz o Holand się zasię kusił, ale i tam wziął chłostę. Osieka też w pomorskiej ziemi naszy natenczas dobywali zbudowawszy kasztel przeciw jemu, których chcąc ratować Krzyżacy z Chojnic i Starogarda przyszło ich było niemało na nasze. O których dowiedziawszy się naszy w drodze zastąpili im i zwiodłszy z nimi bitwę porazili. Widząc to oblężeńcy zapalili miasteczko i uciekli, puściwszy się wpław przez wodę. Lecz naszy przybiegłszy ugasili ogień i miasteczko ono wzięli. Też i u Reśle potkawszy się z naszymi ei, co z Warteburgu biskup warmiński kazał im precz, porażeni byli od naszych. Przetoż Ludwik mistrz pruski, chcąc się tego wszystkiego zemścić na Pawle biskupie warmińskim, wojował jego dzierżawy: Brunsberg, Elsberg, Ornetę, Reślę albo Guttestad, i około Melzaka zboże podeptał i popalił. Także też naszy jemu poczynili około Bartenstejnu.

Przyszły potem listy do króla, iż Rudolf biskup lawintyński poseł papieski jedzie do króla, ugadzać go z mistrzem pruskim. Posłał tedy król Jana Długosza sekre-

tarza swego do niego do Wrocławia, iż on nie odmawia tej ugody z pruskim mistrzem, by jedno nie tym sposobem była, jaką pierwszy legat Hieronim kreteński biskup czynił, który wziąwszy upominki niemałe od mistrza pruskiego miasto jednania jeszcze nas barziej powadził. Odpowiedział na to Rudolf, iż nie chciał bydź kreteńskich obyczajów, jedno co będzie wedle boga i sprawiedliwości, to uznać chciał; jakoż też tego czasu i Fryderyka cesarza z Matyaszem królem węgierskim tenże poseł zjednał. Był ten Rudolf niedaleko od Moguncyej rodem z Niemiec.

W tychże dniach znowu pruscy posłowie przyjechali do króla, Scibor gubernator pruski i Gabryel wojewoda chełmski, oba bracia Bażeńscy herbu Wiewiórka, imieniem wszystkiej szlachty pruskiej i trzech miast pierwszych prosząc, aby król coprędzej do Malborku przyjechał i tej wojnie, która się im też już przyjada, coprędszy koniec uczynił; abowiem skoroby się tam pobliżej ukazał, tedyby niemało miast pruskiego mistrza przystało, więc by się też i ku Królewcowi pod bok pruskiego mistrza podszańcował. Napierali się też tego jako i pierwej, aby im zamek Malbork był zwierzony, którym słuszniej król mógł ufać aniżeli obcym, więc też i z mniejszymby to kosztem jego było i nie tak z ciężkością poddanych, którzy pod żołnierzem, co ustawicznie drapie, i siać jako nie mają. Czego wszystkiego gdzieby król dla nich nie chciał uczynić, zatrząsali tem, że o sobie inaczej radzić chcą. Obraziła ta surowa mowa ich króla barzo i senatory wszystkie, co przy królu byli. Abowiem, gdy już tak wiele Polacy szkód i kosztu dla nich podjęli, nawet krwie swojej rozlali, a oni dopiero odstawać od nich chcieli, więc, miasto pokazania wdzięczności jakiej, za to jeszcze im rozkazować chcieli. Wszakże do czasu wolał to król skromnie wszystko znosić, a im przed-

się łaskawy respons dać kazał obiecując się, jakoby mógł naprędzej, do Malborku do nich stawić a tam z nimi o wszystkiem wedle potrzeby się namówić, a że tylko snopu na polu czeka, abowiemby żołnierz nie miał ruszywszy się co jeść ani koni czem karmić. I tak odprawiwszy Prusaki postąpił dalej do Inowłocławia, aby się tem prędzej żołnierz za nim pospieszał. A tam od Eryka szczecińskiego książęcia przyjechali do niego posłowie obiecując królowi drogę zajechać i pomoc dać przeciw Krzyżakom, jeźli sam głową swą się ruszy—tylko chciał wiedzieć, jeźliże do Chojnic czyli do Malborku król się pierwej obróci. Potem prosili też, aby książę Lemburg i Bytom, na co się już poddani sami złożyli, mógł odkupić od Krzyżaków, z którymi już to postanowił, że ośm tysięcy złotych tylko od niego mają wziąć, a więźnie miał mu puścić. A jeźliby też tem sobie króla nie obraził, tedyby się o Chojnice i o Starogrod chciał starać, azaby się jako z Krzyżaki mógł około nich ztraktować, a on tak względem Lemburka i Bytomia, jako też i tych drugich zamków, chciał królowi ołd czynić. Widząc tedy król, że Eryk na pomorską ziemię barzo napiął, nic innego posłom jego niepowiedział, jedno to, że za piętnaście dni w Bygdoszczy się stawi, a tam żeby sam przyjechał do króla a o tem z nim mówił, i dotąd się ze wszystkiem zadzierżał a Krzyżakom pieniędzy żadnych na króla nie dawał i więźniów im nie puszczał, raczej tak jeszcze mały czas wytrwał, gdyż mu jego dzierżawy zginąć nie mogą.

Potem król do Bydgoszczej przyjechał. Tam mu przyszła ta żałosna nowina, iż pod naszymi wzięli Pomorzanie zamek Słuchów przez zdradę (na którym był przełożon Jurek Dąbrowski) tym obyczajem: Poimał był Dąbrowski Marcina Szyszowickiego poddanego książęcia

Henryka szczecińskiego i stowarzyszył się z nim (był to dostateczny ziemianin), temu zwierzał się zawżdy wszystkiego i niestrzegł się go w niczem; a było na tym zamku tak wiele Pomorzan jako i Polaków, miał tedy Szyszowicki tajemnie rozmowy z Pomorzany około wzięcia zamku. I trafiło się, gdy żywności nie mieli, powiedział Szyszowicki staroście Dąbrowskiemu dosyć mieć u siebie żywności wszelkiej i, aby posłał do domu jego kilka wozów po mąkę, radził. Gdy tak uczynił, posłał cztery wozy po żywność dawszy list od Szyszowickiego, na którym liście stało, aby przy tych woziech przyszło po czterech mężów zbrojnych przy każdym wozie, by kto nie odbił żywności na drodze. Przyjechawszy do Słuchowa nosili oną mąkę na wejśredni zamek naszy. A Szyszowicki upatrzywszy swój czas rzucił się na starostę z Pomorzany, związali go, i wszystkie Polaki, a niektóre zmiotali z góry, szesnaście ich tylko wsadził do wieże na dół z Dąbrowskim; a tym obyczajem opanowali zamek Słuchów, mało nie taki jako Malbork. Z żałością tego król używał, posłał do książęcia stolpeńskiego, pytając go, jeźli to z jego rozkazania uczynili poddani jego, czyli sami z siebie? Posłał też i do tego Szyszowickiego, aby zamek wrócił z dobrą wolą a starostę wypuścił z wieże; bo gdzie tego nie uczyni, nielża królowi jedno starać się o to, jakoby on za ten zdradliwy uczynek swój wziął słuszną zapłatę; ale nie chciał nic uczynić. Słali też i Krzyżący z Chojnic do niego, prosząc, aby im spuścił Słuchow, obiecując mu sumę niemałą pieniędzy. Także też i Fryderych margrabia posłał mu na pomoc 40 koni, obiecując mu inną dzierżawę dać za ten zamek, ale ich Szyszowicki niechciał puścić do zamku.

Naradziwszy się tedy król w Bydgoszczej dosyć dobrze na to, umyślił się obrócić ku Chojnicom—dawszy pokój Malborkowi, choć to było barzo przeciwko Prusom — jedna, aby żołnierzowi, który szedł z Niemiec do mistrza pruskiego, zabiegł; druga, żeby ekskursyj do Wielkiej Polski zabronił; trzecia, aby ztamtąd Słuchowa zasię jako dostał, pod który gdy mieli ciągnąć naszy, Starogardzanie zwątpiwszy o sobie, zwłaszcza gdy też już tęskno ich było w tak długiem oblężeniu: uciekli precz z zamku w nocy—jezda do Chojnic, która na Szczęsnego Paniewskiego ledwie nie trafiła, co wprzód pod Chojnice uszedł przed wojskiem—a piechota we wsi, rzeczonej Zantyr, przy kościele nad Wisłą się okopała, zkąd potem na Wiśle statki łupiła i rozbijała. Nazajutrz mieszczanie niebożęta będąc już od żołnierza wolni poddali się Gotartowi Radlińskiemu, herbu Tarnawa. Czego dowiedziawszy się król był temu rad i tem radniejszy wojsko swe wszystko za Paniewskim pod Chojnice z Duninem i z synowcem hetmany wyprawił, do których też panowie niektórzy przyłączyli poczty swe, którzy wszyscy zostali przy królu w Bydgoszczej. Za śmiech to sobie z przodku mieli Chojniczanie oblężenie, bo mieli ludu i żywności dosyć, zwłaszcza że obozem opodal od miasta się naszy położyli; wszakże gdy się do nich bliżej przystąpili i w koło ich okopywać poczęli, jęli na nie ustawicznie wycieczki czynić chcąc im do tego przeszkodzić; jakoż często naszych zarywali, aż król posłał Litwę i Tatary, którzy się z nimi często uganiali, także ich od tego odegnali. W tem gdy 40 drabików naszych polskich (którzy byli Jana Koscieleckiego wojewody inowłocławskiego) podeszło pod zamek Słuchów, wywabiając na rękę oblężeńców, aby tak dostali języka: kazał Szyszowicki wybieżeć z zamku wszystkim, aby je pochwytano, i sam wypadł za nimi tak, iż

nikt nie został w zamku, jedno dwa kapłani a mistrz, co uczył żaki. Ci tedy zmówiwszy się wszyscy zawarli zamek a starostę wyciągnęli z wieże, bo go barzo żałowali, gdyż się mieli za niego dobrze, i z nim szesnaście Polaków. Zaczem uczyniwszy naszy okrzyk niemały z murów, dodali serca naszym a owym skazili, że zaraz jęli uciekać obaczywszy zdradę w zamku i, wpadłszy do stajnie, która była przed zamkiem, powsiadali na konie Dąbrowskiego i uciekli. A tak Polacy opanowali zasię zamek Słuchów szóstego dnia, jako go byli stracili. Z czego był król pocieszon barzo i udarował one kapłany i żaki, także one drabiki. Zaczem i Frydland i Hamerstejn, te dwie miasteczce, które były odstały od króla prze srogość Danaborskiego starosty swego, przystały zasię do króla.

Czego wszystkiego gdy się dowiedział pruski mistrz Ludwik, wlazło mu to w łeb barzo i bojąc się, aby ostatka, co miał, nie stracił, złożył swym zjazd w Królewcu, gdzie sam naprzód jął o zgodzie mówić, gdy żaden nie śmiał—abowiem pod gardłem był zakazał, aby żaden o pokoju nie mówił—na co łatwie przyzwolili wszyscy. I przetoż Henryka Szumberga, Bernardowego syna, do króla z tem posłali, aby czas i miejsce do zgody mianował. Król już był posła odprawił z tem, że się miał o tem pierwej z Prusaki swymi namówić, ale potem kazawszy go w drodze pogonić pozwolił na to, żeby na dzień narodzenia panny Maryej przyjechał mistrz do Chełmna, a król też miał bydź w Toruniu, zkąd komisarze do zgody mieli z obu stron wysłać do Chełmże.

A tymczasem przedsię dobywano Chojnic, do których kazał król conawięcej zgromadzić chłopów z Kujaw i z Wielkiej Polski z rydlami i motykami, także z siekierami, którzy we dnie i w nocy robiąc wał okrutny wkoło

usuli, aby tak żadnej nadzieje w ratunku abo w ucieczce nie mieli. Wyciekli byli na nasze Krzyżacy, ale im naszy bitwę dali i odpędzili precz. Potem i w południe, gdy naszy obiadowali, wyciekli drugikroć, gdzie naszy z nimi kilka godzin potrzebę mieli i niemało ich, zwłaszcza w pogoni pobili; a gdy się nie mogli wszyscy zmieścić w branie uciekając, siła ich przed miastem pobili, a drudzy spadając z mostu w przekop we zbrojach potonęli. Potem rychło puściwszy naszy kilka strzał z ogniem przyprawionych miasto zapalili tak, iż go czwarta część prawie pogorzała i szpiklerze z żywnością zgorzały. I przetoż Ulryk komendor przyjechał do nich pod namioty chcąc się poddać. Przysiągłszy tedy wszyscy, że nigdy do śmierci swej broni nie mieli podnieść przeciwko królowi polskiemu, wyszli ze wszystkiemi rzeczami swemi precz. A naprzód więźnie oddali, między którymi był naprzedniejszy Jasieński, potem działa i inne wszystkie potrzeby do obrony. Ztamtąd szli prosto do Lemburgu i Bytomia żołnierze ci pruskiego mistrza, które puścili Erykowi książęciu szczecińskiemu, wziąwszy od niego ośm tysięcy złotych. A naszy osadziwszy Chojnice z tryumfem jechali do króla do Torunia, który już tam był zajechał dla ugody z Krzyżaki. A już też Zantyr przedtem Tomiec kapitan królewski wziął był, wybiwszy z niego Niemce. Był rad barżo król tej nowinie i darował swe rycerstwo dobrze, a Chojniczany w łaskę przyjął; acz rada ta była, jakoby wszystkie wytracono i miasto ich zburzono dla tych zdrad, które się od nich tak często działy.

Tegoż czasu też Neski góry nad rzeką Wekrą dobyli Konradowi dworzanie, z której Krzyżacy szkodę wielką w Mazowszu czynili.

Tegoż czasu Jerzyk Podebrański, król czeski, posłał Ścibora Towaczowskiego Czecha, aby skarał Wrocławiany, co go niechcieli bydź posłuszni; ale on, niechając Wrocławian, puścił się z Czechy do Częstochowej i złupił klasztor i miasteczko, przyczynę sobie nalazłszy, iż król polski służby nie zapłacił jego niektórym towarzyszom. Przeciwko któremu Jakub Dębiński Rawicz podskarbi koronny i starosta krak., któremu król w niebytności swej Małą Polskę zlecił, posłał Przecława Dmosickiego starostę spiskiego z częścią ludzi, a sam z częścią został; wszakże go Dmosicki dogonić nie mógł, uszedł mu do Namysłowa. A ztamtąd, dawszy pokój Wrocławianom, wrócił się na Morawę. Słał król do króla czeskiego w tej rzeczy kasztelana małogoskiego, ale się król wymówił, iż o tem nie wie. I przetoż był potem zjazd koło tego w Bytomiu na ś. Andrzej.

Przyjechał zatem do króla do Torunia dnia 26. miesiąca sierpnia Rudolf legat papiezki, chcąc króla zgadzać z pruskim mistrzem, który potem też rychło przyjechał do Chełmna. Także zjechali się z obu stron do Nieszawej raczej niż do Chełmże i stanęli pod namioty, bo w Toruniu król nie chciał mieć więcej Krzyżaków, obawiając się zdrady jakiej jako i pierwej. Po wielu traktatach za staraniem pilnem Rudolfowem i spieszeniem się też królewskiem z Torunia, bo już tam zmierało, zgodzili się nakoniec dnia 19. miesiąca października u Torunia, gdzie i pruski mistrz sam przyjechał, którą ugodę z obu stron sobie podpisali i pieczętowali. Działo się to w domu pospolitym, który zowią gieldą w Toruniu, a była głosem czytana ludziom wszystkim ta ugoda; Niemcom czytał legat po niemiecku, a Polakom po polsku Wincenty Kielbasa Nałęcz sekretarz królewski. Była też potwierdzona z obu stron przysięgami, to jest mistrza pruskiego i króla

polskiego, także panów senatorów, komendorów, szlachty i miast, która acz w statucie jest dostatecznie wypisana, jednak i tu ją krótce włożę.

Król polski niniejszy i potem będący aby dzierżał te ziemie: chełmińską, pomorską i michałowską ze wszystkiemi miasty, zamki, wsiami i przeległościami, ktemu też z drugiej strony Wisły te miasta i zamki: Malbork, Stum, Krysborg, Elbling i Tolchimitę, z swojemi Żuławami i z używaniem lasów abo łowisk, i sześcią wsi, które do Holandu przysłuszają, i z Neryngą wszystką, oprócz tylko trzech wsi, które mają zostać pruskiemu mistrzowi dla łowienia ryb na jezierze Habie. Mistrz pruski ten i potem będący z swymi zakonniki ma dzierżeć ostatek ziemie pruskiej, wszakże tem prawem, aby był wierny i posłuszny zawżdy królów polskich, tak ten jako i po nim będący, a tego poprawił każdy dostateczną przysięgą szóstego księżyca po przyjęciu urzędu swego, przyjechawszy do króla bez żadnej odwłoki, pod straceniem pruskiej ziemie; który też miał mieć miejsce swe w radzie podle króla po lewej stronie, takież i jego komendorów kilka mieli siadać w radzie. Powinien też był każdy pruski mistrz, tak ten jako i po nim będący, z królem jechać przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, a nieopuszczać króla pana swego tak czasu szczęścia jako i nieszczęścia. Miał też przymować do zakonu swego tak Polaki jako i Niemce, aby ich było na poły. Niemiał też konwent zrzucić mistrza z urzędu ani go wybierać, jedno z wiadomością królewską. Nuż jeźli które zamki były w dzierżeniu czyjem, mieli sobie z nich ustąpić do pewnego czasu, a jeźliby je kto inszy tymczasem posiadł, tedy mieli ich sobie spólnie pomódz dobywać. Więźniowie też mieli bydź wypuszczeni z obu stron, takież zbiegowie abo wygnańcy mieli bydź na swe miejsca przywróceni. Chełmski ko-

ściół miał się zasię wrócić do matki swej, gnieźnieńskiego kościoła, opuściwszy zakon, tylko pomezański miał bydź pod nimi. Zamki, miasta, wsi i inne wszystkie dochody kościelne miały bydź przywrócone z obu stron swym kościołom. Drogi miały bydź wszędzie wolne, tak na ziemi jako i na wodzie, według starego zwyczaju. Co wszystko tamże utwierdzili sobie z obu stron przysięgami. I aby ta ugoda wiecznie trwała, posłali z tem do papieża, aby im to potwierdził i winę złożył na tego, ktoby tę ugodę zgwałcił. Posłani tedy byli do Rzyma do papieża ci posłowie: Wincenty Kiełbasa biskup chełmiński i pomezański, i Jan Ostrorog kasztelan międzyrzecki, Nałęczowie obadwa, a od mistrza pruskiego Jan Winkler doktor w prawie; którym rozkazano między inszemi rzeczami, aby papieżowi zalecili Rudolfa legata i opowiedzieli jego pilność, którą czynił z strony tej ugody króla polskiego z mistrzem pruskim, przytem prosili pilno papieża, aby miał nań wzgląd; jakoż był potem biskupem wrocławskim po śmierci Jodoka z Rozemberga biskupa wrocławskiego.

Wiele ich było w Prusiech, co się im nie podobała ta ugoda, iż tak wiele Krzyżakom król puścił, spodziewając się tego, iż gdy zasię ku dostatku przyjdą, będą chcieć posiadać przyległe miasta i drugie dzierżawy; jakoż się to potem okazało na mistrzu Wojciechu z domu brandeburskiego, o czem będzie przy królu Zygmuncie.

Trwała ta wojna pruska przez całe trzynaście lat, po której naszy na wszelkie zbytki i rozkoszy się udali, jako pisze Długosz, tak, iż nic innego nie czynili mężczyzni, jedno włosy sobie trefili a czesali, które długo nosili, przeciwiając się we wszystkiem prawie białymgłowom i na stroje się zbytnie wysadzając. A ztąd wiele ich po-

dłużywszy się do ubóstwa przychodziło i majętności potracało i przetoż drudzy aże zbijali.

Potem Rudolf papieski poseł namawiał króla, aby czynił o królestwo czeskie z Jerzykiem Podebrańskim, obiecując mu pewną pomoc od papieża, i z tem pojechał precz. Dawał mu król upominki niemałe, ale niechciał nic wziąć, tylko co dwieście złotych jurgieltu od króla przyjął na bocheńskich żupach do żywota swego. A król też ruszył się z Torunia do Kozinic nad Wisłę, gdyż wtenczas mór był po wszystkiej Polsce. O tym legacie Rudolfie napisał Długosz, iż gdy był we Wrocławiu jadąc z Rzyma do Prus, jedna mniszka imieniem Weronika nabożna dziwnie widziała go przed majestatem bożym, a on miecz goły we dwoje złamał, co znaczyło, że miał uspokoić w Prusiech mistrza pruskiego z królem. W tem Jan Schrank zebrawszy do dwutysięcu człeka książęciu stołpeńskiemu wziął Pełcznice, a zatem też książęcy ludzie wzięli królowi Drain zamek pograniczny. Przeto król posłał do Schranka, aby wrócił Pełcznicę a Drain też puszczono.

Lata pańskiego 1467 król Kazimierz gdy był w Kozinicach, urodził mu się syn dnia 1. miesiąca stycznia, dano mu imie Zygmunt; potem jechał do Litwy, gdzie pobywszy ze dwa miesiąca przyjechał do Polski, złożył sejm w Piotrkowie dnia 3. maja. Tam kniemu przyjechał Plawenius na miejscu mistrza Ludwika, który tymczasem umarł. Tamże drudzy senatorowie, co nie byli w Toruniu, na tę zgodę przysięgali. Tam też niektóre rzeczy król zodmienił w Prusiech a niektóre nowe ustawił, a to za prośbą szlachty i mieszczan pruskich, jako: gubernacyę tę zgoła zniósł precz, a województwo elbieńskie w malborskie obrócił, które trzymał natenczas Basen Scibor; kasztelanię elbieńską nowo ustawił, którą wziął Fabian Mau-

lus. Wojewodą gdańskim, abo jako dziś zowią pomorskim, został Otto Makwicki, kasztelanem Mikołaj Pilawski, kasztelanem chełmińskim Ludwik Mortański. Tegoż też czasu przysłał do króla Nordwald syn niedawno zmarłego Ecyngiera cara tatarskiego potwierdzając miłość i zachowanie ojcowskie z królem i obiecując mu pomagać przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Potem radzili, jakoby zapłacili służebnym, którzy w Prusiech służyli, których wielkość była przyjechała z żonami i z dziećmi na sejm; a tak na każdą osobę po ośmi złotych na rok jezdnym, a pieszym po cztery złote rachując wyniosło to do dwu set i siedmdziesiąt tysięcy złotych; którą sumę miano im za półtrzecia lata wypłacić, na co poboru było trzeba, a szlachta go pozwolić niechciała na sejmikach swych w Korczynie i w Kole; przetoż i tam go konkludować nie możono. Znowu tedy król w Kole na dzień ś. Jakuba a w Korczynie na dzień ś. Wawrzyńca dobrze pośledz, aby się z nimi Wielcy Polacy mogli znieść, sejmiki postanowił. Jednak żołnierz ledwie na tem przestał, zwłaszcza iż Włodek Danaborski starosta nakielski ich podburzał, który niechciał przedsię swych obyczajów przestać, jako się był nauczył wichrzyć; jakoż i o Słuchów zamek się kusił niedawno przedtem, ale mu odparto. Arcybiskupa gnieznieńskiego imienie wojował i kościoły łupił, mennicę fałszywą kował. Acz był zacnego rodu, wojewody inowłocławskiego syn z domu Toporów i sam był radą królewską, wszakżę sobie nieprzystojnie poczynał. Chciano tedy po nim rękojemstwa na tym sejmie, jakoby tego więcej nie czynił a szkody nagrodził. A gdy go nikt niechciał ręczyć, poimano go i dano w moc Piotrowi Samotulskiemu Nałęczowi wojewodzie poznańskiemu, gienerałowi Wielkiej Polski, który go dał ściąć w Kaliszu. Potem przyjaciele i żona żałowali się tego przed królem na gienerała, iż się

tak skwapił nań. Chcąc to król z siebie złożyć, kazał go pozwać na sejm, ale nalężli panowie radni, iż to zasłużył. Zaczem był lepszy pokój w Polsce i rozboje ustały, które się już były poczęły wzniecać tak, iż drogi wszędzie były niebezpieczne. Jakoż i Jana Rzeszowskiego kasztelana krakowskiego i starostę korczyńskiego, gdy jechał z Piotrkowa do Częstochowej, rozbił był niejaki Jan Niemiec a Jan Włościowski. Na ten sejm przyjechał też poseł od króla czeskiego Jerzyka, Jan z Hicyna, żądając króla, aby z nim dawne przymierze i przyjaźń mocno dzierżał. Król mu taką odpowiedź dał: iż ja chcę trzymać pokój przyjacielski panu twemu, jakośmy sobie raz rzekli, by jedno była nagrodzona szkoda, którą mi jego poddani uczynili. Ale też zatem posłowie od stanów czeskich, którym papież dozwolił pana innego obrać, że to był heretyk, przyjechali, między którymi był pierwszy Zdenko Stemberg burgrabia praski; prosili króla, aby to królestwo czeskie, które jemu właśnie należy, przyjął a heretykom w niem nie dopuścił dłużej się rozciągnąć. Powiedział król, że ponieważ już po sejmie, tedy nie może nic słusznego w tej mierze im natenczas odpowiedzieć, ażby się potem poradził senatorów swych; bo szło o to królowi, aby z Jerzykiem w nowe kłopoty nie zachodził, gdyż mu się wojny pruskie dały znać. Acz przedsię nieradby był tego królestwa dzieciom swym upuścił, które im właśnie należało. Z Piotrkowa jechał prosto do Niepołomic, gdzie do niego naszy posłowie przyjechali od papieża, którzy jeździli o potwierdzenie ugody z Prusy; ale nic nie zjednali oprócz przywrócenia biskupstwa chełmińskiego do arcybiskupstwa gnieznieńskiego, a to przeto, iż się papież odwoływał na Rudolfa legata swego, któremu to zlecił. Przyjechał tedy znowu Rudolf do króla do Krakowa, namawiając go, aby przyjął królestwo

czeskie pod Jerzykiem heretykiem, obiecując mu pomoc od papieża i cesarza Frydrycha i innych panów chrześciańskich, a grożąc tem, że papież inaczej mu konfirmacyej z Krzyżaki nie da, ażby wojnę przeciw heretykom Czechom podniósł. A w tem też Czechowie katolicy posłali do króla z sejmu swego igłowskiego, prosząc, żeby abo sam do nich na królestwo przyjechał abo syna którego posłał, aby nic więcej tylko w tysiącu koni, obiecując go sami na to królestwo postawić. Lecz gdy się z tego wymawiał, prosił go nawet legat, aby tylko krzyżownikom z swego królestwa dopuścił do Czech wyniść, a on chciał dać indult; ale i to bydź niemogło, bo panowie królowi do tego nie radzili będąc obrażeni, że papież z Krzyżaki wątpliwy im pokój czynił konfirmacyej swej nie dawszy, a owdzie je w nową wojnę zasię zaciągał. A tak to wszystko do sejmu korczyńskiego, który rychło przypadał, było odłożono. Lecz i ten dla powietrza był do Krakowa zasię przeniesion. Gdzie byli i Wielcy Polacy wezwani, a wszakże ich mało przyjechało. Tam naradziwszy się na to dali taką odpowiedź tak legatowi jako posłom czeskim—przodkiem dziękując im od króla za tę chęć i życzliwość ich przeciwko jemu, że mu królestwa czeskiego życzą; które aczkolwiek prawem przyrodzonem na króla polskiego przypada abo na syny jego po matce ich: wszakże iż ma z królem Jerzykiem poprzysiężone pakta zdawna, przeto się mu tego nie godzi uczynić, aby go miał wyganiać; ale się chce pilnie o tem postarać, aby waśni a roztyrki domowe, które się dzieją między królem czeskim a poddanymi jego, uspokoił, ktemu aby go też pod posłuszeństwo kościoła powszechnego chrześcijańskiego przywiódł tak, żeby papieża słuchał i posłuszen mu był; tylko żeby też papież nie skwapiał się nań z bulą abo klątwami swemi; a z tem odprawieni posłowie. Także

Rudolf legat jechał do Wrocławia, a Piotr Erklens, który też był z nim, jechał do Rzyma, z którym jechał Jan Sempiński polak, aby otrzymał konfirmacyę tej ugody z Prusy bez wszelkich odwłok, i aby też papież potwierdził Wincentego Kiełbasę biskupa chełmińskiego na biskupstwo warmińskie po śmierci Pawła, które już też był otrzymał od tegoż kościoła kapituły Mikołaj Tungen, co tam był pisarzem w Rzymie.

Potem król Kazimierz posłał posły swe do Prus, biskupa włocławskiego Sienieńskiego, biskupa chełmskiego Wincentego Kiełbasę i Jana Kościeleckiego wojewodę inowłocławskiego, aby tam porównali różnice niektóre między mistrzem pruskim a naszymi, gdzie mistrzowi pruskiemu kazali złożyć piętnaście tysięcy złotych ze dwanaście miast królewskich w Prusiech; bo mu to był król przy zgodzie obiecał widząc wielki defekt jego, bo niemiał czem płacić żołnierzom. Potem król jechał do Litwy, bo już w Polsce, w Rusi, w Mazowszu wszędzie marło. Tam na miejsce Mikołaja biskupa wileńskiego, który nie dawno zmarł, dał Jana Losovicyusa, miejskiego synka z Wilna, który był pierwej biskupem łuckim, a na łuckie Marcina Krzeszowickiego herbu Gryf. A iż też był tymczasem Mikołaj Kamieniecki biskup powietrzem umarł, dał na jego miejsce Mikołaja Golambickiego, też Gryfa. Lecz i ten gdy prędko od zbójców na drodze był zabit, dał zasię Mikołaja Pruchnickiego herbu Korczak. Posłał też był król, nim wyjechał do Litwy, posły swe do Czech, Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, Jakuba Dębińskiego podskarbiego, i Jana Długosza, radząc królowi czeskiemu Podebrańskiemu, aby się zgadzał z poddanymi swymi i aby przeciw kościołowi powszechnemu i papieżowi nic nie występował, chceli się osiedzić na królestwie swem spokojem. Dał odpowiedź taką, iż on nic nie czy-

ni ani poddanym ani papieżowi, lecz jeżli inaczej wierzy a niż papież uczy, tedy jemu natem nic, gdyż on sam liczbę z tego dać bogu musi. A wszakże naostatek w tych i w innych rzeczach chciał się przypuścić na wyrok królewski, ale strona jego przeciwna, zwłaszcza Wrocławianie, niechcieli króla naszego komisarzem mieć bez dozwolenia papieskiego, mówiąc, iż Jerzyk nie zdzierży słowa nikomu. A tak wzięli stanie między sobą do piąci miesięcy. Tegoż roku zimy prawie nic nie było, zkąd był wielki mór w Polsce wszędzie.

Lata pańskiego 1468 na wiosnę przyjechał zasię król do Krakowa, do którego przyjechał Protasius ołomuniecki biskup, wiodąc króla do tego, aby podniósł zbrojną rękę na Podebrańskiego a złączył się z cesarzem i z Matyaszem społu przeciw jemu, żeby go wypędzili z królestwa; a gdzieby tego nie uczynił, tedy Mateusz weźmie królestwo czeskie imo jego syna. A osobno w tajemnej rozmowie namawiał króla, by dał córki swe w małżeński stan, jedną Matyaszowi, któremu żona była umarła, a drugą Maksymilianowi synowi cesarza Frydrycha; a ztąd, powiedał, rychłej ku królestwom czeskiemu i węgierskiemu jego córki mogłyby przyść a niż synowie; które jeżliby też potomstwa nie miały, nieodmawialiby mężowie ich na swe miejsca synów jego po sobie naznaczyć. Król polski tę odpowiedź dał Protasiusowi: iż ja królestwem czeskiem nie gardzę, alem to odłożył na sejm, który wrychle chcę mieć, a tymczasem jeżliby je kto inszy wziął, chcę z takim każdym czynić; bo moja żona abo moje dzieci większą bliskość moją do niego, niżli kto inszy. Co się tknie Matyasza, z tym ja przyjaźni żadnej i spowinowacenia mieć nie mogę, ażby pierwej nagrodził mi szkody, które w Spiszu poczynił, ktemu że się też wpiera

w wołoską ziemię, która moja jest własna; i z tem poseł odprawion.

A iżem tu wspomniał wołoską ziemię, iże się w nią wpierał królowi Matyasz, tedy tak się to działo: Trzej bracia nie mogli się zgodzić około tej ziemie, Stefan, Piotr i Berendy; a gdy Stefan obu wypędził, uciekli się do Kazimierza, ale Kazimierz więcej życzył Stefanowi: Szli tedy do Węgier do Matyasza, aby im pomógł do Wołoch przyść na swoje. A tak Matyasz zebrał ludzi czterdzieści tysięcy, z którymi prosto przez góry ciągnął do Wołoch, wojował je mieczem i ogniem. Stefan acz miał pomoc z Polski, wszakże nie śmiał się z nim jawnie potkać; gdyż nierówny poczet ludzi miał przeciw jego wojsku, tylko po stronach go urywał: A gdy obaczył, iż się Węgrzy położyli z królem u miasteczka Banie, posłał tajemnie Wołochów dwu, którzy zapalili miasteczko. Węgrzy gdy uciekali z miasteczka przed ogniem, na Stefanów lud trefowali, które rozsadził wkoło, a tak Stefan poraził wojsko węgierskie tak barzo, aż Matyasz raniony ledwie uciekł przez góry odbieżawszy wszystkiego; gdzie, piszą, dziesięć tysięcy ludzi węgierskich legło. Posłał tedy Stefan królowi Kazimierzowi część dobrą tych łupów i chorągwie wszystkie do Wilna, prosząc drugi raz o pomoc. Matyasz znowu się zbierał zbiwszy siedmigrodzką ziemię, ale z porady Protasyusa obrócił się do Czech. Wtenczas królowi urodził się syn, dano mu imie, z namowy Protasyusa, cesarskie Fryderyk.

Po wyjechaniu Protasyusowem z Polski przyjechał zasię Kostka Postupicki od króla czeskiego Jerzyka, dziękując mu za dodzierżenie statecznej przyjaźni a prosząc, aby go pojednał z papieżem, powiedając, że nietylko sam nań powstał, ale i wszystkie króle chrześcijańskie podwiódł; a on jego syna któregokolwiek imo syny swoje naznaczyć

na królestwo czeskie chciał, widząc, że k niemu mają chuć wielką Czechowie, którzy też i jednego rodzaju są z Polaki i jedną mowę mają. A tak radził, żeby król Kazimierz posłał w tej rzeczy posły swe na sejm do Czech. Lecz król Jerzyk nie z prawego to serca mówił, jedno z musu, bo się bał tego, aby go oba z Matyaszem nie wypędzili z Czech; bo już Matyasz miał wojsko przeciw jemu gotowe, chocia mu był Jerzyk świekier, i już mu się poddawali Morawianie. Król Kazimierz według jego ofiarował i obiecał wszystko uczynić, czego żądał, by jedno słowu swemu dosyć uczynił. Posłał tedy król Kazimierz posły swe znowu do Czech tylko co i pierwej, oprócz Długosza (bo go do synów obrócił i był pedagogiem u królewiców), ugadzać króla Jerzyka z poddanymi, ale wtenczas Matyasz ciągnął z wojskiem do Czech, także przed nim nic posłowie nie sprawili. Mieli tedy za złe Czechowie królowi polskiemu, iż tak niedbale sobie w tem poczynał, abowiem mogąc mieć zrazu, abo który syn jego, królestwo czeskie, gdy się długo rozmyślał, kto inszy się na nie oburzył. Do Stefana też wojewody wołoskiego król posłał Dobka Bisiowskiego kasztelana bełskiego i Stanisława Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego syna, obiecując mu król dać pomoc przeciwko Matyaszowi, tylko żeby mu ołd zwykły nieodwłocznie uczynił.

Potem król jechał do Wiślice na sejm, gdzie prosił szlachty Małej Polski o pobór na zapłatę żołnierzom w Prusiech, ale się mu Wielką Polską wymawiali. Przetoż król jechał do Koła, gdzie także Wielcy Polacy wymówili mu się Małymi Polaki. A tak król położył sejm walny w Piotrkowie, na który chciał tego, aby tak z Małej jako Wielkiej Polski ze wszystkich województw przyjechali posłowie, którzyby mieli moc od drugiej braciej zezwolić na pobór, aby mu się na potem jeden drugim

nie wymawiał. Także to przyszło od tego czasu w obyczaj, iż żaden sejm walny nie może bydź bez posłów, ani prawa żadne bez nich kowane; zaczem się im dalej tem więcej władza ich zamogła tak, iż już senat ze wszystkiej władze wyzuli. A toż się niekiedy w Rzymie przez trybuny stało, a w Grecyej w Lacedemonie mieście przez efory. A nikt ich w to barziej nie wprawił jedno samiż królowie, abowiem gdy pobór mieć chcieli, tedy tym zębatszym zawżdy co dali, a chcieli też, aby czasem milczeli, to im gęby zatykali; tak je zaprawiali na swe złe, że czasem mówią więcej niż trzeba, tylko żeby co wziąć. Jakoż będzie drugi tak długo gadał, aż mu muszą co dać abo obiecać. A który z nich nawięcej się u braciej w mowie pokazuje, że jest dobrym stróżem rzeczypospolitej, tedy ten napierwej co weźmie i będzie potem milczał. Nuż też niektórzy panowie gdy się na króla rozgniewają (zwłaszcza gdy im król czego odmówi), to posły nadmą i tak długo gadają, aż pan swego dopnie a onym się też co okroi. Owo boję się, że czasem to nasze koło więcej na zepsowanie wolności naszej, a niż na przestrogę będzie. Zaczem trzeba się tego obawiać, aby tą zbytnia wolność nasza nam wielkiej niewolej nie przyniosła i tyraństwem się jakiem nie skończyła, abo więc nas wszystkich razem nie zgubiła, zwłaszcza nie zabieżymyli wczas temu. A tym obyczajem niegdy r. p. rzymska znamienita upadła prze zbytnie rządy tych trybunów i swowoleństwo pospólstwa, aż przyszło do wnętrznych walek, potem do władzej jednego, więc tyraństwa, a potem zginienia.

Potem król Kazimierz jechał do Bydgoszczej, zkąd królowę odesławszy do Nieszawy sam do Gdańska jechał, przeciwko któremu ludzie z Gdańska wyszli na drogę czyniąc mu wielką poczciwość, których wszystkich było do czterech tysięcy we zbrojach, a z nimi dwa biskupi;

kujawski i chełmiński, i szlachty niemało wyjechało. Mieszkał tam król 30 dni całe, którego i z dworem jego wszystkim Gdańszczanie przez ten czas podejmowali dostatkiem wielkim, i tam mu się tego sprawili, co je był skarżył w Wilnie Henryk Plawenius, jakoby oni chcieli przystać do burgundyjskiego książęcia. Potem do Malborku jechał, a tam ustawił pobór, który oni zowią ciza, na ośm lat w Prusiech, a z tego miały iść trzy części na króla dla służebnych, a jedna na miasta przedniejsze. Z tychże poborów Gdańszczanie sobie wzięli pięć tysięcy złotych na ten dług, który im był król winien, ostatek odpuścili królowi i te trzy powiaty mu wrócili, co u nich były w zastawie, jako: gdański, pucki i tczowski, a król im też odpuścił zadzierżany czynsz za piętnaście lat, trzydzieści tysięcy złotych. Tamże do Malborku przyjechał Henryk Plawenius z drugimi komendormi, który na miejscu pruskiego mistrza był. Przyjął je król wdzięcznie i uczynił to wszystko, czego żądali, to jest że Nidburg wrócił, który im należał. Sędziów dwanaście ustawił, po sześci z każdej strony, którzyby każdy rok w Elbingu mieście zasiadali i krzywdy wszelakie między obiema stronoma rozeznawali. Radził im też, aby bez omieszkania sobie mistrza wybrali, i darował ich pięcią tysięcy złotych. Tamże trzech podkomorzów dla rozeznawania granic ustawił i sędzie w każdym powiecie, którzyby szlachtę sądzili, postanowił. W chełmińskiej ziemi jednego, w malborskiej drugiego, we tczowskiej trzeciego, we świecińskiej czwartego, w słuchowskiej piątego, w gdańskiej szóstego. Postanowiwszy te rzeczy w Malborku przyjechał do Torunia. W te czasy były dwie wielkie komety, jedna po drugiej, które wiele złego znamionowały, jako wojnę, głody, mory, walki, suchości, powodzi.

Przyjechał król z Torunia na sejm do Piotrkowa, który był złożył na dzień 9. października, a sejmiki przedtem w Kole i Korczynie, z których była posły szlachta na sejm wysłała dla poboru. Tam przyprowadzono do króla Baltazara kanonika wrocławskiego, którego Rudolf legat posłał prosząc, aby dopuszczono krzyżownikom wyniść z Polski przeciwko Jerzykowi królowi czeskiemu; za którym wszedł zaraz poseł króla Jerzyka prosząc, aby go król czasu nieszczęścia jego jako przyjaciel nieopuszczał i z papieżem go porównał, chcąc wszystko uczynić, co mu król każe. Obojej stronie powiedziano, że król chce posły swe posłać do papieża i każe im wstąpić do Wrocławia do Rudolfa legata, aby od obojej strony wiedzieli, z czem pojadą. Tamże znowu sądził się z królem Konrad książę mazowieckie i jego ciotka Katarzyna wdowa, co była za Michałuskiem Litwinem; znowu toż wszystko, co i pierwej, królowi przysądzono. Potem poboru się król mocno napierał na zapłatę żołnierzom pruskim, ale że mu się posłowie od szlachty wymówili z tego powiedając, że im bracia doma tego zakazali: przetoż znowu w Kole i w Korczynie miesiąca grudnia sejmiki im złożył, na których zaledwie to król otrzymał, iż mu pobór postąpili po 12 groszy z łanu z tą ostrogą, żeby panowie połowicę tego dali a poddani ich połowicę; bo natenczas na ubogie ludzie ciężko było, i był głód wielki tego roku, a to nizkąd innąd, jedno z wielkości myszy, których było z wielkiej suchości dosyć, i te pojadłszy zboża w stodolech i na polu popsowały wszędzie; ale to przedsię wszystko chłopkowie niebożęta zapłacili. Tegoż roku Mikołaj Wieniawczyk Polak, biskup wileński, umarł i pochowan tamże w Wilnie, po którym Jan Joczowic Wilnieńczyk nastąpił.

Lata 1469 król przyjechał do Lwowa, aby mu tam ołd czynił Stefan wojewoda wołoski, jako przed posły w Soczawie obiecał; wszakże nie śmiał sam przyjechać, bo go niektórzy straszyli, żeby go król chciał poimać; przed posły, Janem Mężykiem Wieniawczykiem wojewodą podolskim, Spytkiem Jarosławskim podkomorzym przemyskim przysięgę oddał królowi a potem się sam obiecał do króla do Kamieńca, abo gdzie król każe, przyjechać, gdyby mu dwa miesiąca przedtem oznajmił. Tegoż czasu też Medlingier car tatarski posłał posły swe do króla, zalecając się mu i obiecując bydź z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi; odprawieni z dary.

Ze Lwowa potem król się wrócił do Krakowa ku końcu miesiąca kwietnia, gdzie żołnierzom pruskim popłacił, co był winien. Tam posłowie zasię byli u niego tak od Jerzyka króla czeskiego, jako i z strony jego przeciwnej, a od tych był niejaki Zajęc. Było już natenczas duszno Jerzykowi, bo z jednej strony Matyasz go z Morawy dolegał, a zdrugiej Otto książę baworskie, który z krzyżowniki z Niemiec gwoli Matyaszowi przyjechał; przetoż już się modlił Matyaszowi, przypominając mu dobrodziejstwa jego wszystkie, które kiedy dla niego czynił. Acz mu się też Matyasz omawiał, że co czyni, tedy nie sam z siebie to ma, ale że mu papież każe, którego musi w tem słuchać, jako namiastka tu bożego na ziemi. A to królestwo że mu daje, a jemu jako heretykowi je bierze, nie godzi mu się niem gardzić. Wszakże zgodziliby się już byli, zwłaszcza będąc sami tylko dwa z sobą na rozmowie u Orszycy, wsi blisko Ołomuńca, o co się i posłowie naszy pilnie starali: ale Jerzykowa strona przeciwna i Węgrowie Matyaszowi tego żadną miarą nie dopuścili, a nawięcy legat, tylko co stanie między sobą tego roku wzięli. Potem król Matyasz przyjechawszy do Ołomuńca królem czeskim się

kazał obwołać i do tych czasów tak się pisał. Ztamtąd jechał do Szląska, gdzie mu miasta musiały przysięgać. Przetoż król Jerzyk sejm złożył, na którym niewiedząc jako inaczej, Władysława królewica polskiego królem czeskim po sobie naznaczył, który po śmierci jego zaraz królować miał; przyczem byli posłowie naszy, Stanisław z Brzezia i Grzegorz Lubrański, którzy tam byli posłani od króla jednać Jerzyka z Matyaszem. I z tem do króla polskiego posły swe posłali, którego w Radomiu, gdy jechał do Litwy, zastali opowiedając mu to, że syna jego Władysława Czechowie królem sobie obrali tym sposobem, żeby Jerzyk do smierci swej na królestwie za pokojem był, a król Kazimierz go od jego nieprzyjaciół wszystkich bronił i u papieża mu przeprawił; więc po śmierci jego żeby król Władysław żonę jego w cale zachował przy oprawie jej a syny jego przy księstwiech ich; poddanym też, którym co rozdano, nic nie brał, a naprzód Ludomiłę Jerzykową córę żeby poimał. O czem gdy rada była, rożne były głosy w senacie, abowiem nie radzili drudzy wdawać się w sprawy żadne z heretykiem, ani heretyczki krolewicowi pojmować, zwłaszcza biskupi wszyscy, wszakże większa tych cześć była, którzy radzili królowi, aby tem nie gardził. Posłał tedy król dla wykonania tych kondycyj wszystkich posły swe do Czech, Jana Tarnowskiego wojnickiego, i Stanisława Wątróbkę sądeckiego, kasztelany. Do kontrowersyj węgierskich byli ci naznaczeni: Jan Lutko biskup krakowski, Jan Tęczyński kasztelan krakowski, Dzierżek Rytwieński sendomierski, Stanisław Ostrorog kaliski, wojewodowie, Jan Długosz kanonik krakowski; wszakże acz dwa razy się na to zjeżdżali, ale nie było ze wszystkiego nic, bo Węgrowie nie przyjechali. Do Prus byli też zaraz stamtąd posłani, Jakub Sienieński włocławski, i Wincenty Kiełbasa chełmski, biskupi, i Piotr Dunin pod-

komorzy sendomierski, dla rozstrzygnienia wszelkich kontrowersyj, jeźliby się jakie między Krzyżaki a naszymi nalazły. Abowiem tego król strzegł pilnie, jakoby się żadna przyczyna Krzyżakom nie dawała do zrzucenia tej zgody, której, widział, że papież potwierdzić niechciał; o co papieża i Fryderyk cesarz bardzo prosił, aby tego nieczynił, więc i król Matyasz, aby jako króla od Czech odwiódł, i przetoż Krzyżaki do wojny podżegał, którego też tymczasem Jerzyk w Morawie poraził, któmu Stefan wojewoda wołoski najechawszy go do siedmigrodzkiej ziemi wielkie mu szkody poczynił. Także Kazimierz swe rzeczy wszystkie według potrzeby postanowiwszy w Polsce jechał do Litwy, gdzie w Grodnie miał sejm.

Pod ten czas zawolscy Tatarowie z Mamiakiem carem swym przez Wolhę rzekę się przeprawiwszy trzemi tu wojski ku nam poszli, jednem ku Litwie, drugiem do Podola, trzeciem do Wołoch. Ci, co ku Litwie się obrócili, wielkie szkody poczynili, zwłaszcza około tych zamków, które jeszcze na Wołyniu i w Podołu Litwa dzierżała, to jest, około Krzemieńca, Żytomierza, Kuśmianów, Zudowa i Włodzimierza, zkąd na dziesięć tysięcy ludzi wygnali, gdy Litwy mało było, coby im byli na odpor. Acz ich król przestrzegał, któremu wczas dał był o tem znać Mengligier car przekopski, ale lekko to sobie ważyli. Na Podolu gdziekolwiek Polacy dzierżeli, mało wskórali, abowiem gdy poszłyszeli o wojsku naszem pod Trębowlą, nad którem był starszy Rafał Jarosławski lwowski, i Paweł Jasieński bełski i chełmski starostowie, wrócili się nazad. A w Wołoszech ich trzykroć wojewoda porażał i syna cara zawolskiego poimał, po którego gdy car zawolski posłał posły swe grożąc, aby go wypuścił: Stefan zaraz przed oczyma ich kazał go rozsiec i posły na pal wbić, tylko co jednego z nich (a było ich wszystkich sto) puścił,

obrzezawszy mu nos i uszy, aby to swemu panu powiedział.

Potem na sejm król do Piotrkowa przyjechał, który był złożon w miesiącu październiku. Tam posłowie naszy od papieża wrócili się z niszczem; bo i konfirmacyej na zgodę pruską nie przynieśli, i Wincentemu Kiełbasie niechciał papież dać biskupstwa warmińskiego. Co się tkło królestwa czeskiego, tedy że tam w tem przeszkadzali im posłowie Matyaszowi, odłożył to papież do legata swego, którego tu zaraz miał przysłać, żeby obu stron wysłuchał pilnie. Potem byli słuchani posłowie Jerzykowi, którzy z temże przyjechali, co i pierwej; ale im król odłożył dotąd, ażby legat papieski przyjechał.

Zatem posłowie byli słuchani od Fryderyka margrabie brandeburskiego i Eryka książęcia szczecińskiego, którzy obadwa dali się byli na króla z tej miary, że margrabia brandeburski chciał tego, aby był ołdownikiem jego Eryk książę szczecińskie, ukazując na to listy cesarskie; lecz Eryk tem się bronił, że on nie powinien nikomu inszemu ołdu czynić, tylko królowi polskiemu, którego ziemia pomorska zawżdy była, a niczyja insza. Wszakże król strzegąc się tego, aby którego z nich sobie nie zwaśnił, dekretu żadnego niechciał między nimi czynić i na inny czas to odłożył. A tymczasem kazał kolegiatom krakowskim tę sprawę pilnie przeźrzeć, i coby też oni rozumieli w tej mierze, chciał się od nich nauczyć. Zatem Scibora Chełmskiego sędziego poznańskiego do nich posłał, aby je pogodził, abo więc stanie między nimi do czasu pewnego wziął; bo z sobą wojnę o to wiedli, i był silen barzo margrabia Erykowi, i przetoż żona jego przyjeżdżała do króla prosząc o pomoc; ale król, że nierad by był żadnego sobie zwaśnił, posłał ich jednać, i zatem ten kompromis był urosł. Chciał też i na tym sejmie tego

po królu Fryderyk margrabia, aby za syna jego pierwszej żony dał król córkę swą; od czego niebył król, ale to na dalszy czas odłożył. Na końcu tegoż sejmu, który 40 dni stał, przyjechał do króla Henryk Plawenius będąc już mistrzem pruskim obrany, który przysięgę swą królowi oddał; zaczem siedział po lewej stronie króla w radzie i był udarowan hojnie; ale prędko przyjechawszy do Prus umarł apopleksyą. Potem byli naznaczeni z tego sejmu ci posłowie: do Fryderyka cesarza Stanisław wiślicki; do Czech Stanisław Wątróbka sądecki i Mikołaj Skop oświęcimski, kasztelani; do węgierskich panów Jan Wątróbka kanonik krakowski; do Wołoch Jan Rytwieński marszałek koronny; do cara przekopskiego Zborowski Jastrzębiec.

Po sejmie zaraz król i z królową jechał do Litwy, gdzie zamki swoje objeżdżał, na których nie był od 16 lat, to jest: Połocko, Witebsko, Smoleńsko, z wielkością panów litewskich; a to się działo zimie już roku 1470. Na wiosnę przyjechał do Polski do Korczyna, a tam słuchał papieskiego posła, który wymawiał papieża, iż on synowi jego Władysławowi nie może dać królestwa czeskiego, jedno Matyaszowi; bo to lepiej zasłużył papieżowi i stolicy jego, broniąc chrześcijan od Turków, także i od heretyków; ale oto niechaj da córkę swoją Matyaszowi, a społu żeby oba wypędzili heretyka Jerzego Podebrańskiego z Czech. Przyjechał też w tenże czas poseł od cesarza Fryderyka, Rafał Leszczyński herbu Wieniawa Polak, zdawna jemu zasłużony, opowiadając imieniem cesarskiem królowi zdradę a przewrotność Matyaszową, iż on niebacząc dobrodziejstwa jego, które czynił dla niego i papieżowi go zalecił, powodził nań cicho książęta, aby go nie słuchali i zrzucili z cesarstwa; a tak żeby się go król strzegł ani mu wierzył, jako temu, który nikomu nie do-

dzierży słowa, a ktemu chciwego na ludzkie państwa; i przetoż już niechciał bydź z nim nigdy więcej w jedności i w przyjaźni, a raczej z królem od tych czasów nakładać. Czego dla lepszej pewności chciał, aby ich dzieci tego skutkiem poprawili a w stan małżeński z sobą wstąpili. Podobało się to poselstwo królowi polskiemu. Posłał tedy w tej rzeczy do Fryderyka cesarza Dzierżka Rytwieńskiego sendomier. i Stanisława Ostroroga kalisk. wojewody, aby zmówili Kunegundę córkę cesarską za Władysława królewica, a także córkę Kazimierzową za Maksymiliana cesarskiego syna; a potem sobie pomogli społu swoim dzieciom dostawać królestwa czeskiego i węgierskiego pod Matyaszem; ale nie natenczas ci posłowie nie zjednali innego, tylko co przymierze przynieśli a wiana się trochę domówili królowej z rakuskiego domu. Posłał też król polski do Jerzyka króla czeskiego, Jakuba Dębieńskiego Rawica kanclerza koronnego, i Stanisława Szydłowickiego Odrowąża kasztelana żarnowskiego, prosząc go i upominając, aby, jako obiecał po swej śmierci spuścić królestwo czeskie królewiczowi Władysławowi, już tego nie odmieniał; upominali też Czechy, te zwłaszcza, co trzymali stronę Matyaszową, aby się pogodzili z Jerzykiem panem swym, który już był wtenczas wypędził z Czech Matyasza, poraziwszy mu lud u góry Kutny. Tamże w Korczynie jedenaście dni tylko król zmieszkawszy i posła tam papieskiego odjechawszy, jechał do Rusi we trzech tysięcy koni, aby hołd przyjął od Stefana wojewody wołoskiego; ale się Drakułą wymówił, z którym natenczas walczył, i prosił króla, aby go z nim pogodził; jakoż król bojąc się, aby ten Drakuła do Turka się nieuciekł, rad się w to włożył, a Stefan inszego czasu hołd miał uczynić.

Z Rusi król pokwapił się do Korczyna, gdzie na sejmik prawie trafił. Potem do Piotrkowa na sejm jechał,

który na dzień 28. października był złożon. Tam gdy poboru się król napierał (dla którego nawięcej sejm ten był złożon), powiedzieli Mali Polacy, że Wielkich Polaków nie masz, bez których na to pozwolić nie mogą. A tem też króla zagadli, mówiąc: że ty królu! musisz to podobno Litwie k woli czynić, że nie chcesz nam konfirmacyej praw do tych czasów wydać, abychmy się u ciebie tego nie upominali, żebyś nam Podole i Wołyń przywrócił, gdzie wiele jeszcze zamków Litwa trzyma; tyś nam przysiągł to wszystko do korony przywrócić, co od niej odeszło, przetoż o poborze ani mów, jeśliże nam tej konfirmacyej teraz zaraz nie wydasz a w niej nie oznaczysz, które krainy ku Polszce przysłuszają a które ku Litwie.

Widząc tedy król, że nie mogło bydź inaczej, konfirmacyę praw wszystkich wedle potrzeby podpisał i zapieczętować kazał, a oni mu też postąpili pobór po 12 groszy z łanu, a miasta według starego zwyczaju szos. Tegoż czasu Henryk Rychtenbergius nowy pruski mistrz (gdy umarł nagle Plawenius) na sejmie przysięgał królowi, Z mazowieckiemi też książęty, zwłaszcza z warszawskiemi była znowu sprawa o ziemicę płocką, rawską i gostyńską; dawał im już król płocką lennem prawem, by tylko byli ołd królowi czynili a wrócili 20.000 złotych, które dał był książęciu oleśnickiemu; lecz gdy jeszcze na tem nie przestawali, odłożono to na drugi sejm, Do papieża też król posły swe posłał, Michała opata ś. krzyża, a Jakóba Dębińskiego kanclerza i starostę krakowskiego, prosząc, aby potwierdził tej ugody z Prusy i króla Władysława, syna jego, od królestwa czeskiego jemu prawem przyrodzonem służącego nie oddalał, gdyż i sam przedtem do tego króla wiódł i napominał. Do króla też Jerzyka kazał im po drodze wstąpić, aby nie odmieniał swe-

go słowa; bo zasię był przychylen Matyaszowi, który go obiecał także na tem królestwie niechać do śmierci, i syna jego Wiktoryna z więzienia wypuścił i margrabstwo mu myszyńskie abo Szlązko obiecał dać. Do Prus też król posłał Jakuba Sienieńskiego kujawskiego biskupa i Stanisława Ostroroga kaliskiego z Janem Kościeleckim inowłocławskim, wojewody, dla różnic pewnych. Po sejmie piotrkowskim jechał król i z królową do Poznania na odpust do bożego ciała, a tam jadąc wstąpił do Koła na sejm, gdzie się na pobór wszyscy zgodzili. Potem do Litwy jechał i z królową, a tam niemały czas byli stanowiąc sprawy litewskie. Wtenczas też Inflanci po śmierci mistrza swego wybrali szesnaście wsi w Litwie.

Lata 1471 po śmierci Symona Olelkowica kijowskiego książęcia były w Kijowie różnice między syny jego, chocia jeszcze młodymi, które był polecił nieboszczyk ojciec królowi, aby się nimi opiekał, czego na znak posłał królowi konia, łuk i szablę swoją, któremi walczył przeciw Tatarom. Król tedy rozmówiwszy się z Litwą rozdzielili je a księztwo kijowskie przemienili na prowincyę abo powiat, gdzie Marcina Gastołda Litwina przełożył na województwo. Ale Rusacy rozgniewawszy się, iż to Litwina przełożył, nie chcieli go przyjąć, ale prosili, aby im dał Michała Symonowego brata, który natenczas był na Nowogrodzie starostą, abo kogo innego, by tylko był greckiej wiary, abo syna którego nieboszczyka Symona; wszakże gdy król tego inaczej nie chciał mieć, musieli przyjąć Gastołda. Ten Symon Olelkowic szedł też od Olgierda syna Gedyminowego, równie jako i Jagiełło, a od Aleksandra abo Olelka Olelkowic jest nazwany, który był książęciem kijowskim i około Słucka szeroko panował, tenże miał tego Symona z córą moskiewskiego kniazia. Tegoż Siemiona córa była za Konstantym książęciem na

Otrorogu (Ostrog), który wespołek i z szwagrem swym Jerzym książęciem słuckim, tego Siemiona synem poraził dwadzieścia i cztery tysiące Tatar na Ołszawicy. Miał za sobą ten Jerzy Radziwiłłównę i z nią dwu synów spłodził, Siemiona i Jerzego. Więc Siemion bez potomstwa młodo zszedł, aczkolwiek miał żonę Katarzynę córę tego książęcia Ostrogskiego, ale od Łukasza grabie z Górki mocą mu była wzięta, jako o tem będzie niżej. Jerzy zasię z Tęczyńską miał trzech synów, którzy wszyscy tych czasów bez potomka męzczyńskiego zeszli, tylko co córa jedna została. A to jest ten rodzaj własny książąt Słuckich. Używali herbu Pogonia. Potem Inflanci wybrawszy innego mistrza posłali do króla nagradzając szkody, które poczynili w Litwie, czem pokój zjednali sobie.

Potem król do Polski przyjechał, aby o synu Władysławie radził, jakoby go na czeskie królestwo postawił, gdyż wiedział, że się już Matyasz kumał z Jerzykiem, który widząc, że mocą nie mógł, jął pięknie z nim nakładać, bo też miał z sobą co czynić; abowiem mu byli Turcy wiele pobrali w słowieńskiej ziemi i w węgierskiej aż do Zagrabia i karwackiej ziemie tak, iż się musiał tego sromać barzo Matyasz, bo mu urągali drudzy, jako: arcybiskup strygoński i biskup pięcikościelski, mówiąc: iż podobniejci swego bronić, niż cudze wydzierać; nuż też Szlęzaków od niego i Czechów barzo wiele było odstało, gdy z Jerzykiem bitwę przegrał. Przetoż przyszło było do tego, że obie stronie zjechały się z sobą na sejm, który już był złożył Jerzyk król czeski do Polna, i jużby tam był Jerzyk przyzwolił na Matyasza, by się byli posłowie naszy w tem nienagodzili, Jakób Dębieński i Michał opat świętokrzyski, aż mu ci ledwie to rozwiedli napominając go, aby już, co raz rzekł, inaczej nie czynił a słowa swego dodzierżał królowi. Takżeć skoro po odjechaniu posłów

naszych rychło umarł król Jerzyk z opuchłych nóg. Po jego tedy śmierci Matyasz posłał do Czech Stenkona Konopiskiego Czecha we dwu tysiącu koni, a sam z wojskiem miał ciągnąć, upominając Czechy prośbami i groźbami, aby nikogo innego nie mieli królem, tylko jego. W Pradze natenczas mieli elekcyę swą Czechowie, gdzie tam różne wota były; jedni chcieli króla polskiego syna, Władysława, a drudzy Matyasza, syna nieboszczyka Jerzyka, zwłaszcza ci, co wiarę Husową wyznawali, drudzy też cesarza Fryderyka, drudzy też króla francuzkiego spodziewając się, aby zapłacił długi, które był dłużen król Jerzyk, a w tych długach pozastawiał był duchowne i swoje imiona tak, iż tego długu wszystkiego było o trzysta tysięcy złotych. Przyjechał też był wtenczas do Czech margraf myszeński w pięci tysięcy koni, bronić Czechów od jakich gwałtów, ale i swej rzeczy był pilen spodziewając się też bydź królem. Król Kazimierz wiedząc o tem wszystkiem dobrze, co się tam dzieje, wyprawił do nich naprzód Pawła Balickiego, potem Marcina Wrocimowskiego, potem Dobka z Kurozwąk, upominając się bliskości dzieci swych i obietnice ich, według pakt, które miał z królem Jerzykiem. Byli też i od kompetytorów drugich posłowie, zwłaszcza od króla Matyasza agierski biskup i wojewoda siedmigrodzki. Po długich rozmowach złożyli sobie inszy zjazd do Kutnów, aby tam wolniejszą radę mieli. Także na ostatku obrali królem Władysława, syna Kazimierza króla polskiego, dnia 25. maja, roku wyżej napisanego, chociaż temu byli na odpór Jan z Rozemberga, Stenko Konopiski i Endrzych Gradecki Czechowie, którzy Matyaszowi życzyli. Wyprawili tedy Czechowie ludzi zacne do Polski, wzywać Władysława na królestwo czeskie. Matyasz gdy się tego dowiedział, iż go miniono królestwem czeskiem, czynił okrucieństwo wielkie

w Morawie i w Czechach. Wojciech też myszeński margraf gniewał się na Czechy, iż go z tem minęli, począł się im srogo stawić, bo się spodziewał, iż Władysław nie miał królestwa tego przyjąć, przeto miał jeszcze niejaką nadzieję; wszakże Czechowie rzucili się nań, iż musiał z ziemie uciekać straciwszy niemało ludzi, zapalił jedno miasteczko i z kruszcami srebrnemi, bo u tych Kutnów są srebrne góry.

Tegoż roku Władysław wyprawił się do Czech z Polski na królestwo, wziąwszy od ojca siedm tysięcy ludzi jezdnych a dwa pieszych, pod sprawą Pawła Jasieńskiego herbu Gozdawa, co go byli Prusowie zdradą poimali pod Starogrodem. Wyjechali tedy z Krakowa dnia 25. lipca, którego ociec do granic odprowadzał. Prowadzili go ci biskupi: Mikołaj kamieniecki, Wincenty enneński, a Paweł laodycki, i sześcioro książąt szlązkich, nuż ci wojewodowie: Stanisław Ostroróg kaliski, i Mikołaj Kuciński herbu Ogończyk łęczycki, i Jan Długosz kanonik krakowski, który królewice uczył. Przeciw nim wyjechali Czechowie u Klecka z wielkością ludu rycerskiego, gdzie tam przysięgę czynił Czechom, prawa ich zachować w całości i długi wszystkie Jerzykowe zastąpić.

A Matyasz wiedząc doma u siebie o fakcyach wielkich musiał się wrócić do Węgier, bo skoro Czechowie wybrali Władysława królem: tedy też Węgrowie posłali do króla polskiego o drugiego syna, Kazimierza, aby przyjechał na królestwo węgierskie, bo już się im był naprzykrzył król Matyasz. Wskazali też do króla polskiego, iż gdzieby im syna na królestwo nie posłał, tedy grozili się do Turka uciec. Król Kazimierz nie wymówił się im tego i posłał im syna Kazimierza z niemałym pocztem ludzi, które Piotr Dunin sprawował. Jechał też z nim Dzierżek Rytwieński wojewoda i starosta sendomierski, Jan

Tarnowski wojnicki, Stanisław Wątróbka Okszyc sądecki, Stanisław Szydłowiecki Odrowąż żarnowski, kasztelani, i innych wiele. Rozkazał też król Pawłowi Jasieńskiemu, aby się do nich przyłączył i prosto z Czech do Węgier jechał z tem wojskiem, które miał, a sam ocicc Kazimierz prowadził je aż do Sącza. Matyasz będąc u Berna w Morawie z wojskiem, gdy się tego dowiedział, ciągnął przeciwko naszym z niemałym ludem, które mógł mieć z Morawy i Szlązka, i uprzedził je do Budzynia. Naszy przyszedłszy do Hatwana położyli się u Nitry, miasteczka strygońskiego biskupa, gdzie nieprzyjechał do nich żaden pan węgierski, jako się byli obiecali, ani stacyj dali, tylko pięcikościelski biskup, i to wnet zasię jechał do Ostromia; bo Matyasz posłyszawszy, iż Kazimierz jedzie, uchodził pięknie sobie wszystkie pany tak, iż się zasię do niego nakłonili a owego odbieżeli, jakoż to nie nowina Węgrom, prędko się odmienić. Także mając szesnaście tysięcy ludzi król Matyasz czekał królewica Kazimierza u Budzynia; nie byli już tylko we trzech milach od siebie, a nie śmiał się Matyasz potykać, bo nie dufał Węgrom ani też Polakom, których miał niemało w wojsku swem. A w tym czasie przyjechał do króla polskiego poseł Tileman od Sykstusa papieża prosząc, aby z Matyaszem bitwy nie zwodził, bo ma co czynić z Turki, chcąc je sam pogodzić. Nie odmawiał król polski z Matyaszem ugody przyjacielskiej, zwłaszcza widząc, iż Wegrzy omylili jego syna, i puścił to rad na jego uznanie. A przy tymże pośle posłał Jana Wątrobkę kanonika krakowskiego do syna i panów węgierskich, aby stanie wzięli abo się ugodzili, jako nalepiej mogli, z sobą obie stronie. A w tym czasie służebni od królewica Kazimierza jęli się rozbiegać z wojska, że im pieniędzy nie dawano. Co widząc panowie niektórzy radzili królewicowi, aby, zostawiwszy na Nitrze Pawła Ja-

sieńskiego hetmana ze cztermi tysięcy człeka, sam odjechał gdzieindziej na przespieczniejsze miejsce. A w tem powieść przyszła, iż Matyasz na Nitrze królewica chce obledz. A tak wyjechał z trzaskiem z Nitry Kazimierz nie stawając aż u Iławy w Morawie, gdzie porzucili na drodze na 60 wozów; co tak powiedają, żeby Rytwieński był tego przyczyną, ale pan bóg to był podobno ten strach dopuścił na nasze, że w ciągnieniu kościoły łupili i ludzie ubogie darli, dziewki i mężatki gwałcili, i wiele innych niechrześcijańskich rzeczy czynili.

Tegoż roku dwa biskupi umarli, Jan Lutko krakowski i Scibor płocki, Matyasz żmudzki trochę je uprzedził; na Janowe miejsce wstąpił Jan Rzeszowski z Przybyszówki Półkozic, o płockie długo zgody nie było, gdyż ich trzech w kapitule obrano, Scibora bełzkiego archidyakona, a Andrzeja Oporowskiego Sulimczyka, i Kazimierza książę warszawskie, Bolesławowego syna; tenże je otrzymał za przyczyną Fryderyka cesarza, bo ta sprawa wyszła była aż do Rzymu, zwłaszcza z Oporowskim; bo Scibor zrazu ustąpił prawa swego książęciu Kazimierzowi, ale Oporowski niechciał tego uczynić, bo też miał króla po sobie, przetoż mu król dał elsberskie w Prusiech, ruszywszy z niego Mikołaja Tungiena, któremu dano kamieńskie, o co było potem kłopotu dosyć w Prusiech. Był to nikczemny biskup ten Kazimierz i miał sługę, chłopa jakiegoś, co nim rządził jako chciał.

Lata 1472 była wielka kometa, trwała dwa miesiąca obracając się i tam i sam z ogonem, wiele złego zatem przez trzy lata się działo, był głód, mór, walki.

Kazimierz królewic, pomieszkawszy kilka dni w Iławie, ruszył się do Rozemburgu, gdzie mu tam Piotr Komorowski herbu Korczak na wszystkiem wczesność czynił i dawał potrzeby, spuszczał mu Likawę, Hradecz, Orawę,

które zamki trzymał na pograniczu węgierskiem, ale się mu tam zdało nieprzespieczno mieszkać; przeto przyjechał do Polski, a iż się wstydził ojcu i wszystkim okazać, przeto król dał mu mieszkanie na Dobczycach. Paweł Jasieński będąc na Nitrze wyjechał z niej zostawiwszy na niej trzysta ludu ku obronie, którego Matyasz gonił, chociaż jeszcze stanie między nimi nie wyszło; wszakże nie śmiał się oń kusić, bo ostrożnie szedł, a k temu już był sobie odważył i potykać się z nim chciał, lub strata lub zysk. A tak wyjechał cało, ale zamki wszystkie pod naszymi Matyasz pobrał, okrom Ştrepkowe, który blisko polskich granic jest. Ciężko natenczas było no króla Kazimierza, abowiem nie miał, zkądby zapłacił służebnym, którzy z Węgier przyjechali; bo się już był wyciągnął i wszystko pozostawiał wyprawując syny na królestwa, jednego do Czech, drugiego do Węgier; przeto rycerstwo łupiło po drogach, i w księżych imionach leżeli. Złożył tedy król sejm w Piotrkowie w miesiącu marcu, ale tam nie mógł nic uprosić. Złożył przeto drugi w Kole i w Korczynie, a tam postąpiła mu szlachta po 12 groszy z łanu. Duchowni też postąpili mu połowicę dochodów swych, okrom krakowskiego biskupstwa, które tylko po 18 groszy postąpiło od grzywny, a to przeto, iż w tej dyecezyej szacunek jest nasprawiedliwszy niż gdzieindziej; zkąd się król niejako poratował. Posłali zatem senatorowie naszy do panów węgierskich Stanisława Wątróbkę Okszyca kasztelana sądeckiego, aby spólnie między pany swymi wzięli przymierze do roku. Pozwolił na to Matyasz, chociaż się chlubił i rozpisał listy do papieża i do królów chrześcijańskich, jako króla polskiego poraził i gonił, czego nigdy nie było. Przyjechał potem drugi poseł papiezki Marek Wenet, upominając króla, aby zaniechał walek z Węgry, ale raczej aby się zmówili przeciw Turkowi wszyscy, którego tym-

czasem poraził był dwakroć Husakasan perski król. Jakoż w tej rzeczy tenże perski król słał do papieża i do cesarza i do króla polskiego radząc, aby go sobie pomogli i wygnali z Grecyej, gdy się tam on na nim zabawi. Ale Matyasz wolał z nami walczyć, zwłaszcza że widział króla polskiego i czeskiego na skarbiech zeszłego, a sam pieniędzy tymczasem dostał był niemało od swych biskupów i niektórych panów, których prosiwszy do siebie na cześć prosił pierwej, aby mu pieniędzy pożyczyli, a gdy powiedzieli, że nie mieli, nalazł on u nich i kazał wszystko pobrać, co mieli, i jeszcze ich posadzał; gdzie mu każdy musiał dać cyrograf na się na niemałą sumę pieniędzy, i jeszcze ich nie puścił, aż żony ich przyjeżdżały wykupować je, abo zasiadły na ich miescu. A tak poseł papiezki nic niesprawiwszy jechał do Wrocławia. A król Kazimierz zasię złożył sejm w Piotrkowie, gdzie u szlachty jeszcze uprosił po 6 groszy z łanu, rozdawszy niektórym panom urzędy, które natenczas wakowały. Tamże obrał 9 posłów z panów radnych, którzy mieli jechać do Nyssy, stanowić pokój z Matyaszem a z królem polskim Władysławem. Posłał też Kazimierz ztamtąd pomoc synowi do Czech pięćset koni, bo słyszeć było, iż się Matyasz miał do gór Kuczyńskich. Jakoż Wiktorynowi, Jerzyka nieboszczyka synowi, pobrał był tam blisko miasta i zamki, na których miał pogotowiu tysiąc koni i ośmset piechoty.

Potom król Kazimierz gotował się do Prus słysząc, że najechał biskup kamieński Tungien Oporowskiego biskupa warmińskiego, iż go w tem biskupstwie posiadał, jakom pierwej pisał, zebrawszy w Węgrzech ludzi pieszych do pięci set za pieniędzy i chłopstwa swego zbiwszy niemało, do tego mając też pomoc od niektórych Prusów tajemnie, bo ich to bolało, że Polacy tamte urzędy

trzymali. Także zwojował włość biskupa warmińskiego. A gdy Elsberg oblegli, stracił tam pięćset ludzi wszystkich u szturmu, gdy chłopstwo ono popoił, aby tem śmielej poszli, zaczem odciągnął precz. Rozjęli potem między innemi tę rzecz posłowie królewscy, Jakub Sienieński biskup włocławski a Mikołaj Kucinski wojewoda łęczyeki tym sposobem, że się mieli dać obadwa na rozsądek papieski. Wtenczas też przyjechali do Torunia do króla polskiego posłowie Krystyerna króla duńskiego, podawając królowi to, aby syn jego Władysław król czeski pojął świeść jego, córę Wojciecha margrabie brandeburskiego, ale to król dał na wolę Władysławowi. Tejże jesieni wojowali Turcy słowiańskie krainy nad rzeką Sawem, Istryę, także Forum Julium, aż do zameczku ś. Daniela, bez żadnego odporu.

Lata pańskiego 1473 król Kazimierz wyjechał z Torunia, a jechał prosto na Warszawę do Litwy, a tam sejm złożył Litwie na śród postu, na którym ułożył pobór po 6 groszy czeskich z pługa. Tegoż czasu umarł Klemens biskup kijowski, a na jego miejsce nastąpił Wojciech Narbułt Litwin, herbu Topor. Tegoż roku zjechali się posłowie naszy do Nysy z papieskim posłem Markiem, jakom wyższej dotknął, stanowić pokój między królmi, gdzie tam sześć niedziel byli około tego a nic nie sprawili, tylko znowu mieli się zjechać w miesiącu sierpniu do Opawy i tam po ośmiu osób na to wysadzić, a sami królowie żeby blisko gdzie byli, aby się ich we wszystkiem dokładali; polski król miał bydź w Oświęcimiu, czeski w Klecku, węgierski w Ołomuńcu, a jeźliby się o małą rzecz nie mogli zgodzić, tedy miał wyrok między nimi uczynić Karzeł burgundskie książę, a jeźliby się tego niechciał podjąć, tedy francuzki król, a król polski tymczasem miał puścić Strepków.

Tegoż czasu przeciwko książęciu rybnickiemu inne książęta szląskie wojnę podniosły z nawodu Mateuszowego, że z nim niechciał trzymać, jako: monsterberskie, cieszyńskie, opolskie i inne, którzy wszyscy Rybniki mu oblegli i, gdy ich przez całe trzy miesiące dobywali, dobyli ich a potem Zarki mu chcieli wziąć, na których się był zawarł Jan Kresa Polak Ostojczyk, i bronił się im dobrze czyniąc na nie częste wycieczki. A w tem Jakob Dębiński podskarbi koronny za pisaniem królewskiem wtargnął do Szląska, przetoż musiały książęta odstąpić od oblężenia i z książęciem rybnickim stanie wziąć, a Rybniki miał trzymać Kropacki szlachcic tamteczny szląski, a Zarki Dębiński, do tego czasu, ażby się królowie między sobą pogodzili.

Przyjechawszy król z Litwy sejm złożył w Piotrkowie na dzień pierwszy maja, na który Małych Polaków nie było; bo się rozgniewali na króla, iż na przeszłym sejmie w rozdawaniu urzędów upośledzono było Jana Tarnowskiego wojnickiego, i Dobka Kmitę lubelskiego, i Stanisława Wątróbkę sądeckiego, kasztelany. A tak w Radomiu król drugi sejm złożył na świątki, gdzie ubłagawszy król sobie pany, jął się ich radzić około tego zjazdu opawskiego; który acz się z wielu miar naszym panom nie podobał, jednak gdy z Wojciecha Sokołowskiego posła od króla Władysława zrozumieli wielki defekt jego tak, iż król Kazimierz przezeń musiał mu dziesięć tysięcy złotych czerwonych posłać, co nie miał i co jeść: niechcieli bydź przeciwko temu i posłów tam naznaczyli 8 według postanowienia, Jana Rzeszowskiego krakowskiego i Jakuba Sienieńskiego kujawskiego, biskupy, Łukasza z Górki poznańskiego, Stanisława Ostroroga kaliskiego, wojewody, Dobka Kmitę z Wisznica kasztelana lubelskiego, Jana z Rytwian marszałka, Zbigniewa Oleśnickiego pod-

kanclerzego, Jana Długosza kronikarza polskiego. Potem Stropków król kazał puścić Mikołajowi Pereniemu. Czego żałował barzo; jedno, że się rzekło, musiało tak bydź; abowiem póki w rękach polskich był, oglądał się na króla Matyasz, więc z niego wielkie się wszędzie szkody działy około Koszyc w Węgrzech, co barzo Matyasza bolało. Z tegoż sejmu do Fryderyka cesarza był posłan Adam dziekan poznański, prosząc cesarza o konfirmacyę Władysławowi królowi czeskiemu na królestwo czeskie, jako w tem królestwie był tego obyczaj, a przytem aby się z nimi konfederował wespół przeciwko Matyaszowi, do której ligi obiecał król przywieść i wojewodę wołoskiego. Wdzięczne to było poselstwo cesarzowi; bo acz się był z Matyaszem pojednał, ale mu przedsię nie był przyjacielem i nie miał za co; gdy nań braciszki, to jest ostatki onych krzyżowników Polaków, co szkody przedtem czynili w Węgrzech, podwodził, że mu Rakusy p'uadrowali, acz ich tam niemało pobito i drugie potruto, gdy im namieszano wapna w potrawy i trunki. Wszakże tę rzecz do sejmu rzeskiego zawiesił, który złożył w Auszpurku prędko, i posłowie naszy tam byli przeto posłani, Paweł Jasieński Gozdawczyk, i Stanisław Kurozwącki Różyc, a czescy Buryan podkomorzy Władysława króla czeskiego, i drudzy dwa z nim. Lecz iż cesarz zabawił się był długo w Niderlandzie żeniąc tam syna Maksymiliana z Maryą burgundską księżną jedynaczką, po której Niderland na dóm rakuski przyszedł: musieli posłowie przez całe sześć miesięcy mieszkać u Albrychta margrabie brandeburskiego (gdy nikogo nie zastali w Auszpurku) czekając na cesarza, i dla tegoż nie wrócili się z Niemiec aż na wielkanoc do króla. Wszakże wszystko wedle myśli sprawili u cesarza.

Kazimierz ku tej ugodzie opawskiej nie omieszkał wczas przybydź do Oświęcima; gdzie wjechał więcej niż w sześci tysięcy ludzi, bo miał panów z sobą polskich i litewskich dosyć, i Tatarów litewskich miał tysiąc. Król także czeski Władysław u Klecka miał niemało ludzi z sobą; abowiem widząc jego dobroć szczerą i ludzkość Czechowie przystawali do niego a od Matyasza, że ich gwałtem przynukał i do przysiąg przywiódł, odstawali, iż z panów czeskich nie mógł zwieść nikogo do Opawy do tej ugody Matyasz; gdzie naszy spełna i w czas przyjechali, także czescy, a od niego nie był nikt, oprócz Wojciecha biskupa wesprymińskiego Węgrzyna, a Wojciecha Kostki Czecha; bo czescy panowie zgoła mu się wymówili, a węgierskim trudno było, którzy mieli wtenczas co czynić z onymiż braciszki, co wojowali cesarza w Rakusiech, bo gdy im Matyasz nie zapłacił żołdu, obrócili się do Węgier i wojowali przy granicach polskich węgierską ziemię wszędzie; bo Polacy zgoła byli, acz się też już namieszało było między nie rozmaitych narodów, i opanowali Modrą górę, Bukowiec i Stropków, który im zaś Pereni spuścił. Dla tego tedy panowie węgierscy aże 20. dnia od czasu naznaczonego dopiero przyjechali, gdzie też i Rudolf biskup wrocławski ze trzema rajcy wrocławskimi przyjechał. Wszakże zgoda bydź nie mogła, gdy Węgrowie wielkich rzeczy chcieli, a między inszemi tego, aby król Jadwigę córę swą dał za Matyasza i w posagu puścił mu spiską ziemię od Polski a od Czech Morawę i Szląsko, i 50 tysięcy złotych za nakład wojenny; przetoż się rozjechali z niczem. Potem król Matyasz obrócił się na one braciszki i wziął Modrą górę pod nimi, gdy ich zdradził ich starszy, Suchodolski, który potem prędko zabit w Krośnie od Jana Wilka Kaszubianina; a ten gdy był poiman od starosty, nie kazał go król karać oń. Potem

wziął i Bukowiec, na którym byli trzej bracia Barzowie herbu Korczak, także przez poddanie; przeto wypuścił wszystkie, co tam byli, broń od nich odebrawszy i odarłszy, a po kiju im tylko i po sukni dawszy, za przysięgą taką, że nie mieli nigdy bydź przeciw Matyaszowi. Czem króla sobie rozgniewali Barzowie, że je kazał posadzać o to. A z tejże przyczyny potem Matyasz wojował Podgórze, o czem będzie niżej.

Natenczas była wielka susza w Polsce, aż Wisła wyschła była tak barzo, że przez nią jeżdżono u Torunia, lasy gorzały, dobytek piasek jadł wespół z trawą, ztądże zdechał, a o żywność trudno było; i mor zatem był, przed którym aż król ustąpił z Krakowa do Wiślice i tam mieszkał.

Tegoż roku w Krakowie zgorzał Stradom dnia 26. lipca; potem trzeciego dnia mniszki ś. Jędrzeja, grodzka ulica i część kanoniczej, ledwo obroniono zamku; też i Wieliczka, Konin, Bełz, Chełm, Lubowla, kościoł na Tumie w Łęczycy z kapłańskiemi domy, i klasztor w Mogile. Tegoż czasu Jan Gruszczyński Różyc arcybiskup gnieznieński umarł; człek rospustnego żywota i łakomy, a który nioczem więcej nie myślił, jedno żeby był bracię swą ubogacił; jakoż im Koźmin kupił; lecz około niego Mikołaj Koświder z Bartoszem kasztelanem sendomierskim za łby długo chodzili. Po nim nastąpił Sienieński z biskupstwa włocławskiego, a na jego miejsce Zbigniew Oleśnicki, oba herbu Dębno, podkanclerzy koronny.

Tegoż czasu Tatarowie wpadli w ziemię i około Kijowa na siedmset człeka wzięli. Turcy też z Bosny wypadłszy Styryę i Karyntyę wszystką splundrowali; acz ich też Husankazan król perski poraził był do piącdziesiąt i sześci tysięcy, gdzie samych sandziaków półtora sta

legło, a by była noc bitwy nie rozwiodła, ległoby ich więcej, aniby się był podobno sam Machomet wybiegał.

Matyasz rozumiejąc, że król Kazimierz nań te tam braciszki powiódł, kazał zimie jeszcze wtargnąć Tomaszowi Tarczemu z sześcią tysięcy ludzi do Podgórza, który cicho przeszedłszy góry przypadł w nocy do Żmigroda, i przystawiwszy drabinki do muru łatwie go wziął. Potem do zamku jął strzelać z dział tak długo, aż się poddali, zwłaszcza gdy już sztukę muru wybili. Tamże się tedy okopawszy i przekopy głębokie w koło poczyniwszy a baszty z drzewa pobudowawszy, obozem się położyli. A ztamtąd najeżdżali Jaśliska, Brzostek, Kołaczyce, Frystad, Dembowiec, Duklę, i na dwieście wsi wyłupili i popalili. Pilzna także dobywszy spalili, które natenczas dobre i dosyć mocne miasto było; lecz źle sobie poczęli, że się okupić niechcieli, a tylko czterysta złotych od nich Węgrowie chcieli. Krosno się im obroniło, acz przez zdradę mało go też nie wzięli, także zamek Gołosz tynieckiego opata, i Węgrom tam dobito. Muszyna biskupa krakowskiego, że mało było ludzi do obrony, poddała się im.

Król Kazimierz będąc o tem przestrzeżon przedtem (acz to cicho wrzeczy sprawował Matyasz, nie zwierzając się tego nikomu, gdzie się miał obrócić) przetoż sejm Małym Polakom w Opatowcu złożył; na którym to sobie postanowili, aby jeźliby wojnę jaką miał zacząć z nimi Matysz, dali wskok po 6 groszy z łanu na żołnierza, do tego aby ruszenie pospolite było; na które że nierządnie już natenczas naszy jeżdżali i niekażdy zarówno ciągnął, poczęli byli mówić około pomiaru, ale to wszystko do skutku nie przyszszło. Tamże gdzieby szlachcic szlachcica zabił (co przedtem była rzecz nowa, a już się natenczas to między nimi zagęszczało), wina była postanowiona sto grzywien i 20 dać przyjacielom, a rok i sześć nie-

dziel w wieży siedzieć. Potem nie mianowawszy statecz

nej obrony rozjechali się precz. Dopiero posłyszawszy o nieprzyjacielu jął się król zbierać, ano nie wczas, i ruszać szlachtę. A nieprzyjaciel poczyniwszy szkody wielkie poszedł precz. W tem przyjechali posłowie od wołoskiego wojewody Stefana, powiedając, iż się mu dobrze poszczęściło przeciw Drakule wojewodzie multańskiemu, którego poraził i między inszemi Dąbrowicę przedniejszy jego zamek mu wziął, i tam pobrał skarby jego i żonę ze dwiema córkami. Przynieśli też królowi z tego łupu chorągwi 28. Ali wnet drugi poseł przyjechał prosząc króla o pomoc, bowiem Drakuła jechał do Turka prosząc o pomoc przeciw jemu, i już Turcy wojują w wołoskiej ziemi. Posłał tedy król do Wołoch Dobka Bisiowskiego kasztelana bełzkiego, a Egidziego Suchodolskiego, aby między nimi rozjęli do czasu słusznego, a Buczackiemu herbu Habdank rozkazano, aby ze wszystką szlachtą podolską ciągnął na pomoc Stefanowi wołoskiemu wojewodzie.

Gdy tedy Machomet turecki cesarz Drakule wojewodzie multańskiemu przeciwko Stefanowi sto i dwadzieścia tysięcy na pomoc wojska tureckiego z Tatary z Multany do Wołoch posłał, Stefan wojewoda wołoski mając też Buczackiego z Podolany na pomoc od Kazimierza króla polskiego, których było dwa tysiąca wszystkich, a Wołochów czterdzieści tysięcy, i pięć tysięcy Czaklów, które był Matyaszowi królowi węgierskiemu odjął: wyciągnął z tym ludem przeciwko Turkom, z którymi więcej fortelu niż mocy zażywając tureckie straszliwe a wielkie wojska zewsząd trapił, a tem ich więcej zdziałał, iż w nadolnej ziemi, gdzie Turcy mieli ciągnąć, wyniszczył przedtem wszystko i nawet trawy popalił, zaczem sami i konie ich rozkoszne od głodu zdechali. Potem gdy ich przywiódł w nie-

bezpieczne miejsca nad jezioro Rakowiec u rzeki Berladu: uderzył na nie i tam Turków i z Tatary małym ludem sto tysięcy na głowę poraził i trupy pobitych kazał zno-sić na gromady; jakoż tam kości ich gromadami jeszcze leżą i trzy krzyże na znak tego zwycięztwa murowane stoją. Kilka też baszów, hetmanów przedniejszych, zabito. Chorągwi wojennych więcej niż sto wzięto. Więźnie wszystkie kazał na pale powbijać, tylko czterech przedniejszych i chorągwi 36, także część łupów nieprzyjacielskich, Kazimierzowi królowi do Litwy przez pany swe posłał. A Matyasz król węgierski rozpisał wszędzie do papieża i do cesarza i do inszych panów chrześcijańskich, przypisując to sobie zwycięztwo nad Turki i powiedając, że to hetman jego Stefan wojewoda wołoski (którego się i sam bał) uczynił; ale Stefan, z tego zwycięztwa niewynosząc, srogo zakazał po wszystkiej ziemi swojej, aby żaden tego zwycięztwa jemu nie śmiał przypisować, ale samemu panu bogu, i przez cztery dni całe pościł p. bogu dziękując za to. Na cesarza też tureckiego takim fortelem zaszedł, że mu przez posła swojego upominki wielkie posłał, wrzeczy niewiedząc, żeby to z wiedzą jego bydź miało; i przetoż skarżył się na łotrzyki jakieś i wywołańce z państw tureckich, którzy mu wielką szkodę poczynili w ziemi jego, powiedając, że acz ich trochę podkarał, ale jeszcze za jego niestoi; a tak prosił, aby mu byli wydani abo się z nich sprawiedliwość stała, którzy tam do ziemie cesarskiej uciekli.

W tem się szlachta nasza, acz nie rychło, do Opatowca do króla ściągała, którzy w ciągnieniu szkody swym wielkie poczynili, tylko co nie palili, ale brali, gwałcili, kościoły łupili, swawola wielka była, grozy ani kary i rządu nie było, tak, iż się temu wiele ich wydziwić nie mogło, jako od onych przodków swych już natenczas Polacy da-

leko się byli odstrzelili; a boję się, że dzisiejszych czasów dopieróżby było gorzej. Dział z Krakowa i z innąd do króla nawieziono. Służebnych też już było po części i Litwy i Tatar litewskich do króla się najechało niemało, zaczem król już się miał ruszyć do Węgier. A w tem węgierscy panowie pisali do panów polskich, prosząc ich, aby króla swego wiedli do zgody z panem ich i, z nimi się wespół zjechawszy, traktowali około tego. Była o tem długo rada, co czynić, bo naszych bolały te szkody, które przez Węgry wzięli, radziby je byli pierwej oddali a potem się jednali; lecz że też z drugiej strony widzieli w wojsku nierząd, ktemu że zima zaszła, nie byli od zgody słusznej, i przetoż arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego, z Dobiesławem Kmitą kasztelanem lubelskim i Janem Rytwieńskim marszałkiem, na to wysadzili; którzy zjechawszy się do Starejwsi z Węgry, którzy byli w Sramowicach także na to posłani, i zasiadłszy z sobą na tem wespół, zgodzili się tym sposobem, żeby sobie więźnie z obu stron wrócili a szkody za szkody szły, i przymierze między sobą do trzech lat mieli, w którem miał też bydź i król czeski; a któryby z nich to przymierze chciał zrzucić, tedy go poddani w tem nie mieli słuchać, ani go bydź posłuszni; który obowiązek samiż Węgrowie podali, bo wiedzieli, że pan ich nie rad dzierżał słowa. W tenże czas Siedmigrodzanie przyjechali do króla Kazimierza, prosząc z płaczem, aby je król przyjął pod obronę swą, bo nad nimi Matyasz wielkie okrucieństwo czynił. A toż Matyasza przywiodło do zgody. Zaczem aż już w miesiącu lutym roku przyszłym 1474 król dopiero szlachtę rozpuścił, która nic innego nie działała, jedno majętności zwłaszcza duchowne łupiła, a nie tylko żywności sobie z nich brała, ale jeszcze i do domów odsyłała. W tenże czas Machomet cesarz turecki

obległ zamek Jajce; ale gdy usłyszał, iż Matyasz ciągnie przeciw jemu z pomocą drugich królów (czego nie było), odciągnął ze sromotą, powmiotawszy działa do rzeki Sawu.

Przedsię Matyasz był nieprzyjacielem królowi polskiemu, chocia mieli przymierze, bo nań podwodził Tungiena biskupa kamieńskiego z Prusy i z Szlęzaki, a na Władysława czeskiego króla po truciznę posłał i zdrajcę jednego Czecha na to najął, aby go otruł; którego poimano w Kutnach, ale bojąc się mąk sam się oną trucizną otruł, którą miał zaszytą w sukni, a była taka jadowita, że kogo namniej zaleciała, umarł. Morawian też, którzy z królem Władysławem dzierżeli, prześladował i do siebie wiele ich przyciągnął, część prośbą część groźbą. Potem się oburzył na Piotra Komorowskiego herbu Korczak, człeka dostatniego i majętnego w Węgrzech, złożywszy nań przyczynę tę, iż Kazimierza królewica u siebie przechowywał; pod którym wziął te zamki na pograniczu polskiem, węgierskiem i szlązkiem: Rozemberg, Hradecz, Zabiniec, Starygród, Likawę, a w Orawie się był sam zamknął, z której gdy mu dano ośm tysięcy złotych we złocie, ustąpił do Polski na Żywiec. Do Szlązka też posłał dwa tysiąca ludzi z Janem Bielikiem Szlęzakiem, na pomoc Wacławowi książęciu rybnickiemu przeciw Henrykowi, synowi nieboszczyka Jerzyka Podebrańskiego, książęciu kozlińskiemu, który mu był obległ Plezinę miasteczko, ale odstąpił, gdy przyciągli Węgrzy. Wszakże Wacław, nie dufając Matyaszowi, zamknął miasteczko przed Węgry a sam ustąpił na Oświęcim, gdzie był Jakub Dębiński starosta krakowski z wojskiem, i przeto Bielik Plezinę obegnał i poddali się tym obyczajem, żeby Matyasz odpuścił wszystko Wacławowi rybnickiemu. Z Pleziny puściło się do ziemie oświecimskiej z wojska Bielikowskiego trzysta jezdnych

wojować, które Polacy porazili wszystkie zjechawszy z Oświecimia; bo im w ciasnem miejscu zastąpili między stawy tak, iż nie mógł żaden z nich uciec, i dwieście ich zabili a sto poimali. Przetoż się drudzy nie śmieli więcej kusić.

Tegoż roku przyjechali do króla dwa posłowie weneccy, Paweł i Antoni, (jeden jechał do Moskwie, drugi do Husakasana króla perskiego), którzy przynieśli upominki niemałe królowi a prosili, żeby ich przepuścił przez ziemię swą i żeby je kazał przeprowadzić; co łatwie od króla otrzymali. Zatem też poseł drugi wenecki od perskiego króla, Zeno niejaki, przyjechał do Polski z Persyej, który tak trzy lata tam wyjechał. Tenże przyniósł od króla perskiego do króla listy chaldejskim językiem pisane, namawiając go, aby z inszymi pany chrześcijańskimi na wiosnę podniósł wojnę przeciwko Turkom, a on też z drugiej strony miał nań zebrać po trzykroć sto tysięcy ludzi i z Azyej go wygnać. Takoweż listy miał do papieża, króla francuzkiego, Wenetów i innych panów chrześcijańskich. Miał też i ustne zlecenie od tegoż króla perskiego do króla, że synowi jego któremukolwiek chciał dać córkę swą w małżeński stan, którą miał z Katarzyną trapezuńskiego cesarza córą, po której obiecywał mu dać w posagu Konstantynopole ze wszystkiemi greckiemi państwy, wypędziwszy z nich Machometa. Wszakże, że to król miał sobie za bajki, ani na list odpisał, ani posłowi responsu dał, tylko rzekł posła tam swego posłać.

W tem się wyrwał Jan książę zegańskie szalone (którego Matyasz na to podwiódł i dział ze Wrocławia kazał dać), który zebrawszy cztery tysiące ludzi w Niemczech, zwłaszcza tych rzemieślniczków, i przeprawiwszy się przez Odrę rzekę przyszedł pod Wszowę i jął jej dobywać; którą już byli zapalili we troję, ale mieszczanie uga-

sili ogień. A gdy nie mógł ich pożyć, dawszy pokój Wszowej pustoszył wsi wszędzie wokoło i palił. Nie obuśrzył się nań nikt, tylko Piotr Gunicki z domu Prusów, nie mając z sobą jedno 30 koni uderzył na trzysta łotrzyków onych, którzy byli odciągli od wojska, i poraził je. A gdy się zagonił za nimi aż blisko wojska, oskoczyli go wkoło jezdni; bił się z nimi, póki mógł bydź żyw, ale od wielkości pobici wszyscy. Chocia zebrali się byli naszy na nie, jako: Łukasz z Górki poznański, Stanisław Ostroróg kaliski, wojewodowie, Matyasz Moszczyński herbu Łodzia z Duszyna, gienerał wielkopolski, których wszystkich było do dwunaściu tysięcy; ale nic nie czynili, tylko co swoje łupili, zwłaszcza duchowne imiona, i inne rzeczy brzydliwe gorzej niż kiedy pogani czynili; a mogąc się pomścić nad nieprzyjacielem, dopuścili im tego, iż sześćset wsi spalili około Kostena i indziej; przeto byli w podeźrzeniu ci panowie, bo ich imion nigdziej nie ruszono. W tem gdy Kopanice kazał (Jan) zapalić, poprawiając ognia wpadł w ogień ten desperat, zkąd acz go swoi ledwie wyrwali, wszakże się barzo popalił tak, iż musiał się wrócić, zaczem się też rozpierzchło ono łotrostwo.

Król był wtenczas w Toruniu, miał trudności dosyć około biskupstwa elsberskiego, bo powstali byli wszyscy o to na króla, i miasta i szlachta niektóra pruska a nawięcej Gdańszczanie, iż Polak był biskupem pruskim; a to wszystko Tungien biskup wichrzył, który też był niemal wszystkie miasteczka i zamki pobrał Oporowskiemu, jako Hejlsberg i inne, zwłaszcza przez zdradę, nie pomniąc na to, że się byli między sobą rzekli w pokoju zachować aż do wyroku papiezkiego; przetoż ani przed królem niechciał stanąć, gdy go pozwano, ani też wojska chciał rospuścić, gdy go król napomniał. A tak król nic nie sprawiwszy musiał z Torunia wyjechać przed morem

do Polski. Potem miesiąca czerwca złożył sejm w Piotrkowie, na tymże sejmie oderwano część województwa sendomierskiego (które było nazbyt wielkie) na województwo lubelskie. Tamże przyjechał poseł od króla czeskiego Władysława, Ścibor Tabaczowski, a po nim Jan Cupowski, prosząc o pomoc przeciw Matyaszowi, który nie zdzierżał słowa swego, wojował przedsię w Morawie i w Czechach. Król naprędce posłał mu 24 tysiące złotych czerwonych na służebne.

Tą szkodą, którą książę zegańskie uczynił, będąc król Kazimierz przeciw Szlęzakom zajątrzony, ruszył wszystką Polskę na wojnę do Szląska, którzy wszyscy się mieli ściągnąć pod pełnię sierpnia do Mstowa, miasteczka mniszego. A król jechał do Korczyna, skąd się miał wyprawiać.

W tem mu dano znać, że Tatarów przeprawiło się siedm tysięcy przez Niepr na tem miejscu, gdzie zowią Tawane, jakoby po naszemu przewóz; bo tam Niepr jest naszerszy, więc wyspy tam są gęste tak, iż od jednej do drugiej można łatwie przebyć a na każdej sobie odpoczynać, a przepłynąwszy Niepr jest tam trawa na tem miejscu barzo dobra na konie; przetoż tam pospolicie Tatarowie zawżdy sobie kilka dni odpoczywają, gdy do nas idą. Czego król sobie nic nie ważąc nie posłał tam nikogo, ani kazał się ruszyć na nie. Zaczem Tatarowie wybrali około Kamieńca wszędzie, Halicza, Glinian, Dunajca, Gołogór, Zbaraża, owa na sto mil wdłuż ziemie wszystkiej zwojowali a na 30 w szerz, a prawie we żniwa trafili, przeto ludzi na polu nabrali dosyć. Dobyli natenczas i Zbaraża, na którym Jan książę był, gdzie żonę jego wzięli w niewolę Tatarowie i z synem namłodszym, a ze dwiema synami i córkami ledwie ociec uszedł przebiwszy się przez nieprzyjaciela i

zamek on zapaliwszy. Dunajca miasteczka swego Jerzy arcybiskup lwowski obronił, a Pomorzan Swinka, nie będąc tylko samoszóst, który mężnie sobie dosyć poczynał. Także uszli precz z plony i z ludźmi, których do statysięcy wywiedli. Gonili ich naszy, ale im nic nie uczynili i jeszcze ludzie drugie Tatarowie uciekając pobili. Miał książę Czartoryjski i Gastołd ludzi dosyć, ale się z Polaki złączyć niechcieli. Przetoż i wtenczas Litwa w podeźrzeniu była u naszych; jakoż to na nie caryk Aider Ecyngierów wywoływał.

Potem król wyjechał na szląską wojnę i czekał we Mstowie całe sześć niedziel na szlachtę, niźli się do niego ściągnęła, a to z tej przyczyny, że mówili, iż to jest przeciw prawom, jechać za granice bez grzywien zwykłych; a nawięcej Krakowianie, zwłasza Tęczyńscy, Rabsztyński i Melsztyński, którzy szlachtę na to podwodzili, i tak czas co nalepszy im uszedł. Wszakże ich potem namówił król, iż się ruszyli dnia 26. wrzesznia, i wciągnęli w Szląsko, gdzie napierwej wzięli Klucbork i Byczynę książętom brzeskim. Rozpuszczono potem wszędzie w zagony, pobierając dobytki. Potem się przeprawili u Chrapkowic przez Odrę rzekę, opuściwszy Opole, puścili się ku Wrocławiu, gdzie wiedzieli, że ich czekał Matyasz. Brzeg wziąwszy szli do Olawy, którą także łatwie wzięli i tam się położyli we czterech mil od Wrocławia; a tam przyjechali do niego posłowie od Matyasza, żądając przymierza, ale król z tem oczekiwał syna Władysława z Czechy. Przyjechali też byli posłowie i od Ernesta margrabie myszyńskiego, pokuszając zgody, od której nie *był* Kazimierz, bo zima zachodziła; ale Matyasz jako był zwykł hardo sobie poczynał i, chcąc naszych sztuką użyć (*bo* rozumiał, że się na ten pokój, którego się napierał, naszy spuściwszy nie ostrożni będą) zesłał w nocy wszystką jezdę i piechotę swą na nasze ze Wrocławia. Gdy tedy

ciągnęli całą noc, ano (w) dzień obaczyli nasze przez sprawy u wsi Szwanowic i uderzyli na nie; naszy poczęli zrazu nazad uciągać, ale gdy im Tatarowie na pomoc przyskoczyli, którzy niedaleko byli: potkali się z nimi, a Mateuszowi zasię nazad uciekali, aby je przywiedli na ludzi, którzy pozad na zasadzce stali. Co gdy do wojska naszego dano znać (bo niedaleko było), ruszył król dwór swój z Pawłem Jasieńskim, i drugi lud gotował się za nimi prędko. Matyaszowi gdy obaczyli za sobą lud wielki, pierzchali prędko do Wrocławia, naszy po nich, bijąc je i imając aż blisko Wrocławia; i ubieżeliby byli Wrocław naszy wtenczas, poraziwszy Matyaszowe wojsko, by był nie Jan Rytwieński hetman i marszałek koronny ich zahamował, abo obawiając się zasadzki jakiej abo też tak chciał; jako się drudzy domyślali i gęsto o tem mówili, żeby się Mateuszowi dał był podkupić, co jeżliby tak bydź miało, tedyby jawnie pan bóg ten dóm skarał, który zszedł wszystek rychło. Poległo wtenczas ludzi Matyaszowych na tysiąc, poimanych też było niemało, acz znaczniejszych tylko 60, między którymi był Wilelm z Perstyna Czech, Piotr Hugwic Szlęzak, i Paweł Karwat Węgrzyn, i kilka chorągwi naszy wzięli. Znowu tedy dnia 12. października, przyjechawszy do króla posłowie myszyńskiego margrabie, mówili około ugody, iż to zima zachodziła; ale z tego nic nie było, tylko co u Kazimierza uprosili, iż przestał wojować zegańskiej ziemice. Potem dnia 24. października przyjechał król czeski Władysław mając z sobą ludu dwadzieścia tysięcy, ale więcej pieszego. Witali się królowie z radością, takież drudzy z sobą. Także przystąpili blisko Wrocławia i tam położyli się obozem. Miał też i Matyasz swój obóz pod miastem, gdzie kościół ś. Wincentego, i gdy wojska nasze szły, patrzał sobie na nie z miasta przeglądając, co się kędy u naszych w woj-

sku dzieje, bo on więcej chytrością niż mocą narabiał. Patrząc tedy na nasze wojsko wzdychał mówiąc: Bych miał taki lud, chciałbych z każdym panem walczyć. Lecz próżno swój czas naszy królowie natenczas trawili a, mogący nieprzyjaciela wkoło obegnać, niechcieli. Radzili dobrze drudzy, aby przekopawszy wodzie przekop obrócili tam Odrę, kędy pierwej chadzała, a od Wrocławia ją odwiedli. A łatwieby natenczas tego dokazali, bo jednak mała woda była. Zaczem mogliby byli miasto obegnać wkoło i tak ścisnąć, żeby było żywności im nie przybywało. Ale dali się uwodzić królowie, a sami nic nie rozumieli. Także nic nie czynili, tylko co miasteczka a wsi plundrowali, będąc bez sprawy tak Czechowie jako Polacy, a Czechowie i kościołom nie przepuszczali, o co pan bóg wszystkie potem pokarał; bowiem razem przyszła na nasze nędza, głód, zimno i mor, aczkolwiek przywieziono było z Czech żywności dosyć, ale że było barzo drogo, nie mieli naszy za co kupować; także i w Wieluniu było żywności dosyć, ale im zalegli od niej po drogach wszędzie Matyaszowi ludzie i niedopuszczali żywności wieść do swoich, i wiele naszych pobierali na picowaniu i do Wrocławia odnosili do więzienia tak, iż pełne wieże więzniów były; a nawięcej ich imowali Polacy, co przy Matyaszu byli, których się naszy trudno mieli ustrzedz, jako: Jakub Pieniążek Odrowąż z Mikołajem i Piotrem też Odrowążem, Jan Lasocki Marcinowski, Stanisław Zborzeński, Jan Gamrat, Paweł Grot, Piotr Ludomski, Marcin Łopacki i Jan Ternka, na które że był łaskaw Matyasz i dobrze im płacił, służyli mu wiernie i niechcieli od niego odstać, chociaż walczył z Polaki. Obóz się też naszym wtenczas zażogł i niemało zgorzało wozów polskich i czeskich, aż ledwo ugaszono. Widząc tedy Matyasz leniwą sprawę naszych posłał książęta szlą-

kie, opolskigo i kożuchowskiego, którzy też szkody czynili około Sieradza w Wielkiej Polsce i przy Szląsku Międzyrzecz opanowali; który wydał Sędziwoj Żydowski burgrabia niemając gwałtu żadnego, o co potem imienie wzięto mu na króla. Oparli się im prości ludzie u Bolesławca, ale porażeni, tylko Kłobuczanie odpędzili ich od siebie, aż opolskie książę ledwo uciekło. Gdy się tedy naszym tak nie powodziło, wstąpili w tę rzecz margrabiowie, aby je pojednali, bo się już ku zimie miało; dla czego zjeżdzali się po dwakroć wszyscy trzej królowie w pole z sobą pod namioty, które król Matyasz rozbić kazał, gdzie dnia 21. listopada na to się zgodzili, aby po czterech osób między sobą do Wrocławia dali. Jakoż dał król Jakuba Dębieńskiego sendomirskiego, Stanisława Ostroroga kaliskiego, Mikołaja z Kutna łęczyckiego, wojewody, i Andrzeja Różę proboszcza łęczyckiego. Królowie też, czescki i węgierski, dali także po czterech, którzy jużby byli wieczny pokój między nimi namówili, by był chciał dać król Kazimirz swoją córkę za Matyasza. Ale królowa polska Helżbieta na to słowa nie dała rzecz, mówiąc, iż Matyasz chłop, Kruczek, Wołoszyn, pies, niegodzien jej. Jako to jest u białychgłów pospolita, że rade wiele rządzą, a król jej też w tem usłuchał. Przetò stanie między nimi tylko wzięto do 30 miesięcy, a więźnie z obu stron sobie wypuścili i zamki powracali. W szląskiej kronice to stoi, iż ci jednacze naleźli między sobą, aby Matyasz pod namiot króla polskiego szedł bez czapki, uniżył się pokornie a króla przywitał. Ale Matyasz, jako zwykł bydź hardym, na koniu jechał w złotogłowowej szacie, wieniec włożył na głowę, chocia było zimno, przed namiotem zsiadł z konia, szedł do króla pieszki. A królowi swemu Polacy nakładli byli czapek na głowę na despekt Matyaszowi, aby mu wszystkich nie przyszło zdjąć prze-

ciw jemu. Ale król Kazimierz, jako niepyszny, wyszedłszy przeciw jemu przed namiot zdjął one wszystkie czapki, i przywitali się. Z Władysławem królem czeskim niechciał długo gadać Matyasz, aż go ledwie uprosił Kazimierz. Chciał też Matyasz, aby w tem przymierzu był Tungien biskup elsberski. Potem się król Kazimierz rozstał z królem czeskim, a sam się do Poznania udał a ztąd do Łęczyce. A Matyasz, jako chłop chełpliwy, rozpisał listy do papieża i królów innych, iż mógł był porazić dwu królów, ale się z nimi chrześcijańsko obszedł. Przeto go w historyej pisali Włoszy za jednego Scipiona abo Hanibala, a Turcy mu pobrali barzo wiele krain, którym on dawszy pokój wolał z swoimi walczyć. A to też sprawiło, że w ludziach uczonych się kochał i wiele im dawał, i przetoż go drudzy aż do nieba wynieśli. Potem obrócił to swoje męztwo na książęta szląskie i dopuścił ich wojować swoim Węgrom, zwłaszcza Wrocławiany. Gliwickie też książę poimał i dał go do więzienia. Rybnickiemu i oleśnickiemu pobrał majętności, mówiąc, iż z Polaki dzierżeli. Cieszyńskiego obronili Polacy. Także zarazem przymierze zgwałcił, bo Firstenstejn zamek króla czeskiego w Szląsku obegnał, ale go ztamtąd dwór króla czeskiego odegnał. W Morawie też niektóre zamki, podkupiwszy ich starosty, pobrał.

Na końcu tego roku umarł biskup przemyski Mikołaj Błaszkowic Szlęzak herbu Odrowąż. Chciała kapituła innego na to miejsce dać, ale król dał swego, Andrzeja Oporowskiego Sulimczyka, którego wygnał był Mikołaj Tungien z biskupstwa elsberskiego, aby na niem do czasu przemieszkał, dokądby ku swemu nieprzyszedł.

Lata 1475 przyjechał do króla do Litwy Izak Trapezunczanin, perskiego króla poseł, prosząc i namawiając do tego króla, aby przeciwko Turkom wojnę podniósł,

upewniając go w tem, że na wiosnę król perski przeszedłszy rzekę Eufrat w Azyej Mniejszej z wojskiem się swem stawi, którego będzie miał po trzykroć sto tysięcy, i już go tam z tej strony dobrze nagrzeje, by też tylko król z innymi pany chrześcijanskimi porozumiawszy się z tej tu strony mu go pomógł, zaczemby szwank prędki wziął. Powiedział mu król, że gotów jest to wszystko uczynić na żądanie króla perskiego i Turka mu rad pomoże bić, by tylko inni panowie chrześcijańscy chcieli a nietylko ziemią ale i wodą przeciwko niemu się ruszyli. I przetoż ten poseł jechał do innych panów chrześcijańskich; a naprzód do Matyasza króla węgierskiego, więc do cesarza, Wenetów, papieża, króla francuzkiego, hiszpańskiego i angielskiego; ale nic nie sprawił.

Po nim rychło przyjechali też posłowie wołoscy od Stefana wojewody prosząc, aby mu król dał ratunek przeciwko Turkom, bo znowu gotują się mocą wielką do niego z Drakułą. Upominali tedy tak panowie litewscy jako polscy króla, aby o tej ziemie lepiej radził, a niż radzi, i nie dał jej nieprzyjacielowi pod sobą brać, a raczej tam Czechom dał pokój. Złożył tedy król sejm dla tego w Lublinie; gdzie Dzierżek Rytwieński wojewoda krakowski, także brat jego marszałek, powstali na króla powiedając: że ociec jego, także i brat i on sam, siła nam Polakom nieprawi, za których królestwo nasze, które oni kwitnące wzięli, już teraz niszczeje nietylko przez nieprzyjaciela postronnego ale też przez Litwę bracię naszą niebaczną, które oni mając w ręku tak im barzo fulgowali i na swe złe rospuścili. Ztamtąd posłał król do Turka, prosząc według przymierza i zachowania dawnego, aby dał pokój jego poddanemu wojewodzie wołoskiemu; powiedając się, że przy nim przestać musi, chocia tego do tych czasów zawżdy strzegł, aby z nim stateczną przy-

jaźń wiódł; gdyż jeźliby co winien był wojewoda, tedy on z nimi sprawiedliwość chciał mu czynić. W tem poselstwie jeździł Marcin Wrocimowski podstoli krakowski. Tegoż też czasu Turcy wzięli Kafę pod Genueńczyki przez zdradę Wołochów z wielką korzyścią tak skarbów jako ludzi, między któremi było osobno wybranych młodzieńców 150, które na sprośną rzecz obrano Machometowi; ale ich tego pan bóg zachował, bo Grekowie, wioząc je w okręcie do Konstantynopola, pobiwszy Turki odwieźli je Stefanowi do Wołoch, którzy od Stefana byli zachowani. Wyprawił się też Matyasz przeciwko Turkom do słowieńskiej ziemie mając ludu 10 tysięcy; lecz nieśmiał z Turki bitwy zwieść, ale pokaził twierdze, które byli Turcy poczynili sobie nad rzeką Sawą, aby lepszy przystęp mieli do Seremiej (Semendryi?) Potem rychło Turcy wojowali w Węgrzech aż do Waradzynia bez żadnego odporu aż do rzeki Cisy, zkąd wiele ludzi wygnali i dobytka.

Po lubelskim sejmie złożył król drugi sejm w Korczynie w miesiącu lipcu, na którym rada była o Turkach; a wszakże nie zdało się nic skwapliwie naszym czynić i czekać wrocimowskiego posła, ażby się ztamtąd wrócił; a posłał do Stefana posły czyniąc mu dobrą nadzieję, że go mieli ratować. Jakoż jechał tam w tej rzeczy Stanisław Wątróbka wojewoda bełzki, i Andrzej Borzyszowski proboszcz łęczycki, kanonik krakowski. Potem król przyjechał do Krakowa, zkąd jechał do Poznania; gdzie dana jest Jadwiga królewna polska w małżeński stan Jurkowi baworskiemu książęciu. Był i cesarz Fryderyk na tem weselu. Potem źle barzo mieszkało to książę z tą Jadwigą, acz była dosyć nadobna, bo się nierządem bawił; daleko ją tedy lepiej było dać Matyaszowi, który dowiedziawszy się tego frasował się barzo i rzekł ku Polakom sługom swym, że tego Kazimierz będzie żałował. Potem rychło

Beatę córkę z niewłasnej żony Ferdynanda króla neapolitańskiego pojął. Nie dano było posagu tej Jadwidze, aże synowi jej płacił go Zygmunt trzydzieści i dwa tysięcy złotych czerwonych.

Potem król złożył sejm w Sieradzu na ś. Marcina, na którym prosił szlachty, aby mu złożyli pobór na posag córkom; bo też już była druga poślubiona Wojciechowi margrabi brandeburskiemu, to jest Zofia. Jedni pozwalali, ale drudzy nie, zwłaszcza Mała Polska, i przetoż to odłożono na drugi sejm. Tegoż roku sto domów w Krakowie zgorzało w nocy nie daleko brany ś. Mikołaja. Tegoż roku była powódź wielka w Krakowie tak, iż u bernardynów na ołtarzu była woda; przeto wielkie się ludziom szkody w zbożach podziałały i mosty wszędzie wody pozmiatały. Tegoż roku przyszła szarańcza z Węgier i z Morawy, która w Polsce a nawięcej w sieradzkiej i w łęczyckiej ziemi i w Mazowszu wielką szkodę podziałała. Tegoż roku dnia 2. lipca uderzył na kościoł ś. Fransiszka w Krakowie piorun i krucyfiks wszystek stłukł, co się potem też tamże stało roku 1576 dnia 25. maja.

Lata pańskiego 1476 po śmierci Władysława książęcia mazowieckiego Anna żona jego królowi Kzimierzowi spuściła Sochaczów. Chcieli tam króla uprzedzić Jan i Bolesław warszawskie książęta, ale ich niechciała puścić arcybiskupia czeladź, którzy tam przodkiem byli wjechali; gdy tedy nie mogli wniść, prosili króla, aby im niebrał bliskości ich; ale nie mogli tego odzierżeć. Tegoż roku król polski z węgierskim posłali posły swe do Starywsi, potwierdzając pierwsze przymierze. Tamże dopiero Matyasz wrócił Żmigrod i Muszynę, a o wołoską ziemię do dwu lat wzięli stanie.

Potem król słysząc posłuchy i takie i owakie w Prusiech i na tego Tungiena niepomału się gniewając, że to

nad wolę jego trzymał biskupstwo elsberskie, ktemu z królem Matyaszem nieprzyjacielem jego nakładał: obrócił się do Prus z Sochaczowa prosto ze dwiema tysiącoma koni służebnych; jednak próżno czas trawił to w Brześciu, to w Nieszawie, to w Toruniu, na pany niektóre z Małej Polski długo czekając. W tem przyjechał do niego do Torunia Ulryk mistrza pruskiego marszałek, omawiając pana swego, że zrazu do niego sam nie przyjechał, i z mniemania złego go wywodząc. Potem samże mistrz Henryk Rychtemberg do króla przyjechał, przeciwko któremu biskupów i wojewodów kilka i dwór wszystek królewski wyjeżdżali. Przyszedłszy przed króla omawiał się także i przysięgę znowu chciał czynić, byłaliby tego potrzeba. Przeciwko Tungienowi obiecował też królowi pomoc, czego nie ziścił; abowiem, że był Niemiec, Niemcy wszyscy tego biskupstwa mu życzyli a nawet i Gdańszczanie z nim jawnie przestawali, gdzie też i natenczas tumult się stał niemały od pospólstwa przeciwko radzie; wszakże ten tumult król łatwie uśmierzył posławszy tam posły swe, Jakuba Sienieńskiego arcybiskupa i Jana Rytwieńskiego marszałka. Potem w Elbingu zjazd król postanowił, a nawięcej dla tego Tungiena, ale musiał go zaniechać i wrócić się do Polski jako naprędzej; abowiem tymczasem Marcin Wrocimowski poseł przyjechał od Machometa cesarza tureckiego, opowiedając, że go zastał w Warnie z wojskiem wielkiem i ciągnie do Wołoch. Mówił z nim imieniem królewskiem, żeby tego nie czynił, gdyż to jest ziemia króla polskiego. Odpowiedział na to: Byś mię był zastał u Adrynopola, a nie tu tak daleko, tedybym się był wrócił; wszakże, żem się już na to udał, tedy muszę to konać, com wziął przedsię, nawięcej Tatarom swym przekopskim kwoli, którzy mię o to proszą barzo, abym im pomógł przeciwko wojewodzie wołoskiemu. Jednak

jeźliby chciał wojewoda wołoski w pokoju się osiedzieć, niechajby mi dał trybut, więźnie wrócił i Kilię. Na czem gdy nie chciał Stefan wojewoda wołoski przestać, zaraz Turcy zbudowawszy w pięcioro most przez Dunaj przeprawili się do Wołoch, acz im bronił przeprawy wojewoda; ale zabronić trudno miał, gdyż z drugiej strony Tatarowie nalegali, na które się musiał obrócić. To odniósł Wrocimowski królowi, a po nim poseł zasię od Stefana przybiegł, że już Tatary na głowę poraził i aż do Niestru je gonił, a teraz na Turki się zasię obrócił, ale nie masz go z to, aby im bitwę miał dać; tylko co z kąta ich urywa, trawy i żywności pali, aby je ogłodził, dobytek z ludźmi w góry precz wysłał, i już ich niemało pobił, i teraz na trzydzieści tysięcy poraził dawszy im bitwę z lasa, na którym go byli oblegli, a nie stracił tylko dwieście swych, i tak przez nie się mocą przebił, ale to jeszcze jakoby nic, gdyż ich silna rzecz; przeto prosił króla o ratunek, jako to powinien. Król, iż mu nietylko o Wołochy ale i o Podole szło, aby zwojowawszy Turcy Wołochy i Podola nienawiedzili (jakoż przedsię byli kilkanaście wsi spalili), kazał się ruszyć do granic szlachcie podolskiej i chełmskiej z Pawłem Jasieńskim podskarbim i starostą bełzkim i chełmskim, którzy przyszedłszy do Wołoch niemniejszą szkodę jako i Turcy uczynili, a posługi żadnej nie uczyniwszy do domów się wrócili. Król tymczasem miał sejm w Piotrkowie miesiąca sierpnia, gdzie całe trzy niedziele radząc o obronie ziemie wołoskiej nic nie sprawili i tak się rozjechali. Potem w Kole i w Korczynie sejmiki szlachcie król złożył, na których prosił poboru, ale mu go postąpić nie chcieli Wielcy Polacy dla tego, iż przeciwko prawu dał Maciejowi Moszczyńskiemu herbu Łodzia staroście wielkopolskiemu województwo kaliskie, gdyż jeden dwu urzędów tak wielkich trzymać nie

mógł. W Korczynie także miała mu szlachta za złe, że Rytwieńskim tak wiele urzędów dał, jako: Dzierżkowi kasztelanię i województwo krakowskie, a jego bratu Janowi kasztelanię sendomierską z laską koronną; i dla tegoż poboru postąpić nie chcieli. A o to też król zwaśnił był sobie szlachtę krakowską, iż Cikowskiemu herbu Radwan podsędkowi krakowskiemu odjął wieś Cików a do Niepołomic ją przyłączył założywszy nań winę, że mu bijał jelenie w puszczej; jednak szlachta tak go miłowała, że mu się złożyli z łanów, i za to sobie kupił Wojsławice. Chociaż tedy szlachta nie postąpiła poboru, król Kazimierz z Korczyna jechał prosto do Lublina a potem do Bełza, aby tak nieprzyjaciel o nim posłyszawszy pośpieszył się z Wołoch; jakoż tak było, że się Turcy wrócili, abo bojąc się króla polskiego abo też że głód i mór między nie się rzucił, ktemu że armata turecka, która szła z działy i z prochy dla zdobywania zamków, na morzu utonęła.

A król Matyasz rozpisawszy do Włoch listy jął to sobie wnetże przypisować, że przed nim Turek z Wołoch uciekł, którego w krótkich czasiech obiecował im z Grecyej precz wypędzić. I tak zbłaźnił Włochy, że mu wespołek z papieżem złożyli na dwakroć sto tysięcy szkutów, do czego mu dopomógł Ferdynand neapolitański król, którego bękartę Beatę pojął. Książę medyolańskie tylko nie dało mu się w tem oszukać, ani mu i grosza dało. A wszakże jego próżność niedługo Włoszy poznali; abowiem tegoż roku pod jesień Turcy cesarzowi Karniolę, Karyntyę i Styryę zwojowali i wielki plon ztamtąd, także ludzi, wygnali, jego twierdze wszystkie, których był nad Dunajem wyższej Smiderowa nabudował, gdzie było do czterech tysięcy ludu służebnego, zdobywali. Cesarz zasię Fryderyk rozumiejąc, że to z naprawy Matyaszowej

Turcy mu szkody podziałali, zebrawszy się nań (któremu też i Władysław posłał cztery tysiące Czechów na pomoc) nabrał niemało zamków pod nim tejże zimy, a na lato jeszcze z większem wojskiem się nań gotował; i dla tegoż do króla Kazimierza posłał znowu Rafała Leszczyńskiego Wieniawczyka, wzywając go do ligi przeciwko Matyaszowi, do czego go i Władysławowi posłowie, które był przy cesarskich posłał, namawiali, a ci zastali króla w Wilnie, gdzie natenczas z Rusi się był obrócił. Nie był od tego król, i dla tegoż sejm w Piotrkowie w roku przyszłym, to jest 1477, w miesiącu kwietniu złożył, bo wiedział wszystkie sprawki Matyaszowe: że nań Prusy burzył, którym i pomagać przeciwko niemu obiecował i już w Szlązku ludzie na to zbierał; ktemu, że do Stefana wojewody wołoskiego słał, namawiając, aby odstał od niego a do niego przystał; nawet Mikołaja Komorowskiego brata Piotrowego stryjecznego słał, aby do niego i z synem Aleksandrem przyjechał, wiodąc go do tego, aby mu Berwald, Żywiec i Szaflary zamki swe w Polsce spuścił, a on mu obiecował wrócić te wszystkie zamki, które mu był w Węgrzech pobrał. Przetoż król barzoby był rad spiknął się nań z cesarzem, ażeby mu to był oddał, ale nie było jako; bo pieniędzy nie było a szlachta też na tym sejmie poboru postąpić nie chciała, ani też sama jechać na granice bez grzywien zwykłych chcieli. Przetoż respons taki dał król cesarzowi przez posła swego Andrzeja Oporowskiego biskupa warmińskiego, że mu natenczas pomocy żadnej dać nie może, bo ma co czynić z Turki, Tatary, Prusy. Do Władysława też, syna, Jana Drzewickiego sekretarza swego posłał, aby jechał z cesarzem, i trzy tysiące mu złotych na tę drogę posłał.

Potem król ku Prusom umyślił się obrócić, i tam wprzód przed sobą Piotra Dunina kasztelana i starostę łęczyckie-

go, i Jana Białego z tysiącem ludzi jezdnych i pieszych posłał, aby tam skarali te, którzy się buntowali przeciw Polakom, wywiedziawszy się pierwej wszystkiego pilnie, a król za nimi miał z większem wojskiem ciągnąć. Wszakże nienalazło się nic takiego niebezpiecznego; abowiem jeźli co było (jakoż przedsię było, bo i chełmski i malborski wojewodowie, także gdański burmistrz, już się byli poczęli zmawiać z Krzyżaki, nawet listy przejęli byli naszy, że i książęta mazowieckie miały z nimi bydź, aż je niektórzy panowie od tego odwiedli), wszakże przed Duninem i Białym, posłańcy królewskimi, wszystkiego się zaprzeli. Nawet szlachta pruska opowiedziała się bydź przy królu, i znowu chcieli przysięgać, że nigdy króla polskiego nieodstąpią i, gdzieby tego jaka potrzeba była, tedy z każdej wsi kmiecie czterej piątego mieli wyprawić a miasta poczty pewne stawić. Nawet i ci, którzy pod mistrzem byli, obiecali odstąpić mistrza, jeśliby ugody z królem nie chciał dzierżeć, chociaż im też jej papież nie potwierdził.

Władysław król czeski zebrał ośm tysięcy Czechów na pomoc cesarzowi Frydrychowi, z którymi sam ciągnął do Rakus. Tamże mu dał chorągiew w Wiedniu z niemałemi ceromoniami, jako tego był obyczaj. Potem rychło jechał do Czech, bo nie mógł długo ludu tak wielkiego trzymać dla niedostatku skarbu, a cesarzowi też tego nie potrzeba było.

W Prusiech też natenczas umarł mistrz Henryk a na jego miejsce był wybran Marcin Truchses, który chciał też był znowu coś wichrzyć i przetoż się wyłamował z przysięgi królowi; ale cesarz do niego pisał listy, grożąc, aby ugody pierwszej nie przestępował.

Tego też czasu słychać było, żeby Mikołaj Komorowski miał się chcieć dać uwieść obietnicom Matyaszowym a do

niego przystać, i przetoż król posłał niektóre pany swe dowiedując się tego od niego pewnie a odwodząc go, aby tego nie czynił; ale się im tem wymówił, że już Matyaszowi przysiągł. Przetoż znowu dwu wojewodów, Spytka Jarosławskiego ruskiego i Stanisława Wątróbkę bełskiego, do niego posłał namawiając go,aby pieniądze wziął z Żywca i innych majętności swych a królowie je puścił. Czego gdy niechciał uczynić, kazał król ruszyć Jakubowi Dębińskiemu z Dębian wojewodzie sendomierskiemu i staroście krakowskiemu, który zamków jego za pięćdziesiąt dni dobywał, i zdobywawszy Berwald zburzył, Żywiec zapalił, Szaflary Markowi Ratułtowi (które były jego przedtem własne) wrócił. Lecz niewiem, jako potem te Szaflary na króla przyszły; kadukiem nie mogły przyść, bo ten Ratułt miał córkę dziedziczkę, która Pieniążki urodziła, i po niej imiona insze na nie spadły. Ci Ratułtowie używali własnego herbu. Ma bydź pół pierscienia złotego, a krzyż w pośrodku. Jest tego herbu na Podgórzu dosyć, noszą go w polu czerwonem, podobien jest Szelidze, i mało nie jeden z nim, który ma także pół miesiąca a krzyż. Zaczem Komorowski do króla przyjechał do Krakowa skarżąc się, że mu się gwałt dzieje od króla samego. Potykał go król czem innem; ale niechciał i jechawszy do Matyasza prosił, aby mu pomógł przyść do swego; jednak gdy natenczas miał co z sobą czynić Matyasz (bo walczył z cesarzem), nie mógł go ratować, i przetoż namyśliwszy się Komorowski przyjechał do króla i Krasnostaw wziął od niego za to. Leez zasię potem Żywiec był mu przywrócon, jakoż i teraz w domu ich jest.

Król Matyasz gdy usłyszał, iż cesarz Fryderyk rozpuścił wojsko, król też czeski odjechał: wojował Rakusy—nie dadząc się odwieść od tego panom swoim radnym—które wszystkie zwojował, jako są wszerz i wzdłuż aż do bawor-

skiej ziemi, czego mu Lichterstejn i inni Rakuszanie, co do niego przystali, dobrze pomogli; a jeszcze było stanie natenczas między nimi, przetoż cesarz odjechał był do Styryej. Wiedeń obległ, ale z szkodą swoją musiał odstąpić. Turcy wtenczas przechodzili jego krainy, gdzie chcieli, i brali aż do Forum Julium, gdzie Wenety u rzeki Lisoncy porazili. Ale mu krzywdszy był cesarz, któremu że było prawie duszno, posłał do Kazimierza króla i syna jego Władysława prosząc o pomoc; ale już zima zachodziła, trudno było. Przetoż go król chcąc pieniądzmi ratować posłał mu dziesięć tysięcy złotych przez Andrzeja Borysławskiego Różyca; ale ich cesarz nie wziął, bo się zatem z Matyaszem zjednał tym obyczajem, aby się cesarz wyrzekł królestwa węgierskiego, a Matyasz miał mu puścić wszystkie zamki w Rakusiech, które pobrał, względem czego miał mu dać sto ośmdziesiąt tysięcy złotych.

Tegoż też czasu Stefan wojewoda wołoski poimał Drakułę, do czego mu dopomogli Brasowianie mieszczanie, pobiwszy Turki. Zaczem posiadł nadolną ziemię wszystką, na której przełożył Cypuliszę starostę swego. Na czem niedosyć mając jeszcze niektóre dzierżawy tureckie zwojował i popalił i żupy solne, które wielki pożytek czyniły, Turkom odjął.

Bolesław też książę mazowieckie pojął żonę Annę, córkę Pawła Hunowskiego wojewody bełzkiego herbu Prawdzic, ale ją potem porzucił, gdy mu bracia urągali, iż nie według swego stanu się ożenił. Acz Konrad brat jego gorzej jeszcze, gdy pojął z Krakowa mężatkę, wziąwszy ją mężowi, a gdy mu umarła, pojął i drugą mieszczkę z Krakowa także, Oleksego niejakiego córkę.

Lata 1478 złożył król Kazimierz sejm w Piotrkowie, gdzie między innemi rzeczami naprzód rada była, aby się skarb pospolity założył, żeby czasu pilnej potrzeby było

się sięgnąć do czego; na co chcieli niektórzy pozwolić po wierdunku każdy rok z łanu, ale Wielcy Polacy to rozprószyli, zwłaszcza Wojciech Górski starosta wszowski i Łukasz z Górki z Janem Czarnkowskim. Tamże o to było prawo uczyniono, aby żaden pod poczciwością nie śmiał na starostwo sendomierskie sumy królowi dawać. A to ztąd przyszło, iż nieboszczyk Dzierżek Rytwieński, mając sumę na Sendomierzu jeszcze od Władysława III. króla polskiego zapisaną, oddał ją królowi na testamencie, i przetoż Jan Rytwieński brat jego musiał ją królowi odpuścić i Sendomierz wrócić; o co rozgniewawszy się podburzył inne, chcąc tem królowi ugorzyć, aby tam na to nikt potem królowi pieniędzy nie pożyczał. Potem król w Brześciu złożył sejm, aby tam pruski mistrz nowy przysięgę mu uczynił, i przetoż król do niego Jana Choińskiego herbu Habdank sekretarza swego posłał. O którym dowiedziawszy się pruski mistrz z Królewca aż do Ragnety ku Żmudzi przed nim ujechał. A tak na tym sejmie nic też innego król nie sprawił, tylko to, że Zbigniewa biskupa włocławskiego gubernatorem pruskiej ziemie uczynił a Kościeleckiemu starostwo malborskie wziąwszy dał je Duninowi. Na ten sejm król jadąc gdy był w Łęczycy, przyjechali do niego posłowie węgierscy potajemnie i tak cicho poselstwo swe sprawowali, że nikt inny tam nie był tylko sama królowa, która od nich królowi tłumaczyła; chcieli zgoła odstać od Matyasza króla, ale im nic pewnego na to nie powiedziano, gdy się pierwej na takiemże ich poselstwie król sparzył. Potem z Brześcia jechał król do Litwy, którym też złożył sejm miesiąca marca, gdzie Litwa żądała go, aby syna którego dał im na księztwo litewskie; ale król niechciał, acz tego barzo Olbracht żałował i ledwie nie płakał. Tam k niemu przyjechał poseł od cesarza tureckiego z niemałemi upo-

minki, z którym też był i poseł cara tatarskiego Nurdwlana, żądając oba przymierza wiecznego. A to Turka do tego przywiodło, iż mu się na Stefanie wojewodzie wołoskim nie zdarzyło, więc go też to dochodziło, iż się nań zmawiali inni panowie chrześcijańscy. Powiedział mu król Kazimierz, iż on jako rad pokój z każdym monarchą zachowuje (nad który nie ma sobie nic milszego na świecie), tak i z nim w dobrej przyjaźni rad chce bydź i przymierze wieczne wziąć, dla którego też posły swoje do niego obiecał posłać. Odprawiwszy posła jechał na sejm do Piotrkowa, który był o świątkach.

Wtenczas też biskup włocławski był na sejmie w Grudziądzu, gdzie przysięgi znowu czynili Prusacy, od polskiego królestwa nigdy się nie odrywać. Do mistrza też jechało pięć posłów, przecz przysięgi nie czyni, jako jego przodkowie czynili? ale go naleźli a on się armuje przeciw Polakom z nawodu Niemców i Matyasza króla i niektórych miast, i już był u Jana Szumberga Brodnicę, Chełm i Starogard wykupił, co nie jemu ale królowi należało wykupić, a sam czekał na ludzie z Węgier u Osterdomu. Przeto posłał król z sejmu piotrkowskiego do Matyasza Stanisława Wątróbkę wojewodę bełzkiego, upominając go, przeczby to czynił nad przymierze, iż pruskiemu mistrzowi szle ludzi przeciw królowi? Do papieża też posłał Gosłubskiego kanonika poznańskiego, skarżąc się na Baltyzera posła jego, który mieszkając we Wrocławiu posłał interdykt jeden na króla Kazimierza a drugi na króla czeskiego, mianując jednego heretykiem a drugiego fautorem heretyków, a to kwoli Matyaszowi ten legat czynił. Takież Gabryel mnich jakiś, którego kardynałem nowo papież uczynił, kwoli Matyaszowi pisał uszczypliwe wiersze we Wrocławiu przeciw Polakom. Na tymże sejmie piotrkowskim król otrzymał od szlachty pobór po

wierdunku z łanu na tę wojnę do Prus. Też tam ustawiono naprzód, aby do Wielkiej Polski gradówki nie wożono, ale aby koronną sól tam spuszczano i przedawano.

Potem poseł nasz Wątróbka wrócił się od Matyasza, z którym przyjechał poseł jego proboszcz budzyński z tą rzeczą, iż Matyasz tego przymierza nie może trzymać bez mistrza pruskiego; przeto radził, aby zaniechał wojny z nimi, lecz onby mu w tem mógł poradzić lepiej, jakoby sobie z nimi miał począć, zaczemby i on sam od tej przysięgi swej, którą się im obowiązał, mógł bydź wolny. Posłał tedy znowu Kazimierz do niego Jana Długosza, aby mu to poselstwo szerzej wyłożył; zaprzał się wszystkiego, ale posłowie obaczyli, iż dwie wojska gotuje, jedno do Polski, drugie do Prus. Wszakże to otrzymali od niego, że mieli zesłać swe posły wszyscy trzej królowie do Ołomuńca na trzy króle w drugim roku, którzyby między nimi zgodę namówili, a tymczasem żeby król Prusom a zwłaszcza Tungienowi biskupowi dał pokój. Nie podobało się to Polakom, bo też już był Kazimierz wojsko posłał do Prus, którzy krainy elsberskiego biskupa Tungiena wojowali; który acz miał trochę ludzi od mistrza pruskiego, i to chłopstwa prostego, ustąpił precz nie śmiejąc bitwy z naszymi zwodzić, zaczem jego dzierżawy naszy wojowali i temu tam wszystkiemu krajowi przy nim się dostało. A w tym czasie Matyaszowe wojsko przyciągło do Szlązka, którego było siedm tysięcy; głos puścili, iż na pomoc zegańskiemu książęciu przeciw Wojciechowi margrabi brandeburskiemu wiódł je Czech Zielony; ale porażeni dwakroć od margrabie. Skaziło to serce pruskiemu mistrzowi i Tungienowi, który się do niego uciekł, poczęli łaski szukać u króla przez Zbigniewa biskupa włocławskiego i Pawła Jasieńskiego starostę malborskiego.

Latą pańskiego 1479 skoro po nowem lecie miał król sejm w Piotrkowie, na który przyjechał poseł od Matyasza, prosząc króla, aby się ten zjazd, który miał bydź w Ołomuńcu, dalej jeszcze pomknął; na który żeby sam przyjechał, jeźliby synowi swemu Władysławowi i sam sobie dogodzić chciał, a jeźliby się mu to tam miejsce nie podobało, tedy niechby je sobie gdzie chce obrał; a tymczasem prosił, żeby Tungienowi dał pokój, któremu już naszy pobrali byli wszystko i Elsberg oblegli, przedniejsze miasto biskupie. Przyjął to Kazimierz od Matyasza poselstwo wdzięcznie, przeto kazał od Elsbergu odstąpić. Posłał tedy swoje posły do Matyasza, Rafała Jarosławskiego marszałka, Pawła Jasieńskiego podskarbiego koronnego i Andrzeja Borysławskiego Różyca proboszcza łęczyckiego, aby już ten zjazd w Ołomuńcu gruntownie postanowili między nimi i upewnili Matyasza w tem od króla, że król Tungiena w łaskę przyjmie i da mu które inne biskupstwo, gdy się oni z sobą pogodzą. Jakoż wakowało natenczas biskupstw dosyć, bo umarł Wincenty Kiełbasa chełmiński biskup Nałęcz i po nim rychło Andrzej ze Bnina Łodzia poznański i Paweł Grabowski chełmski; ącz poznańskie już dał był król Uryelowi z Górki, o które się też Stanisław Kurozwącki Różyc podkanclerzy starał i kapituła go chciała. Także postanowili posłowie naszy z Matyaszem tak, aby król Matyasz posłał swe radne pany z zupełną mocą do Polski do Sieradza na świątki, dwu duchownych a dwu świeckich, a tam żeby też był pruski mistrz z Tungienem biskupem; a tam coby panowie węgierscy z naszymi polskimi postanowili, żeby mistrz z Tungienem na tem przestał. Dzierżeli tam stronę polską mocno Węgrowie i Matyaszowi uszy nacierali, aby z chrześcijany nie walczył widząc, jako się Turcy daleko wiedli w jego państwa i we włoskie krainy tak, iż

Weneci musieli drogo u nich pokój sobie odkupić i Szczodrę im puścić w słowieńskiej ziemi, o którą wiele się krwie ich rozlało. Z tychże przyczyn Matyasz jednania z królem nie odmawiał.

Przedtem trochę Tatarowie wtargnęli byli do Podola; ale gdy posłyszeli w Rusi Spytka Jarosławskiego i Jana Odrowąża wojewodę podolskiego z ludem: wrócili się wrzeczy precz, a oni się w czarnym lesie utaili i, skoro się naszy rozjechali, ali oni zasię znowu przyszli i Bracław wybrali i spalili, a od zamku ledwo je odbito, na którym był Czartoryjski; i tak z plonem wielkim w cale uszli.

Król Kazimierz odprawiwszy sejm w Piotrkowie posłał Zofię córę swą Fryderykowi, Wojciecha margrabie brandeburskiego synowi młodszemu, do Frankfortu, z którą siedm set koni wyprawił. Potem sejmik Małym Polakom w Korczynie a Wielkim w Kole złożywszy, na których obudwu sam był, uprosił sobie u szlachty pobor po 12 groszy z łanu. Potem do Radomia do królowej jechał a ztamtąd do Piotrkowa, gdzie do Sieradza na ten zjazd, który miał bydź na świątki, wyprawił niektóre pany swe radne, gdzie też i mistrz pruski z Tungienem biskupem przyjechał, tylko co panów węgierskich nie było; bo natenczas miał jednanie z królem czeskim Matyasz w Ołomuńcu i czekał na to, jakoby się był z nim rozprawił a dopiero wtedy mistrza jednał z królem. Niemogąc się tedy Węgrów doczekać, przyjechali do króla do Piotrkowa wszyscy, gdzie Tungenus padł przed królem prosząc, aby mu król wszystko odpuścił. Zaczem mu król dał zasię biskupstwo warmińskie, a on też królowi przysiągł, bydź mu zawżdy posłuszen; jakoż i drudzy biskupi po nim dziś to czynią, a nietylko oni sami ale i kanonicy a nawet poddani ich co dziesięć lat zawżdy. Pruski mistrz mając

nadzieję jeszcze w Matyaszu nie przysięgał, mówiąc: że wolę, iż skórę ze mnie zedrzecie, a niżbym miał przysięgać. W tem przyjechał poseł od Matyasza, prosząc króla, aby dalej pomknął czasu tej ugody z pruskim mistrzem, co dla niego łatwie król uczynił i rzekł pomknąć do świętego Bartłomieja przez posły swoje, które do niego słał.

Potem król ruszył się z Piotrkowa do Radomia, zostawiwszy tam pruskiego mistrza, który czekał, ażby przyjechali posłowie od Matyasza; bo nie śmiał do Prus jechać nie ugodziwszy się z królem, bo się bał poddanych swych. A gdy nikt nie przyjechał na ś. Bartłomiej od Matyasza, pruski mistrz zwątpiwszy w sobie jechał do króla do Korczyna; a w tem przyjechali od Matyasza posłowie do króla z Węgier, Stefan siedmigrodzki wojewoda a Boczek Czech, którzy omawiali naprzód króla Matyasza, przecz nie posłał nikogo do Sieradza, bo miał z królem czeskim natenczas ugodę dotąd; jednak teraz im polecił tę sprawę, to jest, żeby króla pogodzili z Prusy, coby było bez szkody obu stron. A Matyasz jako chytry zawiesił to był dotąd, ażby się był zgodził z królem czeskim Władysławem; jakoż się zgodzili tym sposobem, iż Władysław miał bydź królem czeskim, a on żeby miał Szląsko i Morawę; lecz jeżliby pierwej umarł Matyasz, tedy mu zasię ma to wrócić do królestwa czeskiego, do tego dać mu czterdzieści tysięcy złotych. Także gdy do tego przyszło, mistrz pruski przekładał naprzód swe doległości szeroce, które się mienił mieć od króla. A król polski ukazał na piśmie ugodę tę, którą miał z mistrzem pruskim przedtem poprzysiężoną i już od innych mistrzów przysięgami utwierdzoną; której gdy on dzierżeć niechciał ani przysięgi czynić: posłowie naleźli go bydź daleko winniejszym i powiedzieli mu, aby żadnej nadzieje niemiał w królu węgierskim, bo ma co czynić z Turki, a tak rozkazali mu i

z groźbą, aby przysięgał według dawnej ugody przodków swych; musiał tedy to czynić i przysięgał tamże zaraz w Korczynie dnia 9. października wespółek z konwentem swoim, króla za pana wyznawać i posłuszen go bydź. Rotę mu wydawał Jan Rzeszowski biskup krakowski. Także i jego rada wszystka uczyniła i trzej rajce z Królewca. Brodnicę, Chełmno i Starogrod tylko do ś. Marcina miał dzierżeć, a król miał mu dać ośm tysięcy złotych, które dał Szumberskiemu. Wysadzili też z obu stron po cztery osoby, najdować, kto komu płacić ma szkody; gdzie naleźli, iż król miał dać za utraty pruskiemu mistrzowi półtora tysiąca czerwonych złotych we złocie; i dał, acz więcej to dobrze kosztowało mistrza, co Tungienowi pomagał. A intercyzę, którą byli poprzysięgli pruski mistrz z Matyaszem sobie trzymać (i przetoż niechciał drugi raz mistrz przysięgać królowi, iż pierwej Matyaszowi przysięgał), mieli dać do rąk biskupa wrocławskiego Rudolfa, który ją miał zdrapać przed oczyma Jana Lasockiego scholastyka gnieznieńskiego (którego tam dla tego miano posłać) niedawając jej żadnemu czytać. Potem byli wszyscy radzi i weseli z tej ugody, bo zatem i z Węgry ponowione przymierze było. Także król częstował i darował wszystkie, tak posły jako i mistrza, które odprawiwszy jechał do Litwy z królową i z dziećmi, a sprawy wszystkie polskie polecił Jakubowi Dębińskiemu kasztelanowi i staroście krakowskiemu, i Pawłowi Jasieńskiemu; którym też to zlecił, aby odprawili jako mogli nalepiej służebne, którzy wojowali duchowne imiona, gdy im nie zapłacono służby pruskiej.

A wtenczas Iwan kniaź moskiewski wziął w Litwie Nowogród wielki z wielkiemi skarby, bez żadnego odporu; którego przedtem przodkowie jego byli w takiej niewoli u Tatar zawolskich, że gdy tatarski poseł do Mo-

skwy jechał, tedy miał przeciw jemu wielki kniaź moskiewski milę pieszki iść bez czapki, a mleka od klaczi miał mu na drogę wynieść, którego gdyby kropla jaka pijąc ukapnęła posłowi na grzywę koniowi, tedy miał to zlizać; ktemu żadnej rzeczy nie miał odmówić carowi tatarskiemu, a temu, któryby mu list czytał abo wykładał od cara, miał posłać futro sobole i miał klęczyć ze wszystką radą, kiedy list czytano od cara tatarskiego. Na walkę też z carem powinien był zawżdy jechać, gdyby tego po nim potrzebował. Ale ten Iwan już się wybił natenczas z tego wszystkiego Tatarom; bo miał żonę z Grecyej, która go na to namówiła, aby się tym wszom odjął. I tak nietylko się Tatarom odjął, ale i Litwie wiele pobrał ruskich krain, zwłaszcza ten Nowogród, z którego miało intraty księztwo litewskie na każdy rok o sto tysięcy czerwonych złotych, jako Wapowski pisze. Acz latopisowie ruscy piszą, że tylko o dziesięć tysięcy czerwonych złotych a fryzów niemieckich sto, do tego soboli, rysiów, kun, lisów, marmurków, wilków, owa wszystkich futer po 40 soroków. Jakoż było to miasto przedtem bogate, bo tam wielki skład był kupiecki; jednak on je zubożył, gdzie mieszczanów co nabogatszych dał ściąć trzysta, aby ich skarby pobrał, a drugim tylko po trzeciej części zostawił. A to się wszystko stało przez niesworność Litwy z naszymi, co się z sobą wszystko gryzli około Podola, anobyło lepiej się im zgadzać a na nieprzyjaciela spólnie sobie pomagać.

Tegoż czasu Turków sto tysięcy Węgrzy porazili w siedmigrodzkiej ziemi u Subinowa, przez sprawę Batorego Stefana, który Węgry pierwej, a niż bitwę zwiódł, przysięgą obowiązał, aby się do gardł swych bili a nie uciekali; i poszczęścił im pan bóg, iż zwycięztwo otrzymali; ale nie bez szkody swej, bo zabit Paweł Knes, po

Batorym wódz napierwszy, i Jaksyc książę rackie, którzy też wiele do wygranej bitwy Węgrom pomogli. Matyasz natenczas chorował na nogi, miał podagrę, przeto tam nie był, i pomówiono, żeby był umarł, ale ożył na szkodę cesarską; bo zaraz Tomasza Tarczego posłał do Rakus, gdzie wiele szkód podziałał przez miecz i ogień i Rab wziął i Gracu dobywał.

Lata pańskiego 1480 był wielki mór w Polsce wszędzie, i drugiego roku takież, a przyniesiono go było z Węgier. Drugiego roku umarł Szymon Lipnica bernardyńskiego zakonu, człowiek dobrego żywota, i przeto go też za świętego mają i cuda u grobu jego się dzieją.

Tegoż roku i Kazimierz umarł, syn królewski, w Wilnie, tamże pochowan; przy którego grobie wiele pomocy ludzie chorzy znają ci, co się do niego obiecują, jakoż wiele kroniki nasze o jego świętym żywocie piszą.

Tegoż czasu Jan Długosz z Niedzielska od Wielunia, samsiad mój, Wieniawczyk, kanonik krakowski, arcybiskup lwowski mianowany, umarł, na Skałce w Kazimierzu pogrzebion; człowiek onego czasu uczony i wymowny. Ten syny króla Kazimierza uczył i kronikę polską dosyć szeroce pisał, zebrawszy od innych pierwszych kronikarzów wszystko, co oni pisali. Nie był król nań łaskaw z przodku, i z innymi kanoniki kazał go był Pieniążkowi wygnać z Krakowa, i dom mu splundrowano, ale potem był nań łaskaw i do posług go swych często używał. Pisał aż do samej śmierci wszystko, co się działo. Umierając w testamencie tego dołożył i prosił, aby którykolwiek z kolegiatów krakowskich tę pracę jego kończył i aby takiego zawżdy mieli między sobą, dochód mu pewny naznaczywszy, coby się tem parał.

Lata pańskiego 1482 Krzysztof Szafraniec z Pieskowej Skały odpowiedział Wrocławianom; a iż krakowscy

mieszczanie dzierżeli z nimi, dostało się onym przy nich, przetoż Krakowianie oblegli Szafrańca we Zborowie, gdzie się mył natenczas w łaźni plebańskiej jadąc do Lublina na jarmark; chcieli go poimać, ale nie mogli mu nic uczynić, bo prędko przyszedł do broniej i biorąc się pobił te znaczniejsze: Stanisława Latmana, Jana Nonerta, Jana Rejchla, Konrada Ecyngiera, Swatosława i Bartłomieja Zynrychy, które do Krakowa przywieziono i pochowano u matki bożej w kościele w jednym grobie. Poimali go potem Piecz i Szusz Podgórzanie z naprawy mieszczan krakowskich, w Szercowie miasteczku, i przywieźli go do Krakowa, wsadzon na zamek, potem ścięt z rozkazania królewskiego. Spiewają tam jeszcze około Sczercowa chłopi po wsi pieśń staroświecką o tem.

Tegoż czasu było wielkie zamieszanie w Czechach w Pradze między radą a pospólstwem, gdy się pospólstwo rzuciło, zwłaszcza heretycy, na kościoły i wybrali je, i kapłany, mnichy a potem radę pobili i na króla w okna strzelali, który je swoją cierpliwością jako mógł uchadzał i potem im tę winę, za przyczyną synów Jerzykowych, odpuścił.

Tegoż czasu wzięli byli Hidrunt Turcy w Apuliej, ale go zasię neapolitański król wziął za pomocą Węgrów, które był Matyasz posłał jako szwagrowi swemu.

Lata pańskiego 1484 Bajazet cesarz turecki, który nastał po Machomecie, chąc zemścić porażki ojca swego nad Stefanem, wziął Kilię w nadolnej ziemi i Biłagrod, zamki obronne, nie przez szkody swoich. Multańską ziemię powojował szablą i ogniem. Stefan, widząc nierówny lud przeciw swemu, ustąpił na stronę na miejsca obronne — bo wołoska ziemia jest górzysta i błotna i lasy zarosła na wielu miejscach—a do Kazimierza posłał o pomoc. A tak lata pańskiego 1485 po żniwiech ruszył się król

do Lwowa, rozkazał też wszystkim ruskim ziemiom, aby byli pogotowiu a do niego się ściągali, także i Litwie. Wiele ich było, którzy z dobrej wolej szli i jechali na swą szkodę, tak, iż było wszystkich ludzi godnych do potkania więcej niż przez dwadzieścia tysięcy; z którymi przeprawiwszy się król przez Niestr u Halicza, przyszli do Kołomyjej; tamże na polu rozbito namiot, pod którym przyprawiono stolec królowi, na którym siadł, a Stefan tam przyjechał na koniu ochędożnie; gdy zsiadł z konia, wzięli go dworzanie królewscy między się i przyprowadzili do króla, gdzie chorągiew porzucił przed królem i sam padł przed nogami jego, a w tem namiot upadł, który na urząd tak był przyprawiony, aby ludzie wszyscy na to patrzyli. Zaczem uczynił przysięgę dostateczną królowi z pany radnymi swymi, króla polskiego bydź posłuszni wiecznie, tak on sam jako i potomkowie jego, i bydź z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi jego, i przestrzedz go we wszystkiem, coby jemu szkodzić miało, ani z nikim bez wolej jego wojny zaczynać; o czem jest list w skarbie królewskim dostatecznie pisany. Potem gdy wstał, królowi rękę pocałował, zatem na obiad proszon siadł za stół samoczternasty z swoją radą. A tak on wielki walecznik, co Turka, Tatary, Węgry porażał, królowi polskiemu swe poddaństwo poddał. Co kiedyby było Matyasza potkało, a cóż wiedzieć, jakoby się on był nie chlubił z tego! Potem się do domu wezbrał wziąwszy z sobą trzy tysiące jezdy polskiej kopijników ku pomocy, nad którymi był przełożony Jan Karnkowski z domu Junoszów, od Niemców Polakiem nazwany, gdy był w wojsku Zygmunta cesarza. Przodek to był Stanisława Karnkowskiego, dzisiejszego ks. arcybiskupa gnieznieńskiego, człowiek w rycerskich sprawach biegły i sprawny. Ma mieć ten herb barana białego w polu czerwonem, który na

zielonej trawie stoi we krwi po bok; ma nazwisko swe z niemiecka. Także jechał z tymi Polaki Stefan przeciw Turkom, lecz z Turki nigdzie się nie potykał, bo mu nierówno było, ale z ciasnych kątów ich urywał; a gdzie im ciężko bywało, do polskiego wojska Wołosza ustępowała zawżdy, jako za mur; a gdy na nasze Turcy przyszli, łatwo je naszy przełomili, które zasię Wołosza, jako są oni prędcy, gromili; i tak ich zawżdy Stefan nabił, że musieli naostatek z ziemie jego wyjechać. Wszakże Kilię i Białgród osadzili Turcy. Z tego Białgrodu wożono więc zboże daleko, nawet aż do Cypru, zwłaszcza pszenice, które tam od nas spuszczano Niestrem, i był to port Podola wszystkiego przedtem sławny.

A tak król Kazimierz, postanowiwszy rzeczy swe w Rusi, przyjechał do Krakowa, a tam syna Fryderyka na biskupstwo krakowskie przełożył po śmierci Rzeszowskiego, lata 1488.

Tegoż czasu Tatarowie czynili szkody wielkie w Podolu i w Rusi częstokroć. Czego niechcąc też już im dłużej cierpieć król Kazimierz, skoro posłyszał o nich, że się przez Niepr przeprawili: wyprawił wskok przeciwko im Jana Olbrachta syna swego ze wszystkim dworem swoim, do którego przyłączyli się Podolanie i Rusacy. Działo się to roku pańskiego 1489. Jan Olbracht wiedząc, że Tatarowie nie długo na miejscu radzi mieszkają ale z plonem coprędzej nazad uchodzą, przeto im w przód jako mógł naprędzej na szlaki ich zwykłe zabiegał, zwłaszcza mając wodze kozaki tych tam miejsc świadome; także do Kopestrzyna wsi przyjechał, gdzie wziąwszy sprawę, że już Tatarowie z plonem nazad idą dwiema wojskoma (bo też dwu wodzyków abo carzyków swych mieli), zostawiwszy wozy i zawady inne na tem tam miejscu, jechał przeciwko im. Tatarowie, z dalcka pobaczywszy w po-

lach nasze, zastanowili się trochę i, sprawiwszy się prędko obyczajem swym, wystrzelili ku górze wszyscy po strzale tak, iż strzałami niebo prawie zaćmili; zaczem naszych i koni wiele poranili, i przetoż naszy ze wszystkiego skoku do nich bieżeli i potkawszy się znimi wręcz łatwie je przełomili, tak, iż Tatarowie jęli zaraz pierzchać na błota, na których gdy powięźli, naszy spieszywszy się do nich pobili je, ostatek poimali, gdzie ich do piącinaście tysięcy zginęło, do tego im plon wszystek (którego mieli dosyć) odbili i więźnie wyswobodzili. Potem za drugimi Tatary się puścili, którzy osobnem wojskiem idąc do Kopestrzyna prawie na nasz obóz trafili, który wybrali rozumiejąc, że naszy z niego uciekli; tamże, cokolwiek miodu i gorzałek w nim naleźli, wypili i rządnie podpili byli sobie drudzy, gdy naszy na nie przypadli tak, iż jako bestye abo bydło siekli i bili, tylko co carzyk z trochą ich oparł się im był; wszakże nie mogąc przyść do sprawy porażon i zabit, gdzie do dziesiąci tysięcy Tatarów naszych zasię pobili i plon także niemały odbili. Zaczem miał sławę wielką królewic Olbracht, i miłość u wszystkich ludzi rycerskich. Była ta bitwa u Szawrany rzeki, która w Bug wpada. Potem chcąc się tej klęski swej zemścić Tatarowie, zimie czas sobie upatrzywszy, do Podola wpadli, w tem śniegiem wielkim zapadli. Naszy, przyszedłszy na ich szlak, szli po nich gotowym torem, a oni torując sobie byli spracowani tak, iż ich ani tam ani sam było; przeto snadniej je naszy dogoniwszy pobili, gdzie ich zginęło około dziewiąci tysięcy.

Potem posłał król Kazimierz posła swego Mikołaja Firleja (co potem był kasztelanem krakowskim i hetmanem) do Prus do Bajzeta nowego cesarza tureckiego, aby z nim przymierze i pokój wieczny, jaki z jego przodki miał, postanowił.

A Matyasz król węgierski niechciał przedsię bydź z pokojem; bo chociaż miał przymierze z królem czeskim, przedsię go szarpał, szlązkim książętom pobrał dzierżawy, pod cesarzem Wiedeń wziął. A tak czeski król uciekł się o pomoc do naszego króla Kazimierza. W tem gdy się nań nalepiej przygotowali, Matyasza popadła apopleksya w Wiedniu, gdy Nowe Miasto kazał obegnać, i w tem umarł z radością wszystkich okolicznych panów a nawet i poddanych jego. Ciało jego z Wiednia prędko wywieziono do Biłagrodu i nie barzo po królewsku schowano. Zaczem Wiedeń i wszystkie Rakusy Maksymilian zasię opanował a ojcu poddał, rozprószywszy wojsko czarne Matyaszowe. Tyrolskie też grabstwo kn Wiedniu przyłączył, odjąwszy Wenetom.

Po śmierci Matyaszowej nie mogli się zgodzić Węgrzy na elekcyej króla, bo jedni chcieli króla czeskiego, drudzy Olbrachta brata jego, drudzy Hanzlika bękarta Matyaszowego, drudzy Maksymiliana; ale Władysław król czeski wszystkie uprzedził za pomocą Beaty żony Matyaszowej, bo w nim miała nadzieję, że ją miał pojąć. Jednak jechał tam i Olbracht, wyprawiwszy się z Krakowa jako mógł naprędzej, mając wojska wszystkiego do dwanaście tysięcy; przyjechał do Pesztu, nalazł miejsca osadzone strzelbą, i brata Władysława na królestwo koronowanego; przeto odciągnąwszy od Pesztu z porady swoich mało mądrych, Szarysz, Operyasz, Cybin abo Sobinów na drodze wziął, Koszyce obegnał, których dobywał mocą wielką mając dosyć dział z Polski, a wszakże ich dobyć nie mógł. Ruszył tedy król węgierski swoje ludzie przeciw jemu, bo częste skargi przychodziły do niego od poddanych, iż Polacy szkody czynili wielkie, gdy wojska siebie blisko były. Panowie niektórzy węgierscy włożyli się w to, aby wzięli do czasu stanie w nadzieję zgody między nimi.

Przyzwolił Olbracht, aby się w tym czasie ojca swego poradził, a Węgrzy też z królem się swym porozumieli nierozlewając krwie swej nadaremno. Potem się rozjechali, Olbracht jechał na Operyasz a Węgrzy do Budzynia.

Król Kazimierz wtenczas był w Litwie radząc o księztwie litewskiem; bo wtenczas przyjechali byli dwoje książąt siewierskich do króla polskiego, poddawając mu w moc siewierską ziemię, bo się tam nie mogli osiedzieć przed moskiewskim, a chcieli wziąć jakie inne opatrzenie od króla. A w tem trafiło się, iż gdy chcieli do króla wniść na pokój: odźwierny, iż ich nie znał, niechciał ich puścić, a gdy chcieli przez dzięki, odźwierny mocą wielką drzwi zawierając przyskrzypnął palec jednemu z nich, zaczem poszli precz rozgniewawszy się; o co ścięto odźwiernego, aby je ubłagano, ale nic niepomogło, jechali do moskiewskiego Iwana i spuścili mu siewierską ziemię wszystką.

Gdzie tedy król usłyszał, co się z Olbrachtem działo, gniewał się na Władysława, iż on znając takie dobrodziejstwo ojcowskie, że go wystawił na królestwo czeskie swoim nakładem, niechciał tego kwoli ojcu uczynić, ażeby był bratu spuścił królestwo węgierskie. Kazał tedy znowu Olbrachtowi mocą tego królestwa dochodzić, posławszy mu ludzi na pomoc, zwłaszcza litewskich Tatarów, dział też nabrano z Krakowa; a tak musiał Olbracht słuchać ojca chociaż nie rad, bo widział wielki niedostatek swój i ludzi rozbieżało się mu już było wiele rozumiejąc, iż braciej przyjdzie do zgody a oni spodziewali się zostać na koszu. Gdy tedy wyszedł czas stania między nimi, poczęli naszy plundrować węgierską ziemię; płacz i narzekania do Władysława przychodziły często a gęsto, przeto wyprawił Władysław przeciw Polakom ośmnaście tysięcy ludzi pieszych i jezdnych. Olbracht tylko już

cztery tysiące godnych ku potkaniu miał, bo drugie rozpuścił. Upominali biskupi Olbrachta, aby zaniechał z bratem tej walki; powiedział: Wolę ojca słuchać niż brata. Gdy się tedy potkali, powiodło się Polakom dobrze na przodku, ale potem ogarnieni od Węgrów w koło. Olbracht się dobrze bronił tak, iż dwu koni pod nim zabito a trzeciego raniono, nawet gdy się do niego garnęli Czechowie chcąc go poimać, w tem mu miecz upadł, aż Krupski dodał mu miecza, którym się obronił i dwu z nich zabił. Porazili go tedy Węgrzy u Koszyc, lata 1491 dnia 1. stycznia nad zachodem słońca, noc jednak ratowała nasze, iż ich niemało ubiegło. Olbracht się był odłączył od swych uciekając (a ciemna noc była), trafił między Węgry, którzy go gonili, a wszakże uszedł im obronną ręką, aż przyszedł na Operyasz, gdzie przybiegając do zamku, z konia jego wnątrze wszystkie wypadły, bo był w brzuch ranion, że padł i zdechł. Gdy usłyszał król Władysław o porażce naszych, był myśli utrapionej z tego a wszakże, gdy usłyszał o zdrowiu brata Olbrachta, był bardzo pocieszon i posłał k niemu posły swe, którzy je ugodzili. Zaczem spuścił Olbracht bratu prawo swe na królestwo węgierskie tym sposobem: że gdzieby potomstwa nie miał, tedy on po jego śmierci miał bydź królem węgierskim. Zaczem wypuścił z przysięgi te, którzy mu przysięgali. A wziął od króla węgierskiego w Szlązku Wielki Głogów, Kożuchów, Sprotawę, Zieloną górę, Swiebodzin, Górę, Krosno, Opawę, Stynawę, Karnów, Toszek, Bytom, Swirkleniec i Koszle, i zarazem mu dano w to wwiązanie za rozkazaniem Kazimierza książęcia cieszyńskiego, natenczas starosty szlązkiego; gdzie Olbracht Jana Polaka Karnkowskiego starostą uczynił; którego się szlązki historyk Cureus wyganić nie może, że podobno chłopstwu niedopuścił swejwoli i te, co tumulty chcieli

żynić, karał. Co wszystko miał trzymać Olbracht, dokądby królestwa jakiego nie miał, jakoż zostawszy królem Zygmuntowi to zasię spuścił, a do tego też Operyasz i Sobinów w Węgrzech trzymał. Potem więźnie z obu stron sobie wypuścili. Są tej ugody listy jeszcze w skarbie, pod pieczęciami króla węgierskiego i trzynaście panów rad jego. Potem Jan Olbracht pojechał do Polski.

A w tym czasie, niźli Władysław rozpuścił ludzi, przyciągnął do Budzynia Hanzlik Matyaszów syn z niemałym ludem Wołochów, takież Maksymilian (gwałtem chcieli bydź królmi węgierskimi, mieniąc się mieć do niego bliskość); poraził obu Władysław i uspokoił sobie królestwo. Beaty przedsię nie pojął, bo już była nie młoda i niepłodna.

Kazimierz w Litwie natenczas będąc gdy się dowiedział o porażce Olbrachtowej, żałował tego barzo i chcęcy go ratować wziął stanie z moskiewskimi do czasu a do Polski się chciał pospieszyć; podobno niewiedział jeszcze o tej ugodzie ich, abo jej też niechciał trzymać. Acz go też i inne potrzeby odzywały do Polski, abowiem córce swej Annie miał sprawować wesele, którą wydawał za książę pomorskie. Więc też tego czasu Mucha, łotr jakiś Wołoszyn, chłop prosty, zebrał był ludu z Wołoch i z Rusi takiego, jakiego sam, do dziesiątka tysięcy (jeźliże z rozkazania wojewody wołoskiego, abo sam z siebie to uczynił, niewiedzieć) i wojował Pokucie i ruskie ziemie; wszakże Mikołaj Chodecki, rzeczony Zemełka, mąż niepospolity z żołnierzami polskimi poraził go, ale sam przedsię uciekł Mucha. Potem już za Olbrachta znowu zbierał lud, a gdy był u jednej Ruski, z którą rad obcował, wydała go potajemnie, a naszy go poimali i do Krakowa związawszy posłali, gdzie umarł w więzieniu. Także król Kazimierz, wyjechawszy z Wilna do Trok, tam

wpadł w chorobę, z Troków do Grodna chorego przywieziono, a tam mu przypadła niemoc czerwonka, z której co dalej to był mdlejszy; a gdy go doktorowie uleczyć niemogli, leczył go bernardyn jeden grubym chlebem i pieczonemi gruszkami, zaczem począł puchnąć, i spytał doktorów, żeby mu powiedzieli, możeli bydź żyw albo nie? powiedzieli mu prawdę. Więc tedy umrzeć? rzecze. I uczynił testament, w którym wydziedziczył syna Władysława ze wszystkiego a Olbrachta na królestwo, Aleksandra na księztwo naznaczył. Potem przyjąwszy pańskie świątości umarł tamże w Grodnie miesiąca czerwca, roku pańsk. 1492.; przywiezion do Krakowa a tam pochowan w zamku w kaplicy ś. krzyża. Panował na królestwie polskiem 45 lat, żył 64. Był wzrostu wysokiego, mkłego, długiej a suchej twarzy, łysy, szeplenił trochę, myśliwy był dziwnie, i przetoż w Litwie rad mieszkał, niepyszny był bynamniej, a trzeźwy, bo żadnej rzeczy niepijał tylko wodę, w łaźniej się rad często myjał, pracej też, zimna, słońca nader był cierpliwy, a na wszem ojcu Jagiełłowi podobień. Helżbietę małżonkę swą nad obyczaj miłował, a ona także jego, z którą dziatek niemało miał, jako te syny: Władysława króla węgierskiego i czeskiego, Kazimierza, który młodo umarł, Jana Olbrachta króla polskiego, Aleksandra wielkie książę litewskie, króla także polskiego, Zygmunta książę głogowskie i króla polskiego, Fryderyka kardynała, nuż te córki: Jadwigę księżnę b催worską, Zofię margrabinę brandeburską, i dwie Elżbiecie, które pannami pomarły, nuż Annę księżnę pomorską, Barbarę księżnę saską i Helżbietę księżnę legnicką.

Przed śmiercią królewską (prawie pełni grudnia) widać było trzy słońca na niebie w południe. Potem kometa była przez dwa miesiąca, która po zachodzie słońca zawżdy się ukazowała, znaczyła bez wątpienia śmierć kró-

wską. Po śmierci też jego jakoś rychło zagorzało się ło w kolegium wielkiem i niemało miasta zgorzało. Pom mór był w Polsce wszędzie, tak na ludzie jako na ydło.

Panowie litewscy skoro po śmierci króla Kazimierza złożyli sejm w Wilnie, na którym Wasyl i Michał Glińscy, i Siemion książę Słuckie, książęta też holszańskie, mścisławskie i giedrockie, nie dokładając się w tem Polaków (a to było w łeb uniej) Aleksandra Kazimierzowego syna według żądania i prośby ojcowskiej na księstwo litewskie podnieśli na zamku wileńskim, a to obyczajem swych zwykłych ceremonij ubrawszy go w czapkę książęcą perłami i kamieńmi drogiemi osadzoną, także szatę zwykłą nań wdziawszy. Tam gdy go już na majestacie posadzili, a biskup wileński nad nim błogosławieńswo czynił: wystąpił Litwin Chreptowicz litewski marszałek, i ten mu miecz goły tak, jako był dawny tego obyczaj, podał i tę słowa mówił: Weźmij książę najaśniejsze! któregośmy cię za księdza i wodza sobie wybrali, ten miecz, miej zupełnie panowanie nad nami a pamiętaj, iż nad tem księstwem jesteś przełożony, któreć stanie za wszystkie z osobna cesarstwa i królestwa postronne, tylko tak nam chciej panować, żebyś w jednej ręce miecz a w drugiej laskę nosił, to jest złych srogością i sprawiedliwością żebyś powściągał, a dobrotliwością swą pańską żebyś garnął do siebie. Co jeśli tak uczynisz, każdemu z osobna królowi równy będziesz, a jeśli co wystąpisz, tedy i sam swojego i naszego zginienia przyczyną będziesz. A to wyrzekłszy podał mu miecz, który on wziąwszy dziękował im za to i ofiarował się im bydź panem zawżdy łaskawym.

JAN OLBRACHT, KRÓL POLSKI.

Po pogrzebie króla Kazimierza zjechali się Polacy do Piotrkowa miesiąca sierpnia na wybranie nowego króla, gdzie tam różne wota były; jedni chcieli Olbrachta, zwłaszcza rycerstwo, iż otrzymał dobrą sławę, gdy Tatary po dwakroć poraził; lecz drudzy go nie chcieli, iż stracił bitwę w Węgrzech, mając go też za pysznego, ale chcieli Aleksandra, jako pokorniejszego i szczodrzejszego; drudzy chcieli Zygmunta, jako stateczniejszego, przy którym stał Rafał Jarosławski marszałek i Tęczyńscy ze wszystką Toporów familią. Acz Litwa już była wybrała Aleksandra za wielkiego księdza, jako ociec rozkazał, ale Polacy wsparli się o to z Litwą dowodząc tego prawem, iż oni bez Polaków nie mogą sobie pana obierać, takież Polacy bez nich, boby to już było przeciw uniej. Przyjechał też Janusz książę mazowieckie z bratem Konradem do Piotrkowa na elekcyę w tysiącu koni, namioty im szeroko rozbito po polu, mając tę nadzieję, aby Janusza za króla wybrano jako potomka starych królów polskich; z którym gdy Mazurów się pełno najechało, jęli przewodzić i o tem przemyśliwać, jakoby gwałtem Janusza książę swoje obrali; jakoż miał potajemnie życzliwego sobie Zbiszka Oleśnickiego arcybiskupa. Obaczywszy to królowa Helżbieta zebrała za swe pieniądze ludzi służebnych w Krakowie półtora tysiąca, które posłała synowi Fryderykowi biskupowi krakowskiemu, aby bronił strony Olbrachtowej z drugimi, którzy jego stronę dzierżeli, a między tymi służebnymi było tych wiele, co Olbrachtowi do Węgier służyli. Gdy tedy senatorowie polscy i szlachta wszystka do Koła się zeszła dnia 27. miesiąca sierpnia, gdzie Fryderyk sam natenczas prezydował (bo

Zbiszka arcybiskupa nie było, zachowował był), obrali wszyscy jednostajnie Olbrachta, na którego ludzie rycerscy, co około namiotu stali, naprzód krzyknęli. Także z nim prosto do Krakowa jechali, gdzie od Zbiszka arcybiskupa, już natenczas opuchłego, koronowan był i pomazan według starego zwyczaju; acz nie z chęci to czynił, bo był przeciw temu i z Rafałem marszałkiem i z innymi niektórymi pany, i przetoż się jawnie przeciw temu protestował, jakoby nie był król wolnie obrany. Zaczem król Olbracht posławszy do Władysława brata, króla węgierskiego, uczynili konfederacyę między sobą tajemną, że gdzieby z nich któremu poddani wierzgać chcieli, tedy sobie przeciw im pomódz mieli, bo też i Węgrowie niektórzy na króla węgierskiego brykali. Wszakże ci panowie, to jest arcybiskup i marszałek, prędko po koronacyej pomarli. A tak Fryderyk królewic i arcybiskupstwo i biskupstwo krakowskie odzierżał i kardynałem był.

Tegoż roku tak ciepła zima była przez dwa miesiąca, stycznia i lutego, iż sady kwitnęły, trawy wielkie były, ptacy się lęgli, ale marca wszystko pokaził mróz.

Potem król jechał do Wielkiej Polski w półtoru tysiącu koni, a tam do niego przyjechali posłowie od Wenetów i od Bajzeta cara tureckiego. Wenecki namawiał króla, aby się wyprawił z wojskiem przeciw Turkom z drugimi pany chrześcijańskimi, bo natenczas Turcy zwojowawszy Albanię wzięli byli Dyrachium, miasto nad morzem adryatyckiem, Wenetom. Turecki dał niemałe upominki a żądał dawnego przymierza, bo się bał spiknienia obudwu królów przeciw sobie, a nie lekce sobie ważył Polaków, których był świadom, gdy z Wołochy czynił. Długo się Olbracht rozmyślał, jako te posły miał odprawić, i przetoż blisko roku ich u siebie chował, naostatek z tem

odprawił posła tureckiego, że mu dał przymierze do trzech lat, a weneckiemu się wymówił, że mu się tego niegodziło uczynić, gdyż wziął z cesarzem tureckim przymierze.

Roku 1493 Iwan Wasylewic wielki kniaź moskiewski, mając czas i pogodę za nowego panowania Aleksandrowskiego, na początku zimy podniósł wojnę na Litwę i wziął Wiazmę, Chlepin, Mieszczok, Lubociesk, Mszczeńsko, Serpokoch i włości innych barzo wiele w siewierskiej ziemi. Widząc Aleksander, iż go nie było z to, wojnę z nim zacząć, wyprawił do niego posły, którzy przyjechawszy do Moskwy zjednali mu przymierze wieczne, na co przysięgę od kniazia wielkiego moskiewskiego wzięli. Wszakże Nowogród Wielki, Wiazma i insze wyższej mianowane zamki przy moskiewskim zostały, tylko co kupce smoleńskie, co na tych zamkach pobrał, wolno puścił. Za temże przymierzem posłowie zmówili w małżeństwo za Aleksandra córkę kniazia wielkiego moskiewskiego Helenę, z Anny córki Tomasza Paleologa peloponezeńskiego despota urodzoną, której siostra druga była za wojewodą wołoskim Stefanem walecznym.

Tegoż czasu (jako pisze Miechowita) franca naprzód do Polski przyniesiona, przyniosła ją jedna białogłowa z Rzymu do Krakowa, co tam na odpust chodziła. Ta choroba naprzód się we Włoszech, zwłaszcza w neapolitańskiem państwie na Francuziech pokazała, gdy Karzeł VIII. król francuzki do Włoch wtargnął i o królestwo neapolitańskie walczył, i przetoż tę niemoc francą zowią od Francuzów. A Francuzowie ją też zowią neapolitańską, że się tam naprzód na nią zdobyli.

Lata 1494 zjechali się do Lewoczej miasta w spiskiej ziemi królowie, Władysław czeski i węgierski, Jan Olbracht polski z bracią swoją, Zygmuntem i Frydery-

kiem, z którymi też był siestrzeniec ich Fryderyk margrabia brandeburski; a tam radzili, jakoby się pomścili nad Turki okrutnego zamordowania stryja swego Władysława u Warny i szkód, które poczynił w królestwie węgierskiem. Zamknęli to sami bracia między sobą tak, jakoby o tem nikt nie wiedział, a puścili głos, iż nic niepostanowili, i tak się rozjechali; także wtenczas między sobą umówili tajemnie, wołoskiego wojewodę wygnać z Wołoch a królewica Zygmunta wsadzić na jego miejsce. Wiedział to prędko Turek, przeto posła swego drugi raz posłał do króla, potwierdzając przymierze przysięgami z obu stron. Ten poseł turecki stał wtenczas w książęcej kamienicy na rogu w Krakowie, a wielbłądy postawił pod ratuszem, których było szesnaście. Starzy ludzie, którzy pamiętali kazanie mnicha Kapistrana, powiedali, iż się natenczaz spełniło to, co powiedał; iż Turcy kiedy jeszcze postawią swoje wielbłądy śród rynku krakowskiego, jakoż to natenczas widzieli, przeto to dziwnie u siebie rozbierali.

Tegoż czasu plaga była przez ogień wielka na Kraków, gdy się zażgło u piekarza podle nowej brany, w niedzielny dzień miesiąca czerwca; wygorzało wszystko, cokolwiek było domów od nowej brany aż do świeckiej, od północy i zachodu słońca oprócz rynku samego, i z temi branami: ś. Mikołaja, ś. Floryana i sławkowską, a ś. Marka kościołem i klasztorem, także ze wszemi wieżami, które były w murze, też z dzwonnicą ś. Szczepana i z plebanią, aż Turcy wkładłszy na wielbłądy swoje rzeczy pojechali precz. Żydom nie tak się stała szkoda wielka przez ogień, jako przez złodzieje, którzy im domy wyplundrowali, i przetoż od tych czasów przenieśli się z Krakowa do Kazimierza, gdzie teraz mieszkają.

Tegoż też roku w kolegium wielkiem skarb naleziono w murze, gdzie *Lectorium Socratis*. Szacowano go na dziesięć tysięcy czerwonych złotych. Podobieństwo, że żydowski był, bo tam żydowie pierwej mieszkali. I przetoż dziś kolegiaci święcą dzień ś. Ładysława, którego dnia, ten skarb naleźli. Były tam czerwone złote, na których był ten napis: Marya królowa węgierska; mniemam, że ta, co była za Zygmuntem cesarzem. Odkupił je król Olbracht od nich, a Fryderyk kardynał pierścienie kosztowne im pobrał i tylko pięćdziesiąt grzywien im za nie dał.

Na ostatku miesiąca września Tatarowie przekopscy czynili szkody na Podolu i Wołyniu, przeciw którym posłał król dwór swój; którzy złączywszy się z trochą tam służebnych i szlachty potkali się z nimi, gdy już z plonem szli, u Wiśniowca. Szczęściło się naszym z przodku, jednak będąc ogarnieni w koło od wielkości są porażeni, bo im Tatarowie strzałami szkodzili barzo, gdzie zabit Endrych Kamieniecki i Dzierżek Głowiński. Nosili ci Kamienieccy za herb półtrzecia krzyża białego w błękitnem polu, który zowiemy Piława.

Tego też czasu cud się okazał w Krakowie, gdy jedna niewiasta niedaleko ś. ducha dziecię urodziła martwe, a na grzbiecie u niego był wąż żywy gryząc ciało. Druga we wsi, rzeczonej Czarnej, urodziła dziecię z zajęczemi uszoma i z szyją.

Lata pańskiego 1495 przyniesiona była Helena kniazia moskiewskiego córka Aleksandrowi wielkiemu książęciu litewskiemu do Wilna, przeciwko której wyjeżdżał z radą wszystką i z dworem swoim, przywitał ją wyjechawszy z gór wileńskich, i społem jechali w zamek wileński, gdzie przez kilka niedziel częstował Moskwę, co z nią byli.

Tegoż roku Jan mazowieckie książę umarł, po którym był król Płocko wziął, które mu był puścił, a o inne

dzierżawy tak się zgodził z bratem jego Konradem, aby je do żywota dzierżał a Cyrsko tylko samo lennem prawem tym sposobem, żeby z królem bywał ku każdej potrzebie, a potem na króla miało to wszystko przypadać; na co miał przysięgę uczynić w Lublinie.

Tegoż roku była wielka powódź w Krakowie śród lata.

Roku 1496 Barbarę siostrę swą król Olbracht wydawał za Jerzego saskie książę, Albrychtowego syna.

Tegoż roku umarł Filip Kallimach, człek uczony i chytry, poeta i orator dobry; był rodem z Włoch z Florencyej, który, gdy Platynę papież dał wsadzić i inne, uciekł z Rzymu do Polski. Jego rady król Olbracht używał we wszystkich sprawach swoich, bo był jego preceptorem, i był nań barzo łaskaw. Czego mu zaźrząc naszy jęli mu grozić. Bojąc się tędy król, aby go niestłukli, słał go w dalekie krainy w poselstwie; jeździł od króla do Wenetów, do papieża i do innych królów, gdzie mieszkiwał długo tak, iż mniemali Polacy, aby się nie miał wrócić, a gdy przyjechał, znowu nań kraczeli; bo byli tego mniemania o nim, żeby on króla podwodził na szlachtę radząc mu, aby je w srogości chował i nieodpuszczał żadnemu, gdy się który czego dowini; jakoż o mężobójstwa, radził, aby je gardłem karał. Też namawiał króla do tego, aby ktemu szlachtę przywiódł, iżby oni grunty swoje wszystkie królowi puścili, gdyż o nie wielkich trudności sami między sobą zażywają i ztąd morderstwa i zabijania między nimi bywają; a oni żeby od króla żołd pewny brali a w mieściech mieszkali, na co żeby konie chowali i sami zawżdy gotowi ku potrzebie wojennej we zbroi na rozkazanie królewskie wsiadali. Dozwoliwszy im tylko folwarków jakich małych mieć na wsiach swych, coby ich swym pługiem zorać mogli. A starostowie kró-

lewscy mieli płacić każdemu z onychże dóbr, gdy czas przyjdzie, wybrawszy czynsz od kmieci ich, z których da każdy rad dziesięć złotych płatu do roku panu, gdzie nie będzie nic robił. A tym obyczajem uszliby zwad i trudności domowych, tak około granic jako około zajmów dobytka. Ktemu w mieście mieszkając w rządzieby byli lepszym i karaby snadniejsza była, boby się urzędu obawiać musieli. Prawa zasię takie chciał mieć: aby dwanaście sędziów na nich siedziało, nakształt parlamentu, a przed nimi aby swą rzecz powiedał każdy po prostu, bez wszelkiego nakładu, a sędziowie byli opatrzeni z skarbu pospolitego. Na wiele inszych rzeczy króla podwodził mówiąc: iż się tak z tą wolnością nigdy nieprzyjacielowi nieodejmiecie, jedno zawsze król u szlachty w niewoli będzie a szlachta u nieprzyjaciela, a tak będzie to jako niewieście nierządne królestwo zawżdy. Podobała się ta rada królowi, ale szlachcie namniej, i przetoż nie zawżdy się im pokazował i prawie w czas umarł; leży u ś. Trójce pod mosiądzowem przykryciem.

Tegoż roku był mór wielki w Wielkiej Polsce, potem przyszedł do Krakowa, ucichnął na zimę, bo była zima wielka i mroźna, ale na lato zasię znowu jeszcze większy był mór niż pierwej.

Ten król Olbracht jako był z przyrodzenia chciwy sławy dobrej, zwłaszcza w rycerskich rzeczach, starał się o to pilnie, jakoby był z Turki zwieść bitwę mógł, chcąc się pomścić śmierci stryja swego; ale pierwej umyślił wygnać Stefana z Wołoch abo poimać, jako byli w Lewoczy między sobą królowie oba bracia cicho zamknęli, gdzie chcieli Zygmunta brata na jego miejscu posadzić. Naprawił tedy niektóre poddane swe król, aby puścili głos, że Turcy i Wołoszy ciągną wielką mocą na Podole, i przetoż się szlachcie wszystkiej ruszyć kazał skoro na wiosnę, lata

pańsk. 1497. Do Aleksandra też brata posłał, który także Litwę kwoli jemu wszystką ruszył. Nuż do Jana Tifeniusa mistrza pruskiego, który mu się też niewymówił z tego i gotował się jako mógł nalepiej. Także do książęcia mazowieckiego Konrada, lecz samego wypuścił z tej wojny, gdy przysięgę swą oddał, tylko co ludzi posłał. Żołnierza też niemało przyjął, tak jezdnego jako pieszego. Ściągali się tedy wszyscy do Lwowa, sam trochę król zastanowił się u Przemyśla z bratem Zygmuntem. A naprzód do wołoskiego wojewody posłał Krzesława z Kurozwąk Różyca biskupa kujawskiego, z Mikołajem Podolskim z Przytyka herbu Janina kasztelanem radomskim, aby był gotów dobywać pod Turki Biłagrodu i Kiliej i z nim przeciwko Turkowi wespół ciągnął a wojsku jego żywności dodał. Rad był temu barzo Stefan i z niczego się nie wymówił podług powinności swej królowi, gotów będąc z jego wojskiem się złączyć i ciągnąć z nim na Turka, ale aż poniżej Dunaja, bo mu się naprzód wydzierać na tę wojnę niegodziło, zwłaszcza będąc u Turka w gardle; jakoż z tem też posły swe do króla posłał. Namawiali potem biskupi króla widząc, że król nie na Turki ale na Stefana się gotuje, aby dał tej wojnie pokój; a między innymi Krzesław Kurozwącki, który jeździł do Wołoch, do którego też i Fryderyk kardynał pisał w tej rzeczy, ale mu król tak powiedział: że tobie księże! nieprzystoi jedno w kościele rządzić a w rycerskie sprawy się nie wdawać, bo ty mego umysłu nie wiesz ani żadny, jedno ja sam, i ta suknia, która na mnie jest, by wiedziała, rzuciłbych ją w ogień. I ztądże się niektórzy domniemywali, że z nauki Kalimacha tę wojnę dla tego był podniósł, aby szlachty jedną część wojną wytracił a drugą sobie zniewolił. I z tąd on rym: Za króla Olbrachta wygubiona szlachta. A Stefan już też zrozumiał dobrze,

co bydź miało, abowiem dowiedział się wszystkich tajemnic lewockich od Węgrów, którzy nie życzyli Wołochów Polakom; przeto posłał szpiegi, gdzie się Olbracht obróci, i obaczył, że się naszy ruszyli od Lwowa do Pokucia a nie do Kamieńca, gdzie im była bliższa droga ku Kiliej i Biłagrodu. Posłał tedy do króla trzech posłów swych co zacniejszych, którzy go pytali, jeśli jako przyjaciel czy jako nieprzyjaciel jedzie do wołoskiej ziemie; bo jeśli na Turki przyjechał, mógł prostą drogą ciągnąć, niż tędy ku Kiliej, gdzie gotów mu był na drodze zasyłać żywność; lecz jeśli Wołoch przyjechał wojować, będzie tego król żałował zawżdy. Król się o takie harde poselstwo rozgniewał i posły poimać kazał i do Lwowa zasłać, co uczynił nad obyczaj i prawo wszech na świecie ludzi, gdyż poseł ma bydź wszędzie wolen. A tak nie czekawszy król Litwy, Mazowszan, Prusów, wciągnął do Wołoch mając ludu polskiego godnego do boju około ośmdziesiąt tysięcy, krom tego motłochu innego, a samych wozów było na trzydzieści tysięcy, a to już było miesiąca lipca. Tam rada była, jeśli pierwej król miał wziąć Chocim, czyli do Soczawy prosto ciągnąć. Radzili jedni, aby byli pierwej Chocim wzięli a nieprzyjaciela sobie pozad niezostawiali, iżby świebodne i przespieczne było jechanie do wojska; jakoż była to rada dobra, ale że więcej tych było, co do Soczawy jako do głowy prosto chcieli: szli do Soczawy, którą (na czworo rozdzieliwszy wojsko) w koło obegnali spodziewając się, aby się poddać mieli, bo się im był Stefan naprzykrzył; ale się dobrze bronili i, co naszy we dnie dziurę uczynili, to oni ją w nocy zaprawili. A tak gdy długo leżeli, wojewoda zebrawszy lud niemały Czaklów, Turków, Tatarów, Wołochów, nie śmiał się walnie potykać, ale z lasów, zgór okrutnie mordował nasze, zwłaszcza na picowaniu, bo zą-

rąbane wszędzie drogi na lesie były, aby do naszych żadna żywność nie szła. Widząc naszy złe znaki wszystkie, narzekali na króla, iż się tam na zgubę wywiódł, a te były złe znaki: Królewski koń biały, co szedł na podwodzie, w potoczku małym utonął; wołów dwieście, co spiże wiozły za wojskiem, źle wyszły ze Lwowa, rozpędził wiatr, iż ich ledwie po polu pochwytano; chłop, co się mu głowa kaziła we Lwowie, wołał: Na swe złe jedziecie; nuż grom zabił szlachcica jednego pod namiotem i dwanaście koni; kapłan mając mszę upuścił na ziemię sakrament. A tak prosili króla, żeby je do domu puścił, zwłaszcza gdy nie było drugich, jako: Litwy z Aleksandrem, Mazowszan, Prusaków, których mistrz umarł we Lwowie Tyfenius, ktemu że też wojewoda słał do króla Władysława do Węgier, aby się w to włożył do brata, żeby go zaniechał. Zaczem przyjechali posłowie węgierscy od króla Władysława do króla, upominając i prosząc, aby z wojewodą miłościwie nałożył, by w rozpacz nie przyszedł a do Turków się nie uciekł. I przetoż król z tej przyczyny wziął z Bogdanem Stefanem przymierze, bo też był zachorzał częścią podobno z frasunku, że mu się nic po myśli nie wiodło, częścią z prace. Także odstąpił od oblężenia Soczawy, a na pewny dzień odjazd swój po wszystkiem wojsku obwołać kazał. A gdy się tego dowiedział Stefan, że naszy przez Bukowinę mieli ciągnąć, a nie tamtędy, którędy szli: posłał do króla przestrzegając go, aby tamtędy nie chodził, a to dla tego, aby na lesie Wołosza, jako są zdrajce wielcy, ludziom jego złości jakiej nie wyrządzili; ale radził, żeby polmi objechał, powiedając, że acz tam dalej trochę, ale nie tak górzysto. Wszakże iż mu w tej mierze król wiary dać nie chciał rozumiejąc, że to dla tego czyni, aby mu tamtego kraju (który jeszcze był cały) nie napustoszyli: obrócili

się prosto na Bukowinę, gdzie naszy czwartym noclegiem przyszli; a wszędzie, gdzie szli, szkody niezmierne Wołochom czynili, więc bez sprawy szli, jako doma przespiecznie sobie poczynając, co bacząc Wołochowie zasadzkę na nie uczynili na Bukowinie i drzewa na to podtarli. Gdy król onego dnia przez on las ze wszystkiem wojskiem nie mógł się przeprawić—bo było lasu na dwie mili wszerz, a ktemu zła droga przezeń była i górzysto barzo — położył się tamże w lesie a Wielkie Polaki przed sobą wprzód posłał, którzy on las tegoż dnia przespiecznie przeszli i żadnej szkody nie wzięli. Nazajutrz wysławszy król przed sobą wozy i działa, sam na wozie kazał się wieść, że był chory, a dwór wszystek około niego jechał, za nimi ciągnęli Mali Polacy i Ruś, a naostatku szli służebni. Gdy było w pół lasu, zarąbawszy drogę oskoczyli wozy Wołochowie i wyłupili je, działa naszym odjęli. W tem Stefan z wojskiem swem nadjechawszy uderzył na nasze z tyłu okrzyk wielki uczyniwszy. Naszy, co nazad szli, obrócą się do nich, a owi też na lesie bronią się jako mogą; jednakże do sprawy przyść nie mogli, ani też jeden do drugiego prześć i wysłuchać go mógł, prze wielki trzask ludzi w onej trwodze i łom drzewa, które się na lesie zewsząd waliło i barzo wiele naszych pobiło. Zaczem nie wiedząc jako inaczej rzucą się nazad naszy wszyscy tam, gdzie obóz pierwszy mieli, i tamże się Wołochom trochę oprą, którym król na ratunek dwór wszystek posłał. Zaczem wytoczywszy się naszy z onego lasa i prędko sprawiwszy potkali się z Wołochy, gdzie też już Wołosza wszystka usłyszawszy bębny i trąby z lasa się zbiegała. A naszy też także na pomoc swoim szli i król sam za nimi przyjechał. Przeto Wołosza niemogąc naszym wytrzymać wnetże pola ustąpili, które odpędziwszy precz naszy przez on las przeszli niemając od nich więcej przenaga-

bania żadnego. Las przeszedłszy położył się król nad samym lasem i tam dzień odpoczywał dla swych, aby, jeźliby się gdzie obłąkali, do swych trafili. Tamże się obrachowawszy naleźli to, że ich siła między nimi nie dostawało; z których jedni byli pobici, jako: dwa Tęczyńscy, Mikołaj wojewoda ruski a drugi Gabryel z Morawice, Herbort, Grotowie dwa Rawice i Gniewosz, Rafał Humieński Gozdawa, Jerzy Murdelio i inni, a drudzy poimani, którzy nieostali się aż w Tatarach abo Turkach, jako: Jan Tęczyński, Zbigniewa podkomorzego krakowskiego syn, Piotr Pruchnicki herbu Korczak, Stanisław Tarnowiecki herbu Tarnawa, i innych wiele; z których nierychło się potem drudzy wracali do domu, jako Odrowąż wojewodzic ruski aż w ośmnaście lat, tak, iż nikt go nie poznał, tylko sama matka, a nawet i do śmierci temu ludzie nie wierzyli, aby ten był, bo obyczaje zmienił i nikczemnik się z niego stał. Nad drugimi Wołosza okrucieństwo wielkie działała i za włosy je (bo natenczas długie włosy naszy nosili) na drzewie wieszała. A od tychże czasów jęli się podgalać i strzydz. Potem już mądrzej sobie naszy poczynali a niż pierwej, sprawą wszędzie szli, wszakże ich przedsię Wołochowie, gdzie mogli, trapili; a nawet jednej nocy, mając wiatr potemu, trawy (jako tam są wielkie) wkoło ich zapalili tak, iż pożarem obózby im był zgorzał; ale wczas obaczywszy kosami w koło obozu trawę daleko pokosili i tak bez szkody zostali. Miewali i kilka utarczek naszy z nimi, ale nigdziej Wołosza nie wskórała, bo im naszy zawżdy rządnie dobili. Nad Mazury się trochę pomścili, gdy ich szło sześćset koni od książęcia mazowieckiego na pomoc królowi. Stefan przeciwko im wyprawił trzy tysiące Wołochów, którzy zastąpiwszy im u wsi Sepnice bitwę z nimi zwiedli. Bronili się dosyć długo i dobrze Mazurowie, jednak od wielko-

ści przemożeni i zbici. Zaczém wziąwszy serce na naszé Stefan zaległ im był u Czarnowic nad Prutem ze wszystkimi swymi ludźmi chcąc bronić przeprawy przez rzekę. Wszakże naszy mocą wielką się przeprawili i bitwę rządną mu dali tak, iż poszła w las Wołosza a więcéj się naszym na oczy nie ukazowała. Ztej tu strony Prutu król będąc trzy dni leżał, bo chor był. A przez ten czas naszy szkodę wielką w ziemi wołoskiej uczynili i plonu niemało wygnali. Tamże w nocy nowina ta do wojska przyszła, że nieprzyjaciela tuż nad sobą mają a król że ich koniecznie odjechać chce. Zaczem trwoga wielka w wojsku powstała tak, iż Wielcy Polacy, nawiązawszy tłomoków do koni, uciekać chcieli i wozów tam zodbiegać. A tak król, acz był chor barzo, musiał na konia wsieść i z namiotu się im ukazać. Zygmunta też brata swego do drugich posłał ubezpieczając ich w tem, że o niebezpieczeństwie żadnem niewie ani ich też odjechać chce; który z zapalonemi świecami jeżdżąc wszędzie po wojsku ledwo oną trwogę uśmierzył.

Nazajutrz gdy się król w drogę ruszyć miał, przyszło Litwy kilkanaście tysięcy od Aleksandra, którzy przez ten wszystek czas nad Bugiem rzeką u Bracławia leżeli, zamek ten oprawiając i fortyfikując. Prosiła tedy Litwa króla, aby ich do ziemie nieprzyjacielskiej puścił dla zdobyczy; ale król niechciał tego uczynić wymawiając się złem zdrowiem swem, dla którego musiał się coprędzej nazad kwapić. A gdy już Niestr przeszedł u Sniatynia, dopiero ono wojsko wszystko rozpuścił a sam pomału kazał się wieźć do Lwowa i tam tak długo leżał, aż ozdrowiał. Ztamtąd wróciwszy się do Krakowa niczem się innem nie bawił jedno biesiady, gry, tańcy i białymigłowami; i trafiło się to jednego czasu, że gdy po Krakowie samowtór abo samotrzeć w nocy chodził, bez światła,

trafił na jakieś pachołki pijane, którzy powadziwszy się z nim ranili przez twarz, i nie rychło się mu ta rana zagoiła.

Tegoż roku zjechawszy się do Nisy Mikołaj książę opolskie, Henrykus kleckie, Jan Roth biskup wrocławski, Kazimierz książę cieszyńskie, poswarzyli się sami w radzie na ratuszu. Tam Mikołaj opolskie książę, mając puginał pod suknią, rzucił się z nim pierwej na Henryka, potem na biskupa, potem na cieszyńskie książę, który był starostą szląskim. Popadli go chcąc mu wydrzeć puginał, także targając się z nim spadli z góry na dół; a gdy mu puginał wydarli, uciekł do kościoła, ale biskup kazał go z kościoła wziąć; tamże zarazem ścięt przed ratuszem, bo im zadał kilka ran kłótych.

Lata 1498 mistrz Jan Fels z Poznania pleban ś. Szczepana, widząc cmentarz mały u swego kościoła, zaczem ludzie zmarłe chowano leda kędy w polu, założył cmentarz przed miastem krakowskiem i kościół na nim dał w drzewo zmurować — ś. Piotra zowią — tamże spowiedników dwu ustawił, polskiego i niemieckiego, aby zawżdy byli gotowi słuchać spowiedzi ludzi.

Tegoż roku skoro na początku miesiąca maja Stefan wojewoda wołoski, chcąc się zemścić krzywdy swej, którą miał od Jana Olbrachta, zebrał wojsko niemałe Wołochów, Multan, Turków, Tatarów, z którymi do Podola i do Rusi wtargnął, a minąwszy Lwów aż do Kańczugi miasteczka i do rzeki Wisłoki wszystkie wsi i miasteczka bez odporu splundrował, Przemyśl, Radymno, Przeworsko, Łańcut, miasta spalił; gdzie wielkość ludzi obojej płci w niewolę Turcy, Tatarowie i Wołoszy wywiedli tak, iż Tracya, Macedonia, tatarskie hordy, Azya i Grecya brańcami ruskimi i polskimi były napełnione, bo o sto tysięcy ludu, jako powiedają, w te czasy wzię-

li, z niezliczoną bydła i stad wielkością; a co pobitych po drodze leżało, zwłaszcza ludzi starych i dziatek małych, liczby temu nie było. Potem jeszcze znowu Tatarowie, odniosłszy łupy do hordy, miesiąca lipca przyszli i szkody niemałe poczynili. Przeto król Olbracht szlachcie wszystkiej kazał się na wojnę ruszyć a u Sendomierza się bez omieszkania zbrojno stawić. Na co gdy się naszy leniwo zbierali, nieprzyjaciel z wielką korzyścią do hordy się w cale wrócił. Co usłyszawszy naszy do domu się też wrócili, gdy mało mniejszą niżli Tatarowie szkodę, zwłaszcza w sendomierskiej ziemi, poczynili.

W tem brata Zygmunta do króla węgierskiego król posłał, prosząc o pomoc. Przeto w tej rzeczy przyjechał biskup wesprymeński poseł do Krakowa, dnia 1. lipca, gdzie uczynili konfederacyę spólną między sobą Węgrzy i Polacy przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, z czego wszyscy pocieszeni byli i *Te Deum laudamus* po kościelech śpiewali. Wszakże to naszym nie przyszło nic ku pożytku, bo zasię skoro po Tatarach na schodzie miesiąca listopada, o ś. Katarzynie, Turków 70000 przez Wołochy do Podola wtargnęło, gdzie wszystkie włości około Niestru, Halicza, Żydaczowa, Drohobyczy i Sambora ogniem i szablą wojowali, a nie przestaliby byli burzyć, by ich był pan bóg sam nie zahamował; abowiem przyszły na nich srogie zimna i śniegi takie wielkie spadły, że ani dalej ciągnąć ani się wrócić mogli, gdzie krom koni ich i dobytków ludzi samych więcej niż przez czterdzieści tysięcy od zimna zdechło, i wiele ich potem najdowano, którzy pobiwszy konie w brzuchy ich rosprute przed wielkiem zimnem wleźli. Drudzy zaś, co do Wołoch uciekli, od Stefana wojewody wołoskiego byli zbici, który Wołochy swe w polskie szaty zubierał (co je na Bukowinie Polakom pobrał) i powiedał, że je Polacy pobili.

Natenczas przyszedł był taki strach na Polskę, że co żywo uciekało, a nawet drudzy z Polski prowadzić się już chcieli. Na Kraków też trwoga przyszła, że jęli wskok mieszczanie murów wszędzie poprawować, i wtenczas brana ś. Floryana z owemi wieżami jest wystawiona i wał od Kleparza zbudowany, i Rudawa między wał a mury puszczoną.

Roku 1499 przyjechał do Krakowa biskup waradzyński z Węgier od króla Władysława do króla Olbrachta, stanowiąc obronę przeciw poganom. W co że trudno było potrafić przez Stefana wojewodę wołoskiego, który wszystkie nieprzyjaciele, zwłaszcza Turki i Tatary, na Polskę pobudzał i nawodził: dla tegoż prosił za nim król Władysław brata Olbrychta, aby z nim łaskawie postępował, gdyż sam Stefan tego żądał i posły swe na słowo króla Władysława tu był posłał. Tamże tych królów obrona spólna przeciw Turkom utwierdzona była, na co się też i Aleksander książę litewskie podpisał. Tamże się stało odnowienie zjednoczenia w. ks. litewskiego z koroną polską, jeszcze za Jagiełła postanowionego. Nadto jeszcze przydana była deklaracya kolo obierania króla i w. ks. litewskiego, to jest, aby obadwa te narody jeden bez drugiego pana sobie nie obierali ani podnosili. Na co listy w skarbie koronnym pod pieczęciami panów polskich i litewskich są.

Tegoż czasu ugoda się stała między Olbrachtem królem a między Stefanem, który prosił króla o to, aby mu winę wszystką odpuściwszy na województwie go jego własnem zachował, a on przeciwko każdemu nieprzyjacielowi jego miał bydź gotów. Czego mu król łaskawie pozwolił i wszystko odpuścił. Kondycye te też między nimi były, aby zbiegów żadnych z obu stron nie przyjmowali, a jeźliby się któremu przytrafiło wołoskiemu woje-

wodzie zbieżeć przed Turki do Polski, tedy go król miał przyjąć i pomódz mu, jakoby zaś do swego państwa przyść mógł. Też wojewoda powinien był dawać pomoc przeciw Turkom, tak Polakom jako i Węgrom, czasu potrzeby i przestrzedz wczas, gdzieby co niebezpiecznego z Turek baczył; sprawiedliwość aby starostowie z obu stron nieodwłoczną czynili, kupcom żeby wszędzie wolno jezdzić było. Czego są jeszcze listy w skarbie.

Wtonczas też kniazia moskiewskiego Iwana Wasylewica posłowie u króla byli w Krakowie, o przymierze i przyjaźń prosząc, co snadnie otrzymali.

Tegoż roku Władysław król węgierski i czeski, także Olbracht polski, trzeciemu swojemu bratu Zygmuntowi głogowskie i opawskie księstwo w Szląsku postąpili i nad górnym Szląskiem starostą go przełożyli, na którem państwie będąc tak poddanym jako pogranicznym ludziom barzo się dobrze zachował i rozbóje w Szląsku uskromił.

Dowiedziawszy się cesarz turecki Bajzet o tem zjednoczeniu królów posłał posły swe do króla polskiego, pokoju abo przymierza prosząc; bo natenczas wodą i ziemią państwa weneckie wojował i Metonę i Koronę miasta znamienite im wziął, do tego ludzi w niewolę wiele im pobrał tak, aż pokój u Turków odkupić drogo musieli. A wtenczas też wielkie wojny we Włoszech były, gdy Hiszpani z Francuzy o królestwo neapolitańskie, a Maksymilian z Szwajcarami, także papież z Florentyny i Wenetowie z Genuensami, nuż Medyolańczycy z panem swym Ludwikiem Sforcyą, dziadem Bony królowej polskiej, ustawicznie wojny wiedli.

Tegoż roku urodził się na Kazimierzu w Krakowie między żydy cielec ze dwiema głowami, jedna była na tyle a druga na przodku, a ogon we środku grzbieta był,

nóg miał siedm na prawym boku a na lewym żadnej, insze członki miał spełna, był niejako podobien bliźniętom; długo przed fórtą glinianą leżał na dziwy ludziom.

Tegoż roku Iwan Wasylewic w. ks. moskiewski, nalazłszy przyczynę na Litwę, iż Aleksander córce jego Helenie, która była za nim, nie zbudował cerkwie ruskiej na wileńskim zamku, ktemu że się mieniał mieć prawo na ruskie krainy aż po Berezynę rzekę: zmówił się z Mindykirejem carem przekopskim i podniósł wojnę przeciw Litwie. Posłał też do kniazia Siemiona mozajskiego i do kniazia Wasyla Osiemiatczyca, namawiając ich z prośbą, aby ze wszystkiemi zamkami swojemi siewierskiemi od Aleksandra odstąpili a jemu służyli. Którzy wnet postanowienie takowe i przysięgę z moskiewskim uczynili, aby w. ks. litewskie z pomocą jego wojowali, a coby zamków litewskich wzięli, to im kniaź moskiewski wszystko obiecał dać. A gdy im przysiągł to spełnić, posłał zaraz wojewodę swego Jakowa Zacharmiczana pomoc im, z którymi poszli do Brańska i do siewierskiej ziemie. A gdy przyciągli pod Brańsk a wojewody brańskiego natenczas nie było, tedy Brańszczanie niektórzy, wiedząc o Moskwie, umyślnie na zdradzie zamek zapalili; widząc Moskwa, iż zamek gore, rzucili się ku zamkowi i wzięli go. Także te zamki natenczas do moskiewskiego się dostały w ręce: Czerniejów, Starodub, Nowogrodek, siewierski i inne.

Aleksander słysząc to zebrał wojsko i posłał z nimi hetmana swego książę Konstantyna Ostrowskiego, i Mikołaja Radziwiłła, Hreora Ościka i innych wiele, a sam za nimi ciągnął do Borysowa. Konstantyn ciągnął ku Smoleńsku, a na Smoleńsku natenczas wojewodą był Stanisław Kiszka, którego Konstantyn wziąwszy z sobą ciągnął do Drohobycza, a tam dostał języka. Tenże powiedział, iż Jakow hetman moskiewski z niewielkiem wojskiem pod

Drohobyczem leżał, ale tak trzeci dzień przyszli k niemu drudzy wojewodowie moskiewscy z wielą ludzi, a przetoż im nie radził, aby mieli bitwę z Moskwą zwodzić, gdyż naszych było mało. Wszakże naszy niedając mu w tem wiary na Moskwę ciągnęli i, przeszedłszy wieś Łopacinę a niedoszedłszy do rzeki Wiedroszej, we dwu milach od wojska moskiewskiego stanęli, gdzie dowiedzieli się zapewne, jako Moskwy barzo wiele a iż już naszych czekają stojąc w sprawie i gotowi ku bitwie są u Wiedrosze. Przeto Konstantyn wszedł w radę z pany i z rycerstwem, co miał czynić. Zgodzili się naszy zwieść bitwę z Moskwą. A tak ciągnęli dwie mili lasy i błoty, a skoro wyszli na pole, potkali się z Moskwą, gdzie wiele ludzi z obu stron padło. A Moskwa ustąpiwszy nazad poszli precz przez rzekę Wiedroszę, bo się spodziewali więcej ludzi litewskich z lasa przybydź. A gdy Litwa do rzeki Wiedrosze przyszła, Moskwa obaczyła wojsko litewskie barzo małe a że posiłku żadnego nie miało (jakoż tylko ich półczwarta tysięca było, a Moskwy czterdzieści tysięcy); przeto widząc ich mały poczet skoczyli ku Litwie, a tam ich porazili na głowę. Poimali też między inszymi hetmana samego książę Konstantego, i Hrehora Ościka herbu Trąby, Litowara Chreptowica marszałka, Mikołaja Chlebowica herbu Leliwa, i Zienowica (którzy pół pierścienia a krzyż na wierzchu za herb w polu czerwonem noszą) i wiele innych. Ale Konstantyn był w tęższem więzieniu chowan niż drudzy; abowiem powiedano, że miał ręce opak ołowem nazad zalane i nogi okowane, przeto musiał mu przysięgę, jaką on chciał, czynić. Nosi dóm książąt Ostrowskich (Ostrogskich) zdawna ś. Jerzego za herb, równie jako i inne przedtem książęta ruskie nosiły i dziś moskiewski nosi. Lecz przy tem i innych dzisią używają.

Tejże jesieni Moskwa zamek Pnciwił wzięła za Kijowem mil sześćdziesiąt w polach, a od Czernichowa 30 mił, gdzie Sapiehę herbu Lis w więzienie wzięto, i ostatek siewierskiej ziemie Moskwa posiadła i Dorohobuz i Toropiec, owa barzo wiele ziemie litewskiej natenczas Moskwa wzięła.

Tejże jesieni Mindykirej car przekopski posłał syna swego Achmatkireja Sołtana z inszymi synami swymi, którzy zwojowali ziemię wołyńską i spalili miasto Włodzimierz, Brzeście spusztoszyli, nuż około Bełza, Kraśnika, Turobina, Krasnegostawu, Lublina, Urzędowa aż do rzeki Wisły burzyli. Przeciw którym zebrał się Olbracht król, ale gdy niemógł pogan dogonić, wrócił się do Krakowa. Ci Tatarowie rychło potem, złożywszy łupy w Przekopie, miesiąca września wrócili się zasię i u Zawichosta przebywszy Wisłę począwszy od Opatowa aż do Brześcia litewskiego nazad ciągnąc wszystkie włości splundrowali. A znaczyła tę srogą plagę pogańską kometa, ośmnaści dni przed pierwszem wtargnieniem tatarskiem trwająca, i Kurza Noga, która natenczas zgorzała w piątek prawie przed kwietną niedzielą. Była trocha żołnierzów na Podolu, nad którymi był starszy Piotr Myszkowski Jastrzębiec starosta lwowski, którzy najeździwszy się nad nimi dali im pokój, bo im nie równo było. Ruszył się król Olbracht za nimi z Krakowa o ś. krzyżu w jesieni, za którym też mieli krzyżownicy ciągnąć, na które legat papieski przyniósł listy, aby byli obroną przeciw poganom; ale skoro król ujechał, krzyżownicy rzucili się na żydy w Kazimierzu i wiele ich połupili i pozabijali, wyłamawszy do nich fórtę glinianą. Kraków przed nimi zamkniono było, i tak szli po wale przez Stradom. A wtenczas z muru patrzyli posłowie tureccy i grozili im wyciągając

ręce. Potem za królem szli, ale nie wczas, bo już byli Tatarowie uszli nabrawszy się, jako zawżdy czynią.

Potem roku 1500 Aleksander w. k. litewski posłał do Polski, do Czech i do Niemiec lud zbierać za pieniądze przeciw moskiewskiego, których zebrał poczet niemały, a w Poznaniu pieniądze im dawano; nad którymi żołnierzmi był starszy Jan Polak Karnkowski herbu Junosza. Z tymi tedy ludźmi i z wojski swemi litewskiemi Aleksander ciągnął do Mińska, a tam mu przyniesiono nowinę, iż Dymitr, syn kniazia moskiewskiego, ciągnie z wielkiemi wojski i z działy pod Smoleńsk i już Smoleńska dobywa. Usłyszawszy to Aleksander posłał przeciw jemu Litwę z Stanisławem Białym kasztelanem trockim i starostą żmudzkim, także Jana Polaka z służebnymi, a Moskwa tem pilniej Smoleńska dobywała czyniąc szturmy w nocy i we dnie; wszakże za pomocą bożą odbici byli i, wielką trudność podjąwszy i u szturmu barzo wiele ludu straciwszy, z wielką hańbą i sromotą od zamku odstąpili, a Biały i Jan Polak Karnkowski, przebywszy Niepr u Orsze, pod Smoleńsk przyciągnął. Usłyszawszy to Dymitr tem prędzej się pokwapił do Moskwy, a wojska litewskie położyły się na górach i leżeli tam przez jesień. A gdy zima przyszła, wrócili się do domu. Zaczem Litwę dwoja wtenczas szkoda potkała. Pierwsza od nieprzyjaciół, druga, iż pienięcy próżno wydali na żołnierze, którzy posługi im żadnej za to nie uczynili i owszem, czego nieprzyjaciel nie zwojował, to oni splundrowali.

Roku 1501 dnia 11. stycznia król Olbracht złożył sejm w Piotrkowie, gdzie posły tureckie, którzy cały rok na to czekali, odprawił z przymierzem do pięci lat. Tamże zaraz po nich przyjechali posłowie cara zawolskiego Sachmata, którzy sprzysiężenia z Polaki i Litwą przeciwko moskiewskiemu i przekopskiej hordzie żądali.

Co było królowi wdzięczno, i uczynił przysięgę na to z pany koronnymi i posłami w. ks. litewskiego od Aleksandra ku tej sprawie posłanymi. Przysięgali też posłowie tatarscy zwykłym obyczajem na szable gołe, lejąc na nie wodę, którą pili, mówiąc: iż ktoby tę przyjaźń i to sprzymierzenie złamał, tedy niechajby od tej szable zginął i krew się jego tak lała, jako się ta woda leje. Odprawieni tedy ci posłowie do hordy z wielkiemi podarkami, a przy nich Jan Olbracht król posłał Krzysztofa Teslika, a Aleksandrer Michała Haleckiego—którzy obadwa umieli po tatarsku dobrze—do cara będąc jego przyjaźni wdzięczny a postępując mu jurgielt, to jest za trzydzieści tysięcy złotych kożuchów i sukna, a on miał z wojskiem swojem, którego był powinien stawić trzydzieści tysięcy, bydź gotów przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Przyjechali też posłowie i od wojewody wołoskiego Stefana na ten sejm, prosząc, aby mu według przymierza król wydał zbiega Piotra, syna wojewody pierwszego Heliasza, dla tego, iż się sadził na hospodarstwo wołoskie. O czem gdy się długo z pany król radził, niechcąc sobie Stefana gniewać (bo się też do Prus na czas wyprawował) dał go ściąć we Chowie, na co patrzyli posłowie wołoscy; a iżby się śmierć jego nie zdała bydź bez przyczyny, rozsławiono, iż zfałszował listy królewskie. Tak tedy król Olbracht odprawiwszy posłów wołoskich do Torunia się wyprawił, aby przysięgę wziął od nowego mistrza pruskiego Fryderyka, syna książęcia saskiego; który acz był na prośbę królowej matki od króla na to państwo obran, jednak się długo królowi z posłuszeństwa wyłamował, a gdy do niego król posłał, on zwłóczył ode dnia do dnia, aż w tem król Jan Olbracht apopleksyą umarł. Ciało jego do Krakowa odwieziono i w kościele na zamku uczciwie jest pogrzebione, w kaplicy ś. Jana. Był Jan Olbracht urody wy-

sokiej, płci czarnawej, miał uczenie nie złe i bawił się czytaniem, zwłaszcza historyki rad czytał, krasomowca był wielki, hojny, skłonny ku każdemu, dworu swego tysiąc i sześćset koni obecnie chował, mieczyk zawżdy przy boku miewał, był dowcipny, śmiały, wielkomyślny ale nie fortunny, acz przed śmiercią poczęło mu już było szczęście lepiej służyć. Śmierć jego znamionowała kometa, która trwała miesiąc. Gałka z ratusza krakowskiego też spadła, którą nowo i mocno cieśla wprawił. Królował lat ośm i miesięcy ośm. Wieku swego miał czterdzieści lat i miesiąc. Po jego pogrzebie Fryderyk kardynał posadzał niektóre duchowne o skarby, które pobrali po nim, a zwłaszcza Drzewickiego herbu Ciołek podkanclerzego koronnego, u którego to w mocy było, a wszakże potem wypuszczon.

Tejże jesieni car zawolski Sachmat syn Achmata przebywszy Wołgę i Don abo Tanais rzeki ze wszystką hordą zawolską przyciągnął na pomoc Litwie przeciw moskiewskiemu, którego prowadził poseł litewski Michajło Halecki; wciągnął prosto w ziemię siewierską, gdzie pustoszył państwa moskiewskie aż do samego Brańska i dobył Nowogródka Siewierskiego, a insze zamki poddały się dobrowolnie; które car zawolski Haleckiemu podawszy w moc, żeby je wziął na Aleksandra w. ks. litewskieskiego, sam stanął na Nieprze między Czernichowem a Kijowem. Tamże cara przekopskiego Mindykiereja, gdy mu onych pól chciał bronić, stoczywszy bitwę z nim poraził a po tem zwycięztwie posłał do Litwy powiedając, iż im przyszedł na pomoc we stu tysięcy koni hordy swojej, a prosząc Aleksandra, aby z nim jechał i nieprzyjaciele swoje wojował. A wtenczas Polacy Aleksandra na królestwo wybrali, który Sachmata natenczas zaniechaw-

szy gotował się z pany litewskimi do Krakowa na koronacyę.

ALEKSANDER, KRÓL POLSKI.

Skoro po śmierci Olbrachta zaraz według zwyczaju sejm dla wybrania nowego króla Fryderyk arcybiskup i kardynał w Piotrkowie złożył, na którym senatorowie i rycerstwo koronne rozmaite zdania swe podawali. Bo jedni Władysława węgierskiego i czeskiego króla chcieli, czego był powodem Piotr Kmita z Wiśnicza Srzeniawczyk marszałek koronny, i już byli posłali do niego na Budzyń Piotra Myszkowskiego wojewodę łęczyckiego z Mikołajem Wróblowskim kanonikiem krakowskim, prosząc, by przyjechał na królestwo. Na co Władysław barzo rad przyzwolił i do cesarza Maksymiliana, także do Ludwika francuskiego króla i inszych panów chrześcianskich rozpisał listy, iż go pan bóg nietylko na czeskie i węgierskie królestwo wywyższyć raczył, ale i na polskie. Drudzy zaś Zygmunta głogowskiego książęcia stronę trzymali. Ale ci przewiedli, którzy Aleksandrowi w. ks. litewskiemu życzyli; abowiem już tego przedtem doznali, że Władysław będąc królem węgierskim a k temu jeszcze czeskim, niemógłby tak Polsce dogadzać jako było trzeba, czego świeże były przykłady; a też gdzieby był kto inszy królem polskim oprócz Aleksandra, tedy oderwałaby się już była zatem Litwa od Polski, co bydź nie mogło bez wielkiego krwie rozlania; bo się już Aleksander brał z wojskiem chcąc dochodzić prawa swego mocą, jednak go matka królowa Helżbieta hamowała. A w tem na czas panowie litewscy przyjechali, Wojciech Tabor biskup wileński i Jan Zabrzeziński marszałek wielki i Mikołaj Radziwiłł podczasy; według zlecenia pana swego i rad wszystkich mieli długie traktaty z pany koronnymi

około wybierania króla, dowodząc tego spiski spólnie między sobą uczynionemi, że tenże ma bydź królem polskim, co i w. ks. litewskim, i tenże w. ks. litewskim, co i królem polskim, bo gdzieby inaczej było, tedyby się rozłączenie tych państw stało; co już sobie od tych czasów mocniej a niż pierwej rzekli trzymać, zgadzając się na to, aby spólnie byli pod jednego pana władzą, a ten aby w Polsce wespółek i z nimi był wybieran i koronowan; zaczem też panowie litewscy każdy według miejsc swoich w senatorskiem kole wotować i zasiadać już mieli, tylko sądy ich żeby im według zwyczaju starego zostawione były, nuż marszałkowie, pieczętarze, podskarbiowie i inni urzędnicy żeby także byli litewscy jako i polscy; które artykuły wszystkie według potrzeby spisawszy i postanowiwszy panowie koronni Aleksandra w. ks. litewskiego królem polskim obrali i obwołali i zaraz do Brześcia kniemu te pany wyprawili: Andrzeja Różę arcybiskupa lwowskiego i Jana Lubrańskiego herbu Gozdawa biskupa poznańskiego. A tento był Lubrański, co z bratem swoim Mikołajem Gardziną wojewodą poznańskim uczynił takową ordynacyę: że gdzieby niestało Lubrańskich, tedy Lubraniec na dalsze herbowne przypadać miał, jako: na Laskarego, Swiecińskiego, Paniewskiego, którzy szli z domu tego, a ci dziewki dziedziczki własne posążyć mieli i dać każdej z nich po piąci set czerwonych złotych, a jeźliby która w zakon wstąpiła, tedy dwieście. Wszakże się to wszystko połamało po Tomaszu Lubrańskim kasztelanie brzeskim, gdy Jakub Chlewicki herbu Odrowąż pojął córkę jego dziedziczkę, o co było kłopotu i mordów dosyć. Jechali też i ci świeccy panowie: Andrzej z Samotuł poznański, Jan Tarnowski, Sram przezwiskiem, lubelski, wojewodowie, którzy od Aleksandra i od panów litewskich przysięgę wziąwszy, około zachowania

praw i spisków i sprzymierzenia Litwy z Polską, królestwo mu oddali. Tak Aleksander bez omieszkania w tysiącu i czterech set koni do Krakowa przyjechał, bo się tego obawiał, aby go brat Władysław czeski i węgierski król, od niektórej części na królestwo polskie wezwany, nie uprzedził. Acz ten gdy usłyszał, że brata jego obrano, chętnie mu życzył tego i wnetże posły swe, które już był z tą nowiną wszędzie rozesłał, gonić kazał, aby się wrócili; ale już drudzy daleko byli.

Wtenczas posłowie od cara zawolskiego Sachmata, który na kijowskich polach leżał, przyjechali do Krakowa skarżąc się na Polaki i Litwę, iż przez tak dalekie a trudne drogi na pomoc sobie przeciw Tatarom przekopskim przyzwawszy sami się z nimi według zmowy i sprzysiężenia nie złączą i tak długo tę wojnę odwłaczają, zaczem ich od zimna i głodu już wiele i z końmi leżąc tak długo w polach poginęło. Na co im odpowiedziano, iż król Aleksander koronacyę odprawiwszy zaraz miał się z nim złączyć i o to postarać, żeby tak dalekiej drogi swej nie żałował. Z tem tedy poselstwem Tatarowie odprawieni, i upominki im dano. A w tym czasie cara Sachmata żona, sprzykrzywszy sobie nędzę głód i zimno w polach, z wiekszą połowicą jego rycerstwa do Mindykiereja cara przekopskiego uciekła, z którymi wespół car przekopski Mindykierej złączywszy się bez wieści uderzył na cara zawolskiego Sachmata i poraził na głowę i hordę jego wszystką wziął, a sam car zawolski Sachmat z bratem swoim i niektórymi kniaźmi i ułany przybiegł do Kijowa, a stanąwszy niedaleko Kijowa posłał do kniazia Dymitra wojewody kijowskiego, powiedając mu o przygodzie swej, gdzie wojewoda kijowski przez kilka dni go podejmował i udarował; a potem bez wiadomości z Kijowa we trzech set koni zjechał do Biłagrodu. Chciał potem do Bajzeta

cesarza tureckiego uciec a poddać się mu w moc i żądać pomocy przeciw królowi polskiemu, żeby się nad nim, dla którego wszystko stracił, krzywdy swojej zemścił; ale gdy się dowiedział, iż cesarz turecki kwoli Mindykierejowi cesarzowi przekopskiemu kazał go sendziakowi białogrodzkiemu poimać a sobie do Konstantynopola przysłać, skokiem zasię do Kijowa przybieżał. A wojewoda kijowski obskoczywszy go do Wilna przyprowadził, gdzie tam był pod strażą aż do sejmu brzeskiego.

Potem Aleksander od Fryderyka brata arcybiskupa gnieznieńskiego i kardynała dnia 12. grudnia w kościele krakowskim koronowan na królestwo polskie, przy Helżbiecie królowej matce swej i przy Konradzie książęciu mazowieckim, i wielu posłów tak z polskich jako z Litwy, i przy wielu posłów postronnych. Rychło potem dnia 18. grudnia Zygmunt książę głogowskie i opawskie z Węgier przyjechał, i poseł wenecki za nim, winszując królowi nowemu szczęśliwego królowania. Przyjechała też potem królowa Helena z Litwy do Krakowa, dnia 4. lutego roku 1502; ale nie była koronowana dla tego, iż w greckiej wierze trwając katolicką się wiarą brzydziła, i miała na zamku krakowskim swoją kaplicę, gdzie obyczajem ruskim nabożeństwo swe odprawowała. Nie barzo to wdzięcznie od króla przyjmował papież, że temu nie umiał zabieżeć; a wszakże, aby z nią mógł mieszkać, posłał mu na to dyspensacyę, którą widziałem w metryce.

Roku 1502 król Aleksander w zapusty zaraz ruszył się do Litwy z królową Heleną, słysząc o tem, iż kniaź Dymitr Zyłka szwagier jego, syn w. ks. moskiewskiego, smoleńskie włości wojował. A tak zostawiwszy Fryderyka brata kardynała gubernatorem królestwa polskiego przyjechał do Wilna. A w tym czasie Litwa z Stanisławem

Kiszką od smoleńskiego zamku Moskwę odbili. Wszakże wiele moskiewski włości litewskich natenczas posiadł za niedbałością Aleksandrową.

Tejże zimy król Aleksander posłał do kniazia moskiewskiego wojewodę łęczyckiego i Jana Buczackiego wojewodzica podolskiego, a z Litwy Stanisława Chlebowicza wojewodę połockiego i Jana Sapiehę, którzy przymierze wzięli na sześć lat z moskiewskim, a więźnie mieli bydź wróceni; oprócz Konstantyna, któremu już moskiewski ufał, bo mu przysiągł, i przeciw Tatarom go syłał.

Tegoż roku Tatarowie zasię wciągnęli do ruskich krain i do sendomierskiej ziemi aż do Pacanowa; spalili wtenczas Rzeszów, Jarosław, Radymno, Bełz, Kunow, Lagów i wielki Opatow. A gdy przychodzili ku Pacanowu, dał im wstręt Jan Wapowski herbu Nieczuja dworzanin Fryderyka kardynała, mając strzelców poczęści, z którymi wyszedł przed miasteczko i rządnie w sprawie stanął tak, iż nieśmiejąc nań nacierać Tatarowie odciągnęli od miasteczka i zatem poszli nazad. Do niego miał też przybydź sam Fryderyk kardynał, który już natenczas był w Korczynie z piącią set koni, gdzie i piechoty miał po części, a szlachta też krakowska już za nim nadciągała; wszakże Tatarowie, jako niezwykli długo mieszkać na jednem miejscu, z plonem się prędko pokwapili, których było natenczas do trzydzieści tysięcy. A gdy się przeprawiali przez Wisłę, przez tysiąc więźniów sobie potopili.

Tegoż czasu Mikołaj Firlej z Dąbrowice starosta lubelski, za Olbrachta króla jeszcze będąc do Bajzeta cesarza tureckiego posłany, wrócił się z Turek. A wtenczas w Bosnie Turcy obegnali Jajce zamek, przeciw któ-

rym Władysław król posłał wojsko swe do Bosny i, poraziwszy Turki, obronił zamku.

Tegoż roku ożenił się król Władysław i pojął księżnę waskońską Annę we Francyej, z dozwoleniem Beaty starej królowej. Potem rychło posłał drugi raz wojsko przeciw Turkom, nad którém przełożył Piotra Jana siedmigrodzkiego wojewodę, z Hanzlikiem synem Matyaszowym; poraźili Turki, gdy Bajzet był w Persyej, który i tam był porażon. Z tej przyczyny struli go Turcy powiedając, że nie fortunny, a wybrali syna jego Selima.

Roku 1503 miesiąca marca Fryderyk kardynał umarł francą, pochowan na zamku w Krakowie przed wielkim ołtarzem w mosiądzowym grobie w kraciech prawie. Był Fryderyk wzrostu wysokiego, weźrzenia wdzięcznego, rozumu nie wiele było, a w pijaństwie się kochał i miał swe, co z nimi zawarłszy się pijał. Po nim dał król arcybiskupstwo gnieźnieńskie Andrzejowi Róży Borysławskiemu, arcybiskupowi przeszłemu lwowskiemu, po którym to zasię arcybiskupstwo wziął Bernat Wilczek, biskupstwo krakowskie dał Janowi Konarskiemu z herbu Habdank, acz nie wiele umiał, jedno, że był w łasce u Fryderyka kardynała. Przedtem umarł też był Krzysztof Kurozwański Różyc biskup kujawski, na sejmie jeszcze w Piotrkowie; przeto po nim dał król wtenczas Wincentemu Przerębskiemu herbu Nowina biskupstwo kujawskie, który był przedtem biskupem przemyskim, a był to stryj Jana Przerębskiego podkanclerzego i nominowanego potem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Po nim na przemyskie wstąpił Maciej Drzewicki, który też był podkanclerzym.

Tegoż czasu Konrad książę mazowieckie umarł, dwóch synów Jana i Stanisława barzo młodo zostawiwszy, po

którego śmierci już miało mazowieckie księztwo okrom samego Czerska na króla przypadać, bo tylko za dożywociem je trzymał Konrad, jednak król matce ich księżnie Annie wdowie dozwolił wszystko trzymać aż do postanowienia jakiego gruntownego na sejmie. Wszakże potem na sejmie piotrkowskim zostawiono te dzieci przy wszystkiem księztwie mazowieckiem według prawa lennego, a jeżliby bez potomstwa męzkiego zeszli obadwa, tedy wszystko księztwo mazowieckie do króla polskiego przypaść miało, a córki księżne jeżliby były, tedy im posag miano dać według stanu ich książęcego.

W tymże roku miesiąca sierpnia carowic przekopski Bitykerej Sołtan, syn cara Mindykiereja, wpadł bez wieści do Litwy w sześci tysięcy Tatar i przyszedł naprzód do Słucka, a książę słuckie Siemion był natenczas w Słucku, który zawarł się na zamku, a carowic położył się koszem pod Słuckiem a ztamtąd zagony rozpuściwszy zwojował około Klecka i Nieświeża wszędzie i zamek Klecko spalił, i nie wrócili się ludzie jego aż w sześci milach od Nowogródka.

Tegoż roku zasię Tatarów trzy tysiące pod Słuck bez wieści wpadli i wojowali aż pod Nowogródek, a szli nazad przez błota hrycyńskie, na których książę słuckie Siemion i inni panowie litewscy, Stanisław Kiszka, Olbracht Gastołd i Jerzy Niemierowic, wnetże się zebrali i dogonili ich za rzeką Przypieczą, za Gródkiem w mili, i tam na głowę ich porazili i plon odbili.

Tegoż roku wtargnęli też Tatarowie do Podola o ś. Marcinie, gdzie wiele korzyści nabrali. A gdy z plonem ciągnęli, spadł śnieg wielki na nie; w tem zebrali się naszy i szli za nimi szlakiem ich gotowym, a oni do brzucha w śniegu brodzili, poścignęli ich zatem i snadnie

porazili, iż żaden nieuciekł, i plon odjęli; ale wtenczas zabity Zemełka hetman od Tatarzyna z łuku, który już na ziemi leżał.

Potem Stefan wojewoda wołoski Pokucie zwojował i wziął powiedając, iż ten kraj Polacy Wołochom niesłusznie odjęli. Przeto król Aleksander roku 1503 przyjechawszy z Litwy złożył sejm walny w Lublinie na dzień ś. Szymona Judy, na którym radzili około Pokucia, które sobie przywłaszczał wojewoda Stefan; dla czego przyjęli naszy służebne, między którymi też było Raców dosyć, które król Aleksander do Wołoch posłał na wojnę, którzy wołoską ziemię wzajem wojowali tak długo, aż Stefan musiał ustąpić z Pokucia i zamki wrócić, które był swymi osadził, zwłaszcza gdy sam wtenczas na nogi podagrą chorował. A iż żołnierze duchowne i inne wsi nazbyt łupili, z tej przyczyny ustawiono naprzód na tymże sejmie szacunek na jałowicę, gęś, kurę, siano i inne rzeczy, jako mają żołnierze płacić, i przysławszy im pewne rozdano. Na tymże sejmie dano Janowi Łaskiemu herbu Korab, sekretarzowi królewskiemu, pieczęć wielką koronną.

Lata 1504 Stefan wołoski wojewoda umarł. Był to pan waleczny i fortunny, bo Turków jedną razą przez sto tysięcy poraził a potem kilkakroć, nuż Tatary i Matyasza króla węgierskiego, któremu odjął czakielską ziemicę, nawet króla polskiego Olbrachta na Bukowinie. Może go tedy każdy historyk z tą fortuną jego tak wielką a państwem tak małem równo kłaść z onymi wielkimi a sławnymi hetmany. I przetoż go też zowią Wołoszy Kara Bochdan, to jest drogi Bogdan, a dla jego niewymownej dzielności mają go za świętego.

Tegoż roku król jeździł do Prus, gdzie od miast pruskich wziął przysięgę, a mistrz pruski Fryderyk niechcąc

przysięgi uczynić do Niemiec do przyjaciół jechał, aby miał słuszną wymówkę. W Niemcech też natenczas było niepokojów dosyć między Maksymilianem cesarzem a Rupertem, Filipa wojewody reńskiego synem, że mu cesarz baworskie księztwo wydarł i dał je Albrychtowi powinnemu swemu. Przetoż mistrz pruski natenczas nie mógł się na pomoc u swych zdobyć przeciwko królowi. A król też pojechał z Prus pod jesień do Polski, bo żołnierze przyjechawszy z Podola, gdy im niemiano pieniędzy dać w Krakowie, wjechali w dobra duchowne. A w te czasy Kazimierz począwszy od rynku aż do wielickiej brany zgorzał, bo, gdy się zażgło o południu, gorzało aż do nocy, na co król z zamku patrzał. Potem król sejmował w Piotrkowie, gdzie mazowieckie sprawy, jakom pierwej dotknął, skończył.

Lata 1505 złożył król Aleksander sejm w Brześciu litewskim, na który przyjechał dnia 11. stycznia, mając na pany litewskie gniew o to: iż gdy za przyczyną Michała Glińskiego dał niejakiemu Jędrzejowi Drozdzie Lidę wziąwszy ją Ileńcowi, a Ileniec uciekł się w tem do panów rad litewskich: i przetoż niechcieli dać panowie litewscy Lidy temu Drozdzie powiadając, iż to przeciwko prawu było i przywileju ich, który samże Aleksander, gdy go podnosili na księztwo, dał im był takowy: iż nie miał żadnemu urzędu brać, tylko temu, któryby stracił gardło abo poczciwość; o co się król gniewał barzo, a Gliński mając waśń na nie, zwłaszcza na Zabrzezińskiego, jeszcze króla barziej podżegał. Ten Gliński bywał za młodu w cudzych stronach, we Włoszech, w Hiszpaniej, i na dworze Maksymiliana cesarza zrósł; przetoż był sprawny i w rzeczach rycerskich niemniej biegły, a ruskiej wiary był; za swą tedy godnością przyszedł był do tego, że prawie pół

Litwy trzymał, zaczem wiele szlachty zwłaszcza ruskiej, na swoją stronę sposobił tak, iż zaczasem się obawiali panowie litewscy, aby wielkiego księztwa litewskiego, upatrzywszy czas, nieopanował a do Rusi od Litwy stolicę nie przeniósł; i przetoż z nim ustawicznie się kłopotali i do króla go oskarżali, jakoby się na to nasadzić miał, aby książęciem litewskim został; lecz iż miał łaskę wielką królewską, król temu wiary dać niechciał i owszem więcej jemu dufał i wierzył, gdy na nie instygował, że oni jego majestatowi byli przeciwni i nieposłuszni. Także mu ustawicznie w ucho szepcząc przywiódł króla do tego, iż król Zabrzezińskiemu, Kiszce, Chlebowicowi stał na gardło; abowiem to ukazował królowi, iż póki w Litwie ci panowie (namniej trzej) gardła nie dadzą, póty w tem księztwie rostyrki będą. Czego gdy król nie mógł dokazać w pośrodku Litwy dla wielkiej możności i potężności tych panów, przeto ich wyzwał na ten sejm do Brześcia chcąc ich tam skarać, zamek o nich zamknąwszy; lecz będąc przestrzeżeni panowie litewscy na zamek nie chcieli wniść. Odwodził od tego króla Jan Łaski kanclerz koronny upominając go, aby tego nie czynił, i oświadczał się mówiąc: iż ja wolę do Polski się wrócić, a niż przy tem bydź. Zaczem się król skromniejszym stał w onej zapalczywości swej przeciw panom litewskim, tylko Zabrzezińskiemu trockie województwo wziął. A zaraz z Brześcia posłał po cara zawolskiego Sachmata, który natenczas w Wilnie pod strażą był chowan. A gdy przyjechał car Sachmat do Brześcia, wyjechał przeciw jemu król na pięć mil od miasta dosyć ozdobnie, także stanął pod namiotem na polu a kazał sukna wiele nasłać tam, gdzie miał car z konia zsieść, i po tem suknie aż do namiotu królewskiego szedł. Król wyszedłszy wziął go z sobą do namiotu i posadził wedle siebie jako towarzysza. A tam

siedząc król Aleksander i car zawolski pasowali na rycerstwo wiele Polaków, Litwy i Tatarów. Potem go król wziął do Polski do Radomia na sejm, gdzie śmiele dosyć skarżył się długą rzeczą na króla Aleksandra i na pany polskie i litewskie, iż od nich próżnemi obietnicami był przyzwan przeciw carowi przekopskiemu na pomoc, z dalekich stron zawolskiej hordy aż do morza kaspiskiego, a gdy im z wojskiem na pomoc przyszedł, był od nich opuszczony a prawie na mięsne jatki wydany, i zatem od cara przekopskiego porażony tak, iż ludzie swoje wszystkie i to, co miał, marnie utracił; naostatek gdy do nich jako przyjaciel uciekł na świętobliwe zachowanie przysięgi, za więźnia od nich mian i pod strażą w więzieniu do tych czasów chowan—ale bóg (rzecze tak z płaczem ręce wzgórę podniosłszy) dobrych wszystkich i złych rzeczy odpłaciciel, mnie i króla będzie kiedy w tej sprawie sądził, a nędze i utraty mojej i zgwałconej przysięgi znacznie się zemści; naostatek prosił, aby mu było wolno odjechać i wrócić się do swojej hordy zawolskiej. Nato odpowiedź wziął, iż ani na boga, ani na króla, ani na kogo innego tej winy wkładać niema, jedno sam na się, a to przeto, iże słowu i przysiędze swojej dosyć nie czynił; abowiem gdy u Kijowa leżał, tedy miasto obrony abo pomocy poddanym królewskim szkody działał jako jeden nieprzyjaciel, mogący leżeć raczej na granicy moskiewskiej pod Starodubiem a tam sobie korzyść zdobywać z krain nieprzyjacielskich, niźli tu blisko Przekopu w gardle nieprzyjacielowi leżeć; a tam będąc daleko przespieczniejszyby był i do tego był nie przyszedł, ażby się też był król z nim złączył odprawiwszy sprawy swe pilniejsze. Druga co gorsza, iż do Turek chciał zjechać. Zatem Sachmat zwiesił głowę a prosił, żeby mu dopomogli zemścić się tego nad carem przekopskim. Obiecał król,

by jedno mógł tak rychło ludzi zebrać. A wtenczas pożrzał po ludziach, których bywa dosyć około króla na sejmie, a ukazawszy je ręką rzekł: A ci azaby się też nie bili, kiedy trzeba, a na cóż je chowacie? Odpowiedziano mu: iż tu nie w Tatarzech, nie wszyscy u nas na wojnę jeżdżą, abowiem jedni tem drudzy owem się parają, drudzy też panu bogu służą. A na ostatku prosił, aby mu dopuszczano posłać do braciej swej nahajskich carów za Wolgę rzekę, aby go ratowali i podpomogli; abowiem był tej pewnej nadzieje o swych Tatarzech, co byli przy przekopskim carzu, iż skoro użrzą kołpak jego, tedy zasię k niemu przystaną; czego mu pozwolono, i był wesoł z tej odprawy. Potem go król kazał odesłać do Litwy na Troki, gdzie był poczciwie chowan.

Na tymże sejmie niektórą szlachtę o rozbój potracono, Osuchowskiego i Mysowskiego ścięto, a Rusinowskę w skórniach (butach), z ostrogami, z mieczem, w ubiorze męskim jako ją pojmano, obieszono. Tamże obronę też przeciw Tatarom stanowiono, na co posłowie Małej Polski po 12 groszy z włoki na żołnierza postąpili, ale Wielkopolanie pozwolić na to nie chcieli. Na tymże sejmie panowie litewscy, chcąc niewinność swoją pokazać a niechcąc dłużej we złem mniemaniu u króla bydź za oskarżeniem przewrotnego Michała Glińskiego, prosili o przyczynę panów polskich do króla, aby ich z nim rozsądził; jakoż panowie polscy za nimi prosili, co król obiecał uczynić, skoro się do Litwy wróci.

Tegoż lata dnia 19. maja ze dżdżem haniebnym, okrutnem trzaskaniem, spadł wielki grad w Krakowie tak, iż sztuki lodu padały jako kokosze jajca, które nietylko drzewa ale i dachy na domach otłukły; na zamku wieżę jedną strzaskał piorun z sztuką muru, co podobno znaczyło prędką śmierć królewską; jakoż tamże jeszcze na sejmie w Radomiu króla powietrze ruszyło było, i tak go

choro do Krakowa przywieziono do doktorów. Do którego natenczas przyjechali posłowie od Bogdana wojewody wołoskiego, prosząc króla o siostrę Helżbietę a wracając Tyśmienice i Ciesybiesy, których był jeszcze ociec jego nie wrócił. Ale królowa stara na to słowa nie dała rzec, że był inszej wiary, to jest greckiej, wszakże go dalej zawieszono, a za to, iż dał jako nie swe, podziękowano. Potem przyjechali posłowie w ośmdziesiąt koni od Tatarów nahajskich carzyków do Wilna w poselstwie do Sachmata, do którego na rozmowę byli wolno przypuszczeni; a gdy tak z nim w łowy i na przejazdki jezdzili, tedy jednego czasu z Troków tajemnie chciał uciec Sachmat i bieżał dniem i nocą, ale od Olechna Monwidowica u Kijowa dogonion, związan i na Troki odwiezion, gdzie pod strażą cieśniej potem był chowany. W tenże czas przyjechali posłowie do Litwy od Mindykiereja cara przekopskiego prosząc, aby Sachmata z więzienia nie wypuszczali i, by nie uciekł, pilno go strzegli, a on obiecał z królem w dobrym pokoju mieszkać i pomoc dawać na każdego nieprzyjaciela, gdzie się on królowi jako przyległy samsiad rychlej a niż Sachmat z daleką hordą swoją przygodzić może. Uwierzyli zdradliwym słowom Mindykierejowym panowie litewscy, wszakże do przyjazdu królewskiego odprawę posłom odłożyli. A Sachmat car zawolski nieborak w więzieniu będąc gdy się tego dowiedział, mówił, aby przekopskiemu nie wierzyli, bo on bez tego nie wytrwa, aby niemiał do ich krain wtargiwać. Jakoż się wnet spełniło proroctwo Sachmatowe. Abowiem w tem przyszli Tatarowie ku Nieprowi na Łojową górę, i tam się przez Niepr przeprawiwszy poszli do Litwy; gdzie Machmetkierej, syn carski, koszem stanął pod Mińskiem a pod Słucko posłał dwóch bratów swoich, Bitykiereja i Burnasza, którzy tam przyszli na dzień p. Maryej wniebowzięcia,

gdzie się była Anastazya księżna zawarła z dzieciątkiem Jurjim Siemionowicem; do której szturmował podmioty czyniąc i ogień podkładając, ale się mężnie bronili Słuczanie, których napominała z płaczem księżna, aby mając tylko jednego dziedzica od pogan go obronili; i przetoż Tatarów tam wiele poległo, potem poszli ku Nowogrodku; a natenczas panowie litewscy wszyscy byli w Nowogródku, radząc o Glińskim, którzy dowiedziawszy się o Tatarach rozwinęli się precz, które Tatarowie gonili aż za Niemen rzekę; gdzie wielką szkodę uczynili przeszedłszy Niemen, zkąd z więźniami i z dobytkiem nazad się wrócili ku Nowogródku, acz ku zamku nowogrodzkiemu nie mogli nic uczynić, który Gastołd osadził był dobrze i wycieczki czynił na Tatary. A Machmetkierej miasta Mińska dobył, tylko zamku nie. Wielkie natenczas szkody w Litwie Tatarowie poczynili, zkąd wrócili się bez szkody nazad, ludzi samych przez sto tysięcy, jako powiedają, wywiodłszy.

Potem po odejściu Tatar było powietrze w Mińsku i w inszych miastach litewskich, a Wilnianie tymczasem, będąc Tatary tak barzo strwożeni (bo zagony ich aż pod same miasto zachodziły), mur około Wilna obwodzić i zamków poprawiać poczęli.

Tegoż roku Iwan Wasylewic w. k. moskiewski na schodzie miesiąca listopada umarł, naszczęśliwszy po Włodzimierzu monarsze ruskim nad insze; bo się Tatarom z niewolej wybił i kilka hord ich zhołdował, też z Szwedami, Inflanty, Finlandy szczęśliwie wojny wiódł, litewskiemu księztwu przez siedmdziesiąt zamków i miast z Nowogrodem Wielkim odjął, i straszny był wszystkim sąsiednym narodom, w Moskwie pijaństwa zabronił, piąci synów: Dymitra, Wasyla, Jurja, Siemiona, Andrzeja spłodził, i Helenę córkę, którą dał Aleksandrowi królowi w mał-

żeństwo. Po którego śmierci Wasyl Iwanowic syn jego panował, który Iwanowica Bielskiego posłał rzeką Wołhą na Machmetkireja cara kazańskiego; także przyszedłszy ku Kazani obstąpił zamek Bielski ze wszystkich stron ziemią i wodą szturmując do niego, na których uderzywszy Tatarowie jednych pobili a drudzy się potopili, mało ich co na wicinach ubiegło i to, gdy przyszły na nich burze wielkie, potonęli, tylko sam Bielski w małym poczcie ledwo uciekł. Popadł tam wtenczas w wielką szkodę w ludziach moskiewski.

Tegoż roku Helżbieta królowa, córka Albrychta króla węgierskiego i czeskiego a żona Kazimierzowa, w Krakowie umarła, pochowana tamże na zamku w Krakowie od syna Aleksandra i Zygmunta, w kaplicy przy mężu swym Kazimierzu.

Potem król Aleksander w roku 1505 pilnością lekarzów z niemocy wyzwolony miesiąca listopada do Lublina na sejm z Krakowa przyjechał, na którym sejmie wszczął się spór między świeckimi pany i duchownymi około porządku siedzenia w senacie; bo się domagali panowie świeccy, aby biskupi jeden bok królewski, chociaż prawy, sobie obrali a im drugiego dopuścili, ażeby też z imion swoich i dochodów kościelnych wyprawę pospolitą wojenną odprawowali. Tam po długich swarzech król za duchownymi skazał, aby oni przy swych prerogatywach dawnych w cale zostali. Tamże uchwalono kować monetę na pospolitą obronę, i kowano półgroszki. Duchowni też pobór postąpili na żołnierze, których król wyprawił przeciw Bogdanowi wojewodzie wołoskiemu, aby go z Pokucia wypędzili. Abowiem Bogdan gdy się dowiedział o śmierci królowej starej, która mu dziewki swej Halszki żadną miarą dać niechciała, posłał był znowu do króla posły swe, prosząc o nią. Król to dał na wolę kró-

lewnie, ale ona niechciała zań, wymawiając się żałobą matki swej; ale to w tem było, że Bogdan chłop był sprośny i jednooki, przeto się pannie niepodobał. Rozgniewawszy się tedy Bogdan wziął Pokucie; ale jako je prędko wziął, tak je zasię prędko stracił, gdy tam cztery tysiące żołnierza naszego z tego sejmu uchwalonego przyszło, którzy sześćset Wołochów, co tam byli, pobiwszy zamki wszystkie odebrali i do Wołoch wtargnęli. Wtenczas dwa młodzieńcy urodziwi, Strusiowie herbu Korczak, Szczęsny i Jurek, odłączywszy się od wojska szli w kozactwo do Wołoch w piącidziesiąt koni tylko, gdzie trafili na wielkość Wołochów, a mogąc ujechać potkali się z nimi, tamże od wielkości przemożeni; Szęzcsny zarazem zabit, Jurek mógł był ujechać, ale niechciał, mówiąc: Boże tego nie daj! abych przy swym miłym bracie gardła niemiał dać; i bił się z nimi tak długo, aż koń będąc ustrzelany pod nim padł, także go poimali, potem samoósmego ścięli, których naszy wszyscy niemogli ożałować przez długi czas; wszakże się tego zarazem pomścili służebni nad Wołochy, gdy też Kamieniecki samych wołoskich bojarów (poraziwszy ich dwa ufce) dał na tem miejscu 50 ściąć. Potem Bogdan trzecikroć posły swe do króla posłał, o królewnę prosząc; pozwolił mu jej król za temi kondycyami: jedna, aby rzymską wiarę przyjął, a druga, aby po staremu był ołdownikiem królom polskim. Jednak gdy w tem król umarł, Zygmunt mu tego potem nie ziścił.

Tegoż czasu w Krakowie będąc na lekach Mikołaj raciborskie książę umarł, który Annę Zbigniewa Tęczyńskiego córę miał za sobą. Ciało jego do Raciborza odwieziono.

Potem król do Litwy jechał, gdzie na dzień ś. Grzegorza przyjechał, bo go tam posłowie cara przekopskie-

go i od nahajskich carzyków drudzy czekali, więc też chcąc odzyskać od moskiewskiego swe zamki, które mu był moskiewski pobrał; bo w Moskwie roztyrki natenczas były wielkie między Wasylem a Dymitrem, brata jego starszego Dymitra synem, około tego państwa; wszakże gdy się dowiedział, iż Wasyl zo stał się na państwie, niechciał go drażnić i owszem oną przeciw Moskwie wyprawę na inszy czas odłożył. A chcąc dosyć uczynić żądaniu cara przekopskiego, zebrał pany wszystkie litewskie do Wilna i kazał do siebie Sachmata cara zawolskiego z Toków przyprowadzić, a tam go król osadził jako zdrajcę swego, który chciał uciec i przedtem szkody mu wielkie około Kijowa poczynił, a to na wieczne więzienie, i przetoż go w łańcuchu do Kowna odesłał, gdzie potem od żałości umarł, a drudzy Tatarowie jego po inszych zamkach rozłożeni.

Król Aleksander znowu zachorzawszy w Wilnie co dalej to gorzej się miał, bo powietrzem był zarażony. A wtenczas ozwał się jeden lekarz, abo radniej matacz, niejaki Baliński, którego tak zwano po żenie, gdy u niejakiego Balińskiego pod Olkuszem córkę pojął. A ten matacz gdy był urodzonym Polakiem, mianował się bydź Grekiem z familiej onej dawnej Laskarów, a tak się był z swem matactwem rozsławił, że zewsząd do niego się ludzie cisnęli; a od bogatych nie brał jedno po sto czerwonych złotych, i dla tegoż go byli inszy medycy krakowscy nazwali setnikiem, acz się on chronił jako sowa światła i przetoż w Balinie między chłopy górnymi mieszkał. Także król Aleksander, gdy mu choroba już przycisnęła, posłał z Wilna po tego Balińskiego sławą jego uwiedziony, który niechciał się z miejsca ruszyć, aż mu napierwej dano trzysta złotych; toż dopiero wziąwszy z sobą aptekę królewską jechał do Wilna, gdzie królowi przyprawił wannę, (snadź mając zmowę z Michałem Glińskim), do której roz-

maitych ziół nakładł i nad niemi króla parzył, aż się pocił, ktemu małmazyę i wina co namocniejsze kazał mu pić, co jest przeciw wszystkim lekarzom. A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upominał drugi doktor królewski z Błonią kanclerza Łaskiego, aby gwałtem odwiedli od króla tego bałamuta; kanclerz Łaski z swego urzędu widząc króla na poły umarłego kazał lekarza poimać i chować go aż do przyjazdu Zygmunta z Szląska; wszakże gdy mu dopomógł Michał Gliński, uciekł on matacz a potem na Zwierzyńcu w klasztorze i z żoną mieszkał, potem na Skałce u mnichów, gdzie go poimano i wsadzono do dworu biskupiego; wszakże potem puszczon i patrzy zasię alchymiej potajemnie, na którą zadłużywszy się u mieszczan krakowskich, uciekł precz od żony, i tyteż go było widać.

A w tem Tatarowie zasię przekopscy do Litwy wtargnęli miesiąca sierpnia i przeszedłszy do Klecka tam, gdzie się Niemen nie daleko wszczyna, położyli się koszem, na którym zostawiwszy dwu carzyków swych z dziesiącią tysięcy ludzi, dwadzieścia tysięcy w zagony puścili. A król natenczas w Wilnie leżał już schorzały barzo, jednak ztamtąd i z żoną do Lidy się ruszył, który zamek leży dwanaście mil od Wilna; przyczyna tego była, że gdy się Litwie król ruszyć kazał, Litwa niechciała, ażby się król osobą swą ruszył; tamże będąc król w Lidzie przybieżał szpieg z postrzałem dając znać o Tatarach blisko, ale temu panowie litewscy jeszcze nie do końca wierzyli, dla tegoż Gliński kilka Raców swoich mężów doświadczonych posłał, aby się pewniej wszystkiego wywiedzieli, którzy nie daleko wyjechawszy wpadli na straż ich i bitwę znimi zwiedli i dziewięć zabili i głowy ich przynieśli. Przeto był strach wielki około króla w Lidzie. Zdało się tedy wszystkim, aby król do Wilna w lektyce

był odwiezion, A szlachta też wszystka dopiero gwałt widząc ku Lidzie się zbiegała. Tam król gniewając się sam na się, iż na koniu nie mógł siedzieć, Stanisławowi Kiszce hetmanowi i Michałowi Glińskiemu wszystką sprawę nad wojskiem, którego się było więcej niż siedm tysięcy zebrało, zlecił; ale że też Kiszką zachorzał, Gliński tylko sam jechał. Do brata też Zygmunta posłał, aby corychlej przyjeżdżał do Litwy, bo chociażby też był król żyw abo nie, potrzeba go była. A wieście za wieściami ustawicznie przychodziły, iż Tatarowie do Lidy uprzejmie ciągną. Przeto króla na poły umarłego Wojciech Tabor biskup wileński, Jan Zabrzeziński i Jan Łaski kanclerz z królową Heleną dniem i nocą do Wilna prowadzili; a niesiono go w lektyce między dwiema końmi, przemieniając ich często; na których siedzieli Mikołaj Rusocki herbu Korab, który był potem kasztelanem biechowskim, i Jan Sobocki. A Tatarowie przeprawiwszy się przez Niemen położyli się od Lidy w mili, a drudzy w pół mili, i postrzegłszy ludzie cofnęli się nazad. A Gliński dawszy im pokój ciągnął zaraz na kosz ku Klecku i z Litwą, aby żagony tatarskie uprzedził. Wyjechawszy tedy dnia 4. miesiąca sierpnia w poniedziałek wieczór już przed zmierzchaniem, ciągnęli imo Ostazyno, nazajutrz przybieżało niemało ludzi od Cyrina i od Połowki, powiedając, że tam zagon jeden tatarski jest blisko, który się już wraca z plonem do kosza; naszy nic nie odpoczywając bieżeli tam wskok i potrafili na pięć set Tatarów wracających się z plonem, i tam ich na głowę porazili i wiele więźniów wybawili. A ci, którzy uciekli na kosz, carzowicom sprawę dali, iż wojsko litewskie idzie. Przeto carzowicowie do bitwy się wnetże zgotowali i na brzegu rzeki stali czekając naszych, która acz nie głęboka, jednak lgnąca była, i przetoż przeprawa przez nią była trudna, a Tata-

rowie strzelając na nasze z łuku przeprawy im bronili; jednak Litwa mając trochę strzelby odstrzelali ich, zaczem się do nich przeprawiwszy bitwę z nimi zwiedli dosyć dobrze i mężnie. W tem Sędziwój Czarnkowski Nałęcz wojewodzic poznański ze trzema sty Polaków z Wilna od króla najeżdżał na pomoc Litwie i uczyniwszy czoło szerokie w trąby i bębny kazał uderzyć, aby się tem większe i ogromniejsze wojsko zdało nieprzyjacielowi; zaczem Tatary wnet potrwożył a swoim serca większego dodał, tak, iż jęli uciekać, a Litwa je dopiero biła i w staw napędziła, który tam był blisko, gdzie jedni potonęli a drudzy na błociech i z końmi powięźli, aż koni zbywszy carzykowie sami pieszo uciekli, których noc zakryła. Tam Gliński dosyć z siebie czynił, gdy aż na trzecim koniu się osiedział, gdy dwu pod nim zabito. Potem oczekiwał na zagony; co się jedno który wrócił, to ich ogarnąwszy pobił, tak, iż do dwudziestu tysięcy Tatar wszystkich zbił krom tych, co ich poimał, koni także do dwudziestu tysięcy wzięli naszy i więźniów wielką rzecz wyswobodzili i plon pobrali. Owa znaczne wtenczas zwycięztwo Litwa nad Tatary otrzymała. Przyszła nowina potem do króla do Wilna, iż Tatary porażono. Acz już był król mowę zamknął, wszakże ręce składając i łzy z oczu wypuszczając panu bogu dziękował za to. Także zrzucając wszystko z siebie przykrycie dawał stojącym przy sobie rękę każdemu, jako kiedy kto na daleką drogę ma iść, a tam poruszył wszystkie ku płaczu; a zatem z światem się rozdzielił sakrament święty pierwej przyjąwszy, roku 1506 dnia 19. miesiąca sierpnia we środę o czwartej godzinie w noc, mając wieku swego lat 46 a nie będąc na królestwie tylko 4 lata i miesięcy 8. Jego śmierć kilka dni przedtem kometa, która była ku północy, uprzedziła, też

ogrągła kula ognista barzo jasna z obłoków na wieżę krakowskiego ratusza jednej nocy spadła była.

Był Aleksander średniego wzrostu, twarzy przydłuższej, włosów śniadych, kościsty, ramion szerokich i siłę miał w sobie, ale dowcipu nie było; dla czego był milczący, w ludziach rycerskich a w muzyce się nawięcej kochał, hojnością wszystkich innych bratów przewyższył za roskosz to sobie mając, gdy komu co darował, dla czegoż więcej za utratnego niżli za szczodrego był poczytan tak, iż prawie w czas umarł, póki jeszcze wszystkiego nie rozdał tak w Polsce jako w Litwie. Nakładał też i na góry na Krępaku, na co go namówił Piotr Wapowski; acz kruszec byli naleźli, ale się im praca nie zapłaciła. W Erazmusie (co go zwano Ciołkiem) biskupie płockim nawięcej się kochał i biskupstwo mu dał, chociaż nie był szlachcic, i tegoż do papieża i cesarza w poselstwie syłał. Był u niego na dworze Wojciech Brudzyński, Prawdzic nasz, siły dziwnie wielkiej, który i sześć chłopów zbrojnych razem nosił, a siedząc na koniu gdy się wrót ujął, tedy aż konia podnosił, ścisnąwszy go kolany.

Był potem spór około pogrzebu. Bo Jan Łaski kanclerz usiłował ciało królewskie do Krakowa prowadzić, ponieważ i sam za żywota o to prosił. Zaś panowie litewscy w Wilnie go podle Kazimierza brata pochować chcieli obawiając się tego, aby Gliński możny i świeżem zwycięztwem nadęty w. ks. litewskiego i Wilna nie ubiegł w niebytności panów litewskich. A w tem Zygmunt książę głogowskie i opawskie, starosta szlązki, usłyszawszy w drodze o śmierci brata króla Aleksandra, będąc we dwunaściu mil od Wilna, corychlej się do Wilna pospieszał. Przeciwko któremu Gliński w siedmi set koni wyjechał, z książęciem Zygmuntem więcej dwuset nie było; tamże Gliński piękną oracyę uczyniwszy wiedząc, iż był

w podeźrzeniu u Żygmunta, wymawiał się z tego i sprawował, żeby się on miał kiedy na w. ks. litewskie sadzić, powiedając, że w tej mierze niewinnie jest od panów litewskich do niego oskarżon, potem ofiarował poddaność, wierność i posługi swe książęciu Zygmuntowi, jako panu swemu przyrodzonemu. Za co mu też Zygmunt podziękowawszy, we wszystkiem mu się stawić łaskawie ofiarował. Potem wszyscy panowie litewscy z poczty niemałemi do niego przyjechali, a przywitawszy go w. ks. litewskim do Wilna prowadzili. Tamże rychło zgotowawszy wszystkie potrzeby do pogrzebu królewskiego pochowali Aleksandra nad wolę jego na zamku wileńskim, w kościele ś. Stanisława w tejże kaplicy, w której brat jego Kazimierz książę cudami świętobliwości sławny był pogrzebiony i gdzie przedtem Witult, niż jego kości Waleryan biskup wileński przeniósł, leżał, i Swidrygał i inni jego bliscy. A ten tylko król polski leży w Litwie do tych czasów.

Tamże zaraz odprawiwszy pogrzeb Aleksandrów panowie litewscy Zygmunta na w. ks. litewskie bez Polaków, czyniąc to nad unię swą, wybrali, dnia 20. października w tymże roku 1506, i z zwykłemi ceremoniami i tryumfy; czapkę mu książęcą (która była z aksamitu czerwonego w strefy złote kamieńmi drogiemi osadzona) na głowę włożył biskup wileński Wojciech Tabor, a miecz podawał Michał Gliński jako marszałek. Tamże mu wszyscy panowie litewscy i posłowie z województw przysięgali.

Tegoż też czasu Władysławowi królowi węgierskiemu i czeskiemu urodził się syn Ludwik, przy którego połogu matka umarła.

Tegoż roku w dzień wniebowzięcia p. Maryej z soboty na niedzielę Miechów wszystek zgorzał, z kościołem i klasztorem.



KRONIKI POLSKIEJ
MARCINA BIELSKIEGO
KSIĘGA V.

ŻYGMUNT I.

Po śmierci króla Aleksandra zjechali się naszy na sejm do Piotrkowa dla elekcyej króla nowego, gdzie w dzień święty poczęcia p. Maryej Zygmunt Kazimierzowic, wielkie książę litewskie, głogowskie, opawskie, na królewstwo polskie zgodnie od wszystkich był obran, któremu też i Władysław król węgierski i czeski dobrowolnie prawa swego ustępował przez posła Oswalda Karłacza. Z tej przyczyny tedy naszy tamże zaraz z tej elekcyej posły swe do niego do Litwy wyprawili, Wincentego z Przeręba herbu Nowina włocławskiego, Jana Lubrańskiego herbu Godziemba poznańskiego, Macieja Drzewickiego herbu Ciołek przemyskiego, biskupy, Andrzeja z Samotuł herbu Nałęcz poznańskiego, Jana z Tarnowa herbu Leliwa bełzkiego, wojewody, i Jana Łaskiego herbu Korab kanclerza koronnego. Przyjechali też byli na ten sejm niektórzy z Litwy, jako: biskup łucki, Kiszka hetman polny i Zabrzeziński młodszy, ale już po elekcyej było, którym naszy za złe mieli, że bez nich Zygmunta książęciem swym sobie obrali. Naszy posłowie natenczas Zygmunta w Mielniku na sejmiku zastali i tam mu królestwo polskie oddali, które on z wielką radością i ochotą przyjąwszy pojechał do Polski i, przebywszy Wisłę u Kozinic, przyjechał do Krakowa w miesiącu styczniu roku pańsk. 1507. Przeciw któremu Po-

lacy w poczciech barzo ozdobnych i niemałych wyjechali— a po kozacku ich najwięcej było, akomodując się w tej mierze Litwie. Tak tedy o dwudziestej i wtórej godzinie dnia 20. tego miesiąca na zamek krakowski z radością wszystkiego rycerstwa i ludu pospolitego z wielkim tryumfem był wprowadzon. Tamże pomazan i koronowan w kościele wielkim na królestwo polskie, dnia nawrócenia ś. Pawła roku pańsk. 1507, przez Andrzeja Różę arcybiskupa gnieźnieńskiego, przy bytności Bernarda Wilczka arcybiskupa lwowskiego, Jana Konarskiego krakowskiego, Macieja Drzewickiego przemyskiego, Jana Lubrańskiego, poznańskiego, Wincentego Przerębskiego kujawskiego, Erazmusa Ciołka płockiego, Łukasza z Torunia warmińskiego, biskupów, i przy wiele senatorów świeckich. Był też poseł i od Władysława króla węgierskiego i czeskiego, Stefan Telecki. Byli i ci panowie litewscy: Michał Gliński, Jan Zabrzeziński, Jerzy Radziwiłł, Aleksander Chodkiewicz i inni. Na tej koronacyej było też potrosze różnice między biskupy około miejsca, zwłaszcza między kujawskim i poznańskim, także między arcybiskupem lwowskim i biskupem krakowskim, o prowadzenie po prawej ręce króla do kościoła; ale król przysądził biskupowi krakowskiemu prawą rękę jako pasterzowi w swym kościele, lecz tylko do tego aktu. Nazajutrz uczyniono śród rynku majestat królowi, na który jechał z zamku w ubierze królewskim w koronie na koniu, a tam od mieszczan przyjmował przysięgę, gdzie mu też i miejskie klucze położyli, które zasię wzięli od niego do swych rąk.

Na tymże sejmie koronacyej tak król jako i rada myślili o tem, jakoby zasię rzeczposp. upadła była naprawiona, a skarb, który wyniszczał, był poratowany. Przeto tam ustawili pobór po 12 groszy z łanu, tak na szlache-

ckie poddane jako i na duchowne. Mieszczanie mieli dawać pół szosu, a ci, co na widerkafach pieniądze mają, czwartą część płatu. Biskupi też ósmą część dziesięcin pozwolili płacić. Na tymże sejmie za pospolitą uchwałą pozwolono monetę kować królowi, zwłaszcza grosze, półgroszki i szelągi. Też na tym sejmie to naprzód postanowiono, aby jako pieczętarze dwa, tak też referendarze byli dwa, jeden duchowny, drugi świecki, dla przesłuchiwania skarg ludzkich. Ztamtądże Stefan Telecki poseł węgierski prosto do Wołoch jechał, przymierze i pokój stanowić między Bogdanem wojewodą wołoskim i obiema króloma Władysławem i Zygmuntem, który, jako słychać było, chciał wtargnąć do Polski. Też do Węgier z tego sejmu byli ci posłowie obrani dla spólnego ratunku i związku między temi królestwy węgierskiem i polskiem: Jan z Lubrańca biskup poznański, Stanisław z Choczca marszałek koronny, Jan z Łaska kanclerz i Krzysztof z Szydłowca kasztelan sendomierski.

Niżeli też był z Litwy król wyjechał do Polski na królestwo, z carem przekopskim przymierze uczynił takim sposobem, aby przekopski zawżdy na jego potrzebę był gotów i na nieprzyjacioły jego walczył, a król mu za to żołd abo jurgielt na każdy rok piętnaście tysięcy złotych w monecie miał płacić.

Na początku panowania króla Zygmunta obrali się niektórzy szalbierze w Polsce, jako: Piotr Zatorski z Krakowa, Jakub Mielsztyńczyk, wójt z Brzeziu, i drudzy, których było w liczbie trzynaście; wybrali między sobą Chrystusa i dwanaście apostołów, chodzili po wsiach każąc i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest, wskrzeszali umarłe na zmowie, ryby łowili w kałużach na rozkazanie Chrystusowo wsadziwszy je tam pierwej, takież i w piec chleby miotali a zasię w imie Chrystusa wybierali, z po-

dziwieniem ludzi prostych, których za nimi wiele chodziło. Gdy do Szlązka szli, wstąpili do Częstochowej w kapitulny czas, gdy tam bywa wielka ofiara (nie znano ich jeszcze), uczynili Judasza opętańcem, który nakładł sobie w zanadrza kamyczków za koszulę od gołego ciała, a z wierzchu miał suknię dwoistą, w której była kiesień niemała skryta; wiedli tedy drudzy onego opętanego do ołtarza, aby go ofiarowali, a potem miano z niego czarta wyganiać; opierał się opętany, wrzeczy nie chciał do obraza, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę wydarłszy się im z ręku, brał na ołtarzu pieniądze a kładł do sowitej suknie, ostatek zrzucił z ołtarza. Przybiegli mniszy, odpasali go, mając za to, aby w zanadrza kładł pieniądze wypadły tedy one kamyczki, których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały między sukniami, także wyszli precz z kościoła z pieniądzmi. Chodził opętaniec po gospodach—gdzie mięso uźrzał, tedy je brał, zrywał pieczenie; z rożnów a ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a żegnali się, a tak się żywili, gdyż swojej kuchnie nie mieli. Gdy było w Szlązku przyszli do jednej ziemianki na wsi, rzekli jej: Pani szlachetna! nawiedza cię Chrystus z apostoły swymi, ofiaruj im co. Rzekła: Nie ma męża doma, przeto mi się nie godzi samej nic czynić. Rzekli: Masz jakie obrusy abo prześcieradła ku poświęceniu. Rzekła: Mam; a gdy ukazała, rzekli: To my weźmiemy z sobą, abyć się przędziwo rodziło. Rzekła: że nie śmiem przed mężem; a tak oni zawinęli żagwie (rzeczy palnej) kęs z ogniem w ono prześcieradło, dali jej zasię, włożyła je w skrzynię; gdy to tam tlało, zapaliła się skrzynia, a od skrzynie dom. Mąż przyjechał, dom zgorzał. Powiedziała przyczynę: iżem niewdzięcznie przyjęła Chrystusa z apostoły jego, przeto na mię tę plagę przypuścił pan bóg. Rzekł mąż: Łotrci to jakiś był. Pytał drugich samsiad,

gdzie się obrócili, powiedzieli: Ku Polsce. Zebrali się wszyscy, szli po nich. Obaczył Chrystus, rzekł swoim: Piotrze! już się moja męka przybliża. Piotr rzekł: I moja też z tobą panie! Rzekł Chrystus: Piotrze! nielżać mnie jedno oknem. Rzekł Piotr: Panie! ja ciebie nie stanę (sic), pokim żyw. A gdy je chłopi obskoczyli w jednym domu, dotłukli im kijmi w okniech; wrócili się tedy z guzy do domów a dalej nie chcieli chodzić po tej święci; klął je biskup o to, ale mu powiedzieli, iż już za to pokutę odnieśli, gdy im kijem doprano, przeto prosili o rozgrzeszenie, i byli rozgrzeszeni a polepszyli się. Jakoż te franty niektóre jam jeszcze na świecie zastał i znał.

A gdy służebni królów zmarłych, Olbrachta i Aleksandra, upominali się zapłaty u króla Zygmunta za służbę, zwłaszcza Czechowie, Niemcy, także Polacy: król niewiedział, co temu rzec dalej, bo poborów niestawało na to, a w skarbie też nie było pieniędzy; wszakże z porady Jana Bonera, który natenczas był sprawcą u niego, łatwie się król ratował. Ten Boner przyszedł tu do Polski z Niemiec jeszcze za Kazimierza króla, jako Miechowita pisze, a za nim też drudzy trzej bracia jego, Jakub, Frydrych i Jędrzej, ludzie wszystko dostatni i bogaci; a od jednego z tych poszedł Seweryn, który Zofię Betmanównę w Krakowie jedynaczkę bogatą pojął, z którą miał córkę Zofię, co była za Firlejem w Krakowie. Nosili herb swój własny, a ten się składał z połowice czarnej a białej liliej, podobny Gozdawie. Betmanowie zasie nosili za herb rękę z pacierzmi i ztądże tę familię z niemiecka tak zwano Bethmany, jakoby p. bogu się modlący. Ten tedy Boner dał wnetże kować monetę zgromadziwszy srebra, zkąd mógł. A gdy się prędko zamógł w pieniądze, wykupił królowi ziemię spiską, która była we dwanaście tysięcy czerwonych złotych,

od Jana Jordana z Zakliczyna—Oświecim i żupy ruskie, które były we czternaście tysięcy złotych czerwonych, od Pawła Czarnego mieszczanina krakowskiego—Proszowice od Jurka Langa dziewiącią tysięcy złotych czerwonych — Nieszawa od Stanisława Kościeleckiego dziewiącią tysięcy — od krakowskich radziec, co ku wielkim rządom przysłuszało, straż rybitwią, młyny, jatki i inne dochody, dwiemanaście tysięcy—z żup obudwu krakowskich solnych wiele długu skupił; olborę olkuską, to jest dziesięcinę od kruszczu, u Seweryna Betmana piącią tysięcy odkupił, Sieradz piącią tysięcy, Gostynin dwiema tysięcy i trzemi sty, Radom trzemi tysięcy, Sochaczów siedmią tysięcy, Piotrków tysiącem i dwiema sty, Drohobycz piącią tysięcy, Rabsztyn półtorem tysięcy, Rytter zamek tysiącem, cło lubelskie tysiącem i czternii sty, Słuchów czterni tysięcy, Tucholę jedenaścią tysięcy, Sądec czterni tysięcy, Inowłocław piącią tysięcy, mostowe i cło toruńskie dziesiącią tysięcy złotych—wykupił z rozmaitych ręku, ktemu służebnym wszystkim zapłacił, na które wyszło około dwakroć sto tysięcy złotych. Nadto zamek krakowski, który był prawie upadł, z wielkim kosztem zmurował, zwłaszcza stronę od zachodu słońca, potem inne ściany.

Tegoż roku żyda w Krakowie spalono przekonawszy go pismem, który wiele przeciw wierze chrześcijańskiej mówił i bluźnił sakrament pański.

Tegoż też roku wielki mór był w Krakowie, gdzie pomarło ludzi pospolitych poczet niemały.

Tegoż roku Tatarowie wtargnęli do ruskich krain czarną drogą, przeciw którym wyprawił się Jan Kamieniecki Pilawczyk kasztelan lwowski, starosta buski, z rozkazania królewskiego z pięciąset służebnych, ktemu Podolanie i wiele innych jechało z nim. Tenże dnia 23. miesiąca lipca do Międzyboża przyciągnąwszy, a koniom i

rycerstwu trzy godziny wytchnąwszy, dogonił ich u Woromąwa; gdzie na nich, gdy już z łupy szli nazad, uderzył i poraził tak, iż ich dwa tysiąca na placu zostało, i więźnie i plon im wszystek odbił.

W Litwie tego czasu wielkie rozruchy były między Michałem Glińskim i Janem Zabrzezińskim, którym obiema król złożył był rok (termin) pewny; lecz gdy widział wielkie zaście między nimi, dla tego odwłóczył, ażby się jako pojednali abo iżby się tem pewniej wszystkiego wywiedział, co panowie litewscy na Glińskiego mienili. Przetoż Gliński do Władysława węgierskiego i czeskiego króla (który nań był łaskaw) na Budzyń jechał, od którego przyniósł listy przyczynne, i posłowie węgierscy dla tego z nim przyjechali. A gdy niechciał leżeć w tym rosole Gliński, prosił króla, aby wżdy już kiedykolwiek wyrok między nim a Zabrzezińskim uczynił. Ale gdy obaczył, iż król oną sprawę po staremu zwłóczył abo snadź przeciwnej stronie więcej folgował: gniewem wielkim pobudzony królowi naostatek powiedział: iż się pokuszę o taką rzecz, która tobie królu! i mnie napotem będzie żałosną. A odjechawszy do domu z gniewem wnet jednego swego wiernego sługę z listami do moskiewskiego posłał, w których to pisał: iż jeśliby mu w. k. moskiewski dobrowolnego do siebie przyjechania dozwolił a na to mu przysiągł i listy glejtowne przysłał, tedy z zamkami, które w Litwie trzyma (a trzymał pół Litwy prawie) do niego się przekinąć obiecał; z czego się moskiewski uradowawszy, gdyż słyszał i znał wielką dzielność Glińskiego, wnet na jego żądanie przysięgę uczynił i, czegobykolwiek od niego potrzebował, to skutecznie przyrzekł wypełnić, na co mu listy tajemne posłał.

W tymże czasie wnet kniaż moskiewski z wojskiem wielkiem, minąwszy Smoleńsk, na mil trzydzieści w litew-

ską ziemię wciągnął założywszy sobie tę przyczynę na króla, że siostra jego Helena, żona Aleksandrowa wdowa, nie w takiej wadze u niego była, jakoby miała bydź, a i że Tatary nań sadzą. Przeto król Zygmunt, uspokoiwszy królestwo polskie od Węgier, Wołoch i Prusów, ruszył się do Wilna z wojskiem polskiem i litewskiem, Tatarów ktemu przekopskich przyzwawszy ciągnął przeciw moskiewskiemu, który zaraz usłyszawszy, iż król z Litwą i z Tatary się przybliża, niechcąc zwodzić bitwy do Moskwy się z wojskiem swojem wrócił. Zaczem Litwa od Moskwy Czyków zamek odiskała, a splundrowawszy niemało miasteczek i włości moskiewskich łupy wielkie z plonem wywiedli. Zygmunt też król widząc, iż nieprzyjaciel bitwy się chronił, ku temu wojsko niedostatkiem żywności i zbytnią gorącością było strapione, od Wilna się wrócił. Także i car przekopski, który ośmdziesiąt tysięcy Tatarów w wojsku swojem, jako sława była, miał, nic niesprawiwszy do Przekopu się wrócił.

Potem król do Polski ku zimie odjechał i w Krakowie miał sejm, a Gliński skoro po odjeździe królewskim udał się na wszystko złe ojczyzny swej; a naprzód, zbuntowawszy sobie inne towarzystwo i pomocniki swoje, w siedmiset jezdnych zbrojnych przeprawił się przez Niemen z Liskowa i prosto do Grodna wjechał mając wiadomość przez szpiegi, iż tam Jan Zabrzeziński litewski marszałek wtenczas mieszkał w dworze swoim, który jest przez rzekę od miasta końcu mostu, a na większe nieszczęście jego tejże nocy potkał w drodze przed Grodnem miłośnicę jego, która od niego jechała; tę poimawszy kazał jej pytać, mękami strasząc, o wszystkich tajemnicach Zabrzezińskiego, która dla strachu musiała wszystko powiedzieć. Tak Gliński, oskoczywszy go w dworze niespodzianego, kazał do tego pokoju drzwi wybić. Tamże słudzy,

jego, nalazłszy Zabrzezińskiego w pościeli, kazali go ściąć Turczynowi, a wetknąwszy głowę jego na szablę przynieśli przed Glińskiego, który ją kazał na drzewce wetknąć; i niesiono ją przed nim cztery mile aż do jeziorka jednego ku Wilnu jadąc, tamże ją kazał utopić, gdzie jeszcze i dziś słup murowany przy gościńcu nad temże jeziorkiem w boru stoi. Był ten Zabrzeziński Leliwczyk, bo szedł od Monwida jako i Dorohostajscy.

Rozumiejąc tedy Gliński, iż król tego leda jako mimo się nie puści, zwątpiwszy w łasce królewskiej do wojny myśl nakłonił a królowi mocą odeprzeć umyślił. Przeto wnetże barzo wiele szlachty na swą stronę obietnicami, darami i nadzieją opanowania księztwa litewskiego przyciągnął, i z Wasylem Glińskim bratem rodzonym złączył moc swoją, który mu też zaraz kilka zamków swych i królewskich, nad któremi był przełożon, poddał; i tak oblęgli Minsko, ale widząc, iż go dobrze broniono, ciągnęli z wojskiem pod Klecko. Ztamtąd Wasyl jego brat ku Kijowu się obrócił, Żytomierza i Owrucza dobywał, namawiając ruską szlachtę i bojary, aby do jego brata dobrowolnie przystali, który się na to udał, aby księztwo litewskie opanował; w czem jeśli go bóg pocieszy, tedy zasię to państwo od Litwy do Rusi, jako przedtem bywało, przeniesie i monarchię kijowską odnowi; którémi obietnicami już był tak barzo wiele bojar kijowskich zwiódł, iż mu niektórzy przysięgali. Sam zaś kniaź Michał Gliński słucki zamek obległ spodziewając się, iż Anastazya księżna, jako wdowa natenczas po książęciu Siemonie będąca tylko z jednym synem książęciem Jerzym, abo z strachu abo z namowy łagodnej jemu w małżeństwo przyzwoli, którą pojąwszy tak rozumiał, iż mu mocy niemniejszej tudzież skarbów za przybyciem księztwa słuckiego przybydź miało; ale widząc, iż zamku mężnie tak z blan-

ków jako częstemi wycieczkami broniono, a iż też ani w łagodnej namowie ani w zdradliwem słowie nie wskórał: rozgniewawszy się umyślił przymiotem spalić zamek, ale gdy mu wiele ludzi zbito, wnet zagony rozpuścił po wszystkich słuckich i kopylskich włościach tatarską okrutnością plundrując tak, iż wszystkie dzierżawy księżny słuckiej wypustoszył. Od Słucka zaś i od Kopyla odciągnąwszy ciągnął do Turowa, którego wnet dobył a swoimi osadził i przysięgę od bojarów ruskich wziął. Potem Mozer obległ, który też częścią mocą częścią poddaniem od szlachty kijowskiej wziął i osadził. Tam potem Wasyl wielki książę moskiewski przysłał mu na pomoc Ostafija Daszkowica, onego sławnego Kozaka (który się był do niego przedał) z dwudziestą tysięcy ludzi moskiewskich jezdnych; z tymi pod insze zamki ruskie Gliński ciągnął, a tak kniemu przystali kniaziowie Druccy z zamkiem swoim druckim i kniaź Michajło Mścisławski Lingwieniewic z zamkiem Mścisławiem, ktemu te zamki: Horsza, Kryczow, Homel poddały mu się, które Gliński Moskwą osadził. Sam zaś nazad wrócił się do Słucka spodziewając się, iż księżna Anastazya strachem i jego szczęściem uwiedziona miała mu się poddać, ale go ta nadzieja jako i pierwej omyliła. Od Słucka zaś ciągnął znowu do Nowogródka, a ztamtąd zagony aż pod Wilno rozpuścił, zaczem wielkie zabiegi do Wilna były przed nim. A gdy widział, że tak wielkiej mocy nie miał, aby mógł królowi odeprzeć: osadziwszy zamki z skarbami i z przyjacioły do moskiewskiego zajechał wysławszy wprzód przed sobą Wasyla Glińskiego brata. Tam będąc od moskiewskiego wdzięcznie przyjęty traktowali, jakoby naprzód Smoleńska dostać, zaczemby snadniej już insze zamki litewskie osieść mogli. Było ich też już z Rusi i z Litwy barzo wielu, jako Jodocus Decius pisze, którzy tego Glińskiemu pomagali, i by-

łoby ich było jeszcze więcej, by był potemu czas dłuższy. Ale Zygmunt król, początkom szkodliwej wojny zabiegając, Mikołaja Firleja hetmana swego z rycerstwem służebnem co naprędzej przed sobą wyprawił, a sam też za nim, uspokoiwszy koronne sprawy, ruszył się spieszno do Litwy i wyjechał czwartego dnia maja, prawie w dzień ś. Floryana, z Krakowa. A w tym czasie Michał Gliński, wziąwszy pomoc od moskiewskiego z wielkiem wojskiem ciągnął pod Mińsko i dobywał zamku usilnem szturmowaniem; ale gdy słyszał, iż Zygmunt król z wojskiem ciągnie, przeto corychlej posłał do moskiewskiego, prosząc go o większą pomoc, który mu wnet posłał na ratunek sześćdziesiąt tysięcy jezdnego wojska, nad którem swoich hetmanów przełożył Jakuba Zacharyna i kniazia Szczenię. A król przyciągnąwszy do Brześcia ludzie służebne polskie, których było pięć tysięcy oprócz dworu jego własnego, szykował, litewskie też wojska u Nowogródka się szykowały, z którymi złączywszy się król z ludem służebnym ciągnął przeciw Glińskiemu do Mińska. Co słysząc Michał Gliński zaraz od Mińska odciągnął a pod Borysów z moskiewskim ludem prosto się udał. Król też, zszykowawszy znowu ufy u Mińska wszystkie, ciągnął po nim i dogonił go u Orszej nad Nieprem, gdzie mu już ono drugie wojsko moskiewskie w sześcidziesiąt tysięcy z Danielem Szczenią i z Jakubem Zacharynem przybyło. Przeto przerzeczeni moskiewscy wodzowie wyrozumiawszy, iż Michał Gliński ucieka a król za nim idzie, wnet z niespodzianej trwogi upadło im ono serce harde i zaraz uwodzili wojska swoje w samej ucieczce nadzieję pokładając; a przeprawiwszy się nazad z wielką trudnością i z szkodą przez Niepr, osadzili wszystkie brzegi chcąc naszym przebycia za sobą obronić, a sami

się położyli w mili z onę stronę Niepra między lasy. A w tym czasie wojsko nasze nad Niepr przyszło w lśniących zbrojach, tarczami, drzewy, proporcami, ubiory świetnemi, pierzem zdadząc się Moskwie barzo ogromnymi i położyli się obozem na tem miejscu, gdzie Moskwa przez Niepr uciekła, co było w dzień ś. Małgorzaty; a w tem kilka set, potem kilka tysięcy naszych na dwu różnych miejscach w bród przebyli Niepr, jedni na dole drudzy na górze, a Moskwa tymczasem bronili owdzie naszym przeprawy, zwłaszcza wojsku wszystkiemu, gdzie przeciw im naszy brnęli; ale drudzy, co się byli w niż i wzgórę na dwu miejscach różno daleko od siebie przeprawili, bez wieści przyskoczywszy na moskiewski obóz z ogromnym okrzykiem uderzyli i od potraw ich, bo wtenczas jeść prawie poczęli, rozgromili; a pobiwszy ich, na owe, co się z naszymi o bród uganiali, uderzyli, zaczem się naszy tem łatwiej przeprawowali. Bacząc to król Zygmunt, który z drugiej strony bitwie się zaczętej dziwował, przez Niepr sam na koniu przebył, gdzie swoim serca dobrego przydał a Moskwie szyki zmylił, bo za królem zewsząd co żywo krzycząc, hucząc, ochotnie jako na wesele, pieszy i jezdni w bród ciągnęli. Ale iż już słońce zachodziło, przeto król mądrze postępując, dla jakiej zasazdki, kazał swoim zbrojnym w sprawie na koniach stać pogotowiu, aby tak snadniej na wielkie wojsko moskiewskie, które nie daleko leżało, uderzyć porządnym szykiem mogli, skoroby świtać poczęło; a tak postanowiwszy porządnie straż w wojsku swojem sam się do obozu o trzeciej godzinie w noc wrócił i aż w nocy obiedował. A Michał Gliński, który ostatecznego szczęścia swego i zwycięztwa w tej bitwie usiłował skosztować, napominał hetmanów moskiewskich, aby królowi walną bitwę dali, obiecując im pewne i barzo snadne zwycięztwo, je-

źliby według jego rady postępowali; ale hetmani, iż im inaczej był wielki ks. moskiewski rozkazał, niechcieli Glińskiego w tem słuchać, przeto o północy ruszyli się wielkim strachem potrwożeni a porzucając ciężary przez błociste lasy ono wojsko wielkie uwodzili. Michał też Gliński paląc a pustosząc za sobą aż na Starodub za nimi musiał pierzchać obawiając się, aby od naszych nie był w łykach; jakoż jednak, by naszy chcieli byli gonić Moskwę, barzoby byli snadnie strwożoną i bez sprawy po lesiech uciekającą porazili; ale iż częścią dla dróg niebezpiecznych częścią inszych niewczasów wojennych panowie radni tego królowi bronili: przeto prosto od Orszej ruszył się król do Smoleńska, a tam na przedmieściu obóz położył dnia pierwszego miesiąca sierpnia.

Wspomina tam Herbenstajn natenczas niejakiego Pierzchlińskiego (podobno był Leszczyc), którego, gdy król z wojskiem leżał między Dąbrowną i Smoleńskiem, koń twardousty wniósł w pół Niepru rzeki a potem go zrzucił z siebie aż za kolana w kirysową zupełną zbroję ubranego; który do dna w głębokość się rzeki bystrej pogrążył, i już go wszyscy byli opłakali mniemając, iż utonął, gdy na to i król sam Zygmunt i ludzi przez trzy tysiące patrzało—a w tem Pierzchliński, jako był w ciężką zbroję opięty, pod wodą nurkiem po ziemi idąc przyszedł aż na drugą stronę Niepru, a tylko się dwa razy wody napił, jako samże powiedał, i był potem u króla w łasce.

Potem król Mikołaja Firleja z Dąbrowice i Konstantego (który niedawno z Moskwy z więzienia wyszedł) hetmany swe, posłał Moskwę wojować, a sam głową swą u Smoleńska leżał, wszakże przez niezgodę swą hetmani mało co sprawiwszy wrócili się. Kiszkę też posłał z kilkiem tysięcy Litwy i Polaków pod Wiazmę zamek moskiewski za Dorohobużem nad Nieprem a tam wszystką

włość około zamku wybrał i wypalił; przeciw któremu się Moskwy wiele zebrało, chcieli go oskoczyć, o czem wziąwszy sprawę przez więźnie Kiszka dał znać do króla, posłał mu król ku pomocy Firleja z kilkiem ufców ludzi; ale niż Firlej Kiszce na pomoc przybył, Moskwa uciekła zabiegawszy ciężarów wszystkich, kilka set ich jednak Kiszka urwał straży, którzy uciekłszy od wojska potrwożyli Moskwę; o czem Kiszka niewiedząc sam też z ludem nazad odciągał pomykając się ku swym, zwłaszcza że wiedział o wielkiem wojsku nieprzyjacielskiem, którego kładą do sta tysięcy, a Litwa go też była wszystka prawie odbiegła, jako Wapowski pisze, tylko Polacy przy nim zostali. Ten dom Kiszków w Litwie nosi Dąbrowę za herb a ma początek swój z Polski, i Zgierskim przodka ich zwano, który w Litwie służąc u jednego pana litewskiego córkę jedynaczkę pojął, a tam z żartu tak był nazwan. Także się wrócił do wojska Kiszka uczyniwszy nie złą posługę, gdzie od króla był pochwalony, i ci Polacy, co przy nim zostali; a Litwie, co od niego zuciekli, miał za złe król, na które samże Konstanty nawięcej instygował przed królem powiedając, że i jemu toż byli wyrządzili na wiedroskich polach natenczas, gdy był poiman od Moskwy, i przetoż radził królowi, aby nigdy bez służebnego wojska polskiego Litwie niedał się o Moskwę kusić.

Moskiewski, dowiedziawszy się o nieszczęśliwem powodzeniu wojska swojego, posłał gońca do króla, przymierza na czas prosząc, zaczem posły wielkie z pewnemi kondycyami dla postanowienia wiecznego pokoju przysłać obiecował. Król też mądrze u siebie wszystko uważajac i bacząc, iż zima nadchodziła a nieprzyjaciel bitwy jawnej zwieść się chronił, więc że wojsko z wielkim kosztem a z małym pożytkiem, próżno po lesiech i błotach

mordując je, przyszło mu chować: przyzwolił na pokój, zwłaszcza że też pilne a wielkie sprawy koronne bytności królewskiej natenczas potrzebowały. Posłał tedy do moskiewskiego Jana Sapiehę kanclerza litewskiego, który ono doczesne przymierze z moskiewskim utwierdził. A te przedniejsze kondycye w tem przymierzu były zamknione: aby zamki wszystkie, które Michał Gliński przedtem zdawna dziedzicznem prawem w Litwie trzymał i które za tą wojną i zdradą swoją pobrał, jako: Turoblę, Moski i inne, były królowi ku wielkiemu księztwu litewskiemu wrócone; Gliński jako zbieg aby w Litwie już wszystkich dzierżaw postradał a w Moskwie sobie mieszkał; więźniowie też wszyscy z obudwu stron aby byli wypuszczeni; jakoż wypuścił wtenczas moskiewski te wszystkie, które było z książęciem Konstantym na Wiedroszy poimano. Przyjechali potem z Moskwy posłowie, którzy zamki od kniazia Glińskiego osadzone według przymierza zamknionego wrócili i poddali; więźniów też litewskich, które z turmy wypuścić kazał moskiewski, przyjechało dosyć z nimi, między którymi był znaczniejszy Jerzy Bartosławic; zaczem przyjacioły Glińskiego z żonami i ze wszystkiem ciż posłowie płaczących i lamentujących (bo się im niechciało) do Moskwy pobrali; wszakże rychło potem, gdy się im mieszkanie w Moskwie nie podobało, do Litwy nazad uciekli, a do Drucka, zamku Konstantego, dwieście ich nazad przyszło, których był wodzem Ostafi Daszkowic Kozak niepospolity, którym wszystkim Konstanty u króla przeprawił. Król tedy widząc, iż się przymierze według wolej jego stało, wojska część rozpuścił, bo zima nadchodziła, a część z Konstantynem na Wołyń wyprawił. Bo tego czasu Tatarowie przekopscy mniemając, iż się król z Moskwą dłużej zabawi, do Litwy byli wtargnęli, których część kniaź Konstanty poraził i na głowę pobił, a drugą

część ich zagonów Polus Rusak, sławny kozak, pogromił i łupy odbił. Łukasz także Morawiec rotmistrz ze dwiema sty pieszych na jeden zagon tatarski trafił a widząc, iż abo uciekając abo mężnie się broniąc jednako zginąć było, zdała mu się rzecz poczciwsza, śmiele acz nierówno z pogany bitwę stoczyć; tak wnet nad Słucą rzeką, która pod słucki zamek płynie, zatoczywszy wozy porządnie potkał się z Tatary, gdzie nie tak mocą jako fortelem nad poganów wielkością zwycięztwo otrzymał. Tatarowie porzuciwszy plony rozpierzchnęli się, których gdy pieszy dogonić nie mogli, wypadli im na ratunek bojarowie z zamku słuckiego na koniech, których Anastazya księżna wtenczas przy sobie miała; a ci dogoniwszy pogan na błocistych miejscach cześć ich pobili, część poimali, i na kilkanaście mil gonili. A tak litewskie księztwo natenczas razem od Tatar i Moskwy, dwóch nieprzyjacioł, było wybawiono. Król potem do Wilna dnia 12. listopada przyjechał, gdzie panu bogu za szczęśliwe zwycięztwo po wszystkich kościołach dziękował. A potem rycerstwo dobrze zasłużone opatrował i darował, a te, na które miał podeźrzenie, żeby z Glińskim trzymali, poimał i w Trokach posadził, jako: Gastołda podskarbiego litewskiego, i brata jego Michała koniuszego, i Michała Glińskiego zięcia, ze trzema dworzan swych. A to się działo wszystko w roku 1508.

Roku 1509 dnia 18. stycznia posłowie moskiewscy we trzech set koni przyjechali do Wilna dla poprzysiężenia przymierza. Którym król więźnie wszystkie wypuściwszy darował, było ich do ośmdziesiąt wszystkich. Za temże przymierzem gdy naszych barzo wiele kupców tak z Litwy jako z Polski jechało do Moskwy dla towarów kosmatych, trafiło się, że będąc w Moskwie w mieście zapaliło się w gospodzie ich z przygody, zaczem pół

miasta prawie zgorzało; i przetoż moskiewski powiedając, że oni tam na zdradzie przyjechali, kazał jedne pościnać a drugim wszystko zabrać tak, iż im uczynił szkody do czterdzieści tysięcy złotych; skarżyli się potem, ale próżno.

Tegoż czasu umarł bogaty kupiec w Krakowie, Turza, który naprzód jął odganiać srebro od ołowu przez miedź, z czego barzo zbogaciał z chudego pachołka. Jego syn był ołomunieckim biskupem, i drugi wrocławskim.

Tegoż roku 1509 przyjechawszy król Zygmunt z Litwy do Polski złożył sejm w Piotrkowie na pany i rycerstwo polskie, na który dnia 11. marca przyjechał. A wtenczas Stradom wszystek zgorzał, krom samych tylko kościołów ś. Jadwigi, ś. Jagnieszki i bernardyńskiego, miasta Krakowa z wielką pracą ledwie obroniono.

Tegoż czasu Ludwik syn króla Władysława we dwu leciech tylko był na królestwo węgierskie pierwej a potem czeskie koronowany. Na jego koronacyej był wielki tumult w Pradze, gdy się Węgrowie powadzili w mieście z mieszczany Czechy o jedną pannę miejską, którą gwałtem chcieli wziąć, tak, iż Węgrów dwadzieścia znacznych osób w tym tumulcie zabito.

Z tegoż sejmu piotrkowskiego poselstwa do papieża i książąt niemieckich były odprawowane, około pokoju pogranicznego zachowania i sprawiedliwości czynienia między temi pogaństwy. W tych legacyach jezdził Piotr Tomicki w prawie doktor archidyakon krakowski sekretarz królewski, i wszystko podług potrzeby sprawił.

Potem król do Krakowa na wiosnę przyjechał. Tamże rady króla żądały, aby się ożenił. Na co król pozwoliwszy poselstwo zacne do Mekielburgu naznaczył i wyprawił Jana Łaskiego koadjutora arcybiskupstwa gniez-

nieńskiego kanclerza koronnego, Jana z Lubrańca biskupa poznańskiego, Krzysztofa z Szydłowca podkomorzego koronnego, żądając książęcia mekielburskiego o córkę; ale to małżeństwo przekaziła wołoska wojna, i posłowie z Poznania się wrócili. Bo króla nowiny zaszły o Bogdanie wojewodzie wołoskim, że z wielkiem wojskiem do Rusi i Podola ciągnie. Aczkolwiekby był król nie rad tej wojnie z tym narodem i chrześcijańskim i sąsiedzkim, i który był jako mur i baszta przeciwko tureckiej mocy: wszakże ją podniósł za początkiem i niezdzierżeniem wiary Bogdana wojewody, który za napominaniem króla Władysława niechciał bydź za pokojem; acz to pokazował, jakoby swe ludzi na Tatary obrócić miał, wszakże wolał w ziemię królewską iść. A dawał te nawiększe przyczyny tej wojny: pierwsza, Pokucie odjęte; wtóra, że mu elżbieta siostra królewska, którą mu był Aleksander za żonę przyobiecał, odmówiona była; trzecia, że o szkody i krzywdy swe z Polski nigdy sprawiedliwości otrzymać nie mógł. Król gdy usłyszał, że im dalej tem większe szkody Bogdan czyni, z rycerstwem koronnem i żołnierzami zabieżeć nieprzyjacielowi chciał, który już Kamieńca i Halicza dobywał, ale próżno, i owszem działa pod Haliczem potracił. Potem pod Lwów przyciągnął paląc wszędzie i wojując, którego trzy dni próżno dobywawszy i utarczek tam kilka miawszy, czwartego odciągnął precz, zwłaszcza słysząc, iż król z wielkiemi wojski nie daleko; przetoż do Wołoch nazad uciągać począł i Rohatyn przez poddanie wziąwszy spalił, kościoły połupił, srebra wszystkie wybrał i dzwony do Wołoch wywiózł. Król, iż go febra zaszła, za nim ciągnąć nie mógł, ale posłał z ludem swym Mikołaja Kamienieckiego herbu Piława wojewodę krakowskiego hetmana koronnego, uczyniwszy obietnicę panu bogu i ś. Stanisławowi patronowi

swemu, dać do kościoła srebrny obraz za zwycięztwo uczynić. Hetman przeprawiwszy się z ludem przez Niepr (Niestr?) rzekę bystrą, ziemicę nieprzyjacielską mieczem i ogniem burzył; miasteczka: Czarnowce, Dorohim, Botusany, Stepanowce, Chocim, i insze twierdze, dwory, wsi, folwarki w popiół obrócił, Pokucie wybiwszy Wołochy odiskał i tak, wzdłuż jako wszerz ziemię wołoską zwojowawszy, pod Soczawę przyciągnął, które jest stoleczne miasto hospodarów wołoskich. Zbiegł był niejaki Waśko Wołoszyn natenczas do naszych, i był im ku wielkiemu pożytku przywodząc ich na pewne miejsca, który też poimał drugiego Waśka, co mu był żonę wziął, i przetoż go na pal wbił; temu potem Waśkowi król dał dzierżawę do żywota u Jarosławia Chotnic. Nie widzieli tam naszy i broni dobytej przed sobą, ani się im nikt ukazał, szli sobie bezpiecznie wszędzie gdzie chcieli, bo i sam Bogdan nawet aż w lesie mieszkał. W tem król Władysław do Zygmunta posłał, starając się o pokój. A tak gdy nazad hetman koronny z ludem z Wołoch odciągał i rycerstwo koronne już Niestr przebyło, tylko co sami żołnierze za Niestrem zostali, którzy byli pod sprawą Tworowskiego: ukazało się dopiero wołoskie wojsko, z którymi w sprawie stanąwszy gotowi byli naszy zwieść bitwę, ale Wołoszy poczęli ustępować i zasię następować fortelnie. Naszych kilka ufów zaszło im w tył około gór cicho, drudzy z przodku, uderzyli w bębny i okrzyk uczyniwszy potkali się z nimi prędko; poczęli Wołoszy pierzchać, a naszy je gonili i jedne imali, drugie bili, z których posłali 30 królowi do Lwowa a 50 scieli dla tego, iż też pierwej Bogdan żołnierze polskie pod Trębowlą poimane w Podhajcach dał pościnać, których mogiły gdy gdy hetman nadjechał, łzami się zalawszy ślubił ich krwie się zemścić. Między więźniami wołoskimi byli przedniej-

szy: Logofet, Humenik, Hirsa, wielki szafarz Petryka i Dobrostep. Toczyła się ta bitwa dnia 4. oktobra w dzień ś. Franciszka, który dzień od tego czasu sławnie Polacy święcą, a król tegoż dnia wiedział o zwycięztwe swych; w wojsku Bogdanowem było wszystkiego rycerstwa wołoskiego samo prawie czoło i dwa tysiąca Turków. Porażony Wołoszyn już łacwiej się Władysławowi królowi do pokoju dał przywieść, który przez posły węgierskie: Oswalda Karłacza i Bornomisę, polskie: Jana Łaskiego kanclerza, Andrzeja z Kościelca, Jerzego Krupskiego herbu Korczak kasztelana bełskiego, Piotra Tomickiego archidyakona krakowskiego, wołoskie: Logofeta, Tadora, Izaka starostę nowohrodzkiego, Iwanka i Petrykę w Kamieńcu dnia 17. stycznia już w roku przyszłym postanowion jest temi kondycyami, aby łupy pobrane wrócono a szkody nagrodzone były. Krupski z Tomickim do Wołoch dla przyjęcia przysięgi od Bogdana posłani, którą ich zgodę też król Władysław dla większej pewności podpisał, dla czego Tomicki i do Władysława jeździł.

Tegoż czasu gdy król był we Lwowie, Jakub Szydłowiecki herbu Odrowąż podskarbi koronny umarł, na jego miejsce Andrzej Kościelecki herbu Ogończyk nastąpił.

Tegoż roku miesiąca oktobra wielki kniaź moskiewski Pskowa, wielkiego, bogatego miasta i zawżdy przedtem wolnego z zamkiem obietnicami i chytrością swą dostał i dzwón, w który na wszelki gwałt dzwoniono, do Moskwy wywieść kazał.

Tegoż roku bitwę stoczył car przekopski z nohajskimi Tatary i tam dwu synów stracił, a sam ledwie uciekł.

Tegoż roku drżenie ziemie wielkie w Konstantynopolu było tak, że Bajzet cesarz turecki z miasta i murów się wyprowadziwszy pod namioty w polu mieszkał. Było

to drżenie i w Bosnie i w Dalmacyej, we Włoszech, z wielkim strachem ludzkim i zapadaniem wiele miast i budowania.

Na końcu tego roku posłowie od cesarza, Wit Furst i Jan Kuchmejster, doktorowie w prawie, do króla do Krakowa przyjechali w sprawach pruskich. Bo Frydrych brat Jerzego książęcia saskiego, który był zięć królewski, mistrz krzyżacki, hołdować nie chciał i owszem się do cesarza i do rzeszy odwoływał. A tak cesarz żądał, aby ta kontrowersya przez komisarze spólne: papiezkiego, cesarskiego, polskiego i pruskiego uznaną i rozstrzygnioną była.

A w tym też czasie przyjechał poseł od papieża Juliusza II. Jakub Pizo, który do Krakowa dnia 6. stycznia już w roku 1510 wjechał wiodąc pany chrześcijańskie ku zgodzie między sobą na Turka i królowi perswadując, aby z bratem Władysławem w Tracyej z nim wojnę zaczął, obiecując mu wodą pomoc i pieniądzmi go chcąc ratować. Jakoż ten papież zebrał był wielkie pieniądze na to i niczego sobie u pana boga więcej nie życzył, jedno żeby w kościele ś. Zofiej w Konstantynopolu (jako to często przypominał) mszę mógł mieć; na którą wojnę hetmanem nikogo innego mieć nie chciał, jedno króla polskiego; które poselstwo król wdzięcznie przyjął dokładając tego, że niepotrzebuje tak wielkiego napominania w tej rzeczy tak potrzebnej chrześcijaństwu wszystkiemu i, będzieli kiedy ta rzecz od panów chrześcijańskich statecznie przedsięwzięta, król polski ostatni nie będzie; odpowiedź na sejm piotrkowski odłożył.

Także sejm był w Piotrkowie w miesiącu lutym złożon. Na którym między inszemi rzeczami to postanowiono było, aby wielkie ks. litewskie, także pruskie, byli powinni brzemiona wszelkie rzeczypospolitej spólnie z Koroną tą na sobie nosić i wojnę pospolitą wespół służyć.

Stało się też wtenczas postanowienie z duchownymi, żeby tam (do nich) świeccy niepowinni byli stawać w tych rzeczach, które się świeckich spraw dotyczą.

A gdy ono poselstwo papieskie z strony wojny tureckiej od króla przełożone było, zdało się stanom koronnym barzo niebezpieczne dla niezgody samych panów chrześcijańskich i niepewnych obietnic. Jednak przedsię posłali z tem do Władysława króla węgierskiego i czeskiego, radząc się go, coby za odpowiedź w tej mierze papiezkiemu posłowi mieli dać. Jeździł w tem Jan Łaski kanclerz koronny z Mikołajem Firlejem wojewodą lubelskim.

Co się tkło zgody z Prusy, był czas pewny dla tego złożon w Poznaniu i mianowan dzien ś. Jana krzciciela. Gdzie zjechali się natenczas ci komisarze z strony cesarskiej: opat fuldeński i grabia z Mansweltu i z inszymi, z strony króla węgierskiego i czeskiego Jan Turza biskup wrocławski, a od Zygmunta króla polskiego był Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński (bo już był tymczasem Andrzej Róża umarł), Wincenty Przerębski herbu Nowina kujawski, Jan Lubrański poznański, Łukasz warmiński, biskupi, Andrzej z Samotuł wojewoda poznański, Mikołaj Hardzina z Lubrańca wojewoda kaliski, Jan Zaręba kasztelan poznański, Łukasz z Górki kasztelan łęczycki i Wielkiej Polski starosta gienerał, Ambrozy Pempowski herbu Gozdawa starosta malborski, Zygmunt Targowicki herbu Tarnawa, Garzias Hiszpan, Dominik z Secemina, Mikołaj Cepel z Poznania, w prawie doktorowie. A z Prus od mistrza i Krzyżaków biskup sambieński i niektórzy konturowie. Papieski poseł, Achiles de Grasis, na dzień naznaczony nie mógł przybyć wczas z Węgier od króla Władysława, gdzie był w tejże sprawie jako i u króla, to jest z strony wojny tureckiej. Lecz jednak na

tym zjeździe poznańskim nic się nie postanowiło, bo Krzyżacy, mając potuchę od cesarskich, wiela rzeczy się nieznośnych domagali, a Polacy im niczego nie pozwalali i owszem je Łaski arcybiskup zgromił. Naostatek ani przymierza, którego chcieli do dziesiąciu lat, im dali. A tak Frydrych mistrz pruski, chroniąc się hołdu abo wojny, odjechał do Sasiej i tegoż roku dnia 14. miesiąca grudnia umarł.

Potem poseł papieski wróciwszy się z Węgier do króla, już po rozjeździe komisarzów z Poznania, swoje poselstwo przed królem sprawował, gdzie począwszy od różnice tej, jako się poczęła między królem a Krzyżaki, niczego nieprzepomniał i imieniem ojca świętego królowi prawo dobrze przyznał. Potem napominał i żądał, aby król wespółek z bratem swym Władysławem (który już był na tem) i z inszymi chrześcijańskimi pany, doma pokój postanowiwszy, przeciw Turkowi walczył. Dano od króla odpowiedź: iż chocia z pogany Tatary i Moskwą odszczepieńcy wojnę ustawiczną wiedzie, wszakże i brata swego króla węgierskiego w jego przedsięwzięciu chrześcijańskiem i pobożnem opuszczać nie będzie chciał. A iż jeszcze niezgody się między książęty i pany chrzecijańskimi zawadzają, zda się bydź potrzebno, tę na Turka wyprawę na dalszy czas pomknąć, owa pan bóg do tego lepszej pogody użyczyć będzie raczył. Posłano potem posła do papieża gratulując mu pokoju, który już był między niektórymi pany chrześcijańskimi sprawił i, gdzieby drugie do tego przywiódł, nie wymawiając mu się z tejże wojny tureckiej.

Od króla duńskiego było też poselstwo, który żądał królewny Helżbiety, siostry Zygmuntowej, w małżeństwo. Ale iż panna morza się bała, posła udarowawszy odprawiono.

Byli tegoż roku posłowie z Moskwy około sprawiedliwości uczynienia o krzywdy pograniczne. Także od cara przekopskiego, który tegoż lata chcąc się zemścić porażki swej nad nohajskimi wyprawił się znowu przeciw im i przebywszy Don rzekę zdybał ich niegotowe; których dwakroć pogromiwszy żony i dzieci im pobrał, i tak przez siedmdziesiąt tysięcy pogłowia wszystkiego do hordy swej zapędził. Nohajcy tedy żałując żon swych i dzieci, wiele ich do niego zuciekało, zaczem się przekopski barzo zmocnił. Tegoż prawie czasu, gdy ta bitwa była, we Lwowie było takie grzmienie i trzaskanie, że się wielka część murów i domów zobalała.

Potem prędko tenże Mindykierej car przekopski, nie dzierżąc przymierza królowi, do Litwy się obrócił z wielkiem wojskiem i ziemię pustuszył aż nie daleko Wilna, i wielkie plony ludzi i bydła wygnał, zaraz się i do Wołoch udał i ludzi przez siedmdziesiąt tysięcy wywiódł. Acz nazad prędko przez Niestr uciągając syn carski Bitykierej z wielą tysięcy Tatarów i więźniów na bystrej wodzie utonął. Za Tatary hetman wołoski Kopac z małem wojskiem w pogonię poszedłszy, więcej chciwie niżli opatrznie potykając się z nimi, od nich ogarniony mężnie śmierć podjął. Siedmset Wołochów na placu legło, trzysta ich zdrowo uszło. A Tatarowie, większą szkodę od wody niż od ludzi wziąwszy, do Perekopa z łupem się wrócili. Którą porażką Bogdan wojewoda wołoski będąc strwożony posłał do króla prosząc, aby jeźliby Tatarowie znowu nań przyszli (jako się tego spodziewał), dał mu ratunek, ktemu żeby posły jego przepuścił przez ziemię swą do Moskwy, co oboje od króla łatwie otrzymał.

Tegoż też czasu była i od Turka legacya, a w niej posłem Imbraim, dnia 10. marca, który przysięgę od króla wziął na przymierze roczne, po które Andrzej Zakrzewski

pisarz królewski przedtem jezdził; dłużej go brać niechciał spodziewając się, że panowie chrześcijańscy mieli wojnę z nim zacząć, od której on też bydź niechciał.

W tymże roku w Wieliczce w górach solnych jeden górnik ogień zapuścił, czem się wiele ludzi podusiło, a gdy się żaden ku ratunku tam spuścić nie ważył, Andrzej Kościelecki, żupnik natenczas, wielkiem sercem wdał się w to niebezpieczeństwo, za nim Seweryn Betman rajca krakowski, mając przez 90 lat, który Kościeleckiego już dymem prawie zduszonego ożywił, i potem za obudwu czerstwością ogień ugaszony i zwaleniu gór się zabieżało.

Był tegoż roku od papieża Juliusza do Polski jubileusz posłany dla budowania kościoła ś. Piotra w Rzymie; na co gdy niemało pieniędzy złożono, dwie części ich na obronę koronną obrócić rozkazano a trzecią Fukarowie na papieża odebrali.

Roku 1511 sejm był w Piotrkowie, na którym rada była około obrony przeciw Tatarom, zaczem to uchwalono, aby cztery tysiące koni żołnierza na Podole przyjęto, którzyby i Wołoch ratowali przeciw im, gdyby tego była potrzeba; na co pobor uchwalono po 18 groszy z łanu na ten rok, a na drugi po 12. Także ci szlachcicy mieli płacić, co kmieci nie mają a tylko pługiem swym sobie orzą, i wójtowie, mieszczanie także szos i czopowe mieli dawać. Do tego król miał mieszkać przez wszystko lato w Brześciu litewskim, aby, gdzieby posłyszał o Tatarach, ruszył się sam z dworem swym. Tamże zabroniono królowi monety więcej kować przeto, że czerwone złote zdrożały, i płacono je po trzy wiardunki, a teraz już ledwie nie po kopie. Więc też dla tego, że niejaki Piorun Kurozwącki Różyc półgroszków złych nabił, co je zwano pio-

runki (aczby teraz nalazł wiele gorszych), o co zbiegł aż do Wiednia i tam umarł. Na tymże sejmie też ustanowiono, aby spisne żadne, tak strony płacenia poboru jako poradlnego, nie było wyciągane.

Tamże Anna Radziwiłłówna wdowa księżna mazowiecka, żona Semowita, z syny Stanisławem i Januszem do króla przyjechała i za jego i rad koronnych dozwoleniem wiski powiat od Glinków we dwanaście tysięcy złotych wykupiła, pieniądze odliczono arcybiskupowi Łaskiemu wujowi i opiekunowi Glinków.

Na tymże sejmie byli posłowie króla Władysława i margrabie Fryderyka, ojca Albrychta a siestrzeńca królewskiego, który był obrany po Fryderyku za mistrza pruskiego, prosząc króla i rady o potwierdzenie, obiecując hołd i powinność wszelką przystojną wykonać. Od króla nie odmówiono, ale przestrzeżono go, żeby się rozmyślił, co przedsiębierze; bo jeźli nie z dobrej wolej, tedy z musu koronie oddać powinność swą będzie musiał. Z tą odpowiedzią dnia 13. marca posłowie odjechali, a za nimi w tej mierze do Władysława do Wrocławia Tomicki sekretarz był posłan. Potem w Toruniu się zjechali z strony królewskiej i Krzyżaków zobopólni posłowie, do skończenia tego, jako miał mistrz Albrycht i zakon krzyżacki królowi i koronie przysiądz; ale się ztamtąd, przez upor krzyżacki nic nie sprawiwszy, rozjechali. A król skoro po sejmie do Brześcia jechał, gdzie te wszystkie, które zatrzymał w więzieniu dla fakcyi Glińskiego, na przyczynę panów rad litewskich wolne uczynił.

Natenczas król Władysław był we Wrocławiu, gdzie i z synem Ludwikiem już koronowanym przyjechał dla tego, aby ołd od szląskich książąt przyjmował. Ale iż Czechowie Szląsko nie do Węgier ale do Czech należeć zdawna powiedali i ołdu węgierskiemu królowi bronili:

król bez ołdu do Węgier odjechał, a w Szląsku zatem dosyć łotrostwa i rozbójstwa było. Otrzymali natenczas Wrocławianie od króla Władysława list na skład, zmówiwszy się z Joachimem książęciem brandeburskim, który także drugi skład w Frankfurcie chciał mieć, aby tak Polacy tych składów nie mieli gdzie minąć. Co gdy obaczył król Zygmunt, że to uczyniono na Polaki, wydał edykt, aby żadnych rzeczy do Wrocławia z korony nie wieziono ale do Czech; czemu Wrocławianie mocno usiłując gdy zabieżeć u Czechów nie mogli, bo Czechowie Zygmunta bardzo miłowali i dla pożytku swego Polakom u siebie handlów dopuszczali: w Presburgu potem na zjezdzie królów braciej ten skład zniesion był, ale trwało to tak 4 lata; zaczem była taka nędza we Wrocławiu, że rzemieślnicy niemając co jeść już się ich było wiele do innych miast rozbiegło i, by tak dłużej, musiałoby było to miasto zniszczeć. W Polsce też korzenie tak było zdrożało, że funt pieprzu płacono po całemu złotemu, wszakże król już go był zakazał ztamtąd wozić, gdyż potem Ormianie jęli się go z Turek wozić, więc też ze Gdańska już też szło dosyć.

Potem posłowie od przekopskiego cara przyjechali, żądając z królem wiecznego braterstwa i przeciw każdemu nieprzyjacielowi jego chcąc bydź gotowym, a dla lepszej pewności miał syna i wnuka dać w zakładzie; względem czego król mu też postąpił jurgieltu na każdy rok piętnaście tysięcy złotych czerwonych, połowicę z litewskiego skarbu a połowicę z polskiego. Dzierżał to stale, póki mu pieniędzy niedano, a potem we czterdzieści tysięcy koni najechał do Wołoch, zwłaszcza będąc opojony tem szczęściem, że Selim cesarz turecki córę jego pojął. Przeciwko któremu wyciągnął Bogdan z Wołochy, mając i Węgrów od króla Władysława piechoty sześćset a je-

zdy siedmset; do tego król Zygmunt kazał się swym żołnierzom, których było cztery tysiące, ruszyć jemu na pomoc z Stanisławem Lanckorońskim herbu Zadora i Tworowskim herbu Piława, hetmany. Lecz skoro Niestr przeszli Tatarowie, przyszła do nich nowina, że Nohajcy żony im i dzieci zabrali i wszystkie za Don rzekę precz zapędzili; przetoż żalem wielkim będąc zjęci wrócili się wskok do domu, a król też usłyszawszy to pojechał do Krakowa.

W te czasy też Selim cesarz turecki do króla posłał Zygmunta Laskowskiego z Mościsk wójtowica, który się już był poturczył, z tem poselstwem, że on ten pokój chce z królem zachować, który dziadowie i ojcowie z jego przodki chowali. Odprawion z takiemże poselstwem.

Tegoż czasu Lubczanie rozbili okręty holenderskie u Gdańska nad Helem, naładowane towary polskiemi, zwłaszcza miedzią (a ta była wszystka Fukarów), które tylko wiatrów czekały. Posłał tedy król do cesarza, żałując się na nie, że to gościom jego uczynił. Cesarz acz niechętnie, wszakże przedsię kazał sprawiedliwość uczynić. Wrócono tedy Fukarom część towarów tych a część nie.

Lata 1512 król Zygmunt za radą brata Władysława pojął sobie za żonę Barbarę wnuczkę Kazimierza książęcia cieszyńskiego, córkę Stefana z Zapoły pana na Trenczynie, grabie na Spiszu i wojewody siedmigrodzkiego, człowieka w zamki, miasta i skarby możnego; którego małżeństwa jako na świecie wiele Polaków i Węgrów jako nierównego nie chwaliło, tak wiele też przez cnotę i sławę obudwu wiela dobrego się z niego widzieć obiecywało. Po którego małżeństwa postanowieniu cesarz Maksymilian królowi ofiarował pannę włoskiego narodu w małżeństwo. Na co odpowiedź dana była: iż już to bydź nie może, gdyż insze małżeństwo zaszło. Poseł odprawiony i uda-

rowany. Ale cesarz obraziwszy się Krzyżaki na króla pobudził i z Moskwą się pobracił. Jezdził w tej rzeczy do Węgier Jan Lubrański biskup poznański, Krzysztof Szydłowiecki kasztelan sendomierski, Łukasz z Górki gienerał wielkopolski, który ją prowadził dosyć ochędożnie do Polski. Była też z nią jej matka Jadwiga z synem Januszem i z bratem swym Kazimierzem, było wszystkich do ośmiset koni. Przyjechali do Morawice blisko Krakowa dnia 5. lutego, a tam nocowali. Nazajutrz w piątkowy dzień wyprawił się przeciwko niej król Zygmunt dosyć ochędożnie, ale iż był wielki śnieg i mróz, przeto na saniach jechał do Łobzowa, a tam czekał nowej małżonki swej; potem gdy przyjechali, przez Jana Łaskiego arcybiskupa gnieznieńskiego była przywitana od króla. Była witana od kolegiatów i mieszczan krakowskich na Kleparzu. Także jechał z nią król pospołu na saniach do Krakowa na zamek. Trzeciego dnia po wjechaniu była koronowana. Była na tem weselu Elżbieta siostra królewska, Jan Stafileus poseł papieski, Jan Turza biskup wrocławski i z drugim posłem od Władysława, Frydryk książę legnickie, arcybiskupi gnieznieński i lwowski, i inszych biskupów i opatów nie mało, byli i posłowie kardynała strygońskiego, od patryarchy konstantynopolskiego, od biskupów, waradzyńskiego i ołomunieckiego, od Jerzego książęcia saskiego, od Frydryka margrabie, od Naderspana wojewody wołoskiego; wszyscy dobrze uczęstowani i udarowani od króla odjechali.

Przekopski acz był jurgieltnikiem królewskim, przedsię wtargnął królowi na wiosnę do ruskich krain we dwudziestu i piąci tysięcy; położył kosz między Buskiem a Oleskiem, a ztamtąd rozpuścił w zagony na wszystkie strony. Król Zygmunt niemieszkając nic posłał dwór swój ku służebnym do Rusi, ale niźli dwór przyszedł, Lanckoroń-

ski kamieniecki starosta, zwiódłszy trochę ludzi służebnych i innych, poraził zagon tatarski u Biłki do kęsa, przyparłszy ich na błota; czem dobre serce naszym uczynił tak, iż zebrawszy się wszyscy do kupy chcieli na nie pod Wiśniowcem, gdzie z plonem uciągając leżeli, uderzyć, gdzie i Lanckoroński, dowiedziawszy się sprawy tatarskiej i położenia ich, przyjechał do wojska wieczorem powiedając, że nieostrożni i bezpieczni są i daleko od siebie leżą. Także radzili około tego, jakoby ich pożyć nalepiej. A Lanckoroński przemieniwszy konie jechał znowu pod nie w nocy, a tymczasem kazał im koni i siebie jedzeniem potwierdzić; przyjechawszy z straży radził, aby im bitwę dali. A iż też Konstantyn hetman litewski przyjechał z swoimi Wołyńcy, których miał do dwu tysiącu koni, gdzie wszystkich z naszymi było około sześci tysięcy. A iż wszyscy byli chciwi ku potykaniu (bowiem mieli wszystkie znaki dobre po sobie), nie mogli się zgodzić o czoło pierwsze, kto się miał pierwej potykać; Konstantyn prosił, aby się z swym ludem pierwej potykał, jako z zwyczajniejszym, które zawżdy na tem są i wiedzą obyczaj tatarski, bo snadź pierwsze nieobyczajne potkanie uczyni drugim złe serce; Polacy też dopierali się pierwszego potkania powiedając: że my zbrojniejszy i konie lepsze mamy; więc nie nowina to nam bijać się z nieprzyjacielem. Przyznawał im to Konstantyn, ale powiedał, że z Tatary różne jest dzieło a niż z inszymi, i trzeba z nimi umieć. A w tem straż przyszła, iż się już Tatarowie gotują, bo blisko świtanie było. Przestawszy tedy naszy swaru sprawili się, ludzie Konstantego na prawy róg, Polacy na lewy. Polskie wojsko sprawował Mikołaj Kamieniecki, litewskie Konstantyn. Konstantyn odwiódł ludzie swoje trochę od polskich ufów. Wyrwali się nań Tatarowie swoim obyczajem okrzyk uczyniwszy, potkali się

wszyscy dobrze, ale strzelbą swoją Tatarowie Litwę barzo trapili, a w tym czasie poczęła Litwa z Rusią pierzchać, gdy pola dalej niemogli wytrzymać. Konstanty na Polaki krzyknie o ratunek; wystąpili rotami swemi Wojciech Sampoliński, Jakub Potocki, Litwę ratowali. Konstanty hamuje swoje uciekające i znowu uczyni potkanie z Tatary. Tatarowie bacząc moc na się sprawili się wszyscy w jeden uf i, z tymi, co przy plonie byli, zostawiwszy co podlejszych trochę przy korzyściach; potkali się wszyscy dobrze, ufy polskie jedny za drugimi szły; ogarnęli je w koło Tatarowie, pomieszali się wszyscy, przebił się jeden uf polski przez Tatary aż do kosza ich, gdzie więźniowie byli, rozwiązali ich kilku, potem jeden drugiego rozwięzował, pomagali czem kto mógł, z więzniów stali się rycerze. Tatarowie strwożeni i spracowani już będąc poczęli uciekać, naszy je gonili bijąc daleko. Tam wtenczas odbili wielką korzyść plonów wszelakich naszy, poraziwszy pięc a dwadzięścia tysięcy Tatar trochą ludzi w dzień ś. Witalisa, lata wyżej napisanego, tamże pod Wiśniowcem nad rzeką Horynią. Więźniów samych, które Tatarom odbito, piszą bydź piętnaście tysięcy. Koni tatarskich naszy pobrali około dziesiąci tysięcy. Więźnie do Krakowa przywieziono i na drugie zamki rozesłano. Byli w tej bitwie ci znamienitszy z Mikołajem Kamienieckim hetmanem: Jan Odrowąż z Sprowej, Otto z Chodcza herbu Junosza wojewoda podolski, Stanisław z Chodcza marszałek koronny starosta lwowski, Marcin Kamieniecki, Piotr i Stanisław Kmitowie, Stanisław Lanckorońśki herbu Zadora, Jan Swierczowski herbu Trąby, Jan i Mikołaj Pileccy, Jan Szram z Tarnowa, Jakób Secygniowski herbu Jelita, i wiele innego rycerstwa polskiego. Z Konstantynem zasię był Zbaraski Andrzej i Michał Wiśniowiecki i z synami, które domy jednejże dzielnice są

a noszą za herb pół miesiąca i krzyż : Idą z książąt litewskich od Korybuta Olgierdowego syna, i przetoż też i Pogoniej używają.

Zaczem przekopski ku odnowieniu przymierza, które sam był zgwałcił, do króla posłał i dla pewności w zakładzie Dzaladyna syna swego do Wilna posłał; lecz i to przymierze zasię po śmierci tego Dzaladyna, który gorączką umarł niewidziawszy króla, samiż Tatarzy zgwałcili gdyż im też król zwykłego żołdu już więcej dawać niechciał widząc, że mu słowa nie dzierżą, więc się tego bojąc, aby im to w obyczaj nie weszło i za jaką powinność sobie tego niechcieli mieć, a zatem i Turczyn aby się też trybutu jakiego za czasem od niego nienapierał. Przetoż umyślił to był na obronę raczej obrócić, a niżby je sam jeszcze na się miał posyłać.

Tymże czasem król nawięcej się budowaniem bawił około zamku krakowskiego i kościoła, do którego obraz śrebrny z obietnice onej pierwszej na ołtarzu ś. Stanisława postawił, który robiono w Norymbergu, i grób bratu kardynałowi z mosiądzu dał uczynić.

Na dzień ś. Marcina był sejm w Piotrkowie, na którym były nowe cła postanowione od wosków, miodów, wołów, koni i innych rzeczy, ku ratunku królewskich potrzeb. Gdzie też książętom mazowieckim dano ziemię wiską do żywota, której żądali dziedzictwem. Byli z tego sejmu do papieża, cesarza, do Węgier i do Daniej posłowie. Na tymże sejmie było poselstwo i od Władysława króla, winszując królowi zwycięztwa z Tatarów a opowiedając chorobę cesarza tureckiego, a iż Władysław, jeśliby Turek umarł, chciał słowieńskich ziem pod nim dobywać; przeto prosił, aby mu tego brat pomógł. Zygmunt radził, aby Władysław nierozmyślnie wojny z Turki niepoczynał a trwał, ażby się p. bóg zmiłował. Przyjechał na ten sejm i Kazimierz margrabia brandeburski,

brat rodzony mistrza pruskiego Albrychta, i kilka kantorów, dla umoderowania artykułów pokoju wiecznego, gdzie się postanowiło, aby Albrycht złaski królewskiej mistrzem był a żeby królowi i koronie przysiągł; pozwolono i tego Krzyżakom, aby Polacy do tego braterstwa krzyżackiego nie byli przypuszczani; mistrz aby z swą bracią w Rusi abo w Podolu miał jaką ziemicę, aby z pogany o wiarę chrześcijańską walczył, a na to aby dwa tysiąca czerwonych złotych na każdy rok jako żołdu pewnego od króla miał. Które kondycye Kazimierz przyjąwszy odniósł bratu i czas pewny hołdu w miejsce w Poznaniu z królem postanowił. Zatem się sejm piotrkowski nie tak dokończył, jako rozchwiał niesforą poznańskiej i kaliskiej szlachty, którzy iż z zamierzoną mocą posły posłali, na pobór pozwolić niechcieli, ale się pospolitego ruszenia domagali. Przetoż król prosto z sejmu do Wielkiej Polski i z żoną Barbarą jechał, co było już w roku 1513 miesiąca stycznia; gdzie będąc w Poznaniu tamże zjazd złożył poznańskiej i kaliskiej ziemi, Małej Polsce do Korczyna; gdzie postanowił, aby okazowanie było szlachty na jednem miejscu, którą popisać rozkazał. Potem Koronę na pięć części rozdzielono, aby każda część swój rok w Rusi przeciw pohańcom służyła; a ktoby temu dosyć czynić niechciał, aby jednego jezdnego dziesiącią złotych odkupił. Co jednak nie doszło, gdy króla do Litwy potrzeby oderwały, a bogatsze przez łakomstwo z chudszymi równo ciągnąć niechcieli. Gdy król w Poznaniu mieszkał, urodziła mu się córka Jadwiga, którą dał za Joachima margrabię brandeburskiego. Gdy przyszedł czas ku hołdu mistrzowi naznaczony, mistrz nieprzyjechał, ale Joba biskupa pomezańskiego posłał prosząc odkładu do ś. Marcina; czem się król niepomału obraził, wszakże powinowactwu folgując odkład uczynił, jednak tym obyczajem, aby już

potem powinności swej dosyć i z bracią swoją czynił. Lecz to wszystko na zmowie z Maksymilianem cesarzem Albrycht czynił, z którym się i z moskiewskim przeciwko Zygmuntowi, swemu rodzonemu wujowi, zbracił i zmówił, aby tak zewsząd na Zygmunta wszyscy trzej razem uderzyli. Jakoż Moskwicin, takiego towarzystwa dostawszy, przymierzem postanowionem z Zygmuntem pokinął i gorącą wojnę przedsięwziął, a do cesarza posły swe przez pruską ziemię posłał o koronę i pomoc przeciwko królowi polskiemu. Jezdził w tem Slejnic niejaki, Niemiec z myszeńskiej ziemie szlachcic, i niejaki Lata Czech kupiec krakowski, który był poimany i karany o to.

Wiedząc tedy już o tem wszystkiem król Zygmunt złożył sejm w Radomiu w miesiącu czerwcu, na którym tak o pokoju wnętrznym jako też o obronie od postronnego nieprzyjaciela naradziwszy się z pany polskimi podług potrzeby, pojechał do Litwy z żoną swą Barbarą. Przekopskiemu też żołd zwykły, którego mu już był umknął, znowu postąpił, a to dla tego, aby i sam za pokojem był od niego i przeciw moskiewskiemu mu pomagał.

Tegoż roku Wawrzyniec Myszkowski z Spytkowic Janusza książę zatorskie, pana swego, (gdy już o to przed królem nań skarżył, ale król przez prędki odjazd skończyć tego nie mógł, jednak wodę mu rozkazał puścić, o którą szło) wyjechawszy z nim w pole, zabił i potem zjechał. A drugiego roku na wojnie z Moskwą gdy się dobrze popisał, za przyczyną hetmanów ku łasce królewskiej przywrócon. Zaczem Zator na króla lennem prawem przypadł.

Tegoż roku Helena Moskiewka, Aleksandrowa żona, umarła, która wielekroć uciekała do Moskwy, ale ją zawżdy wracano do Wilna. W ruskiej kaplicy pochowana. Tegoż też czasu zamek dolny w Wilnie zgorzał, który

był nowo acz z drzewa ale ochędożnie od króla Zygmunta zbudowany, co było znakiem wojen przyszłych z moskiewskim. Jakoż moskiewski skoro na wiosnę wyprawił wskok wojsko wielkie z Glińskim do Litwy.

Tegoż czasu Jan z Łaska arcybiskup gnieźnieński z Stanisławem Ostrorogiem kasztelanem kaliskim do papieża jezdzili, także do Wenetów. Suma poselstwa weneckiego przed sądem i książęciem ich Lauredynem ta była: żałowali rozlania krwie chrześciańskiej, która się często rozlewa w krainach włoskich i niemieckich przez wnętrzne walki, gdzieby lepiej takową moc i nakłady na nieprzyjaciela chrześcijańskiej wiary obrócić było; do czego gdyby przyszło, ofiarował się król chrześcijaństwu wszystkiemu służyć w tem i nie bydź pośledniejszym. Tamże będąc na czci posłowie naszy u książęcia weneckiego, między innemi rozmowami to im powiedzieli: iż wy tu siedzicie za polskiem królestwem jako za murem z Niemcy wszystkimi i Francuzy od Tatar, którzy, by nie Polacy, wszystkichby was namacali. Powiedziało książę weneckie na to: że i my niepróżnujemy, i są nasze zacne i sławne sprawy rycerskie po wszem świecie, tak na wodzie jako na ziemi, ustawicznie czyniąc z wielkimi a możnymi pany. Na co mu arcybiskup powiedział: To wy dla rozszerzenia państwa swego to czynicie, a my dla sławy i miłości chrześcijańskiej. Zatem też król jadąc do Litwy do Albrychta pruskiego mistrza posłał, napominając go, aby kondycyom przez Kazimierza brata jego przyjętym dosyć czynił. Ale się odwoływał na włoskie i niemieckie mistrze i starał się u papieża i u cesarza usilnie i u książąt rzeskich o pomoc, ażeby króla na koncylium laterańskie pozwano. Ale to staranie wniwecz poszło, bo temu zabieżał arcybiskup Łaski będąc tam posłem, który to jaśnie pokazał, że królowie polscy zawżdy byli w uży-

1514

waniu hołdu pruskiego; także u cesarza mało wskórał, bo przez niedostatek skarbowy trudno go miał ratować, tylko co Moskwę na króla sadzał i Niemców puszkarzów ziemią i morzem nasłał, którzy mu dział nowych nalali; także Włochów do budowania zamków. A Niemcy też pamiętając stare przygody, których z pociechą nieużywali, nie tak z chęci, jako że nie mogło bydź inaczej, z pokojem siedzieli. Wszakże dwoje książek po niemiecku wydano było, któremi, gdy czem innem bydź nie mogło, mszczono się na polskim narodzie.

Król przyjechawszy do Litwy już w miesiącu sierpniu w Wilnie na pany litewskie sejm złożył, gdzie pierwej około pokoju a potem około wojny z moskiewskim radził, na którą król za pieniądze dziesięć tysięcy jazdy polskiej a dwa tysiąca piechoty miał przyjąć; jakoż zaraz rotmistrzom przypowiedzieć kazał służbę, a do tego Litwa się wszystka miała ruszyć. Działa też, prochy, kule, wozy gotowano podług potrzeby, i tak się armował król całą zimę. Przekopskiemu też żołd posłał, aby był z nim pogotowiu. Moskiewski słysząc o tem gotował się także, jako mógł nalepiej, i skoro na wiosnę w roku przyszłym 1514 posłał przed sobą Glińskiego, który wtargnąwszy do Litwy kusił się o kilka zamków, ale nic nieuczynił, i owszem go naszy na kilka miejsc urwali i gromili tak, iż się musiał wrócić nic niesprawiwszy.

Tego też lata 1514 sam kniaź moskiewski przyszedł z wielkiem wojskiem pod Smoleńsk, i on obległszy dwanaście go niedziel dobywał strzelając bez przestanku, jakoż miał do trzech set dział z sobą; wszakże gdy go dobrze broniono, ani działy ani ognistemi kulami nic mu nie uczyniwszy, szkodę tylko we włościach poczyniwszy odciągnął. Ale Gliński nadzieję mu potem nie długo uczynił, obiecując mu Smoleńska dostać, tylko żeby go z łaski jego miał; który gdy mu kniaź moskiewski obie-

cał i listem zapisał: Gliński osadził się na to, jakoby go przez zdradę dostał; i nietrudno tego dowiódł, zwłaszcza u ruskiego narodu za obietnicami wielkiemi a częścią też groźbą wielkich a srogich mąk, jeźliby ich kniaź moskiewski mocą i nie za dobrowolnem poddaniem dostał; pieniądzmi k temu brząknął. A tak za temi perswazyami Ruś lękła i panom swym niewierna zamek poddała, roku 1514 dnia 30. lipca, którego pod Moskwą Witułt w. ks. litewskie dostał przede stem lat. Był tak wały i basztami i strzelbą i wszystkiemi potrzebami dobrze opatrzony, że mu było trudno z dział i podkopem co uczynić; do tego miał według potrzeby ludzi dosyć, przeto nie barzo się tem obleżeniem jego król trwożył. Aczkolwiek tam przedsię posłał pięćset piechoty polskiej z Janem Spargałdem, który przyszedłszy do Orszy tam został a do Smoleńska już nie mógł wniść. Sołohub, nasz Prawdzic, natenczas był starszym, który aczby się mógł bronić, jakoż chciał, ale go Ruś niechciała w tem słuchać.

Nazajutrz po wzięciu zamku kniaź moskiewski nań wjechał i w wielkim kościele greckim obyczajem nabożeństwo swe sprawował. Zamek, kościoły z srebra, z złota, klejnotów odarł i do Moskwy miasta odesłał. Także one wszystkie żołnierze, co tam byli, do Moskwy obrócił a swymi ludźmi zamek osadził. Bojary tylko zostawił, przysięgę od nich przyjąwszy. Lecz drudzy przysięgać mu niechcąc woleli statków swych odbieżeć, a do króla się udali, którym król w Litwie dawał osiadłości, a nawięcej około Ucianej, dotąd, dokądby Smoleńska zasię nieodebrał, zwłaszcza kniaziowi Ozyreckiemu i Massalskiemu i innym. Potem wojska moskiewski ośmdziesiąt tysięcy wyprawił, rozkazawszy im aż pod Wilno ciągnąć, pewnę sobie zwycięztwo nad królem polskim obiecując. Król natenczas był w Wilnie, który gdy się o wzięciu Smoleńska dowiedział, zafrasował się barzo i za-

raz wojsko swe ku Mińsku obrócił, w którem nietylko za pieniądze ludzie byli służebni, ale też i poczty p mięce. Było i młodych paniąt niemało, aby swą młodość zaprawiali, między którymi byli przedniejszy Tęczyńscy, Pileccy, Kmitowie i inni. Za którymi król z radami i z dworem przyciągnął, gdzie oglądawszy wojsko prowadził je pod Borysów, a tam drugi raz był okaz.

W tem od papieża Lwa X. poseł Jan Pizo człowiek uczony przyjechał, aby króla od wojny z Moskwą odwiódł a przymierze postanowił. Co król wdzięcznie przyjął, ale to mu ukazał, że to bydź żadną miarą niemoże, abowiem to człowiek jest niewierny, nadęty, hardy, już on umysłu swego nieodmieni; przeto pokój sobie chce uczynić od niego bronią, który inaczej odzierżan bydź nie może. Także król z wojskiem swem, którego miał wszystkiego jezdy trzydzieści tysięcy a piechoty trzy tysiące, przeciw Moskwie, już gdy się zboża dostawały, z ochotą wyciągnął. Potem za prośbą rad swych sam do Borysowa odjechał zostawiwszy ku straży zdrowia swego cztery tysiące ludu. Wojsko królewskie niźli się z obozem ruszyło, p. bogu przez ś. spowiedź i świątości chwalebnej przyjmowanie upokorzyło się, potwierdziło, a potem z weselem i radością ku nieprzyjacielewi poszło nie bez znaków przyszłego zwycięztwa; bo krucy i sępowie za wojskiem lecieli i chłopięta pierwszego dnia igrzysko sobie uczyniwszy i na dwie kupie, jedną polską drugą moskiewską się rozdzieliwszy, tak się z sobą mężnie potykały, aż też z żartu wyszło, gdzie moskiewska strona pierzchać musiała, a polska za nią z krzykiem hukiem bieżąc wołać jęła: Bieży Moskwa, gońcie, bijcie te zdrajce.

Michała Glińskiego też fortuna się zmieniła, bo miasto nagrody za posługę o więzienie u Moskwy przyszedł.

Albowiem gdy widział, że go tyran o Smoleńsk na słowie dzierży, przez króla Władysława łaski Zygmunta otuchę wziąwszy chciał się do pana swego przyrodzonego i do wolności wróció i tak się o to postarać, jakoby zasię Smoleńskiem króla przeprosił a ludzie moskiewskie na hak przywiódł; ale niektórzy z panów litewskich, którym się tego król Zygmunt zwierzył, oznajmili tę rzecz tajemnie Wasylowi moskiewskiemu, bojąc się Michała Glińskiego i niechcąc go mieć w Litwie. Przeto moskiewski kazał go wziąć a związać, i posłał do Moskwy na więzienie. A Trepkę herbu Topor, posła od króla węgierskiego do Glińskiego, do rożna przywiązawszy kazał piec, także Jeżewskiemu herbu Prus komornikowi królewskiemu, który był do Moskwy rzekomo o glejt posłowi papiezkiemu posłany, ale miał i do Glińskiego listy tajemne, nogi aż po goleni w oleju smażono, goleni wierciano i za paznokcie trzaski zabijano; lecz oba tak stateczni byli, że nic nie powiedzieli, i tak ledwie żywi do Polski się wrócili. Wszakże potem z więzienia Gliński był wypuszczony i w takiej łasce zasię był, że go opiekunem synów swych moskiewski uczynił. Jednak potem po śmierci Wasyla gdy żonę jego, Helenę wdowę a córkę brata swego Wasyla Glińskiego, z wszeteczeństwa i okrucieństwa słowy karał, ona zdradę jemu zadawszy w więzieniu go umorzyła, a sama też potem struta. Kniaż Owczyna, jej panic, potem pod Starodubem poimany w polskiem więzieniu żywota dokonał. Ale się wracam, zkądem wyszedł.

Moskiewski, dowiedziawszy się od szpiegów o niewielkiem wojsku królewskiem, rozkazał swym wojewodom, aby je jako bydło do Moskwy puhami zagnali; którzy rozkazanie pana swego czyniąc nad rzeką Berezyną blisko obozu królewskiego wojsko położyli, ludziom królew-

skim na postrach. Naszy rzekę przebywszy do Moskwy uszykowali się; ale Moskwa walnej bitwy dać niechciała, zwłaszcza że małemi poczty kosztując fortuny dwakroć przegrała; abowiem pierwszy raz dnia 28. sierpnia ludzi trzynaście set, drugi raz pierwszego dnia września dwa tysiąca ludzi stracili; Kisielic jeden z przedniejszych wojewód abo hetmanów z niektórymi więźniami królowi odesłani byli, gdzie Jan Boratyński herbu Korczak starosta rohatyński rządnie sobie począł. Zaczem sprawce ludzi moskiewskich z onego miejsca cofnęli się i za Niepr wojska zaprowadzili, chcąc za sobą wojsko królewskie wyciągać abo go na przeprawianiu użyć. Naszy mając za to, aby Moskwa uciekała, za nią się i z działy pospieszyli; lecz iż żadnego brodu nie było okrom tego miejsca, gdzie się Moskwa przeprawiła i onego broniła: hetmani przez rzekę z sobą mówili, polscy moskiewskich żądali, aby się im do siebie przeprawić dopuścili, a oni chcą przeprawiwszy się bitwę dać; a chocia moskiewscy pod wątpieniem odpowiadali, wszakże naszy mając chęć na nie zostawiwszy nad brzegiem kilka tysięcy lekkich ludzi, aby się tak Moskwie okazowali, na innem miejscu most z drzew i koryt spiąwszy i działa i piesze na drugą stronę Niepru przeprawili. A gdy się most gwałtowną wodą rozerwał, wszystka jezda w szyku, jako do potrzeby, nie rozrywając się w rzekę bystrą skoczyli i wszyscy zdrowo okrom jednego, który w wodzie został, rzekę do nieprzyjaciela przebyli prawie o wschodzie słońca, na co patrzyła Moskwa. Konstantyn książę z Ostroga był nad Litwą hetmanem i Jerzy Radziwiłł; nad Polaki Jan Swierczowski herbu Trąby, nad dworem Wojciech Sampoliński. Litwa prawą stronę, lud polski lewą trzymał, pieszy i strzelba na swych miejscach stała. Owa naszy stali w dobrej sprawie, tak z przodku, z tyłu i boków. Moskwa czoło

szeroko rozciągnęła, chcąc nasze ogarnąć, i ufce co mocniejsze na niem postawiła, za któremi trzy wojska stanęły. Dział nie mieli, a sami się też byli barzo obciążyli. Natenczas, gdy na harc niektórzy z obu stron wyjeżdżali, wielkie skrzydło moskiewskie za górami naszym zaciągało, aby nasze tak mogli ogarnąć i zaczepić; przeciw którym się puścił z lewej strony Sampoliński z dworskim pocztem i bitwę zaczął niemałą porażkę w nieprzyjacielu czyniąc, potem insze wszystkie ufy z sobą się stoczyły i zwarły, huk, krzyk, wołanie, strzelanie, chrzęst zbrój, bębny, trąby, których sama Moskwa pięćset miała, daleko słychać było i coś gromom podobno było. Polacy jako w morzu trzykroć się w moskiewskich ludziech ochynąwszy wielką w nich dziurę uczynili, gdzie gdy już wszystkiemi siłami o zwycięstwo z obu stron gra szła, króla polskiego ludzie i męztwem i żartkością, mocą wielką Moskwę przechodzili; więc ich też do tego puszkarze strzelbą dobrze ugadzali, szkodę w nich niemałą czynili, zaczem poboczne ich ufce pierzchać poczęły. Co widząc walny uf, który był na czele, swoich ucieczką strwożony a od naszych ręką i strzelbą tem mężniej poparty, za drugiemi rozprószywszy się jął w swą stronę przez góry, doły, lasy bieżeć i uciekać, już jako z przegranej bitwy; naszy uciekające bili, siekli, bodli; przez kilka mil, pola, błota, lasy ciał pobitych pełne były, koni tak też wielka moc leżało, zwłaszcza u Kropiwnej mulistej i mającej przykre brzegi rzeki, cztery mile od miejsca bitwy onej; gdzie tak wielka liczba ludzi i koni została, aż się woda w niej spaczyła i hamowała, a ludzie naszy z pragnienia aż krwawą wodę przyłbicami pili. Była ta bitwę u Orszej, 24 mil od Smoleńska, w dzień narodzenia p. Maryej, a poczęła się dwie godzinie z południa i trwała aż do zachodu słońca. Gonili ich naszy aż na ośm mil, i przeto je-

dni o pół nocy a drudzy aż nazajutrz wracali się do stanowiska swego z wielą więźniów; między którymi był Iwan Czeladzin i ośm wojewód, którzy byli nad ludem moskiewskim hetmany, radnych panów 37, inszych kniaziów, bojarów przez dwa tysiąca okrom inszego gminu, z których przedniejsze Konstantyn nazajutrz po bitwie częstował i, rycerską pociechą w nieszczęściu im serca dodawając, łaski królewskiej nadzieję czynił. Zginęło Moskwy w tej bitwie czterdzieści tysięcy, z królewskich czteréj tylko znaczni ludzie zabici, a między innymi Jan Zborowski herbu Jastrząb, brat rodzony Marcinów, i Słupicki, inszych ludzi rycerskich około piąciset, rannych było niemało. Chorągwi moskiewskich wszystkich dostano, obóz rozszarpano; koni nieprzyjacielskich dwadzieścia tysięcy i insze łupy między żołnierze rozdano. Winszowanie potem było rycerstwa i rotmistrzów, którzy się z bitwy wrócili, i mszę o ś. trójcy na cześć i na chwałę p. bogu miano i *Te Deum Laudamus* śpiewano a więźnie królowi do Borysowa odesłano.

Król otrzymawszy tak fortunne z łaski miłego boga zwycięztwo a posławszy ku posiłku ludziom swym cztery tysiące jezdy, które był ku straży zdrowia swego przy sobie zostawił, kazał, aby wojsko jego dalszego szczęścia kosztowało i o Smoleńsk się starało. A sam z radami więźnie przedniejsze moskiewskie z sobą pobrawszy do Wilna wyjechał w wielkiem błogosławieństwie ludskiem i dziękowaniu p. bogu. Nazajutrz po wszystkich kościołach także wrychle i po wszystkich państwach koronnych dzięki panu bogu oddawane były. Patrzyły na ten tak sławny wjazd króla Zygmunta niewiernych Krzyżaków poselskie oczy z Prus i z Inflant, którzy słowy a nie sercem królowi tego zwycięztwa winszowali, bez wątpienia mając żałość, że tak ich konfederaty uczęstowano; przetoż w od-

powiedzi królewskiej dotkniono tego, że krzywoprzysięstwo pysznych nieprzyjaciół pan bóg karać zawdy raczy, więc i to, że winszowania ich są królowi wdzięczne, jeźliże są wierne. Na ostatek byli upomnieni, aby powinności swej czynili dosyć, dokładając tego, że jeźliby inaczej było, król prawa swego zaniechać nie chce.

Moskiewski, będąc tą straconą bitwą przestraszony a prawie ku szaleństwu i furyej pobudzony, biegał po zamku Smoleńsku napominając zdrajce, co mu Smoleńsk poddali, aby mu wierni byli, a on im dobrą nagrodę za to obiecował; nazajutrz z Smoleńska w małej kupce do Moskwy takim pędem bieżał, iż za dzień a noc kilkadziesiąt mil naszych ubieżał; a to czynił częścią bojąc się, aby gdzie ludziom królewskim w ręce nie przyszedł, częścią aby go samiż swoi nie wydali, częścią chcąc uprzedzić sławę straconej bitwy, aby go bracia, które on u siebie w niewoli trzymał, zmówiwszy się od państwa nie ostrychnęli. A wojsko królewskie przyszedłszy pod Smoleńsk, iż przy sobie nie mieli wielkiej strzelby a zimna i niepogody zaszły, tudzież żywności z trudnością nabywano: od Smoleńska na zimę odciągnęło straciwszy tam kilka szturmów; snadź, by byli tam zaraz bieżeli Moskwę poraziwszy, mogliby Smoleńska dostać, póki nie był tak opatrzon, więc z strachu mogliby się byli poddać; ale się naszy długo bawili, i tak zwycięztwa tego, co się naszym często trafia, użyć nie umieli. Mindykierej car przekopski z ołdem ku pomocy od króla wezwany niedaleko będąc tak się chytrze obchodził, że czasu bitwy nie był, jedno patrzał, komu szczęście posłuży. Także widząc, że Moskwicin przegrał i uciekł, on zatem w jego ziemie wciągnął i one ogniem wypalił i złupił.

To zwycięztwo listem swym król Zygmunt papieżowi Lwowi X. oznajmił i dziesięć mu zacnych Moskwicinów

przez Mikołaja Wolskiego z Podhajec herbu Półkozic rycerza bożogrobskiego posłał; wszakże papieża niedoszły, bo je cesarz posłowi odjął i przez Lubek do Moskwy odesłał i, czem mógł, Moskwie pomagał a nad królem Zygmuntem się mścił. Wszakże w Rzymie i procesye i nabożeństwa rozmaite za to panu bogu dziękując były, zatem i tryumfy, ognie, strzelania, oracyę ludzi uczonych, chocia to wszystko niemieckiego narodu ludzie przekazać chcieli. Pizo też, on poseł papiezki w Polsce, gdy wojny rozwieść nie mógł, nie jeżdżąc do Moskwy od króla darowany z Wilna do Włoch odjechał.

Potem książę Konstantyn chorągwie moskiewskie do Wilna królowi przywiozłszy w wileńskim kościele powiesił, także więźnie oddał, które po różnych zamkach posadzano, a moskiewski ich wykupować nie chciał; i tak oni szedziwi i znaczni ludzie tu pomarli, którym jednak żony za żywota do Polski z Moskwy co mogły posyłały.

Tegoż czasu w Węgrzech, gdy na Tomasza kardynałą strygońskiego żołnierze ś. krzyża zbierano do Tracyej przeciw Turkom, rzuciło się do wojny co żywo, zwłaszcza chłopstwo wszędzie po wsiach od rolej nad zakaz panów swych, tak, iż ich było do sześćdziesiąt tysięcy, którzy obrali sobie hetmanem Jerzego Czakla Siedmigrodzanina, człeka wojennego, jedno że łotra wielkiego. Ten wnetże, chcąc opanować koronę węgierską i sam królem zostać, przyłączył do siebie duchownego jednego i zakonnika też drugiego; z którymi podzieliwszy się wojski rzucili się wszyscy naprzód na biskupy i księżę, kościoły burząc, łupiąc, gwałcąc i wszelakie obrzydliwości czyniąc, i tak przez trzy miesiące węgierską ziemię plundrowali. Ten Jerzy Czakiel utracił był wszystką majętność, także gdy mu swego niestało, na cudze się rzucił, co pospolicie bywa. Barzo wiele ludzi od tego łotrostwa poginęło, nawet i biskupa jednego z sześciąset szlachty na pale po-

wbijali i kapłanów w kościele barzo wiele pozabijali. Aż Janusz grabia spiski wojewoda siedmigrodzki, brat Barbary królowej polskiej, zebrawszy się ono rozpustne łotrowskie wojsko u Temeszwaru poraził i wygładził, i hetmany ich srogą śmiercią pokarał a wodza ich, tego Jerzego, żelazną ognistą koroną ukoronowawszy zćwiertować kazał. Zaczem węgierska ziemia od tej domowej wojny uspokojoną była.

Rok 1515 był znaczny spólnym zjazdem królów i zjednaniem króla Zygmunta z cesarzem Maksymilianem. Abowiem gdy Maksymilian do Węgier patrzył, starał się o spowinowacenie z Władysławem królem węgierskim i czeskim. Miał Władysław syna Ludwika już koronowanego i córkę Annę jedyną, miał i cesarz dwu wnuków, Karła i Ferdynanda, i Maryę wnuczkę jedną, córkę brata Filipa książęcia burgundskiego, którzy wszyscy byli niedorośli. A ponieważ za obesłaniem cesarza Maksymiliana Władysław niechciał się w żadne traktaty wdawać znając znaczną niechęć cesarską ku królowi bratu swemu, cesarz jął się starać, jakoby się z Zygmuntem porównał. Co poczęło się traktować w Wiedniu przez Kuspiniana starostę wiedeńskiego i przez Krzysztofa Szydłowieckiego kasztelana sendomierskiego, który tam natenczas od króla Zygmunta w inszych rzeczach był posłem. Ci obadwa do panów swych odnieśli niezłe początki spólnej przyjaźni, jedno się musiała trochę odwlec prze trudności węgierskie, o których się powiedziało, i prze wojnę moskiewską; wszakże gdy się miesiąca listopada na sejm do Budzynia cesarski i polski posłowie zjechali, między sobą to postanowili, żeby się królowie z cesarzem w Presburgu na półpostu zjechali.

Król Zygmunt po sławnem zwycięstwie swojem, zamki litewskie ludźmi osadziwszy i opatrzywszy a wojska po pewnych a potrzebnych miejscach zostawiwszy, do Krako-

wa dnia 5. miesiąca lutego i z królową Barbarą przyjechał. Gdzie sejm mając, inne sprawy według potrzeby opatrzywszy, wielką pieczęć po Macieju Drzewickim biskupie kujawskim Szydłowieckiemu, a małą Piotrowi Tomickiemu biskupowi przemyskiemu po Szydłowieckim dał, domowy rząd Janowi Konarskiemu a wojenną sprawę Mikołajowi Kamienieckiemu wojewodzie i staroście krakowskiemu z z inszymi poruczył. Potem się za dozwoleniem rad koronnych w drogę ku cesarzowi Maksymilianowi udał. Byli między Węgry, Czechy i Polaki, którzy od tego zjazdu króla odwodzili cesarzowi niedufając i te spowinowacenia podeźrzane mając; ale król Zygmunt wielkiem sercem dosyć z niewielką komitywą, którą miał z ludzi zacnych i celniejszych familij,w drogę przedsię jechał. A byli z królem ci zwłaszcza: Maciej Drzewicki biskup kujawski, Jan z Lubrańca biskup poznański, Piotr Tomicki biskup przemyski podkanclerzy koronny, Mikołaj Firlej wojewoda sendomierski, Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, Andrzej z Tęczyna wojewoda lubelski, Jerzy Bazinski wojewoda maryemburski, Łukasz z Górki kasztelan poznański i gienerał starosta wielkopolski, Mikołaj z Szydłowca kasztelan radomski, Stanisław z Ostroroga kasztelan kaliski, Andrzej z Kościelca kasztelan wojnicki podskarbi koronny, Stanisław z Chodzca marszałek koronny, Jan Pilecki starosta lubelski, Jan grabia Tarnowski, Piotr Kmita z Wiśnicza, Jarosław z Łaska. Było i innej młodzi tak z Polski jako z Litwy niemało tak, iż wszystkich liczono około dwu tysiącu okrom tych, co na kotczych (wozach) jechali. Maciej z Miechowa doktor w medycynie i astrolog, gdy król z Krakowa wyjeżdżał, powiedział, iż się król nie miał zjechać z cesarzem aż w pół miesiąca lipca, jakoż się tak stało. Król jednak dnia 5. marca z Krakowa wyjechał, przed Tyrnawą Jerzy biskup pięcikościelski i Jerzy mar-

grabia brandeburski, wnuk obu królów, Zygmunta imieniem króla Władysława przywitali i do Presburga dnia 24. marca przyprowadzili. Władysław i z synem Ludwikiem przeciw bratu wyjechał z radością i z płaczem się witając. Piąty dzień potem przyjechał Mateusz kardynał gurczeński posłem od cesarza z inszymi konsyliarzmi cesarskimi, przeciw którym Ludwik z Wegry i Polaki świetno wyjechał i one od obudwu królów witał. Tegoż dnia Tomasz kardynał strygoński i patryarcha konstantynopolski przyjechał, którego także Ludwik, przeciw jemu wyjechawszy, do miasta przyprowadził. Przy królu węgierskim byli ci przedniejszy: Tomasz kardynał i arcybiskup strygoński, arcybiskup koloczeński, Jerzy biskup pięcikościelski, Stanisław biskup ołomuniecki, Ładysław biskup wacieński, Michał biskup boseński, Jerzy margrabia brandeburski, Karzeł książę munsterberskie, Jan grabia z Kanise, Ładysław Stemberk kanclerz czeski, okrom tych niemało zacnych innych i majętnych Węgrów i Czechów. Za tymże posłem swym kardynałem cesarz posłał i drugiego posła swego, Bartłomieja książę munsterburskie, do Presburka ku królom, ale na Dunaju utonął. Potem były traktaty około pożytków węgierskich, polskich i czeskich, także potem około pokoju, przymierza, zjednoczenia i spowinowacenia; ale iż królowie pragnęli z cesarzem się widzieć, z którym rozumieli, że o wszystkiem przy oczu łatwiejsza sprawa bydź miała: podawszy kondycye z obu stron do spowinowacenia, kardynał gurczeński do Wiednia dnia 12. miesiąca kwietnia odjechał; po którego odjechaniu skoro mało nie pół miasta Presburka zgorzało, gdzie i gospoda króla Władysława zgorzała, a Zygmuntowej gospody ledwie obronili Polacy, którzy on ogień sami prawie ugasili w mieście. Także on kardynał z Wiednia przez niektóre rady cesarskie cesarzowi do Auspurku, gdzie na-

tenczas sejmował, o wszystkiem dał znać. Co cesarz zrozumiawszy przez oneż rady swe napomniał kardynała, aby zasię ku królom jechał i one tęskliwe ich czekanie zatrzymał; który gdy do Presburgu znowu przyjechał, po kilku radach dnia 20. maja postanowili małżeństwo Anny królewnej, córki króla Władysława, z Ferdynandem abo samym Maksymilianem cesarzem; potem drugie, Ludwika króla z Maryą, córką książęcia burgundskiego. Kondycye małżeństwa obojga podpisane, zapieczętowane i w radzie publikowane były. Te traktaty gdy się kardynałowi powiodły z królmi, bieżał do cesarza, aby go pobudził ku temu, aby się ku królom pospieszył, ale jednak jeszcze cesarza trzymały inne trudności. Tczywo było dłużej królom czekać, bo ich też przyjazdu domowe sprawy potrzebowały. Posłali tedy kilka osób z swej komitywy, gdzie od króla polskiego jezdził Piotr Kmita opowiedając to cesarzowi, że go dłużej czekać niechcą; który zaraz odprawiwszy posły za nimi jechał i dnia 10. miesiąca lipca do Wiednia przyjechał, którego witać posłali królowie pewne osoby z rad swych, każdy z osobna, także też cesarz posłał swoje witać każdego z osobna. Miejsce ku spólnemu zjazdu naznaczono wielkie pole między Brukiem a Hainburgiem miasteczki. Z cesarzem byli Mateusz kardynał s. Angieli biskup feltreński poseł papieski, Piotr Urrea poseł hiszpański, Robert poseł angielski, arcybiskup bremski, książę brunświckie, Jan biskup regensburski, pfalcgrabia reński, Uigel biskup padeński, Krzystof biskup laubacki, Bertold biskup chimski, Jerzy biskup wiedeński; z świeckich Wilhelm i Ludwik książęta baworskie, Kazimierz margrabia brandeburski, Albrycht książę mekielburskie, Ulrych książę wirtemberskie, Bertold z Heneberku, Jerzy grabia montforski, Karol grabia z Klingu, Jerzy hrabia soneberski, Jan i Ulrych

grabiowie bracia z Hardeku. Inszej szlachty, paniąt, dworzan i pieszego ludu niemało, wszystkich pięć tysięcy. Także cesarz dnia 5. potem wyjechał z Wiednia przeciw królom, a pierwej przez Kuspiniana im oznajmił, aby z koni takież z wozów nie zsiadali; i kazał jedno drzewo wysokie na czystem błoniu wkopać, coby je zdaleka widać, pod które się mieli zjechać a pod niem swe rozmowy mieć miasto namiotu. A tak z noclegów swoich napierwej pod to drzewo przyjechali a cesarza czekali, król Zygmunt z Hainburgu a Władysław z synem i królewną Anną z Bruku; na ostatku cesarz z Laurendorfu miasteczka przyjechał pod ono drzewo w lektyce, Władysław też w lektyce, Zygmunt król na koniu i Ludwik, Anna królewna na wozie, wszyscy odchędożnie. Poczty ich także barzo cudne. Gdzie widzieć było dosyć rozmaitych narodów ludzi, strojów, ubiorów, krojów, sposobów, prawie wszyscy na wystawę. Niemcy zbrojno i ogromno, a Polacy, Węgrzy, Czechowie strojno i świetnie; lecz naszy złotem i srebrem inne wszystkie przechodzili, jednak w tej rozmaitości narodów wszyscy między sobą zgodni byli. Królowie gdy się z cesarzem przywitali i cesarz im barzo ochotną twarz a zwłaszcza Zygmuntowi pokazał, przez kardynała gurczeńskiego, aby królowie do Wiednia stąpili, żądał. Rada węgierska od tego odwodziła, ale Zygmunt pozwolił z pokazaniem wielkiej dufności o przyjaźni cesarskiej. Czego cesarz gdy się dowiedział, był temu wielce rad i wziął wielkie serce i miłość ku królowi Zygmuntowi, obiecując to zawzdy pokazać, że się król Zygmunt na jego brackiej miłości omylić niema. Tak gdy Zygmunt i brata namówił, nazajutrz do Wiednia wjechali. Starosta wiedeński kazał był wszystkie poczty liczyć obudwu królów, ale gdy się deszcz trafił a spieszno wszyscy jechali kwapiąc się do gospod,

niemógł temu dosyć uczynić, a wszakże już ich było naliczono przez pięć tysięcy. Często tam Miechowitę doktora ludzie wspominali, który to opowiedział, że królowie cesarza niemieli oglądać przed 16. dniem miesiąca lipca, co się tak stało. Dnia 19. lipca na zamek gdy się królowie i z radami swemi zjechali, cesarz sam do nich długą cudną rzecz łacińską uczynił, której ta suma była: naprzód się omawiał z nierychłego przyjazdu swojego, potem te rzeczy przekładał, które rozumiał bydź należące ku przyszłemu spowinowaceniu, na końcu króle ku podniesieniu wojny przeciw Turkowi napominał przypominając żałość swą, którą miał z tych przypadków, które mu do tej wojny dotąd przeszkadzały. Owa ten dzień w radzie strawion był, i, co był kardynał w Presburku z królmi postanowił, potwierdzenie i skutek wzięło.

A tak dnia 22. lipca w dzień ś. Maryej Magdaleny cesarz z królmi i królewnami, z książęty i posły postronnymi do kościoła ś. Szczepana zjechał, gdzie mszej wysłuchawszy cesarz w ubierze cesarskim na majestacie usiadł między królmi i Annę królewnę córkę Władysławową przez kardynała strygońskiego abo sobie *abo* z wnuków swych jednemu, Karłowi abo Ferdynan*dowi*, w małżeństwo przyjął i poślubił i oną za królowę koronował. A królewnę Maryę, tegoż Filipa burgundskiego książęcia córkę, Ludwikowi królowi, synowi Władysławowemu, za żonę oddał. Potem po pasowaniu na rycerstwo niektórych szlachciców i po błogosławieństwie przez kardynała danem jechali na zamek ku bankietowi. Insze dni gonitwami, biesiadami i rozmaitemi krotofilami strawione były, w których gonitwach był też Jan Tarło herbu Topor. Potem dary spólne sobie posyłali, cesarz darował króla polskiego dwiema koniami ubranemi, z których jeden był we zbroi aż do kopyt, które król wdzięcz-

nie przyjął mówiąc, że na tych koniech gotów będzie jechać wszędzie ku potrzebie cesarskiej. Król Zygmunt dał mu trzy soroki soboli, z których każdy szacowano naonczas na sto czerwonych złotych. Także każdego na dworze cesarskim upominki nie przepominał. Cesarz zasię darował obudwu królów po złotogłowie niepospolitym na srebrze, takież Ludwika i królowę Annę. Dał też królowi polskiemu konew srebrną barzo pięknym działem. Ludwikowi dał koń we zbroi i samemu zbroję pozłoconą. Dnia 18. lipca przymierze królów z cesarzem postanowione w radzie przez Kuspiniana zawarte i ogłoszono było. Także te rzeczy tak odprawiwszy cesarz z królmi na rozjezdnem chcąc dobrą myśl uczynić, w łowy do Nowego Miasta z nimi jechał i tam, trzy dni one hojnie częstowawszy i na wieki pożegnawszy, z płaczem się z nimi rozstał. Mniejszych rzeczy wiele nie wspominam, co się tam przy tym zjezdzie działy, a to dla tego, bym nie przedłużył; ani zapasów Radzimińskiego z Czechem Stybłicem, którego Radzimiński stłukł. Nosi ten dom herb Brodzic. Mają bydź trzy krzyże żółte w polu czerwonem.

Także król Zygmunt do Krakowa dnia 19. sierpnia się nawrócił, który to sobie na tym zjezdzie sprawił: naprzód z cesarzem się pojednał i przymierze wieczne z nim wziął, a przymierze między cesarzem a moskiewskim rospról, do tego cesarz miał go z moskiewskim pojednać i mistrza pruskiego do ołdu mu przywieść, nadto wyprawa na Turka jednastajna była między nimi uradzona z pomocą inszych chrześcijańskich królów i panów. A dla tegoż od króla posłowie byli posłani: Maciej Drzewicki biskup kujawski, Rafał Leszczyński starosta słuchowski i Jan Dantyszek sekretarz, do Wenetów. Jednak iż Wenetowie oglądali się na koniec francuzkiej wojny z ce-

sarzem, posłowie polscy nic nie sprawiwszy do cesarza i potem do Polski się wrócili zostawiwszy u cesarza Dantyszka, aby go cesarz według potrzeby imieniem króla polskiego używać mógł. Na czem rok cały u cesarza mieszkał, a potem nie skończywszy tej sprawy do króla się wrócił.

Temiż czasy, kiedy król był w Presburgu, wtargnęli Tatarowie do Podola. Panowie polscy, którym była rzeczpospolita poruczona, wyprawili siedmset koni do Rusi; ale uprzedzili Tatarowie, przyszli we 2000 ludzi nad Trębowlę, zastali jeszcze śpiąc służebne. Tworowski, który natenczas był starszym nad nimi, kazał swoim do broni; wnet z miasta wygnali Tatary, które gdy obaczyli, że tak mały lud, znowu chcieli się kusić o miasteczko; z którymi cały dzień się uganiał u mostu Tworowski. Potem Tatarowie rozumiejąc, że ludzie nadciągać mieli, uszli. A naszy zebrawszy się ku Międzybożu za nimi poszli, ale oni wpadłszy na pola jako ptacy się rozlecieli.

Tejże wiosny car przekopski, jako mienił, kwoli królowi Zygmuntowi do Moskwy chodził i wielkie szkody poczyniwszy aż czternaście mil od miasta Moskwy się z ludźmi wrócił. Także i Jan Swierczowski hetman nad żołnierzmi w Litwie, poraziwszy i rozprószywszy Moskwę, Wielkiełuki, Toropec i insze miasteczka popalił i z łupem się nazad zdrowo wrócił.

Rychło potem wielki hetman koronny Kamieniecki umarł. O wakancye po nim a zwłaszcza o województwo i starostwo krakowskie konkurowali zacni i oba zasłużeni ludzie, Szydłowiecki kasztelan sendomierski i kanclerz koronny, a Andrzej Kościelecki kasztelan wojnicki koronny podskarbi żupnik i wielki rządzca krakowski, spiski, oświecimski i zatorski starosta. Ale Szydłowiecki za pomocą cesarską przemógł i województwo z starostwem

krakowskiem przy pieczęci, przytem starostwa: sieradzkie, gostyńskie, sochaczewskie, korczyńskie, łukowskie przeciwko statutowi otrzymał i do śmierci, chocia o to na sejmiech posłowie wołali, trzymał. Zatem Kościelecki z żałości wielkiej w chorobę wpadł, której gdy mu śmierć synowska (którego tylko jednego miał) przydała, nie długo potem umarł; człowiek zacny i z przodków i swojemi zasługami wielki. Ten i wskarbie koronnym i w żupach i w ozdobie wszelakiej około stołu królewskiego taki porządek uczynił, który się za przodków jego na tych urzędziech nigdy nie pokazował. Córkę jedną zostawił Beatę, którą potem z fraucymeru królowej Bony Heliasz książę Ostrogskie syn Konstantynów pojął. Noszą ci Kościeleccy herb Ogończyk.

Tegoż roku, gdy był król jeszcze w tej drodze, Barbara królowa polska drugą córkę imieniem Annę urodziła, pierwszego dnia miesiąca lipca, po której ją we złem zdrowiu król do Krakowa się wróciwszy zastał. Natenczas, z wielkich mokrości jako indziej powietrze morowe panowało, tak i w Krakowie. Potem królowa zemdlona wielką i długą chorobą, dnia 2. miesiąca października umarła z wielkim żalem królewskim i wszech ludzi. Bo dla wielkiej jej pobożności, ku królowi małżonkowi wiary i powolności a ku wszystkim ludziom niewymownej dobroci i ludzkości i ku ubogim szczodrobliwości, i dla innych wszelakich cnót musieli ją wszyscy ludzie miłować. Za nią ochmistrz jej Stanisław Jarocki herbu Rawic dnia 8. poszedł; człowiek jako siły wielkiej, tak rozumu i baczenia dobrego. Pochowana królowa w kaplicy królewskiej na zamku, którą natenczas nowo król Zygmunt dał wystawić.

Pod tenże czas Helżbieta siostra królewska dana w małżeński stan książęciu legnickiemu Fryderykowi,

które było w Presburgu namówione. A ta przez Jana Turza biskupa wrocławskiego do małżonka uczciwie odprowadzona jest dnia 6. listopada.

Potem król dla powietrza do Sendomierza z córkami odjechawszy sześćset jezdy do Rusi wyprawił, a gdzieby gwałt jaki był, wici dla pospolitego ruszenia rozesłał, a potem do Litwy jechał. W tem Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński z koncylium laterańskiego z Rzymu się wrócił i tytuł *Legati Nati* sobie i potomkom swym arcybiskupom gnieźnieńskim wiecznemi czasy otrzymał.

Roku 1516 król Zygmunt do Litwy przyjechawszy umysły litewskie od wojny odwrócone nalazł, ani też żadnego poboru postąpić chcieli, żołnierza polskiego zbywając a swej mocy dufając. Także król zapłaciwszy żołnierzom wojsko rozpuścił, zwłaszcza, iż się za staraniem cesarza Maksymiliana spodziewał pokoju z Moskwą, który pomnąc obietnicę swą Baltazara Adera do Moskwy posłał starając się o jednanie między królem a moskiewskim; u którego przedtem mieszkał poseł inny cesarski Pantaleon napominając go, aby wojny z Zygmuntem królem nie przestawał. Baltazar gdy do Moskwy przyjechał, był od pierwszego posła Pantaleona u kniazia oskarżony, jakoby nie posłem ale szpiegiem był, dlaczego go moskiewski do więzienia wsadził, i mało o srogą śmierć nie przyszedł. Wszakże wysłuchawszy potem dostatecznie poselstwa a na cesarza się uskarżając, tylko z listem do cesarza odprawił; który niewiedząc, co w nim, i z nikim się rozmówić niemogąc w Moskwie przez wielką straż, która była nad nim, niemógł żadnej sprawy dać królowi Zygmuntowi, jeźli się gotuje na wojnę, abo jako do niej gotów; owo sobie za wielkie szczęście miał, że się ztamtąd żywo a zdrowo wrócił. Także za Baltazarem i Pantaleona moskiewski do cesarza

z posły swymi odprawił; który Pantaleon, acz był z Inflant do króla przybieżał, wszakże nic takowego nie powiedział, jedno to, że moskiewski niechce posłów swych do króla słać; przeto jeźli król chce tam posły swe posłać, tedy żeby o glejt posłom swym posłał, który będzieli chciał dać abo nie, i tego niewiedział. To też powiedział, że ojczystych zamków swych, które są w rękach litewskich, zaniechać nie chce. A tak król małą nadzieję mając w traktaciech cesarskich jął się gotować na wojnę. Cara też przekopskiego do tego zwykłym obyczajem i upominki wzywał. Ale ten chytry pohaniec i od moskiewskiego upominki brał i obiema pomoc obiecował. Przetoż dawszy pokój Moskwie, kazał się przeprawić czterem carykom swym przez Niepr ze czterdzieścią tysięcy wojska i wpaść czarnym szlakiem do Rusi. Król acz temu psu pohańskiemu niedokońca zwierzał, jednak przedsię nie rozumiał tego, aby wszystką swą mocą miał szkodzić ziemi ruskiej, jedno utarczkami, którym rozumiał że dosyć uczynić mieli żołnierze ruscy, i dla tegoż szlachty wszystkiej nie ruszył; jednak listy swemi wojewodów, kasztelanów, starostów i przedniejszej szlachty napominał aby się żołnierzmi tam, gdzieby potrzeba pokazowała, ruszali, ale nie był nikt tak rączy; zaczem gdy jedni na drugie patrzyli, Ruś i Podole Tatarom jako na mięsne jatki wydali; którzy w ziemię wszedłszy u Buska się położyli, a swym obyczajem zagony rozpuściwszy wzdłuż i w szerz wsi, dworce, miasteczka wypalili, wybrali, do kosza swego ludzi, bydła, plony spędzając. Potem od Niestru rzeki ku górom węgierskim poszli, miasteczka niektóre węgierskie zburzyli, zboża popalili, ludzi wszelakiego wieku obojej płci do pięćdziesiąt tysięcy wywiedli, stare ludzi i dzieci bili, dzieweczki przy rodzicach, żony przy mężach gwałcili, i tak na czterdzieści mil wzdłuż i wszerz ziemie natenczas spusto-

szyli; a żaden ku ratunku nie przybieżał, jedno Marcin Kamieniecki wojewoda podolski, który z Stanisławem Lanckorońskim starostą kamienieckim i Janem Tworowskim i z żołnierzmi się złączywszy na ośm set Tatarów pod Trębowlę napadli i one porazili a łupy im odjęli; także ich pięćset u Podhajec natrafili, którzy widząc, iż im przyszło gardło dać, mężnie się z naszymi bili, siekli a potem od naszych są pobici. Kusili się natenczas Tatarowie i o Busko, ale mu nic uczynić nie mogli, przedmieście przedsię spalili i z łupem precz odeszli. Za którymi Mikołaj Firlej hetman koronny z wojewodą podolskim i z inszymi żołnierzmi, których wszystkich było przez dwa tysiąca, próżno się byli puścili; bo z wielkim ludem potykać się a swych tracić niechcieli, dwieście jednak Tatarów, którzy byli od swych dalej odbieżeli, porazili, insze wszystko pohaństwo w cale odeszło. Tak powiedają, że się naszym od tego czasu już było szczęście zmieniło, jako ona święta prawie pani Barbara królowa umarła; ale to grzechy nasze wszystko sprawiły, za które nas pan bóg tak barzo natenczas tym nieprzyjacielem pokarał; więc też nasze lenistwo, niesforność, łakomstwo poczęści to sprawuje, że nam żal dla ojczyzny też co kiedy uczynić, a wolimy to marnie na co innego obrócić. Krzysztof Szydłowiecki wojewoda i starosta krakowski z bratem swym podskarbim i z kilkiem innych wyprawili się byli z Krakowa przeciw im, ale niewczas; przetò przyjechawszy do Sendomierza wrócili się, bo już Tatarowie byli doma.

Po tej szkodzie posłał król do przekopskiego, pytając, czemuby mu szkodę tak wielką uczynił nad przysięgę swoją. Powiedział: iż to wszystko młódź była, której płochości nie mogłem ukrócić. Widząc tedy naszy tatarskie pośmiechy więcej przysiędze ich niechcieli wierzyć i poczęli tam służebnych więcej chować; których się

zebrawszy tego czasu kilka set z Przecławem Lanckorońskim jechali w kozactwo pod Biłagród, zajęli dobytek turecki i tatarski, pędzili do domu; Tatarowie i Turcy pogoniwszy je u Widowego jeziora bili się z nimi, przemogli je naszy i z korzyścią się wrócili. A natenczas się dopiero Kozacy u nas wszczęli.

Moskiewski, słysząc o tej szkodzie naszej od Tatar, posłał wojsko swe do Witebska natenczas, gdy szlachta bez mała wszystka przyszła się była do Wilna skarżyć przed królem na wojewodę swego Janusza Kościegowica o wielkie a nieznośne drapiestwa jego. Także gdy ci w Wilnie sprawiedliwości biegają a panowie pana bronią, Moskwa wpadła do Witebska, gdzie miasto i wsie wokoło popalili, zboża podeptali. Owa oni nędzni ludzie skarżąc się o jedno wszystko utracili tak, iż się niemieli gdzie podzieć. Już i o zamku król był zwątpił, bo ani żywności ani strzelby ani ludzi na nim było, ale go wżdy bóg jeszcze obronił za przyściem cara przekopskiego z wojskiem ośmdziesiąt tysięcy Tatarów do Moskwy, którzy się z Rusi dopiero wróciwszy moskiewską ziemię wzdłuż i wszersz barzo daleko szablą i ogniem popsowali, ludzi i bydła barzo wiele nabrali. Przestraszony tedy moskiewski ludzi swe od Witebska odezwał i przeciw Tatarom posłał, ale porażeni od nich; gdzie przez dwadzieścia tysięcy ludzi bojowych mu zginęło a wielka moc człowieka pospolitego wywiedziona.

Tatarzyn posły do króla do Wilna posłał to opowiedając i większą jeszcze w Moskwie posługę uczynić obiecując, byle wiedział, jakiej wolej ku niemu król jest, jakoż syna swego w zakładzie królowi chciał dać. Rozumię, że nie dla czego innego to czynił, jedno dla głodu a nędze swej wielkiej, dla której u czarnego lasa nad Nieprem na zimę się mieli położyć; jako naszy posłowie,

którzy w ordzie natenczas byli, też tego poświadczyli i przestrzegali nasze, aby się w tem czuli, abowiem i sam car dla głodu pohamowaćby ich niemógł, aby szkód czynić zabiegami swemi niemieli. Król to wnetże oznajmił Stanisławowi Lanckorońskiemu staroście kamienieckiemu i Janowi Tworowskiemu napominając ich, aby straż i oko pilne na to mieli, jakoby wiadomość o wszystkie wczas bydź mogła. Do krakowskiej, sendomierskiej i lubelskiej ziemie i województwo ich wici rozesłano. Zaczem rady pomnąc niedawną szkodę porozumiawszy się zjazd w Mielcu za sprawą Krzysztofa Szydłowieckiego mieli, gdzie uradzili tysiąc jezdy z pospolitych pieniędzy do żołnierzów ruskich przyłączyć, na to miejsce żeby już szlachta leniwa doma leżała. Konstantemu też książęciu Ostrogskiemu król kazał Wołyń wszystek ruszyć i z żołnierzmi się polskimi złączyć, gdzieby tego potrzeba była. Owoż ci Tatarowie dnia 3. miesiąca grudnia od czarnego lasa na czworę się rozdzieliwszy w Podole wybieżeli ku Kamieńcu, Latowicu, Międzybożu i Zynkowu. Te, co pod Międzyboż i Latowic przyszli, Stanisław Lanckoroński poraził, drugie poimał, łupy odjął a więźnie królowi do Wilna odesłał. Tamże w tej potrzebie zginął Roman książę Ostrogskie, a Konstantego wnęk, strzałą postrzelony od Tatarzyna, gdy się za nim daleko zagonił. Drugie Paweł Farurej Sulimczyk pod Międzybożem u wsi Radzinic, bijąc się z nimi do trzeciej godziny w noc, poraził, gdzie ich ubił do cztérech set. A te, co pod Zynkowem byli, Jakub Secygniewski Jelitczyk poraziwszy pobił, powiązał, tak, iż mało mu ich co od tysiąca koni żywo uszło.

W tych nabiegach tatarskich szlachta doma jęła się na króla gniewać, jakoby król w tej mierze nawinniejszy był a nie my sami, cochmy tak zlenieli, że nam ciężko i z domu wyjechać, a dać się też nam niechce, więc damy-

li co, połowicę nam tego odejdzie. Owo niewadziłoby też województwu każdemu koleją rok swój na granicy odsłużyć do tej trochy żołnierzów, co tam są, a jeźli jedno małe, więc dwie złożyć, byłoby i ćwiczenie i obrona łacwa. Ale z tym dokładem, żeby braciej swej nie łupić, a nie u Lwowa ale u Kijowa gdzie leżeć.

A gdy od Witebska Moskwicin odciągnął przez Tatary oderwany, król rozkazał Litwie ciągnąć pod Homel moskiewski zamek, ale go nie dobywszy do domu się wrócili.

W Prusiech tego roku nie na wszem pokój był; abowiem mistrz pruski jako pan młody dawał znaki po sobie, że spokojem wytrwać nie miał, i ludzie zbierał, którzy poddane i kupce królewskie łupili, gdzie mogli, i zabijali; jego starostowie chłopy królewskie do więzienia brali, a sami gdy co uczynili, to na królewskie ludzie składali. Potem oba mistrzowie, tak pruski jako inflantski, spisawszy ludzi umyślili do Elbiąga i do Żmudzi ciągnąć, kiedyby co w Litwie Moskwicin broił. Ale słysząc, że Żmudź dobrze opatrzona a starosta żmudzki gotów im był bitwę dać, wojsko odwiedli nazad. A potem się królowi przez listy omawiali. Co acz jawny był fałsz, wszakże król łaskawy im respons dał, na inny czas sobie z nimi sprawę zachowując. Wszczął się też był i w Prusiech tumult między Gdańszczany a szlachtą okoliczną, około zbójców i łotrostwa przechowywania; ale go król przez Macieja Drzewickiego biskupa włocławskiego łatwie uśmierzył.

Było i w Mazowszu wzburzenie wielkie szlachty przeciw Annie księżnie mazowieckiej; bo im były rządy niewieście namierzněly, i dla tegoż do Makowa się zjechawszy jej dwu synów, Stanisława i Janusza, już dorosłych od niej odjąć i księztwo w lepszy rząd wstawić chcieli;

ale gdy od twierdzy ję odstrzelano, gdzie niektórzy ranni i niektórzy też pobici byli, przeto nic nie sprawiwszy a tylko się barziej powaśniwszy rozjechali się. Tamże książę starsze Stanisław o włos nie był postrzelon strzałą, gdy oknem z twierdze wyglądał. Potem gdy te sprawy dalej się szerzyły, ani przez listy i mandaty królewskie pod winami uskromić się mogły (choć w tem wiele Łaski arcybiskup pracował); na sejmie koronnym przez dekret skończone były. Salewskiego, dworzanina jej, nawięcej w tem winowano, którego rady księżna we wszystkiem słuchała. Ta to księżna (która natenczas była wdową) słysząc, że cesarz i węgierski król króla Zygmunta wiodą ku wtóremu małżeństwu dając mu obierać między trzemi, abo Leonorę wnuczkę Maksymilianowa, abo siestrzenicę Karła króla hiszpańskiego, abo Bonę aragońską księżnę barską: starała się przez pewne rady, aby abo córkę jej, abo oną samą królowi rajono. Byli niektórzy, którym się więcej podobało to małżeństwo domowe —z którem tem rychlej mogło Mazowsze do Korony przyść i posag tak wielki z nią bydź mógł, jako pierwej z Barbarą — niźli cudze a postronne małżeństwa. Do czego dostała i listów cesarskich przyczynnych, lecz nie z serca to czynił cesarz, ale jako proszony. Potemże i sama z syny do króla do Wilna przyjechała skarżąc się na swe poddane a prosząc króla, aby do niej w dom wstąpił do Krakowa jadąc. Ale potem drudzy tę radę rozwiedli i króla nie przez Mazowsze ale prosto do Krakowa na wesele Bony królowej prowadzili.

W W[illegible] [illegible]ch król Władysław widząc, że panowie chrześcijańs[illegible]y niepochopni i niesposobni do wojny z Turkiem, wziął z nim przymierze, w które i króla Zygmunta zawarł. Potem żądał, aby do niego na sejm król Zygmunt przyjechał, ale się Zygmunt trudnościami swych państw

z tej drogi wymówił a na swe miejsce Jana Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i Krzystofa Szydłowieckiego wojewodę i starostę krakowskiego kanclerza koronnego posłał. Przyjechał też był do króla do Litwy poseł od wdowy wojewodzinej siedmigrodzkiej, matki Barbary królowej nieboszczki żony Zygmuntowej, i od Janusza syna jej grabie spiskiego i wojewody siedmigrodzkiego, który królowi dolegliwości jej z synem, które od swych nieprzyjaciół cierpią, odniósł. Król powiedział, że ma żałość z ich frasunków, które nieinaczej miłuje jedno jako za żywota nieboszczki małżonki swej; wszakże napominał świekrę, aby syna swego do tego wiodła, jakoby się lepiej przeciw królowi Władysławowi panu swemu zachowywał, niźli o nim powieści są, takim sposobem chce się za nim przyczynić i starać mu się o łaskę. Z czem gdy był posłan do króla Władysława Jan Karnkowski sekretarz, król Władysław dnia 14. miesiaca marca w Budzyniu umarł. Król Zygmunt gdy się dowiedział o śmierci brata swego, rozkazał pogranicznym swoim starostom, aby tego strzegli, żeby zamki w dobrem opatrzeniu były i we wszystkich rzeczach pilność i czułość na granicy była. Potem za prośbą panów węgierskich i króla Ludwika król Zygmunt posłał dwu panów swych, tych, które był pierwej naznaczył, ks. Jana Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby wespołek z posły cesarza Maksymiliana i z radami węgierskimi o sieroctwie króla Ludwika i prawie jeszcze dziecięciu radzili, rząd i sprawiedliwość postanowili, zamki opatrzyli, posłuszeństwo poddanych i dochody królewskie w rezę wstawili, nienawiści ludzkie, których się było namnożyło, pogasili. Ale Węgrzy widząc króla dziecięciem a każdy go chcąc rządzić, u niego władać, wszystko do siebie garnąć, do niego ani cesarskich ani króla polskiego posłów przy-

puścić nie chcieli i, sami na się one rządy wziąwszy, tak się łakomstwem, nienawiściami, rostyrkami potargali, że niedługo potem i króla zgubili i sami zginęli.

Roku tegoż Frydrychowi książęciu legnickiemu Helżbieta małżonka, królewna polska, po urodzeniu dzieciątka wespołek i z niem umarła. Książę przez posła ostatka się posagu upominało. Odpowiedziano, że to nie jest obyczaj posagu się upominać, gdy ani żona ani dziecię zostało, i owszem książe powinien i posag i wszystką wyprawę, która była barzo kosztowna, wrócić. Wszakże król obiecał to książęciu pokazać, że go także jako i za siostry jeszcze żywej miłuje i miłować chce.

Tegoż roku szkaradny się uczynek stał w Krakowie. Mniszy niejacy rozpustni u ś. Franciszka Wojciecha Fontyna mnicha, szlachcica włoskiego, doktora w piśmie ś. uczonego, cnotliwego i prawie świętego człowieka zabili dla tego, iż je ze złych obyczajów karał a starał się, jakoby je w dobry porządek i przystojną ich regułę wprawił; czego gdy oni zcierpieć niemogli, dnia 5. września w północy do jego komórki dobywszy się z łoża wywlekli i, rozmaite mu męki zadawając, onego zamordowali i potem ciało do piwnicę wrzucili, a zatem mając sumienie o to pouciekali; dziesięć ich było, którzy jednak za staraniem Jana Konarskiego biskupa krakowskiego wszyscy poimani byli i, skoro przywieziono dozwolenie od papieża, na rynku p. Maryej w Krakowie osądzeni, i na gardlech jedni pokarani są a drugie posadzano na Lipowiec, zkąd potem uciekli.

Tegoż czasu Leon papież przysłał jubileusz do Polski, z którego część jałmużny pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na papieża. Ale już ludzie co dalej to barziej o rzeczy zbawienne nie dbali.

Tegoż roku Piotrków wszystek wygorzał, cokolwiek go było w murze. Tamże wtenczas wieżę królewską na przedmieściu zaczynano murować.

Roku 1517 cesarz Maksymilian króla Zygmunta ku nowemu małżeństwu radą swą wiódł rając mu te panny, które się wyżej powiedziały, i dając mu między niemi obierać. Król Leonorę był sobie i z pochwały ludzkiej i za radą niektórych panów rad swych upodobał, w czem do cesarza Rafał Leszczyński jeździł; ale iż bracię chorą miała, na którą, gdyby zeszli, Flandrya i Burgundya przyść miała: a tak niezdało się jej stanom hiszpańskim tak daleko za mąż dać. Przyszło potem do tego, że myśl swą skłonił do Bony księżny medyolańskiej, Jana Galeacego Sforcyej książęcia medyolańskiego i Izabele królewny aragońskiej córki. W Wilnie wtenczas był król, gdy się te rzeczy stanowiły, zkąd według rady cesarza Maksymiliana przy Chrzyzostomie, który był od księżnej medyolańskiej matki Bony przyjechał, ks. Konarski posłan był; który gdy dał znać królowi, że wszystko podług myśli sprawił, wyprawił tam król Stanisława Ostroroga kasztelana kaliskiego i z innymi posły. Na tenże czas też posłano było do Węgier ks. Drzewickiego, radzić około spraw króla Ludwika z radami węgierskimi; który że i w Czechach miał scjm mieć temi czasy, prosił przez listy swe stryja króla Zygmunta, aby też i tam swego posła posłał, żeby mu imieniem jego opiekunem i obrońcą tam we wszem i radą i pomocą był. A tak tam był posłan Andrzej Tęczyński starosta chełmski i ratyński; przez którego posła swego król Zygmunt listem swym napomniał Perstyńskiego, aby mu posłał ciało pustelnika jednego z piąci rodzonej braciej w Czechach, które król Władysław bratu swemu Zygmuntowi będąc w Preszburgu darował.

Tegoż czasu był posłan do wołoskiego wojewody Stefana Jerzy Krupski kasztelan lwowski i starosta hrodelski, około przysięgi jego i rad jego, także około wolnego kupczenia do Turek przez jego ziemię i około pomocy spólnej na Tatary, i około zbiegów.

Lata tegoż dnia 30. miesiąca lipca król z Wilna ku Połocku z wojski swemi się ruszył, gdzie dnia 23. sierpnia przyjechał. A tam skargi szły a szły do króla od Albrychta mistrza pruskiego, to na starostę żmudzkiego o grunt i o inne krzywdy, to na insze; także i ludzie królewscy bez przestanku z skargami przychodzili skarżąc się o bicie, więzienia, mordowania, łupienia rozmaite. Aż król po częstem pisaniu swem skromnem i cierpliwem z Połocka do niego posłał koniecznie go już napominając, aby się skromnie zachował a poddane swe od złoczyństw i czynienia szkód hamował. W czem gdy poprawy nie było, jedno mowy próżne a od rzeczy różne, król edykt wydał: aby żaden z poddanych królewskich nie handlował z poddanymi krzyżackimi, ani żadnej kupiej ani rzeczy do ziemie krzyżackiej woził, pod utraceniem wszystkiego i pod gardłem. Także i do książąt mazowieckich napisano, napominając je, aby tego w ziemiach swych przestrzegali. Cesarz Maksymilian dosyć czyniąc obietnicy i przyjaźni swojej, jeszcze do Moskwy posłał drugi raz posła swego z Boguszem posłem króla Zygmunta, starając się o jednanie abo o jakie przymierze. Którzy dnia 8. septembra do Moskwy wyjechali. Ale jako pierwej tak i natenczas nic się nie sprawiło, bo miał jakąś otuchę od Krzyżaków moskiewski. Król tedy widząc, iż ten nieprzyjaciel krotnieć (ukorzyć się) niechce, kazał się ruszyć z wojski swemi Konstantemu książęciu Ostrogskiemu i Janowi Swierczowskiemu, hetmanom, do Moskwy a sam pojechał do Wilna. Którzy wszedłszy w ziemię

moskiewską wielką szkodę wszędzie działali i aż o Psków się oparli, zkąd się wracając szli pod Opoczkę, zamek na górze nad rzeką dosyć obronny, gdzie zaraz dwoją straż moskiewską pogromili. Moskwa między wodami się położyła, aby ku potykaniu z naszymi nieprzychodziło. Przetoż naszy (acz niebarzo w strzelbę byli opatrzeni) Opoczkę oblęgli, także dziury nieuczyniwszy puścili do szturmu; co bacząc Moskwa dali im pokój, aż przyszli pod parkan, i tam dopiero z blanków poczną na nie strzelać i drzewa walić tak, iż tam naszych miemało pobito. Co bacząc Swierczowski uczynił odwrót, któremu za złe miano, że tak marnie sobie począł, który acz był człek rycerski i sprawny, ale podobno więcej do polnej bitwy a niż do dobywania zamków. Tamże u tego szturmu Andrzejowi Boratyńskiemu herbu Korczak kamieniem z zamku ramie i z ręką utrącono, którego drabi porwawszy do obozu odnieśli. Umarł potem w Wilnie wygoiwszy się. O którym to powiadają, że mógł bydź zdrów, by był wiarę małżonce swej chciał złamać, ale wolał umrzeć a niż to uczynić, chociaż go doktorowie do tego namawiali. Ciało jego Jan Boratyński brat odwiózł do Przemyśla i tamże go u ś. Jana pochował, a potem sam się zasię do wojska pospieszył.

Car przekopski i natenczas wiary nie zdzierżał królowi Zygmuntowi, bo chociaż żołd wziął od króla, przedsię na pomoc nie przybył, i król niedufając mu musiał w Rusi na insze żołnierze pieniądze dawać. Acz też posłowie królewscy z Tatar dawali mu znać, że tam przez zamieszanie i roztyrk między nimi (choćby sam car chciał) zawściągnąć ich trudno miał, zwłaszcza brata swego Achmeta Sołtana; jakoż na końcu miesiąca listopada wpadł był na Wołyń i do bełzkiej ziemie i, szkody poczyniwszy niemałe, wrócił się bez szkody.

Natenczas wydane też było we Włoszech jakieś praktyki gwiazdarskie około złych przypadków króla Zygmunta, lecz on chrześcijańskiem prawie i królewskiem sercem wzgardził niemi, a panu bogu sprawy swe poruczył.

Król widząc, że ani się Moskwicin dał do boju użyć, ani też o jego gwałtownej mocy wiadomość była, wojska swe rozpuścił, zwłaszcza ku zimie; tylko co przedsię służebnych ludzi potrosze po zamcech zostawił, tak jezdnych jako pieszych, którzy się uganiali zawżdy z Moskwą. A sam z Wilna dnia 7. grudnia wyjechał i do Krakowa na dzień nowego lata przyjechał, aby to małżeństwo, które wziął przedsię, kończył; jakoż się już były rękowiny stały w Neapolim prawie na dzień ś. Mikołaja patrona barskiego. Przetoż skoro na wiosnę księżna Bona, poślubiona małżonka jego, wyjechała z Neapolim ku Polsce, którą prowadziła matka jej księżna barska do Manfredu a potem Prosper Columna książę zacne włoskie, przez morze aż do Forum Julium, gdzie po drodze morskiej nieco sobie wytchnęła. Tamże do niej przyjechał Hipolit kardynał ferarski jej powinny, który ją prowadził do Polski. Posłowie też polscy z nią jechali wszędzie. Także jechała przez Karyntyę, Styryę, Rakuzy, gdzie jej zajechał od króla Kazimierz margrabia brandeburski siestrzeniec królewski we stu koni rajtarów zbrojno, jako do potrzeby. A potem król wysłał przeciw jej Jana Lubrańskiego biskupa poznańskiego, Erasmusa biskupa płockiego, Łukasza z Górki kasztelana poznańskiego i gienerała starostę wielkopolskiego, i Krzysztofa Szydłowieckiego wojewodę i starostę krakowskiego kanclerza koronnego. A zaś wesele we dwie niedziele po wielkiej nocy naznaczono.

Rodzaj tej Bony krótko tu naznaczę. Franciszek Sforcya był człowiek i rycerski i sprawny, dla czego dał mu był córę swoją Maryę Filip książę medyolańskie, po

którego śmierci księstwo medyolańskie odzierżał, gdyż innych dzieci niemiał, wszakże trudności wielkich używał na niem i potomkowie jego. Ten Franciszek po śmierci swojej zostawił synów pięć: Ludwika, Askaniusa, Filipa, Oktawiana i Galeacyusa; trzej ich umarli, jedno Ludwik z Galeacyusem został. Galeacyus od poddanych zabit w kościele, zostawił po sobie syna Jana a córę Blankę Maryę; opiekał się Ludwik synowcem swoim Janem i Blanką Maryą, którą dał za małżonkę Maksymilianowi cesarzowi, z tej przyczyny cesarz pomagał mu o księstwo medyolańskie przeciw królom francuskim. Jan syn Galeacyusów pojął za małżonkę Izabelę, wnuczkę Ferdynandową króla neapolitańskiego, z którą miał Bonę córę a Franciszka syna. Jan Sforcya ociec jej umarł jeszcze w młodych leciech i syn też Fıanciszek, przez przyczynę króla fracuzkiego Ludwika. A to był ostatni potomek zacnego rodzaju Sforcyców, z którego poszła Bona. Nosili za herb ci Sforcyowie węża w koronie, a on dziecię pożera, który też herb królowie Longobardyej przedtem nosili.

Lata 1518 sejm był w Krakowie na dzień nawrócenia ś. Pawła. Na którym sejmie pobór na obronę przeciw tatarskim nabiegom i inszym nieprzyjacielom był postanowiony na dwie lecie, po groszy sześci z łanu.

W tem Bona królowi Zygmuntowi do Krakowa dnia 15. kwietnia była przyniesiona, przeciwko której król wyjechał wespołek z książęty mazowieckimi i innymi panami radami swymi przed miasto i czekał na nią pod namioty nato rozbitemi; tamże gdy zsiadła z konia królowa, witał ją naprzód od króla Łaski arcybiskup, a potem król wyszedłszy z namiotu przywitał się z nią, a przywitawszy pod namiot prowadził (a sukno czerwone wszędzie rozbite było po ziemi); tamże przedniejszy wszyscy, co z kró-

lową przyjechali, witali króla a potem jechali ku miastu. A tymczasem z dział bito i strzelano wszędzie po polu, i niektórzy kopije z sobą kruszyli. Potem przed zaściem słońca na zamek wjechali i do kościoła zaraz zsiedli, gdzie Piotr Tomicki herbu Łodzia biskup przemyski i podkanclerzy od kanoników krakowskich królowę witał. Z kościoła na pałac szła, a potem czwartego dnia w niedzielę koronowana była. Na to wesele było wiele panów chrześcijańskich proszonych, cesarz Maksymilian, Ludwik król węgierski i czeski, których tam posłowie byli. Było też wiele książąt włoskich i niemieckich. Wesele wielkim nakładem, ozdobą, ucztami, gonitwami i inszemi krotofilami kosztownemi przez niemało dni sprawowane było; w których gonitwach dank nawiększy odniósł Jan Tarło krajczy królewski, gdy z Kazimierzem margrabią goniąc zbił go z konia we zbroi zupełnej na ziemię. Także wszyscy goście przystojnie od króla udarowani do domów swych odjechali. A zatem król między książęty mazowieckimi a ich poddaną szlachtą dekret uczynił, i posłowie do Mazowsz od króla byli posłani ku egzekucyej tego wszystkiego.

Niedługo po weselu przyniesiono nowinę do Krakowa, iż Moskwę pod Połockiem naszy porazili tym sposobem: Gdy Moskwa Połock obległa, Jan Boratyński leżał natenczas w piąciuset koni po tej'u stronie Dźwiny; który dowiedziawszy się o nieprzyjacielu, zaraz umyślił na odsiecz swym przyść i, gdy szuka brodu, którędyby miał prześć, ukazał mu się pachołek jakiś w białych szaciech na białym koniu i zawołał na niego: Owo sam tędy zą mną jedźcie wszyscy! i skoczywszy sam naprzód w rzekę przepłynął aż na drugą stronę i przepłynąwszy na brzegu zaraz zniknął. Tak mówią, żeby to ś. Kazimierz bydź miał, który wiele cudów inszych i teraz w Wilnie, po-

wiedają, czyni. Widząc tedy ten cud Boratyński zdziwił się barzo i rozumiejąc, że mu sam bóg przez anioła swego ukazuje drogę na nieprzyjaciela, wskoczył z swymi wszystkimi na koniech w rzekę, i tak przebrnąwszy uderzy niespodziewanie na Moskwę, które, że niegotowe zastał łatwie je przełomił. A jeszcze był swym trębaczom rozkazał, które po tejtam stronie Dźwiny na to w obozie swym zostawił, aby, gdyby się potkał, w trąby uderzyli i co żywo w obozie jako nabarziej krzyczało. Co gdy tak uczynili, Moskwa mniemając, że więcej wojska polskiego idzie, jęła uciekać, a naszy je goniąc daleko bili, zwłaszcza że też Gastołd leżąc tam po drugiej stronie w półtorutysiącu ludzi, wczas swym na pomoc przyszedł; i tak dwa tysiąca tylko ludzi naszych siedm tysięcy Moskwy porazili za sprawą Boratyńskiego. Tenże Boratyński potem w onej przegranej bitwie, którą miał Janus król węgierski z cesarzem Ferdynandem, był tak srodze ranion, że został na placu, a gdy nazajutrz Węgrowie się przechodzili po onem pobojowisku oględując trupy, naleźli go nagiego, co go knechci odarli, i tak napoły umarłego wzięli i do barwierza zanieśli; który wyleczywszy się przyjechał do domu i zastał szwagry, a oni się już majętnością jego podzielili, bo im sługa jego przybiegłszy z tej bitwy dał sprawę, że był zabit.

Zarazem potem w miesiącu sierpniu Tatarów przekopskich piętnaście tysięcy, przeprawiwszy się przez Niepr i Niestr, do Wołoch wtargnęli i wielkie szkody poczyniwszy z wielką zdobyczą ludzi plonu uciągali. Bogdan wojewoda wołoski wezwawszy na pomoc polskich żołnierzów pogranicznych, których było trzy tysiące, i swych też nieco mając puścił się za nimi i z pohańcy, dufającymi wielkości swej, bitwę stoczył i, łup wszystek odjąwszy,

one do gruntu poraził; które nowiny królowi Zygmuntowi były barzo pocieszne.

Potemże Tatarowie w miesiącu październiku chcąc się zemścić klęski swej, odpoczynąwszy nieco pod czarnym lasem, wtargnęli na Wołyń, których Konstantyn ubił do ośmi set, a Ostafi starosta czerkaski trzysta.

Potem do Węgier na prośbę króla Ludwika posłano wielkie posły na dzień ś. Jerzego z posły cesarskimi, Jędrzeja Tęczyńskiego wojewodę lubelskiego i Jana Karnkowskiego proboszcza skarbimierskiego, pokój stanowić między pany węgierskimi, między którymi się narodziło było wiele roztyrków; wszakże acz Ludwik nie wyłamował się z opieki cesarskiej i króla Zygmunta, ale ich rad według praw węgierskich do rady węgierskiej przypuścić nie mógł. A panowie Węgrowie nic innego nie czynili, jedno sobie oczy sami łupili mało co się oglądając na to, że im Turcy stali nad szyją; jakoż w tem Turek zamek Jeziorę królowi Ludwikowi w Węgrzech wziął. Także do papieża około wyprawy przeciw Turkowi był posłem od króla Zygmunta Erasmus Ciołek biskup płocki i Rafał Leszczyński kasztelan lęcki i Bogusz marszałek w. ks. litewski. Bo papież, pany chrześcijańskie spisując i jednocząc przeciw Turkowi, króla polskiego Zygmunta nawyższym hetmanem chciał mieć. Co aby łatwiej dość mógł, do tego ciągnął papież, aby Ludwik król węgierski i czeski był obrany królem rzymskim; ale iż Franciszek król francuzki o toż się też pilnie starał i w Polsce u króla Zygmunta, opiekuna króla Ludwika, dla tego posły swe miał: tedy trudno było to przewieść, gdyż to był możny kompetytor, przeto na odsadę jemu Karła króla hiszpańskiego musiał forytować. A ciż posłowie naszy prosto od papieża jadąc z posły Ludwika króla węgierskiego i czeskiego, jako elektora rzeskiego, na sejm do Auspurku na

obranie króla rzymskiego jechali. Był także i do Moskwy posłan od papieża brat zakonu ś. Franciszka, Mikołaj Szomberg, do tej ligi wielkiego księcia moskiewskiego napominając i starając się o stanie do piąci lat z królem Zygmuntem. W czem cesarz Maksymilian też swe posły tamże posłał, Franciszka z Kolla i Antoniego z Komitów. Ale niżli się ci zwrócili z Moskwy, cesarz Maksymilian umarł, którego śmiercią ta spólna chrześcijańska konfederacya na Turka jęła osłabiać.

Tegoż roku nocy wielkanocnej Radomskie miasteczko w sieradzkiej ziemi wszystko pogorzało. Tam plagę jawną bóg raczył okazać, iż skoro po pogorzeli wilcy przyszli oporem wielkim i kąsali ludzie, gdzie niemało ludzi pokąsali w budziech aż do śmierci. Jedenże z tych wilków zabit, który się miotał na ludzi, chocia z niego wszystkie wnętrzności wisiały. Nie śmieli się przed nimi ludzie nigdziej wychylić, a było tego na cztery niedziele. Około Radomskiego jest tam herbu niemało, co go zowią Taczała, a tego nigdziej indziej w Polsce nie wiem; ma bydź żóraw szary w polu żołtem, a około szyje dwie gwiazdzie w polach czarnych; powiedają, że z Czech tam przyniesion.

Roku 1519 w dzien ś. Pryski Izabelę pierwszą córę królowi Bona urodziła w Krakowie, którą nowinę do Litwy mu przyniesiono, zkąd jadąc sejm złożył w Piotrkowie miesiąca lutego. Na tymże sejmie korekturę praw koronnych niektórym z rad zlecono, konstytucyami urzędy wojewodze, sądowych urzędników ziemskich poprawiono, komisarze deputowani na uznanie krzywd pogranicznych miedzy Rusią a Litwą, księgi grodzkie, sieradzkie i łęczyckie za wieczne akta przyznano, winę na te włożono, którzyby świeckiego do prawa duchownego wyzwali, zwłaszcza o sprawę świecką, rusznic używać i nosić zakazano oprócz wojny tylko. Tamże skarg było dosyć od lud

królewskich na mistrza pruskiego Albrychta margrabię brandeburskiego, więzienia, zabierania, gwałty, mordy i krzywdy rozmaite, których król cierpliwy i nieskwapliwy niechcąc się jeszcze mścić, pięknie go napominał, aby tego nie czynił.

Natenczas z Węgier posłowie przyjechali dnia 5. marca, którzy konstytucye swe węgierskie do króla przynieśli; potem o radę imieniem króla Ludwika prosili, ponieważ w nadzieje tej ligi już nie blizu u siebie trzyma tureckiego posła, który dla przymierza do niego był posłan; lecz gdy cesarz Maksymilian umarł, rozumie, że śmiercią już ta liga chrześcijańska przeciw Turkowi podobno nie tak rychło dójdzie; zaczem mialliby król Ludwik, którego państw napierwej moc turecka dosiądz może, przymierze z Turkiem wziąc abo nie? któreby był już dawno wziął, by go był od tego papież z cesarzem prośbami i namowami swemi nieodwodził. A jeśliżeby też multańskiej ziemi, do której się Turek bierze, mógł pomagać pod tem przymierzem? Odpowiedziano od króla Zygmunta: Ponieważ bez dościa społku wojny chrześcijanskiej cesarz Maksymilian umarł a niewiedzieć, jako rychło drugi nastąpi, i gdy nastąpi, będzieli tej chęci, której był cesarz Maksymilian: tedy aby król Ludwik o sobie radził a swemu niebespieczeństwu zabiegał, czem może, i przymierzem nie pogardzał, które mu Turek posyła, ale jednak tym obyczajem, aby to pierwej papieżowi i tę potrzebę swą oznajmił, multańskiej ziemi nie odmawiając pomocy tyle, ileby się godziło. Konstytucye też przytem pochwalono. Z tem poselstwem gdy posłowie odjechali, niedługo potem było drugie poselstwo z Węgier; w niem był posłan Karzeł książe munsterberskie. A iż niektórzy węgierscy panowie, jako: Bornomisa i Charlacki, zamków według uchwały sejmu baleczyńskiego puścić niechcieli, prosil imieniem króla Ludwika

o arcybiskupa gnieznieńskiego i wojewodę lubelskiego, aby ich tam król posły posłał, żeby napomnieli stany węgierskie, aby uchwałom korony swej dosyć czynili; i to żeby u Węgrów otrzymali, żeby do Czech królowi jechać dopuścili.

Natenczas też w Frankfurcie sejm był na elekcyę cesarza złożony, na dzień ś. Wita; gdzie chocia wielce usiłował król francuzki Franciszek, aby był cesarzem, i miał ich po sobie niemało, co mu tego życzyli: wszakże Karolus król hiszpański, syn Filipa a wnuk Maksymilianów, cesarzem był obran, ostatnich dni miesiąca czerwca, do którego aktu król Zygmunt posły swe z posły króla Ludwika posłał względem królestwa czeskiego. Ale rychło Czechowie, nie dawszy o tem znać królowi Zygmuntowi, królowi Ludwikowi lata przysądziwszy onemu królestwo w zupełną moc podali. Która ich niewdzięczność acz niejako obchodziła króla Zygmunta, i omawiali mu się niektórzy, co się tego winnymi bydź czuli, wszakże to on łaskawie mimo się puścił.

Na tenże czas Wasyl wielki książe moskiewski, pobraciwszy się z carem przekopskim i mocnie go sobie upominkami uiściwszy, wyprawił go ze czterdziestą tysięcy ludzi, ruskich ziem króla Zygmunta wojować, a sam też do Litwy z drugiej strony miał wtargnąć. Tatarowie tedy nie odpowiednie w miesiącu lipcu przez Wołyń do ruskich ziem aż do Bugu przeszli, i Bug przebywszy ogniem i szablą lwowskie, bełskie, lubelskie województwa wojowali i ludu pospolitego wielką liczbę precz zagnali. Przeciw którym żołnierze naszy polscy wyprawili się i z szlachtą ruską; do których też Konstantyn przybył i z swymi ludźmi. W tem tatarskie wojska, idąc już nazad i wielkie tłumy ludzi i bydła przed sobą pędząc, naszy nadeszli, którzy jako szarańcza pola wszystkie zakryły. Te wojska

tatarskie gdy książę Konstantyn oglądał, począł sobą niejako trwożyć obawiając się, aby z nierównem wojskiem walkę począwszy ludzi swych próżno nie stracił, gdyż ludu wszystkiego naszego nie było więcej piąci tysięcy, a Tatar było do ośmdziesiąt tysięcy; radził tedy rotmistrzom i ich towarzyszom, aby się raczej gdzie między wodami położyli, gdzieby prze cieśnię i sami nieprzyjaciela snadnej użyć i nieprzyjaciel z nimi szeroko bitwy zwodzić nie mógł; abo jeźliby się to nie zdało, żeby się przez Bug nie przeprawili, ale czekali, ażby się część jaka Tatarów przeprawiła, i te: nie zarazem wszystkie gromili; to była rada Konstantyna. Co niektórzy baczniejszy chwalili; ale młodszy i niećwiczeńszy, którzy pospolicie gorętszy bywają, jęli to ganić hetmanowi bojaźń mu przyczytając i zazdrość, jakoby Polakom tej sławy życzeć niechciał; co mimo uszy puszczał Konstantyn prosząc z składaniem ręku, aby nie możeli bydź inaczej, tylko do jutra bitwę odwlekli (to był wtorek, który on sobie zwykł był mieć za podeźrzany) obiecując, że pomoc z Tworowskim z Podola co godzina miała przybydź, takież i z Litwy i z Wołoch. Ale gdy młódź tego niechciała słuchać i owszem hetmanowi łajała, Konstantyn się rozgniewawszy na koń wsiadł; a zatem pierwsze ufce polskie przez Bug się jęły przeprawiać prawie na gotowe Tatary do boju. Na lewej stronie rzeki było pogorzelisko miasteczka od Tatarów spalonego, tam naszy wysiadali; ale iż o dolech i zapadach nie wiedzieli, jęli do piwnic i dołów wpadać, a Tatarowie na bespiecznem miejscu stojąc z łuków je i konie ich strzelali; gdzie Polacy prze płoty, ogrody i rozliczne zawady Tatarów ani ręką użyć ani drzewy dosiądz mogli. Co widząc Konstantyn na inszem miejscu brodem swe Wołyńce przeprowadziwszy Polakom na ratunek przybył, a gdy się w Tatary zawarł, Polacy z onych

padołów jakokolwiek się do Tatarów na lepsze miejsce wyprawiwszy srogą bitwę z Tatary uczynili; z obu stron ich wiele polegało, a chocia prze niezbrojność Tatarów więcej, wszakże tego w wielkości nie znać było. Na roli pooranej ta bitwa była, która końmi wzruszona taką kurzawę uczyniła, że naszym wszystek prawie wzrok odjęła, zaczem Tatarowie polekku nasze obeszli bijąc się w pośrodku. Konstantyn biegając upominał, wołał serca tak Polakom jako Wołyńcom dodawając. Aż naostatek naszym siły ustały. Konstantyn, Marcin Kamieniecki wojewoda podolski i Stanisław Halicki marszałek koronny, widząc, że Tatarowie przemogli, ujechali na zamek sokalski, na lepszy się czas r. p. chowając. Tatarów poległo cztery tysiące, Polaków i Litwy dwanaście set. Była ta porażka dnia 2. sierpnia. Tę porażkę upor ludzi młodych, a niesłuchanie starszych uczyniło; a między innymi Frydrusza Herborta w tem winowano, który że był serca wielkiego, był chciwy dziwnie do potkania; jakoż i natenczas widząc upadek naszych nic się niestrwożył a żywot swój za nic sobie ważąc rzekł: Boże! tego niedaj, abych ja przy mej miłej braciej gardła niemiał dać. Rozpuściwszy tedy koń ze wszego skoku, dobrowolnie jako jeden Kurcyusz rzymski skoczył między nie z drzewem, bił się z nimi, póki mógł sobą władać; a tam od Tatarów rozsiekan. W tejże też bitwie zginął młody Mikołaj Firlej syn Mikołaja hetmana. Król Zygmunt o porażce swych usłyszawszy szlachtę Małej Polski wskok obesłał i sam z Krakowa do Sendomierza się ruszył, aby Tatarowie odwrotu nieuczyniwszy ziemie nie pustoszyli. Ale Tatarowie czując się też niecałymi do domów swoich z plonem uszli.

W tym czasie z Litwy też nowina królowi przyszła, że Moskwy pięćdziesiąt tysięcy wzdłuż i wszerz litewskie-

go państwa tak wiele zburzyli, że się tylko we dwanaście mil od Wilna wrócili; acz litewscy panowie z niemałem wojskiem Moskwy dogoniwszy barzo ich wiele porazili i wielką część łupów im zasię odjęli; co króla niejako pocieszyło i po wszystkich kościołach w Krakowie p. bogu dzięki z tego czynił.

Przed zimą wiadomość przyszła, że się Albrycht margrabia brandeburski miątrz pruski przeciw królowi, siestrzeniec przeciwko wujowi, zbiera i armuje, a że Gdańsk z inszemi miasty są w niebezpieczeństwie; król widząc, że go nieprzyjaciele ze wszech stron sięgają, bogu wszystko poruczając a serca nieodmieniając do Torunia się ruszył, gdzie na sejm stanów koronnych zezwał, aby przeciwko mistrzowi wojnę uchwalili; co usłyszawszy mistrz sąsiadowi swemu Fabianowi biskupowi warmińskiemu, który królowi wierny był, odpowiedź posłał i nie długo czekając Brunsberg, mocne jego miasto nad Habem, przez zdradę ubieżał i swymi ludźmi osadził. Na sejmie pobór na żołnierza uchwalon z łanu po pół grzywny. Dziesięć tysięcy jezdy i piechoty wnetże spisano i przeciw nieprzyjacielowi jeszcze przed bożem narodzeniem wyprawiono, nad którym ludem Mikołaja Firleja wojewodę sendomierskiego hetmanem uczyniono.

Roku tedy 1520 Firlej z wojskiem do Prus wszedłszy kilka wnetże zamków i miasteczek dobrze obronnych wziął, jako: Olsztynek, Iławę, Dąbrowno, Schonberg, Morąg, Lubomil, Libstad, Salfeld, Preusmark i inszych mistrza i biskupa poznańskiego dzierżaw niemało fortunnie i bez wielkiej trudności dobył, w miesiącach styczniu i lutym roku 1520. Były potem rozmaite bitwy w Prusiech z obu stron cały ten rok. A w tem było poselstwo dwoje od papieża, jedno przez Zacharyasza biskupa gardyńskiego, potem przez Jana de Medices do króla

Zygmunta, napominając do zgody z mistrzem abo stanie do 5 lat biorąc. Król dawał się na rozsądek papiezki takim sposobem, aby już pewien był wiary krzyżackiej i pokoju. Ruszył się z ludem potem Firlej do Holandu, gdzie się był o mistrzu dowiedział i zamek obległ; ale potem wiedząc, że ztamtąd wyjechał, zostawiwszy tam część ludu do Kwidzynia się— który zowią Mariemwerder, gdzie była katedra biskupa pomezańskiego, nad Wisłą z zamkiem mocnym i miastem—obrócił; którego gdy mocą wielką dobywał, trzeciego dnia biskup i z księżą się poddał i do króla do Torunia przyjechał, i królowi przysiągł. Byli u króla posłowie z Niemiec od powinowatych Albrychtowych, ale iż nieznośne kondycye podawali, nic nie sprawiwszy odjechali, którzy to książęta jęli na pomoc Albrychtowi knechty po Niemcech spisować. W tem Jakub Secygniowski sto rajtarów i sto knechtów pod Prejsmarkiem poraził i 12 szlachciców do króla przywiódł; Stanisław też książę mazowieckie 2000 Niemców poraził, zaczym Liche i Lecko na granicach mazowieckich zburzył. Nuż Kryski herbu Prawdzic z Mazury Nidborg obległszy wziął i ludźmi królewskimi osadził. Firlej takież osadziwszy Kwidzyń do Holandu się wrócił i mocą go dobył ostatniego dnia kwietnia, i także osadziwszy do Brunsbergu ciągnął, który iż w obronnem miejscu leży, przez rzekę Pasawę do Heiligenbejnu miasteczka poszedł i ono z zamkiem wziął. Z Brunsbergu Niemcy na Secygniowskiego wycieczkę byli uczynili, których sześćset poraził i poimał. Od Heiligenbejnu pod Brandeburg zamek przyszli, który także mocą wzięli. Przyjechali byli do króla do Torunia książę legnickie i Jerzy margrabia brandeburski, brat Albrychtów, pokuszać jednania; które jako ludzi zacne uczciwie podejmowano, ale iż też niesłuszne ich kondycye były, bez skutku odjechali.

Mistrz tedy widząc, że mu się nie szańcuje, i bojąc się już o Królewiec, począł myśleć o zgodzie i o poddaństwie, zwłaszcza że już ledwie przy Sambiej i Hinderlandyej został. Bojąc się tedy ostatka utracić, pokorny list do króla napisał łaski prosząc, wszystko, co każe czynić, obiecując—niektóre kondycye postanowiwszy, o których sam z samym królem traktować obiecał, a prosząc o glejt dla bezpiecznego do króla przyjazdu. Za radą rad swych Zygmunt dał glejt mistrzowi, przydawszy tę kondycyę, aby przyjechawszy zaraz przysięgę uczynił, a bez tego mu glejt nie miał iść. Przyjął glejt mistrz ale z kondycyej potem wychodził, że ich snadź było w piśmie nie dołożono. Co wtenczas było, gdy był już pod Królewcem Firlej obóz zatoczył; któremu mistrz glejt posławszy z nim się widział i obóz oglądał, do króla się rychło jechać i wiarę swą oddać, Polakom też wszelaką życzliwość ofiarując; ale potem do miasta jechawszy niesporo się do króla gotował.

W tym czasie córka królewska młodsza, którą miał z Barbarą węgierską, umarła. Także i biskup poznański Lubrański herbu Godziemba umarł, na miejsce jego Piotr Tomicki herbu Łodzia przemyski biskup podkanclerzy nastąpił.

Natenczas Karolus V. do Niderlandu wodą z Hiszpaniej przyjechał, zaczem król francuzki z Henrykiem królem angielskim przymierze uczynił, na co się byli do Calais dnia 7. czerwca i z żonami zjechali.

Przyjechał tedy Albrycht mistrz pruski do Torunia i, królowi pokornie rękę pocałowawszy, kilkakroć z nim rozmowę miał. A gdy glejt wychodził, nazajutrz już miał koniecznie przysięgę uczynić; ale kuntor jeden z Królewca do niego przybieżawszy powiedział mu, że z lubeckiego portu morzem cztery tysiące knechtów do Memla przy-

płynęło a że już dotychmiast są w Królewcu, i o niemałej pomocy z Niemiec mu otuchę uczynił. Mistrz to usłyszawszy uradował się i, obietnicę swą wczorajszą wnetże zmieniwszy, prosił króla o wolny odjazd. Król acz go mógł zatrzymać dla odmiany wiary i wychodzenia glejtu, wszakże go puścił precz i jeszcze mu przystawa dał, aby bezpiecznie odjechać mógł. Także mistrz do Królewca wróciwszy się knechty swe z Niemiec i z domowymi ludźmi Habem do Brunsbergu posłał; ale je duńskie okręty potkawszy porazili, potopili, poimali. Przy królu była o tem rada, co dalej czynić i gdzie wojsko ku konaniu wojny posłać; jedni radzili do Sambiej, drudzy do Barstejna, trzeci do Królewca; ale na taki sposób trafili, który przewłokę uczynił, to jest że Firleja pod Brunsberg posłano, o którym ta już wiadomość mogła je była ostrożniejszymi uczynić, że mocą niedobyty był. Odciągając tedy z wojskiem od Królewca Brandeburg zburzył, bydła do wojska napędził i Brunsberg obległ, do którego strzelał dosyć potężnie ale próżno; bo mury były miąższe, przeto trudno im było co uczynić, tylko co ratusz w mieście z dział stłukli; wymorzyć ich też było trudno, bo port mieli wolny, którego im odjąć nie mogli, bo niemieli ludzi zło, a w mieście ludzi było dosyći; tak oblężenie długo trwało, z kosztem wielkim królewskim, bo na ludzie służebne wychodziło pieniędzy moc.

Tegoż czasu z Nidburgu rajtarowie niemieccy, których było sto, do Mazowsz wtargnęli, ale ich Mazurowie oskoczywszy zbili, tylko co sam jeden kuntor ich uciekł.

Tymże czasem Tatarów dwa tysiąca do Podola wpadło, które Trzebiński rotmistrz mężnie poraził, gdzie natenczas goniąc Tatary Jakub Strus młodzieniec zabit.

Pod tenże czas kniaź moskiewski o pokój do króla posłał, który gdy ani pokoju ani więźniów obiecował, ażby

moskiewski Smoleńsk wrócił, czego moskiewski uczynić nie był gotów: tak ani pokój ani wojna była między nimi.

Natenczas się królowi Zygmuntowi syn Zygmunt August urodził w Krakowie dnia 1. miesiąca sierpnia, za którą wesołą nowiną król ochotniej wojnę odprawował. A napierwej tę nowinę Jan Zaręba z Kalinowej, mając rozłożone konie, do Torunia z Krakowa królowi przyniósł.

Tegoż roku w miesiącu sierpniu była powódź wielka z ustawicznych dżdżów, i zboża na polu w kopiech porosły.

Zatem od Ludwika króla węgierskiego i czeskiego posłowie przyjechali, Wawrzyniec biskup i Trepka Polak. A od cara przekopskiego Heliasz murza.

Gdy Firlej pod Brunsberkiem leży, do którego też król Świerczowskiego przydał, mistrz pod Heilsberg, miasto biskupa warmińskiego, przyciągnął; ale tam nic nie sprawiwszy, dla mocy i obrony zamku i miasta, spaliwszy przedmieście do Reżla przyciągnął; ale i tam twardo wszystko nalazł i murem i ludem, bo tam leżał Jakub Secygniowski z tysiącem i ośmiąset jezdy; także się do Rastemburku obrócił, za którym Secygniowski się puściwszy ostatni lud jego trapiąc przymusił je obrócić się, gdzie sześćset zbrojnych rajtarów poraziwszy przymusił czwałem mistrza do Rastemburku pospieszać. Także pod Barstejnem drugim się stało, gdzie niejaki Jakub Broszowiecki mały urodą wielkiego chłopa Niemca, sam a sam się z nim wyzwawszy, jako olbrzyma zwyciężył i poimał i potem do króla zaprowadził. Mistrz w tem w nocy Melsak miasteczko ubieżał i, prędkości używszy i mocy, wziął, gdzie był z ludźmi królewskimi Wawrzyniec Myszkowski. Potem do Ornety ciągnął, miasta dobrze mocnego; tam był Stanisław Radwankowski rotmistrz przełożony z Płazą, który na przodku dobrze się bronił. Potem

posłał do Radwankowskiego pruski mistrz, aby mu spuścił Ornetę z dobrą wolą, — jeżli tego nie uczynisz, ja jej mocą dobędę a tobie rozmaite męki zadawać będę; a spuściszli dobrą wolą, wynidziesz ze wszystkimi dobrze udarowany. Radwankowski nieborak jeżli z bojaźni, jeżli z łakomstwa, nie wiedzieć, z nim tajemną umowę nad wolę towarzyszów swoich uczynił, o której każdy z nich inaczej powiedał; owa jakożkolwiek, poddał miasto mistrzowi nie mając gwałtu żadnego.

Selim cesarz turecki, który przedtem czterem lat Syryę, Egipt i Arabię pod moc swą podbił, w Konstantynopolu umarł, po którym syn Soliman na państwo wszedł. Natenczas też car przekopski nohajskie Tatary pod moc swoją podbił i ku Przekopu nad Niepr przeprowadził przez czterdzieści tysięcy ludzi.

W pół miesiąca września nowiny przyszły, że na pomoc Krzyżakom idą niemałe wojska z Niemiec. Dla tego król pruską szlachtę z żołnierzmi ku mistrzowi obrócił, aby bronili biskupa warmińskiego miast i zamków, a przeciw Niemcom szlachtę Wielkiej Polski przez wici obesłał, a drugą do Rusi przeciw Tatarom, kazawszy pierwej szlachcie się do Wągrowca zjechać; gdzie król dnia 5. października przyjechał, a nazajutrz wojsko niemieckie u Frankfurtu przez Odrę przejechało. W tem książę legnickie do króla przyjechało dla pokoju, abo podobniej na szpiegi, a jeżliby król chciał kondycye toruńskie przyjąć; ale król pierwszego podania nieustąpił, nakazując, że go ni kąska te wojska niemieckie nie obchodzą. Już wiele szlachty około siebie król miał w Wągrowcu, gdy od Zygmunta Schomberga, niemieckich ludzi hetmana, odpowiedny list królowi i koronie polskiej przyniesiono. Tę odpowiedź król i z pany śmiechem przyjął. Także Niemcy od Frankfurtu do Międzyrzecza trzecim noclegiem przy-

ciągnęli i przez dwa dni wielką strzelbą dobywając *go* wzięli. Król na Poznań przebranych tysiąc strzelców posłał. Niemcy gdy weszli w granice, od Polaków trapieni byli prędkością koni, ani odpoczynku mieli. Przecław Lanckoroński i Andrzej Tęczyński, rycerze hierozolimscy, ludzie wielkiego serca, z kilkiem rot niemieckich bawiąc je na sobie tak sobie poczynali, że je znędziwszy, strapiwszy bili, imali i do króla często i gęsto więźnie posyłali, i to sprawili, że Niemcy nie myśląc o Poznaniu w lewo się obrócili i przeprawiwszy się przez rzekę Wartę u Skwirzyna przez margrabską ziemię, którą zowią Nową Marchią, ku Prusom ciągnęli. Ale zasię u Walca od naszych byli witani, gdzie na pierwszem potkaniu ośmdziesiąt ich ubili a 30 poimali, w której potrzebie Przecław Lanckoroński znacznie tam sobie poczynał i kilkakroć, tarcz mając na sobie, przez ich ufce się przebijał. Potem i Jan Zaręba wojewoda kaliski półtorasta jezdy i sześćdziesiąt pieszych poraził i więźniów niemało królowi odesłał. Gdzie Mikołaj Rusocki herbu Korab kasztelan biechowski dobrze się też popisał. Po tej pracy chcąc sobie naszy trochę wytchnąć i koniom, przyjechali do Kamienia; także gdy pili długo w noc, Niemcy na *świtaniu* przyszli, których nie postrzegli naszy aż przed samem miastem, gdy z gaju wyciągali; strzaskiem tedy rzuciwszy się do zbroje i do koni jęli wyciągać przeciw im, ale Niemcy, nie dawszy się im też sprawić, uderzyli na nie; uganiali się jednak naszy z nimi dosyć długo, a potem im ustąpili wozów nieco i do sta koni straciwszy, zaczem Niemcy miasteczko ono wyłupili. Mistrz słysząc o wojsku niemieckiem, że się przybliża w sześci tysięcy piechoty a tysiącu jezdy, pod Helsberg przyciągnął i mocno go dobywał tak, iż muru wielką część obalił; i pewnieby już był miasto wziął, lecz Jakub Secygniowski tam z ty-

siącem koni prawie na czas przybył, który za dziurą strzelbę zasadził, a sam przy niej z ludźmi swymi stanął posławszy do mistrza, aby do szturmu ludzi puścił; ale mistrz nie chciał się w niebezpieczeństwo wdać i tak odciągnął ku Rastemburgu.

Król z Wągrowca dnia 2. listopada do Bydgoszczej wyjechał, zwłaszcza że się dowiedział, że już Niemcy innędy a nie przez Polskę do Prus się obrócili, jakoż już i pod Słuchowem do tych czasów byli; strzegąc tedy tego, aby się mistrz z wojskiem niemieckiem gdzie około Gdańska nie złączył: posłał do Gdańska Zarębę z jezdą, gdzie też już byli pieszy starosty malborskiego Kościeleckiego, któremu rozkazał, im przewozu przez Wisłę bronić. Niemcy od Słuchowa nic nie sprawiwszy odciągnęli, Chojnice wzięli i Starogród z inszemi małemi miasteczki i Tczów, gdzie zebrawszy łodzi chcieli się przewozić, ale im tego strzelbą Kościelecki bronił i obronił; oni też słysząc, że król ze czterdziestą tysięcy jezdy do Bydgoszczej przyciągnął, wrócili się ku Gdańsku i tam się obozem położywszy mocne a obronne miasto naleźli; przez traktaty go użyć chcieli, ale Gdańszczanie do żadnej im rzeczy powolni nie byli, owszem z miasta na nie królewscy żołnierze Polacy wypadali, szkody w nich niemałe czyniąc i nigdy bez więźniów do miasta się niewracając. Tam przyszła taka nędza na knechty, iż je co żywo biło, i chłopięta, a tak wiele ich imowano, że niewiedząc, co znimi czynić, puszczano ich przebog widząc ich nędzę; nie mieli co jeść ani w czem chodzić, prochów, wszystkiego im niestało, narzekali na mistrza, iż je z ziemie wywiódł a nie płacił im. Król bojąc się o Gdańsk posłał na ratunek temu miastu przebranego pieniężnego ludu sześć tysięcy z Mikołajem Firlejem, na odsiecz przeciwko Niemcom i dla odbierania pobranych miasteczek. Jakoż zasię

zaraz Starogard i Tczów odebrał. Schomberg, hetman nad niemieckim ludem, mniemając, że walne królewskie wojsko ciągnie, bojąc się, aby od niego ogarnion nie był, nad brzegiem morskim ku pomorskiej ziemi jął z ludźmi swemi uieżdżać. Jan Zaręba wojewoda kaliski ze Gdańska wyjechawszy na Niemcy się puścił i w nich szkodę czynił. Przybył i Mikołaj Firlej z swymi, który część swych ludzi za Niemcy posłał, a z drugą częścią do Chojnic się obrócił. Ci, co za Niemcy poszli, za pierwszym razem sześćset, za wtórym dziewięćset Niemców porazili, sto czterdzieści zbrojnych więźniów było, i tak je bili, siekli aż do samego Lemburku. Mikołaj Firlej, pod Chojnice miasto przyciągnąwszy, miał nieco trudności około niego, bo je był dobrze ludźmi Schomberg osadził, jakoż trzysta knechtów tam jego było, wszakoż mu się potem poddało.

Zygmunt tedy król gdy się dowiedział, że Niemcy od Gdańska do pomorskiej ziemi nie bez szkody swej odciągnęli, szlachtę rozpuścił a żołnierzom powinny żołd zapłaciwszy wojnę im kończyć kazał, Zoracińskiego tylko Czecha z kilkiem set odprawił, potem do Brześcia kujawskiego się ruszył. Mistrz zasię znowu pod Helsberg przyciągnął na Fabiana biskupa helsberskiego, ale mu Jakub Secygniowski był tam na pomoc posłan, który także tego miasta obronił jako i pierwej; do czego mu dobrą pomoc uczynił Aleksander Iłowski Prawdzic nasz, który dwiema set koni polem trapiąc Krzyżaki, żywność im odejmując, ku takiemu niedostatku je przywiódł, że musieli do Helsberku odciągnąć; które Secygniowski wypadłszy aż pod Rastemburg szkodę w nich czyniąc odprowadzał. Owa za takiemi przygodami chwilę mistrz w pokoju siedział; wszakże sobie nieco odpoczynąwszy trzecikroć Helsberg obegnał, ale także jako i pierwej od niego przez Secygniow-

skiego mężnie odsadzon. Zaczem do inszych się miasteczek obrócił i Naumark z inszemi niewielkiemi miasteczki przez zdradę otrzymał. Potem do Królewca jechał i, mieszkając tam przez post, miłośnicy swojej poście wesele sprawował. A Jakub Secygniowski z Aleksandrem Iłowskim około Frydlandu, Gerdan i Welau szkody w ziemi krzyżackiej czynili, w Szemburku Krzyżaków przez dwieście poraził, i przez półtora sta wsi zburzywszy z wielką korzyścią się do Helsbergu wrócił. W tem mistrz pod Elbiąg dwa tysiąca pieszych posłał, którzy po ciemnej nocy, między piklerzami się ustawiwszy, braną na świtaniu otworzoną miasto ubieżeć chcieli. Gdy oświtnęło a miasto otworzono, knechci krzyżaccy przypadłszy dwie pierwsze branie ubieżeli, u trzeciej ledwie spuszczeniem żelaznej kraty zahamowani byli i z wielką pracą, gdyż bitwa przez siedm godzin trwała, zaczem są od miasta odbici. Mistrza gdy fortel jego omylił, już mu się naprzykrzyło i jął zatem stateczniej o pokoju myślić. Także z naprawy jego gdy się król z Brześcia do Torunia wrócił chcąc tę wojnę z nim kończyć, książę legnickie starać się o pokój do króla przyjechał, za nim i Jerzy margrabia brandeburski, byli do tego cesarscy i węgierscy posłowie przysłani. Pokój bydź nie mógł, ale jednak przymierze do czterech lat postanowione było, a pobrane z obu stron zamki i miasteczka, komu należały, powracane były. A to się działo miesiąca marca, już w roku przyszłym.

Tegoż roku mieszczany kazimierskie ścinano na zamku krakowskim, o Słabosza szlachcica z krakowskiej ziemie, którego byli ścięli niesprawiedliwie samotrzeciego i w dół niechrześcijańskim obyczajem wrzucili, mieniąc nań, aby gwałt uczynił, gdy tłukł do gospody, gdzie mieszkały niewiasty gościnne; gdy tam chciał uporem wniść, niewiasta gwałtu wołała, poiman Słabosz i przywiedzion na

ratusz; osądzili o nim prawo gorące i ścięli. Przyjaciele jego zjechawszy się żałowali się tego na nie, iż skwapliwie a bez winy nieboszczyka Słabosza zamordowali. Urząd zamku krakowskiego w tej rzeczy posłał do Torunia do króla, bo tam był natenczas; król kazał najdować, jeźli był gwałt abo nie był; jeźli nie, aby byli na gardle karani rajce z burmistrzem. A gdy się tak nalazło, iż gwałtu nie było, dani byli zato pod miecz burmistrz i dwa rajce, Kaczka, Sieczek i Szeling. A od tego czasu uchwalon jest ten statut, aby urząd miejski nie tracił żadnego szlachcica gorącem prawem, przy któremby nie było urzędu grodzkiego, to jest starosty abo podstarościego; jeźliby inaczej czynili, burmistrz ze dwiema rajcy ma gardło dać.

Roku 1521 król do Krakowa się ruszył, gdzie dnia pierwszego maja przyjechał.

W tym czasie pięć tysięcy Tatarów przekopskich, przeprawiwszy się przez Niepr, Mozyr miasteczko wybrali i spalili, potem ku Litwie poszli i wiele szkód między Słuckiem a Pińskiem poczynili; także z niemałą korzyścią, przeciwko sobie miecza dobytego nie widząc, nazad uszli.

Tegoż czasu Machmetkirej car przekopski z nohajskich Tatarów pomocą (które niedawno pod swą moc był podbił) wielką mocą i gotowością przez rzekę Wołgę przeszedłszy Kazan główne miasto, które natenczas pod Wasylem wielkim k. moskiewskim było, wziął i Tatary kazańskie sobie podbił; czego się chcąc wetować moskiewski jął się zbierać nań, a przekopski, wziąwszy nań już serce, uprzedził go i z ośmdziesiąt tysięcy ludzi do ziemie jego poszedł; gdzie wielką część ziemie jego dobrze osiadłej, rzekę Okę przeszedłszy, wielką prędkością wybrał i zburzył i, pod Moskwą miastem głównem we dwu mil się

położywszy, dania bitwy czekał; czego gdy się doczekać niemógł, z wielką wielkością ludzi, których na trzykroć sto tysięcy szacowano, dzieci i stare ludzi posiekłszy odszedł i potem do Turek w Kafie na wieczną niewolę zaprzedawał.

Tegoż roku i Soliman miesiąca maja z wielkiem wojskiem z Konstantynopola wyciągnąwszy do Węgier pod Albę abo Biłagród, zamek przednie mocny nad Sawą a Dunajem, przyciągnął, od którego inszy cesarzowie tureccy z sromotą odstępować musieli, który oblęgł pierwszych dni miesiąca lipca; Ludwik król węgierski i czeski, natenczas w sześcinaście lat, dla poratowania tego zamku z Budzynia dnia 17. lipca z węgierskiem wojskiem się ruszył; od króla mu też Zygmunta sześć tysięcy jezdy z Janem Tarnowskim przyszło. O których gdy Turek usłyszał, większą mocą zamku jął dobywać, strzelbą i ognistemi kulami, aż naostatek prochy zasadziwszy i zapaliwszy wziął go dnia 29. miesiąca sierpnia—który zamek był basztą wszystkiej węgierskiej ziemie—a zarazem i zamek Sabac pięć mil od Alby opanował, i tam granice państwa swego po Sawę rzekę pomknął; słysząc, że wojska węgierskie i polskie nadchodzą, wskok zaprawiwszy dziury w zamku i ludem niemałym go osadziwszy nazad odciągnął.

Król Zygmunt dla tych tak częstych tatarskich najazdów sejm do Piotrkowa na dzień S. Szymona Judy złożył, który podług niedawnego postanowienia bydgoskiego sejmiki powiatowe uprzedzały, a potem gieneralne, w Wielkiej Polsce w Kole, w Małej w Korczynie, a w Rusi w Wiśni; i to były napierwsze sejmiki u nas powiatowe, lecz nieszczęśliwie wniesione, bo się na swym we Średzie Wielcy Polacy dobrze nie posiekli, około zamierzonej mocy posłom dania; zaczem się on sejmik rozchwiał tak, iż król

musiał go drugi raz przez listy swe im złożyć, na którym przedsię posły z zupełną mocą strony poboru obrali tym sposobem, aby jeśliby większa część województw nań pozwalała, żeby też oni pozwolili; jakoż wszyscy widząc bydź nie z pożytkiem to nasze pospolite ruszenie, zwłaszcza na Tatarzyna, który nieprzyjaciel jest prędki i nie długo na miejscu mieszka, pozwolili łatwie na pobor po 12 groszy z łanu, acz i pospolite ruszenie uchwalono, byłoliby go potrzeba. Ale nim do tego przyszło, było rozruchu pierwej dosyć, gdyż posłowie do niczego się nie chcieli dać przywieść, aż panowie duchowni na prośbę stanu rycerskiego zawiesili klątwy przeciw szlachcie, którzy jadąc na pruską wojnę kościelne imiona poszkodzili. Na tym też sejmie Stanisława Radwankowskiego rotmistrza, że był Ornetę miasto biskupa warmińskiego Krzyżakom wydał, czci odsądzono; który potem tułając się we Lwowie z desperacyéj sakrament ciała pańskiego ukradł i żydom przedał, o co potem spalon był. Inszych też szlachciców dwanaście, jego towarzyszów, którzy nie stanęli do prawa, czci odsądzono, a którzy stanęli, dopuszczono się im przysięgą odwieść, że o tej zdradzie niewiedzieli. Tamże na tym sejmie cztery tysiące jezdnego ludu pieniężnego do Podola wyprawiono.

W tym roku miesiąca marca Anna Radziwiłłówna księżna mazowiecka zeszła z świata w Litwie, i w Warszawie u bernardynów pogrzebiona.

Pod ten czas Lew X. papież umarł, na którego miejsce był obrany kardynał flandreński, który w niebytności Karła króla hiszpańskiego królestwo hiszpańskie sprawował, a ten Adryanem VI. był nazwany.

Tegoż roku Soliman cesarz turecki trzeciego roku panowania swego wyspę i miasto mocne Rodus wziął, w dzień ś. Szczepana, mistrza rycerzów jerozolimskich tytułu ś. Jana chrzciciela z komendory i wszystkiem rycerstwem

wedhig umowy we wszystkiem w cale, co mogli wynieść okrom strzelby, wypuściwszy.

Natenczas Erazmus Ciołek Krakowczyk biskup płocki, będąc u papieża od króla posłany, powietrzem umarł.

Roku 1522 Wasyl kniaź moskiewski do króla Zygmunta do Wilna posły swe przysłał, prosząc o przymierze do piąci lat, które mu pozwolone było.

Pod ten czas Christiernus król duński, szwedzki, norwejski, tyran okrutny, który siostrę Karła V. cesarza miał za sobą i miał z nią syna, od Szwedów a potem od Duńczyków dla dziwnego a niesłychanego okrucieństwa (i pomordowania rad szwedzkich i ludu pospolitego na czci) które w Sztokolmie w królestwie swem szwedzkiem pobroił, i dla inszych szkaradnych spraw swych był wypędzon z królestw. I dla tegoż Szwedowie posłali do króla Zygmunta, królestwo szwedzkie mu ofiarując. Za co im Zygmunt podziękowawszy wymówił się z tego odległością samą. A wszakże oni niedbali o to, żeby u nich sam miał mieszkać, ale żeby tylko namiestka swego z tysiącem człeka tam chował. Ale i z tego się król wymówił powiedając, iż dosyć ma w swem królestwie. Szwedowie tedy sobie Gustawa, dziada dzisiejszego króla pana naszego Zygmunta III., który pierwej gubernatorem ich był, za króla obrali. A za tegoż króla wszczęło się luterstwo w Szwecyej, zaczem i biskupi katoliccy wypędzeni byli. Jan linkopeński biskup długo w Gdańsku niesłuszne wygnanie cierpiąc mieszkał, upsaleński biskup do Rzymu pojechał.

Roku 1523 Zygmunt gdy z Litwy do Krakowa się wrócił, moskiewscy posłowie w piąciset koni do niego przyjechali, przyjmować od niego przysięgę na przymierze piąci lat, którą już był natenczas kniaź przez posły Zygmuntowi pierwej uczynił. W miesiącu maju król Zy-

gmunt chor był, i ktemu mało o niebezpieczeństwo zdrowia przez złego jakiegoś człowieka, który godzinę w noc do okna królewskiego ku świecy strzelił, nieprzyszedł. Ten niecnota nie mógł bydź znalezion.

Tegoż roku dnia 18. października godziny 13. urodziła się w Krakowie Anna królowa polska, dzisiejsza pani nasza starsza.

W tym czasie na wiosnę Mechmetkirej car przekopski wyprawił się wielkiem wojskiem chcąc Tatary zawolskie pod swą moc podbić; ale oni i z drugimi się porozumiawszy, którzy mieszkają nad morzem hirkańskiem i kaspiskiem, zawiodłszy go w cieśnię, gdzie Wołga w morze kaspiskie wpada, bitwę mu dali, onego porazili i zabili. Zaczem Ostafi starosta czerkaski, który przed rokiem w bitwie z Tatary był poimany, z Przekopu uciekł i do Czerkas się wrócił. Turcy też niechąc próżnować śród lata Swerin, zamek mocny w multańskiej ziemi po lewej stronie Dunaja na miejscu do Węgier i siedmigrodzkiej ziemie przyległem, wzięli. W Tatarzech z wolej cesarza tureckiego na miejsce Mechmetkireja Sedetkirej posadzon, który zaraz do króla Zygmunta posłał, żądając z nim przyjaźni, obiecując pomoc na każdego nieprzyjaciela i obowięzując się bydź przyjacielowi przyjacielem a nieprzyjacielowi jego nieprzyjacielem. Posłowie jego uczczeni i udarowani, chociaż to ludzie niepewni z przyjaźnią.

Tegoż roku Adryan papież uczony i stateczny nie całe dwie lecie na stolicy rzymskiej siedząc umarł. Po nim nastąpił kardynał de Medices, który był nazwany Klemens VII.

Tegoż roku był też sejm w Piotrkowie, na którym między inszemi rzeczami to postanowiono było, aby wojewodowie podług urzędu swego w przedawaniu rzeczy

wszelakich dozorni byli, a doktorowie apteki aby każdy rok pilnie rewidowali.

Tegoż roku w Krakowie ogień wyszedł podle kościoła S. Anny, nie wiedzieć od kogo; zgorzała szkoła S. Anny, plebania i wszystkie domy około świeckiej brany, takież około kolegium, a ś. ducha kościoła ledwie obroniono.

Tegoż roku Maciej Miechowita umarł, kanonik krakowski, doktor w lekarstwie niepospolity, człowiek dobrego a prawie świętego żywota, jałmużnik wielki i wielki miłośnik swej ojczyzny; bo ten napierwej podjął pracę około drukowania kroniki polskiej, zwłaszcza łacińskim językiem, spisał też obie Sarmacye, europejską i skityjską, to jest, o nas i Tatarach pisząc; pochowan na zamku krakowskim. Po nim rychło stary Boner umarł, rządca króla Zygmunta wielki, miesiąca września.

Tegoż roku w Krakowie kolegiaci łamiąć mur w kolegium skarb naleźli w konwi miedzianej, w której jedno pierścienie były a złote wielkie portugalskie, było też i srebro; ale ten człowiek, co to nalazł, pierwej sobie część wziął niźli powiedział.

Tegoż roku Piotr Tomicki herbu Łodzia podkanclerzy koronny biskup poznański po Konarskim na biskupstwo krakowskie wstąpił, które mu za żywota swego będąc już sam zeszły w leciech puścił. Był potem żyw na dwa lecie. Tenże Koziegłowy do kościoła krakowskiego kupił.

Roku 1524 Izabela księżna barska matka królowej Bony żywota dokonała, po której vicerex neapolitański wziął w moc księztwo barskie. Królowa Bona, na którą dziedzicznem prawem to księztwo po matce przypadło, do Karła V. cesarza, jako króla neapolitańskiego, słała księdza Stanisława Borka, kanonika krakowskiego, który

to otrzymał, że cesarz księztwo barskie królowej *Bonie* i jej potomkom przywrócił. Tenże poseł cesarza napominał, aby, między królmi i pany chrześcijańskimi pokój uczyniwszy, moc swą na Turka obrócił, którego moc jako węgierskiemu królestwu teraz tak i w rychle potem inszym chrześcijańskim prowincyom ciężka może bydź. Które napominanie wdzięcznie było przyjęto i pomoc Węgrom obiecana, by tylko francuzki król we Włoszech trudności nie czynił.

Pod ten czas z Daniej, z Szwecyej, z pomorskiej ziemie i z Mekielburgu poselstwa były do króla Zygmunta, żądając z nim przyjaźni i przymierza, które uczynił Zygmunt z Fryderychem królem duńskim i Gustawem królem szwedzkim i z pomorskimi i mekielburskimi książęty.

Lecie był do króla poseł od Ludwika króla węgierskiego prosząc, aby król edykt swój podniósł, który uczynił, aby do Wrocławia żadnych towarów z korony nie wywożono; a to z tej przyczyny, iż oni towarów żadnych tak z Niemiec do Polski jako z Polski do Niemiec wozić niedopuszczali, ale u siebie tych rzeczy skład mieć chcieli, i zatem je podług myśli swej przedawali; przetoż też król kazał, by zamknąć ziemie, zaczem oni wielką szkodę swą czując, uciekli się do Ludwika pana swego. Co król dla synowca swego uczynił, że on edykt podniósł, a Wrocławianie też postaremu się w tej mierze zachowali. Odzierżał też tamże król Ludwik u króla Zygmunta, że posły swe do Czech słał dla uspokojenia niesnasek domowowych. W czem był posłany Andrzej Tęczyński wojewoda krakowski, i dobrze a z pochwałą tam wszystko sprawił.

Tegoż roku Turków skoro na wiosnę dwanaście tysięcy przyciągnęło, między którymi było cztery tysiący biłagrodzkich i innych Tatar, którzy wiele wsi takież mia-

steczek spalili, a między innemi Zynków, które było Stanisława Odrowążą miasteczko, ale zamku obroniono; o Krasiłów zamek się też kusili, ale im nieźle pod nim dobito. Król szlachtę obesłał przez listy, które zowiemy wiciami; nie mogli bydź tak rychło gotowi, tylko służebni ludzie. A panowie z dwory swymi ruszyli się przeciwko im, Mikołaj Firlej hetman, grabiowie z Tęczyna, z Tarnowa, z Wiśnicza, nuż starostowie ze Lwowa, Kamieńca, Buska i innych zamków szli za nimi; wszyscy mieli dobre serce ku potkaniu z nimi, lecz hetman im rozwodził, aby nie byli tak barzo gorący, przypominając im Sokal. A w tem Turcy posłyszawszy o tem odciągnęli precz i odciągając pod Rohatyn przyszli, gdzie iż im z miasta więźnia Turczyna wrócić niechciano, miasteczka jęli dobywać; ludzie widząc, że już blanki drzewiane przełamują, do kościoła, który był obronny, uciekli, z którego się mężnie broniąc Turkom dali odpór za sprawą Sieniawskich. Tam natenczas jeden najezdnik turecki na harc wyjechawszy wywabiał naszych, przeciwko któremu gdy się mąż jeden rządny obrał, ks. Mikołaj Zamojski syn Floryanów z Skokowki Jelitczyk, poprzedził go i Turczyna z konia zraził i zwyciężył. Niektórzy też puściwszy się wprzód przed wojskiem z Janem Tarnowskim zaskoczyli zagon Turków pod jedną dąbrową nad błoty, gdy się od Komorna wracali i porazili ich. Potem drugie naszy nad Niestrem gromili, drugie też Wołoszy na przeprawie Dunaja bili. Owa przedsię niemało więźniów tureckich królowi było przywiedziono, które dano okować.

Za Turki zaraz Tatarów czterdzieści tysięcy, przez Niepr się przeprawiwszy, przyszlo także szkody czyniąc, paląc, i przedmieście lwowskie przeszedłszy u Mościsk kosz położyli. Tam się Aslam sułtan, brat stryjeczny ca-

ra przekopskiego z wojskiem położywszy, trzydzieści tysięcy w zagony puścił, którzy w różnych stronach wielkie szkody poczynili, wsi, miasteczka popalili, ludzie wiele poimali. Pod zamkiem Pruchnikiem gdy ich nieco pobito, naleziono między nimi niewiasty, które sobie łby pogoliwszy w męzkiem odzieniu chodziły, niemało ich też chłopi kosami posiekli.

Król Zygmunt, usłyszawszy o Tatarach w Rusi, szlachcie Małej Polski przeciwko nim ruszyć się rozkazał, sam się też do Sendomierza pospieszył. Tatarowie czując, że się król ku nim ruszył, nazad od Mościsk odciągnęli; których goniąc niektórzy rotmistrze i dworzanie królewscy porazili i więźnie odejmowali. Zygmunt acz aż do Lwowa za Tatary się był puścił, ale ich dogonić, jako było potrzeba, niemógł, czego z niewymowną żałością używał; zkąd się potem do Krakowa wrócił długiego pokoju już od tych czasów z Tatary używając. Zaczem kraje ruskie, napoły spustoszałe, dobrze pobudowane i nasiadłe były.

Tegoż roku była wielka z nieurodzaju ozimin i jarzyn drogość po wszystkiej Polsce, bo mrozy wszystkie zboża były popsowały, które stały aż do świątek, aż ludzie na wsi chwast jedli żywiąc się.

Franciszek król francuzki podtenczas Genuę i Medyolan, miasto główne we włoskiej ziemi, opanował; zaczem wszystko chrześcijaństwo prawie wielkiemi wojnami wzruszone było. Dla czego król Zygmunt Ludwika króla węgierskiego i czeskiego do tego wiódł, aby on z Turkiem w pokoju siedział, który jemu samże Turek ofiarował; ale Węgrzy tak byli zaślepieni, że nie tylko pokojem od Turka, tak możnego sąsiada, Grecyej, Azyej, Syryej, Egiptu i Arabiej pana, gardzili,

ale jeszcze posłom jego nosy i uszy poobrzezawszy ono do pana swego tak odesłali. Czego się król Zygmunt dowiedziawszy przez posły swe, Andrzeja Krzyckiego herbu Kotwic, już natenczas biskupa przemyskiego, i Witwińskiego herbu Prus kasztelana płockiego, tego Węgrom nie pochwalał. Ludwik aczby był rad Zygmunta usłuchał, wszakoż za nieszczęściem, na które się mu też zbierało, Węgrom się uwieść dał; którzy go do zwiedzenia bitwy z Turkiem gorąco wiedli przywodząc mu czasy króla Matyasza, który zaraz i z Turki i z cesarzem chrześcijańskim i z Wenety walcząc moc węgierskiego królestwa pokazał. Przywiedli go do tego i papiezkie i weneckie namowy, którzyby byli sobie tego życzyli, aby Turka, węgierską wojną zabawionego, sami próżni byli, na co i pieniężną pomoc dawali, która jednak w pożytek nie przyszła; bo panowie węgierscy nie na obronę pograniczną, ale na swe raczej potrzeby pieniądze obracali, a zamków pogranicznch jako było trzeba nie opatrzali; które Turcy, zastając pusto prawie, brali a im dalej tem się więcej w węgierską koronę wkorzeniali. Soliman obaczywszy, że Węgrzy przymierzem gardzą i będąc barzo obrażony zgwałceniem i poszkaradzeniem posłów swych, gotował się wielką mocą do Węgier.

Tegoż czasu Albrycht mistrz pruski do Ludwika króla do Węgier przyjechał, o przyczynę do króla Zygmunta prosząc, aby przymierze, które do czterech lat uczyniono, było dalej pomknione; lecz gdy tam żadnej pociechy ani otuchy nie odniósł i owszem, gdy do króla był puszczon, tedy ani król, ani żaden pan węgierski przeciwko niemu czapki nie ruszył na wzgardę jego wielką (a to kwoli królowi polskiemu): przeto wróciwszy się do domu zaraz białą szatę krzyżacką z czarnym krzyżem złożył a sektę luterską przyjął.

W tenże czas Stefan wojewoda wołoski do króla posłał, odnawiając dawne pakta z królmi polskimi a prosząc o listy do pogranicznych starostów, aby mu nie dopuszczali szkód czynić w ziemi jego, przytem prosząc o wolne przejśćie posłom swym do Moskwy. Pierwszym prośbom dano miejsce, ale posłów do Moskwy przepuśćić niechciano.

Na początku roku 1525 poselstwo było od Barmina książęcia pomorskiego, siestrzeńca królewskiego, około posagu i około pomocy przeciwko Joachimowi margrabi brandeburskiemu, z którym miał różnice około granic; a przytem króla prosiło książę na swe wesele. Odprawiono posła z tem, że pomoc dać obiecano, gdzieby tego była potrzeba, i na wesele król posła swego posłał.

Natenczas we Gdańsku dnia 22. miesiąca styeznia wielkie się zamieszanie stało, które trwało i przez drugi cały dzień; wielka część miasta z wielkim tumultem luterskie błędy przyjęła, senat przez dwa dni całe tego broniąc zajuszonego pospólstwa pohamować nie mógł, które w jednem górę otrzymawszy i do drugiego się rzuciło, starą radę rzucili a inszą nową z pospólstwa obrali, z pisarza miejskiego burmistrza uczyniwszy. Tam za tym postępkiem kościoły połupili, klejnoty, złoto, srebro, krzyże, kielichy pobrali. Co uczyniwszy do króla list napisali, wiarę swą ku królowi zalecając, swą też religię i porządek nowo uczyniony chwaląc a prosząc, aby byli przy nim zachowani, zwłaszcza że tą odmianą nic dochodom królewskim nie odejdzie, a ktemu iż wiarę swoją przysięgą znowu uczynioną królowi i koronie utwierdzili. Ta rzecz króla i rady koronne barzo obeszła, jako nowa i niebespieczna z wiela przyczyn, a zwłaszcza dla mistrza pruskiego, który, nowo też starej wiary odstąpiwszy, mógł się do nich przyłączyć i tak królowi silen bydź; przeto

król Zygmunt nie pokazował im obrażenia żadnego z tej takowej odmiany. Aż w tem Albrycht mistrz pruski za radą Henryka książęcia legnickiego i Jerzego margrabie brandeburskiego z poddaństwem swem królowi i koronie się deklarował takim sposobem, aby z mistrza pruskiego był od króla uczyniony książęciem lennym w Prusiech, dokądby męzkiego potomstwa jego i Kazimierza a Jerzego, braciej jego, stawało, których gdyby nie stało, aby ziemia pruska książęca na koronę przypadła. Na które kondycye gdy król dla uspokojenia i uwiarowania się większych trudności zezwolił: Albrycht, pruski mistrz ostatni, już bez ubioru krzyżackiego do króla do Krakowa na końcu miesiąca marca przyjechał; gdzie dnia 10. miesiąca kwietnia królowi na majestacie w rynku nagotowanym siedzącemu gdy się z wszystkiem Albrycht oddał, król onego ks ążęciem królewieckim w Prusiech uczynił i proporzec jemu z herbem orła czarnego, na szyi koronę a S na piersiach mającego, podał; gdzie Albrycht nowe książę królowi i potomkom jego i koronie poddaństwo i wiarę swą przysięgą na wieczne czasy oddał. Gdańszczanie gdy o tem usłyszeli, z postrachem do króla kilku z nowych rad wyprawili; którzy gdy od króla łaskawie odprawieni byli i odjechali, przyjechała w tem stara rada i o nieznośnej rospuście i wielkiem zamieszaniu w mieście Gdańsku królowi sprawę dali prosząc z płaczem, aby w to wejrzał a upadkowi onego miasta zabieżał, a iżby sam osobą swą do Gdańska przyjechał; gdyż stara wszystka rada, wszyscy majętniejszy i celniejszy ludzie przy królu stoją i inszy wszyscy, co zwiedzeni są, gdy króla oglądają, zasię przystąpią, aby ci tak rospustni ludzie karanie odnieśli. Posłowie łaskawą od króla odpowiedź i nadzieję dobrą odnieśli mając to rozkazanie, aby zasię do

domów odjechali a tego strzegli, ile z nich bydź może, aby miasto królewskie ku szkodzie jakiej nie przyszło.

Tegoż roku dnia 11. miesiąca lutego o wtórej, trzeciej i czwartej godzinie na dzień, pięcioro słońce się na niebie ukazało, dwie około samego słońca między wschodem a południem, drugie dwie daleko od nich między zachodem a północą. Co widząc ludzie odmianę korony węgierskiej i innych wiele chrześcijańskich wojen, które potem niedługo były, sądzili; bo Franciszek król francuzki tegoż miesiąca dnia 24. u Pawiej we Włoszech od żołnierzów hiszpańskich i niemieckich Karła V. cesarza w nocy poimany i do więzienia zaprowadzony; potem dwu synu w zakładzie dawszy był wypuszczony, których też potem wielką sumą pieniędzy wykupił i siostrę jego wziął za żonę.

Klemens VII. papież temi czasy słysząc o sławnych bitwach i zwycięztwach króla Zygmunta z pohańcy Turki, Tatary, Wołochy, Moskwą, czapkę kosztowną i miecz poświęcony, błogosławiąc mu i winszując większych tryumfów, posłał. Poseł wdzięcznie przyjęt, uczczon, udarowan i odprawion.

Tego roku Tatarowie Setkireja cara swego, *że był* w Turcech wychowany i mniej w sobie okrucieństwa miał, jako niewalecznego wygnali a brata jego Oslam sułtana sobie za pana uczynili. Ale cesarz turecki, znając męztwo i dzielność Oslam sułtana i oglądając się nań, Sedetkireja brata Setkirejowego na państwo naznaczył. Czego gdy się Oslam sułtan z pisania od przyjaciół swych z Turek dowiedział, uciekł się do króla Zygmunta prosząc przez posły swe, aby mu dozwolił w polach nad Nieprem z siedmdziesiąt tysięcy ludzi się położyć, jeźliby mu gwałt czynił cesarz turecki; chcąc z swymi ludźmi na każdego królewskiego nieprzyjaciela iść, króla Zygmunta ojcem

swoim nazywając a prosząc, aby go za syna przyjąwszy jego w swej obronie miał. Dano od króla Zygmunta odpowiedź posłom, iż król Zygmunt Oslam sułtana cara za syna przyjmuje i jemu wszelakiego szczęścia życzy; że cesarz turecki jemu nie chętliw, tego żałuje; od niego jeźli co cierpieć będzie, że mu chce dozwolić w ziemi swej nad Nieprem bespiecznego mieszkania, i potrzebami wszelakiemi według możności zakładać go chce. Ten odkaz Oslam sułtanowi, przez posły odniesiony, był barzo wdzięczny.

Wtenczas zasię za nieszczęściem r. p. chrześcijańskiej Karzeł V. cesarz rzymski z Franciszkiem królem francuzkim znowu zaszedł, i z obu stron przeciwko sobie buntować się poczęli; z czego żałościw będąc król Zygmunt a litując upadku chrześcijaństwa, zwłaszcza za tą czułością turecką i rozdarciem paszczeki na chrześcijaństwo, wojny tej cesarzowi nie chwalił; zkąd cesarz, o nim jako o dobrym królu rozumiejąc i pragnąc z nim dobrej przyjaźni i miłości spólnej, wieczne przymierze z nim uczynił i na znak towarzystwa swego, które zowia *Aurei Velleris* (złotego runa), łańcuch jemu z kosztownemi kamieńmi z herbem złotego baranką przysłał. Którego *pro symbolo* arcyksiążęta rakuskie przeto noszą, że ród swój od Gotów, którzy osiedli byli Hiszpaniję, liczą, zwłaszcza z *Amalorum* familiej; bo u nich naprzedniejsze to były dwie z dawna familie, *Baltorum*, która Wiszgoty rządziła, a *Amalorum*, co Ostrogoty, i ta złote runo nosiła za herb; ma bydź baranek złoty z rożkami także złotemi.

Tegoż roku powstało chłopstwo w Niemczech przeciw panom swoim, tak duchownym jako świeckim, gdzie wiele biskupów i panów pozabijali. Tego chcieli po panach swych, aby sobie sami księżę obierali i wiarę luterską trzymali, a żeby dziesięcin nie dawali snopem tylko go-

łem zbożem, a żeby też byli ludźmi sobie wolnymi a od panów swych uciskani nie byli, zwłaszcza dawszy im to, co im byli powinni; więc i lasy, łowiska, rzeki, źwierz żeby im nie był od panów zapowiadany, co wszystko muszą od panów swych drogo odkupować a zwierza niegodzi się im i z własnego ich zboża wygnać; aby też, gdy który z nich zemrze, pan żaden dzieciom ich nic nie brał; porażono potem te chłopy.

Tegoż roku (jako to po głodzie bywa) był mór wielki w Polsce, ktemu ognie bardzo panowały; pogorzały w ten rok miasta Łowicz, Sendomierz, Warta, Sądecz, uniejowski zamek, Żarnowiec, Turek.

Ten rok się dokonał sejmem piotrkowskim na dzień ś. Mikołaja złożonym, z którego król pomnąc się w obietnicy swej, którą Gdańszczanom uczynił, kilka dni w Krakowie po sejmie zmieszkawszy dnia 19. lutego drugiego roku, to jest 1526, z Krakowa do Prus się ruszył i do Malborku dnia 8. marca wjechał; gdzie mu nowinę przyniesiono, że Janusz książę mazowieckie dnia 10. marca będąc strut od swych umarł, zaczem mazowieckie księztwo do korony przypadło. We Gdańsku buntownicy gdy usłyszeli, że król już jest w Malborku, jęli się radzić, jakoby się królowi stawić mieli; po rozmaitych i różnych sentencyach na tej stanęło, aby posły do króla do Malborku wyprawić a jemu fortunnego do Prus przyjazdu winszować, ażeby go do miasta i z dworem uczciwie przyjąć, ażeby się przedsię wszystkie trzy miasta na pieczy miały i społem się, gdzieby jaka potrzeba przypadła, ratowały, działa po wałech i basztach rozłożyli a wrota u bron odjęli. Był we Gdańsku niejaki mieszczanin zacny i majętny, Filip nazwiskiem Bischow, z przódków swych zawżdy królom polskim wierny; ten jako się bacznie w tumulcie miejskim zachował, tak królowi ku uspokoje-

niu miasta wszelakich słusznych dróg podawał i króla we wszystkiem przestrzegał. Zaczem król przed sobą do miasta, aby sobie wszystko do wjazdu swego sposobił, kilka zacnych rad swoich, Krzysztofa Szydłowieckiego kasztelana krakowskiego, Andrzeja Tęczyńskiego wojewodę krakowskiego, Łukasza z Górki kasztelana poznańskiego gienerała, posłał; którzy do miasta przyjechawszy tak ludzi ujęli, że z wielkiemi chęciami przyjazdu królewskiego oczekiwali i natychmiast posły do króla wyprawili prosząc, aby miasto swe przykładem przodków swych nawiedzić raczył; w legacyej pierwszym był Jan Scholc, luterskiej fakcyej głowa. Posłowie od króla łaskawie przyjęci i odprawieni byli. Za nimi się król do miasta ruszył ze Tczowa z kilkiem tysięcy ludzi; gdy się ku Gdańsku przybliżał, ludzi wielka moc z żonami, z dziećmi wyszli, wielką radość pokazując; rozkazał, aby zasię wrota do bran przyprawiono a klucze miejskie mu przyniesiono a działa żeby do cajkhausu i na swe miejsca odprowadzone były, gdyż on spokojem przyjechał, a nieprzyjaciela się im zadnego obawiać nie trzeba. Czego gdy nie uczynili, król gniew swój do czasu pokrywszy zezwał wojewod, kasztelanów i wiele szlachty pruskiej. A natenczas i Barmin książę pomorskie, siestrzeniec królewski, w trzechset koni zbrojno przyjechał, z drugą stronę i Albrycht książę pruskie, drugi siestrzeniec; obadwa, aby nawiedzieli wuja swego. Także król cechmistrzów i starszych wszystkich bractw wezwawszy na gieldę, rozkazał Piotrowi Kmicie z Wiśnicza wojewodzie krakowskiemu i marszałkowi koronnemu, aby ich pytał, jeźli pamiętają na przysięgę i wiarę swą królowi i koronie polskiej uczynioną, a jeźli się w posłuszeństwie swoim zachowali? Co gdy marszałek milczenie rozkazawszy uczynił a oni na to ochotnie odpowiedzieli, że pamiętają i znają na wszem

powinność swą: marszałek rozkazał, aby którzykolwiek królowi są wierni i stronę jego dzierżą, aby na prawą stronę przeszli; co wnetże gdy większa dobrze część mieszczan uczyniła, drudzy, co się byli poczęli ociągać, za wstydem a z bojaźni, aby się z rebelią swą nieodkryli, też za nimi poszli; których wiarę marszałek pochwaliwszy rozkazał, aby wszyscy królowi i wiarę i poddaństwo swe przysięgą odnowili. Także wszyscy podniosłszy dwa palca ku górze przysięgli. To gdy sie stało, król za radą spólnych rad swych polskich i pruskich jął się o tem pytać, ktoby był przyczyną tego zamieszania niedawnego i tej odmiany w wierze chrześcijańskiej w tem mieście i złożenia starej rady a postanowienia nowej. A żeby to trybem porządnym szło, napierwej te rady, które były z miejsc swych ruszone, na urzędy swe zasię wsadził; którzy, będąc powinni ukazać winowajcę, Jana Scholca przed się wezwali i do więzienia dali. Scholc chcąc o sobie sprawę dać, prosił, aby przed osobę królewską przywiedzion był; czego gdy mu król dozwolił, przedeń przyszedł i przy pospólstwie długiemi słowy swą niewinność wywodził. Tam Filip przezwiskiem Bischow jął go pytać temi słowy: Czemuś ty Scholcie! kościoły z złota, srebra i klejnotów połupił? czemuś sam w głównym kościele na kazalnicę wstąpiwszy ważył się napierwej luterską wiarę wnosić? czemuś szubienicę, koło i miecz przed ratuszem postawił? Jan Scholc to słysząc gdy się począł wiercieć a naostatek do pospólstwa się odzywać, że to za wszystkich rozkazaniem uczynił: pospólstwo krzyknęło, że o tem niewiedzą i wiedzieć niechcą, że, co czynił, na swój karb czynił; tam zawstydzony zamilknął wydając się prawie za winnego, którego zaraz do więzienia król wieść kazał, który potem ze trzynaścią towarzyszów, co się nawinniejszy najdowali, ścięty był, a drudzy z miasta precz

wypędzeni. Król buntowniki pokarawszy według wolej swej rząd w mieście i sprawę wszelaką postanowił, kościelne rzeczy zewsząd znieść rozkazał; które gdy były jednego dnia zniesione, do kościołów je oddał i chwałę bożą starodawnym porządkiem księżę, którzy byli wygnani, na swe miejsca przywróciwszy odprawować rozkazał. Na morze potem wsiadł za laterną, i po niem się jako pan ziemski i morski woził. Tamże Jerzemu książęciu stolpenskiemu z Pomorza, siestrzeńcowi swemu, i jego potomkom Lemburg i Bytom i inszą pobrzeżną morszczyznę w lenno dał. Potem mieszkawszy we Gdańsku półczwarta miesiąca, sądząc, rządząc i sprawy pospolite odprawując, dnia 24. miesiąca lipca, zostawiwszy po sobie wielką miłość i sławę u poddanych, do Polski odjechał.

Do Warszawy potem, przedniejszego miasta mazowieckiego, dnia 25. sierpnia przyjechawszy książęciu Januszowi uczciwy pogrzeb sprawił i, prawo królewskie i koronne utwierdzając, przysięgę od obywatelów tej części ziemie przyjąwszy w posesyę wszystką ziemię wziął; która od czterech set lat, za rozerwaniem korony na cztery części, swe książęta miewała, których tam już natenczas nie stało.

W te czasy cesarz turecki mając trzykroć sto tysięcy wojska nad Sawę rzekę do Węgier przyciągnął i, powoli się przez nią przeprawiwszy, biorąc zameczki i miasteczka pierwej Waradyn nad Dunajem mocny zamek (gdzie niedawno Storcza Zygmunta króla dworzanina kapitana polskiego i z Polaki Węgrowie sami byli pobili) potem i Wilak miasteczko, gdzie ś. Jan Kapistran leży, wziął. Potem Drawę rzekę z swemi wojski przeszedł, a położywszy obóz pod Mochaczem miastem nad Dunajem, i działa trzemi rzędami zasadziwszy Ludwika węgierskiego i czeskiego króla ze wszystką mocą węgierską czę-

kał. A iż na króla Zygmunta miał waśń, że dał przeszłego roku królowi Ludwikowi pomoc, i natenczas tegoż się spodziewając, Tatarom króla Zygmunta jakiem znacznem wtargnieniem zabawić rozkazał; dla których naszy, coby byli królowi Ludwikowi mogli iść na pomoc, doma zostali. Ludwik chocia widział, że mu na pomocach, zkąd się ich nadziewał, zeszło, dowiedziawszy się, że Turek z mocą wielką Sawę i Drawę przeszedł, rycerstwo węgierskie zbiwszy, z kilkiem tysięcy jezdy z Budzynia się ku nieprzyjacielowi ruszył dnia 24. lipca; przyszło mu potem trzy tysiące jezdy i piechoty od Ferdynanda arcyksiążęcia rakuskiego, którego siostrę Maryę król Ludwik za sobą miał; przybył mu też z półtorem tysiącem ludzi polskich Lenart Gnoiński, herbu Warnia abo Raku; który herb dla tego tak zową, że podobno znacznego co pod Warną rycerz tego herbu pokazał. Ściągali się i panowie węgierscy za nimi z poczty swemi, lecz nie tak prędko jako chęć króla Ludwika i sama rzecz potrzebowała. Gdy ku Mochaczu, miastu biskupa pięcikościelskiego, przyciągnął, ledwie trzydzieści tysięcy ludzi miał; wszakże, iż niedaleko o nieprzyjacielu wiedział, tamże się obozem położył. Czekał długo król, ale się doczekać nie mógł Jana Trenczyńskiego grabie spiskiego, który mu z dziesiącią tysięcy ludzi miał przybyć. Nie chwaliło wiele ludzi, a zwłaszcza Gnoiński Polak, człowiek biegły w rycerskich sprawach, tego tak blizkiego położenia pod nieprzyjacielem; który radził, aby się król nazad ustąpił a nieprzyjaciela za sobą gdzie w cieśnię wprowadził, gdzieby go snadniej użyć mógł, abo żeby z obozu bitwę dał, gdy mu tak barzo nierówno było; lecz z Węgrzy tego nie słuchając w sprawie stanęli. Soliman cesarz turecki gdy obaczył, że Węgrzy sprawiwszy się bitwę zaczynają, a było to dnia 29. miesiąca sierpnia w dzień ś. Jana, strzelbę na

nie tak gęstą wypuścić rozkazał, że zarazem prawie wszystka piechota zrażona i pogromiona była. Nastąpiwszy jezda węgierska tak się mężnie w Turki zawarła, że sparłszy wszystkie pierwsze ufy aż do janczarów przeszła, i już przed oczyma Solimana bitwa była; którą widząc Soliman koń prędki sobie kazał podać, i blizko tego było, żeby był uciekał, aż znowu wielką i gęstą strzelbę puścić kazał, już ani swych ani cudzych nie szanując; tam gdy się oną strzelbą jęli Węgrzy mieszać i targać a gęsto polegać, ktemu gdy króla już nigdziej nie widzieli, który był w bitwie we średnim ufie, do tego że za sobą ujrzeli, że ich obóz gore: rozumiejąc, że ich Turcy zewsząd ogarnęli, gdzie kto mógł jęli uciekać i biegać we dwoję, jedni ku górom a drudzy nad Dunajem, krótszą ale niebezpieczniejszą drogą, którą się i król Ludwik był udał i tam ulgnął w jednym wodnistym padole i z koniem i tak między trupy umarły nalezion; gdzie Węgrów barzo wiele nietylko pobitych, ale potopionych i końmi potłuczonych poległo, arcybiskupów dwa, biskupów pięć, zacnych ludzi, grabiów, frajcherów tak wiele zginęło, że ich mało co uszło. Tamże i Gnoiński zabit i ścięty nalezion od swych i tak pochowan. Cesarz turecki króla Ludwika i z wojskiem jego na głowę poraziwszy, a jako powiadają, i sam jego upadku żałując do Budzynia z wojski swemi przyciągnął; miasto spalone a zamek przednie obronny i ozdobny od Niemców, których tam ośmset było, zarazem poddany; Niemcy jedną stroną wypuszczeni, na drugiem miejscu od Turków pobici byli. Z Budzynia Turek wrócił się do Alby. Także Waradyn i insze zamki osadziwszy wrócił się z tryumfem do Konstantynopola. A Węgry ciało pana swego nalazłszy dnia 9. listopada w Białogrodzie, gdzie się węgierscy królowie chowają, z płaczem wielkim pochowali. Nazajutrz Jan z Trenczyna

grabia spiski na królestwo obrany i potem drugiego dnia w dzień ś. Marcina koronowany był, które uspieszenie do wielkich potem wojen przyczynę dało.

A król Zygmunt pruskie i mazowieckie rzeczy odprawiwszy wtórego dnia października do Krakowa przyjechał, gdzie mu się urodziła Katarzyna królowa szwedzka, matka dzisiejszego króla pana naszego, dnia 1. miesiąca listopada o czwartej godzinie.

Także na początku roku 1527 Tatarów dwadzieścia i sześć tysięcy za rozkazaniem tureckiem przez wody, rzeki i jeziora zamarzłe do Litwy wtargnęli, a poczyniwszy niemało szkód około Pińska do bełskiej potem i lubelskiej ziemie przyszli, biorąc, paląc, owa im do łacnego wszędzie prześcia przez wody twarda zima pomagała. Jeden zagon przyszedł pod Skokówkę, zamek Szczęsnego Zamojskiego podkomorzego chełmskiego, na które ludzie z zamku wyciekli; którym się ustępując udali się w gaj, który tamże jest na tym ostrowie, a za nim rzeka oparzysta Wieprzec i błoto, na które przyparci bici byli. Zatem wojsko z plony i więźniami uciągło. Konstantyn dniem i nocą się za nimi pospieszywszy z ludźmi pod Kaniowem, gdzie się byli na noc Tatarowie rozgościli, u Olszanice (a śnieg był natenczas wielki) na świtaniu na nie uderzył i tak na nie ugodził, że im ani do koni przyść nie dopuścił. Także oni aczkolwiek długo się pieszo z łuków bronili, wszakże naostatek porażeni i zbici byli, że ich ledwie co uszło, i plon wszystek nazad wrócon; i powetował tam Konstantyn sokalskiej bitwy przegranej. Siedmset Tatar poimanych a więźniów chrześcijan czterdzieści tysięcy wybawionych było. Potem Konstantyn książę gdy do Krakowa z więźniami i proporcy tatarskiemi wjechał, wielką uczciwość i podziękowanie od króla odniósł.

Z Moskwy też był poseł temiż czasy, stanowiąc przymierze, które na sześć lat odzierżawszy odjechał. Było go do czterech set koni.

Tegoż roku na królestwo czeskie Ferdynand arcyksiążę rakuskie był koronowany w Pradze dnia 24. lutego.

Król Zygmunt wtenczas Andrzejowi Krzyckiemu dał po Rafale Leszczyńskim płockie biskupstwo, a po Krzyckim przemyskie Janowi Karnkowskiemu herbu Junosza, Krzysztofowi Szydłowieckiemu państwo krakowskie, a Janowi grabi z Tarnowa województwo ruskie dał.

Wtenczas we Włoszech hiszpańskie i niemieckie wojsko Karła V. leżało u Medyolanu z hetmanem swym książęciem Borbonem, którego było do czterdzieści tysięcy; a to, gdy pieniędzy inaczej mieć nie mogło, do Rzymu przyciągnęło a papieża Klemensa na zamku ś. Anioła oblęgło; gdzie Borbona postrzelono, zaczem Hiszpani i Niemcy Rzym złupili i za więźnie okup brali. A że papież pokój sobie odkupując z cesarzem od tych czasów przestawać obiecał, a na zapłatę żołnierzom trzykroć sto tysięcy koron uiścil: i tak Rzym od onego wojska wybawił. Karzeł gdy się tego dowiedział, jął płakać, z żałością używając tego ukrzywdzenia papiezkiego i to pokazując, że się bez jego wiadomości to stało. Przeto sam potem do niego przyjechawszy padłszy przed nogami jego przeprosił go, i tak się to skończyło.

Tegoż czasu król francuski Franciszek poselstwo swe do króla Zygmunta przysłał żądając, aby Janowi królowi węgierskiemu przeciwko Ferdynandowi królowi czeskiemu pomocen był; przytem skarżąc się na Karła cesarza, że on mogąc z Turkiem wojnę wieść na chrześcijaństwo swój miecz obraca; także i swą krzywdę przypominając, że na syny, które u niego w zakładzie ma, trzechkroć

sta tysięcy czerwonych złotych od niego wziąć niechce. Król Zygmunt, iż sam z sobą miał co czynić, niechciał się ani przy tem ani przy owem popisować, i oboją stronę do tego wiódł, aby z sobą pokój postanowili a wojnę na Turka obrócili.

Tejże jesieni Ferdynand król czeski z wojskiem do Węgier jechał i Budzyń wziął dnia 10. listopada, i w Białogrodzie na królestwo węgierskie był koronowany. Przetoż król Jan do siedmigrodzkiej ziemi odjechał, a posły swe do króla Zygmunta do Piotrkowa na sejm przysłał żądając pomocy przeciwko Ferdynandowi; tego dokładając, iż jeżliby go pomoc polska minąć miała, tedy mu nielża jedno się do Turka uciec. Król Zygmunt nieofiarując żadnej pomoy chrześcijaniowi na chrześcijanina, staranie pilne czynić obiecał, aby słuszny pokój między nimi postanowion bydź mógł. Także król Jan zebrawszy wojsko z Węgrów i polskich żołnierzów dnia 6. marca drugiego roku bitwę z Niemcy zwiódł u Cisy rzeki i tam będąc porażony do Polski uciekł na Kamieniec zamek niedaleko Krosna; gdzie od Marcina Kamienieckiego wojewody podolskiego był wdzięcznie przyjęt, a potem u Jana Tarnowskiego na Tarnowie niemały czas mieszkał. A Ferdynand tymczasem Tręczyna dobył a te miasta: Koszyce, Bardyów i insze pobrał i ludźmi swymi osadził.

Tegoż roku pod Kamieńcem Jazłowiecki z Skryckim rotmistrze tysiąc Tatarów porazili.

Tego też roku miesiąca maja, o ś. Stanisławie, Krakowa wielka część od nowej brany aż do kościoła ś. Szczepana i z Kleparzem zgorzała i około sta strzelby na murzech stopiło się, które wrychle Zygmunt naprawić, i onych przyczynić i pod zamkiem chędogi cajkhaus dla nich zbudować kazał.

Tegoż roku abo przeszłego Lwów też zgorzał do gruntu, miesiąca czerwca.

A gdy się Węgrom niemieckie rozkazowanie naprzykrzyło, po króla Janusza do Polski posłali, wzywając go do siebie; który nic niemieszkając do Węgier się wrócił miesiąca 8. po wyjeździe swym. Zaczem się wielka odmiana stała i węgierska ziemia jęła Turkowi trybut dawać, aby króla Janusza od Ferdynanda bronił.

Na końcu tego roku Przecław Lanckoroński starosta chmielnicki i Ostafi czerkaski, wespołek z winnickimi i z bracławskim starostami zmówiwszy się, w kilkunaście set koni Polaków i Rusaków pod Oczaków poszli; gdzie trzykroć bitwę z Tatary szczęśliwie zwiodłszy trzydzieści tysięcy bydła i pięćset koni do domów swych przygnali.

Tegoż czasu urodził się wielki dziw człowieczy u Radomia w Brankowie, mając głowę lwią, piersi kosmate, zgrzytało zębami głosem straszliwym rycząc; był żyw ośm godzin.

Tegoż roku Jan Swierczowski herbu Trąby umarł, który w onej orszańskiej bitwie szczęśliwie hetmanił; zrodził się w lubelskiej ziemi, był kasztelanem wiśnickim i starostą lubelskim, pochowan w Lublinie w kościele ś. Stanisława.

Roku 1529 w Piotrkowie sejm był, na którym napierwej mazowieccy panowie w radzie siedzieli. Na tymże sejmie pobor był uchwalon (acz za wielką trudnością posłów) na obronę przeciwko Turkom, Tatarom i Wołochom, a Podolanie i Ruś aby pogotowiu byli. Tenże napierwszy pobor Mazowsze jęło z nami dawać.

Po sejmie król do Litwy wyjechał na końcu kwietnia, i z królową w Litwie będąc ciężką gorączkę miał.

Tegoż lata niektórzy Polacy za odjechaniem królewskiem do Litwy, jako: Jazłowiecki, Sieniawski, Latalski, i inni, którzy z rotami na granicy podolskiej leżeli, w tysiącu koni do Oczakowa poszli niewiedząc tego, że Oslam sułtan (któremu był król Zygmunt w ziemi swej nad Nieprem mieszkać dopuścił) pod ten prawie czas na ich nieszczęście z bratem się swym pojednał i Oczaków od niego działem wziął; zaczem oni trafiwszy na Oslam sułtanowe Tatary kilka set ich poraźili i konie pobrali, i pod Oczaków przyszli. Oslam sułtan się potem z miasta ukazawszy ich jął pytać, przeczby mu jako pobratymowi króla Zygmunta, pana swego, tę krzywdę czynili? oni zdumiawszy się a króla pana swego się obawiając, wiedząc, że Oslam sułtana za przyjaciela miał, broń położyli i konie pobrane na prośbę jego wrócili powiedając, że się to omyłką stało, gdyż niewiedzieli o zjednaniu z bratem a że się mu Oczaków dostał; Oslam sułtan zatem Jazłowieckiego, nad tymitam ludźmi starszego, do siebie na Oczaków przyjacielskim sposobem dla pobracenia wezwał, który temu uwierzył, acz inszy wątpili. A gdy do Oczakowa Jazłowiecki wjechał, Tatarowie przyszli na na nasze gwałtem i, obskoczywszy je zewsząd, z łuków jęli na nie strzelać. Polacy stanąwszy jęli się na chwilę tarczami zakładać, aż Oslam sultan przybieżał, i bitwę rozejmując kilku Tatarów z łuku zabił; ale gdy ich uhamować nie mógł, na stronę ustąpił. Naszy widząc, że źle, jęli uciekać, jako Stanisław Pilecki, a Latalski z Tatary się mężnie uganiając, gdy od Tatarów był obskoczony, w ręce im żywo przyszedł, którego potem Jan biskup poznański brat jego wykupił. Po tej bitwie Oslam sułtan chcąc pokazać, że nie z jego wolą to się stało, Jazłowieckiego wolno puścił. A to się działo dnia 3. (?) miesiąca sierpnia, którego też dnia u Sokala nasze porażono.

Tego lata cesarz turecki Soliman na pomoc królowi Januszowi ze dwiemakroć stem tysięcy ludzi do Węgier przyciągnął, z Budzynia Niemce wypędził i królowi Januszowi oddał. Potem do Wiednia ciągnął i on wodą i ziemią oblęgł, mosty na Dunaju popalił, wszystkie pola około Wiednia wojski swemi przykrył. W Wiedniu było piętnaście tysięcy niemieckiego ludu, które Ferdynand prawie przed Solimanowem przyciągnieniem do Wiednia był posłał. Cokolwiek muru we dnie Turcy zepsowali, to zasię w nocy Niemcy zaprawiali, aż dziurę niezaprawioną zostawiwszy kilkatysięcy Turków na niej połowili i porazili. A tak Turcy szturmów zaniechali, a Soliman próżno się kusiwszy od Wiednia nie z wielką sławą swoją nazad ku Budzyniowi odciągnął i potem się do Konstantynopola wrócił.

Tegoż roku posłowie byli moskiewscy u króla w Wilnie, skarżąc się na Seweryna zbójcę morskiego, który w Moskwie szkodę czynił; a ten Seweryn był z Inflant, wszakże się im król wymówił, że niemiał nic do niego.

Tegoż roku Litwa syna królewskiego Zygmunta Augusta dnia 18. miesiąca października na wielkie ks. litewskie podnieśli przy królu Zygmuncie ojcu i królowej Bonie matce. Zatem król Zygmunt na sejm do Piotrkowa jechał, który był na dzień ś. Andrzeja naznaczony w tymże roku, lecz się nieskończył aż w drugim. Na któryrym sejmie dnia 18. miesiąca grudnia stany koronne syna królewskiego Zygmunta za pana sobie po ojcu Zygmuncie obrali i z tem do Zygmunta młodego, który przy matce był, posły wyprawili, Andrzeja Krzyckiego płockiego, Jana Karnkowskiego przemyskiego, biskupy, Ottę z Chodcza sendomierskiego, Mikołaja Kościeleckiego kaliskiego, wojewody, Jana Kościeleckiego łęczyckiego, Jana Tęczyńskiego lubelskiego, Stanisława ze Sprowej

bieckiego, Mikołaja Rusockiego biechowskiego, Spytka z Tarnowa żarnowskiego, Piotra Opalińskiego lendzkiego, kasztelany; którzy do Krakowa przyjechawszy w dzień trzech królów Zygmunta II. królem polskim imieniem stanów koronnych przywitali i dzień koronacyej jego na dzień 20. miesiąca lutego w roku przyszłym, to jest na stary zapust, opowiedzieli.

Roku tedy 1530 król Zygmunt sejm piotrkowski odprawiwszy do Krakowa przyjechał; a wtenczas w spiskiej ziemi Kacyanus hetman Ferdynandów począł był wieść złe sąsiedztwa z poddanymi królewskimi, jakoż i niemało wsi wyłupił i Niedecz zamek był oblęgł. Z czego Zygmunt król Ferdynanda przez pisanie swe przestrzegł i napominał, aby się to nie działo. Do Krakowa się też wiele panów na koronacyę zjechało; był Albrycht książę pruskie i Wilhelm margrabia brat jego, arcybiskup i dziewięć biskupów, pan krakowski, wojewod czternaście, kasztelanów ośmnaście, sufragani dwa i opatów sześć, byli i posłowie od wszystkich województw i od wiela miast, także barzo wiele szlachty. Dnia naznaczonego Zygmunt II. na królestwo polskie pomazan i koronowan, w dziesiąci lat, w Krakowie w kościele ś. Stanisława. Koronatorem jego był Jan Łaski arcybiskup gnieznieński. Nazajutrz po koronacyej król koronowany w rynku na majestacie w ubiorze, w którym był koronowany, usiadł, i miasto mu przysięgę czyniło. Tamże na tej koronacyej stanom koronnym król Zygmunt i królowa Bona listem się obowiązali, że nie będą powinni królowi młodemu posłuszeństwa czynić, ażby do lat przyszedłszy onym prawa poprzysiągł.

Tegoż roku wyszła klątwa od papieża na Janusza króla węgierskiego, o zbracenie się z nieprzyjacielem wiary chrześcijańskiej. Także i Jan Łaski arcybiskup

gnieżnieński do Rzymu był pozwan, jakoby pomocen być miał synowcowi swemu Hieronimowi wojewodzie sieradzkiemu, który przy królu Januszu był, i tenby radzić miał panu swemu, aby się o pomoc do Turka udał, i tak Turki do Węgier przywieść.

Król Zygmunt wielkie staranie czynił około stanowienia pokoju między królmi Ferdynandem i Januszem; z królem Januszem przez księdza Sebestyana Opalińskiego herbu Łodzia sekretarza swego traktował, a przez księdza Jana Dantyszka z cesarzem Karłem i z królem Ferdynandem. A dla gruntowniejszego stanowienia pokoju tego, tudzież i spowinowacenia swojego z królem Ferdynandem, Jana Latalskiego herbu Prawdzic poznańskiego, Andrzeja Krzyckiego herbu Kotwic płockiego, biskupy, Piotra Kmitę z Wiśnicza wojewodę krakowskiego, Jana Tarnowskiego wojewodę ruskiego i hetmana polnego, Łukasza z Górki kasztelana poznańskiego, i Jana Chojeńskiego herbu Habdank archidyakona krakowskiego na zjazd z posły króla Ferdynanda i króla Janusza do Poznania na dzień ś. Michała wyprawił. Z strony króla Ferdynanda był Jakub biskup wrocławski, Zygmunt z Herberstejna doktor, Beatus Widman; z strony króla Janusza Franciszek arcybiskup koloczeński, Jan Łaski, Stefan Werbert kanclerz, Hieronim Łaski wojewoda sieradzki i siedmigrodzki, Franciszek Drugeths Homani, Andrzej proboszcz strygoński doktor, którzy jednak, w Poznaniu długo około tego pracując i na tych traktaciech aż do ś. Marcina mieszkając, pokoju między królmi Ferdynandem i Januszem niemogli uczynić, jedno przymierze abo stanie do roku. A co się tycze spowinowacenia króla Zygmunta z królem Ferdynandem, tedy ciż posłowie Elżbietę córkę króla Ferdynanda, jeszcze barzo młodą, za małżonkę królowi Zygmuntowi II. zmówili, z czem potem do króla na

sejm piotrkowski Zygmunt Herberstejn poseł króla Ferdynanda przyjeżdżał. Na którym też sejmie do króla książę pruskie przyjechawszy dwie rzeczy przekładał, jedną około miejsca swego w koronnej radzie, (gdyż się nietylko radą ale i elektorem króla bydź nazywał), drugą około nowego mistrza pruskiego, którego niedawno cesarz uczynił, aby ztąd jaka trudność na koronę z strony ziem pruskich nie przyszła. Około miejsca namowę na przyszły sejm odłożono, kiedyby i wszystkich koronnych praw naprawa bydź miała, bo wiele rad koronnych na sejmie niebyło, — a około pruskiego mistrza ta dana odpowiedź: że król zlecił posłowi swemu Janowi Dantiskowi na to u cesarza pilnować, aby się co niewznawiało ku jakiemu zatrudnieniu korony i ziemie pruskiej. A wtenczas też dano królowi znać, że Petryło wojewoda wołoski do Rusi się bierze wtargnąć, przeto król jął tem pilniej około obrony radzić. Pobór tedy był namówion z łanu po groszy 20, także i czopowe, który barzo nierychło był wybieran, wszakże na lato żołnierzom pieniądze dano.

Natenczas też był sejm rzeski w Auspurku, na którym się mistrz pruski nowy przeciwko książęciu pruskiemu i koronie opowiadał z swem prawem; zaczem pozew z tego sejmu na książę pruskie Albrychta przeniesiono, aby przed sądem komory cesarskiej zawicie (*peremtorie*) stanął, że ziemię krzyżacką w świeckie państwo obrócił. Książę Albrycht, takim pozwem obesłany, przez posły swe to królowi Zygmuntowi oznajmił, rady i pomocy prosząc. Król odpowiedział: że sam znowu posłowi swemu to u cesarza zlecić zechce, aby książęcia tego do cudzego prawa niewyzywano. A co się roku danego tycze, radził, aby książę swego posła na rok posłał, któryby książę obmówił, że nigdzie niepowinien odpowiedać jedno przed królem polskim, jako przed panem swym, a iżby inhibicyę królewską tam okazał.

Król Janusz będąc napomniony, aby przymierze przez posły jego pozwolone potwierdził, odpowiedział, że mu się nie zda, aby je potwierdzać miał bez wiadomości cesarza tureckiego, obrońce swego; i dla tego w tej mierze słał Hieronima Łaskiego wojewodę sieradzkiego i siedmigrodzkiego, który nazad przyjechawszy od Turka nietylko do Janusza, że się z żądaniem jego zgadza, ale i do króla Zygmunta uczciwe pisanie, że kwoli temu przymierzu przezeń uczynionemu wszelakiej wojny tego roku zaniechać chce, odniósł.

Tego roku zgorzało Wilno, że ledwie go trzecia część została, gdzie i wiele kościołów pogorzało, tak greckich jako i rzymskich. W Krakowie także zgorzała grodzka i kanonicza ulica.

Tegoż czasu było poselstwo od Solimana cesarza tureckiego do króla Zygmunta. Był posłem Kierdej Polak, który będąc na Podolu poimany poturczył się. Ten pozdrowiwszy króla imieniem cesarskiem listy mu oddał, przyjacielsko dosyć pisane.

Lata 1531 dnia 18. maja Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński umarł, człowiek, jako onego wieku, dosyć uczony i wymowny. Ten młodość swą w kancelaryej strawił i prosto na arcybiskupstwo wstąpił. Na laterańskiem koncylium był i tytuł ztamtąd kościołowi gnieźnieńskiemu *legati nati* od papieża Lwa X. odniósł. Statut też polski pisał. Po nim arcybiskupem został Maciej Drzewicki herbu Ciołek biskup kujawski, a biskupem kujawskim Jan Karnkowski herbu Junosza z przemyskiego, a przemyskim Jan Chojeński herbu Habdank sekretarz królewski.

Tegoż czasu Oslam sułtan przekopski przez posły swe chęć swą królowi opowiedał, żądając tylko, żeby mu piętnaście tysięcy czerwonych złotych posłano, gdyż uła-

nów i murzów swych dalej utrzymać nie może; któremu uczciwą odpowiedź dano i przystojne upominki obiecano.

Tymczasem od papieża breve przyniesiono, aby król na koncylium powszechne posły swe posłał, gdziekolwiek będzie naznaczone, ku zabieżeniu odszczepieństwom.

Petryło wołoski wojewoda, zapomniawszy wiary i powinności przodków swych, którzy zawżdy przysięgami swemi obowięzowali się królom polskim bydź wiernymi i posłusznymi koronie tej, wtargnął z ludem swym do Pokucia, wybrał, wypalił miasteczka, takież wsi poddanych królewskich, Kołomyę, Sniatyń, Tyśmienicę i wiele innych aż do Halicza i około wszędzie; przeto król przeciwko niemu Jana z Tarnowa z domu Leliwa hetmana koronnego z wojskiem posłał. Pierwszego dnia miesiąca sierpnia kometa się ukazała, gdy naszych dwanaście set przez Niestr się przeprawiwszy do Pokucia wtargnęli i z Wołochy, którymi było zamki osadzono, dwanaściekroć na różnych miejscach bitwę staczając i one porażając Pokucie zasię do korony odebrali. Za którem pofortunieniem Jan Tarnowski hetman z wojskiem do Pokucia przyszedłszy położył się obozem u Obertyna. Wołoski wojewoda, mając sprawę o ludziech, posłał sześćtysięcy wprzód, które niedaleko od zamku Gwoździka Tarnowski poraził i zamek, Wołochy z niego wypędziwszy, Polaki osadził, zaczem począł się ku domowi zwracać. W tem wieść przyszła, że Piotr wojewoda wołoski ze dwiema a dwudziestą tysięcy ludzi i z działy prędko przyjeżdża. Nas tylko cztery tysiące jezdy i piechoty było i przeto dla tak nierównej liczby z nieprzyjacielem radziło naszych wiele, aby działa pozostawiwszy do Halicza się pospieszyli; ale Tarnowski człowiek serca wielkiego rzekł: Nie daj tego boże! abych ja klejnota pana mego odbieżeć a tył nieprzyjacielowi, nie widząc go, podawać miał; tu abo umrzeć, abo wygrać. Za-

czem serca naszym przybyło. Hetman też obóz porządnie założywszy okop jął czynić, wozy spinać, po woziech strzelcom, w pół obozu na placu jeździe zbrojnej i kozackiej, stać i gotowymi bydź kazał, także wesoło objeżdżając swoje pewne im zwycięztwo obiecował. A w tem Piotr wojewoda wołoski z wielkiem wojskiem się przybliżył i, obozem się położywszy pięćdziesiąt dział zasadził, nioczem nie myśląc, jedno żeby mu naszy niepouciekali; i dla tego ufce jego w koło obóz polski obstąpili, zaczem armować i najeżdżać na obóz poczęli wywabiając naszych na harc i wykładając naszych obyczaje. Drabi naszy cicho skradając się z rusznicami na nie ubili kilku. W tem na obóz szturmować poczęto i strzelbę ogromną wypuszczono; blisko piąci godzin bez mała bez wszelakiej szkody naszych strzelba trwała, lecz polscy puszkarze, nad którymi był starszy Staszkowski herbu Bogorya, Wołochy tak parzyli, że się nazad poczęli ustępować. W obozie naszy w sprawie gotowej stali długą chwilę, niż się potykali. Wołoszy chytro sobie poczęli, bacząc lud nasz na czele w sprawie dobrej zbrojny, mniemając pośledniejszy bydź u pośledniej brany, obrócili się ku niej, u której stał Balicki herbu Topor i Andrzej Trojanowski herbu Szeliga, Sendomierzanie obadwa, za nimi drudzy rotmistrze. Krzyknie na nie hetman, aby się w boży czas potykali. Trojanowskiemu przyszło było naprzód, ale się młodem i niezwyczajnem towarzystwem wymówił; jakoż to dobrze uczynił, bo, miałby źle sobie począć a drugim serce skazić, lepiej się wymówił; ale nie wymówił się Balicki, który, acz w leciech zeszły był ale na sercu nie, potkał się mężnie z Wołochy, lecz od wielkości Wołochów sparci byli, gdzie towarzyszów kilka zabito. Drugie roty wystąpiły, potykały się z nimi dobrze, Mikołaj Sieniawski Leliwczyk, Maciej Włodek nasz Prawdzic, ci wszyscy

bili się z nimi rządnie. Prokop i Aleksander Sieniawscy i drudzy z rotami, którzy stali u przedniej brany, będąc chciwi ku potkaniu wypadli z obozu w sprawie w bok Wołochom i zwiedli rządnie bitwę z nimi. Tarnowski tych i owych często a gęsto świeżymi hufcy posila. I już przez półtora godziny bitwa, na żadną stronę nieukazując zwycięztwa, trwała, gdy Tarnowski już ostatek wojska swego obóz przebrawszy wypuścił na nieprzyjaciela, także strzelbę; zaczem Wołoszy już nie mogli dalej mocy naszych wydzierżeć, ale zaraz jęli ustępować a potem obróciwszy się tył podali; naszy uciekające gonili bijąc i w pogoni wielką porażkę w nich czyniąc. Wojewoda wołoski, który stał na pagórku końca bitwy czekając, ujrzawszy, że jego bieżą i hamować się nie dadzą, koniem też odwróciwszy jął uciekać i uciekł. Obóz wołoski żołnierze rozchwycili, działa wszystkie całe hetman odebrał, których było 50 oprócz tych inszych; posłał wszystkie do Krakowa, takież więźnie, których było więcej niż tysiąc. Zaczem tryumfy sprawowano w Krakowie, na których Szydłowiecki podskarbi miotał pieniądze po rynku. Była ta fortunna bitwa nade wsią Obertynem, dnia 22. miesiąca sierpnia, a w tej zginął Seweryn Herbort. Nazajutrz kometa niedała się już nam tak świetno widzieć, jako przeszłej nocy, która jeźli nie tę porażkę wołoską tedy suszę podobno znamienowała, jakoż tego czasu była susza wielka. A król Zygmunt zaraz posłał do Solimana cesarza tureckiego Jakuba Wilamowskiego herbu Orla, oznajmując mu to zwycięztwo i odebranie Pokucia, i żądając go, aby Wołoszyna napominał jako swego hołdownika, aby się spokojnie zachował a w swych granicach mieszkał. Soliman powinszowawszy królowi Zygmuntowi zwycięztwa dziwował się temu, że tak małym barzo ludem tak wielkie wojsko wołoskie porażone było. Posłał zaraz potem

rozkazując mu, aby z królem Zygmuntem pokój zawżdy chował a granic jego potem nie sięgał.

Po tej porażce Wołochów Jan Tarnowski hetman, zostawiwszy w Pokuciu część żołnierzów, do Lwowa a potem i do Krakowa do króla przyjechał, a oddawszy panu bogu chwałę trzy proporce w kościele ś. Stanisława na pamiątkę tego zwycięztwa zawiesił. Potem mu na sejmie przyszłym względem tej posługi pozwolon był pobór po 2 groszu z łanu. Co żadnego przedtem ani potem hetmana w Polsce niepotykało. A oni, co w Pokuciu byli zostawieni, kilkakroć do ziemi wołoskiej wtargiwali i niemałą korzyść z tamtąd wynosili; czego gdy już nazbyt bywało, zasadzili się na nie Wołosza i rotę jedną zbiwszy rotmistrza poimali. Także król Janusz widząc, że ciężko wołoskiemu, i żałując jego upadku, posłał do króla Zygmunta biorąc mu stanie. 1532

Natenczas sejm w Krakowie był złożon na dzień ś. Mikołaja, który się nie skończył aż w roku 1532. Na którym posłowie książęcy dnia 28. stycznia wzięli tę odpowiedź: naprzód co się tkło elekcyej królewskiej, której się domagali, tedy że to prawem koronnem i zwyczajem dawnym ostrzeżono jest, aby żaden wyższego stanu do elekcyej niemiał nic okrom rad a stanów koronnych, przetoż i książę pruskie niemoże do tego należeć. Potem około apologiej, którą był chciał wydać książę pruskie naprzeciwko mistrzowi pruskiemu, taki mu respons dano: że acz przystoi każdemu o sobie dawać sprawę, ale wdawać się w apologie takie, które mogą wiele ludzi obrazić, a zwłaszcza ludzi starożytnej wiary, tedy nie zda się rzecz książęcia godna, ale profesorów szkolnych. Potem co się tkło posłania do sądu komornego, tedy mu do tego król nie radził, chocia naprzodku inaczej się zdało.

Tegoż czasu Christiernus król duński, który był wygnan, znowu się o królestwo duńskie kusił i wojska zbierał; lecz książę pruskie, iż Frydrycha króla nowego duńskiego córkę miał za sobą, tędy też starał się o to, aby szwagrowi pomagał.

W dzień trzech królów przyszła prośba od stanów węgierskich do rad i rycerstwa polskiego, aby do nich posłali z pośrodka siebie pewne osoby na zjazd wespryński, aby sami miedzy sobą naleść mogli, jakoby jednego króla z ziemie wyposażywszy przy drugim się zostali. Tegoż czasu cesarz Karzeł będąc w Regenspurku starał się, aby Ferdynanda z Januszem pojednał; ale Janusz król na padewski zjazd do traktatów niechciał posłać.

W tymże czasie Imbraim Basza posłał, upominając się wrócenia rzeczy pobranych wojewodzie wołoskiemu, zwłaszcza dział; ale był odkaz za wskazanie według potrzeby przystojny. Tegoż czasu gdy się naszych tysiąc koni z Pokucia do Wołoch werwało, byli oskoczeni od Wołochów i porażeni u Tirasowice, gdzie przez dwieście naszych zginęło, a drudzy ledwie uszli. Także potem dnia 22. lutego przymierze było uczynione, za staraniem króla węgierskiego Janusza, między królem Zygmuntem a Piotrem wojewodą wołoskim na sześć miesięcy do pierwszego dnia maja, a potem od tego tam czasu aż do roku; ale najdując w nim defekty wojewoda wołoski natenczas go był nieaprobował; wszakże pokój chował, za napominaniem tureckiem. Także i Tatarowie się zachowali, nie tak z chęci swej, jako dosyć czyniąc wolej cesarza tureckiego; zwłaszcza że Oslam sułtan wołał na brata cara przekopskiego walczyć, przeciwko któremu zebrawszy zawolskie Tatary uczynił z nim potkanie; ale porażony będąc uciekł się pod króla Zygmunta do Czerkas, który

mu nad Nieprem dopuścił mieszkać; za co on zawsze był życzliwy królowi Zygmuntowi.

Tegoż roku był też sejm w Piotrkowie, który król Zygmunt odprawiwszy jechał do Krakowa, gdzie do niego Ludwik Gryty przysłał, dając znać, że mu cesarz turecki zlecił króla Zygmunta z wojewodą wołoskim jednać, a tak aby posły na granicę wołoską posłał, gdyż też i wojewodzie wołoskiemu cesarz turecki kazał posłać; co król chętnie uczynił i posła udarował.

Tamże od Joachima margrabie brandeburskiego i Barnina książęcia szczecińskiego przyjechali posłowie, skarżąc się na starostę tuczyńskiego o częste rozboje i najazdy. Przeto król posławszy sobie po starostę zgromił go; wszakże gdy się do tego nieznał, żeby to z jego wiedzą bydź miało, czego i przysięgą swą poprawił, odpuścił mu natenczas a na potem rozkazał, aby tego strzegł pilnie, jakoby go w sąsiedztwie z książęty zwłaszcza z powinnymi nie wadził.

Tegoż czasu Mikołaj Szydłowiecki kasztelan sendomierski podskarbi koronny człowiek cnotliwy umarł; po którym skarb poruczon był Spytkowi Tarnowskiemu.

Na wiosnę skoro Setkirej car przekopski dowiedziawszy się, iż Oslam sułtan u Czerkas z wojskiem leży, tam przyciągnął; ale Oslam sułtan wczas ostrzeżon, przez Niepr się przeprawiwszy do moskiewskiej ziemie ustąpił. Zaczem Setkierej Czerkasy zamek obległ mając od Turka janczarów do półtoru tysiącu i dział przez pięćdziesiąt z sobą; a gdy przez trzynaście dni mocno go dobywając ani strzelbą ani ogniem nic mu uczynić nie mógł i owszem ludzi siła a próżno stracił, bo Ostafi starosta czerkaski mężnie się bronił: do Ostafieja wskazał, aby do niego dla przyjacielskiej rozmowy zjechał; ale Ostafi nie dufał. O co gdy po drugi raz prosił, Ostafi takim oby-

czajem zezwolił, aby mu kilku zacnych ludzi na zamek w zakładzie posłał; które gdy posłał, on zjechał do niego i, jedząc i pijąc z nim miód, pobracił się i to sprawił, że z nieprzyjaciela przyjaciela królowi Zygmuntowi panu swemu uczynił. Zaczem niedługo potem dwoi posłowie z Tatar u króla byli, od Setkiereja i od Oslam sułtana; którego już król miał jako za swego i płacił mu; a on mu też służył, gdzie było potrzeba.

Roku tegoż Soliman, wszystką się mocą nagotowawszy i matkę pożegnawszy i swe nabożeństwo pogańskie odprawiwszy, chcąc odrazić króla Ferdynanda od królestwa węgierskiego z Konstantynopola dnia 17. maja wyciągnął, Dunajem wzwodę działa i żywność prowadząc, i przyszedłszy do Alby zamku swego, dowiedział się, że cesarz z królem Ferdynandem i ze wszystką rzeszą w Auspurku sejmują; co niejako obeszło Turczyna, zwłaszcza iż wiedział szczęście cesarza Karła, który możnego króla francuzkiego był poimał, i wiedział moc jego, także ligi panów chrześcijańskich się bał; przeto, by go było nie wstyd, wróciłby się był rad, jednak już mu było nielża jedno to czynić, na co się udał. Zatemże, cokolwiek *było* między rzekami Sawą i Drawą, szablą i ogniem okrutnie zwojował. Dosiągł i Karyntyej i Styryej na niektórych miejscach tak, iż jedno we 13 mil od Wiednia był; tam się z obozem okopawszy czas niejaki czekał, a, żeby nie próżnował, Ginca miasta z zamkiem, które od obozu jego niedaleko leżało, dobywać kazał; lecz iż tam było siedmset rycerskich ludzi, tedy ci mocnie strzelbą zamku broniąc w Turkach tak wielką szkodę czynili, że odstąpić musieli. Cesarz Karzeł dowiedziawszy się o Solimanie, ze Włoch trzydzieści tysięcy Włochów i Hiszpanów z Antonim Lewą dosiągł, z Niemiec też ludzi miał dosyć, także z Flandryej i Branbacyej jezdy i knechtów, także z kró-

lem Ferdynandem bratem z Auspurku do Regenspurku Dunajem przyjechał, przybyło mu też i Polaków dobrze ćwiczonych trzy tysiące; wszyscy się u Wiednia po lewej stronie Dunaja ściągnąwszy położyli. Soliman gdy o tem usłyszał, chocia jeszcze nie była tego potrzeba i miesiąc wrzesień był suchy, nazad do Węgier jął uciekać i do Budzynia się wrócił. A niźli się ruszyć miał, wysłał był dwanaście tysięcy Turków, aby rakuską ziemie wojowali; którzy gdy się dowiedzieli, że ich cesarz odjechał, z łupem i więźniami za nim przespieszali, ale ich Polacy z Węgry na lekkich koniech dogoniwszy tak dobrze gromili, że ich na miejscu dziewięć tysięcy poległo. Gdzie Polacy wielką sławę odzierżeli i onym prawie samym to zwycięztwo przyznane było. Cesarz i król Ferdynand dnia 23. września do Wiednia przyjechawszy gdy się dowiedzieli, że nieprzyjaciel uciągnął a prawie upuszczon, z tego byli barzo żałośni i niczem się w tem ciągnieniu nie pocieszyli, jedno tą posługą Polaków, którzy od cesarza tamże uczciwe podarowanie odnieśli, i tak cesarz wojsku zapłaciwszy do Wołoch potem do Hiszpaniej odjechał. Tak było zwątpiono w Turcech o cesarzu Solimanie, i już była ta powieść w Konstantynopolu, iż jest porażony z wojskiem. Jakoż temi czasy i Andrzej de Auria hetman wodny cesarski do Greciej przypłynąwszy, Walonę w Epirze i Koronę w Peloponesie wziął, i Turkom wiele szkody poczynił, okręty w porciech potopił, działa pobrał, Koronę Hiszpany osadził, i tak z wielką korzyścią się nazad do Włoch wrócił. Kometa też natenczas przez pięćdziesiąt dni gorzała.

A gdy się Soliman do Konstantynopola wrócił, posłał do niego król Zygmunt o przymierze Piotra Opalińskiego herbu Łodzia kasztelana łędzkiego, które między Zygmuntem i Solimanem i międy syny ich, Zygmun-

tem II. a Mustafą było postanowione; Soliman pomoc na nieprzyjacioły jego obiecował, acz jej król Zygmunt nie żądał, w tem też sobie upewniał króla Zygmunta, żeby jego nieprzyjaciołom jawnie i tajemnie nie pomagał, a on także to obiecał czynić i tamże zaraz srodze zakazał przekopskiemu i wołoskiemu, aby szkody żadnej nie śmieli się ważyć w Polsce czynić.

Na końcu tegoż roku było z Moskwy poselstwo około szkód pogranicznych, aby ich król niedopuścił czynić a rozkazał statecznie przymierze chować, kupcom jego aby wolno wszędzie był przejazd; ale iż się z strony moskiewskiej większe krzywdy najdowały, król Zygmunt uznanie tych rzeczy odłożył do komisarzów zobopólnych pogranicznych.

Z Przekopa też od Oslam sułtana poseł przybieżał, który po wygnaniu Sedkiereja carzem znowu został, ofiarując stateczną przyjaźń, wszakże o zwykłe upominki prosząc, aby niemi ułany i murzy od czynienia szkód w Polsce i w Litwie hamować mógł; król, państwa mu tego chętnie życząc i winszując, posły swe z posły jego wyprawił i upominki zwykłe posłał.

W tymże czasie Krzysztof Szydłowiecki kasztelan krakowski i kanclerz koronny, gdy dziatki jego wszystkie pomarły bez potomstwa, z świata szedł, który w legacyach u cesarza Maksymiliana i inszych królów i książąt bywając wielką posługę koronie czynił i sobie sławę taką zjednał, iż król francuski, król angielski i król Władysław węgierski w wielkiem go poważeniu mieli. Imienia po nim wielkie z białemi głowami w cudze domy się obróciły; w Wielkim Opatowie, który on pobudował i wały koło niego sul, pochowan jest.

Roku 1533 sejm był w Piotrkowie na dzień trzech królów, ale barzo niezgodny. Bo z Srzody sejmiku wiel-

kopolskiego żadnych posłów nie było, a sendomierskiego, kujawskiego i łęczyckiego województw posłowie powiedzieli, że bez nich niczego pozwolić nie mogą; inszych dziewięć województw posłowie z radami się zgodzili i podatek na obronę pozwolili tym obyczajem, aby to zjazdy główne, kolski i nowomiejski, aprobowały; co złym przykładem na potomne czasy zostało, to jest, aby takie sejmiki sejmu poprawować miały; ale iż królowi szło nawięcej o to, aby granice puste bez żołnierza nie zostawały, musiał rad nierad na to zezwolić. Czego nikt inszy przyczyną nie był, jedno Wielcy Polacy.

Na tym sejmie było poselstwo od cara przekopskiego Oslam sułtana, którem przyjaźń potwierdzał, upominków jednak zwyklych się upominając, gdyż wielkim kosztem swym swoje murzy i ułany od drapierstwa państw koronnych zatrzymawa. Był z tymiż posły i Ostafi starosta czerkaski, który do rady przywiózł wielkie kule od strzelby tatarskiej, którym się mężnie na czerkaskim zameczku obronił; za co mu król, biskupi i panowie wszyscy dziękowali i pieniędy niemało złożyli, a król mu, aby potem chętliwiej służył, Krzyczow i Ciecierska zameczki za Nieprem ku używaniu dał. Tamże w radzie tego Ostafieja pytano, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tych szkód nie czynili; radził, abychmy na Nieprze dwa tysiąca człeka ustawicznie chowali, którzyby na czajkach przeprawy Tatarom do nas bronili, a kilka set jezdy do tego, którzyby im żywność obmyślali; do tego, jako na Nieprze jest wiele takich ostrowów, żeby na nich zamki zabudowano i miasta zosiadały. Podobała się ta rada wszystkim, ale przedsię nic nie stało. Zatem do rady był wprowadzon poseł turecki Kierdej, poddany królewski, jedno że się był poturczył; ten od cesarza tureckiego pozdrowiwszy króla i wszystkiego mu dobrego i szczęśli-

wego jako bratu powinszowawszy opowiadał, jako mu się przeszłego lata podług myśli wszystko zdarzyło w Węgrzech, i jako nieprzyjaciela swego Ferdynanda szukał po ziemi jego wszędzie, a niechciał mu się na plac stawić, zaczem cokolwiek było włości jego między Drawem i Sawem rzekami spustoszywszy, nawet Styryę, Karniolę, Karyntyę i Rakusy nawiedziwszy, szczęśliwie odjechał i i w dobrem zdrowiu do domu się swego zwrócił. Na co mu respons taki dano: iż cesarz Soliman miał szczęście na nieprzyjaciela swego i szczęśliwie a w dobrem zdrowiu z swem wojskiem wszystkiem do domu się wrócił: król Zygmunt wielce się z tego raduje i wszystkiego dobrego i szczęśliwego także jemu jako bratu i samsiadowi swemu życzy. Uczęstowany i udarowany potem poseł odjechał. A Oslam sułtanowi upominki zwykłe obiecane. I tak król Zygmunt, mądrze sobie poczynając z tem pogaństwem, rządny pokój miał od nich i nie tak często mu z niem do wojny przychodziło, do której się on, jako pan baczny i mądry, nigdy nie sięgał, aż za wielkiem przyczyny daniem.

Po sejmie piotrkowskim król do Krakowa się wrócił. Tam do niego od wojewody multańskiego poseł przyjechał wieczny pokój i przymierze z nim stanowić, co, powiedział, że nie dla czego innego czyni, jedno dla sławy wielkiej, cnoty i mądrości jego, chocia nigdziej granice z nim nie ma.

Z Krakowa ruszył się król do Niepołomic z królową Boną i ze wszystkim dworem na krotofile, gdzie tam miał niedźwiedzia nad obyczaj wielkiego, którego z Litwy przywieziono w skrzyni; gdy go wypuszczono w gaju blisko Wisły, poszczwano go wielkiemi psy napierwej, które on połamał i pobił i poranił ich o sto, chłopów było o trzysta z oszczepy, którzy mu nie dali do Wisły; z przod-

ku był nie mężny, ale potem gdy się rozgniewał, oślep bieżał na ludzi. Ożarowskiego herbu Rawic podkomorzego królewskiego przewrócił z koniem. Tarło krajczy pieszo chciał do niego z oszczepem, ale mu wydarł oszczep niedźwiedź, iż padł, ledwie go chłopi z oszczepy przypadawszy ratowali, i psy go w nogi wtenczas pokąsali. Puścił się potem tam, gdzie królowa stała, która uciekając przed nim, potknął się koń pod nią, spadła i uraziła się, bo była brzemienna; tamże porodziła bez czasu syna, który pochowan zarazem w Niepołomicach. Stańczyka też błazna przewrócił z koniem wtenczas. A tak, by byli nie chłopi z oszczepy ratowali, wieleby był ludzi pomordował. Król się śmiał z Stańczyka, rzekł mu: Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał. Rzekł Stańczyk: Większy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni puszcza go na swoją szkodę. Tenże Stańczyk, gdy go raz chłopięta opadli i z niego suknie zdarli, aż uciekł do króla, powiedział królowi (a on go żałował, że go to odarto): Barziej królu! ciebie drą a niż mnie, anoć wydarto Smoleńsk a przecię milczysz. Owa z błazny szkoda panom żartować, bo prawdę radzi żartem rzeką; jakoż to Stańczyk był błazen osobliwy.

Tegoż roku Frydrych król duński, który Chrystyerna wygnał i w więzieniu miał, dnia 8. kwietnia z świata zszedł. A ten naprzód do królestwa duńskiego luterską wiarę wprowadził.

Lecie król Zygmunt i z królową i Zygmuntem młodym i z Izabelą córką do Litwy jechał. Wtenczas kometa długo gorzała na północy, którą północnym krajom szkodliwą bydź sądzono. Ztamtąd do Moskwy do Wasyla kniazia moskiewskiego słał, aby Smoleńsk wrócił, jeśliby statecznego a wiecznego pokoju chciał; czego gdy odmó-

wił, posłowie wniwco się dalej niewdawając do Litwy się wrócili. Przetoż chyliło się zasię do wojny i zjazdy dla tego były, i na żołnierze podatek pozwolono tamże w Litwie na trzy lata z łanu po 12 groszy.

W tym czasie Oslam sułtan car przekopski piętnaście mil od Moskwy miasta nad rzeką Oką moskiewskie wojsko poraził i z wielkim łupem nazad odszedł, z którą nowiną zaraz do króla Zygmunta posłał i o żołd prosił. A gdy po odprawie posłów jego trochę się było z upominki omieszkało, już się był ten pohaniec nagotował do ziemie królewskiej i przez Niepr (chociaż natenczas był wielki) u Tawanie się przeprawił, za cztery dni tylko; ale mu je natenczas prawie przyniesiono, które na dziesięć tysięcy czerwonych złotych były szacowane, które upominki on odebrawszy odwrót gwoli królowi Zygmuntowi do Moskwy uczynił i, dobrą posługę znowu tam uczyniwszy, do domu odjechał.

Ósmego dnia miesiąca sierpnia Andrzej de Auria z ludem cesarskim w Peloponezie nad trzydzieścią tysięcy Turków wodą i nad drugą trzydzieścią tysięcy ziemią wielkie zwycięztwo otrzymał i, Koronę ratowawszy a żywnością opatrzywszy i cztery insze miasteczka tamże wziąwszy, do Sycyliej na zimę armatę odprowadził.

Tegoż roku Klemens VII. papież morzem do Marsyliej się puścił i tam się z królem francuzkim zjechał, gdzie był i z kardynały hojnie przyjęt i udarowany. A tamże była Katarzyna de Medices księżna florencka, synowica papiezka, za Henryka syna króla francuzkiego w małżeństwo zmówiona.

A w naszych stronach przed samą zimą kniaź moskiewski Wasyl w chorobę wpadłszy niedługo potem umarł, Iwana syna zostawiwszy we czterech lat pod trzemi opiekuny; między którymi był Michał Gliński, którego

Wasyl z długiego więzienia wyzwoliwszy w takiej łasce naostatek miał, że jego synowicę był pojął, i wielkiemi go majętnościami opatrzył; ale mu tego wszystkiego po śmierci Wasylowej niedługo potem wytchnęło, bo Jerzy i Andrzej, Iwana dziecięcia stryjowie, gdy się ku opanowaniu stolice mieli, jego jako jednego z opiekunów, mając go podejrzanym dla jego rozumu, żelazem okowanego do ciężkiego więzienia podali. Także za temi początki długo w Moskwie pokoju nie było.

Tegoż czasu rozbójnicy, odpowiedziawszy ziemi czeskiej i rakuskiej, otrzymali zamek Niedziedza pod Michałem z Spisza mieszczaninem z Krakowa. Byli ci: Kafunk, Opel, Sirton, Fluk, Minkwic Niemiec, między którymi byli też drudzy Czechowie, którym król Ferdynand zabrał imienie dawszy im winę o to, jakoby fałszywe talery kowali. Nanosili na ten zamek ludzi z Czech, z Szlązka, z gór tarnowskich barzo wiele, które szacowali. Pobrali też i Bytomiany, ale zwyskakowali oknem i połamali szyje. Potem Kafunkę poimano i upieczono na żelaznym koniu, drudzy się rozbieżeli, tylko sam Minkwic został na zamku Niedziedzy. Pod którym zasię chłop Lękawa Wołoszyn wziął ten zamek i przedał go Jaroszowi Łaskiemu. Chciał go potem Minkwic dobywać pod Łaskim, ale na tem utracił, bo mu Łaski poimał knechty pod Podoleńcem i niewypuścił, aż przysięgali, nigdy broniej nie podnosić na Polaki.

Roku 1534 był sejm w Piotrkowie na dzień trzech królów w niebytności królewskiej, który natenczas był w Wilnie, bo i z Tatar i z Wołoch niepewny był pokój. Na którym podatek na obronę był uchwalon z łanu po 16 groszy, i pewne artykuły postanowione, z któremi do króla Zygmunta do Litwy było posłano, aby je potwierdził.

A tymczasem Litwie się przeciwko Moskwie rządnie fortuniło; bo gdy dano znać, że Moskwa z niemałem wojskiem ciągnie, oni przeciwko nim się, nic niemieszkając, wyprawiwszy bitwę z nimi zwiedli niedaleko Starodubiu, i one na głowę porazili. Wojsko moskiewskie dwu hetmanów miało, jeden na placu został, drugi żywo w ręce przyszedł. Potem wojsko nasze oną bitwę wygrawszy pod Starodub przyszło, miasto wzięli i spalili, ale zamku natenczas lud niemały, który na nim był, obronił. Potem pod Radohoszczem w ziemi siewierskiej obóz położyli, i tam się naszym dobrze wiodło. Radohoszcz wybrali i spalili i zamek zburzyli, tysiąc Moskwy pobili, wojewoda z zamku z żoną i z dziećmi wzięty. Potem się na dwoje wojsko rozdzieliło, jedna go część z wojewodą kijowskim ku Czerniejowu poszła a druga się ku Smoleńsku obróciła, gdzie często Moskwę, acz potrosze, bijąc Smoleńsk miasto spalili; lecz się o zamek, który z drugą stronę Niepru leży i z ludźmi dobrze opatrzony był, nie kusili. Zatem na zimę rozpuszczone wojsko. Wtenczas też dwa znaczni ludzie z Moskwy, Iwan Łącki i Bielski, do króla Zygmunta zbiegli; oba byli wdzięcznie przyjęci i majętnościami w Litwie według stanu swego opatrzeni i do rad tajemniejszych używani. Łącki pojął Połubińskę, z którą miał dwu synów, Teodora i Hreora. Używał własnego herbu. Ledwie Litwę do domów rozpuszczono, ali też Moskwy tysiąc koni na Dźwinę niespodziewale przypadłszy Połock i Witebsk spalili i kilka wsi ktemu wybrawszy nazad uszli.

Tegoż czasu na kilkunaściu miejscach w Podolu i w Rusi (zwłaszcza za ustawicznem tam mieszkaniem Jana Tarnowskiego hetmana wielkiego, na którego się pograniczni nieprzyjaciele oglądali) zamki oprawione były i miasteczka się wałami otoczyły; między któremi te cel-

niejsze były: Chmielnik, który sam Tarnowski tam leżąc z wojskiem oprawił, a Trębowlę Tęczyński kasztelan krakowski, Medykę zasię Kmita wojewoda krakowski, Prochnik też, Radochów, Dynów Wapowskich miasteczko, i insze miejsca natenczas zoprawiano.

W jesieni nagotowało się było dziesięć tysięcy Tatarów do Rusi i do Podola wtargnąć, ale iż od więźniów wiedzieli, że niemało żołnierzów z hetmanem leży, odwrót uczynili, potem i zasławskie przedmieście spaliwszy, z piąciąnaście tysięcy więźniów odeszli.

Tęjże jesieni Klimunt VII. papież nie do końca spokojny umarł. Po którym obrany był Aleksander Farnezy, człowiek cnotliwy i uczony, który Paweł III. był nazwany. A ten zgodę czyniąc między pany chrześcijańskimi, wszystkie do podniesienia statecznej wojny przeciwko Turkowi wiódł i niemałym się nakładem do tego przyczyniał.

Na tenże czas w Węgrzech na wielki się niepokój zaniosło, bo się wielkie familie między sobą powaśniły, Bebek, Cybak, Gryty, Łaski, Majlat, acz z różnych a rozmaitych przyczyn, ale z tych naprzedniejszych, że się jedni z tem ozywali, jakoby ich to boleć miało, że węgierska ziemia pod moc turecką niebacznie przyszła, druga zasię strona w Turczech zdała się mieć swe porozumienia, zkąd jęli bydź drugim podejrzeni w tureckich sprawach. Ludwika Grytego człeka w Węgrzech znacznego i gubernatora siedmigrodzkiego król Janusz używał, który mieszkawszy dwie lecie w Turczech potem się był wrócił z niemałem wojskiem tym snadź umysłem, aby był siedmigrodzką ziemię pod moc turecką poddał wytraciwszy urzędniki węgierskie. A Bebek iż się jął udawać za tego, któryby chciał z Węgier Turki wygnać, i krzyż miasto hasła i sam wziąwszy i sługom i żołnierzom i poddanym swym nako-

niec dawszy, wielką do do fakcyj drogę otworzył, i zatem do Ferdynanda odstąpił. Także Gryty do siedmigrodzkiej ziemi jechawszy iż widział, że Emeryk Cybak biskup waradzyński jemu był na przeszkodzie, przeto go przyjacielskim obyczajem ku sobie wezwał; który gdy w półtoru tysiącu koni przyjechał, nic się takiego nie nadziewając, był od Doczy Janusza zabit po Megeszem. Zaczem Gryty Megiesz obegnał, a Hieronima Łaskiego swego wiernego towarzysza, któremu też na króla było niemiło o to, że mu nie płacił, posłał pod Waradzyn. Potem Gryty mocą Megiesz wziął, którego Majlat ze wszystkimi Siedmigrodzany, dostawszy dobrej pomocy od wojewody wołoskiego, jął w mieście dobywać; tam Gryty długo się bronił, ale potem gdy go Batyan zdradził, który go obiecał Węgrom wespołek i z Turki wydać, jął z miasta uchodzić, gdzie od Wołochów był poimany i ze dwiema syny; i tak go przed Majlata hetmana węgierskiego przywiedziono, któremu Majlat nazajutrz rano kazał ręce obiedwie obciąć, a o południu nogi, wieczór dopiero głowę mu ucięto, a synowie jego dwaj na jednem koniu związani do siebie tyłem, precz zasłani. Doczy Janusz też od jednego Turczyna scięty. W tem po Hieronima Łaskiego król posłał, abo życząc mu tego, aby przy Grytym nie zginął, abo że go też miał za podeżrzanego około śmierci Cybaka biskupa waradzyńskiego, który do niego do Budzynia we trzech set koni przyjechał, z którym się kilka dni łaskawie namówiwszy, na prośbę jego puścił go do siedmigrodzkiej ziemie; a gdy Dunaj z swymi ludźmi przebywszy trochę ujechał, król za nim Jarockiego Polaka herbu Rawic znowu posłał, aby się z kilkiem osób jeszcze do niego wrócił; on tak uczynił, lecz skoro wszedł na zamek, zaraz mu gmach ukazano, w którym z jednym sługą a z kucharzem zostać musiał. Rady koronne a zwłaszcza powinowaci w Polsce gdy się dowie-

dzieli, że Hieronim Łaski wojewoda sieradzki w więzieniu, Mikołaja Rusockiego herbu Korab kasztelana biechowskiego do króla Janusza wyprawili żądając, aby był wypuszczon; pisał i król Zygmunt pilnie i ostrze. Odpisował król Janusz wszystkim, a więzienie szło w długą, około czego Jan Łaski proboszcz gnieznienski i łęczycki, w Polsce staranie czynił. Jakoż potem Andrzej Tęczyński kasztelan krakowski z peregrynacyej bożogroskiej się zwracając króla Janusza nawiedził, a tamże wespołek z Janem Tarnowskim wojewodą ruskim, który tam natenczas był też przyjechał, staranie takie uczynił, że Hieronim Łaski był wolno wypuszczony i udarowany, a ktemu jeszcze Dobroczyn mu król Janusz dał w pewnej sumie dzierżeć, gdzie zaraz z Tęczyńskim i Tarnowskim jechał, aby tę sumę od mieszczan podniósł; czego gdy mieszczanie uczynić niechcieli, związał ich wnetże co przedniejszych siedmi i przed sobą z Tęczyńskim ku Kieszmarku wprzód wyprawił, a sam z Tarnowskim w piąci set koni za nimi pośledz jechał, trzymając wiele chłopstwa na sobie i bitwę z nimi często a gęsto zwodząc, którzy koniecznie więźnie im odbić chcieli i tak ich aż do samej Cisy rzeki odprowadzili, którą przebywszy na koniech do Kieżmarku w cale wszyscy przejechali, a potem do Polski.

Tegoż czasu wzięła moc sekta nowokrzczeńska, której był głową krawiec Hans von Lejden, który złączywszy się z wielą ludzi swowolnych w Westfaliej Minster miasto zacne biskupowi tego tam miejsca odjął i ono opanował, z wielą inszych dzierżaw; a ten Hans pisał się królem izraelskim i wszystkiego świata. Cokolwiek czynił, by też nagorszego, wszystko powiedział, że tak ociec kazał, pana boga rozumiejąc, ale ten boga ojcem nie miał, którego uczynki diabelskie były. Już byli i Amsterdam celniejsze miasto w Holandryej chytro ubieżeli i na ratu-

szu się zawarli; których burmistrz i z radą, co na tę głupią a sprośną sektę nie pozwalali, poimawszy a sąd o nich osadziwszy, jako łotry na gardlech karał. Potem ono łotrostwo porażone było, a wódz ich Hans Lejden król izraelski z drugimi dwiema, z których jeden się zwał duchem świętym, osądzeni na gardło.

1535 Roku 1535 w miesiącu lutym było poselstwo u króla w Wilnie od książęcia pruskiego, dawając znać o praktykach krzyżackich i prosząc pomocy. Było i drugie poselstwo dnia 14. marca, od Joachima margrabie brandeburskiego, który prosił o królewnę Jadwigę Joachimowi synowi margrabi brandeburskiemu, co otrzymał.

Tego czasu Moskwa trzemi wojski zimie przez błota i wody wiadomemi drogami przyszedłszy tak głęboko byli w Litwę weszli, aż się o Bracław ośmnaście mil od Wilna oparli i do Wilna ciągnąć chcieli; ale się tam o królu dowiedziawszy, rozumiejąc, że bez ludzi nie jest, nazad odeszli. A nad tymi ludźmi był najwyższym sprawcą Owczyna opiekun kniazia moskiewskiego, który okrucieństwo takowe czynić dopuszczał, że dzieci małe na koły wtykać kazał. Król za tą nowiną Litwę wzbił i, aby nieprzyjacielowi drogę zjąć mogli, rozkazał; ale oni pierwej dopadli granice swej, niźli im naszy drogę zaskoczyli. Co że się zimie naszym nie powiodło, na lato się lepiej nagotowali, bo z Polski ludzi siedm tysięcy przyszło z Janem Tarnowskim hetmanem wielkim i z Andrzejem z Górki kasztelanem kaliskim; aczkolwiek, i ci niż przyszli, Ostafi starosta czerkaski, kozaków trzy tysiące mając, długo i szeroko w marcu moskiewskie ziemie wojował.

W kwietniu do Gdańska posłani byli od króla posłowie, Jan Dantyszek biskup chełmiński i Jeży Bażyński wojewoda malborski, aby się dowiedzieli, jeźli się Gdańszczanie zachowują według przysięgi swej i jeźliby zasię

żnowu jakie nowe sekty przyjmowali. Ale Gdańszczanie tam natenczas dobrą i przystojną liczbę dali, że temu obojemu dosyć czynią według powinności swej.

Królowi Zygmuntowi młodszemu chowano preceptora Włocha Sikulusa; jedno się to stanom niepodobało, że tak już podrastającego matka przy sobie bawiła, z czego od stanów król był napominan. Zatemże przyszło do tego, że Piotr Opaliński kasztelan lendzki był królowi młodemu dany za ochmistrza, aby młodość jego na pieczy miał i tego doglądał, żeby niepotrzebnemi rzeczami król się nie bawił i uczciwych nauk żeby pilnował.

Tegoż też czasu senatorowie koronni, a zwłaszcza za początkiem Tomickiego biskupa krakowskiego, Zygmuntowi II. to imie Augustus dawać poczęli.

Przyniesiono natenczas list od papieża Pawła III. do króla Zygmunta, w którym wypisował niechrześcijańskie prawie postępki Henryka króla angielskiego — jako żonę swoją uczciwą, ciotkę cesarską, dla cudzołożnice porzucił; jako Jana kardynała kopheńskiego i Mora kanclerza swego dał ściąć i wiele inszych rzeczy pobroił — żądając przytem, aby król Zygmunt jako ojcu duchownemu a pasterzowi tego żałować pomógł a, gdzieby nań przyszło, aby to królowi angielskiemu pokazował, co się słusznie niechrześcijańskiemu człowieku pokazać ma.

Król na początku lata z Litwy do Polski przyjechał i na wesele królewny Jadwigi córki swej króla Janusza wzywał, gdzie zalecał mu Hieronima Łaskiego i prosił za nim, aby mu piętnaście tysięcy czerwonych złotych, które na Dobrocinie miał, obliczone były. A naszy potem ściągnąwszy się z Litwą, nad którymi był starszy Radziwiłł wojewoda wileński, oblegli Homel zamek na granicy w siewierskiej ziemi i wzięli go. Potem ciągnęli do Staroduba, wywiedziawszy się, iż się tam zawarł Owczyna,

obegnali w koło i dobywali pilnie. Z Starodobu się też dobrze bronili, bo ich tam wiele było w zawarciu i zamek był dosyć mocny, zwłaszcza, że z drzewa dębowego w iżbice zrobiony i przetoż mu kule mało co wadziły; aż naszy pod zamek prochy zasadziwszy zapalili prochy, które on parkan z gruntu wyrzuciły i do zamku dziurę uczyniły, do której lud pieszy ku szturmu Tarnowski puścił na dwu miejscach, a gdy zamek od onych prochów się zapalił, musiała się Moskwa z niego sypać. Tam wielki lud pobrano, skarbów i wielkich rzeczy niemało dostano, lecz tego więcej pogorzało. Poiman Owczyna, Syczki, Kołuczow i wielu innych, iż mało nie przewyższali więźniowie naszych. Przeto Jan z Tarnowa hetman zwierzchni kazał ścinać wszystkie stare i mniej godne, a tylko co celniejsze zostawione. Którą nowinę na wesele królewny Jadwigi z Joachimem margrabią brandeburskim gdy do Krakowa królowi przyniesiono, był z niej barzo pocieszon i zasłużone żołnierzom zapłacić kazał i jeszcze na półtrzecia kwartała służbę im przypowiedział.

W tym też czasie Chrystyna Szydłowiecka panna Janowi książęciu monsterberskiemu hetmanowi szlązkiemu w małżeństwo dana.

W miesiącu wrześniu przyszły listy z Turek od Solimana cesarza do rad koronnych, pełne żałości, jakoby ta nowina do jego uszu dość miała, żeby król Zygmunt I. i z Zygmuntem II. synem swym pomarli, napominając rady, aby — jeźli się to stało, czegoby barzo nierad słyszał i odmianyby tej nowiny sobie życzył — tak o sobie radzili, jakoby sobie króla pożytecznego obierali, ofiarując im pomoc, jeźliby jakiego nieprzyjaciela na się mieli. Panowie odpisali: że królowie obadwa z łaski bożej żywi i zdrowi, wszakże dziękowali za pokazanie takiej życzliwości. Toż i sam król uczynił. Potem do Turek niedłu-

go posłano Jana Ocieskiego z listy dwojego przymierza, z Solimanem ojcem i z synem jego Mustafą. A do Ferdynanda króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego Stanisława Tarła kanonika krakowskiego sekretarza królewskiego, około komisiej pogranicznej szląskiej, także i około łotrostwa, którego się było na granicy z obu stron namnożyło.

W Krakowie dwa mandaty publikowane były, jeden przeciwko nowokrzczeńcom a drugi przeciwko rozbójnikom, którzy przy granicach szląskich ludziom i miastom pewnym odpowiedziawszy jeździli.

Natenczas też Piotr Tomicki herby Łodzia biskup krakowski w piątek przed wszemi świętymi umarł, po którym Jan Łatalski Prawdzic nasz biskup poznański biskupem krakowskim został. Umarł także i Maciej Drzewicki herbu Ciołek arcybiskup gnieznieński, po którym Andrzej Krzycki herbu Kotwic biskup płocki arcybiskupem został. Płockim biskupem po Krzyckim został Jan Chojeński herbu Habdank biskup przemyski, a biskupem przemyskim Piotr Gamrat Sulimczyk.

Tegoż roku w jesieni Karzeł V. cesarz w Afryce zwycięstwo otrzymał, i Tunis z Goletą wziął.

Tegoż roku umarł Bernat Wapowski kantor krakowski, co też kronikę polską pisał; leży na zamku w Krakowie, był herbu Nieczuja, który ma mieć drzewo osieczone w polu czerwonem, a krzyż na wierzchu. Ludzie w tym domu bywali opatrzni. Powiedają, że ztąd ten herb zowią Nieczuja, że króla Krzywoustego natenczas, gdy miał z Czechy potrzebę, przodek tego herbu obudził zawoławszy głosem wielkim przez sen; wyrosł ten herb od herbu starożytnego polskiego Pnia abo drzewa także osieczonego, które ma bydź bez krzyża, i używają go tak niektóre domy.

Król Zygmunt sejm w Piotrkowie na dzień ś. Katarzyny złożywszy do Litwy odjechał, dla wojny moskiewskiej. Na który sejm odniesiono na wszystkie artykuły (z któremi były do Litwy do króla z sejmu pierwszego stany posłały) od króla respons i deklaracyę. Gdzie napierwszy był dekret na sejmie uczyniony około egzekucyej wszystkich praw i statutów. Drugi dekret był uczyniony, aby, niźliby Zygmunt August poprzysiągł prawa koronne, wszystkie kościoły i klasztory, miasta pruskie, Gdańsk, Toruń swoje przywileje i nadania na blisko przyszłym sejmie kładli i ukazowali, w których jeśliby się co najdowało prawu pospolitemu przeciwnego, aby kasowano było. Na tym sejmie żaden pobor niebył uchwalon, jedno pospolite ruszenie. Także król, dosyć czyniąc sejmowej uchwale, wici dwoje po koronie rozesłał z Wilna dnia 5. stycznia w roku pańskim 1536, rozkazując, aby byli gotowi przeciwko każdemu nieprzyjacielowi. Starostom też rozkazano, aby miasta miały pogotowiu wozy z żywnością dla pospolitego ruszenia tak, jakoby za trzeciemi wiciami byli gotowi, gdzieby je obrócono. Także trzecie wici wysłano dnia 6. marca, w których rozkazano się wszystkim ściągnąć do Glinian na dzień ś. Jana chrzciciela; wszakże tego dołożono, że jeśliby jaki inny obyczaj obrony naleść mogli, niźli to pospolite ruszenie: że się im dla tego gieneralne sejmiki składają, na które do Koła i do Korczyna byli posłowie od króla; w Kole pozwolono podatek z łanu po 8 groszy, także szos i czopowe. A tak gdy ten pobor uchwalon był, i ruszenie pospolite niedoszło. Także ten rok niemiał w sobie nic godnego pamięci okrom tylko tego, że na sejmie litewskim Zygmunt August Litwie prawa i wolności poprzysiągł w dzień ś. Marka ewangielisty, a poselstwa niektóre się odprawowały do arcybiskupa ryskiego i mistrza

inflantskiego, w którem przyczyniał się król za Wilhelmem margrabią brandeburskim siestrzeńcem swym koadjutorem ryskim i nominatem ozylskim, który miał adwersarza Rejnalda niejakiego do tego biskupstwa, aby rychło jego sprawa uznana i sądzona była. Do papieża, cesarza i króla Ferdynanda też był posłan Piotr Opaliński kasztelan gnieźnieński, króla Zygmunta Augusta hochmistrz.

Tegoż roku był sejm złożon w Krakowie na wsze święte, ale potem był do ś. Marcina pomknion, na który król z Litwy przyjechał. W niebytności królewskiej dwie części zamku zgorzały, nowo zbudowane i ochędożnie wystawione, z żałością wszystkiego ludu. Wtenczas się wiele ludzi potłukło, którzy ogień gasili, albowiem sklepienie ganków na nie upadło i potłoczyło je do jednego, zwłaszcza którzy się nieostrzegli. Winowano w tem księdza Jarockiego, który miał gmachy królewskie w poruczeństwie, jakoby się z jego przyczyny miało zażżec od świece w izbie królewskiej, gdzie legał; winowano też i pisarza w skarbie w tej rzeczy, iżby od niego z komina pod dachówkę miał ogień wyniść i tak się zakraść; owa pewnie wiedzieć niemożono, skąd taka wielka szkoda przyszła. Król gdy zamek zgorzały nalazł, miał to sobie na znak sejmu niezgodnego i niefortunnego, jakoż tak było; a trwał ten sejm dni 28, to jest od dnia 12. listopada aż do dnia wtórego marca w drugim roku. Tamże Anna księżna mazowiecka z Stanisławem Odrowążem mężem jej była pozwana o te dobra, które, dokąd panną była, za dozwoleniem królewskiem w Mazowszu trzymała, gdy z nich niechciała ustąpić rozumiejąc, że jej po bracie należą; ale ją od tego lennem prawem odsądzono, i Odrowąż starostwo lwowskie stracił i samborskie, na którem że była suma a odłożono mu ją, także i Row, który potem Barem nazwano.

Na tymże sejmie dnia 6. lutego król Zygmunt August poprzysiągł prawa i wolności koronne, dokładając tego, iże dokądby ociec jego żyw był, nie ma używać władzy królewskiej, co i król sam Zygmunt ociec listem swym stanom koronnym obwarował. Potem około wiela artykułów była namowa między posły a radami, na których się wiele zgodzili; i król je także przyjął okrom niektórych, które gdy nieszły wedle myśli ich, sejm się rozszedł bez zawarcia i dokonania ich. Tamże pieczęć była dana Janowi Chojeńskiemu z domu Habdank z biskupstwem krakowskiem po Latalskim z domu Prawdzic, który po śmierci Krzyckiego herbu Kotwic na arcybiskupstwo był wstąpił. Płockie zasię po Chojeńskim biskupowi przemyskiemu Piotrowi Gamratowi dano. A po Jana Karnkowskiego śmierci Łukasz z Górki biskupem kujawskim został; a iż na przeszłym sejmie, który był bez króla, wyszły były na senatory niejakie uszczypliwe pisma: tedy edykt król uczynił przeciw takowym, coby takie rzeczy pisali, któreby zą sobą ciągnęły obelżenie stanu senatorskiego, zakazując tego pod gardłem. Także i drugi edykt przeciwko odpowiednikom pogranicznym, których się było zwłaszcza z strony Szlązka namnożyło.

Gdy się tedy obrona przeciwko nieprzyjacielowi, zwłaszcza Wołoszynowi potoczna, przez rozchwianie sejmu postanowić nie mogła: król z sejmu, jeszcze niżli się dokonał abo rozerwał, wici po koronie rozesłał, pierwsze dnia 19. lutego, wtóre dnia 8. marca, trzecie we wtorek wielkanocny, rozkazując, aby się na dzień nawiedzenia panny Maryej do Trębowle sciągnęli. Sejmiki też dla informacyej w powieciech złożone były. Wysłano zaraz i uniwersały, jako się szlachta w ciągnieniu i w obozie zachować ma. Wyciągnęła tedy szlachta ku Lwowu, król

się też z senatory ruszył. Wtenczas do papieża z obedyencyą był posłan Tomasz Sobocki. Gdy król był we Lwowie a szlachta się pode Lwów ściągnęła, powstały wielkie narzekania szlachty przeciwko królowi i przeciwko radom, tę dawając przyczynę, jakoby król wiele rzeczy czynił ku ubliżeniu ich praw i wolności, a rady, aby o to niemówiły abo też i królowi tego pomagały. I dla tegoż rycerstwo jęło się zjeżdżać na osobne miejsca w polach, potem w klasztorze we Lwowie rokosz swój mieli, tam wolno mówili, z osobna kto chciał zdanie swoje powiedał, domagając się tego na królu, aby im artykuły, które na spisku podawali, przyjął, inaczej się niechcąc ruszyć przeciw nieprzyjacielowi; król im takie rzeczy odkładał na sejm do Piotrkowa, obiecując tam wszystko uczynić, coby słuszno było, a teraz żeby ciągnęli przeciw nieprzyjacielowi; ale oni niechcieli jedno zarazem to mieć. Temże się przedłużenie stało, aż dni jesienne zimne zaszły. Do tego rokoszu i słudzy od panów odbiegli, zwłaszcza szlachcicy, tak, iż panowie przez sług zostali, i od tegoż czasu jęli cudzoziemce chować. To obrażało szlachtę nabarziej, iż senatorowie niektórzy wotowali na to, aby różność w stanie szlacheckim była, to jest, żeby byli jedni niższego a drudzy wyższego abo pańskiego stanu, jako w Czechach; do tego to jeszcze przystąpiło, że gdy jeden senator znaczny sujami tę drobną szlachtę, co to była pieszo przyszła, nazwał, takowa się żałość w szlachcie poruszyła, iż do takowego rozruchu przyszło, że, by go był sam pan bóg dziwnym obyczajem a prawie cudem (bo chmura wielka i powietrze natenczas powstało) nie uśmierzył, blisko tego było, żeby się była szlachta na pany rzuciła a posłuszeństwo królowi wypowiedziała.

Wołoszyn za granicą wiedząc pociechę z tego miał niemałą. Król z jednę stronę domową żałością zjęty, z drugą stronę wstydem, że nieprzyjaciela przez niepowolność szlachty użyć nie mógł, wszakże się już na jednę stronę przeważyć musiał i szlachtę oną tak pobudzoną i zarzewioną do domu puścił; i tak na pośmiech nieprzyjacielowi ona wolna wyprawa koronna wyszła, gdzie iż się nic nie sprawiło, ci, co doma siedzieli, tę wojnę kokoszą nazwali. Jednak król Zygmunt aby tak zgoła leda jako granice nie odjeździł, zachowując się na fortunniejszy czas zostawił żołnierzów około dwu tysiącu w Podolu pod sprawą Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana połanieckiego i Mikołaja Sieniawskiego kasztelana bełskiego, i tak się do Krakowa z żałością wrócił. Jan też Tarnowski hetman wielki, iż go pode Lwowem nie uszanowano, do domu odjechał, na swem miejscu jednak Mikołaja Sieniawskiego, o którym się powiedziało, zostawiwszy. A też, gdy jeszcze król był we Lwowie, posłowie króla Ferdynanda i wołoscy w Krakowie byli, dla przymierza, gdzie z Janem Chojeńskim biskupem krakowskim a z Janem Bonarem traktaty czynili około tego.

Po tem takowem wyciągnieniu, które się królowi nie nadało, król na końcu tego roku złożył sejm na przyszły rok do Piotrkowa, na dzień trzech królów. Na ten sejm ludzie przynieśli serca zajątrzone. A iż na sejm byli dwoi posłowie obrani, jedni od panów, drudzy od szlachty: między nimi na walnym sejmie były kontencye wielkie. Do tego czyniła trudność niemałą sprawa Mikołaja Rusockiego herbu Korab kasztelana biechowskiego, który był na sejm pozwany o zabicie Tomasza Lubrańskiego kasztelana brzeskiego. Ten z przyjaciół wielką zgrają przyjechawszy posły wiódł do tego, jakoby tą ostrość sądu, na którą się był król z niektórymi radami nagotował,

ulżona była; lecz gdy widział, że król tych rzeczy mocno popiera, kasztelan biechowski z swymi przyjacioły z sejmu odjechał. Potem spozywano na sejm kilka osób przedniejszych z szlachty, które miano za herszty zaburzenia lwowskiego, i byli ślubem o to zawiązani, lecz potem łaskawie im król, za przyczyną rad, tego przejrzał.

Służebni, które król na granicy zostawił dla obrony, wjazdy tymczasem czynili do Wołoch i ztąd wygnali korzyści niemałe, Czarnowce, Botuszany i inne wsi i miasteczka w Wołoszech popalili aż blisko Soczawy. Bacząc wołoski szkody swoje, gotował się z swymi ludźmi na Podole, rozkazawszy, by każdy konie kowane ostro miał dla gołoledzi (bo to było już w miesiącu lutym, a oni mu szkody poczynili po ś. Marcinie). Wtargnąwszy na Podole spalił Czerwone, Jagielnice dobywał, także Czarnokoziniec. Przeciw któremu naszy rotmistrze, którzy byli rozłożeni po miasteczkach na leży, gotowali się, acz zgody i sforności między nimi nie było. Przyszli na nie przodkiem bez wieści, nie wywiedziawszy się pierwej wielkości i położenia wojska. Andrzej Tęczyński starosta rohatyński, Mikołaj Sieniawski hetman polny i innych rotmistrzów kilko stanęli blisko rzeki Serety, bo się im już nazad niegodziło ustępować, a drugie roty za nimi przyciągały powoli; Wołoszy, których było do dwudziestu tysięcy, z Turki, już w gotowej sprawie stali. Sprawili się naszy ku potkaniu, chocia ich trocha było, dzierżał prawą stronę Mikołaj Sieniawski a Tęczyński lewą; potkali się dobrze Wołochowie, mocno w sprawie stali, zwłaszcza Turcy, ktemu wielkie czoło uczynili i konie mieli dobre; nie mogli ich naszy przełomić z trochą ludzi, przeto musieli ujeżdżać jako kto mógł przez rzekę Seretę, wiele ich poległo, wiele poimano, znacznych szlachciców przez sześćdziesiąt a pacholików przez ośm

set pobito; między innymi zabit Wągliński herbu Godziemba i Pilecki herbu Leliwa, a Włodek Prawdzic poiman. Tę porażkę przypisywano niezgodzie sprawców naszych, że jedni drugich nie słuchali, ani też czekali; o co się król frasował na nie barzo. Ta nowina żałośna o porażce naszych u Seretu przyszła prawie na sejm, która tem prędzej ludzie rozróżnione do zgody przywiodła. I także na tym sejmie podatek pozwolili z łanu po 12 groszy, artykuły też sejmowe spisane i w druk podane były, do Szląska i do Węgier z towarami koronnemi drogę zawarto; a to dla wielkich krzywd, które tam i na granicy i za granicą ludzi koronne potykały. Zaczem do tego przyszło, iż między królem Ferdynandem z strony królestwa czeskiego, Morawy i Szląska, i królem Zygmuntem przez zobopólne komisarze, którzy byli w miesiącu maju do wielkiego Głogowa zesłani, pakta pewne były postanowione w miesiącu styczniu. Edykt ktemu wydano, aby z korony żaden szlachcic na postronną wojnę nie wyjeżdżał, gdyż król sam żołnierzów i pieniężnego ludu potrzebuje.

Z tego sejmu do Turek był posłem Erasmus Kretkowski herbu Dołęga, kasztelan brzeski; którą legacyą to się sprawiło, że cesarz turecki obawiając się, aby król Zygmunt wołoskiej ziemie nie wziął, wolał go uprzedzić, i dla tego zarazem wojsko posłał i wołoską ziemię pod swą moc podbił. Potem król też wyprawił tam Jana Tarnowskiego hetmana z ludźmi służebnymi, tak piesze jako i jezdę; który położył się u Chocimia z wojskiem swojem miesiąca sierpnia i kazał kopać podeń chcąc prochy pod mury podsadzić, i mógły był tego dokazać, ale w tem wojewoda szukał zgody. Też i Zygmunt August ruszył się był za Tarnowskim ku Lwowu, aby swego szczęścia w młodości swej pokusił, ale już tego nietrzeba było, bo król

Ferdynand i Król Janusz włożywszy się w to zajednali tę wojnę.

Natenczas dla dokończenia małżeństwa Zygmunta Augusta z Elżbietą córką Ferdynanda króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego, byli posłani Jan Dantyszek biskup warmiński i Janusz Latalski wojewoda poznański.

Po tym sejmie piotrkowskim Jan Chojeński biskup krakowski i kanclerz umarł, człowiek świątobliwego i pobożnego żywota i dobrze uczony, po którym biskup płocki Piotr Gamrat Sulimczyk na biskupstwo krakowskie wstąpił. A pieczęć dano Samuelowi Maciejowskiemu i rychło potem biskupstwo chełmskie.

Tegoż czasu wojska tureckie do Wołoch nadciągnęły, które nowego wojewodę imieniem Stefana Aleksandrowica na województwo wołoskie wsadzili, a ów pierzchnąć musiał i do Janusza króla węgierskiego się udał, uciekawszy na zamek jego Cyczawę i z skarbami; która odmiana w Wołoszech niejaki czas wątpliwość czyniła, jeżli się było pokoju abo niepokoju spodziewać, ale potem i z nowym wojewodą Stefanem był według potrzeby pokój postanowion, do czego nie był trudny Stefan, gdy słyszał o swym adwersarzu przy królu węgierskim.

Na końcu roku tego był złożon sejm do Piotrkowa na dzień ś. Andrzeja, ale iż król Zygmunt nań nie mógł jechać dla choroby swej, przeto go przeniósł do Krakowa; co gdy nie k myśli było Wielkim Polakom, nie rychło się do Krakowa zjeżdżali, także w małej bardzo liczbie senatorów król sejm odprawować musiał.

Roku 1539 pokój między królem Ferdynandem a królem Januszem, o który długo i wiele traktatów było, w Waradzyniu doszedł w dzień ś. Macieja apostoła; który iż niejako z nierównemi kondycyami zdał się bydź

królowi Januszowi uczyniony, zbraniał się go publikować, a to dla tego, iż go z dworu cesarza tureckiego w tem obesłano, żeby to cesarza tureckiego obrażać miało, że się on bez wiadomości jego z nieprzyjacielem jego jednał. Około czego Zygmunt i do Ferdynanda posyłał, omawiając go, i do Turka. Miał i Ferdynand natenczas u Turka posła swego Hieronima Łaskiego, którego ku sobie przyciągnął, zwłaszcza króla Janusza niewdzięcznością i niechęcią od siebie odrażonego; gdzie jeden król o drugim rozumiał, jakoby na dworze cesarza tureckiego mieli pod sobą dołki kopać.

W kwietniu był do Turek posłan drugi raz Jakub Wilamowski herbu Orla, około spraw węgierskich i wołoskich.

Natenczas jest zmówiona Izabela pierwsza córka króla Zygmunta z królem węgierskim Januszem, przez Broderyka biskupa wacieńskiego, Pereni Piotra grabię węgierskiego i Werbewica Stefana kanclerza węgierskiego, która była do Węgier zaniesiona z kosztowną wyprawą, przez Stanisława Tarła biskupa przemyskiego i Piotra Opalińskiego kasztelana gnieźnieńskiego.

W miesiącu wrześniu cesarz turecki króla Zygmunta i z królem Zygmuntem Augustem przez list swój prosił na wesele córki swej, i jeszcze na większe drugie wesele swoje, to jest na krzest abo obrzezowanie dwu synów swoich. Król odpisał wymawiając sam siebie i syna, że, by nabarziej chcieli, tego uczynić nie mogą. Posła jednak obiecał, który jeśliby wczas nie był, i tego krótkością czasu obmówił; owa żeby ze wszystkiego nie było nic.

W miesiącu grudniu do papieża i do Ferdynanda było od króla poselstwo przez Jana Wilamowskiego biskupa kamienieckiego—do Ferdynanda, około spraw króla Janusza—do papieża, napominając go i prosząc, aby my-

ślił o rychłem złożeniu powszechnego koncylium, gdyż się obawia wielkiego odstąpienia od kościoła.

Dnia 22. grudnia do Turek był posłany Tomasz Sobocki, około Tatarów, kupców niektórych, i Janusza króla węgierskiego. W tymże miesiącu ostatniego dnia Piotr Kmita z Wiśnicza wojewoda i starosta krakowski i marszałek koronny do króla węgierskiego Janusza był posłan, około jegoż spraw w Turczech, potem oprawy królowej Izabele, omawiając przytem króla Zygmunta, że Hieronim Łaski do Turek od króla Ferdynanda bez wiadomości królewskiej jechał.

Tegoż roku Katarzyna Malcherowa rajczyna krakowska przez żydy zmamiona chrześcijańską wiarą wzgardziła, a częścią jej też to przyszło z skażenia głowy abo rozpaczy, bo się wszystko prawowała rada. A gdy jej od błędu odwieść nie możono, osądzona jest przez Piotra Gamrata biskupa krakowskiego na śmierć, na którą szła tak śmiele jako na wesele, spalona śród rynku krakowskiego.

Na tym sejmie dnia 15. miesiąca lutego od papieża Pawła III. królowi Zygmuntowi Augustowi w kościele na zamku przy ojcu i matce czapkę i miecz poświęcone Hieronim Bozarius poseł oddawał, rzecz cudną do niego uczyniwszy, aby wiary ś. chrześcijańskiej obrońcą był a karał się zamieszaniem stron niemieckich, które swojem odstąpieniem od jedności kościoła powszechnego o wielkie trudności i wojny przyszły. Na co on taką dał odpowiedź: że ja panu bogu za to światło dziękuję, którem mię oświecić raz raczył, i nie wątpiąc nic w wierze swej tedy się do śmierci trzymać będę. Potem do kurfirszta był posłem biskup kujawski Łukasz z Górki, który temi czasy wiarę katolicką we wszystkiej ziemi swojej odmienił, z czego Jadwiga królewna żona kurfirsztowa była

zasmucona, lecz ona przy starożytnej wierze statecznie trwała. W tymże roku Jan Łaski proboszcz gnieźnieński i łęczycki, który już był mianowanym biskupem w Węgrzech wesprymeńskim, do Niderlandu, potem do Angliej jechawszy ożenił się. A natenczas też i w Toruniu, Elblągu i Gdańsku znowu się luterska wiara rozżarzyła. Król Zygmunt wiedząc to, z tego ich przestrzegał, napominał i rozkazował, aby odmiany nie czynili, żeby im to za czasem nie wadziło. A gdy oni, zwłaszcza Gdańszczanie, dawali sprawę o sobie, że religia ich dobra a król im powtórzył, iż nie dobra: tedy zarazem potem edyktów królewskich, które król do nich posłał około przedawania zboża, przybijać ani ich ludziom obwołać nie chcieli dopuścić.

Tegoż roku słał król do cesarza za książęciem pruskim, aby z niego bannicya rzeska była zdjęta.

Żydowie tego czasu widząc, iż się ludzie jęli o wierze swej chrześciańskiej gadać i swarzyć jakoby wątpiąc o niej, niemało chrześcian u nas na żydowską wiarę zwiedli i onych poobrzezowali a, żeby się tego nie kajali, z korony je do Węgier a potem do Turek wysyłali. Względem czego gdy król Zygmunt kazał inkwizycyę wojewodzie i staroście krakowskiemu miedzy żydy czynić, żydowie się przez sprawcę do cesarza tureckiego uciekli, prosząc o przyczynne listy do króla, aby żydom do Turek wolno było jeździć; cesarz turecki im powiedział, aby o to nie prosili, ale żeby mało poczekali — a ja, powieda, w rychle tam będę i chrześciany wypędzę, a wam pokój uczynię i wszędzie wolną drogę otworzę. Król Zygmunt jako pan chrześciański tak się w tem poczuł, że za częstą a srogą inkwizycyą to prędko ucichnąć i ustać musiało. Tak był nieźle począł szatan swe proporce rozciągać.

W tym też czasie Tatarowie nowego carza dostali, pierwszego wypędziwszy, na imie Sajtkireja, z którym pokój odnowion był w miesiącu kwietniu, jako i z pierwszymi carzmi.

Tegoż czasu urodził się syn Januszowi królowi węgierskiemu, ale król Janusz rychło potem wpadłszy w ciężką chorobę z świata zszedł. Z temi nowinami rady węgierskie do króla Zygmunta dnia 22. miesiąca lipca przysłały; między którymi był też Jerzy mnich biskup waradzyński i podskarbi koronny; który to przeczuwszy, że się Ferdynand do Budzynia gotuje, opowiedział to królowi i ukazał jako we zwierciedle, że jeśliże to uczyni, tedy Węgrowie do Turką zaraz się ucieką, zaczem nikomu gorzej nie będzie jedno onymże samym. Zaczem do Węgier król kazał nagotować się wojewodzie krakowskiemu Piotrowi Kmicie, ale się z tej drogi wymówił. Kazano potem Janowi Wilamowskiemu biskupowi kamienieckiemu, ale i ten w chorobę wpadł, z której nie wstając umarł. Kazano tedy Janowi Zbąskiemu dziekanowi krakowskiemu, ale i ten się rozniemógł. Nakoniec Andrzejowi Czarnkowskiemu scholastykowi krakowskiemu, który był świeżo ze Włoch do Wilna przyjechał; temuż do Ferdynanda pierwej, potem do królowej Izabele jechać kazano, oznajmując Ferdynandowi, że król Zygmunt aczkolwiek wnuka miłuje jako krew swoją, wszakże mu do królestwa węgierskiego pomagać nie chce i nie będzie, więcej miłując pokój i dobre chrześciańskie, a Izabele sieroctwo jednak i z jej synem Ferdynandowi zalecając. Do Izabele też poselstwe takie, jakie to od żałosnych rodziców, było wskazane. Potem radził król Zygmunt, aby się według pakt nieboszczyka męża swego zachowała a na Budzyniu nie zawierała, gdyż się około niego turnieju spodziewa; ale aby puściwszy królowi Ferdynandowi Budzyń sama do Trenczyna zamku i do opra-

wy swej z synem jechała, wszakże aby syna od siebie odłączać niedopuszczała; toż i radom węgierskim król Zygmunt dawał znać. W tem do króla Zygmunta od Ferdynanda poseł Zygmunt z Herberstyna przyjechał, żądając go, aby on Izabelę córkę swą do tego przywiódł, żeby z Budzynia królowi Ferdynandowi dobrowolnie według pakt zstąpiła; ale już wtenczas rady węgierskie, którzy przy królowej byli, imieniem jej i syna jej do Turek posły wskok wyprawiły prosząc, aby ich bronił a od królestwa węgierskiego nikomu odrażać nie dopuścił. Posłowie, co w Turcech byli, dnia 17. października napisali, że wszystko według myśli swej odzierżeli, abowiem cesarz turecki nikogo niechce znać królem węgierskim, jedno Januszowego syna, któremu Stefan imie dawał; wszakże go potem nie Stefanem ale Zygmuntem Janem okrzczono. Król Zygmunt na obie stronie patrzył, na Ferdynanda i na córkę swą, jednak jednego żądał, to jest, pokoju a tylko żeby córka jego przy swem została; i dla tego tak Izabelę z tego jako i pierwej napominał i Ferdynandowi radził, aby się nieskwapiał a mało cierpliw był; bo jeśli ludzi do Budzynia pośle, Turek z mocą przyciągnie i obudwu rozwadzi.

Król Ferdynand nietylko posły częstymi obsyłał Izabelę, aby mu z Budzynia zstąpiła, ale i hetmanom swym węgierskim z ludźmi pod Budzyń ciągnąć kazał, w czem go król Zygmunt znowu hamował. Turek się też zatrzymywał i do węgierskich rad pisał, aby mu pierwej jednego z przedniejszych ludzi posłali. Niedługo potem niemieckie wojsko pod Budzyń przyciągnęło natenczas prawie, gdy już był Jakub Wilamowski z Wilna do Turek wysłany. A Hieronim Łaski tam był od Ferdynanda posłem; przeto gdy cesarza tureckiego ta nowina doszła, że Niemcy pod Budzyniem, był w wielkiem niebezpieczeństwie Łaski

i, by był nie poseł króla francuzkiego (który zaraz z dworu cesarza tureckiego chciał jechać precz, gdzieby co Łaskiego potkało), dałby tam był gardło. W tem też do Węgier tureckie pierwsze wojsko przyciągnęło, które się u Pesztu położyło. Zaczem komisarze zobopólni między królem rzymskim Ferdynandem a królową Izabelą jęli traktaty czynić, a Turcy z Niemcy potrosze z sobą igrzysko zaczynali, czem wszystka prawie zima zeszła.

Natenczas miesiąca listopada Jan Ocieski był do papieża posłem prawie podtenczas, gdy w Wormacyej sejm rzeski był bez cesarza, na którym była rozmowa między ludźmi obojej strony około religiej, lecz do pożytku nic nie przyszło. 1541

Roku 1541 byli z Polski komisarze wysłani na granice między koroną a między margrabską ziemią. A do króla Ferdynanda i do królowej Izabele znowu Andrzeja Czarnkowskiego posłano, po którym niedługo i Andrzeja z Górki kasztelana poznańskiego i starostę wielkopolskiego tamże posłano.

Mało przedtem Tatarowie wtargnęli do Rusi, poczynili szkody wielkie około Winnice i indziej. Bernat Pretwic herbu Wczele starosta barski, pamięci od nas wszech Polaków godny, puścił się po nich z trochą kozaków, a Czeremiszow uprzejmo aż pod Oczaków za nimi przyszedł, ano już na wodę w okręty ludzi pobrane w niewolę wiedziono do Kafy przedawać; płakał patrząc na ich nędzę mówiąc k nim: iż bych was barzo rad ratował, bych jako mógł. Wszakże się tego znamienicie pomścił, gdy tatarskie dzieci, takież żony posiekł i potopił, gdy uciekały na wodę, drugie Czeremiszowi strzelali na wodzie jako kaczki. Także się z plonem wrócił w całości do domu. Toż i na drugi rok uczynił.

Natenczas też w Wołoszech zasię inny hospodar nastał, bo Wołoszy Stefana zabiwszy Aleksandra obrali, którego zasię Piotr; on pierwszy wojewoda; barzo z małem wojskiem przyciągnąwszy z państwa wypędził.

A gdy się tak węgierskie sprawy zatrudniły, poczęli byli niektórzy raić królowę Izabelę za cesarza Karła, ale z tego nic nie było, przeciwko któremu też natenczas wiele się ich zbuntowało było. Byli w tej liczbie przeciwko niemu wszystkie rzeskie książęta; król duński, książę pruskie, książęta pomorskie, książęta szlązkie; Wrocławianie, Czechowie, którzy wszyscy pomoc na cesarza obiecowali, okrom książąt bawarskich, Mauryca książęcia saskiego myszyńskiego a Joachima kurfirsta brandeburskiego. O czem na inszem miejscu.

Wtenczas Jan Latalski Prawdzic arcybiskup gnieźnieński umarł; po którym arcybiskupem został Piotr Gamrat Sulimczyk, który i był arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem krakowskim.

Dnia 26. miesiąca sierpnia Turek, z nowemi wojski głową swą przyciągnąwszy do Pesztu i do Budzynia, Niemce pobił na ziemi i na wodzie i Budzyń wziął, do którego janczary puścił. Także królewica z mamką od matki wziąwszy do tureckiego obozu odniesiono, którego cesarz turecki oglądawszy a królem węgierskim mianowawszy zasię matce odesłał, która z miasta wyjechać musiała, gdy Turcy wszystko opanowali; potem do dzierżawy swej, w której trzy zameczki wolne miała, była odprowadzona od cesarza tureckiego. Potem przywilej przyniesiono królewicowi na siedmigrodzką ziemię. Po tymże tak wielkim a ostatnim upadku węgierskiej ziemie do Dobroczyna oboja strona, tak króla rzymskiego jako królowej Izabele, na dzień 18. października sejm sobie złożyła chcąc radzić, jakoby wżdy ten ostatek wcale zachować.

A tam Piotra Lubomirskiego herbu Drużyna, dworzanina swego, król do królowej Izabele posłał.

Natenczas też Hieronim Łaski, dwakroć truciznę w Turczech wziąwszy, chor do Polski przyjechał i w Krakowie leżąc przestrzegał króla w niektórych rzeczach pilnych z strony Turków.

Prawie na końcu tego roku poselstwo przyszło z Wołoch od Piotra wojewody wołoskiego, którem zwrócenie swe na państwo wołoskie oznajmował, upominając się więźniów niektórych swych.

Na początku roku 1542 prawie na post był sejm do Piotrkowa złożony, na którym król sam nie był, bo w Litwie został, ale przez posły swoje, Bernata Maciejowskiego kasztelana lubelskiego i Andrzeja Czarnkowskiego, potrzeby te, dla których sejm był złożon, stanom koronnym oznajmił. Tamże Lubomirski wróciwszy się od królowej Izabele powiadał to, co widział, a iż królowa Izabela prosi, aby po nią posłano, bo się tego obawia, aby do Konstantynopola na wieczne więzienie wzięta nie była. Na tymże sejmie niemało artykułów było postanowionych i pobór po groszy dwanaście z łanu był uchwalon na dwie racye. Z czem wszystkiem do króla posłowie byli od rad i od szlachty posłani. A potem senatorowie słysząc, że na sejmie pruskim uradzono wojnę przeciwko Turkowi, pisali do króla do Litwy, aby się do Polski wrócił, bojąc się tego, żeby Turek dowiedziawszy się o tem nie chciał ich uprzedzić a od nas nie począł. Także król do Polski na końcu miesiąca maja przyjechał. Sejm rzeski też był podtenczas w Spirze, gdzie także na Turka wojnę uradzono, a hetmanem nad wojskiem niemieckiem Joachima kurfirsta brandeburskiego uczyniono. A król francuzki tymczasem chciał wojnę podnieść przeciwko cesarzowi, i przetoż (jako to królowa Izabela dała

znać królowi Zygmuntowi) od cesarza tureckiego żądał pomocy przeciwko cesarzowi, zaczem królowi francuzkiemu sto tysięcy ludzi morzem na to obiecano.

Natenczas też z królową Izabelą z strony króla Ferdynanda traktowano, aby z swej części w Węgrzech królowi Ferdynandowi ustąpiła a za to spiski powiat wzięła i dwanaście tysięcy czerwonych złotych na każdy rok, ale traktaty nie doszły.

Tegoż byli roku komisarze na granice do Podola między ziemią koronną a między państwy tureckiemi z obu stron wysłani.

Rozesłał był papież Paweł III. do cesarza i panów chrześciańskich proces, składając koncylium powszechne; ale cesarz Karzeł odpisał, że prze trudności, które są między nim a między królem francuskim, także między innymi pany chrześciańskimi, tedy temu nie czas. Był i do króla Zygmunta w tej rzeczy poseł od papieża Otto Truchses, wzywając króla na koncylium, które na dzień pierwszy listopada było złożone.

Tegoż roku Jarosław Łaski wojewoda sieradzki, mąż sprawny i doświadczony, ktemu w wielkich sprawach i poselstwach rozmaitych bywały u postronnych panów, cesarzów, królów, w ojczyznie umarł, w Krakowie na zamku w kaplicy Rytwieńskich pochowan. Ten widząc, że przed nieprzyjacioły w ojczyznie nie mógł nic wskórać, udał się był do Węgier do króla Jana, który natenczas z Ferdynandem walczył; i tak za jego radą gdy się do Turka udał, otrząsnął się Ferdynandowi król Jan, który już był bardzo namdlał, czem Łaski wielką miłość sobie u króla Jana zjednał; jednak gdy tę suspicyę miał o nim, jakoby dołki miał kopać pod nim z Gryttym a o królestwo węgierskie się starać: założywszy nań przyczynę inszą wsadził go do więzienia, z którego gdy wyszedł za staraniem

polskiem, udał się zasię do Ferdynanda chcąc się zemścić despektu swego nad królem Janem; i zemściłby był pewnie, lecz w tem, gdy posłem był w Turcech, trucizny się mu dano napić—jeźliże się go Turcy obawiali, jeźliże też król Jan najął (który już też był przedzej umarł), niewiedzieć.

Tegoż roku dnia 8. marca z niedzieli na poniedziałek Jan Zamojski kanclerz i hetman koronny się urodził.

Na początku roku 1543 na dzień ś. Agnieszki był sejm do Krakowa złożon. Na tym sejmie był podatek uchwalon z łanu po 10 groszy. A iż jeszcze na tym sejmie nie podniesiono było edyktu o zawarciu korony z strony kupiectwa i wywożenia towarów do Szląska i do Węgier: tedy złożono zjazd znowu do Głogowa komisarzom królewskim, Ferdynandowym i Zygmuntowym na dzień ś. Bartłomieja blisko przyszły, aby tam był koniec różnicom wszystkim około krzywd ludzi pogranicznych.

Po tym sejmie wyprawiono posły po Elżbietę córkę króla rzymskiego Ferdynanda, króla Zygmunta Augusta żonę, Samuela Maciejowskiego biskupa płockiego i podkanclerzego koronnego, Janusza Latalskiego wojewodę poznańskiego i Szczęsnego Sreńskiego wojewodę płockiego herbu Drogosław — który herb ma mieć pół pierścienia z strzałą w polu błękitnem; a sam herb ma bydź biały— od Drogosława przodka jego mniemam że tak rzeczony, a powiadają, że tu do nas jest przyniesion z Szląska. Także z nią do Krakowa przyjechali w sobotę dnia 5. maja, miała lat 16 panna, która i śliczną urodą i obyczajmi a ludzkością swą bardzo była ludziom przyjemna. Zygmunt August natenczas w trzecim a dwudziestym lecie był. Nazajutrz była w krakowskim kościele na zamku przez Piotra Gamrata arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa

krakowskiego, przy asystencyej Mikołaja Dzierzgowskiego Jastrzębca biskupa kujawskiego i Sebestyana Branickiego herbu Korczak biskupa poznańskiego, koronowana. Byli z królową Elżbietą Jerzy margrabia brandeburski Karła V. cesarza chrześciańskiego poseł, Jan biskup ołomuniecki, Balcer biskup wrocławski, Tysław Berka korony czeskiej nadworny marszałek, Mikołaj grabia z Salmu komorna rada króla Ferdynanda, Franciszek Batyan Węgrzyn grabia grabstwa Żelaznego Zamku, i Zygmunt z Herberstyna komorna rada króla Ferdynanda. To wesele było sprawowane przez dwie niedzieli. Dnia 28. maja Andrzeja Zebrzydowskiego herbu Radwan biskupa kamienieckiego wyprawiono do króla Ferdynanda w sprawach królowej Izabele, dając sprawę, że nie oną ale kim innym się dosyć nie stało kontraktowi między nimi uczynionemu. Nie długo potem król Zygmunt August do Litwy odjechał żonę w Krakowie zostawiwszy, co ludzi jęło obchodzić.

Tegoż roku był mór wielki w Krakowie; powiedają, że umarło około dwudziestu tysięcy ludzi.

Na końcu tego roku złożon był sejm do Piotrkowa na dzień ś. Andrzeja, ale dla powietrza był pomknion na dzień trzech królów drugiego roku 1544. Na tym sejmie czopowe samo było uchwalono. Który to sejm iż był nietylko dla obrony, ale i dla naprawy rządu domowego złożon, wiele rzeczy potrzebnych na nim było postanowiono. Był podany obyczaj obrony przeciwko tureckiej walnej mocy. Posłano też było z tego sejmu na sejm regenspurski do cesarza chrześcijańskiego Karła V. Mikołaja Myszkowskiego stolnika krakowskiego z gratulacyą, że się cesarzowi przeszłego lata przeciwko adwersarzom jego szczęśliwie wiodło (abowiem poraził Jana kurfirsta książę saskie z innymi książęty pod lasem

rzeczonym Lochsana blisko Elbu rzeki); ale go jednak wiódł do tego, aby raczej o zgodzie myślił a o zjednoczeniu z swymi, aby się tak moc turecka nie szerzyła; także napominając, aby się z królem duńskim pogodził a z wielą nieprzyjaciół razem nie czynił; potem zalecał sprawę książęcia pruskiego. Miał tenże Myszkowski do Ferdynanda i do stanów rzeskich poselstwo. Posłano i do papieża Jana *de Valentinis* proboszcza krakowskiego, prosząc i napominając, aby sie papież w to włożył, jakoby cesarza z królem francuzkim pogodził. Tamże na ten sejm rzeski w miesiącu maju za napomnieniem króla Zygmunta królowa węgierska Izabela posłała z tem poselstwem do króla Ferdynanda, które było sprawowano przy cesarzu bracie jego, że mu gotowa zstąpić z siedmigrodzkiej ziemie tym sposobem, aby za to miała w Szląsku księztwo opolskie i raciborskie i głogowskie. Ale to podanie nie szło, bo Ferdynand odpowiedział, że te księztwa w wielkiej pieniężnej sumie zawiedzione są, na które się trudno natenczas zdobyć. Ale jednak aby się to dokonać mogło, żądał król Ferdynand, aby królowa Izabela posły swe na blisko przyszły sejm rzeski przysłała.

W miesiącu lipcu Turcy w Węgrzech kilka zamków wzięli, a cesarz turecki przysłał do Jerzego mnicha, nanapominając go, aby się dalej w rządy nie wdawał, ażeby około siebie dworu nie miał, jedno mnichy — aby się z nimi bogu modlił, żeby tego pewien był, iż go cesarz od nieprzyjaciół jego obroni. Do szlachty też, którzy byli na rokoszu dobroczyńskim, mandat przyniesiono, aby sług nie chowali, aby z bronią nie chodzili jedno coby na dwa piędzi była, a przytem rozkazując, aby zamki Czyców, Fugaracz i Kikiel poddano wojewodzie wołoskiemu. Węgrzy widząc, że się niedobrze udali do Turka, wdzięczniej niżli pierwej jęli przyj-

mować posły cesarskie i króla Ferdynanda. Chłopi zasię tego się byli jęli, że pany swe łapali a na Budzyń nosili, gdzie je tracono; abowiem chłopstwo Turkowi rado, bo tam panów nie masz, jedno tylko jeden pan.

W miesiącu sierpniu Sebestyan Branicki herbu Korczak biskup poznański umarł. Biskupstwo to dano Pawłowi Wolskiemu herbu Łabędź kanclerzowi koronnemu.

Tego roku stało się jednanie między cesarzem Karłem a Franciszkiem królem francuzkim, i koniec wszystkim wojnom francuzkim.

Natenczas było czworo zaćmienie jednego roku—słońca dwoje, miesiąca także dwoje—co się przedtem nigdy nie trafiło; przeto matematycy zdawna o tym roku powiedali a pisali, iż fortunni to ludzie będą, co te czasy przetrwają.

Tegoż roku skoro po sejmie Piotrków pogorzał, takież Warszawa przy bytności królewskiej, gdzie wielką szkodę ludzie popadli przez ogień gwałtowny.

Na początku roku 1545 na trzy króle złożon był sejm do Krakowa, na którym się nic nie postanowiło, rozwarły go fakcye przeciwne, którym podołać nie mógł król Zygmunt przez starość i choroby swe; wszakże aby granice były jako tako opatrzone, czopowe z miast królewskich i duchownych postanowiono, zkąd tysiąc żołnierzów do Rusi wyprawiono, acz nie było od Tatar żadnego tego roku niebezpieczeństwa.

Tegoż roku miesiąca czerwca Elżbieta królowa polska żona króla Zygmunta Augusta umarła, z wielką żałością ludzi wszech stanów. Umarł też i Piotr Gamrat Sulimczyk arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski wrzodem, który zowią *carbunculus*, pochowan w Krakowie. Po nim na arcybiskupstwo wstąpił Mikołaj Dzierzgowski herbu Jastrząb biskup kujawski, a na biskupstwo

krakowskie Samuel Maciejowski herbu Ciołek biskup płocki.

Na końcu roku tegoż był naznaczon drugi sejm w Krakowie na dzień ś. Katarzyny, na którym posłowie postulata niemałe podali, zwłaszcza około złączenia Litwy, Mazowsza, Prusów, Zatora, Oświęcimia, o co jako i na pierwszych sejmach tak i na tamtym pilnie proszono. Około apelacyej z Prus pod książęciem jako pierwej tak i natenczas proszono, aby były dopuszczane do króla, z czego się wyłamowało książę pruskie.

Po tym sejmie naszy poczynili szkody pod Oczakowem kupcom tureckim, o co niemało trudności było z Turek; komisarze dla tego byli wysłani dla inkwizycyej, nawet aż Greczynowi jednemu szkody z skarbu królewskiego nagradzano.

Lata 1546 Piotr wojewoda wołoski umarł, a po nim na województwo wołoskie wstąpił Eliasz syn jego, który do króla Zygmunta posły swe posłał, przymierze odnawiając i o sprawiedliwość prosząc. Do Turek też z Polski pierwej Stanisława Broniewskiego herbu Tarnawa, potem Mikołaja Cikowskiego herbu Radwan posyłano. A iż też w Węgrzech Jerzy mnich biskup waradzyński, który miał bydź wiernym opiekunem królowej Izabeli, sam jął krzywdę jej czynić, po zameczku, po dzierżawie jej odejmując: posłano do niego z Polski, napominając go z tego; i zaraz tenże, co był posłan do Węgier (a był Andrzej Jakubowski herbu Topor) do cesarza tureckiego o toż jeździł.

Lata 1547 Zygmunt król polski sejm walny w Piotrkowie przez listy, jako jest obyczaj, na ś. Marcin położył; na którym postanowiwszy r. p. sprawy wszelakie około praw, obrony i innych rzeczy, których potrzebuje r. p., wpadł w chorobę ciężką, zwłaszcza że też już był stary;

w której napoły martwy będąc przywiezion na saniach z Piotrkowa do Krakowa miesiąca lutego lata pańskiego 1548, gdzie przyjąwszy pańskie świątości w święto chwalebne wielkanocne zmartwychwstania pańskiego z światem się rozdzielił, z wielką skruchą a pokorą, na zamku krakowskim; którego śmierć nietylko obywatele tej ziemie, ale i postronne ludzi zasmuciła. Urody był to pan krasnej i siły wielkiej tak, iż powrozy targał; podkowy łamał; niewiele rad mówił, ale z baczeniem; był trochę gniewliwy, ale jednak gniew umiał w sobie taić; był trzeźwy, mierny, w czepcu z młodu chadzał, włosy długo nosił, brodę postrzygał, lecie w wieńcu różanym rad chadzał bez czapki; na walkę nie był skwapliwy, przetoż od wielu postronnych królów miał wielką przyjaźń; na nieprzyjaciela się nie ruszył aż za wielką krzywdą, i przeto mu p. bóg dawał szczęście. Miał wieku swego lat 72. Był na królestwie lat 41. A gdy umarł, rady koronne po króla młodego do Litwy w skok posłały, który do Krakowa przyjechał pierwszego dnia maja. Matka i ze trzemi córkami smutnie go witała, rzecz czynił Samuel Maciejowski biskup krakowski kanclerz koronny, na którą imieniem królewskiem odpowiadał podkanclerzy. W kilka dni potem listy rozpisać król kazał, czas pogrzebu naznaczając na dzień ś. Jakuba; w wigilią którego zapaliło się na ulicy pod zamkiem, gdzie kościółek ś. Idziego zgorzał, i wielkie niebezpieczeństwo zamkowi i ciału umarłego króla to było przyniosło, lecz ugaszono ten ogień. Potem ten pogrzeb był dosyć odprawion uczciwie i sławnie. Ciało pochowano na zamku w kościele w tej kaplicy, którą sobie za żywota zbudował. Trzydzieści mar było pod przykryciem rozmaitych farb złotogłowowych, a za marami szło także 30 koni królewskich pod przykryciem kitajek rozmaitej farby z herby kró-

lewskimi. Po nich chorążowie ziemscy wszyscy jechali na koniech, każdy z swojej ziemie chorągwią w kirysiech w żałobie, mając na chorągwiach herby rozmaite ziemskie, a nadworny wprzód z orłem koronnym, ten siedział na białym koniu a miecz goły niosł obróciwszy go ku sobie. Przed marami, na których ciało było królewskie, jechał Jan Tarło w zupełnym kirysie — który Maksymilian cesarz królowi dał, gdy byli społu w Wiedniu — mając w ręku miecz goły, takież chłopiec z drzewem. Przed marami szli posłowie ziemscy. Niesiono też przed marami królewskie sceptra, niósł miecz Zygmunt Wolski herbu Półkozic, jabłko Tęczyński marszałek nadworny, sceptrum Piotr Kmita z Wiśnicza wojewoda i starosta krakowski, koronę Jan z Tarnowa kasztelan krakowski. Ciało za nimi nieśli dworzanie z wielkością świec lanych. Za ciałem szedł król między posły: cesarskim i króla rzymskiego Ferdynanda, za nim szła królowa matka jego między książęty: pruskim a margrabicem, przyprowadzili ciało do kaplice i składziono sceptra na marach. Natenczas arcybiskup gnieźnieński miał mszę, służyli mu biskupi wszyscy, po ewangieliej biskup krakowski Samuel Maciejowski dosyć uczone i długie kazanie uczynił o jego świętobliwym żywocie. A gdy pacierz śpiewano we mszej, Jan Tarło we zbroi i giermek, który drzewo niósł, do kościoła wjechali, obtykawszy heml i zbroję świeczkami. Gdy śpiewano *Agnus Dei*, panowie mianowani sceptra abo ornamenta, który co nosił, na ołtarz zanieśli i tam spokładali, potem król August hełm, książę tarczę, margrabic miecz, cieszyńskie książę drzewo przed wielkim ołtarzem o ziemię uderzyli i drzewo złamali, wtenczas też kiryśnik z konia spadł przy marach. Kanclerz i podkanclerzy pieczęci króla umarłego potłukli, a insze im na to miejsce dano od króla młodego. Po wykonaniu tych spraw wy-

szli z kościoła. Tamże oracyę czynił Samuel Maciejowski biskup krakowski po polsku, pisał potem i drugą Stanisław Orzechowski i Kromer po łacinie.

Nazajutrz w piątek obchody w mieście czynili wszyscy w kościelech ze wszystkiemi procesyami, położywszy sceptra królewskie na marach. Naprzód u wszech świętych, gdzie miał mszę biskup kamieniecki, więc u ś. Franciszka, gdzie biskup chełmski, potem u ś. Anny, gdzie biskup przemyski, potem u ś. Szczepana, gdzie biskup płocki, potem u p. Marjej, gdzie biskup poznański, aż na ostatek u ś. Trójce, gdzie ks. sufragan. W niedzielę też mieszczanie krakowscy u p. Marjej w rynku znowu swoje obchody czynili, dosyć żałobliwe i nabożne, przy mszej, w której biskup przemyski p. bogu służył.

Po tem wszystkiem trafiło się, że był bankiet na zamku we środę, przy ktorym pierwszykroć mięso na stole królewskim w ten dzień było widziane, czem się ludzie obrażać jęli, ale król omawiał się, iż tak bydź musiało dla Niemców.

Po tym królu wszystka korona prawie w żałobie przez cały rok chodziła. A nawet sromota to była, z domu na ulicę bez czarnej sukniej i prostemu człeku wyniść. Wtenczas na pannach nie ujrzał ani wieńca, ani grania i muzyki usłyszał; biesiady, tańców, przez cały rok nie było.

ZYGMUNT AUGUST, KRÓL POLSKI.

Pogrzeb króla Zygmunta ojca swego Zygmunt August odprawiwszy, sejm dla spraw rp. do Piotrkowa na ś. Łukasz złożył, acz się potem przewlókł do pierwszego dnia stycznia roku 1549. Na sejmie według obyczaju witania królów Jan Sierakowski herbu Ogończyk, co był potem wojewodą łęczyckim, od posłów rzecz piękną czynił,

przypominając królowi przodki jego Jagiełłowskiej familiej, dla czego je królmi polskimi obierano, i jego pięknie napominając, aby w ich strzemiona stąpał a tę rp. miłował i jej wolności pomnażał, która mu z miłości tej, którą miała przeciw ojcu jego Zygmuntowi, koronę w młodych leciech na głowę jego dobrowolnie i chętliwie włożyła. Na wszystko odpowiedział od króla Maciejowski wedle potrzeby. Po przywitaniu gdy król propozycyę kanclerzowi czynić kazał, posłowie powiedzieli, że się w żadną rzecz wdawać niechcą, ażby stan królewski tak był opatrzon jako przystoi; i przytoczyli zaraz Barbarę Radziwiłłównę, co była pierwej za Gastołtem, której acz wyznawali bydź zacną familię, wszakże iż ją król wziął sobie za żonę bez wiadomości rad swoich, tedy żoną mu bydź nie może. Czego gdy się kilkakroć posłowie ostrze upominali, zwłaszcza przez Piotra Boratyńskiego herbu Korczak, na koniec z upadaniem na kolana do nóg królowi prosili: król poruszony pokorną prośbą poddanych swych wstał i czapkę zdjąwszy żądał, aby mało cierpliwi byli, ażby się w tej mierze rozmyślić mógł; także gdy się rozmyślił, w radzie posłom sam przez się odpowiedział: iż rp. nad zdrowie swe przekłada, ale iż zdrowie rp. na wierze królewskiej należy; jako wy macie sobie o wierze mej obiecywać ku rp., jeśli ją małżonce swojej złamię? jako wam wierny będę, gdy żonie własnej niewierny? ową tem po długiej mowie zawarł: że żony tej zaniechać nigdy nie chcę, by też nacięższą przyjść miało; co usłyszawszy posłowie żałośnie zaraz z rady odeszli. Mikołaj Dzierzgowski Jastrzębiec, gdy mu kazano wotować, niepochwalił odpowiedzi królewskiej, powiedając, że nie ma tak sobie król poczynać w wolnem królestwie, i tego dołożył: że jeśliby się oglądał na grzech, opuścić żonę, weźmiemy na się wszyscy ten grzech i rozdzielimy go mię-

dzy się dla r. p. Jan Dziaduski Jelitczyk biskup przemyski wtąż, za nim wielka część rady do rozwodu wiedli, jako: Piotr Kmita krakowski, Jan Tęczyński sendomierski, Marcin Zborowski kaliski, Mikołaj z Brudzewa łęczycki, Rafał Leszczyński brzeski, wojewodowie, także Andrzej kasztelan poznański i gienerał starosta wielkopolski. Z drugiej strony był Samuel Maciejowski biskup krakowski, który to ukazował, że nie widzi tego, jakoby się to rozstać mogło, co się już raz stało i Panu bogu poprzysięgło, a też na tem koronie mało bydź powiedał, by tylko król sprawiedliwość czynił a nas bronił; za nim poszli drudzy biskupi, Andrzej Zebrzydowski kujawski, Jan Drojowski herbu Korczak chełmski, Lenart kamieniecki, i Jan Tarnowski kasztelan krakowski. Potem gdy ani osobna schadzka posłów z pany, ani Andrzeja z Górki kasztelana poznańskiego rzecz wielka i nasadzona do króla uczyniona, ani Kmity wojewody krakowskiego dokuczania króla od żony odwieść mogły: wielkie ono usiłowanie przesilać się poczęło. Co gdy posłowie widzieli, że już królowi żony odjąć nie mogli, z inszej go strony dobywać poczęli, to jest: chcąc to mieć po nim, aby nie swem imieniem ale r. p. wszystko sprawował, gdy jeszcze kondycyom nie dosyć uczynił, to jest ażby Litwę, Prusy, Zator do Polski przyłączył; pierwej żonę odejmowano, a teraz koronę, lecz Jan Tarnowski kasztelan krakowski przeciwko temu rzecz baczną uczynił; ale gdy jej Kmita nie ścierpiał i prawie ostrze a gorąco się dzierżeli swych sentencyj, król jako dekretem koniec kontrowersyej czyniąc, a rzecz i wotum Tarnowskiego za zdrową radę rzecz. posp. uznawszy, rozkazał obwołać sądy. Co gdy usłyszeli panowie, co byli przeciwni, i posłowie, precz odeszli i tak odjechali. A król natenczas z Samuelem Maciejowskim biskupem krakowskim i Janem Tarnow-

skim kasztelanem krakowskim sądy pilnie i sprawiedliwie odprawował. A zaraz potem wszystką tę sprawę do wszystkiego rycerstwa koronnego przez listy swe rozpisawszy i chęć swoją ku dobremu rzecz. posp. zaleciwszy tudzież te targania w rzecz. posp. i na stan swój królewski, to o jurysdykcyą nacierania, prywacie ludzi chciwych przyczytawszy serca i umysły ludzkie tak pogładził, że niedługo potem inaczej się mu rzeczy obróciły; potem jechał do Krakowa.

Tegoż czasu trafiło się to w Krakowie, (że) gdy słudzy księdza Andrzeja Czarnkowskiego w nocy prowadzili nierządnicę, żacy od szkoły wszech świętych odbili im ją: oni wnet potem szkołę naszli i tam kilku zabili a drugich poranili. Nazajutrz na zamek studenci i żacy wszyscy hurmem i z krzykiem przyszli do króla; ale iż tam przypuszczeni nie byli i owszem od urzędników napomnieni byli, aby się skromnie i uczciwie zachowali a majestat pański czcili: oni tem obrażeni precz poszli i ciała pobitych towarzyszów nasię wziąwszy na rynek przynieśli, i tam księdza Czarnkowskiego przez woźnego powołać dali; była to rzecz żałosna barzo. Także o nieszpornych godzinach pobite do grobu zaprowadzili. Potem do rektora Mikołaja Szadka i do biskupa Maciejowskiego, jako obrońcę i podkanclerzego akademiej krakowskiej, poszli prosząc, aby takiego mordu imo się nie opuszczali a oń u króla mówili, czego jeżliby niechcieli folgować, tedy im nielża jedno z krakowskich szkół pustki poczynić. Za którym wrzaskiem pospolitym król rozkazał studentów wezwać przedsię i dopuścił przed sobą mówić, którzy skargę uczynili na księdza Czarnkowskiego, prosząc, aby karan był. Ksiądz Czarnkowski omawiał się, że tego zabicia nie winien, i świadki stawiał, że wtenczas i w domu swym nie był, ale u jednego księ-

dza wieczerzał, gdy się to stało. Król iż księdza Czarnkowskiego jako duchownego sądzić nie mógł, biskupowi krakowskiemu inkwizycyę o to uczynić zlecił, do której inkwizycyej studenci przyjść nie chcieli; wszakże biskup krakowski wezwawszy burmistrza i innych ludzi, wszelakie pytanie czynił z powieści ludzkiej pod przysięgą; najdował się ksiądz Czarnkowski bez winy, ale słudzy jego winnymi się pokazali, czego studenci nie chcąc przyjąć jęli się zbierać, aby precz z Krakowa poszli. Pan krakowski Jan Tarnowski do kościoła św. Franciszka zjechał i tam studentów wezwawszy chciał je ubłagać, i blisko już tego było, jednak oni z większą furyą i żalem odszedłszy, a na drugi dzień się nagotowawszy, poranu śpiewając *Ite in orbum universum,* z płaczem ludzkim precz z Krakowa wszyscy do jednego wyszli, szkoły, kościoły, bursy, kolegia opuściwszy, a potem się do domów swych wróciwszy, do niemieckich szkół luterskich się wiele ich obróciło, do Prus, do Czech, Żałosny to był akt i nie barzo pocieszny królowi, który za nimi posyłał, żądając, rozkazując, aby się wrócili, ale się barzo mało wracało, i to nierychło.

Trafiło się i to było w Krakowie, że dziewka matkę swą własną zabiła, niejaka Strzelimuszanka, która była o to kleszczami targana i potem w worze zaszyta utopiona.

Tegoż czasu część zamku krakowskiego zgorzała, przeciwko kościołowi świętego Stanisława.

Tegoż roku Tatarowie na końcu miesiąca września w ruskich krajach wielkie szkody czynili; żołnierza nie było, wszakże Bernat Pretwic, Jan Herburt, Aleksander i Prokop Sieniawscy, na zagony tatarskie puszczali się; ale gdy wielkości ludzi wytrzymać nie mogli, Tatarowie zamek Peremirkę oblegli, na którym, jako nieopatrzonym

a ludźmi niemałemi obciążonym, gdy Wiśniowiecki kniaź odzierżeć się nie mógł, poddał się i z żoną Tatarom. A gdy on z zamku wyszedł, ostatek ludzi jęło się mężnie bronić Tatarom, ale Tatarowie podniatę uczyniwszy zameczek spalili i ostatek pobrali. Od Peremirki gdy szli dalej w Ruś, Jan Tarnowski kasztelan krakowski z Sendomierza z swymi ku Tarnopolu zaciągnął, z drugiej strony od Przemyśla Piotr Kmita wojewoda krakowski był poszedł, ale gdy się dowiedział w Wiśni, że już Tatarowie wstręt od Jana Tarnowskiego wziąwszy nazad poszli, też się wrócił.

Szlachta widząc, iż na rzeczpospolitę uciski i przygody zewsząd idą, a doma nierząd, niesłuchanie, niepowolność: jęli się dopiero obaczać, że to źle czynią; bo między nimi byli niektórzy, co ani króla przyznawali, ani sądów słuchać chcieli, którzy potem byli o to spozywani. Wyprawili tedy do króla arcybiskupa gnieznieńskiego Dzierzgowskiego, prosząc, aby sejm złożył; do czego iż króla trudnego arcybiskup znalazł (bo król widząc ku sobie niechęć, tudzież praktyki rozmaite, sejmu niechciał), powiedział królowi: iż go sam złożyć chcę, jeźli ty królu! tego nie uczynisz. Na co mu król powiedział: że to nie będzie, aby kto nad wolę moją sejm składać miał. Tak arcybiskup odjechał, a sejmu też, acz tem groził, nie składał.

Roku pańskiego 1550 Jan Tarnowski kasztelan krakowski króla od przedsięwzięcia jego odwiódł i przywiódł do tego gładce, przypominając mu powinność jego królewską i miłość ojczyzny i powinną cierpliwość, że sejm na czwarty dzień maja do Piotrkowa złożył. Na sejmikach powiatowych, które sejm uprzedzać zwykły, szlachta już się inaczej zachowała; żony zapomniano, tylko posłom rozkazano u króla upominać się naprawy w rzeczypospo-

litej. Na sejmie przy propozycyej królewskiej senat z królem ekspostulował przez arcybiskupa o one uniwersały, któremi król do szlachty rady swoje podał, czego król czynić nie miał, a tak aby drugiem pismem to rozpisowanie pierwsze swe umiarkował; lecz kasztelan krakowski te uniwersały pochwalił i powiedział, że to było lekarstwo na rozbieżałe animusy ludzkie i rany rzeczypospolitej; gdzie tego zaniechawszy przystąpili posłowie do artykułów na pierwszym sejmie poddanych, ale jako i pierwej, tak i tam nic nie zyskali; przeto z radami się sami zawarli i z nimi samymi, preczby tak u króla swą władzę zgubili i królowi wszystkiego dopuszczali, rzecz sobie uczynili. Którym rady na wszystko odpowiedając radzili i żądali, aby sądów królowi z mocy nie brali a sprawiedliwości, bez której ludzie bydź nie mogą, nie zatrudniali. Także sądów królowi i radom pozwoliwszy, do egzekucyej praw koronnych od królów Albrychta i Aleksandra, aby się im dosyć działo, przystąpili. Co gdy krzcić przyszło, napierwej na pieczęć Maciejowskiego biskupa krakowskiego a na starostwo sendomierskie kasztelana krakowskiego uderzyli, chcąc aby on pieczęć, ktorej z tak wielkiem biskupstwem trzymać nie może, a ten starostwo, które nigdy do żywota dane bydź niemiało, puścił; a tak Maciejowski pieczęć puścił a kasztelan krakowski starostwo, chocia dziesięcioro takie zasłużył. Król widząc, iż posłowie ostro zaprzęgli w egzekucyę, powiedział, iż nie po części ale wszystkie prawa poprzysiągł, a tak aby wszystkie egzekucyę miały. Co gdy się okazowała rzecz bydź trudna i niepodobna, i owszem ku zamieszaniu więcej niźli ku poprawie, a zwłaszcza, iż posłowie widzieli, że nie jedenby był chramać na tem musiał: chcieli tylko od Albrychtowych i Aleksandrowych statutów począć, ale i tego niewiedząc, jako i zkąd począć;

także niemało rzeczy napoczynąwszy wszystkiego zaniechali. A iż tego czasu Stanisław Orzechowski Okszyc kanonik przemyski kapłanem będąc żonę umyślił był pojąć, i o to od biskupa przemyskiego Jana Dziaduskiego na ten sejm był pozwan i zaklęt: tedy tę akcyę tego sejmu dokonywali, biskupi ganiąc mu to a niektórzy z świeckich rad przy nim stojąc. A gdy posłowie z nim do króla przyszli i audyencyę mu uprosili, między stronami do niemałej burdy i waśni było przyszło.

Po sejmie, który się nieskończony rozszedł, król do Krakowa do królowej wrócił się; gdzie go poprowadzili i ci, którzy jej pierwej przeciwni byli, a jako biskupi tak świeckie rady uczciwość jej czynili, co królowi barzo było ku myśli; toż Kmita (który się niedawno przysięgał laski przed nią nie podnosić), toż i inni wszyscy czynili, i sama królowa Bona jako synowę witać ją posłała. Też i Mikołaj Radziwiłł, brat jej stryjeczny, ku takiemu poważeniu przyszedł, że mu się wszyscy kłaniali i łaski u niego zabiegali. Potem król w Niepołomicach będąc, przyjechał tam Kmita i z żoną swą królowę witać, gdzie wdzięcznym gościem był, a tem więcej, iż żona jego królowej Barbarze krwią powinna była; gdzie będąc króla do siebie i z królową na Wiśnicz na ś. Bartłomiej prosił, co król rad uczynił i tam jechał, gdzie też był i Mikołaj Radziwiłł. Czcił króla przez trzy dni kosztownie i udarował wszystkie tak, iż z dworu żaden nie był, ktoby był bez upominków odjechał. Ale iż król nawięcej o to stał, jakoby Barbara koronowana była, przeto Kmity nawięcej w tem używał, jakoby był do tego co narychlej przyszedł; do czego Kmita wszelakąby mu był drogą rad pomógł, ale iż o tem na sejmie nic nie było przełożono, tedy trudno było; jednak drogę tę do tego naleziono, aby lenne książęta ku hołdu były do Krakowa i z radami ko-

ronnemi obesłane, aby tak i Barbara przy tym zjeździe koronowana bydź mogła. I stało się tak, iż na dzień 13. miesiąca listopada do Krakowa się rady koronne ku temu hołdu zjechały, okrom Jana Tęczyńskiego wojewody sendomierskiego i Andrzeja z Górki kasztelana poznańskiego; a tam arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski Barbarę żonę królewską koronował, lecz barzo chorą, która ku dobremu zdrowiu już nie przychodząc niedługo potem umarła. Także po koronacyej hołd lennych książąt posłowie królowi na majestacie według obyczaju czynili.

Nątenczas król Mikołaja Oleśnickiego z Pinczowa pozwał przed się o wiarę, który jako człowiek młody z inszymi towarzyszmi swymi, napadłszy na Franciszka Stankara Włocha, jego wiary się był nauczył i w Pinczowie kościół, zbudowany i nadany od Zbiszka kardynała przodka swego, odmienił i mnichy z niego wygnał. Przyjechał Oleśnicki z przyjacioły. A iż biskup krakowski Samuel Maciejowski natenczas już był umarł, biskupstwa administrator Jan Przerębski zasiadł na sądzie; ale iż strona przyjechawszy gromadą nie była powolna biskupiej władzy, z drugimi biskupy tę rzecz królowi odniósł, jako Oleśnicki nie barzo uczcił sądu biskupiego. Andrzej Zebrzydowski biskup natenczas kujawski wielką żałobę położył, prosząc króla, aby niedopuszczał wiary ś. chrześcijańskiej, którą dawno Polska przyjęła, nowemi sektami gwałcić, ażeby pojrzał na niemiecką ziemię, która dokąd w jedności wiary chrześcijańskiej rzymskiej trwała, żadnej domowej wojny nie uznała, ale zgwałciwszy ją i odrzuciwszy już się tak pomieszała, że tam już szlachcica chłop nie słucha, szlachcic książęcia, książę cesarza; owa tak to pan bóg sprawuje, że królewska władza z kapłańskiej idzie, a nigdzie się świecka moc

nie odzierży, gdzie duchowna szwankować pocznie. Napominał tedy króla, aby w tej mierze się dobrze poczuwał a złym początkom wczas zabiegał. Stał przy Zebrzydowskim wszystek senat, gdzie wyliczał, jako złupiony kościół, jako księża wygnani, jako cudzych zbiegów obrońcą się stał Olesnicki, jako jest powodem inszym wszystkim ludziom do wzgardy praw i przełożeństwa. Gdy domówił, uczynił obmowę od Oleśnickiego Mikołaj Rej z Naglewic Okszyc, poeta przyrodzony polski; ten jako był dworzanin, na mnichy winę złożył, że oni przez zły żywot swój ztamtąd pouciekali. Gdy kazano wystąpić a radom wotować, Jan Tarnowski kasztelan krakowski ostrą rzecz uczynił ku temuż końcu, jako Zebrzydowski, jeszcze tego dokładając, jako to srodze prawem opatrzono jest, aby zjazdy żadne okrom rozkazu królewskiego nie były. Tu młodzi ludzie zjeżdżają się, spisują się, nowe rzeczy tworzą, starych dobrych obyczajów odstępują, swego przełożeństwa, swych biskupów nie słuchają. Karać się masz królu! postronnymi przykłady. Wiary przeciw królowi pobożeństwo ku bogu fundamentem jest; nie chowa jej królowi, kto ją panu bogu złamie. Tego przestrzegał mądry ojciec twój, tego i ty masz strzedz i temu początkowi tak ostrze zabieżeć, jakoby się to dalej nie szerzyło; taka i Kmity wojewody krakowskiego, taka i inszych wszystkich sentencya była. Walenty Dębieński herbu Rawic, natenczas biecki kasztelan, który potem był podskarbim koronnym, potem kanclerzem a potem kasztelanem krakowskim, miarkował ostrą innych sentencyę i prosił, aby król nieskwapiał się na człowieka tak zacnej familiej, który się tylko młodością uniosł. Król tedy, jako był z przyrodzenia łaskawy, łaskawy dekret czyniąc przez Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego kazał powiedzieć Oleśnickiemu, jakie karanie zasłużył,

gdyby się król według ostrości prawa, które jemu czytano, zachować chciał; ale natenczas tego miłościwie przegląda, tym jednak sposobem, aby się tego napotem nie ważył a Stankara precz od siebie oddalił. Przydano i to, że ktoby się tego napotem ważył, bądź mężczyzna bądź biała płeć, że król wedle statutu starostom karać te rozkaże. Oleśnicki uczynił, co rozkazano, i Stankara odprawił, który już miejsca w Polsce niemając do Królewca się udał; ale i tam trafił na człowieka inszej sekty Osyandra, który był u książęcia w wielkiej łasce, a tak niemogąc mu wytrzymać musiał zasię ztamtąd wypadać. Po Stankarze nie ucichły te początki; bo ksiądz Marcin Krowicki, który był u Kmity wojewody krakowskiego pisarzem dochodów, żonę pojął w Żurowicach, we wsi Stanisława Orzechowskiego, Magdalenę Pobidzyńską, z którą uciekając przed biskupem krakowskim na Pinczów się udał.

Po śmierci Maciejowskiego król biskupstwo krakowskie Andrzejowi Zebrzydowskiemu, a wielką pieczęć Janowi Ocieskiemu Jastrzębcowi, człowiekowi familiej równej, ale godności i wymowy wielkiej i który niemało tureckich, włoskich i niemieckich legacyj odprawił, a Janowi Przerębskiemu małą pieczęć dał.

Roku pańskiego 1551 Barbara królowa umarła w Krakowie dnia 6. miesiąca kwietnia; rozumieli niektórzy, że była struta przez jednego Włocha doktora. Prowadził król jéj ciało z wielkim żalem do Wilna i tamże ją pochował na zamku w kaplicy wedle pierwszej małżonki swej Elżbiety, pogrzeb jej znamienity sprawiwszy.

Gdy król w Litwie mieszkał, w Polsce ksiądz Stanisław Orzechowski herbu Okszyc żonę pojął Magdalenę Chełmską. O co gdy go nieprzestawał gromić Jan Dziaduski biskup przemyski, wielkie między ludźmi na stan duchowny nawałności powstały; bo już zatem każdy

ksiądz dla bezżeństwa jako za bezzakonnego był udawan i rozumian. Przetoż gnieźnieński arcybiskup Dzierzgowski synod do Piotrkowa złożył, na którym wyszła konfesya abo wyznanie wiary chrześcijańskiej, pod tytułem arcybiskupim napisana przez Stanisława Hosiusa kardynała, człowieka uczonego. Tamże Orzechowski, ksiądz swemu biskupowi nieposłuszny, był za heretyka deklarowany i tak królowi podany. Także po tym synodzie biskup przemyski Stanisława Stadnickiego z Dubiecka o wiarę pozwał i zaklął, biskup krakowski Konrada Krupkę, arcybiskup gnieźnieński Lasockiego, Chrystofa i Jakuba Ostroroga.

Tegoż roku Eliasz wojewoda wołoski Piotra wojewody syn, odstąpiwszy wiary pana Chrystusowej, do Machometa przystał i do cesarza tureckiego do Konstantynopola jechawszy dostał urzędu niejakiego; na którym aby godność swą pokazał, spoliwszy się z Tatary i, mając wodza dróg wiadomego imieniem Mormura, Bracław ubieżał i, pobiwszy ludzi celniejsze, miasto do gruntu spalił. Acz miasto zasię pobudowało się, ale w ludziech rycerskich, których tam wiele poginęło, wielką szkodę korona podjęła. Tatarowie z wielkim łupem odeszli i pewnieby byli powtórzyli i dalej w koronne państwa poszli, ale temu zabieżał Spytek Jordan z Zakliczyna podskarbi koronny; bo zarazem kasztelanowi krakowskiemu pieniędzy posłał, który wskok żołnierze za pieniądze zebrawszy na granicy w pogotowiu był. Król też dla napotem lepszej obrony wielkiemu księztwu litewskiemu sejm złożył w Wilnie o ś. Michale, na który sejm przyjechali posłowie z Korony, namawiając króla, aby Litwę wiódł do uniej dla tem łatwiejszej obrony przeciw Tatarom i nieprzyjacielowi każdemu; wszakże natenczas na to niedała się namówić żadną miarą Litwa. Po-

bór tylko królowi na trzy lata na obronę pozwolił, od włoki po piąci groszy. Potem Eliasza bóg skarał jakoś prędko; abowiem gdy Soliman wątpił o jego wierze machomeckiej, tak go zatracił, że o nim żadnej wiadomości nie było. Natenczas była wielka drogość i głód w Polsce i w Litwie tak, iż w Krakowie korzec żyta był po trzy złote.

Tego roku Andrzej z Górki kasztelan poznański starosta wielkopolski trzech synów zostawiwszy, Łukasza, Andrzeja i Stanisława, w Poznaniu miesiąca października umarł, po którym kasztelanię król dał Piotrowi Karnkowskiemu a gieneralstwo Januszowi Kościeleckiemu, potem wojewodzie sieradzkiemu.

Tego roku w Węgrzech Jerzy Kinstrad — podskarbi węgierski biskup waradzyński z mnicha, w takiej łasce od króla Janusza odumarły, że go opiekunem królowej Izabele żony swej i Jana Zygmunta syna swego uczynił — gdy do tego rzeczy przywiódł, że i Budzyń do Turka stracił i Koszyce do Ferdynanda i ostatek do obudwu: sam naostatek marnie zginął, abowiem z rozkazania Ferdynanda od Jana Baptysty Gastalda zabity jest. Zaczem królowa Izabela musiała traktować z Ferdynandem.

Roku pańskiego 1552 był sejm w Piotrkowie na pierwszy dzień miesiąca lutego, na który król z Litwy przyjechał. Tam dopiero na tym sejmie przy mszy o duchu ś. (od której się zawżdy chwalebnie sejm w Polsce zaczyna) przy podnoszeniu ciała pańskiego należli się niektórzy przed oczyma królewskiemi, co czapek niezdejmując stali ani klękać chcieli. Więc pierwej mięso we środę dano, potem ksiądz żonę pojął, a teraz już świątości nieczczono. Po propozycyej królewskiej około obrony posłowie odpowiedzieli, że o żadnej obronie i o żadnym postronnym nieprzyjacielu mówić nie chcą, aż domowego próżni

będą; domowym nieprzyjacielem nazwali książę. Od posłów był Rafał Leszczyński herbu Wieniawa, który u ludzi miał kredyt wielki, bo na przeszłym sejmie województwo brzeskie dobrowolnie był spuścił. Prosili tedy posłowie króla, aby ich księża nie sądzili z strony odszczepieństwa i aby król tej władzej z ręku swych nie puszczał ani się nią z nikim dzielił, powiedając, że idzie o wolność pospolitą, idzie o władzę królewską, aby nikt inszy szlachcica polskiego o cześć i gardło, majętność nie sądził, tylko sam król. Tamże nazwano było biskupy natenczas hipokrytami i wilki drapieżnemi, czego jeszcze nigdy w Polscе niebyło słychać. Na co gdy się zdumieli biskupi i zamilczeli, król posłom kazał o czem innem mówić. Potemże Andrzej Zebrzydowski biskup krakowski milczenie sobie u króla i rad otrzymawszy, długiemi i wywodnemi słowy pokazał, że to już one czasy przyszły, o których święty Paweł powiedział, że dla złości ludzkich miała wiara przyść ku obelżeniu, która gdy się już rozsypować poczyna, już też i wszystkie rzeczy ludzkie walić się muszą. Ale jednak jeźli dla złej książej rzeczy boskie powagę swą tracić mają, jako się też rzeczy świeckie odzierżą dla złych królów? Bowiem pan bóg nad ludźmi nie postanowił bogów, ale też ludzi; także tedy i księża i królowie krewkości podlegli są, iż ludźmi są. Acz tego nie widzimy, preczby w Polscе księża między innymi ludźmi nagorszymi bydź mieli; bo jeźli na urodzenie wejrzysz, równi są drugim; jeźli na żywot abo na obyczaje, tedy i w tem tak się sprawują, jako inszy nad nie lepszymi się pokazać nie mogą; jeźli o naukę idzie, tedy ich to własna rzecz wiedzieć, co im potrzeba umieć a co nie potrzeba; w czem wszystkim nie potrzeba się im sprawiać przed niczyim innym sądem, gdyż oni są od pana boga inszych sądzić postanowieni (ale się tu nie

kładzie oracya ta jego wszystka; dla przedłużenia). Naostatek tem zawiązał: że m. królu! słyszałeś skargę, słyszałeś, jako te sędzie uczczono, jako i ciebie samego, którego władza naszą władzą stoi; nie czczą biskupów, nieczczą senatorów; o kościół nic—stoi kościół święty na opoce, któremu nikt nie uczyni żadnego gwałtu — o cię królu! idzie samego; blisko tego, że i tobie samemu nie przepuszczą, którzy się na te targnęli, przez których ręce pan bóg i r. p. na głowę twą koronę włożyła. Wiesz, co się w Niemcech dzieje, jako się ta swawola aż o cesarski majestat oparła; już też tego i u nas początki widzimy. Krzywda boża i kościoła jego świętego krzywdą twoją. Wolności się ludziom chce; co to za wolność, nie słuchać biskupa, niesłuchać króla? Bo wziąć sąd około odszczepieństwa biskupowi a dać go królowi—co to innego jest, jedno sam swój sąd zgubić a księżego nie odzierżeć? czyli z ciebie uczynić chcą onego króla, którego bóg i z ofiarą jego odrzucił i trądem zaraził? nie twoja to rzecz, uznawać między trądem a nietrądem, ale kapłańska, która gdy w cale będzie, i twój majestat cały zostanie, władnąć będziesz, fortunny będziesz, bóg przy tobie będzie. Była Żebrzydowskiego rzecz i bezpieczna i uczona i taka, że już po niej nie było co pociesywać; przetoż inni wszyscy na jego wotum pozwalali, oprócz tych, co je jurysdykcya księżej mierziała, i przetoż na nie jako mogli nabarziej nacierali. Także król widząc wielkie z obudwu stron ujęcie się za swoje zdania a na obie stronie się oględując, chcąc obojej stronie dogodzić do kilku niedziel zwłaczał, kusząc jednania i porównania między stronami; ale gdy to bydź nie mogło, przystąpił potem do dekretu, który kazał ferować kanclerzowi Ocieskiemu: że według rozumienia swego i dawnych spraw koronnych inaczej widzieć tego nie może, jedno iż sąd około od-

szczepieństwa właśnie księdzom biskupom należy. Po którym dekrecie posłowie umilknęli zdumiawszy się, a potem do księdzów biskupów do dworu arcybiskupiego przyszli, przez Piotra Boratyńskiego prosząc, aby się ządzierżeli z egzekucyą dekretu królewskiego a małą cierpliwość mieli, aby się mogli około zgody porozumieć. Duchowni usłyszawszy prośbę posłów, cały rok sami dobrowolnie jurysdykcyę swą zawiesili niechcąc jej używać przeciwko żadnemu szlachcicowi przez on rok, ażby sami drogę do tego podali, jakoby się w tej mierze z kanonów a praw koronnych nieodstępowało. Czego acz księża pozwolili dobrym umysłem i zdało się, że to miało bydź słusznie za wdzięczne od ludzi przyjęto: wszakże po sejmie większemi się waśniami, przyjechawszy do domów swych, świeccy przeciw duchownym zajątrzali. A sejm poborem zawarto, nic innego niesprawiwszy. Tamże na tym sejmie, za przyczyną panów rad niektórych i posłów, już był sobie przejednał Orzechowski swego naprzód biskupa przemyskiego, więc arcybiskupa, którzy mu tę winę odpuściwszy sprawę tę jego wszystką około ożenienia papieżowi w cale zachowali. Zaczem już z księżą w radzie wespołek bywał i z nimi wespółek radził około zadzierżenia jurysdykcyej duchownej, której naruszenia nikt inszy większą przyczyną nie był jedno on sam naprzód.

Po sejmie królowa węgierska Izabela, królestwo przez traktaty królowi Ferdynandowi poddawszy, z Węgier wyjechała i do Krakowa miesiąca lutego z synem Janem Zygmuntem królewicem przyjechała. A gdy opolskie prowenty, które miała od Ferdynanda, małe były prze jej stan, król Zygmunt August onej jako siostrze mając litość nad nią Sanok w Rusi, Krzepice w krakowskiej ziemi dał, a królowa Bona Wieluń. Ukazała też fortuna moc swą nad tą panią, która z wielkiej królowej ku temu

przyszła uciskowi i niedostatkowi. Stańczyka błazna była przypowieść o tem ściu jej za mąż: aby król zbudował jej dóm wczas w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać przyjechawszy z Węgier; jakoż nie długo tego tam państwa było. Powiedają, gdy według umowy królowa Izabela Janowi Baptyście wojska Ferdynandowego hetmanowi w Koszycach oddawała koronę złotą, z wierzchu korony krzyżyk wypadł i tak się zawieruszył, że go naleść nie możono, i tak koronę bez krzyżyka do Ferdynanda zaniesiono; który krzyżyk dziecię małe królewiczek nalazło i, igrając z nim, do matki smutnej na pokój weszło pytając, przeczby się tak bardzo smuciła? Na co mu matka odpowiedziala: Azaż się niemam o co troskać mój miły synu! żem tobie nędznemu królowi i sobie nędznej straciwszy wszystko, korony nawet złotej zachować nie mogła. Rrzekło dziecię: Nie frasuj się matko! mamy tej korony jeszcze sztukę; a włożywszy rękę w zanadra, wyjął krzyżyk złoty mówiąc: Jeszcze nie mamy wątpić, że do tego krzyżyka i drugie sztuki wrócić się mogą.

Tegoż roku Aleksander na województwo wołoskie był wsadzon od Mikołaja Sieniawskiego z domu Leliwa wojewody ruskiego hetmana koronnego, Stefana wypędziwszy; który, tak słychać było, że się już miał był poturczyć a z Wołochów cesarzowi tureckiemu ustąpić, za które cesarz turecki miał mu inną krainę za morzem dać; czemu gdzieby był wczas hetman nie zabieżał, jużby było w Wołoszech Turków pełno. Prowadził go na to państwo Paweł Secygniowski Jelitczyk z rozkazania hetmańskiego.

Na tenże sejm piotrkowski biskup wrocławski Promnic przyjechał od cesarza Ferdynanda do króla, prosząc, aby się mogli sami z sobą oblicznie widzieć i zjechać do Wrocławia, w rzeczy około różnic w granicach od Polski

i Szląska, ale było coś inszego w tem. Stał ten sejm aż do wielkiejnocy.

Sejmu dokonawszy król do Gdańska się jął gotować, wiedząc to, że nowe z Niemiec praktyki tam się wznawiać poczęły a że się zawadzało potrosze niezgody między pospólstwem a radą; na którą drogę wziął z sobą niektóre z rad koronnych i jechał ku Gdańsku w pół miesiąca czerwca; ku miastu gdy przyjeżdżał, onego przed miastem z pocztem miejskim pieszym i jezdnym ozdobnie i uczciwie z oddaniem kluczy miejskich, jako króla i pana swego, rada miejska przyjęła, które on zasię radzie oddał. Król w domu Jana Werdy stał, człowieka natenczas we Gdańsku najznaczniejszego i najbogatszego. Do Gdańska ku królowi przyjechali Albrycht margrabia brandeburski książę pruskie i Barmin książę pomorskie, dla spraw swoich i chcąc mu jako panu i powinnemu swemu poczciwość wyrządzić; jakoż to pokazowali, co przystało. A gdy tam król czas niejaki zmieszkał, zwada się od małych pacholąt dworskich a luźnych ludzi gdańskich zaczęła, do której gdy się i starzy kupić zaczęli, zamieszanie się wielkie stało i ku takiej bitwie przyszło, że to ledwie marszałek i insze rady koronne, które z królem we Gdańsku były, i z radą miejską wespołek uskromili. Rannych wiele a zabitych kilka poległo, tuż pod okny królewskiemi. Miał tam był król wolę roztyrki miejskie i nierządy przykładem ojca swego poskromić i winniejsze pokarać, ale taka była powieść między ludźmi, że temu Gdańszczanie u niektórych panów przez upominki zabieżeli. Odprawiwszy król miejskie sprawy jako czas niósł, ku Litwie na Królewiec jechał, gdzie go Albrycht margrabia książę pruskie hojnie przez cały tydzień częstował. Acz tę dobrą myśl jeden żałosny przypadek rozerwał; abowiem gdy król był na przejazdce w polu

z książęciem i z wielą panów i dworem swoim, i Pruską szlachtą, strzelbę ku ozdobie festów onych wypuszczono; a gdy z moździerza strzelić chciał puszkarz ku górze: kula się prawie ku królowi obróciła i tuż podle króla pacholę królewskie, kniazia Wiśniowieckiego, który niósł szefelin przy królu, roztrąciła, aż szata na królu mózgiem pacholęcia onego spluskana była. Z czego książę pruskie żałosny był, obawiając się, aby w jakiem złem mniemaniu niebył; ale go król sam cieszył i żadnej obrazy niepokazował.

Wyjechał potem król z Królewca i jechał na Żmudź do Wilna, gdzie ułożył z pany na czwarty rok pobór na wszystką szlachtę z każdego konia (wiele ich który był powinien na wojnę stawić) po kopie litewskiej; o czem szlachta mało wiedziała, a wszakże przedsię musiała dawać, kiedy ją grabiono. A ten pobór do skarbu a nie do poborców oddawano.

Tegoż roku był głód wielki w Polsce i mór.

Król Zygmunt August będąc wdowcem jeszcze młodym, dla małżeństwa nowego posły do Rakuz wyprawił roku pańskiego 1553, Mikołaja Radziwiłła książę na Nieświeżu i Olice wojewodę wileńskiego, i Marcina Kromera natenczas sekretarza i Jana Przerębskiego podkanclerzego, który potem był arcybiskupem gnieźnieńskim; przez które posły królowi za żonę była zmówiona Katarzyna córka króla Ferdynanda rzymskiego, wdowa, która była pierwej za Franciszkiem Gonzagą książęciem mantuańskim, lecz z nim nie mieszkała tylko sześć niedziel, bo utonął na jezierze. Ta że była siostrą rodzoną Elżbiety królowej, która za Zygmuntem Augustem pierwej była, małżeństwa tego ludzie nie chwalili. Jakoż że było niezwyczajne, przetoż od obojej strony do papieża słano, aby do takiego małżeństwa pozwo-

kł. Także to małżeństwo posłowie skończywszy, królowę Katarzynę do Polski na ś. Jan przywieźli. A król też sejm natenczas dla koronacyej złożywszy, sam ku czasowi z Litwy nieomieszkał przyjechać. Katarzynę brat Ferdynand przyprowadził, mając przy sobie posły ojcowskie i niemało ludzi zacnych niemieckiego i czeskiego narodu; było i książę pruskie Albrycht margrabia, który we trzech set koni zbrojno przyjechał, nie jako gość ale jako domownik, jakoż to książę umiało zawsze króla pana swego czcić. Wyjechał król przeciwko niej. Na tem weselu była królowa Bona matka królewska ze czteremi córkami, Izabelą królową węgierską wdową, Zofią, Anną, Katarzyną pannami, był i Jan Zygmunt królewic węgierski. Polacy byli świetno i ozdobno; złotem, szaty, pierzem, końmi dobrze stali. Gonitwy rozmaite były i na zamku i na rynku krakowskim przed królem z nową małżonką na majestacie siedzącymi pokazowane, Niemcy z Polaki i Polacy z sobą. Na temże weselu hojnie dosyć wszyscy cudzoziemcy podejmowani byli. Acz Ferdynand arcyksiążę niedługo się zabawił, pojechał barzo prędko; przyczyna tego była, że się z Tarnowskim i z innymi pany polskimi pogniewał; abowiem gdy się niektórych kondycyj niesłusznych około królestwa polskiego napierał, to jest: że gdzieby król bez potomka zszedł, aby na dom rakuski ta korona przypadała, tedy na to przy nimże samym powiedzieli senatorowie królowi: że to królu! nie będzie, ani ty możesz tego uczynić, gdyż to nie we władzej twej jest; i zatem księdza Przerębskiego podkanclerzego, który w poselstwie jeździł, pytali, zwłaszcza Kmita i Tarnowski, jeśliżeby on z tem jeździć miał abo nie, i tego tam pozwalać? ale się im z tego ksiądz Przerębski wymierzył i z Gnojeńskim (od któregoby to wynijść miało), choć ksiądz, uczynić (na rękę wyzwać) chciał.

Tegoż roku Piotr Kmita z Wiśnicza, pan mój, wojewoda i starosta krakowski, przemyski, kolski, spiski, który się z młodych lat schował na dworze u cesarza Maksymiliana, ostatni potomek tego domu umarł, w wigilię wszech świętych; pochowan w Krakowie w kościele na zamku przed swoim ołtarzem. Ten był wielkim miłośnikiem rzeczypospolitej i starał się z każdej miary pilnie o to, jakoby to królestwo jakiego upadku za niego nie wzięło. Zamki, które trzymał, w wielkiej opatrzności miał. Szlachtę miłował i bronił od wszelakich krzywd i jednał i starał się o ich dobre, przeto mu radzi służyli i bywali ku potrzebie. Ludzie uczone przy sobie bawił i nimi stał. A choć też miał ustawiczną nieprzyjaźń z Tarnowskim, przedsię jednak, gdzie rzpltej co zachodziło, tedy obadwa radzi się na to zgadzali.

Tegoż też roku Mikołaj Mniszek podkomorzy królewski umarł, pochowan na zamku krakowskim; który tu był przyszedł do Polski z Czech abo z Morawy za panowania Zygmunta I., wyprzedawszy się tam dla niechęci cesarza Ferdynanda. Acz mu był przeprawił u niego król Zygmunt, gdy się tu uciekł, ale przedsię tam nie chciał już bydź więcej i wolał tu mieszkać, bo się tu ożenił i pojął Kamieniecką wojewody ruskiego córkę; pisał się z wielkich Kończyc, które Kończyce leżą niedaleko Frystatu. Nosił za herb siedm piór strusich.

Tegoż roku było srogie powietrze w Wilnie i na wielu miejscu w Litwie.

Tego roku Dymitr Sanguszko księżny Beaty Ostrogskiej, która była za Eliaszem książęciem Ostrogskim, córkę, Halszkę, gdy mu jej pierwej matka w małżeństwo broniła, uniósł; której matka, jako po córce jedynej żałosna będąc, do króla do Krakowa z wielkim krzykiem i narzekaniem przyjechała i to u króla otrzymała, że za

Dymitrem wszędy uniwersały, aby był iman, rozesłano. Dymitr rozumiejąc, że z panną nie miał się w Polsce osiedzieć, ku Szlązku i Czechom się udał. Niemało się ludzi o niego starało, a między inszymi Marcin Zborowski wojewoda kaliski, co potem panem krakowskim był; ten puściwszy się za nim głęboko w państwa cesarskie, aż u Nimburgu w Czechach go dogonił i nieubranego zdybawszy poimał; do którego poimania iż był niepowolny, śmiertelnie był ranion i potem dnia drugiego w Jaromirzu umarł, i tamże w kościele leży z napisem, kto był i od czyich rąk zginął. Mieli potem trudność mieszczanie od cesarza, że go wydali abo od gwałtu nie bronili, ale im potem król u cesarza tę niełaskę przeprawił. Także Zborowski córkę księżnie matce oddał, o którą potem wielkie burdy były.

Tegoż roku Maurycy kurfirst książę saskie po kilku fortunnych bitew, które miał z margrabią Albrychtem brandeburskim, co z Noremberczany walczył, zginął w pogoniej za nieprzyjacielem bieżąc, z rusznice od swegoż sługi zabit, i w Frejbergu w myszyńskiej ziemi leży; któremu Norembereczanie jako dobrodziejowi swemu grób kosztowny sprawili, gdzie obraz ryty na koniu w tej zbroi, w której był zabity, wysoko stoi. Był to człowiek wielkiego serca, urody wdzięcznej, został kurfirstem po stryju swym Janie Fryderyku książęciu saskim, którego był Karzeł V. cesarz w Milberku poraził i poimał i kurfirstostwo i Witemberg z inszemi miasty mu wziął i Maurycemu jego synowcowi dał.

Tegoż roku Piotr Firlej wojewoda ruski syn Mikołajów, co był panem krakowskim i hetmanem koronnym, umarł; leży u dominikanów w Lublinie tam, gdzie i ociec jego; zostawił trzech synów: Jana, Mikołaja i Andrzeja.

Roku 1554 książę pruskie często gęsto przez posły i pisanie swe dawał znać królowi, że Henryk książę bruńświckie z mistrzem pruskim niemieckim spiknąwszy się do Pomorza i do Prus wojsko zbierali, o czem od książęcia mekielburskiego pewną wiadomość wziął. Król to radom koronnym przez listy oznajmił i do starostw listy rozesłał, także i do książąt pomorskich, Jana margrabie brandeburskiego, Joachima kurfirsta, pisał, także Gdańszczanom i Elbieżanom pogotowiu bydź rozkazał; takież i do króla rzymskiego Ferdynanda posłał, aby Henryka jako ten, który był na się wziął około Prus jednanie i do tego rozjemcą był, od tego odwodził. Henryk za tem królewskiem jego praktykom zabieżeniem szlak zmienił i do holsztyńskiej ziemie z ludem się obrócił, chcąc królestwo duńskie ubieżeć. Tymczasem i Albrycht młodszy margrabia począł był lud zbierać w Polsce, chcąc wtargnąć w rzeskie państwa, ale za żądaniem cesarskiem król jako powinowatego swego od tego odwiódł; za co mu cesarz przez listy swe dziękował. Ten to Albrycht był, któregom wyżej wspominał, co poczynił szkody niemałe miastom rzeskim i z Norymbergiem walczył, Bamberg i Herbipol abo wircburskie biskupstwo złupił, o co był na sejmie rzeskim wywołan; czego on wetować i mścić się chciał, lecz gdy go z tę stronę król polski nie forytował i owszem go hamował od tego: on się zasię z królem francuzkim złączył, wiedząc tam o niepewnej z cesarzem przyjaźni; gdzie go też cesarz niezaniechywał, prosząc króla francuzkiego, aby nieprzyjacielowi jego i państwa rzymskiego pomocy niedawał, ani łaski żadnej pokazował. Ali znowu o Henryku bruńświckim wiadomość przyszła, że zasię do Prus ciągnie; przeto król wici rozesłał i do Ferdynanda posłał, aby go z tego hamował. Także z Inflant dano znać, że i tam na Henryka ludzi

zbierają wsza' że podtenczas przyciągnąwszy też Albrycht margrabia stoczył z nim bitwę u Sfinfortu, ale porażon od bruńświckiego i złupion ze wszystkiego tak, iż tylko przy samym Plasenburku został.

Pod tenże czas poseł z Turek i Wołoch do króla przyjechali, królowi oznajmując, że cesarz turecki nie jest przeciwko temu, aby królewic węgierski z matką do siedmigrodzkiej ziemie nie miał jechać; z czem i Węgrzy przysłali. O czem król Ferdynandowi i radom koronnym dał znać, i przetoż tam był wysłan Marcin Kromer kanonik krakowski.

Temiż czasy dwa biskupi u nas od papieża obsyłani byli, Jan Drojowski herbu Korczak biskup kujawski i Jakób Uchański herbu Radwan biskup chełmski, że byli w religiej podejrzeni.

Tegoż roku król złożył sejm w Lublinie; ale się mało panów rad i posłów nań zjechało, nie pozwalając na to królowi, aby tam sejmy miały bywać. Tamże poseł moskiewski (gdy tam pierwej jeździł Stanisław Dowojna połocki wojewoda, i przymierze na dwie lecie przyniósł) przyjechał w tysiącu koni Moskwy, potwierdzając to przymierze. Miał też to w instrukcyej od w. kniazia, iż jeśliby król kniazia moskiewskiego chciał pisać i wyznać carzem wszystkiej Rusi, tedy żeby z nim pokój uczynił wedle wolej królewskiej, choć na wieczne czasy; ale król tego niechciał uczynić. Potem odprawiwszy posła wyjechał z królową z Lublina do Litwy.

Roku 1555 Juliusz III. papież umarł, po którym Marcellus nastąpił, człowiek bogobójny, lecz jedno kilka a dwadzieścia dni na papieztwie bywszy umarł, z wielu ludzi żałością. Po którym Karafa, Paulus IV. rzeczony, nastąpił.

Tegoż roku z Inflant Litwę i Żmudź wielkie szkody potykały, tak przez pożogi jako i przez łupieztwa ludzi i wsi wybierania, czego pisania i poselstwa żadne królewskie pohamować nie mogły

Tego roku książę pruskie Albrycht margrabia Janowi Albrychtowi książęciu mekielburskiemu Annę Zofię córkę swą, którą miał z pierwszą żoną królewną duńską, w małżeństwo dał. Na którem weselu w mekielburskiej ziemi w Swerynie Duńczykowie z posłem króla polskiego o miejsce poswarek uczynili; a był posłem Piotr Barzy herbu Korczak, który potem był kasztelanem przemyskim i w poselstwie będąc do króla hiszpańskiego w Neapolim umarł; ale tam przed Duńczykami miejsce mu było dane, a Duńczykowie umywszy się do gospody poszli jeść.

Natenczas umarła matka cesarska Joanna królowa hiszpańska; Wojciech Kryski herbu Prawdzic dworzanin królewski był na pogrzeb od króla posłem, a potem i do Angliej jeździł.

Natenczas Aloizy Lipoman biskup weroński od papieża do Polski przyjechał, człowiek wielkiej nauki, pobożny i ostry; który, iż na te czasy trafił, gdy się niektóre możne familie za nauką luterową ująwszy na stan duchowny jęli mocnie nacierać: temu się oponując wiele waśni sobie był w Polsce naczynił i wiele despektów odnosił; a nietylko pisma szkaradne o nim między ludzi podawane były, ale mu też i o zdrowie stano; podniętą tych rzeczy byli ludzie niektórzy przedniejszy w Polsce i w Litwie, którzy acz sami w uporze swym z tego świata zeszli, jednak potomstwo ich bóg do jedności kościoła chrześcijańskiego przywrócić raczył. W tenże czas trafiło się było, że w Sochaczowie dziewka jedna uboga ziemianka Dorota Lazęcka we dni wielkanocne u dominikanów ciało pańskie w usta wziąwszy ukraść chciała, ale

obaczono i potem we wsi Sukocku, dostawszy go ale go nieprzyjąwszy, do żydów przyniosła i im za pieniądze wydała; co gdy się wynurzyło, była na gardle karana i kilka żydów spalono. Był wtenczas Lipoman w Łowiczu z arcybiskupem Mikołajem Dzierzgowskim, i obadwa o to się starali, żeby taki uczynek słuszne karanie odniósł; co się przez urząd królewski i miejski prawnie postępując stało.

Natenczas też ksiądz Stanisław Lutomirski herbu Jastrząb, będąc plebanem komińskim i tuszyńskim, był do arcybiskupa o naukę kacerską pozwany. A on z sobą biblię wziął i kilka set przyjaciół do tego, których na zamek łowicki nie puszczono; a iż ducha pokory nie było, ksiądz pozwany z przyjacioły odjechał precz i potem konfesyę swą na piśmie wydał, i królowi i arcybiskupowi i inszym panom ją rozesłał i rozesławszy do druku podał; wszakże sam przy niej nie długo trwał i nakoniec do sprośnego bluźnierstwa przeciwko bóstwu syna bożego przyszedł wespołek z Marcinem Krowickim i innymi.

Do papieża z obedyencyą posłem był posłany Stanisław Maciejowski kasztelan sendomierski i marszałek nadworny, człowiek wymowny i dosyć uczony.

W tym też roku dwa bracia Zarębowie, Jan i Andrzej, gdy za niejaką krzywdą swą miastu Wormacyej odpowiedź byli posłali i krzywdy swej nad ludźmi onego miasta mścić się chcieli, jakoż już byli poczęli, król za żądaniem cesarskiem tę rzecz gładce uspokoił i pojednał.

Lata 1556 królowa Bona nasadziwszy się na to i tych pomocy do tego używszy, o których rozumiała, że rzeczami władnęli u króla i w radzie, w drogę do Włoch się nagotowała. Przeciwił się temu król mocno za napomnieniem rad swych, którzy wiedzieli dobrze, że to jej z Polski wyjechanie miało bydź z wielką szkodą tej korony, albo-

wiem z sobą wielkie pieniądze wywiozła. Napominali ją i panowie co przedniejszy, aby tego nie czyniła, przypominając jej zacny a spokojny stan królewski w Polsce, że jest prawą królową, że na wielkie swe pociechy patrzy, syn królem znacznym, ona też u wszystkich jako prawa matka królewską cześć, powolność i posłuszeństwo zna, a co większa, córki trzy panny za męże niewydane sierotami zostawi; wszakże acz ją rozmaitemi sposoby od tego odwodzili, ona już umysłu swojego odmienić nie chciała i owszem niektóre pany przez jedną noc barzo odmieniła, niewiem jeśli modlitwą jaką czy upominki; bo tak powiedają, że onych czasów nie radzi ludzie zarzucali, gdy co dawano. A tak skarby wielkie wysławszy przed sobą, sama za niemi wyjechała, drogę wozom do Włoch przez góry przeprawiwszy, bo tam pierwej wozy niechadzały. Odprowadzał ją z rozkazania królewskiego aż za granice Piotr Boratyński herbu Korczak, Jana Boratyńskiego onego syn, co Moskwę u Połocka poraził; a tenże gdy ją już żegnał, od króla syna jej i od córek królewien uczyniwszy rzecz barzo żałosną, królowa jęłą płakać srodze i, niemogąc nic przemówić od płaczu, kazała zaraz jechać. Od cesarza Ferdynanda i wszystkich niemieckich i włoskich książąt uczciwie witana i przyjmowana była. Filipowi królowi wielkiej sumy pieniędzy pożyczyła, które i dziś tam są. Frasunku było po wszystkiej Polsce dosyć, około królewien płaczu, między ludźmi wrzawy; ale wszystko już było próżno.

Za królowej Bony Trojan i Prosper, dwa bracia Prowanowie, szlachcicy włoscy do herbu Kolumnów przyjęci, którzy przedtem krzak wina nosili, tu do nas się wnieśli i za indygeny przyjęci i poczytani są.

Tegoż roku Franc Goślicki herbu Grzymała, będąc na Podolu mężem sławnym, poiman, gdy chodził w polu,

od Tatar i rozsiekan na jednej górze, którą górę mogiłą Goślicką Kozacy dziś przezywają.

Tegoż roku zaczynały się nowe burdy w Inflanciech, zwłaszcza z strony wiary; o których gdy Moskwicin posłyszał, zebrawszy wojska wielkie do granic inflantskich a potem do Derptu miasta biskupiego przyciągnął. Inflanci jęli o pomoc to tam to sam biegać, to do króla duńskiego, to do cesarza i innych książąt; lecz że ci wszyscy mieli co z sobą czynić, nie mogli mieć od nich ratunku żadnego. W tych mieszaninach Henryk mistrz inflantski umarł, a Wilelm Firstemberg na jego miejsce nastąpił, który zaraz ze wszystkimi kuntory swymi religię odmienił i, wiarę luterską przyjąwszy, na arcybiskupa ryskiego margrabie brandeburskiego, brata książęcia pruskiego Albrychta a powinnego króla Zygmunta Augusta, powstał, iż mu bronił kościołów psować i wiarę odmieniać. A szukając nań przyczyny złożył sejm walny w Wendzie stołecznym zamku swoim, który dziś naszy Kiesią zowią, na którym uchwalił wojnę przeciw arcybiskupowi ryskiemu, kładąc nań tę potwarz, jakoby on Inflanty chciał wydać królowi polskiemu a Kurlandy bratu książęciu pruskiemu. Zaczem wojny u nas do Inflant urosły. Do których niż przyjdziem, o ziemi inflantskiej z gruntu pisać będziemy.

O INFLANCIECH.

Ziemia inflantska ma na północy finlandskie księztwo, a na południe Żmudź i Litwę, od zachodu morze ją zastąpiło, a od wschodu Moskwa. Jest jej wzdłuż około dziewięcidziesiąt mil, a na szerz połowicą mniej. Jest

rozdzielona na te powiaty: na Lejtlandyę abo powiat ryski, na arcybiskupstwo ryskie, na biskupstwo derpskie, na biskupstwo habselskie i ozelińskie, na ziemię kurlandską, na księztwa semigalskie, estlandskie, virlandskie, prowincyę haryską, i gerwelandskie księztwo.

Lejtlandya abo powiat ryski ma Rygę miasto, które jest prawie głową wszystkiej ziemi inflantskiej; tam niekiedy stolicę swą miał mistrz pruski, ma spust ze wszystkiej Białej Rusi Dźwiną i port morski. W tymże powiecie jest Dynament zamek niedobyty nad morzem, gdzie Dźwina w morze wpada, i blokhaus; w tych obudwu muszą okręty clić, które do Rygi idą, i przeto są na wielkiej przeszkodzie Ryzanom; wszakże jednak otrzymali to sobie niedawno Ryzanie u króla, że im blokhaus dopuścił znieść. Kircholm zamek murowany nad Dźwiną dwie mili za Rygą; tamże Ascherad zamek też mocny, o który się Moskwa często kusiła; nuż Nitaw, Georgenburg, Lewburg, Rossiten, Lucen, Luden, Neuenhal, zameczki tylko bez miast. Potem Dunenburg zamek mocny i obronny nad Dźwiną, w którym komendor jeden zawsze mieszkiwał; i Segewolt zamek i miasto, gdzie marszałek inflantski mieszkał; tamże Aryes zamek tylko, a Wolmin miasto i zamek; więc Hermas zamek i Maryemburg; a Redempeus i Adzel moskiewski spalił.

Arcybiskupstwo ryskie ma Kokenhaus zamek i miasto nad Dźwiną obronne i mocne, i Uksul i Lenuard, zamki nad Dźwiną. Uksul dziś pusty, i znaczna bitwa tam znać kiedyś była, bo jeszcze stosy kości po nim leżą. Więc Krewburg, Landon, Sesnegon, Schanborg, Serben, Konenburg zamek z miasteczkiem, Salis, Wanscl, Dalen, Jencel, Trejden i Smilten (ale go moskiewski spustoszył); nuż Sancel zamek na dziwy mocny blisko morza, który był archidyakona ryskiego, i Kremon zamek

kapitulny. W temże arcybiskupstwie były te zamki szlacheckie: Nochrozen, Rosenberg, Majan, Pierkiel, Rospe, Nabbe, Elner i Berson.

Biskupstwo derpskie ma Derpt miasto wielkie, które długo było w ręku u moskiewskiego; jest zamek w tem mieście dosyć obronny, leży na górze nad miastem; jest też tam Falcnar, gdzie był klasztor znaczny, Neinhaus, Werbeke, Oldentorn, Kiriepe, Werpech, i szlacheckich zamków cztery: Olsen, Kamelicht, Radn, Regental.

Biskupstwo habseleńskie i ozelińskie miało wikeclanską ziemicę, której było czternaście mil wzdłuż a dwanaście wszerz; trzymał ją król szwedzki, leży wszystka nad morzem, ma Habsol zamek główny i z miastem, w którem tum jest; tamże jest Lode zamek mocny i Lehal miasto z zamkiem, gdzie też jest klasztor panieński; Fikel i Felin Moskwa zburzyła, a Werder sami Krzyżacy spustoszyli. Ozylia jest wysep na morzu, kilka mil od brzegu, która też do tego biskupstwa należała; ma dwa zamki z miasty, które sami Krzyżacy królowi duńskiemu poddali; zowią jeden zamek Arneburg a drugi Senenburg, oba są barzo mocne, trzymał je Magnus brat króla duńskiego, który miał ołd czynić królowi Stefanowi tak względem onych zamków, jako innych wszystkich, które trzymał w ziemi inflantskiej; lecz umarł prędko.

Ziemia kurlandska jest przy Żmudzi a Prusiech, trzyma ją dziś Gotard Ketler książę kurlandskie, ołdownik królewski; ma te miasta i zamki swe własne: Newburg, Frauenburg, Schroden, Durbin, Hrubin, Alfangen, Goldinger, Sabel, Kandar, Tuckon. Jest też tam i biskupa kurlandskiego siedm zamków, które Magnus trzymał: Edwalen, Pilten, Hasenpot, Angermunde, Dondagen, Neinhaus i Amboten. Kies zamek i miasto mocne, w którem mistrz inflancki zwykł miewać swe sejmy; pod tym zamkiem

Sapiha z pomocą króla szwedzkiego poraził Moskwy niemało i działa pobrał, jako o tem będzie na inszem miejscu szerzej.

Siemigalskie księztwo jest między ziemią kurlandską a Litwą; te ma przedniejsze zamki: Soleburg, Basenborg, Doblin, Nethar, co wszystko trzyma z łaski królów polskich książę kurlandskie.

Estlańskie abo estońskie księztwo leży nad morzem ku Szwecyej; tam jest Felin, na którym ostatniego mistrza inflantskiego moskiewski wziął i do Moskwy zaprowadził, Lais i Talkosen, Taurus zamek na twardem miejscu, Operpal, ten zamek naszy spalili, Karrhaus, Helmet, Rugen, Parnawa, gdzie zamek jest barzo mocny i miasto nad morzem, dostali go naszy pod królem szwedzkim.

Wirlandya ma w sobie Narwę miasto obronne i zamek nad rzeką Narwą, która rzeka graniczy Inflanty z Moskwą; przeto na drugiej stronie tej rzeki jest Iwanowgród, który jest już na gruncie moskiewskim. Tamże jest Tolcburg zamek między Rewlem a Narwą, leży niedaleko morza; więc Wissenburg i Bercholm i dwa szlacheckie zamki, Asz i Eszt.

Harya jest nad morzem ku Szwecyej; jest jej na dłuż szesnaście mil a ośm na szersz, z powiatem wirlandskim za jedno księztwo było poczytane, ma Rewel miasto znamienite i zamek obronny, który w morzu prawie siedzi. Był też w tem mieście biskup i miał te zamki: Badys, gdzie był klasztor znaczny, i Fegneur.

Gerwelandskie księztwo leży nad morzem i tylko go siedm mil jest wzdłuż a wszerz sześć, wszakże żyzne jest barzo; tam jest biały kamień. Nosiła ta ziemia za herb za Krzyżaków krzyż.

Jest w ziemi inflantskiej języków kilka, jako: inflantski, estoński, łotwiński, kurowski, które wszystkie są dziwnie

pomieszane z inszemi, a między sobą owszem są różne. Temi chłopi pospolicie po wsiach mówią, a w mieściech po niemiecku; bo się tam Niemców, zwłaszcza ludzi kupieckich, do nich najechało było morzem, i tam zasiadali. Przedtem był to lud barzo gruby i prosty tak, iż woski natenczas precz wymiatali przed domy, aż za czasem jęli go u nich kupcy kupować, więc też dopiero je chowali. A iż widzieli, że o bogu nic prawie ci ludzie niewiedzieli i jeszcze onych zabobonów sprośnych pogańskich zakrawali: jęli z sobą wozić kapłany, którzyby je wiary chrześcijańskiej nauczali. Jakoż między inszymi był w tej mierze nieposłedniejszy niejaki Mejnardus z Lubku, kapłan żywota barzo pobożnego, który tam w roku 1200 do nich naprzód przypłynął i, zbudowawszy sobie u nich budkę na brzegu, samowtór tylko mieszkał; także do niego wiele ich często przychadzało, dziwując mu się; więc też od nich języka się ich uczył, aż go za czasem prawie dobrze nawykł; zaczem jął towarzyszyć z nimi, namawiając je, aby się pokrzcili a wiarę chrześcijańską bałwanów odbieżawszy przyjęli; i tak mu bóg w tem poszczęścił, że ich za krótki czas barzo wiele na wiarę chrześcijańską namówił, aż i kościoły jęli budować. A ten Mejuardus był ich biskupem, którego arcybiskup breniński na inflantskie biskupstwo poświęcił. Gdy umarł, wstąpił na jego miejsce cysterczyński opat, niejaki Bertoldus, który był biskupem inflantskim; wszakże gdy z chrześcijany mieli mieć potrzebę a on między nie n'eubrany będąc wjechał, chcąc im to rozwieść: ukłuli go między sobą. Był po nim zasię Wojciech, który r. p. chrześcijańską daleko lepiej rozszerzył, ludzi pokrzcił, kapłanów nawiódł, Rygę murem obtoczył. Takżeć potem gdy ludzi chrześcijańskich między nimi im dalej tem więcej przybywało, więc też i obcych się najeżdżało: udało się ich niemało na to, zwła-

szcza za namową i powodem tego Wojciecha, iż zakon krzyżacki przyjęli, którzy nosili na płaszczu dwa miecza na krzyż. Waldemorus też król duński Estonię obległszy od morza, Renacyę miasto nad morzem założył i lud dał pokrzcić, a biskupstwo inflantskie ku swemu arcybiskupstwu lundskiemu przyłączył; ale potem arcybiskup inflantski też był przez papieża ustawiony, który miał te biskupy pod sobą: derpskiego, habselskiego, rewelskiego i oksylskiego. A gdy oni Krzyżacy niemieli mocy z to, aby poganom, których było jeszcze barzo wiele, sprostać, i podołać mogli: z pruskim mistrzem się porozumiewali, zaczem pruski mistrz Konrad grof turyngiński im pomoc dawał; i tenże Wolfina niejakiego, który był starszy między nimi, na inflantskie mistrzostwo naprzód podniósł, w roku 1234, co potwierdził Grzegorz papież tego imienia dziewiąty i obwołać to kazał po wszystkich pruskich i inflantskich mieściech. Lecz aby był mistrz inflantski do mistrzostwa pruskiego wcielony i tam właśnie należał, chciał to mieć; i ztądże zawsze mistrz inflantski mistrzowi pruskiemu był posłuszny i pewną dań dawał aż do Albrychta margrabie brandeburskiego, ostatniego mistrza pruskiego, który za to wziął był pewną sumę pieniędzy razem od mistrza inflantskiego, zaczem go od wszelakiego posłuszeństwa i obowiązku napotem wolnym uczynił. Także inflantska ziemia wszystka przyszła pod moc mistrzów inflantskich, którą przez komendory rządzili, zamki w niej gęste budowali i zakładali, z nieprzyjacioły postronnymi walczyli i potężnie im odpierali. Było też i okrom mistrza inflantskiego biskupów kilka w Inflanciech, jako: arcybiskup ryski, biskup derpski, habselski, ozelski, kurlandski i rewelski, którzy wszyscy mieli też swe księstwa udzielne; a wszakże mistrz sam z arcybiskupem wszystkiem prawie władali i przeto miasto Rygę, które

było głową wszystkiej inflantskiej ziemie, naspół dzierżeli, lecz mistrza samego był zamek. Mennicę też obadwa kowali, którą każdego z nich i dziś w Inflanciech biorą. Apelacye z tej ziemie szły więc do Lubku, oprócz samej Rygi, do której się też kilka miasteczek z apelacyą wytaczały. Na wsiach inaczej; bo tam było zawsze niewolstwo wielkie jako i dziś, i przeto Niemcom pospólstwo nie sprzyjało, że to u nich byli w niewoli. A nawet gdy umierali, tedy przyjaciele ich do grobu siekierę na Niemcee kładli, a przytem kładli strawy i trunku potrosze i trochę pieniędzy, a śpiewali z płaczem: Idź niebożel z nędze tego świata na lepszy świat, gdzie Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im panować będziesz. Więc nie wiem, jeśli toż dziś tak za naszych Polaków śpiewają, acz to wiem, że gdzie którego głupio na stronie zejdą, tedy go barzo radzi zabiją. Pacierz na wsiach lud prosty tak mówi, i to ich jest język pospolity:

Tabes mus kas tu es ekscan nebessis, swocic twoff waarc. Enat mums valstibe tows. Bus praac tows, ka ekscan nebes ta semes. Musse demse mayse dut muns schoden. Nepamate mums greche muscke, ka mes nepamat musseparaduekien. Ne vede mums veluna badekle. Pet passarga mums na wsei lewne.

Ta ziemia za Stefana króla dopiero prawie do nas przyszła, lecz do tych czasów prawa ani porządku jeszcze słusznego w niej niemasz; a wszakże już senatorowie i posłowie ich na sejmie z nami zasiadają, którzy ze trzech narodów bywają obierani—z polskiego, litewskiego, inflantskiego— i także sędziowie, co się przed nimi sądzą; bo gdy się Polacy z Litwą zgodzić o nie nie mogli, na alternatę, to jest żeby po Polaku był Litwin a po Litwinie Polak, przyzwolili, i także je teraz spólnie trzymają.

Obfita ziemia w urodzaj, w dobytek i w zwierz rozmaity, jest i ryb w jeziorach wszędzie pełno, owa na wszystkiem nic tej ziemi niezeszło, by jej był tak barzo moskiewski nie popustoszył, którego przodkom mistrzowie inflantscy dosyć długo dobrze odpierali. Jako roku 1381, gdy kniaź wielki moskiewski z wielkiem barzo wojskiem pod zamek, Neuchaus rzeczony, który leży w powiecie derpskim, przyciągnął i on zamek obległ: tedy starosta onego zamku z łuku samego kniazia ugodził i zabił, a potem się Moskwa wszystka rozpierzchła i uciekać jęła, za którymi oni ściekłszy z zamku szli wpogonię i barzo ich wiele na błociech i lesiech zbili. Także zasię w roku 1500 zebrawszy się na Moskwę mistrz Wolter z Pletenburga z arcybiskupem ryskim i biskupy inszymi, którzy wszyscy nic więcej nie mieli tylko siedm tysięcy rejtarów niemieckich a pięć tysięcy Kurów pieszych abo Korlandów, z tem wojskiem przyszli pode Psków, prawie w dzień podniesienia ś. krzyża; tamże jako jest równia wielka w polu, uszykowawszy się stanęli pogotowiu, przeciw którym przyszło do sta tysięcy abo więcej Moskwy z Tatary, na które kazał naprzód mistrz inflantski działa wszystkie wystrzelić, a potem się potkał z Tatary; które przełomiwszy i rozgromiwszy, przyszedł z ludem swym już napracowanym na Moskwę świeżą, z którymi aż do nocy czyniąc dosyć mężnie, naostatek je poraził. W tej bitwie zginęło wiele Moskwy i Tatar; gdyż tak powiedają, że tam leżały trupy na dwie mile całe, z strony mistrza inflantskiego tylko jeden rejter zginął, rannych było barzo wiele ale nie szkodliwie, gdyż każdy z nich był dobrze zbrojny. Gdy się o tej porażce swych dowiedział Iwan Wasil wielki kniaź moskiewski, zdziwić się temu niemógł, iż wojsko tak małe jego ludzi tak wiele poraziło; przeto zaraz do pięćdziesiąt lat

z Inflanty wziął przymierze. Owa tak się dobrze ta ziemica Moskwie oganiała, że jej żadną miarą nic uczynić nie mogli, aż gdy niezgoda, zwłaszcza z strony wiary, między nie weszła, dopiero ich użyli.

Tegoż tedy roku, jakom pierwej dotknął, 1556, po ś. Janie chrzcicielu, Wilelm Firstenberg ze wszystkim zakonem swoim i z hetmanem, derpskim i rewelskim i habselskim biskupami, i z szlachtą inflantską, mocą wszystką wyciągnął przeciwko arcybiskupowi ryskiemu i wtargnął mu w ziemicę, którą pustoszył obyczajem nieprzyjacielskim. Arcybiskup też acz był umyślił w polu bitwę dać, bo miał przy sobie szlachty niemało, ale widząc, że nierówno, uchodził obronną ręką do Kokenhausu, zamku swego nad Dźwiną, tamże się zawarł, a mistrz go wielką mocą dobywał; lecz iż zamek był sam przez się dosyć mocny, strzelba mało mu wadziła, jednak, iż spiże na nim mało było, głodem go wymorzył; przeto ósmego dnia od oblężenia zamek i miasteczko arcybiskup kazał otworzyć, poddając się dobrowolnie. Ale mistrz niemając namniej baczenia na to wsadził go do więzienia, w którem go trzymał mało nie cały rok, i wszystkie mu miasta i zamki pobrał. Przeto król August naprzód posłał do mistrza Kaspra Łąckiego dla wyswobodzenia arcybiskupa ryskiego, jako brata ciotecznego swego; ale Inflanci zgwałciwszy prawo boże i prawo ludzkie Łąckiego w drodze zabili, niż do mistrza dojechał. Za tym despektem posłał jeszcze król biskupa żmudzkiego do mistrza, który także o zabicie Łąckiego jako o wyzwolenie arcybiskupa wiele pracował, ale przez hardość niemiecką nic nie sprawił i z niczem do króla przyjechał.

Temi tedy despektami nieznośnemi król August słusznie będąc pobudzony, roku 1557 sejm walny koron-

ny do Warszawy na początek nowego roku złożył; tam pospolite ruszenie uchwalone było i rozdwojenia wojska królowi pozwolono, gdzieby się nieprzyjaciel z różnych miejsc pokazał, lecz do tego nie przyszło; bo to ludem służebnym król odprawił, do których dwór swój przyłączył, a do tego panowie ozdobne mu poczty stawili. Także z Wilna ku Inflantom na przodku miesiąca lipca król się ruszył, posławszy przed sobą gońca, któryby pokój mistrzowi wypowiedział. Pokazował po sobie mistrz, że z królem kosztować wojny chciał, ale gdy się dowiedział o królu u Pozwola z wojski wielkiemi, truchleć mu serce poczęło. A natenczas hetmanił Mikołaj Mielecki herbu Gryf wojewoda podolski, hetman prawie żywy i sprawny. Posłał i drugi raz król do mistrza, napominając go, aby miecza jego nie kosztował, ale raczej łaski szukał. Mistrz inflantski acz miał też wojska swego siedm tysięcy rajtarów i sześć proporcy knechtów, także gburów kilka tysięcy, i biskupi trzej, derpski, habselski i rewelski, poczty mu swe stawili: wszakże gdy widział, iż go nie było z to, złożywszy hardość nadętą udał się do pokory a przez posły cesarza Ferdynanda i swoje prosił łaski i pokoju, który snadnie otrzymał; bo król naradziwszy się z pany radnymi, odpowiedział posłom łaskawie: iż gdyby nam o niewinne ludzie, zwłaszcza dziatki małe i stan białogłowski, nieszło, nigdybyśmy pokoju mistrzowi nie pozwolili; wszakże, iżby to rozumiał, że my rozlania krwie chrześcijańskiej nie pragniemy, uczynimy wszystko, tylko sam mistrz, jeźli pokoju prosi, niechaj tu do obozu naszego przyjedzie a arcybiskupa z sobą przyprowadzi. Przyjechał tedy mistrz dnia naznaczonego we trzy sta koni do obozu królewskiego wespółek z arcybiskupem ryskim, z Krzysztofem książęciem mekielburskim koadjutorem ar-

cybiskupim; którzy wszyscy między hufcami przez pewne senatory prowadzeni byli aż ku wielkiemu chłodnikowi, który był na to chędogo nagotowany, w którym król na miejscu wyniosłem siedział, gdzie gdy przyjechali z koni, wszyscy zsiadłszy przed króla z pokorą szli. Mistrz poklęknąwszy króla przepraszał. Potem po odpowiedzi imieniem królewskiem uczynionej kazano mu siedzieć, gdzie arcybiskup królowi jako panu i dobrodziejowi swemu za wybawienie dziękował, którego na pierwsze miejsce przywrócić i szkody mu wszystkie nagrodzić a królowi wojenne nakłady odłożyć samże mistrz obowiązał się; a zatem był pokój z obudwu stron utwierdzony i wojska rozpuszczone. Niedługo potem przez Jerzego Klefelta miasta pomorskie związku hanzeatyckiego z królem jęły traktować około panowania nad morzem i protekcyej; ale gdy ta rzecz była do sejmu odłożona, potem odłogiem aż dotąd została.

Tegoż roku w Warszawie zimie król sejmował. Na którym sejmie nic tak znacznego niepostanowiono, tylko co o porządku około elekcyej przyszłego króla mówiono, i spisano to było, ale ze wszystkiego nie było nic.

Tegoż roku królowa Izabela do Węgier do siedmigrodzkiej ziemie i z królewicem była odprowadzona.

Tegoż też roku królowa stara Bona w Barze umarła.

O Halszkę córkę księżny Ostrogskiej znowu też burdy były, bo książę Słucki Siemon Oleckowic przyjechawszy nieznacznie do Lwowa, brał ślub z księżną Halszką, która była poślubiona przedtem Łukaszowi z Górki, aż je król sam jednał o to w Krakowie.

Tegoż roku król zaczął most drzewiany kosztem wielkim budować w Warszawie, którego potem Anna królowa polska siostra jego dobudowała i poprawiła, i branę od miasta z wieżą wymurowała dla ognia.

Roku 1558 król sejm złożył w Krasnymstawie po świątkach, na którym panów polskich mało co przybyło, bo się upominali przez posły, aby sejm był w Piotrkowie; a król potem wyjechał do Warszawy, a z tamtąd do Krakowa do królowej.

W tym czasie Iwan Wasilewic wielki kniaź moskiewski do Inflant z wielkiemi wojski przyciągnął i w powiecie derpskim szablą i ogniem wielkie szkody poczynił, i wielkie plony ludzi i bydła wypędził; jednak jeszcze tego roku Derpt sam z kilkiem zameczków w cale był został, gdzie zewsząd mnóstwo ludzi się było nabieżało.

W tenże czas i Narwę krzyżacką Moskwa spaliła i ten tam powiat wszystek spustoszyła, i z wielką korzyścią odeszła. Inflanci w Kiesy radę uczyniwszy uradzili pokój sobie sześciądziesiąt tysięcy czerwonych złotych odkupić; z czem gdy posły do Moskwy wyprawili, tymczasem się na Narwę moskiewską targnęli i ludzi moskiewskich nieco urwali; dlatego posłowie od kniazia zgromieni byli i tak nic nie sprawiwszy wrócili się. Zaczem kniaź wojsko moskiewskie i tatarskie znowu do Inflant posławszy, Narwę miasto mocą a zamek przez poddanie wziął; i potem jego wojsko w około szkody wielkie i mordy czyniąc przyległe miejsca pod moc moskiewską podbijało, potem pod Najhus, biskupi zamek i z miastem, przyszedlszy, onego przez poddanie dostali. Mistrz krzyżacki zwątpiwszy o sobie i sile swej, biskupa derpskiego odbieżał i od niego na 25 mil odjechał. Moskwa, kogo potkali, bili, siekli, wiązali, zwłaszcza ludzi niemieckiego narodu, i tak wszystkie kraje przeszedlszy i zburzywszy pod Derpt przyciągnęli (było Moskwy wszystkiej o trzykroć stotysięcy, powiadają) i tamże Niemców kilka uchwyciwszy i, onym okrutnie ręce poucinawszy i pomęczywszy,

do miasta posłali wskazując, że im tak będzie, jeśli się dobrowolnie nie poddadzą; potem z działy przyciągnąwszy gęstą strzelbę na się puścili, płaczu dzieci, niewiast było pełno wszędy; przeto niewiedząc, co dalej rzec—zwłaszcza że też sami między sobą zgodni nie byli, a to z strony wiary — miasto poddali ciężkie kondycye na się przyjąwszy, to jest, że ktoby chciał swej wiary używać, żeby się zaraz z miasta precz wyniósł, gdzie mu się podoba—chceli do Niemiec albo gdzieindziej. Także wyszli z miasta ci, co przy swej wierze statecznie stali; a co w mieście zostali, pod moskiewskie rozkazowanie głowy swe poddali.

Gdy te nowiny do wiadomości królewskiej przyszły, żałość królowi uczyniły; dopiero widział, że lepiej było Inflantom się nie dać wymodlić, ale je mocą opanować, nie kusiłby się był o nie Moskwicin. Barzochmy tedy sobie nieprawi, żechmy tego nie uczynili; zaczemechmy one ku zgubie a r. p. ku zatrudnieniu przywiedli. Natenczas już nam jakoś nie sporo było, bo król od Pozwola wróciwszy się pokoju jął smakować.

Roku 1559 gdy już Inflanci obaczyli, że ani o sobie sami radzić, ani od rzeszy i cesarza pomocy mieć niemogli, za tegoż cesarza radą i dozwoleniem uciekli się do króla polskiego, prosząc, aby je w obronę swą przyjął. A tak po długich namowach do tego przyszło, że pakta były uczynione między królem i mistrzem i stany inflantskimi. Mistrzem już natenczas był Gotard Ketler, dzisiejsze książę kurlandskie; bo w tym roku Firstemberg był na Felinie zamku przez zdradę żołnierzów poimany i do Moskwy zawieziony, gdzie potem umarł. Także i z arcybiskupem ryskim i z koadjutorem jego postanowienie się pewne stało, i zamki mistrz królowi oddał, ale

działa z nich zwiózł, i Inflanci w obronę przyjęci. Zaczem król do Moskwy posłał, napominając moskiewskiego, aby Inflantom jako ziemi królewskiej dał pokój i to, co pobrał, aby wrócił. Jednak tego mało dbając Moskwicin jął się znowu do Inflant gotować. O to się też król jął starać u panów chrześcijańskich, jakoby żegluga narewska była zabroniona.

W tymże roku między cesarzem a królem były traktaty około rzeczy barskich i węgierskich. Niedługo potem też Izabela królowa węgierska umarła. Do królewica Janusza jej syna był z Polski posłem Mikołaj Cikowski kasztelan sądecki.

Umarł też w Polsce Jan Drojowski herbu Korczak biskup kujawski, po którym król biskupstwo dał Jakubowi Uchańskiemu biskupowi chełmskiemu. Lecz iż Uchański widział, że wątpiono w nim w Rzymie, tedy też czegoś nowego, aby się przy biskupstwie chocia nad wolę papieską został, skusić chciał; ale go napominał król z tego, radząc, aby na biskupstwo zwykłym obyczajem wchodził, a r. p. aby niezatrudniał i łaski u stolice apostolskiej szukał.

Przez te czasy mieszkał król wszystko w Litwie, a którego był w łasce wielkiej Mikołaj Trzebuchowski Ogończyk podkomorzy królewski; jednak gdy Padniewski herbu Nowina po Przerębskim wziął mniejszą pieczęć, przestał bywać w komorze królewskiej; acz też już o to mało dbał, bo na starostwie bełzkiem mieszkał. Podkomorskiego jednak urzędu nikomu aż do śmierci swej nie spuścił. Potem Padniewski do Polski odjachał. Więc iż i kanclerza Jana Ocieskiego natenczas nie było przy królu, wezwano Piotra Myszkowskiego kanonika krakowskiego do dworu i sekretarye mu wielką dano i pieczęć nową kwadratową dano uczynić, za którą wszystkie odprawy koronne aż do sejmu piotrkowskiego były odprawowane.

Tegoż roku Filip Padniewski podkanclerzy koronny do Krakowa przyjechawszy i, w kamienicy swej o godzinie w noc się złożywszy, łańcuszek złoty z pieczęcią koronną na stole położył przykrywszy czapką; zatem do dalszych pokojów idąc, z których prędko wróciwszy się do pierwszego pokoju łańcuszka z pieczęcią nie zastał, wnetże z frasunkiem i pilnością wielką szukając i od sług, ktoby się tymczasem przy pokoju zabawiał, wywiadując się niemógł żadnym obyczajem, ktoby wziął te rzeczy, dójść. Aż potem sama zguba się odkryła, gdy niejaki Bartek chłop ze wsi Sluziny ująwszy trochę łańcuszka ukradzionego między żydy w Bochni go przedawał, i wziąwszy ośm talarów od żyda już się precz brał, kiedy żydowi w myśl wpadło pytać: nie mialliby go więcej? ofiarując mu, iż miał i taić i dobrze zapłacić; on sprzodku ociągając się za usiłowaniem żyda z zanadrza ostatek począł wyciągać, do którego żyd skwapliwie przystąpiwszy i łańcuszka się ująwszy pieczęć stłuczoną, która na nim wisiała, wytargnął. Chłop widząc, że źle, wezbrał się conaprędzej od żyda i zapłaty się nieupominając, a żyd szedłszy Krzykowskiemu podżupkowi bocheńskiemu dał o wszystkiem znać; zaczem on chłopa rozkazawszy z pilnością szukać, niemieszkając nic z łańcuszkiem i pieczęcią do Krakowa do króla przybył, za co od niego wdzięcznie przyjęty był. Za nim zaraz i chłopa przywieziono i na zamek do więzienia dali, a potem dnia 6. lutego na ratusz dano, i tam—przeczby to uczynił, jeźli nie z przynajęcia, abo dla pieczętowania listów jakich? pilnie się wywiedzieć kazano; ale on na mękach zeznał, że to w nadzieję kradzieży uczynił, siedząc podle pieca i mieszek bacząc przy łańcuszku złotym, w którym się i pieniędzy spodziewał; i, gdzieby był o pieczęci wiedział, na toby się był żadnym obyczajem nieśmiał porwać. Przeto za roz-

kazaniem królewskiem żelazne naczynie tak wielkie jak pieczęć uczyniono, i 10. dnia lutego w piątek przed niedzielą starozapustną roku 1559 wywiedzionego na czterech stronach w rynku rozpalonem żelazem pieczętowano na czele i na piersiach, i przed miasto go wywiodłszy obieszono. A potem nową pieczęć z rozkazania królewskiego wyryto, od onej pierwszej różną. Gdzie Padniewski podkanclerzy żałosny będąc pocieszył się barzo, że się to tak wyjawiło, także i król był temu barzo rad.

Roku pańskiego 1560 był posłem do cesarza Ferdynan Jan Przerębski arcybiskup gnieźnieński w sprawach hiszpańskich, węgierskich, pruskich i około ceł szlązkich. Tegoż roku ksiądz Jan Łaski, co się był ożenił, umarł.

Tegoż roku około trzech królów wojsko moskiewskie Inflanty plondrowało i Maryenburg zamek wzięli. Ruszała się Litwa przeciw im, ale nabrawszy się Moskwa z wielkiemi łupy do Moskwy uszli; kniaż Aleksander Połubiński miał z nimi potrzebkę dwakroć pod Maryenburgiem i niedaleko Kiesy i straż moskiewską poraził i wojewodę poimał, który był posłany z inszymi więźniami królowi do Wilna. Nosi ten dom Połubińskich orła za herb rozszerzonego, a na piersiach podkowę a krzyż.

Trochę przedtem przywąkronił się tu był do Polski niejaki Heraklides Bazylikus despot, który się despotem Samos wyspy nazywał, umiał kilka języków dobrze: włoski, niemiecki, grecki, łaciński i insze, ten i przy wyprawie pozwolskiej był; który między ludźmi, iż miał osobną godność w sobie, był barzo wzięty. Także po pozwolskiej około województwa wołoskiego pomyślać począł; ale iż mu trudno było głośno o tem mówić dla paktów polskich z Turkiem, niektórym ewangielikom się tego zwierzył, bo i sam był tej wiary człowiek; czego iż widział, że mu zrazu nie chwalili, bo się każdy z nich na pokój pospoli-

ty oglądał, jął się tego roku cicho nad granicą chować, ludzi sobie potrosze między Kozaki sposobiając. O czem gdy królowi dali znać pograniczni starostowie, król uniwerzały rozesłał, aby mu tego broniono, i przetoż u Pomorzan zahamowan był, że się wrócić musiał.

Tegoż roku Andrzej Zebrzydowski biskup krakowski umarł, po nim biskupstwo dano Filipowi Padniewskiemu herbu Nowina.

Roku pańskiego 1561 dnia 16. maja Jan z Tarnowa hetman wielki koronny umarł mając lat 73., w Tarnowie pochowan, zostawił syna Jana Chrysztofa; który pojął Zofię Odrowążównę z Sprowej córkę Anny księżny mazowieckiej, ale niemając z nią potomka w kilka lat potem umarł, zaczem Tarnów na Zofię siostrę jego, która była za książęciem Ostrogskim przypadł; o który było kłopotu dosyć między grabią z Tarnowa a książęciem, jakoż go mocą dobywał Albrycht Łaski pod książęciem i wziął, czego grabia potem przepłacił.

Na wtóre despot lepiej się nagotowawszy z Albrychtem Łaskim do Wołoch ciągnął i, Aleksandra wojewodę wołoskiego wypędziwszy, państwo wołoskie opanował. Aleksander wyzuty z państwa do Turek się udał i z dziećmi, a despot się im dalej tem więcej sposabiać jął, do króla do Polski posłał chcąc pakta koronne potwierdzić. Cesarzowi też chrześcijańskiemu to oznajmił. Z czego cesarz był kontent, bo go miał jako za swego, jakoż był wychowany na dworze rakuskim. Poczęli byli ludzie zrazu na to wołać i Łaskiego niechętliwie wspominając, że go tam wprowadził; ale potem gdy się despot do korony z przyjaźnią ozywał, niektórzy ludzie z Polski zacni i pomoc mu swą ofiarowali i od niego upominki miewali i powinowactwem jego nie gardzić chcieli. Bytność Łaskiego przy nim długo mu i u Wołochów miłość i u Pola-

ków sławę czyniła, gdyż go jako za brata miał i bez jego wolej, rady i wiadomości nic nie uczynił. Bywali już i posłowie od króla u niego i rady niektóre koronne, jako do człowieka uczonego i z którym mogła bydź przyjaźń wdzięczna, często pisywali. Wyszedł jakmiarz rok onego państwa jego, gdy jął ciężkie pobory na Wołochy ustawiać i angarye niemałe na nie wnosić; od czego iż się Łaskiemu odwodzić nie dał, ktemu kościoły jął odzierać i na pieniądze się fundować, czerwone złote bić i już jako w bezpiecznem państwie z władzą się swoją rozciągać: Łaski widząc, że w takim ludzkim ucisku nie długo miał trwać, od niego się odłączył i do Polski przyjechał, despota swemu rozumowi i szczęściu zostawiwszy.

Tegoż roku zacny rycerz na Podolu Bernat Pretwic herbu Wczele starosta trębowelski umarł, który przez wiele lat granice ruskie i podolskie od Tatar oganiał, a fortelem swym zawżdy ich używał i wiele fortunnych potrzeb z nimi miewał.

Na końcu tego roku Eryk król szwedzki czując, że na Rewlu niewiele ludzi królewskich, także i na Pernawie, posłał kilka tysięcy ludzi do Rewla; które Rewlanie rotę królewską z miasta wypędziwszy przyjęli i szwedzkiego króla pstre knechty do miasta wprowadzili, gdzie zaraz i Pernawę zamek i Białykamień i Padys i Kartus i Leal tenże król szwedzki wziął; i Krysztof książę mekielburskie, on koadjutor arcybiskupstwa ryskiego, zapomniawszy świeżego dobrodziejstwa króla polskiego, do króla szwedzkiego się przyłączył. Ale jako tam natenczas miał król Ernesta Wejera z szesnaścią set ludu niemieckiego, poimał go i poimawszy królowi posłał; którego król na zamek rawski odesłał, straż jego Janowi Jarzynię herbu Biała abo Trzaski, pilnemu i trzeźwemu szlachcico-

wi, który tylko wodę pijał, poleciwszy. Nosi Wejer trzy róże za herb.

Widząc król, że i moskiewski im dalej tem więcej moc bierze i król szwedzki niemało w Inflanciech pobrał: do króla duńskiego Fryderyka dwa posły swe posłał, Franciszka Rusockiego herbu Korab kasztelana nakielskiego, człowieka w postronnych krajach wiadomego, i Gabryela Grabowieckiego Grzymalczyka, przez nie czyniąc z nim pakta przeciwko Erykowi królowi szwedzkiemu; która rzecz królowi duńskiemu wdzięczna była i chciwie się za nią jął, bo i z królem szwedzkim już przedtem ode dwu lat wojnę był zaczął i za temi paktami ku Ozeliej i Wikowiej, które już w Inflanciech miał, nadziewał się jeszcze czego lepszego tam od króla dostać. Do traktatów gdy przyszło, podawał król duński takie kondycye, że się ich nie zdało posłom polskim przyjmować, gdy się w nich wielka nierówność pokazała. Miał król polski i król duński przeciwko królowi szwedzkiemu walczyć, ale cokolwiekby król polski dostał w Inflanciech, na imię Pernawy, Kartusa, Padysa i inszych zameczków, to miał królowi duńskiemu oddać. Druga, że król duński przyjaźni kniazia moskiewskiego (z którym miał król polski nieprzyjaźń) porzucić nie chciał. Było i inszych wiele kondycyj nieznośnych a niesłusznych, które widząc kasztelan nakielski z Rostoku do króla przybiegł, prosząc, aby raczej król takich nieprzystojnych pakt nie przyjmował, gdyż królowi nie było takiego gwałtu. Ale król miał natenczas takie swe racye, że kazał te kondycye przyjąć i sam potem, gdy mu je odniesiono, aprobował.

Roku 1562 Polacy długo będąc bez króla w Polsce a widząc, że sprawiedliwości nie masz, obrony nie masz, Tatarowie często w Podolu i w Rusi, w doma się przez nieczynienie powinności urzędów wszelakich wiele złego i

nierządu przyczynia, a iż za prywatą prawie wszyscy idąc rzecposp. ubogiej i obnażonej zaniechali i odbieżeli: przeto porozumiawszy się z radami koronnemi szlachta do króla do Litwy posły wyprawili, między którymi był Wojciech Przyjemski Rawic; ci do króla przyjechawszy i potrzeby rp. wszystkie przełożywszy, o sejm prosili, co król chętnie rad uczynił. Był tedy sejm złożon do Piotrkowa w tymże roku na dzień 22. miesiąca listopada.

W tymże czasie Jan książę finlandskie, brat króla szwedzkiego Eryka, przyjechał do Wilna prosząc o Katarzynę królewnę w małżeństwo; a już była pewna nieprzyjaźń z królem szwedzkim, bo wziął był w Inflanciech królowi Rewel, Wejstein, Pernawę; wszakże tego powinowactwa księcia finlandskiego król na stronę nie odkładał i owszem mu królewnę siostrę na żonę oddał i w Wilnie kosztowne wesele sprawił; z którą gdy książę przez Inflanty przejechawszy do brzegu finlandskiego przypłynął, a ledwie na brzeg wysiadł, o wojsku się brackiem dowiedział: także go na zamku jego obległ (Eryk) i tak długo go landem (tak!) i wodą dobywał, aż go dobył i dobywszy go do więzienia wziął. Dawał tę przyczynę król szwedzki, że on, wiedząc o nieprzyjaźni z królem polskim i o pewnej wojnie, podczas tej nieprzyjaźni z nieprzyjacielem jego się powinowacił nad wolę jego. Królewnie jednak Katarzynie, a bratowej swej, widząc jej wielki smutek dawał tę wolność, aby ze wszystkiemi swemi rzeczami nazad do Polski się wrócić mogła; ale mu odpowiedziała: że ona męża w nieszczęściu nieopuści, bo go za męża sobie biorąc towarzyszem go sobie szczęścia i nieszczęścia wszelakiego wzięła; także z nim została w więzieniu aż do siódmego roku. O moskiewskim to powiadają, że gdy się dowiedział, iż

królewna Katarzyna (której się on napierał) książęciu finlandskiemu w małżeństwo była dana, barzo troskliwy i sierdzisty z tego był, i powiedają, że tym gniewem obostrzony z wielką mocą ku Litwie się oburzył.

Po temże weselu Jan Tęczyński wojewoda bełzki (który po książę finlandskie jeździł, i tenże go do Wilna przyprowadził) jął się też zaraz gotować do swej Cecyliej królewnej szwedzkiej (którą był sobie zmówił za małżonkę, będąc tam posłem od króla Augusta do Eryka króla szwedzkiego posłany; lecz gdy tam jechał, był poimany na morzu z rozkazania króla duńskiego i do Kopenhagen przyprowadzon, gdzie prędko z frasunku w chorobę wpadłszy umarł. Ciało jego morzem przyprowadzono do Gdańska i w Kraśniku pochowano.

Tegoż roku Gotard Ketler książęciem kurlandzkim i semigalskim od króla Augusta był uczyniony.

Tegoż czasu Mikołaj Mielecki herbu Gryf wojewoda podolski i hetman koronny umarł. Był to człek surowy i rządny. W tenże czas i Jan Przerębski arcybiskup gnieźnieński umarł. Po nim arcybiskupstwo Jakubowi Uchańskiemu dano, a biskupstwo kujawskie Mikołajowi Wolskiemu z Podhaic herbu Półkozic.

Za zwróceniem się posłów z Litwy Polacy jedni chętliwie a drudzy z bojaźnią króla oczekiwali, a to dla egzekucyej, której jedni z dawna pragnęli a drudzy jej nie barzo radzi byli, zwłaszcza ci, co dobra od stołu królewskiego trzymali; jednak aby się wszyscy równo życzliwymi do dobrego pokazali, wszyscy jednako z wierzchu na królewski przyjazd się gotowali. Wielki to był i zawołany sejm, i prawie jako sądny dzień, na który król do Piotrkowa przyjechał dwór swój wszystek w szarzą ubrawszy, barwę tę ziemiańską nazywając; i już nie do wieże ale do Bugaju dworu drzewianego nad stawem Bugajem zsiadł, z bębny, z trąbami i z strzelbą. Skoro sejm zaczęto, pie-

częć Padniewski biskup krakowski puścił, a Myszkowskiemu ją dano. A iż rzecz wielką i z dawna zaległą zaczynano, wiele około niej trudności było. Egzekucya bydź miała wszystkich spraw i statutów, po których mało więc bywa, gdyby do egzekucyej nie były przywiedzione; lecz to tak dymem wszystko poszło, zwłaszcza gdy statuta Aleksandrowe, Kazimierzowe i Władysławowe mądrze deklarowane były, około sum ważnych abo nieważnych; także wieczności upadłych po statucie Aleksandrowym; więc około dóbr wielkich rządów, około dożywocia na straconych sumach. Byli tam niektórzy, którzy iż się widzieli bydź na oczu i językach ludzkich, tuż przed królem listy rzezali, darli i pod nogi królewskie miotali, i takim obyczajem mus uprzedzali; ale drudzy mówili: że listy nic nie winne, myśmy winni i chciwość nasza, przed którą rp. nigdy nic nie ma. Było popisowania dosyć z chęciami swemi ku rp. jeden nad drugiego z oracyą się wynosząc, ale z miejsca jako ono mówią nikam. Aż król to w pośrodek podał, iż z miłości rp. wszystkich dochodów swoich czwartą część na obronę rp. dać pozwala dlatego, aby ta czwarta część trzech części tem prędzej się wypytała. Zatem rewizory uradzono, aby po koronie jeżdżąc wszystkie dobra królewskie oględowali, a potem lustratorowie byli, zatem *incompatibilia* urzędów, starostw sądowych nalezione i odcięte; zatem osiadłość dygnitarzów, zatem rewizye listów na blisko przyszły sejm, który był tamże do Łomży na dzień ś. Marcina złożony, postanowiono. Nacierali tam i na stan duchowny około jurysdykcyej ich i służenia wojny posłowie, ale ta rzecz dalej była odłożona. Klątwy im tam odcięto. Były tam na tymże sejmie uchwalone naraz nowe sądy w każdem województwie, dla odsądzenia dawno zastarzałych akcyj, których król na sejmie odsądzić żadną miarą nie mógł, zostawiwszy eksce-

pty pewne sądom królewskim; włókł się ten sejm barzo długo i trwał aż do drugiego roku. Tamże kniaź Dymitr Wiśniowiecki, który był pierwej do Turek potem do Moskwy zjechał, z Albrychtem Łaskim przyjechał; oba gdy przed króla przyszli, a byli od wielkich tłumów ludzi przyjmowani i witani, uczciwą o sobie sprawę dali, przeto łaskawie byli od króla przyjęci i wina im przejrzana. Rychło potem był barzo chor Wiśniowiecki i rozumiał, żeby struty miał bydź, czego król żałując doktorom go swoim opatrować kazał.

Natenczas też Stanisław Hosius kardynał z koncylium trydentskiego, na którem z sześcią innych on prezydentem był, do Polski przyjechał. Był to człek godny i uczony, rodzic z Krakowa, używał herbu Kościesza.

Natenczas też Walenty Gentilis heretyk szkodliwy po Polsce naukę swą szkodliwą rozsiewał, wszakże potem ztąd uciekł i w Bernie uchwycon a na gardle skaran.

Na tymże sejmie wielka laska była dana Janowi Firlejowi z województwem lubelskiem. Tamże okazowanie w województwiech razem na jeden dzień, na dzień ś. Wojciecha, było uchwalone w drugim roku.

Po tymże sejmie Iwan Wasilewic wielki kniaź moskiewski, odprawiwszy gońca królewskiego i króla ubezpieczywszy listem glejtowym na wielkie posły danym, zebrał wojsko barzo wielkie i przyciągnął pod Połocko w sobotę dnia 31. miesiąca grudnia, oblęgł miasto i zamek ze wszystkich stron dobywając go bez przestanku usilną strzelbą. Bronili się naszy na Połocku dosyć mężnie zprzodku i z zamku częstemi wycieczkami Moskwę wspierali; ale gdy Dowojna wojewoda połocki kazał miasto, około którego był parkan niezły, zapalić, zaraz wszystkim serce upadło, bo czerni prostych ludzi, której było

nie mało, musieli precz wygnać, co wszystko było moskiewskiemu na rękę; bo za przywodem onych chłopów z jam leśnych wielkiej żywności Moskwa dostała i za spaleniem miasta pod samy zamek się przyszańcowała i działa burzące bliżej podsadziła. Także w nocy z niedziele na poniedziałek strzelając bez przestanku zamek zapaliła tak, iż przez kilkadziesiąt domów w nim zgorzało i ludzi około gaszenia wiele pobito. W tem Dowojna wojewoda połocki z władyką wyszli z zamku podając się na łaskę wielkiego kniazia; Wierzchlejski jednak, rotmistrz polski, mężnie się bronił zastawiwszy się w dziurze z innymi Polaki. Ten Wierzchlejski był Szlęzak a był herbu Bersten; który herb ma mieć kółka płużne żółte, w polu czerwonem. Potem moskiewski długo z nimi traktując przywiódł ich do tego, że się poddali, zwłaszcza gdy im to przyrzekł, że wszystkie zdrowo i z majętnościami ich miał wypuścić. Tak tedy dnia 15. miesiąca lutego w roku 1563 moskiewski Połock wziął, gdzie bernardyny mnichy Tatarom wszystkie posiec kazał i żydy w Dźwinie potopić, a wojewodę połockiego i z żoną i władykę Harabürdę, Jana Hlebowica, także Litwę wszystką nad umowę w więzienie wziął, które złupiwszy ze wszystkiego do Moskwy jako żydów do Babilonu w niewolę zapędzono; rotmistrze tylko polskie, darowawszy im po sobilim kożuchu złotogłowem powleczonym i uczęstowawszy, wolno wypuścił ze wszystkiemi rotami ich. Tamże zostawiwszy Piotra Sojskiego z ludem niemałym, sam się do Moskwy wrócił. O tej wojnie gdy król usłyszał, żałosny był barzo z tego i przetoż, przestawszy sejmować, do Litwy pojechał.

W tem książę brańswickie Eryk, mając ludzi przez siedmnaście tysięcy Niemców, do Prus przyciągnął ten

głos o sobie puszczając, jakoby ku służbie królewskiej jechać miał. O czem Jan Kostka kasztelan gdański dał znać arcybiskupowi, a arcybiskup do króla do Litwy z tem wyprawił, dowiadując się, za kogoby Eryka mieć, jeżliże za swego, czy za nieprzyjaciela? Lecz niemogąc się odpisu doczekać, wojewody pobliższe i książęcia pruskiego Albrychta starego, także Kostkę kasztelana gdańskiego arcybiskup obesłał, aby się w tem czuli a ku Grudziądzowi się corychlej sciągali i to opatrzyli, jakoby Eryk w koronie szkody jakiej nieuczynił. Nieomieszkał nic Kostka z książęciem się porozumiawszy dać mu wstręt; przewóz naprzód u Czczowa opatrzył, Żuławę zbił, i sam się z nim ruszył, zamek malborski opatrzywszy, gdzie Mikołaj Łaski natenczas był starosta a on podskarbim. W tem mu książę pruskie z dworem swym i szlachtą we dwu tysiącu koni przybył, a szlachta też koronna z kilkiem wojewód swych jęli się ku Grudziądzowi sciągać. Przewiózł się tedy do niego Kostka naprzód przez Wisłę (bo już był pod Czczów przyciągnął, Gdańsk minąwszy) i pytał go, coby przedsiębrał i czegoby z takowym ludem w państwach królewskich szukał? on żałośnie odpowiedział, że zawiedziony jest a że mu się jego koszt i życzliwość nie tak od króla nagradza jako sobie obiecował; na co za kabatem listy się mieć mienił, ale ich nieukazował. Po długich traktaciech dał się do tego przywieść, że nazad odciągnął. Gdańszczanie mu jednak, pokój wiosek swych odkupując, pożyczyli trzynaście tysięcy talerów na wieczne nieoddanie. Była potem wiadomość, że prędzej uciągnął nazad, niż do Prus ciągnął, bo się bał pogoni.

Tegoż czasu Wołosza, zecniwszy sobie z despotem, Tomzę obrali. Czego dowiedziawszy się despot jął o sobie wątpić i radby był już z skarbami się jako umknął,

ale nie mógł do tego przyjść; zawarł się tedy na Soczawie, a iż około siebie miał, którym nie dufał, precz takie wygnał. A gdy ludzie Tomzini ku zamku bezpiecznie przychodzili mniemając, iż w nim nikogo niemasz, on branę zprędka otworzywszy z dział, które w branie stały, wiele ludzi pozabijał. Lecz mu i te fortele nie długo szły, bo głód i niedostatek wszystkich rzeczy na zamku długo mu trwać nie dopuściły. A tak gdy Tomza z wojskiem na polu będąc do niego posłał, aby z zamku zszedł a już sobie dalszej nadzieje w państwie nie czynił: narzekając na fortunę, w której odmianę prędką poznał, wsiadł na koń swój kosztownie się ubrawszy i broń do boku przypasawszy, z kilkiem sług swych, z którymi się pożegnał; i tak, zamek otworzywszy, z niego wyjechał, poglądał po ludzieeh smutnie, między którymi jechał, którzy mu żadnej uczciwości jako pierwej nie wyrządzali, i radby był w inszą stronę się udał, ale próżno było. Posłał do niego Tomza, aby z konia zsiadł a broń od niego aby odjęta była. Tak gdy uczyniono, pieszo przed Tomzę przyszedł i bokiem do niego stanąwszy żadnej mu uczciwości nie czynił. Tomza do niego rzekł: Przecz ty wojewodzie wołoskiemu pokłonu i uczciwości nie czynisz? On ostatnie rzekł: Ciebie ja za pana nie znam, ale za zdrajcę swego. Tomza zatem buławą nań uderzył, a Wołoszy skoczywszy wnetże go zamordowali i głowę jego uciąwszy na kopię włożyli, którą po wojsce wszystkiem nosili; a ten koniec był despotow w Wołoszech. Druga Wołosza, którzy na Tomzę nie zezwalali, wtenczas prawie, gdy inszy Tomzę na państwo podnosili, po Dymitra Wiśniowieckiego posłali; który—gdy mu się Wołosza przysięgą obowiązała, że go za pana wezmą, by się im jednak ukazał—z Kozaki do Wołoch przyciągnął, niźli mu ku pomocy ci przyszli, co po niego przysłali; od Tomzinych ludzi był pogromion. A iż sam dla

chorego zdrowia na wozie jechał, nie mogąc przed jezdnymi ujechać w kopę siana zakryć się chciał, którego chłop, co przyjechał po siano, wydał; tamże był poiman i z innymi niektórymi Polaki, którym samże Tomza uszy i nosy rzezał i niemałe okrucieństwa nad nimi poczyniwszy do Polski je puścił, a samego Wiśniowieckiego z Janem Piaseckim Podolaninem herbu Zabawa cesarzowi tureckiemu do Carzygroda posłał, którzy tam na haku obadwa zawieszeni byli nad odnogą morską ku Galacie idąc. Piasecki łatwiej skonał, bo lecąc uwiązł na haku za ud a głową się na dół obrócił, i tak prędko go krew zalała. A Wiśniowiecki za żebro uwiązł i tak oczyma się obrócił ku górze, przeto był żyw do trzeciego dnia, aż go Turcy ustrzelali z łuku, gdy przeklinał ich Machometa. Wszakże chociaż Wiśniowieckiego cesarzowi Tomza posłał, przedsię tam na łasce cesarskiej nie wskórał; bo Aleksander wojewoda wołoski, którego był despot z państwa wyzuł, za upominkami na dworze tureckim tak swoje rzeczy opatrzył, że go cesarz turecki z niemałem tureckiem i tatarskiem wojskiem do Wołoch prowadzić rozkazał. O której mocy Aleksandrowej Tomza dowiedziawszy się z Moczugiem i z kilkiem innych panów wołoskich do Lwowa przybieżał a tam się ukryć chciał; którego król i dla okrucieństwa, które nad Polaki poczynił, i dla wzruszenia przymierza z Turkiem, posławszy dworzanina swego Stanisława Krasickiego herbu Rogala, i z Maczugiem i z inszymi na gardlech pokarać rozkazał. A Aleksander na państwo swe wróciwszy się spokojnie na niem żywota dokonał.

Natenczas król za niejakiem nawiedzeniem pańskiem z królową Katarzyną małżonką swą jął się rzedzej widać i, zasławszy ją do Radomia, nigdy jej potem do siebie nie wzywał. Winy innej do niej nie miał, jedno że syta by-

ła a potomstwa nie miała. O czem cesarz dowiedziawszy się Andrzeja Dudycego biskupa pięcikościelskiego do króla przysłał na sejm warszawski, któryto z pewnych przyczyn z Łomżej do Warszawy był przełożony na tenże dzień, na który był do Łomży recesem piotrkowskim złożony. A przed tymże sejmem Jan Ocieski herbu Jastrzębiec kanclerz koronny starosta krakowski, oświęcimski, zatorski, sądecki i olsztyński umarł w Krakowie. Na tym sejmie warszawskim wedle recesu piotrkowskiego stała się remisya listów, a tak sprawa egzekucyej dalej na tem sejmie postąpiła; jednak końca nie wzięła, ale wszyscy dzierżawcy przy dobrach królewskich, ażby rewizyę wyprawiono, zostawieni byli. Pieczęć wielka koronna po Ocieskim była dana Walentemu Dębińskiemu podskarbiemu koronnemu. A iż się sprawa około uniej z Litwą na ten sejm przytoczyła, dla której się dość Litwy najechało: tedy dla kwapienia się pp. litewskich do domów swych przez wojnę moskiewską na inszy czas była odłożona ta sprawa i sejm Litwie do Bielska na świątki był złożon około tego, a potem spólny koronny do Parczowa na dzień ś. krzciciela i drugi zaraz walny koronny w drugim roku na dzień *trzech* królów, dla skończenia egzekucyej, nie mianując mu natenczas żadnego miejsca, ale potem Piotrków był mu obran.

Na tymże niniejszym sejmie okazowanie na dzień ś. Mateusza ewangielisty przełożone było. Tamże król chcąc wstępek jaki uczynić do uniej, deklaracyę takową uczynił, że te obadwa narody są jedną pod jednym panem rzecząpospolitą; a ponieważ naród polski zawżdy wolne panów swych obieranie miał, a księztwo litewskie za swe dziedziczne król rozumiał mieć: tedy sukcesyej się tej odpisał i onej koronie odstąpił; opatrzenie jednak potomstwa, jeśliby które było, bez wszelakiej dismembracyej sobie

wymawiając; zaczém już jako jednej rzeczypospolitej spólne sejmy i rady pod jednym królem, jako pod jedną głową, bydź miały, a to, zachowując obiema narodom prawa i przywileje, także zwyczaje dawne, które jednak temu związkowi nic zawadzać nie miały. Na tymże sejmie, podług inkorporacyej w Piotrkowie uczynionej, oświęcimskiego i zatorskiego księstwa do korony przywileju wcielenia niektóre artykuły deklarowane były. Tamże pobór po 20 groszu z łanu dla obrony był uchwalon.

Na tenże sejm do Warszawy wesoła barzo nowina z Litwy przyszła: iż Moskwy czterdzieści tysięcy naszy porazili pod Newlem zamkiem moskiewskim. Gdzie Floryan Zebrzydowski kasztelan lubelski i hetman koronny, sam będąc natenczas chorym, z Jezierzyszcz na miejscu swem wyprawił Stanisława Leśniowolskiego z Obor herbu Pierzchała kasztalana czerskiego, z półtora tysiąca ludzi służebnych polskich, z kilkanaścią działek polnych, na które przyszło wojsko to tak wielkie moskiewskie i tam się położyło. Leśniowolski mając o nich wiadomość pewną, kazał w nocy niecić ognie szeroko, aby się tem większe wojsko nieprzyjacielowi zdało, a położył się był w miejscu barzo dobrem i obronnem tak, iż wodę ze dwu stron miał około siebie. Nazajutrz wyjedzie rano i, lud sprawiwszy, także działka zasadziwszy, czekał na nieprzyjaciela. Potem też Moskwa jęła się ukazować, których naszy okiem przejrzeć nie mogli. Oni widząc garść naszych dziwowali się śmiałości ich, i sam hetman moskiewski kniaź Krupski tak sobie tuszył, że ich nahajkami do Moskwy zapędzić mieli. Stoczyli bitwę z sobą. Trwała bitwa począwszy od poranku aż do wieczora, i już była Moskwa poczęła nasze wielkością zwłaszcza na początku przemagać, wszakże przedsię naszy na ostatku plac otrzymali i Moskwy wiele pobili. Leżało ich na placu do siedmi

albo ośmi tysięcy namniej, opróez tych, co się ich w wodzie potopiło, i tych, co w pogoni pobito. Naszych barzo mało co zginęło, między którymi ci tylko byli naznaczniejszy, Oleśnicki a Czyżowski. Tak pan bóg z łaski swej raczył niepodobną barzo do wygrania tę bitwę naszym dać wygrać, czemu się i Moskwa wydziwić nie mogła. I przeto gdy hetman drugi moskiewski (bo ich dwa było) winował Krupskiego przyczytując mu to, że marnie tę bitwę stracił, rzekł mu ukazawszy na nasze ludzie: Ano są jeszcze, idź też ty spatrzaj, ować się lepiej zdarzy a niż mnie, ja drugi raz już o nie kusić się niechcę, bo mi się dali znać; jakoż był ranion. I z tądże Krupski bojąc się, aby go on hetman przed wielkim kniaziem nieoskarżył, uciekł do naszych, którego król potem kowelskim zamkiem i innemi imiony opatrzył. Nosił ten Krupski Lwa za herb.

Tu mi się też zamilczeć nie godzi, jako jeden wyrostek szlachcic (którego nie mianuję dla uczciwego domu swego) zwątpiwszy o wygranej bitwie z potrzeby uciekł i przybiegł do hetmana z tą nowiną, że naszych porażono na głowę, z czego hetman żałościw był barzo; lecz nie dając do końca wiary onemu wyrostkowi (acz powiedział, że na oko straconą bitwę widział) wyprawił wskok kilka rot na posiłek swym, o których to rozumiał, że się nieprzyjacielowi nie dali leda jako użyć, zwłaszcza że oprócz Leśniowolskiego było tam rotmistrzów kilka dosyć sprawnych, jako: Stanisław Zamojski, Paweł Secygniowski, Sieniawski, Potocki, Jan Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski i Wierzchłejski pieszy; o tych wszystkich rozumiał, że sobie płocho począć nie mieli. I tak z nimi dobrze zdrowymi potkali się oni ludzie, o czem hetmanowi dali wskok znać. Frasował się hetman na onego wyrostka, i ledwie go rotmistrze wyprosili, iż go nie dał ściąć.

Moskiéwski dowiedziawszy się tego zebrał znowu jeszcze większe wojsko, które wyprawił z Piotrem Serebrnym i z carzewicem kazańskim do Litwy; mieli ci dwa pięćdziesiąt tysięcy a Sojski trzydzieści tysięcy, który raźno szedł, ale miały się obiedwie wojska ściągnąć na druckich polach a potem do Wilna spólnie iść. Położył się tedy obozem Serebrny dwie mili od Orszej nad rzeką Kropiwną, a Sojski na cześnickich polach. O Sojskim wziąwszy pewną wiadomość od szpiegów Mikołaj Radziwiłł książę na Olice hetman litewski ruszył się przeciwko niemu z Hreorem Chotkiewiczem; mieli oba do dziesiąci tysięcy ludzi do boju godnych. Przyciągnąwszy pod Ulę dnia nawrócenia ś. Pawła dali Moskwie bitwę i za pomocą bożą porazili je; które przez całą noc, gdy miesiąc świecił, w pogoni jako bydło siekli, a drugich chłopi i Kozacy barzo wiele pobili. Owa wszystkiej Moskwy zginęło do dwudziestu tysięcy, a ostatek do Połocka ledwie ubiegło. Tamże Piotr Sojski od chłopa siekierą zabity poległ, którego potem w Wilnie w cerkwi Preczystej pochowano. A Radziwiłł wojewoda wileński na jego koniu do Wilna wjechał. Zabit i Osyf Chwiedorowic, mąż wzrostu wielkiego tak, iż go na wzwyż było półpięta łokcia, pod którego sprawą działa bywały. Drugie wojsko moskiewskie większe, którego było pięćdziesiąt tysięcy, z Serebrnym leżało natenczas od Orszej dwie mili, przeciwko któremu ruszył wojsko polskie służebne Floryan Zebrzydowski hetman koronny; jednak gdy do Filona Kmity starosty orszańskiego panowie litewscy pisali, oznajmując mu o tem zwycięztwie, przejęła Moskwa listy i, dowiedziawszy się o porażce onego swego wojska, zaraz pierzchnęła i obozu odbiegła. Żałowali naszy barzo, iż im tak uszli, i tak rozumieli niektórzy, żeby im to umyślnie miano wyrządzić, ale to nie rzecz. Z tą tedy

nowiną wyprawiła zaraz Litwa do króla do Warszawy na sejm, gdzie i więźniów niemało posłali.

Na tenże sejm warszawski przyjechało książę mekielburskie Jan Albrycht, starając się o wyswobodzenie brata swego Krzysztofa, którego w Inflanciech Wejer poimał. Byli posłowie i od cesarza, kurfirstą saskiego Augusta, i od innych książąt rzeskich i od książęcia pruskiego. Do Rostoku też byli posłani Jan Kostka kasztelan gdański i Marcin Kromer, na traktaty między królem polskim, duńskim i szwedzkim.

Potem żołnierze król do Inflant wyprawiwszy sam z pewnymi radami na to obranymi, Jakubem Uchańskim arcybiskupem gnieźnieńskim, Mikołajem Wolskim biskupem kujawskim, Janem Sierakowskim wojewodą łęczyckim, Janem Tomickim kasztelanem gnieźnieńskim, i z niektórymi innymi jechał do Bielska na sejm litewski, który był na świątki naznaczon w roku 1564. Na którym sposób zawarcia uniej namawian był. Trudności czyniły niektórych panów między sobą waśni i ostrzejsze, niźli czas potrzebował, rozmowy, które król częstokroć i sam usty swemi i przez insze rady uskramiał; który sejm tak się przewlókł, że sejmu koronnego do Parczowa złożonego zasiągł. Dla czego król wiedząc, że już w Parczowie i panowie i ziemscy posłowie nań czekają, Andrzeja Dębińskiego syna kanclerza koronnego do nich posłał, aby mało cierpliwi byli. Na tym sejmie bielskim dnia 22. miesiąca lipca piorun wierzchni zamek zapalił; który ogień tak prędko moc wziął, że za dwie godzinie nietylko wierzchni ale i dólny zamek ze wszystkiem jako umiotł zgorzał, na który ogień król na koniu u stajen stojąc patrzał. Bielski sejm król odprawiwszy do Parczowa przyjechał i tam dalszy postępek około uniej uczynił, gdzie roty i niektóre poczty, które do Litwy były odprawione,

oględował. Tam do króla poseł od Maksymiliana króla rzymskiego przyjechał, oznajmując, iż Ferdynand cesarz rzymski w dzień ś. Jakuba apostoła umarł; któremu król chrześcijańskim zwykłym obyczajem tamże w Parczowie przy pośle obchód czynił.

Tegoż roku król edykt po Prusiech rozesłał i we Gdańsku i w inszych mieściech obwołać go kazał, aby żaden kupiec do Szwecyej i do Narwy niejezdził, chcąc każdego na majętności karać, ktoby się tego przestąpić ważył. Około czego do książąt pomorskich i inszych, które porty mają, Stanisław Czarnkowski a potem Jan Sulikowski, sekretarze, byli w poselstwach posyłani.

Temiż czasy Jezierzyszcza zamku Moskwa pod naszymi dobywała, której było do kilkanaście tysięcy z Jurjim Tolmakiem. Jednak gdy się Litwy do dwu tysiącu zebrało i z Witebska przyszli swym na odsiecz: odstąpić Moskwa musiała z wielką szkodę swą, bo ich pogromili i strzelbę pobrali, aż sam Tolmak ledwo uciekł; który zasię poprawiwszy się mocą wielką ten zamek wziął. Już też natenczas po Floryanie Zebrzydowskim Stanisław Leśniowski (Lesniowolski?) hetmanił; za którego Stanisław Cikowski herbuRadwan będąc na miejscu hetmańskiem wtargnął do Moskwy, przyszedł pod Smoleńsko, spalił przedmieście poraziwszy niemało Moskwy i drugich pojmawszy; a potem ciągnął do siewierskiej ziemie, gdzie niemało włości popalił, i w całości się do domu wrócił. Potem zasię pod Krasnogrodek zamek moskiewski chodził, gdzie ogniem a mieczem wielkie szkody poczynił, wszakże zamku nie dobywszy nazad się wrócił; a było to roku pańskiego 1565.

Filon też Kmita Ozepów zamek spalił, i miasto zburzył, gdzie się naszy nabrali i korzyść dobrą osięgli, bo tam karawany tureckie zaskoczyli. Także aż do Staro-

duba wszystkie włości splondrowali. Nosi za herb ten dom (Kmitów) dwie chorągwie, które mają bydź żółto w polu czerwonem. Potem jakoś rychło Mikołaj Talwos szwedzkie wojsko poraził u wsi Rirempe, i gromił je aż do Rewla, i więźniów czterysta z strzelbą i z chorągwiami, z bębny przyprowadził do króla do Wilna. Był też z nim w tej potrzebie Mikołaj Solecki, i naprzód się z rotą swą potkał, który że tam dobrze sobie poczynał, dał mu król kilkadziesiąt włok na Żmudzi.

Temiż czasy też Bolko kniaź Siewierski Karkus i i Hokier zamki inflantskie pod Moskwą obieżał.

Tegoż roku Mikołaj Radziwiłł książę na Olice i Nieświeżu umarł, po którym województwo i z pieczęcią dano Mikołajowi Radziwiłłowi na Dubinkach książęciu, stryjecznemu bratu jego.

Z sejmu parczowskiego król do Piotrkowa na sejm koronny, o którym się wyżej powiedziało, przyjechał i tam według konstytucyej takdwuletnich piotrkowskich i takrocznych warszawskich dalej w sprawie egzekucyej się postąpiło. A gdy wszelakiego nierządu, który się w koronie dzieje, tę nawiększą przyczynę wszyscy najdowali, że dygnitarze i urzędnicy wszelacy powinności urzędów swych dość nie czynią, długie na tym sejmie były namowy, jakoby kogo zwierzchniego nad nimi postanowiono, coby ich doglądał; i naleźli takiego kogoś, jedno niewiedzieli, jako go okrzcić—jedni censorem, drudzy dozorcą, trzeci instygatorem, czwarci *institionarium;* także o urzędzie i o imieniu jego długo się panowie z posły naswarzywszy nakoniec nic nie konkludowali i dać pokój temu musieli, a na to miejsce konstytucyę na niedbałe urzędniki uczynili. Tamże to opatrzyli, aby marszałek i podskarbi dygnitarstw żadnych przy urzędziech swych nie trzymali, też aby żydowie urzędu żadnego mieć na sobie

nie mogli; w rzeczach poczciwości dotykających się porządne skrutynium postanowiono. Tamże też wyszła owa konstytucya, żeby starostowie o nieczynienie egzekucyej rzeczy, od duchownego sądu osądzonych, pozywani nie byli; zaczym zgoła jurysdykcya duchowna skażona, która na pierwszem piotrkowskim sejmie walić się poczęła a natenczas dopiero się obaliła; bo też tego jakoś panowie świeccy im życzyli, aby jako się onym samym egzekucyą prawa łamały, żeby i duchowni całymi nie byli. Na tymże sejmie dozwolono królowi na dobra stołu królewskiego dostać pięcikroć sta tysięcy złotych, wyjąwszy pewne miejsca, które niemiały bydź zastawiane; także to opatrzywszy, aby dobra królewskie nikomu z książęcych domów w dzierżenie puszczane nie były. Tamże konstytucyę parczowską około nabycia trzechkroć sta tysięcy umorzono; na której sumy wypłacenie podatek był uradzony po 20 groszu z łanu. A zatem sejmowe wszystkie sprawy na blisko przyszły sejm koronny (gdziebykolwiek w przyszłym roku tak do egzekucyej jako i do uniej miał bydź złożon) były odłożone. Król po sejmie do Litwy jechał i w Grodnie, wyprawując żołnierze do Inflant, aż pod koronny sejm mieszkał.

Roku 1566 sejm koronny w Lublinie był złożony tak Litwie jako i Polakom, na który po wielkiejnocy król przyjechał, a postępując w sprawach sejmowych niemały czas na Litwę czekał. Natenczas od Stanisława Hosiusa kardynała i biskupa warmińskiego listów kilka jeden po drugim z Prus przyniesiono, który pilno o tem królowi znać dawał, co się w ziemi ks. pruskiego działo. A potem i dwa bracia Kaniczowie, Eliasz i Frydrych, którzy przez długi czas książęciu służyli, do króla do Lublina przybieżeli dając znać, jako się tam do wielkiego zamieszania zanosiło. Albowiem iż książę pruskie stare już takiego

wieku było, że sobą władać niemogło, a syn też jego Albrycht, dziecię we czternaście lat, o sobie niewiele wiedziało: ludzie niektórzy z Niemiec pogodę upatrzywszy jęli się mieć do dawnych praktyk, azaby im jako dobrze padły, zwłaszcza że widzieli króla do wszystkiego nierychłego. Miał za sobą córkę książęcia pruskiego książę mekielburskie Jan Albrycht; tego tedy za opiekuna książęciu młodemu, niedokładając się w tem króla, raili. A byli na to z Niemiec książęciu dani czterzej, Jan Functius minister dobrze uczony, z pisma swego znajomy, Maciej Horst, Jan Schnela, Jan Stembach; którzy po sobie mieli wiele ludzi, lecz tych więcej, którzy im byli przeciwni, a ci stare rady od książęcia odsadziwszy sami wszystko sprawowali. Ci tedy do tego rzeczy wiedli, aby książęcia starego namówili, żeby, za opiekuna synowi swemu Jana Olbrychta książę mekielburskie wziąwszy, pismo mu swe na to dał i cztery zamki przedniejsze w Prusiech mu zapisał, Memel, Grobin, Mariemburg i Mariemwerder; co aby im szło, testament książęcy przez króla dawno potwierdzony skazili i inszy na to miejsce uczynili. A żeby się ich przedsięwzięciu ziemia nie przeciwiła, fortelnie na strach wojsko spisali głos puszczając, żeby je mieli posłać królowi duńskiemu; którego wojska było do jedenaścieset koni ludzi przebranych, Prusaków wszystko a Pomorczyków. O których gdy się król duński dowiedział, powiedział, że ich nie potrzebuje. Oni aby mieli płaszczyk jaki, którymby się okryli, książę na to przywiedli, aby te ludzie królowi polskiemu na potrzebę inflantską ofiarował a natenczas aby na te żołnierze, jako królowi należące, pobór na poddane swe postanowił. Które rzeczy wszystkie że ciągnęły za sobą wielkie niebezpieczeństwo, naznaczył tam król komisarze swe, Jana z Służewa Sulimczyka wojewodę brzeskiego, Piotra

Zborowskiego natenczas kasztelana bieckiego, Jana Kostkę kasztelana gdańskiego, Mikołaja Firleja z Dąbrowice natenczas sekretarza; przed którymi posłał wprzód Jana Sulikowskiego sekretarza, aby się z sejmem (który tam natenczas był) zatrzymali dla komisarzów królewskich. Do Jana Albrychta książęcia mekielburskiego Piotra Kłoczewskiego Doliwczyka, też sekretarza, posłał dając mu znać, że tych jego praktyk król z podziwieniem używa, i napominał go, aby do Prus nie jeździł, czego jeśliby się ważył, tedy tego nie miał z pociechą użyć. Sulikowski gdy do Prus przyjechał, sejm się pruski już zaczynał, jednak z nim komisarzów czekano. W tem one nowe rady wojsko pod miasto przywiodły, pierwej sześćset koni, potem z pomorskiej ziemie pięćset; chciano jej i do miasta puścić i Memel zamek Pelikanowi słudze książęcia mekelburskiego oddać, ale Sulikowski zabiegał temu zewsząd, zwłaszcza mając stany po sobie. Gdy tedy tym nowym radom praktyki tam żadne nie szły, chcieli nakoniec pouciekać, w rzeczy poselstwo do Niemiec sobie zmyśliwszy, aż ich stany w Starem Mieście, w Knypawie i w Lewniku we dnie i w nocy strzedź kazały, która straż rano, w południe i wieczór zawżdy się pokazowała dla wszelkiego niebezpieczeństwa. Gdy tedy komisarze przyjechali mając przy sobie Kaniczów dwu braciej, książę do nich przysłał, że Kanicza Eliasza jako wywołańca ścierpieć niemoże, a tak żeby go od siebie odesłali; lecz komisarze tego nieuczynili i do książęcia wskazali, aby inaczej pana swego posły i komisarze czcił. Trzeciego dnia do książęcia na zamek przyjechali i z nimi mówić chcieli, ale on za radą swych rad nowych nie chciał ich słuchać. A tak komisarze, do stanów się obróciwszy i do kościoła wielkiego na Knypawie się z nimi zjechawszy, onych wysłuchali i według ich prośby pokazane ciężkości leczyli.

Rady nowe przed się spozywali, lecz za obroną i obwo-wami książęcemi nie stanęli. W tem w nocy książę stare z nowymi radami zmówiwszy się maluchno do Niemiec nie ujechał. Komisarze z stanami, lepiej osobę książęcą i rady nowe i zamek i miasto opatrzywszy, dla informacyej do króla Sulikowskiego do Lublina wyprawili, bo się na króla i na posła swego przy królu książę z radami swemi odzywał i tem trudnił. W tem Jan Isuel, jeden z nich, uciekł i pojman z rozkazania komisarzów; ten w więzieniu będąc wszystko na się i na towarzysze powiedział. Gdy się z Lublina Sulikowski wrócił, książę niemogąc się już dalej oprzeć one sługi swe komisarzom wydał sam siebie oczyszczając, z którymi stany przed sądem od komisarzów wysadzonym kontrowersyę wiodąc onych pokonali i wszystkiego na nie listownie jawnie i oczywiście dowiedli; którzy, gdy nakoniec grożono je męczyć, do wszystkiego się przyznali, jedno tę przyczynę dawali, zwłaszcza Horst człowiek między nimi i u książęcia miejscem i godnością przedniejszy, że tego nie wiedział, aby król polski taką władzę miał nad książęciem pruskim, i tak rozumiał, że to wszystko, co książę czynił, wolno mu było czynić. Prosili tedy miłosierdzia, ale z drugą stronę stany prosili sprawiedliwości. A tak Functius, Schnela i Horst na garło osądzeni, dnia 28. października na rynku knypawskim są ścięci, a Paweł Schalich z Stembachem wywołani. Mścił się potem ten Paweł Schalich nad komisarzami tego pismem swem w druk wydanem. Zaczem stare rady, zwłaszcza hofmistrza i kanclerza, na swe miejsca komisarze wstawili; hofmistrzem był Jan Truchses z Walburku, a kanclerzem Jan Kreic. Tym tedy posłuszeństwo wszelakie czynić rozkazawszy wszystką władzą około książęcia starego, młodego i księżny im zlecili. Około rozdania majętności ziemskich i skarbu

książęcego rozszarpania uznanie na drugi sejm pruski odłożyli, który tamże po wielkiejnocy we trzy niedziele naznaczyli; i tak ziemię uspokoiwszy z podziękowaniem wszech stanów, i samego starego książęcia, odjechali.

A gdy się panów litewskich długo doczekać król na ten sejm nie mógł, przyjechali potem od nich posłowie obmawiając ich, że dla wielkiego niebezpieczeństwa przed moskiewskim na sejm koronny przybyć niemogli. A tak sprawy inne odłożono na sejm piotrkowski blisko przyszły. Po którym sejmie koronnym i inszy sejm spólny Polakom i Litwie według przywilejów ich ku skończeniu uniej obiecano.

Na tymże sejmie lubelskim posłowie ziemscy dowiedziawszy się, iż król Katarzynę królowę, która natenczas na Wieluniu mieszkała, z Polski do cesarzą odsyła—po rozmaitych traktaciech, które mieli między sobą, uważając to u siebie, że jej z Polski wyjechanie niemiało co dobrego rzeczypospolitej urodzić—przyszli przed króla do rady, prosząc go, aby z małżonką swą tak mieszkał jako chrześcijańskiemu panu przystoi. Do panów też kilkakroć osobno bez króla przychodzili, prosząc ich i napominając, aby temu wszelakiem swem staraniem zabiegali, jakoby pan na się i na r. p. gniewu bożego, a za gniewem boskim jakiego nieszczęścia niewewlokł. Tego takowego napominania i prośb od posłów był powodem Jakub Ostroróg człowiek dosyć wymowny. Ztądże przyszło do tego, że jednego dnia gdy król do rady przyszedł, Uchański arcybiskup z stołka powstawszy do króla rzecz stojąc uczynił (z którym wszystka radą powstała) napominając go, aby żoną swą nie gardził a onej od siebie nie odsyłał, przypominając mu przysięgę i ślub jego, przywodząc przykłady i karania od boga za grzech, a nakoniec i dla boga go prosząc, aby się nad stanem swym

królewskim, sławą i sumieniem i nad wszystką rzecząpospolitą zmiłował; i tego domawiając ukląknął z płaczem a na twarz swą padł, zaczem płacz się wszystkim z ocza rzucił. Porwał się sam król do niego podnosić go z niejakiem zawstydzeniem, także i drudzy panowie, którzy podźwignęli arcybiskupa z ziemie. Król oną tak żałosną rzeczą i sprawą arcybiskupią wzruszony natenczas nic nieodpowiedział, ale małą przemowę uczyniwszy nazajutrz odpowiedź dać obiecał. Nazajutrz po długiej rzeczy, którą do arcybiskupa i rady i posłów czynił, nakoniec powstał a czapkę zdjąwszy te słowa powiedział: prosząc aby mu już więcej z tem dali pokój, gdyż on z nią mieszkać nie może, by do tego przyść miało (a na gardło ukazał). Co gdy rzekł, usiadł i zaraz zawoławszy kanclerza Jakubowi Ostrorogowi starostwo wielkopolskie po Januszu Kościeleckim dać kazał, które on acz ze wstydem, wszakże z podziękowaniem przyjął. Podał też to był król posłom, aby sektom tym, co są niebespieczniejsze, zwłaszcza tym, co czci i chwały synowi bożemu ujmują, zabiegali; lecz do tego nie przyszło, bo też już i między posły wiele aryanów było.

Po tym sejmie lubelskim król do Warszawy się obrócił, i tam niedługo zmieszkawszy, do Knyszyna jechał, gdzie do piotrkowskiego sejmu czekał. Zimie dano mu znać z Prus, iż się księżna pruska do powinowatych swych bierze. A tak król Sulikowskiego tam posłał, aby koniecznie nie wyjeżdżała, a jeśliby chciała jechać, żeby oprawy swej odstąpiła. Za którem obesłaniem księżna umysł swój odmieniła i potem o drodze do Niemiec więcej nie myśliła. A król też komisarze swe zatem znowu do Prus na przyszły sejm, który był o wielkiejnocy, posłał, Jana z Służewa Sulimczyka wojewodę brzeskiego, Jana Krzystoporskiego herbu Nowina kasztelana wieluńskiego i Ja-

na Kostkę kasztelana gdańskiego, którzy dopiero w pierwszą klobę rzeczy te tam wszystkie wprawili i Kaniczom się dosyć od książęcia stąło.

Tegoż roku Tatarowie w Podołu i w Rusi wiele wsi i miasteczek popustoszyli, także i Wołochowie w Pokuciu niemałe szkody poczynili. Wojewoda ruski Sieniawski i hetman był oblężon na Międzybożu od Tatar, gdzie go wielką mocą dobywali, jednak się im obronił, i nakoniec odciągnąć musieli. Kozacy też litewscy z Birulą wodzem swym chodzili do Moskwy, potem na Sytnie zamku Moskwy trzysta pogromili i działek kilko i hakownic ze sto wzięli, i prochu z kulami moc wielką. Zborzk też byli wzięli naszy po moskiewskim, zameczek nie daleko Pieczar, ale go zasię moskiewski odebrał i ludzie tam na nim pobrał, między którymi wziął Piotra Kazimirskiego Biberstejna, którego, gdy mu ślubił zasię się stawić, słał do króla dla zamiany więźniów; i tak uczynił, że się mu zasię stawił.

Tegoż roku 1566 dnia 20. czerwca urodził się Zygmunt królewic szwedzki, król dzisiejszy pan nasz, natenczas, gdy było książę finlandskie ociec jego w więzieniu u brata Eryka; okrzczon na zamku grisfoleńskim dnia 29. tegoż miesiąca.

Tegoż też czasu Dębiński herbu Rawic będąc przełożonym na Romberku pod Hadzlem Moskwę gromił i Rakobor i Afelin moskiewskiemu spalił. Jakoż i potem tamże w Inflanciech dosyć znacznych posług czynił i wiele zameczków pobrał.

Roku 1567 zjechali się do Piotrkowa tak król jako rady i inne stany koronne na sejm walny koronny, który w Lublinie był złożony; na którym kończąc egzekucyę, warunek i szafunek czwartej części był namówiony, do stołu

królewskiego trzy części żeby należały, a na czwartej części starostowie abo dzierżawcy żeby się wychowywali. Nie zawierając w tem drogi król do nagrody ludziom zasłużonym, których opatrowania sposób do drugiego sejmu jest odłożony. Tamże i annaty były wspominane, aby w koronie zostały na obronę r. p.; żołnierze też od sądów wyjęci byli, oprócz tych, którzyby abo przesądzeni byli, abo ku zapisom sprawy mieli, i ci, którzyby o mężobójstwa abo gwałty jakie i najazdy domowe spozywani byli. Drugie rzeczy tak z strony egzekucyej jako z strony uniej na drugi sejm, który już był złożon w drugim roku, były odłożone; gdyż natenczas przez wojnę, która się z Moskwą toczyła, tych rzeczy się stanowić nie mogło, dla której tamże pobór po 20 groszu z łanu z dziesięciną pospołu był uchwalony.

Tegoż roku kniaź Roman Sanguszkowic (który dom, że też od Gedyminowego syna Lubarda wespołek z Czartoryskim idzie, Pogoni herbu używa) mając pewną wiadomość od szpiegów o wojsku moskiewskiem, w którem było i Tatarów dosyć, ruszył się z Czasnik 20. dnia lipca do nich. Miał z sobą tak wiele ludzi: Chotkiewiczowych dwieście koni, Konstantego Wiśniowieckiego dwieście, Jurjego Zienowica dwieście, Janusza Zbaraskiego czterysta, Tyśkiewicowych półtorasta, a samego kniazia Romana było dwieście. Rusiecki i Dymitrowski rotmistrze pieszy mieli piechoty czterysta. Kozaków było półtorasta. Przyszedłszy na nie bez wieście ze czwartku na piątek w nocy naprzód sto koni straży pogromił, potem nadedniem na wojsko sprędka przypadł i rozrzuciwszy kobyłenia*) uderzył w nie; tam na głowę ono wojsko moskiewskie i tatarskie, nie dawszy się mu rozpostrzeć, poraził i więźniów niemało poimał; także obóz ich wziął, gdzie niemałą korzyść naszy wzięli. Z tej porażki Piotr Serebr-

*) zapory, rogatki, palisady.

ńy hetman ranny ledwie uszedł. Amurat hetman tatarski zabity. Kniaź Wasil Palecki poiman, ale od ran umarł. A z naszych tylko 12 zabitych a rannych było 30, Moskwy od ośmi tysięcy mało co uszło.

Potem roku pańskiego 1568 Zygmunt August król, zebrawszy wojsko dośyć niemałe, wyciągnął osobą swą pod Radoskowice za Wilno mil 24, zkąd się do Moskwy miał ruszyć wszystką mocą; jakoż miał wojsko takie, że mu też równia w Polsce nie było, które samże szykował. Przyczyna tego jego wyciągnienia ta była: był tu niejaki Kozłów Moskwicin, który się ożenił w Litwie, Korsakównę pojął; ten będąc posłem od króla do moskiewskiego spraktykował był niemal wszystkie przedniejsze pany w Moskwie, że się królowi chcieli poddać, by tylko król się im ukazał z wojskiem, a kniazia moskiewskiego związawszy wydać; dla czego tenże Kozłów był tam od króla (wrzeczy do moskiewskiego z listy) posłan; jednak gdy to moskiewski przeczuł, Kozłów był na palu. Zaczem król strawiwszy czas próżno pod Radoskowicami, część wojska rozpuścił a sam do Grodna się wrócił; część pod Ulę posłał, nad którym ludem był przełożony Jan Chotkiewicz starosta żmudzki, który jął dobywać zamku potężnie, ale gdy przyszła obleżeńcom pomoc z Połocka, Moskwa się tym usilniej broniła; gdzie wiele ludzi naszych do szturmu niezwyczajnie przypuszczonych (bo dziury nie było) zbito, a szańcować się też trudno było, bo ziemia natenczas zmarzła była; przeto od oblężenia musieli odciągnąć. Filon Kmita zebrawszy człeka do czterech tysięcy chodził aż pod Smoleńsko; wyjechało przed miasto na harc Moskwy niemało, ale je poraził i kilku poimał, zaczem więcej wyjeżdżać nie śmieli, a naszy też na kilkanaście mil około Smoleńska wybrawszy nazad się z plonem wrócili.

Tegoż roku miesiąca września kniaź Roman hetman polny Ulę zamek moskiewski obronny wziął i spalił tym sposobem. Naprzód Kozaki w czółnach pod zamek wyprawił, a sam zastąpiwszy z ludem od Połocka i Turowlej Raczkowskiego i Tarnowskiego rotmistrzów pieszych z drabinkami do blanków przypuścił w nocy; Kozacy zaś z Birulą, Minkiem i Oskierką ziemną strzelbę ubieżeli, drudzy brany i fórty poczęli siec, a drudzy zamek zapalili. Bo Moskwa radując się strzelcom, którzy im nowo przybyli, popili się byli. A gdy się potem z naszymi wręcz z zamku zapalonego w branach poczęli siec, wnet Mikołaj Sołohub rotmistrz nie szukając brodu przebył Ulę ze wszystką rotą swoją i dodał pieszym posiłku, którzy na blanki po drabinach leźli i w branach się z Moskwą siekli. Potem sam kniaź Roman posłał rotę swoją, gdy już zamek gorzał, i Wojnę i Tyszkiewicza i kniazia Łukomskiego, rotmistrzów; którzy gwałtownym zewsząd pędem Moskwę upornie się w ogniu broniącą pogromili byli i zamek wzięli, gdzie dwu wojewód Welaminów i więźniów zacnych trzysta poimali, a strzelców z rusznicami ośmset. Ale korzyści inszej żadnej nie było, bo wszystko w zamku zgorzało, aż zamek naszy znowu zbudowali.

Podtenczas Olbrycht Łaski wojewoda sieradzki pod Oczakowem Tatary pogromił tak, aż Tatarowie na morze uciekali, gdzie naszy wiele plonu zajęli; wszakże im do pożytku nie przyszedł, i sami potem z pracą uszli, bo konie zeszłe mieli, a Tatarowie najeżdżając bez przestanku je trapili, ledwie je od siebie odstrzeliwali.

Tegoż też roku Kozacy witebscy z Birulą Uświat, Wielisz, zamki i włości moskiewskie, zewsząd opalili i dworzany samego kniazia moskiewskiego pod Wielizem gromili, gdzie podczaszego w. kniazia Piotra Hołowina poimali i do Witebska przywiedli. I tak przez cały ten

rok ustawicznie zimie i lecie okrutne szkody w ziemiach moskiewskich ci Kozacy witebscy czynili. Przeto miesiąca września 29. na ś. Michał Moskwa z sześcią tysięcy Tatar nohajskich pod Witebsk przyciągnęli, a z trzema przedniejszymi wojewodami, Szeremetem, Wasilem Buturlem i Hrehorem Soborem, którzy przez dwa dni posady miejskie we dwoje zapaliwszy pod zamek najeżdżali; aż za przemysłem wojewody witebskiego Stanisława Paca, który zmyślił, jakoby mu na pomoc miał iść kniaź Roman, odciągnęli.

Gdańszczanie—jako był król August frejbitery (korsarzy) na morzu postanowił zaraz po wzięciu Narwy przez moskiewskiego, dla zabronienia narwickiej nawigacyej—tedy obawiając się ich, aby im za czasem zmocniwszy się szkód nie czynili, jęli o tem myśleć, jakoby je precz znieśli, chociaż byli ich to ludzie właśni. I aby o królu nie rozumieli, żeby je chować miał na przeszkodę jaką a nie na pożytek miastu, Klefeldowi burgrabi gdańskiemu zwierzchność nad nimi był zlecił, acz nie jako burgrabi gdańskiemu, ale jako komisarzowi swemu (na co miał list osobny od króla); i przetoż wyjął je był król jako sługi swe od wszelkiej jurysdykcyej miejskiej. Co iże Klefelda bolało, złożył z siebie potem urząd ten i, zmówiwszy się z Ferberem burmistrzem (bo to oba byli hersztowie we Gdańsku) lud pospolity wzburzyli przeciw frejbiterom powiedając, że przez te ludzie za czasem przyjdzie jaka niewola abo zguba ostatnia na miasto; i przetoż rzuciwszy się na Serpinka kapitana ich starszego mało go nie zabili, a potem jedenaście ich gwałtem wziąwszy z okrętu nie oglądając się na komisarza królewskiego, który gotów był z nich sprawiedliwość czynić, dali ściać w branie i głowy ich pospołu wszystkie na jeden pal wetknęli podle drogi, którą frejbiterowie do Pucka jeździli; zaczem i do

miasta więcej i do portu niechcieli ich puszczać i kapitanowi swemu, co był na blokhauzie, kazali z dział do ich okrętów strzelać; aż je tak za czasem wyniszczyli i zatracili, a ostatek potem król duński pogromił. Król dowiedziawszy się tego posłał tam komisarze. Przeciw którym Gdańszczanie wnetże knechty przyjęli, działa na rynek wytoczyli, okrętów kilka strzelbą natządzili, brany i ratusz osadzili, we zbroi pogotowiu bydź miastu kazali, straż we dnie i w nocy na wszystkich miejscach trzymali, trwogi czynili, naostatek brany przed nimi zawarli i do miasta ich puścić niechcieli; przetoż komisarze wrócili się precz.

Tegoż roku książę pruskie wespołek i z księżną jednegoż dnia oboje pomarło; książę na Tapawie poranu, a księżna w Królewcu w nocy. Gdzie wnetże król posłał Jana Sulikowskiego do książęcia młodego i do rad, obawiając się, aby cudzoziemcy za śmiercią książęcą o co się nowego niekusili; przeto rozkazał, aby zamki wszystkie były w dobrem opatrzeniu. Pogrzeb ich był dnia 5. maja, na którym ci byli posłowie od króla: Jan Kostka kasztelan gdański, a Jan Sulikowski, którzy książę młode za ciały prowadzili. Nazajutrz testament książęcy imieniem królewskiem otworzyli i książęciu z radami jego podali, który potem przez króla potwierdzon. Na którym pogrzebie nie był nikt inszy oprócz książęcia mekielburskiego posłów. Potem dla postanowienia opieki i hołdu uczynienia był sejm w Hejligbeilu złożon, gdzie będąc komisarzami wojewoda brzeski, kasztelan gdański i Sulikowski, wszystko podług potrzeby odprawili i opiekę według testamentu książęcego imieniem królewskiem hofmistrzowi, burgrabi, kanclerzowi i marszałkowi zlecili przysięgą je obowiązawszy, że będą się wiernie w tem zachować

a iż za wiadomością królewską mieli liczbę słuszną z tego wszystkiego książęciu uczynić, gdy do lat przyjdzie.

Roku 1569 był sejm walny w Lublinie, na który przyjechał Hosius kardynał i Wincenty Porticus legat papiezki i posłowie od cesarza Maksymiliana, i od Jana króla szwedzkiego szwagra królewskiego oznajmując mu, jako go p. bóg po długiem więzieniu na królestwie szwedzkiem postawić raczył. Byli też posłowie od książąt pomorskich i od cesarza tureckiego, także goniec moskiewski, książę też legnickie potem przyjechało i oddał za upominek królowi dwu lwu młodych.

Na tymże sejmie skończyła się gruntownie unia abo zjednoczenie w. ks. litewskiego z koroną polską; przy której uniej księztwu litewskiemu to osobliwie warowano, aby ono egzekucyej z strony dóbr stołu królewskiego nie podlegało. Wołyń też, Podlasze i kijowskie województwo do korony wiecznemi czasy przyłączono. Opierali się o to panowie litewscy dosyć długo, a wszakże naostatek na to zezwolili. Tamże kniaź Roman po wzięciu Ule działa i więźnie moskiewskie przyprowadził i królowi oddawał.

Tamże mieszczanie gdańscy, a zwłaszcza Klefeld, byli pozwani o to, iż komisarzów królewskich nie uczcili, ktemu nowe burdy w mieście wzniecali i frejbitery, sługi królewskie, pościnali. Przetoż z tego sejmu byli do Gdańska komisarze naznaczeni i posłani, między którymi ci byli: Stanisław Karnkowski biskup kujawski, Jan Sierakowski wojewoda łęczycki herbu Ogończyk, Jan Kostka gdański, Mikołaj Firlej wiślicki, Szymon Subski inowłocławski, kasztelani. Tamże Mikołajowskiego zcięto, który dobrowolnie wołał dać gardło a niż cześć stracić, o zabicie Jana Lutomirskiego z Chelnice herbu Jastrząb kasztelana sieradzkiego, którego niewiedzieć jeśli z przyczyny czyjej, czyli o krzywdę swą zabił. A drugiego bra-

ta jego czci odsądzono; wszakże potem za restytucyą drugich królów w Polsce mieszkał, zwłaszcza że strona milczała, a potem gdy się z ludźmi nie zgadzał, wypędzon. Książę też mekielburskie, które na zamku rawskim pod strażą chowane było, wtenczas wypuszczono, gdy przysiągł królowi za wierność i pokój. Tamże i mieszczanie krakowscy byli pozwani o ścięcie gwałtowne mistrza Wolskiego, o co było w Krakowie między mieszczany a studenty burdy dosyć.

Na tymże sejmie dnia 19. lipca Albrycht Fryderyk margrabia brandeburski, wtóre książę pruskie, hołd i przysięgę królowi Augustowi na majestacie siedzącemu uczynił. Tamże go król i inszych wiele przy nim na rycerstwo pasował. Byli też i posłowie przytem od margrabiów, którym acz się dopuszczono proporca ująć, wszakże się posłowie ziemscy przeciw temu opowiedali.

Na tym sejmie lustratorowie dóbr królewskich byli naznaczeni, tak od króla jako i od rad i rycerstwa, po jednemu wszędzie. Bez poborów też nie było.

Na tymże sejmie za skończeniem uniej zwyczaj dawny zasiadania panów rad tak polskich jako i litewskich odmieniono i innym sposobem w porządek wprawiono. Warszawa też mianowicie sejmom była naznaczona.

A ten porządek zasiadania panów rad jest takowy:

Arcybiskupi:
Gnieźnieński,
Lwowski.

Biskupi:
Krakowski,
Kujawski,
Wileński,
Poznański,
Płocki,
Halsberski, } *alternatą.*
Łucki, }
Przemyski,
Żmudzki,
Chełmiński,
Chełmski,
Kijowski,

Kamieniecki,
Wendeński.

Kasztelan

Krakowski.

Wojewodowie koronni:

Krakowski, } alter-
Poznański, } natą.
Wileński,
Sendomierski,
Kasztelan wileński,
Wojewoda kaliski,
Trocki,
Sieradzki,
Kasztelan trocki,
Wojewoda łęczycki,
Starosta żmudzki,
Wojewoda brzeski,
Kijowski,
Inowłocławski,
Ruski,
Wołyński,
Podolski,
Smoleński,
Lubelski,
Połocki,
Bełski,
Nowogrodzki,
Płocki,
Witebski,
Mazowiecki,
Podlaski,
Rawski,
Brześcieński,
Chełmiński,
Mścisławski,
Malborski,
Bracławski,
Pomorski,
Miński.

Kasztelani większy:

Poznański,
Sendomierski,
Kaliski,
Wojnicki,
Gnieźnieński,
Sieradzki,
Łęczycki,
Żmudzki,
Brzeski,
Kijowski,
Inowłocławski,
Lwowski,
Wołyński,
Kamieniecki,
Smoleński,
Lubelski,
Połocki,
Bełzki,
Nowogrodzki,
Płocki,
Witebski,
Czerski,
Podlaski,
Rawski,

Brześcieński,
Chełmiński,
Mścisławski,
Elbieński,
Bracławski,
Gdański,
Miński.

Kasztelani mniejszy:

Sądecki,
Międzyrzecki,
Wiślicki,
Biecki,
Rogoziński,
Radomski,
Zawichostski,
Lędzki,
Srzemski,
Żarnowski,
Małogoski,
Wieluński,
Przemyski,
Halicki,
Sanocki,
Chełmski,
Dobrzyński,
Połaniecki,
Przemęcki,
Krzywieński,
Czchowski,
Nakielski,
Rosperski,
Biechowski,
Bydgoski,
Brzeziński,
Kruszwicki,
Oświęcimski,
Kamieński,
Spicymirski,
Inowłocki,
Kowalski,
Santocki,
Sochaczowski,
Warszawski,
Gostyński,
Wiski,
Racięski,
Siprski,
Wysogrodzki,
Rypieński,
Zakroczymski,
Ciechanowski,
Liwski,
Słoński,
Lubaczowski,
Konarski sieradzki,
Konarski łęczycki,
Konarski kujawski.
Marszałek koronny,
Marszałek litewski.
Kanclerz koronny,
Kanclerz litewski.
Podkanclerzy koronny,
Podkanclerzy litewski.
Podskarbi koronny,
Podskarbi litewski.
Marszałek dworu koronny,
Marszałek dworu litewski.

Referendarze też przy królu mają moc, zdania swe w radzie powiedzieć.

Tegoż roku w dzień ś. Witalisa w majowe dni śnieg wielki spadł, trwał przez trzy dni, począwszy dnia trzeciego maja aż do piątego.

Podtenczas Piotr Zborowski ze Zborowa poseł koronny w Turcech z przymierzem dożywotniem przyjechał, które to w sobie miało, żeby spólne krzywdy i szkody z obu stron nie były wspominane a z nowych tylko sprawiedliwość czyniona.

Tegoż roku król August cesarza chrześcijańskiego Maksymiliana pojednał z Janem królewicem węgierskim, siestrzeńcem swym rodzonym, z którym cesarz przez Swendego hetmana swego długi czas wiódł wojnę; a pojednawszy do takiej miłości przywiódł, że królewicowi już był zjednał do stanu małżeńskiego wnuczkę cesarską, księżnę kliweńską.

Tegoż roku cesarz turecki Selim przysłał do króla Imbraima Strasza herbu Odrowąż, Polaka poturczonego, żądając go o to: ponieważ mu był nieprzyjacielem kniaź Iwan moskiewski, aby przepuścił trzydzieści tysięcy wojska jego przez grunt korony polskiej do Moskwy; czego król mu pozwolić żadną miarą niechciał i owszem mu tego mocą wszystką bronić chciał. Z czem posłał do niego dworzanina swego Andrzeja Taranowskiego herbu Bylina, który też przedtem do Daniej trzykroć i do Szwecyej w poselstwie jeździł. Ten tedy wyjechawszy z Lublina w wigilię bożego ciała tegoż roku jechał przez wołoską ziemię, przez Bukowinę na Soczawę, na Lopuczno, przyjechał do Kiliej, jechał wzgórę rzeki Dunaja do Jazu, kędy wyzinę łowią, który Jaz leży cztery dni jazdy od Kiliej; z Jazu do Tulcze miasteczka, z Tulcze do Baby, z Baby puścił się na podwodzie do wsi Horowerdy. Ztamtąd do miasteczka Hała-

papy; a tam u tego miasteczka jeszcze są wały i mury zburzone, kędy się Grekowie kiedyś bronili naszym ludziom; idzie ten mur i wał na 30 mil wzdłuż. Ztamtąd do miasteczka Bazarczyka, potem do Prowadyej; tam jest zamek grecki na skale wysokiej zburzony. Z Prowadyej do wsi Ciengiej. Ztamtąd zaś przez górę barzo wysoką (górę tę zową Balchany) do drugiej wsi greckiej; ale tę górę objechać może dwa dni jazdy z drogi wokoło, abowiem ta góra tak jest barzo wysoka, że trudno przez nie z wozmi przejechać. Z tejże wsi do miasteczka Hajdosz. A tam się dzielą drogi do Konstantynopola, jedna na Adrinopole a druga na prost przez dąbrowy i lasy do Kierklisa, sławnego miasta greckiego; gdzie zamek tak jest obronny, że Bajzet cesarz turecki leżąc pod nim półtora lata dobyć go nie mógł; aż naostatek sami dla głodu z zamku wyszli, gdy im żywności niestało, a wszyscy na wojsko tureckie uderzyli i tam, wiele Turków zbiwszy, sami też mężnie gardła dali. Potem Turcy wziąwszy on zamek dobrze go opatrzyli, kościoły w nim wszystkie zburzyli, których było na pięćdziesiąt tak, iż czerneów samych po ośmi tysięcy w nich mieszkiwało, a tylko jeden kościoł zostawili, który jest z samego marmuru i alabastru zbudowany od cesarza konstantynopolskiego imieniem Konstantego. Z Kierklisu do miasteczka Biegarazar i do miasteczka Wise, kędy jeszcze i dziś w tem miasteczku stoi zamek murowany, ale od Turków zburzony; około którego zamku były cztery mury i wały abo przekopy, każdy mur na trzy sążenie miąższy; ale skoro go Turcy dostali, tedy one mury potłukli. Z Wise do miasteczka Bitulce, kędy cesarz turecki jeżdża w łowy i tam mieszkiwa po kilku niedziel w swoim dworze, przy którym ma ogród barzo kosztowny, w którym rozmaitych ptaków i zwierza małego jest dosyć; to miasteczko jeno z milę od Konstanty-

nopola leży; z Bitulce do Konstantynopola wjechał 14. dnia miesiąca lipca, gdzie, jako jest mowy dosyć bespiecznej i serca dobrego acz wzrostu małego, upominał cesarza tureckiego, aby wojsko swoje, które już było dnia 20. marca z Konstantynopola wyjechało, gdzieindziej a nie przez grunt królewski obrócił; jakoż cesarz turecki, obawiając się tem sobie króla obrazić, indziej im drogę nalazł i przez pustynie azyjskie do Astrahanu kazał iść. Także Taranowski w Konstantynopolu przez cztery niedziele mieszkając na przejazdkę i tam i sam jeździł. A naprzód do Galaty oględować działa cesarskie, których tam jest przez kilka tysięcy, a drugich też barzo wiele leży tak na ziemi bez łoża, bez kół, tylko same rury abo sztuki, jeszcze ich corok przyczyniają zawżdy. Potem jeździł morzem do zamku Karazar, do którego sadzają Turcy więźnie znaczne chrześcijańskie. Tamże przeciwko temu zamkowi jest drugi zamek, który zowią Anatulkarazar, a tam jest wąskie morze barzo; przeto któryby okręt z białego morza na czarne chciał prześć, tedy niemoże tych zamków minąć. Tamże idąc zaraz wstąpił do lustransów (pałac letni) cesarskich, dziwnie, kosztownie i znamienicie zbudowanych, których jest wiele; jeden jest zbudowany z drzewa cyprysowego foremną robotą rzezańmi dziwnie kosztownemi, kwiaty przyozdobiony. Drugi z kosztownego alabastru i marmuru budowany, w którym są rycia barzo foremne i złotem malowane. W trzecim lustransie są ściany zmurowane z gliny tureckiej, tak szachowane, jako tu do nas dzbanki tureckie wożą. Tamże też jest jeden gmach ze szkła zbudowany, i pawiment także szkłem pięknem położony. Przy każdym lustransie są fontany piękne i wielkim kosztem sprawione, i zioła dziwnie woniące, owoce rozmaite, jako: cytryny, pomarańcze, figi, po-

magranata, drzewa oliwne i insze. Tamże w niektórym lustransie jest rozmaitego zwierza dosyć nad brzegiem anatulskim, kędy cesarz jeździ krotofil używać; a wszędzie tam są konie cesarskie dziwnie piękne, na których sam jeżdża i z tymi, co przy nim zawżdy mieszkają. Albowiem do tych lustransów zwykł zawsze cesarz jeździć wodą na galarze, a tak gdzie jedno przyjedzie, tam ma konie gotowe, na których jeżdża na łów z sokoły i inszem myślistwem. Było też tam natenczas zwierzę, które zowią sarnapa, które jest zbytnie wielkie i wysokie, że począwszy od stóp aż do głowy może go bydź zwyż na sześci sążeni i więcej, ale przodku jest wyższego aniżeli zadku, sierć na niem jest pstra a biała, jako szachownica, głowę nakształt wielbłąda (prawdopodobnie żyrafa).

Potem wziąwszy odprawę u cesarza wyjechał z Konstantynopola dnia 14. sierpnia, i jechał drogą inną, i naprzód do miasteczka Kończyk-czele-miedzia przyjechał, a ztamtąd zaś do drugiego miasteczka Begekczyk-miedzia, gdzie jest most wielkim kosztem zbudowany przez odnogę morską, około którego dziesięć tysięcy ludzi pięć lat na każdy dzień robiło, niż go dokonali. Potem niemając innych miasteczek przyjechał do Adrynopola dnia 10. tegoż miesiąca, z Adrynopola do wsi greckiej przezwiskiem Cierygi przez Bałchany góry, ztamtąd przez Prowadyę, Bazarczyk, Czarnowodę do Baby, do Sachy puścił się Dunajem w galerze do Kilej na dół wody (tamże za Kilią jakoby we dwu milach Dunaj wpada w morze), z Kiliej do Bilagrodu, w Bilagrodzie woził się przez Niestr ku Oczakowu, do którego jechał całe dwa dni polem (na jednem miejscu są studnie, kędy konie wodzą poić), niedaleko Oczakowa woził się przez jezioro, które zową Bereżan, które jezioro gdyby kto objechać chciał, tedy dwa dni z drogi jazdy, wszakże przed-

się przez ten Berezan może koni przepławić, bo wąskie jest, tylko na jedno strzelenie z łuku. Do Oczakowa przyjechał drugiego dnia września, kędy skoro dostał przewoźnika, przewiózł się tegoż dnia przez Niepr (który wpada w morze pół mile za Oczakowem) i był w Przekopie za dwa dni dobrze jadąc na podwodzie; a wszędzie jechać trawami wielkiemi nad morzem, a drugdzie też piaskami; gdzie wstępował do carowicza Aldygiereja, którego zastał milę wielką od Przekopu, a on wielbłądy i insze stada pasie i z łuku się strzelać uczył; którego imieniem królewskiem pozdrowiwszy do Przekopu na noc odjechał wespółek i z czauszem tureckim, gdzie musiał mieszkać przez dwa dni skupując sobie żywność, którejby było na jedynaście dni; bo ztamtąd polmi pustemi przyszło mu iść aż do Ozowa. Z Przekopu wyjechawszy tegoż dnia nocował w polu przy wodzie dobrej, nazajutrz u studzien murowanych, które zowią Karaki, to jest czarne studnie, od której studnie do rzeki Suda miał dwa noclegi. Potem dwa dni jadąc bez wody trzeciego dnia przyjechał do wody barzo śmierdzącej i robacznej, przezwiskiem Karszak; ztamtąd do rzeki Agarlibert, a po polsku drewniany potok, wielki dzień jazdy; od tego potoku do rzeki Bein, to jest wielki kał, mały dzień jazdy; od tego potoku do rzeki Małykał, od której wielkie pół dnia jazdy do trzeciej znacznej rzeki Musz. W tamte pola między te rzeki Tatarowie przekopscy, krymscy z bydłem, z owcami i z wielbłądy, z końmi chodzą na zimowanie; bowiem tam są trawy barzo wielkie i też te rzeki barzo rybne; a iż Tatarowie nie zwykli sian żadnych kosić, tedy zimie z bydłem tam zachodzą, kędy trawa nawiększa, z której bydło śnieg odgrzebawszy zawsze się może najeść. Tamże w tych polach zwierza bywa okrutna moc, jako: sarn, jeleni, koni, dzikich wieprzów, że po trzysta sarn w jednem stadzie ujrzy. U tejże rzekiMusz jest dąbrówka nie-

wielka, ale barzo gęsta, którą tam woda wkoło opłynęła tak, iż jest jakoby jaka wyspa, na której zwierza bywą tam wielka moc; przeto tam naszy Kozacy zwykli chodzić zwierz strzelać i Tatarów rozbijać; których gdy będzie ze dwieście z ruśnicami, Tatarów kilka tysięcy się na nie zbierze a przedsię im nic nie uczynią, skoro tam tej dąbrówki dopadają; tam więc Wiśniowiecki rad przebywał. Znać też tam jeszcze w tych polach zamek jakiś przed laty, jakoż i dziś mury stoją zburzone przy onym brodzie. Od tej rzeki Musz do zamku tureckiego Ozowa, który po turecku zowią Atali, dwa dni jazdy, ale niż do Ozowa przyjedzie, jest tam rzeczek i jezior błotnych niemało. Pod ten zamek Ozów idzie rzeka wielka, którą zowią Tanais a po polsku Don, ta dzieli Europę od Azyej i tamże jakoby we dwu milach wpada w morze. A niż do tego zamku Ozowa przyjedzie, trzeba się przez nią dwa razy pławić, raz przez odnogę, którą zowią Doniec, a drugi raz przez samą rzekę Don. Tatarowie gdy z wojskiem jadą przez tę rzekę, tak się zwykli pławić: nawiążą dwa snopy trzciny i sforują konie jako psy, uzdy na szyję od jednego do drugiego włożywszy, ogony im też jednego z drugim zwiążą, a tak na jedną wiązań włożą łuk z sajdakami i z jarczakami, a sami na drugiej siedząc konie za ogon trzymają jedną ręką, a drugą ich poganiają, i tak ich one konie muszą przeciągnąć na drugą stronę. Do Azaku przyjechawszy dnia 16. września tam sobie znowu nakupić musiał żywności, coby jej mógł mieć znowu na 11 dni, bo także tam polmi mu pustemi przyszło jechać. Tegoż dnia wyjechawszy z Azaku nocleg pierwszy miał przez wody. Nazajutrz na południe stanął u wody śmierdzącej; tamże u onej wody jest kościół pogański, kędy byli zwykli Tatarowie pierworodne bydła bogom swym ofiarować, połowice onych bydląt paląc a połowicą ptaki

i inne zwierzęta karmiąc; gdzie jeszcze i dziś sroga a okrutna moc orłów bywa, sępów, kań, kruków i innych drapieżnych ptaków, którzy się tam z dawna przyzwyczaili mieszkać. Potem zaś dnia trzeciego miał stanowisko u dobrej wody, a tam konie napoiwszy wieczór on od onego miejsca milę abo dwie ujechać musiał z drogi, obawiając się rozbójcow tatarskich, i tak częstokroć to czynić musiał. Tamże w tych polach widać zwierza wielką moc, jako: dzikich koni, sarn, jeleni i innego zwierza barzo wiele. Dnia 22. tegoż miesiąca września przyjechał do hordy nohajskiej i tam był tego dnia u nich na czci; którego częstowali kobylem mlekiem i mięsem końskiem i baraniem, ale mu niebarzo smakowała ona cześć, abowiem obawiał się jakiej zdrady (zwłaszcza w nocy); gdyż ci Tatarowie ani się boga boją ani go też znają i czci ani cnoty w nich niemasz, ani też prawa żadnego mają, kto duższy ten tam lepszy; wszakoż jednak między sobą starszego jednego mają, którego zowią Kazejmurza, ale go słuchają, kiedy chcą, a tego roku przez bojaźń cara przekopskiego wzięli byli sobie za pana syna jego. Bydła i innego dobytka wielką obfitość mają tak, iż u jednego po kilka set owiec, po kilkadziesiąt klacz, krów, wołów, także wielbłądów po kilkunaście najdzie, a to wedle przemożenia każdego, który dobytek tak zimie jako i lecie na polach żywią trawą. Nie orzą, ani sieją, ani tam chleba znają, ani też żadnych jarzyn. Bydlę, które im zdechnie, to sobie za osobliwą zwierzynę mają powiedając, że to sam bóg zabił. Liszki, wilki, które w polach biją, wszystko jedzą. Pieniędzy żadnych tam nie znają, chyba kiedy cyrkascy Tatarowie do nich z suknem i płótnem przyjadą, za to oni barany, krowy, woły, dają; z onych bydlęcych skór wory czynią, w które wydoiwszy krowy, owce, wielbłądy, i kobyle mleko leją, i tamże ono mleko kwaszą, które

gdy się już zsiędzie, odlawszy serwatkę precz na opończę (na której sypiają) wylewają, i tak ono na słońcu suszą. Gdy też jaki zwierz zastrzelą abo im bydlę jakie zdechnie, tedy mięso w cieniuchne paski skrają i tak je na słońcu suszą, i to na słońcu wędzone mięso i mleko ususzone na zimę chowają i to zimie jedzą; abowiem tam drzew nie masz, przy czemby sobie jeść czynili zimie; lecie wżdy przy trawie suchej jako tako sobie uwarzą, ale najwięcej tam mlekiem żyją. Kotary abo *domki* czynią z pilśni owczej abo z wielbłądzej, i pod onem mieszkają. Obecnego mieszkania nie mają, abowiem dziś na jednem miejscu stoi a tam trawę wypasie, nazajutrz się ze wszystkiemi domki swemi i z majętnością na insze miejsce przeniesie. Wielki to u nich pan i bogaty, który na dwu wozach dom swój i ze wszytkiem domostwem zaniesie, każdy wóz o dwu kół, w których woziech u nich konie nie robią, tylko wielbłądzi abo woły. Przedtem niedawnego czasu Moskwa od Astrahanu w kilkunaściu tysięcy koni wycieczkę na nie uczyniwszy, bydła i insze dobytki wszystkie, także stada im była zabrala; przeto natenczas u nich był taki głód, że syn ojca jeśli miał starego, zabił i zjadł—brat jeśli też komu umarł abo dziecię, i z ziemie potajemnie je wykopał i zjadł. Ażeby się ich tem więcej mnożyło, wolno mieć każdemu żon, ile chce.

Od tych tedy bezbożnych Tatarów odjechawszy dwa dni był w polach bez wody, trzeciego dnia przyszedł do wody śmierdzącej i robacznej, a tam już nie było co jeść i co pić. Ztamtąd przyciągnął do jeziora jednego, gdzie od Tatar kazańskich żywności dostał za pieniądze, a ci z Moskwy uciekali do wojska tureckiego i tatarskiego, które pod Astrahanem leżało; gdzie było Turków wszystkich do trzydzieścia tysięcy a Tatar do ośmdziesiąt tysięcy z Adigierejem carzem przekopskim, który miał

z sobą i czterech synów swych. Nad tem wojskiem tureckiem był starszym beglerbek kafiński i sędziaków sześć, a nad janczary był kapitan Weli-aga janczarski basza. Dział przy sobie wojsko tureckie nie miało nic więcej jedno trzy polnych a dwie działa burzące, pod któremi chodziło czasem po dwadzieścia par wielbłądów, a w wojsku tatarskiem było działek dwanaście polnych, które też ciągnęli wielbłądzi. Nad wojskiem tatarskiem był starszy Suliżbek, a drugi Azejsryski kniaź i Mustafa. To wojsko tureckie z Konstantynopola wyjechawszy dnia 20. marca przeprawiło się u Sachy przez Dunaj i szło wszystko polmi pustemi aż do Niepru, od Niepru mieli byli iść drogą prostą ku Astrahanu przez hordę przekopską, ale car tatarski niechciał ich przepuścić przez hordę swą; przeto tamże musieli się przez Niepr przeprawić u kućmińskiego przewozu wziąwszy od sędziaka tehińskiego przewodnika Sieozę Tątarzyna, który w kilku set koni prowadził je aż do rzeki Donu (abo Tanais), która rzeka płynie pod Ozow wszystko polmi pustemi, gdzie tam żadnej żywności nie było; oną żywność, którą mieli na wielbłądziech, mułach i koniech powodnych, którą sobie byli nagotowali do Astrahanu, niźli do Ozowa przyjechali, wszystką zjedli. Do Ozowa przyjechawszy nie mogli już tak wiele żywności dostać, ale niźli tam do Ozowa przyjechali, musieli się kilka razy pławić, bo tam rzeki gęste, jeziora głębokie i błota lgniące. Tamże u tego Ozowa zjechało się z nimi wojsko tatarskie i mieszkali tam przez dziesięć dni, odpoczywając koniom. Naspiżowawszy zaś na wielbłądy, muły i konie powodne żywności co mogło bydź, i tak jechali pod Astrahan spólnie. Tenże sułtan Selim cesarz turecki w miesiącu kwietniu wyprawił był armatę wodną ku Astrahanu, galer półtorasta z batami, na których było pięć tysięcy janczarów z rusznicami a trzy

tysiące bosmanów (majtków), którzy na galerach robili, nad którymi uczynił hetmanem Miserleta kapitana Turczyna zacnego; na których galerach było żywności wielka moc, co za onem wojskiem polnem wieźli do Astrahanu, i tamże na onych galerach mieli przypraw dosyć ku kopaniu góry Perewłoki, która leży między rzeką Donem abo Tanais a między rzeką Wołhą. Tę górę dla tego zowią Perewłoką po moskiewsku, że tam moskiewscy kozacy zwykli baty i łodzie swoje przewłóczyć od rzeki Wołhy aż do rzeki Donu i zwykli chodzić temi łodziami wojować pod zamek Ozow na dół wody; a góry tej między temi rzekami jest półczwarty mile tylko wzwyż, a na dół także, owa wszystkiej siedmi mil liczą. Pod tę górę gdy przyjechali (a jechać tam było wzgórę wody rzeką Donem od Azaku nieblizu) wyszedłszy na brzeg dobyli wałków, na których mieli przetaczać galery. Tamże Moskwy kilkanaście tysięcy na nie uderzyło przez wieści, i tam janczarów bardzo wiele pobili, także bosmanów, aż drudzy ledwie uciekli do galer na wodę; gdzie tam im Moskwa dokołatała, iż od onych ośmi tysięcy ludzi ledwie ich zostać mogło półtrzecia tysiąca. A gdzieby byli ci Turcy przewleki one galery przez tę górę na rzekę Wołhę, tedy mieli górę Perewłokę kopać z tamtej strony od rzeki Wołhy, chcąc rzekę Wołhę wprowadzić w Tanais abo Don. A tak po onem pogromieniu jako je Moskwa poraziła, nazad się musieli wrócić ku Azaku i z oną armatą; a gdy nazad uježdżali, tedy moskiewskich kilkadziesiąt kozaków w maluczkich łódkach za nimi szli, trwogę na nie często czyniąc i szkody w ludziech; a czasem kozacy one galery mijali w nocy i często z przodku i z tyłu na nie z kątów ze trzciny uderzali; ostatni raz uderzali na nie jakoby we dwu milach od Azaku, i kilkanaście Turków ubili a inszych poranili, że

redwie z ostatkiem ucieckli do zamku Oźówa (Azowa): Pod zamek przyjechawszy zaraz one działa burzące z galer zjęli i wszystkie prochy, których było przez kilkanaście set centnarów; a te prochy wszystkie ostatniego dnia tegoż miesiąca września za zapaleniem jednego domku w zamku zajęły się i w ludziech wielką szkodę poczyniły: Tak ono wojsko, które wodą szło, porażone na głowę, a ostatek za nieszczęściem zginęło. Ciż moskiewscy kozacy wzgórę tej rzeki Tanais idąc nazad wszędy trawy palili, za wojskiem tureckiem i tatarskiem pożary puszczając dla tego, żeby było wojsko tamtędy nazad nieszło, a druga: żeby z zamku Azaku i z inszych hord żywności za wojskiem wieźć nie mogli. A ono drugie wojsko tureckie i tatarskie, które się polmi puściło, przyszedłszy dnia 5. września do zamku Astrahanu, nie mogło tak blisko mieć przystępu do zamku prze rzekę Wołhę, która idzie pod ten zamek i w koło go płynęła, a ktemu że też było dobrze opatrzono strzelbą i ludźmi; przeto tam leżąc cały tydzień nic nie poczynali, a gdy przespieczni byli ani się nieprzyjaciela spodziewali: dnia 12. września Moskwy kilka tysięcy w nocy wycieczkę na nie uczynili łodziami, batami, galerami, nad któremi był Serebrny hetman moskiewski, a tam nad świtaniem prawie uderzyli na wojsko tureckie i tatarskie, w którem wielką szkodę uczyniwszy, zaś Moskwa obronną ręką uszła do zamku. W tem się też dowiedzieli, co się z armatą ich wodną i ludźmi (którzy im szli na pomoc wodą) stało; nad to wiedzieli, że im żywności niestało, przeto jęli z sobą trwożyć i już byli odstąpili od zamku pierwszą razą dnia 16. września chcąc się nazad wrócić, ale za radą tatarską zaś powtóre zamek oblegli nazajutrz i, tamże zaraz naradziwszy się, jęli kastel budować na tem miejscu, kędy przed laty był stary Astrahan dwie

mili wzgórę wody od teraźniejszego Astrahanu; i zaśi kilka tysięcy się przeprawiło Tatarów do Moskwy dla nabycia żywności, ale się potem żaden z nich nie wrócił, bowiem ich Moskwa pobiła. Mieszkali tedy potem tam przez 11 dni, a gdy już zgoła żywności im niedostało, musieli spalić on swój kastel a ztamtąd z wielkim żalem i z żelżywością swoją odciągnąć d. 27. września, szkody żadnej nieuczyniwszy, tylko spaliwszy małą osadę przed zamkiem.

Gdy tedy już nazad ciągnąc od zamku na pierwszem stanowisku byli, przyjechał Taranowski do nich wespółek z czauszem cesarza tureckiego, który z nim jeździł, i oddali listy carzowi tatarskiemu i beglerbekowi kafińskiemu. Tamże się Taranowski przypatrzył i sprawie ich w ciągnieniu. A naprzód sprawie tureckiego wojska, w którem naprzód rano przed świtaniem godzinę u namiotu hetmańskiego trąbiono na cienkich trąbach, po którem trąbieniu zaraz szły ich wielbłądy z wozy, skoro jedno mały dzień; powtóre trąbiono inne trąbki i w surmy tureckie i w bębny bito, zaczem wojsko się ruszyło, gdzie wychodzili naprzód spahiowie, to jest, jakoby żołdacy abo szlachcicowie, uf dosyć wielki, za nimi działa z kulmi i prochy, które wielbłądzi ciągnęli; po stronach szli zewsząd wielbłądzi i muły i inne konie powodne, na których noszą żywność. Potem janczarowie z rusznicami, jedni na koniach, drudzy pieszo; za janczarami zaś sułakowie z łuki, którzy noszą kołpaki na głowie połowicę złotem haftowane, a ostatek kołpaczek biały z pilśni. Za tymi sułaki wiedziono koni przez kilkadziesiąt powodnych hetmańskich barzo pięknych, z dostatkiem wielkim i ochędożnie przybranych; za onemi końmi powodnemi jechali sędziakowie; za sędziaki dopiero hetman osobą swą; za hetmanem tudzież noszą ogon biały koński, robotą forem-

ną. Potem za nim niesiono trzy chorągwie nader wielkie z czerwonej kitajki, w których w każdej mogło bydź po stu łokiet, a one chorągwie były około drzewa zwinione, bo ich nigdy nie rozwijają, aż kiedy bitwę mają stoczyć z nieprzyjacielem; na tychże drzewach miasto grotu jest serce wielkie ze złota uczynione u tych chorągiew, u onychże serc wiążą worki niemałe złotogłowowe, w których jest napisany ich zakon od Machometa podany; gdy tedy bitwę mają stoczyć z nieprzyjacielem, tedy one chorągwie rozpuszczają dla tego, iżby każdy, patrząc na on zakon napisany, nie żałował gardła swego dla wiary machometowej dać; drzewa te niosą czauszowie hetmańscy szarłatem abo suknem czerwonem przepasani pod pachą. Za onemiż szli trębacze, za trębaczami zasię szło chorągwi ośm, każda inszej maści, za chorągwiami zaś uf wielki spahiów, po stronach czauszowie hetmańscy jeździli, nie dopuszczając nikomu przystąpić do beglerbeka ani do onych drzewiec, na których zakon ich noszą; a potem po stronach insze ufy szły wprzody i nazad i po bokach, gdzie kto mógł, dosyć nierządnie. Na stanowisko gdy przyjadą, tedy oni sędziakowie i spahiowie prowadzą hetmana aż do jego namiotu, a tam niż z konia zsiędą, wszyscy mu czołem zwykli bić, toż potem każdy na swoje stanowisko się rozjedzie. Gdy wieczór już przychodził, jako się już poczęło zmierzchać, tedy wszyscy zwykli do boga wołać: Hała, hała, hała hej, to jest: Boże! zmiłuj się nad nami. Po onym okrzyku już wojsko tak barzo ucichło, że chociaby kto nad nie blisko przyjechał, tedy nic nie usłyszy; jeśli miał co jeden do drugiego mówić, tedy pomału szeptać musieli; ognie wszystkie pogasili, konie, którekolwiek na trawie mieli, wszystkie nagotowawszy za dnia trawy na stanowisku na noc wiązali; jeźli też który miał konie waśniwe, tedy je tak dobrze przywiązywali,

żeby jeden drugiego nię dosięgał ani się kwikąły, a jeszcze, który zamożny był, żeby miał jęczmień abo owies, tedy wszyscy a wszyscy jednej godziny obrok dawali. Obozu żadnego nie mają, tylko około hetmana obóz jest obtoczony; ale gdy o nieprzyjacielu wiedzą, tedy się wielbłądy ostawiają miasto obozu. Działa ich od hetmana daleko stawały przy janczarach, ale też barzo nieporządnie. Za stanowniczym noszono też drzewce z ogonem, takież jako i przy hetmanie, które tam na onem miejscu na stanowisku, kędy hetmański namiot miał stać, wtykał zawżdy naprzód jeżdżąc; około onego potem miejsca, kędy któ mógł, wszyscy się stanowili.

Carz zasię tatarski wespołek z innymi taką sprawą ciągnął: Machmetkirej syn jego nastarszy chodził nazad za wojskiem tureckiem z dziesięciu tysięcy przedniego ludu. Kazigierej przy wojsku ojcowskiem jeździł w pół mile przed wojskiem. Aldigierej z trzydzieścią tysięcy nohajskich Tatarów trzymał lewą rękę. Kniaź Azejsryjski z synem swym Dziaklem trzymał prawą rękę, który miał w poruczeniu kilka tysięcy ludzi. Kniaź Sulebok był nawyższym hetmanem cara tatarskiego, ten wojsko jego sprawował do potrzeby wespołek z Mustafą *radnym* panem jego, i ten huf ludzi, którzy strzegą, cara rządził, którego bywa kilka tysięcy. Sam car jeździł zawżdy przed wojskiem tureckiem pół mile; kiedy się ruszyć ma, tedy barzo rano w bęben biją jedną pałką, po onem bębnieniu zaraz się lud przedni ruszy; potem w godzinę w trąbę zatrąbią po moskiewsku jako na psy, i tak barzo prędko po onem trąbieniu na konie wsiadają z chorągwiami, których jest 4; mają też czarną chorągiew i czerwoną, sposobem tureckim wielką z sercem złotem, na której napisano zakon Machometanow (bo społem z Turki trzymają jedną wiarę), którą chorągiew chowają zawżdy z wielką uczci-

w ścią w carowym namiecie; a tak skoro oną chorągiew wyniosą, zaraz sam idzie za nią i na koń wsiada, a za nim synowie jego. Przed jego hufcem noszą chorągwie cztery; jedną czerwoną z żółtą kitajką, a drugą z białą czerwoną, trzecią z białej kitajki a trzy końce zielone u niej a na wierzchu ogon koński czarny, czwarta chorągiew wszystka czerwona kitajczana z jabłkiem złotem i pismem złotem arabskiem pomalowana; to są jego chorągwie własne, pod któremi on sam czasu potrzeby stawa, abo gdy w ziemię nieprzyjacielską ciągnie. Przed samym carem wodzą kilkanaście koni powodnych, w jarczaki (siodła) pięknie osiodłanych. Za samym carem potem jedzie huf ludzi wielki, każdy mając po piąci, po sześci koni powodnych, jednego z drugim za ogony związawszy; potem za onym ludem działek polnych dziesięć z prochy, z kulami i z inszemi przyprawami szło i strzelców kilką set Piecihorców i Cyrkasów z ruśnicami; za tymi strzelcy dopiero szły wozy, które wielbłądzi ciągnęli, a wóz tam każdy o dwu kół; insze hufy idą po stronach, z przodku, z zadu i z boku, że pole wszystko byli zakryli tak, że ich z wysokiej mogiły przejrzeć nie mogł. Nie tak wiele ludzi w swojem wojsku mają jako koni, a ktemu wielkie stada z sobą pędzą klacz, dla mleka i żywności, i przeto się ich zda wojsko barzo wielkie. Synowie carscy każdy ma swój osobny znak i chorągwie z kobylim ogonem, u każdego inszej sierci ogon. W ciągnieniu barzo nierządnie idą, ani żadnej sprawy między sobą mają; kędy kto chce każdemu wolno jechać. Lud jest barzo nikczemny i ledwie połowica ich jest, coby łuki mieli. Pańcerzów ani zbroje żadne nie mają, jedno w siermięgach się włóczą; a który broni nie ma, tedy kość kobylą uwiąże u kija miasto broniej, a tak z tem jeżdżą. Niczem inszem nie stoją, jedno prędkością swą; a druga: że wielką nędzę

zcierpieć mogą. Głodu ani pragnienia się nie boją tak, iż mogą przez trzy dni przez wody i przez jedzenia trwać. Konie ich także, które gdy jedno trawy się najedzą z rosą, tedy od godziny do godziny mogą ubieżeć po kilkanaście mil z wojskiem wielkiem; abowiem każdy z nich ma koni wiele na powodzie, a gdy mu jeden ustanie, na drugiego wsiędzie a tego tam porzuci; aby jeźli jaki syty, tedy go zarzeże, i ono mięso między sobą rozerwą jako psi.

Także jadąc Taranowski z nimi pierwszego dnia października był u cara samego i poselstwo od króla sprawował. Nazajutrz ruszyło się wojsko wody niemając na stanowisko, aż trzeciego dnia przyjechali po zachodzie do jednego jeziora, w którem była woda trochę słona; tam z jednej strony stanęło wojsko tureckie, a z drugiej tatarskie, że oną wodę wszystką niemal wypili. Trzeciego dnia przez wody byli, aż 5. dnia października na dobre stanowisko trafili do wody dobrej między dwiema jeziorami, które zowią Burna kiesienia. Tamże się już poczynają pola madziarskie bezwodne, przez które pola musieli iść, gdyż Moskwa indziej trawy popaliła, a Kazimurza też, przedniejszy wódz nohajskich Tatarów, zmówiwszy się z carem przekopskim dla tego ich tam wiódł, aby od nich korzyści nabrali uwiodłszy hetmana tureckiego; któremu to obiecali, że go mieli przez takie pola prowadzić, kędyby był wody dobrej dostatek, także zwierza dosyć dla żywności, powiedając też to, że jedno cztery dni było jazdy tamtędy do Azaku; ale to był fałsz, bo jadąc tamtędy trafiło się czasem pięć dni przez wode jechać, przeto Turkom jednym konie pozdechały a drugie postały, samych także mało ztamtąd wyszło; jednych sami Tatarowie porozbijali, a drudzy od wielkiego głodu i pragnienia pozdechać musieli. Konie, które Turkom ustawały, brali je Tatarowie nohajscy i jedli. Turcy koni

świych nie śmieli na rosę puszczać w nocy, bo im je kradli Tatarowie i daleko w puste pola zawodzili; przeto musieli je w namiocie, przy sobie miewać, nagotowawszy im za dnia trawy. Barzoć się tam niechciało Turkom w te pola madziarskie przeto, że wiedzieli, iż tam jest sroga moc wężów i gadzin rozmaitych; ale Tatarowie mieli im to wywieść, że teraz już zima nadchodzi, każda gadzina w ziemię wlazła, przeto Turcy dali się im zwieść; ale przedsię, gdy tam przyszli, wiele gadzin okrutnych widali tak miąższych, jako noga człowiecza, i barzo długich; tamże na niektórych miejscach się trafiało przy jakim błocie, że bywało widać moc wielką skór wężowych, co się wyleniali, że się trawa od nich bielała, jakoby ją płótnem przykrył, i wężów okrutnych każdy dzień bili Tatarowie w wojsku barzo wiele. Powiedają, iż w te pola lecie nie może jechać w kilkuset koni, dla wielkości tego robactwa. Acz nohajscy Tatarowie kiedy tam jeżdżą na zwierz, tedy tak czynią, że trawę zapalą przed sobą i pożary puszczą, tak ona gadzina musi ustępować do ziemie, a która nie ustąpi, tedy zgore. Wjechawszy tedy w tamte pola niemieli czasem wody i po piąci dni. Dnia 7. października nocowali przy mogiłach jakichsiś bez wody, gdzie tam i dziś mury stoją z cegieł murowane, gdzie były pierwej kościoły; tamże jest zwierza moc wielka, a nawięcej jeleni, bo tak o nich piszą, że węże lecie pospolicie jadają, których tam dosyć. Bez wody będąc już trzy dni czwartego dnia przyjechali do suchego potoku; ale niż wojsko się sciągnęło, tedy onej wody już nie było i już ją drudzy byli wypili; do onego ostatka cisnąc się siła Turków pozabijało. Ztamtąd ruszyli się w nocy chłodem i zaś nie mieli wody przez dwa dni; trzeciego dnia przyjechali do błota, gdzie była woda barzo gorzka i słona, ale z wielkiego pragnienia jako konie tak i ludzie musie-

li ją pić. Tam przyszła wieść, że przez pięć set Turków ludzi zacnych zginęło, którzy byli zwiedzeni od jednego Tatarzyna, który im dał sprawę, że wiedział kilka krynic w polach, jedno chciał od nich dobrego upominku, a potem wziąwszy od nich pieniądze wielkie zawiodłszy je w pola, gdy wody nie znalazł, uciekł; a tak oni wszyscy przez wodza poginęli, że się od nich tylko czterzej wróciło, którzy mieli wielbłądy z sobą, na których się do wojska przybłąkali i o tem sprawę dali. Od tego błota przyjechali dnia drugiego do jeziora ciekącego, które z tatarskiego słowa po naszemu zowią Przewodnica, w którem iż była woda dobra, odpoczywali tam koniom przez dzień. Nazajutrz raniućko wstawszy cały dzień jadąc aż do wieczora nie było wody w wojsku tatarskiem, Turkom było nakopano dołków, w które potrosze wody naszło ze dżdża, który tego dnia szedł. Tegoż dnia hetmana samego zięcia rozbili Tatarowie, który mając z sobą czterdzieści koni dobrych junaków puścił się naprzód do Ozowa dla swego wczasu i dla skupowania żywności sługom swoim; abowiem Tatarowie mordowali i rozbijali Turki, który jedno naprzód jechał abo nazad pozostał; przeto i Taranowski poseł nasz, chociaby był mógł prędzej jechać, musiał w wojsku nędze i głód cierpieć dla wielkiego niebezpieczeństwa. Jadąc tedy o głodzie i o pragnieniu, Turkom mało nie wszystkie konie pozdechały, i tatarskie już też były pomdlały, aż w samy wieczór przyjechawszy do jeziora, które zowią Dziegierlik, tam się posilili i tam musieli im odpoczywać całe dwa dni. A tam Turcy kupowali kantar chleba suchego, jakoby trzy kamienie nasze, po ośmdziesiąt i czterech czerwonych złotych, grochu ziarn 10 za asprę, kiliata mąki za 20 czerwonych złotych (kiliata jest jako półkorca krakowskiego) a naostatek kupowali

kantar chleba drożej. Ale potem i tym, którzy przedawali na pieniądze się łakomiąc, tego przesiadło, gdy i samym potem niedostało; abowiem powiedali Tatarowie, że od tego noclegu mieli bydź trzeciego dnia w Azaku, ale ich to omyliło, bo tam nie przyjechali ledwie siódmego dnia. Tegoż dnia zostało było na drodze wozów tureckich kilkadziesiąt i wielbłądów i mułów niemało, którzy niemogli dociągnąć do tej wody; tedy Tatarowie wszystkie rozbili i, co tam było, zabrali i one sługi tureckie, co tam byli, zamordowali. U tegoż jeziora car tatarski Turki częstował, wszystkim udzielając po kąsku chleba, dawając znać, że co jedno żywności miał, to między nie rozdzielił; ale to czynił pokrywając zdradę swą. Od tego jeziora drugiego dnia przyjechali do jeziora ciekącego, które zowią Sasyle dziegirlik, a tam już koniec było pola madziarskiego. W tych polach jeszcze i dziś dosyć murów stoi, że każdy dzień widać było po kilkanaście wież murowanych, gdzie przedtem kościoły były; i wszędy po polach stoją jako chłop *antiquitates* z kamienia wykowane na grobiech, ale te kamienie już mchem obrosły. Starzy Tatarowie powiedali, iż to słychali od przodków swych, że tam chrześcianie mieszkali, ale nie umieli powiedzieć, coby za naród; ale podobieństwo, że naszego narodu ludzie abo Pieciorcy abo Cyrkasowie, gdyż ci grecką wiarę trzymają. Przyszło jechać temi polmi madziarskiemi całe dwie niedzieli.

Dnia 10. października z pól madziarskich wyjechawszy mieli nocleg pierwszy bez wody. Tamże Taranowski poseł nasz z Mustafą radnym panem cara przekopskiego miał rozmowę około wypuszczenia Aleksandra Władyki posła królewskiego, który był do cara przekopskiego posłan i zatrzyman od niego przez pięć ćwierci roku, ani wypuścić go chciał, aż za rozkazaniem cesarza tureckiego musiał. Nazajutrz, to jest dnia 20. tegoż miesiąca, sta-

nowisko mieli u rzeki małéj, którą zową Cugielnik; ale niźli dociągnęli do tego stanowiska, tedy Turkom już ostatek koni pozdechało i poustawało na drodze od pragnienia, także i Turków; a drudzy jeszcze leżąc prosili, aby ich dobijano, żeby więcej męki nie cierpieli dla pragnienia i głodu. Tegoż dnia był wiatr tak wielki, że ludzi, którzy pieszo szli, i konie mdłe powalał, że żadną miarą przed wiatrem iść nie mogli; a tak tego dnia ludzi zdechło barzo wiele tak, iż na jednym szlaku naliczyłby ich był i do piąciset zdechłych, także i koni niemało leżało. Po tym wietrze był deszcz wielki barzo zimny, który szedł nieprzestawając przez trzy dni, i ten ostatek wojska tureckiego poraził; bo im namokły suknie i zawoje, że przed wielką ciężkością iść nie mogli, a ktemu błoto było i ślizko barzo ode dżdża. Nad tąż rzeką jechali przez trzy dni aż do Azaku, bo wpada w rzekę Don abo Tanais. Ostatniego dnia przyjeżdżając ku Azaku zostało ludzi zdechłych od dżdża wielkiego i barzo zimnego na jednej drodze więcej niż przez dwieście. Tamże między te rzeki Cugielnik i Don Tatarowie nohajscy chodzą zimować, a na lato zaś chodzą w wielkie pola z dobytkiem swym, kędy jedno błota są, dla kopania dołów dobytkom, aby wodę miało. Pod Azak przyciągnęli dnia 24. października na noc, a tam stanęli nad rzeką Tanais, bo zamek to nie wielki, a ktemu był pogorzał od zapalenia prochów; i tam mieszkali kilka dni skupując sobie żywność. Przybywało Turków codzień potrosze, których Tatarowie na koniach swych względem miłosierdzia przynosili, a drudzy, którzy mieli trochę jeszcze pieniędzy, u Tatarów sobie konie najmowali; którzy jako przyjechali, nawarzono im kasze i suchego chleba dano, także z przemorzenia wielkiego barzo chciwie jedząc jęły im zaraz brzuchy i głowy puchnąć, że ich wiele w nocy pozdecha-

ło. Teże nocy był srogi mróz, który im też niepomógł. Nazajutrz niektórzy żywności sobie nakupiwszy, wziąwszy galer kilka cesarskich, puścili się morzem ku Kafie; będąc dwa dni na morzu, trzeciego dnia, to jest 27. października, tak wielki szturm powstał, że się one galery wszystkie rozbiły i, co na nich jedno ludzi było, wszyscy potonęli. Dnia trzeciego przeprawiło się wojsko tatarskie przez rzekę Tanais i z sędziakiem sylistryskim, który jeszcze miał trochę ludu. Sam beglerbek z pięcią sędziaków został pod zamkiem Azakiem z ostatkiem ludu swego, którego mogło bydź jeszcze z tysiąc; a miał tam leżeć i czekać aż do nauki cesarskiej, abowiem się obawiał, żeby go cesarz ściąć niekazał przeto, iż dawszy się zwieść Tatarom tak wielkie wojsko stracił. Wielką tam na tej wojnie zelżywość i szkodę Turcy wzięli, gdyż od trzydzieści tysięcy ludzi (niewspominając tych, co wodą szli) ledwo ich do dwa tysiąca do domu się wróciło. Tatarów mało co zginęło, abowiem ci przywykli wielkiej nędzy, a ktemu klacz z sobą wiele mieli, których mlekiem byli żywi; okrom tych, których kilka tysięcy przez rzekę Wołhę do Moskwy dla żywności się przeprawiło, z których nazad się żaden nie wrócił, ani o tem Tatarowie żadnej wiadomości mieli, kędy się podzieli. Od Azaku Taranowski tymże gościńcem do Przekopu jechał, którym i pierwej. Przyjechał do Przekopu dnia 5. listopada, tam dwa dni zmieszkawszy jechał do Oczakowa, gdzie był z drogą aż do 13. dnia tegoż miesiąca. Ztamtąd przyjechał do Biłagrodu trzeciego dnia, gdzie zmieszkał 4 dni; z Biłagradu wyjechał dnia 22. tegoż miesiąca, jechał na Tebinię i na lasy przez wołoską ziemię. Potem na polskiej granicy stanął i przyjechał do Kamieńca, a z tamtąd do króla do Warszawy w wigilię prawie bożego narodzenia roku tegoż 1569, wszystko według myśli spra-

wiwszy. A z nim też przyjechał Achmet czaus, który z nim pospołu jeździł do Astrahanu i list do króla przyniósł od cesarza tureckiego; którym tu włożył:

Jaśnie wielmożny a niezwyciężony cesarz turecki sułtan Selim etc.

Tobie Zygmuntowi Augustowi królowi polskiemu etc. przyjaźń swą przyjacielską opowiadamy. Przyjechał poseł wasz Andrzej Taranowski i takie nam listy i poselstwo od was przyniósł, jakobyście wy będąc królem chrześcijańskim na przyczynę cesarza chrześcijańskiego i innych królów i książąt chrześcijańskich z moskiewskim przymierze przyjęli, którzy się w to wdali i na się to wzięli, żeby was z nimi porównali. Tenże poseł wasz dziękował też nam od was, iżechmy się na karanie królewica węgierskiego siestrzeńca waszego nie skwapiali o to, iż on bez wiadomości naszej i nad wolę naszą podniósł wojnę naprzeciwko cesarzowi chrześcijańskiemu, przypominając nam powolność jego przeciwko ojcu naszemu, względem której przyczyny waszej tegośmy mu przejrzeli. Teżeśmy posłali czausa naszego do wojska naszego i też tatarskiego, srodze im rozkazując, aby oni gruntu i pól waszych tam idąc nic nie zajmowali i, nazad idąc, aby się tymże sposobem zachowywali i szkody żadnej nie czynili i przyjaźni strzegli, aby się między nami nienaruszyła. A gdyby też który sędziak nasz sługę swojego dla potrzeb naszych do wojska waszego posłał, abyście tego sługę wolno przywieść i przeprowadzić rozkazali, tak gdy tam pojedzie jako gdy się nazad wracać będzie, w tem was prośbami używamy. Bo też ten wasz poseł z nami tak postanowił, iż gdy wy sami w potrzebach swych będziecie posyłać, rozkazaliśmy sędziakom naszym, aby ich każdy przeprowadzał tak, jakoby spokojnie i w cale przyjechali i zasię się wrócili; przeto też was prosimy, abyście prze-

ciw naszym sługom i posłom także się zachowali. A iż ten poseł wasz nas prosił, abyśmy byli z nim Hazan czausa do Tatar i do wojska naszego w tych sprawach posłali: tedy iżeśmy już byli tego Hazan czausa na inszą posługę obrócili, przetośmy z nim Achmet czausa posłali. A iż też ludzie naszy w państwa wasze wjeżdżają i szkody czynią: tedy już od tego czasu rozkazaliśmy sędziakom naszym, aby ich od tego hamowali; i gdzieby więc którego z nich za ich przyczyną tam w państwach waszych co potkało, tedy nic o tem nie chcemy wiedzieć, ani o to mówić. A jeźliby się też poddanym naszym od waszych jaka szkoda stała: tedy żądamy, abyście wojewodzie ruskiemu poruczyli, żeby rychłą a nieodwłoczną sprawiedliwość naszym poddanym czynił, a my też także rozkazali i zlecili sędziakowi tehińskiemu. A co się kolwiek do tego czasu, póki poseł wielki do was nie przyjechał, szkód z obu stron stało między poddanymi naszymi: o te z obu stron nie mamy mówić, jedno co się potem szkód stanie; a te poddani waszy do sędziaka naszego tehinskiego skarżyć mają przychodzić, a on nieodwłoczną sprawiedliwość będzie czynił, także też naszy do wojewody ruskiego. Też ten poseł wasz z nami postanowił, iż gdy czas wybierania dziesięciny z owiec przyjdzie między rzekami Nieprem i Bohem: aby nasz sędziak obwieścił wojewodę ruskiego, żeby posłał widza swego ku obieraniu tej spólnej dziesięciny, którą wybrawszy aby tamże na polu obierali i oną się dzielili; a sędziak nasz, jako wiele z naszych ziem będzie przychodziło owiec na pola wasze, będzie popisował i to będzie wojewodzie ruskiemu oznajmował. Kazaliśmy też tego przestrzegać i takeśmy z posłem waszym postanowili, iż gdyby kupca jakiego tak z waszej jako i z naszej strony, któryby gościńcem zwykłym jechał, rozbito abo go jaka szkoda

potkała: aby prędka sprawiedliwość z obu stron była czyniona; ale gdyby na niezwykłej drodze kogo z kupców co potkało, o to nic nie chemy ani wiedzieć ani mówić. Jakoście też do nas przez posła swego rozkazali, abyście mogli przy dworze naszym swego agenta abo sprawcę chować: tedy potrzeba jest, abyście posłali człowieka wielkiego, zacnego i takowego, któryby u nas wszystko wedle potrzeby odprawował. Dał też nam sprawę tenże poseł wasz, iż tatarski carz zatrzymał posła waszego; ale rozkazaliśmy jemu, aby go puścił; jakoż rozumiemy, iż puścił przy czauszu naszym. Też iż zwykł się u was jurgieltu coraz większego domagać: tedyśmy jemu zakazali, aby się nic nieupominał jedno tego, co z staradawna brał, a wy abyście mu nie dawali jedno coście z staradawna zwykli dawać; a on aby był gotów wszędy na posługę, kędy jemu rozkażecie. Jakoście też żądali przez tego posła swego od nas, abyśmy sprawiedliwość z Bakaja i z Sieoza czynili: tedyśmy dla tego nieuczynili, iż Sieoza pod tym czasem był przewodnikiem wojska naszego do Azaku, a o Bakaju niewiedzieliśmy gdzie był; aleśmy rozkazali sędziakowi naszemu, aby jeźliby który z nich abo też i inni ludzie naszy jakową namniejszą szkodę w państwach waszych uczynili, aby ich na haku powieszono bez żadnej folgi i odwłoki. A iż też już po zawarciu przymierza przez posła waszego wielkiego, któregoście słali do nas, starosta wasz czerkaski—nasławszy na kupce nasze, gdy jechali z Moskwy, Kozaki swe—rozbił je i rzeczy im pobrał i samych pobił, o czem car tatarski dał nam pewną sprawę i dostał języków, od których dostateczną wziął wiadomość, iż to on uczynił: a tak żądamy, abyście nieodwłoczną sprawiedliwość nam i poddanym naszym uczynili; czego jeźlibyście zaniechali uczynić, tedy to przyjaźni naszej między nami utwierdzonej barzoby

szkodziło i z waszej strony pokój był złamany, której my nie radujemy się sprawie; a jeźliże szkody poddanym naszym będą nagrodzone i to, co wzięto, będzie wrócono, a ci, którzy to czynili, będą karani: tedy przyjaźń między nami cała i nienaruszona trwać będzie, której my tak wielkiej i statecznej od dawnych czasów z nikim nie wiedziemy jako z wami. Przeto dobrzeby, abyście sam człowieka jakiego zacnego coprędzej posłali, któryby za swym dowcipem umiał wszystkie rzeczy z dobrem poważeniem sprawować i o wszystkiem wam umiał sprawę dawać. A jeźlibyści snadź tego uczynić niechcieli, tedy wżdy posły swe posyłajcie a listy piszcie, o swojem zdrowiu nam oznajmując, bo ztąd nam niemała rozkosz będzie rosła. Tak jako wola wasza była, wszystko, o coście nas żądali, uczyniliśmy i jeszcze więcej czynić będziemy. Dan w Konstantynopolu, dnia 12. sierpnia roku 1569.

Roku 1570 dnia 14. miesiąca marca Jan królewicz węgierski umarł i rzeczy swe wszystkie ruchome królowi Augustowi wujowi swemu odkazał. Dla tego do Węgier był posłan Mikołaj Mielecki wojewoda podolski na pogrzeb i do obierania rzeczy, co wszystko wedle potrzeby sprawił.

Tegoż roku był sejm w Warszawie, na którym komisarze z sejmu lubelskiego do Gdańska posłani relacyę spraw gdańskich przed królem i radą czynili, wywodząc to szeroko, w jakiej sprawie i jakim porządku miasto Gdańsk był przedtem, a jako się odstrzelił daleko od starodawnego postanowienia królów polskich, którzy widząc, co im na tem mieście należy i aby go zawsze pewni byli (nadawszy mu innych wolności dosyć) do morza i portu ich nie przypuszczali; gdyż widzieli królowie polscy, żeby nie barzo z uczciwem ich to było, gdyby miasto mimo nie pany swe podle myśli swej tym klejnotem szafować

miało, na którym sława i bogactwo koronne, nakoniec władza na morzu, zachowanie pokoju i przymierza z postronnymi pany należy. Przeto Kazimierz w przywileju im danym jasnemi słowy daje znać, że zachował sobie port wolny i władzę morza, czego potem królowie wszyscy do tych czasów w spokojnem trzymaniu i używaniu byli. A nietylko od Kazimierza, ale zdawna i Krzyżacy tak zastali, i od Krzyżaków korona takiego prawa dostała. Tylko im do kupiectwa wolnego używania portu i morza Kazimierz pozwolił był, a nie dalej, jako przywileje świadczą; który król, utwierdzając władzę swą królewską, zaraz po przystaniu tego miasta i ziem pruskich do korony chciał mieć pałac swój w mieście, który obowiązali się oni i pismo na się dali, że go mieli co naprędzej zmurować. Co nie bez przyczyny uczynił, ale dla tego, aby każdy wiedział, iż królowie polscy nie mają sobie Gdańszczan za sąsiady i sprzymierzone swe (jako się tych czasów *śmieli* pisać), ale za poddane swe, gdyż na gruncie koronnym zasiedli. Aczci i za zburzeniem zamku droga się tym królom polskim niezawarła, aby oni komisarzów swych tam dać nie mieli mimo urząd miejski, to jest burgrabie i burmistrza, którzy jednak też zwierzchnością królów polskich wstawieni bywają. Ukazawszy tedy, w jakim porządku Gdańsk był przedtem, ukazali zasię, w jakim go zastali i jako się od onego pierwszego daleko wyszpocił. W tem zwłaszcza, że port zawierali i otwierali wedle wolej swej, brzegi morskie sobie przywłaszczali, dobra, które potoną na morzu, sami brali, miastom przyległym, Elbieżanom i inszym nawigacyej zabraniali, kapitany na laterniej, gdzie są wrota do korony, ludzi obce chowali; to na morzu. A w mieście zasię przysięgę sobie zwykłą odmieniali, ludzie służebne nad zakazanie królewskie przyjmowali od postronnych ludzi, których tam większa

część jest tutecznych, przysięgi na imie królów polskich nie brali; hetmany w mieście z ludzi cudzoziemskich mieli i przysięgą je sobie wiązali jako chcieli, glejty łamali, apelacyej do króla nie dopuszczali, egzekucyej dekretom królewskim dosyć nie czynili, poddane królewskie rozmaitemi podatkami trapili i na roboty przymuszali, banicye nietylko z miasta ale i z ziem pruskich dawali, na frejbitery, sługi królewskie, się targali i one już prawie wyniszczyli. Ukazowali i wiele innych takowych rzeczy, w których sobie oni władzę zupełną, przykładem wolnych rzeskich miast, przypisowali i z króla ją prawie zdzierali; zaczemby wszystka zwierzchność królewska u nich zginęła, gdyby był tęgo król zaspać miał a onych tam niesłał, i za czasem niebezpieczeństwoby było wielkie koronie ztąd urość mogło.

A iż im te dwie rzeczy mianowicie były zlecone, pierwsza, aby władzę królewską i władzę koronną w pierwszą klobę wprawili, druga, aby się tego pilnie dowiedzieli, przy kim ta wina zostaje, iż komisarzów pierwszych do miasta nie puścili, jeśli przy radzie czy przy pospólstwie: co się tedy tknie pierwszego artykułu, to jest, aby władzę królewską w pierwszą klobę wprawili, rozdzielili to na dwie części i jedną część rozumieli szczerze królowi należeć, jako: port, morze, ścięcie frejbiterów, zabronienie posesyej w kamienice, niewymierzanie placu, przyniewolenie cechu piwowarskiego do pewnego kontraktu; a te rzeczy były takowe, w które jako w snadno tak było pospólstwo ruszyć, przeto lekko sobie w tem postępowali. Drugą część i królowi i onym samym rozumieli należeć, jako to: mówić o doległościach ludzkich, o trudnej sprawiedliwości i złym szafunku dochodów pospolitych; a to rzeczy były barzo powabne w uszach ludzkich, przeto się w nich tak u pospólstwa udawali, że nie na skazę

miasta ale ku naprawie jego przyjechali. Co się tknie drugiego artykułu, o niepuszczeniu komisarzów do miasta, tedy się im zdało, między radę to przełożywszy, inkwizycyę o tem u pospólstwa czynić, nad co nic drożniejszego u siebie naleść niemogli. Także wezwawszy naprzód urzędu do siebie, przełożyli im to, jako jest król srodze od nich obrażony i u obcych ludzi osławiony, że komisarzów jego do miasta puścić niechcieli; przeto, z czyjejby to przyczyny bydź miało, jeśli z ich czy z pospólstwa, tego dowiadować się chcą; przytem zagaili sprawy od sądów i od liczby, potem poczęli wzywać do siebie ludzi dla inkwizycyej. Obeszło to radę i zaparli się mocnie o to proszące, aby się z tą inkwyizycą trochę zadzierżeli; i rozumiejąc sobie nie bydź rzecz bespieczną z królem panem swym w sąd wchodzić, chcieli obyczajów szukać, jakoby sobie przenaleźli łaskę królewską; czego im oni pozwolili, jako rzeczy słusznej, i czekali na to niemały czas. Podali pierwszy skrypt i wtóry, postępując za to pewną i niemałą sumę królowi dawać do żywota, przytem puszczając się na łaskę królewską i pokorę uczynić chcąc, co królowi przez swe oznajmili. Odpisał król, że jako wsprawach innych tak i w tych nie szuka pożytku ani prywatej swej, ale pożytku rzeczypospo; przeto jeźliby co wiecznego, jako jest funtcol, rzczyp. poskąpili, tedy do ubłagania osoby swej niechce im bydź trudnym. Dali tedy trzeci skrypt, w którym postąpili połowice funtcolu, co oni przyjęli od nich za pozwoleniem królewskiem. A co się tknie przejednania osoby pańskiej, na to tak się zgodzili, iż z środka siebie na ten sejm posłać mieli; jakoż posłali. Odprawiwszy to upominali się się komisarze dworu abo pałacu wedle przywileju Kazimierzowego i obligacyej ich własnej. Podali pierwej dwie kamienice blisko ratusza; nie przyjęli ich, dlatego, iż się im zdały bydź nie wedle osoby pańskiej.

Potem podali pałac wielki z braną i trzy kamienice nad Motławą; przyjęli je i wzieli w posesyę. Tymczasem z tej inkwizycyej, którą uczynili z sądów i z skarg ludzkich, kasztelan gdański i wiślicki, i ksiądz opat oliwski spisali przeciw im o półtora sta artykułów, przeciwko którym strudna oni mieli co mowić. Odpowiedzieli im tedy, że bez reformacyej żadną miarą bydź nie może, bo król zgoła w rządzie to miasto mieć chce; przeto roskazali, aby wszystkie stany reformacyę swą spisali. Podała rada swój skrypt, podali ławnicy, podali stomężowie. Tym skryptom przypatrzywszy się dobrze, napisali oni reformacyę swą, którą na ratuszu przy pospólstwie obwołać kazali i burgrabi w ręce podali. Dzieliła się ta reformacya na trzy części. W jednej opatrzyli prawo i wolności koronne i władzę królewską, władzę morza i portu, wiarę poddanych przeciw panu od urzędów, kapitanów i też postronnych ludzi powinną; zaczem postanowili nowego burgrabię, który wedle nowej roty od nich napisanej na ratuszu przy bytności wszystkich stanów królowi i koronie przysięgał; rady też tajemne, które sami burmistrzowie bez drugiej rady zwykli czynić, zgubili, okrom listownego rozkazania królewskiego; ludzi służebnych mimo wolę i wiadomość królewską aby nieprzyjmowali; także represalia aby nikomu niedozwalali bez wolej królewskiej i zgoła, co właśnie królowi należy, aby się w to nie wdawali. W wtórej części tej reformacyej zawieraly się sprawy do sądów należące; aby dekretom królewskim egzekucyę czynili, glejty, wyjęcie od urzędu i prawa i inne rozkazania królewskie aby chowali, apelacyej aby dopuszczali; pastwiska wolne około miasta, które niektórzy sobie przywłaszczyli, aby pospólstwu przywrócili; szarwarki, roboty, podatki na sejm prze pewne przyczyny odłożyli. W trzeciej części naleźli obyczaj nowy szafowania dóbr pospolitych, do-

czego po dwu osób z pospólstwa z każdej kwatery przysłali; a król żeby słał komisarze swe co dwie lecie do słuchania liczby. Co oni wszytko w konstytucye napisali; także i wiele inszych rzeczy potrzebnych, których ja tu dla przedłużenia nie piszę.

Odprawiwszy to komisarze wzięli przed się sprawy frejbiterskie i około zamordowania ich uczynili dekret przeciwko urzędowi, iż oni mimo komisarze śmieli się tego ważyć sądzić te, do których prawa nie mieli; jednak, jakoby mieli bydź karani? na sejm to odłożyli, a zaraz żeby ich głowy z pala zjęli i pochowali, rozkazali; od czego gdy też na sejm ruszyć chieli, tedy im tego niedozwolili. Drugi dekret uczynili przeciw kapitanowi na laterniej, który okręty frejbiterskie za rozkazaniem Branta, Ferbera i Klefelda z dział rozbijał; za wyznaniem sądowem jego osądzili go bydź winnym i naleźli, iż przeciw zwierzchności wystąpił, jednak winy nań nie wskazowali, ale go stawić na sejm rozkazali; jakoż stawion był. Trzeci był dekret o piwowary, które Klefeld burgrabia zawarłszy o nich ratusz (jako się to z świadectw ludzi wiary godnych okazało) poniewolił ku pewnemu kontraktowi przeciw przywilejom ich i na szkodę rzeczyposp. Czwartym dekretem przekazali urząd, iż glejt królewski na jednym Angliku zgwałcili. A gdy te konstytucye na ratuszu przy bytności wszystkich stanów komisarze publikowali, Kleofas uczynił protestacyę, iż te konstytucye tak przyjmują, ileby dawnym prawom i zwyczajom miasta tego nieszkodziły. Lecz gdy żadnych przywilejów nie pokazowali, pytali się komisarze, coby ich obrażało w konstytucyach. Także wyrozumieli, że ich to najwięcej obrażało, iż do opatrowania i szafunku dóbr pospolitych przypuścili pospolitego człeka, acz się z tem przed pospolitym człowiekiem nie śmieli odkryć i dla te-

go głuchą protestacyę uczynili nic nie mianując; jednak przedsię wedle konstytucyej pospólstwo męże pewne na ten urząd tamże zaraz przy bytności komisarskiej obrało, którzy i przysięgli. A iż był ten drugi obowiązek także na nie włożony jako i pierwej, to jest, aby się koniecznie dowiedzieli, kto był tego przyczyną, że pierwszych komisarzów do miasta nie puszczono: tedy chcąc i temu we wszystkiem także dosyć jako i pierwszemu uczynić, inkwizycyę czynili pilną i mieli świadectwa dosyć ludzi godnych wiary, którzy się na to wszyscy zgadzali, iż przeszłych lat i natenczas, kiedy się to działo, taka w mieście sprawa była, że miasto na dwoje się było rozdzieliło, i jedna część przy jednym herście a druga przy drugim zostawała, a chociaż ci nieprzyjaźni skryte między sobą wiedli, przedsię jednak w tem się zgadzali, aby pospolitego człowieka pod posłuszeństwem swem mieli, a zwierzchność królewską aby niszczyli. Ztądże jeden z tych zezwawszy pospolitego człowieka na ratusz, wzburzył miasto tym kształtem, gdy powiedział, że komisarze królewscy jadą na to, aby wolności i prawa im łamali, wiarę i szczere słowo boże aby im odjęli. Co usłyszawszy człowiek pospolity przypadł na to, aby ich nie puszczać i do gardł swych praw bronić, a ta była przyczyna niepuszczenia komisarzów do miasta. Czego wszystkiego królowi w radzie słuszny poczet komisarze uczyniwszy oddali mu konstytucye gdańskie na piśmie. A potem ksiądz biskup kujawski, jeden z komisarzów, z miejsca swego jął się przyczyniać do króla za miastem Gdańskiem, aby, gdyż się to nalazło, że nie wszystko miasto ale pewne osoby winne, miastu jako pan chrześcijański natenczas miłościwie przeźrzeć tego raczył i na to wzgląd miał, że to miasto zasiadło na handlu i kupiectwie, a na kredycie wiele mu należy, który dla niełaski pańskiej u postronnych lu-

dzi już stracili i, gdzieby w niełasce tej dłużej trwali, pewna rzecz, żeby wrychle w ubóstwo przyść mogli; a tak żeby już dalej nieodwlaczając, gniew swój odłożywszy na stronę, przyjąć raczył w łaskę za tą pokorą, na którą się wedle wolej jego samego podawają; także też i za tymi, którzy siedzą, prosił. Nie zamilczał też prace i starania w tej komisyej Jana Kostki kasztelana gdańskiego królowi opowiedzieć i zalecić, któremu dank przed innymi wszystkimi w tej sprawie dawał, jako temu, który był najświadomszy tam tego wszystkiego i który przywilejów im do tego potrzebnych użyczał. Potem wstawszy kanclerz koronny z rozkazania królewskiego podziękował komisarzom, opowiadając im to, że król wdzięczen jest prace i starania ich dla dobrego rzeczypltej i to im przyznawać raczy, że dosyć znaczną posługę rp. uczynili. Jakoż poprawdzie była niemała, bo się barzo było na złe zaniosło i żaden nie tuszył temu, aby się to było bez wielkiego rozlania krwie skończyć miało.

Jako tedy wiele na mądrych senatorach rzeczypltej należy i na dowcipie tych ludzi, którzy perswazyami swemi umieją nadobnie rzeczy do dobrego końca przywodzić, ztąd każdy obaczyć może. Jakoż się im to przyznać musi, że tam głowy wszystko mądre były, między którymi niepośledniejszy iście był Jan Sierakowski wojewoda łęczycki, senator niepospolity, wymowca wielki, którego ja tu przemowę ku pamięci wiecznej kładę, którą miał do rady i stamężów we Gdańsku na ratuszu; za którą przemową jego Gdańszczanie zaraz pozwolili i w posesyę dali królowi na pałac, jakom pierwej pisał, trzy kamienice nad Motławą:

Jużeście od nas nieraz słyszeli o łaskawem a miłościwem panowaniu króla pana naszego, a mogę to rzec, prawie ojcowskiem chowaniu, w jakiem was król pan nasz

mieć raczy, co was pochopnymi do tej i innych powinności czynić ma; przeto już się tem natenczas więcej bawić nie chcemy ani będziemy, wszakże iż nas król pan nasz nie z żadną mocą ani z wojskiem tu posłał, nie przybralichmy się na wojnę, widzicie nas między sobą bez broni, gwałtu żadnego jako nie możemy czynić, tak i niechcemy; wszystko z chęci i z dobrej wolej pochodzić ma, póki nam perswazyj stawa, abychmy wam i temu miastu prawi byli; co się wam godzi i przystoi czynić, do tego was zdaniem naszem i perswazyami przywodzić będziemy. Boli to nas barzo, iżeście onegdajszego dnia, kiedychmy się upominali, abyście nam pokazali pałac królewski, pokazaliście nam dwie podle kamienice, ani wedla miejsca ani wedla dostojeństwa majestatu królewskiego, a snadź ledwie nie na wzgardę; w czem się podobno nie wszyscy między wami jednako baczą, przeto też tego wam wszystkim jeszcze przypisować niechcemy. A słusznie nas boleć ma i boli, iżeście tak lekce uważyli dostojeństwo króla pana naszego i waszego, abowiem komu innemu więcej przystoi mówić o dostojeństwie jego, jako nam? głowa nasza jest król, my członkowie, z głowy wszystka władza, siła i ozdoba pochodzi, przeto powinniśmy dostojeństwa króla pana naszego jako głowy swej przestrzegać, którego jakościo wy uważyli, łacno to każdy obaczyć może. Wejrzycie w obligacyę przodków waszych i w przywilej króla Kazimierza, gdzie oni przyznawszy łaskę i dobrodziejstwa królów polskich panów swych, przez które nietylko z okrutnej niewolej Krzyżaków mieczem wyswobodzeni, ale i wielkiemi dobrodziejstwy obdarzeni będąc, wdzięczną powinność po sobie pokazując obligacyę na się taką dali, że byli powinni pałac królom polskim, wielmożności ich godny, zmurować. Czytajcie drugi przywilej, gdzie król Kazimierz wiarę, posłu-

szeństwo, uczynności miasta tego przeciw sobie i koronie przypomniawszy i pochwaliwszy, nadawa miastu znaczne dobra ziemskie tym sposobem, iż wzajem na znak poddaństwa od nich chce mieć pałac z cegły zmurowany, dachówką przykryty, królowi do mieszkania godny, i stajnie, w którychby koni dwieście stanęło, spichlerz do tego dla sypania zboża. Słyszycie to, że tu pałac a nie dom jaki prosty mianuje i znaczy się, że jakaś wielkość placu i budowania bydź ma, że w jednem obeściu i okręgu pałac, stajnie na dwieście koni i spichlerz bydź ma; a gdzie tak wiele koni i ludzi, musi bydź wiele miejsca i budowania, gdyż tak zacny król bez wielkiego dworu bydź niemoże. I byłaćby to sromota wielka wasza u postronnych ludzi, których tu pełne miasto jest, gdzieby to baczyli, iż wy takiego pana macie, którego tak podłe miejsce zawrzeć może, zaczemby się też ciągnęło i nieuważenie majestatu królewskiego. A jako przystojność was do tego przywieść ma, tak i sama powinność, bo i z przywileju Kazimierzowego i z obligacyej przodków waszych jaśnie się okazuje, że to był frymark; bo względem tej obligacyej dane są dobra niektóre temu miastu, a gdy wy obligacyej dosyć uczynić nie będziecie chcieli, otworzy się królowi droga i koronie odebrać swe. Prawo inaczejby tego nie rozstrzygnęło, do którego aby wam przyść miało, nie radzimy, bo z panem poddanemu sądzić się nie jest rzecz bezpieczna. Przeto oglądajcie się na to, coście powinni, a tem więcej pomnąc na łaskę i dobrodziejstwa królów polskich panów waszych. Abowiem od tego czasu, jako naprzód pierwszy kamień murom gdańskim założony jest, aż do dzisiejszego czasu wielkie i znaczne dobrodziejstwa królów polskich nad tem miastem się ukazują; Polską zawżdy Gdańsk stał, bez Polski obejść się nie mógł i nie może, nami stoicie, nami żywiecie; nam

też dobrze z wami i to radzi wam przyznawamy wiarę poddaną i uczynności przodków waszych ku przodkom króla pana naszego czasów trudnych przeciw nieprzyjacielom waszym i koronnym. Lecz to widzimy, iż się tego koronie odstąpić nie godzi, która się nigdy od króla nie dzieli; bo osoba pańska umiera, korona nie umiera, a ten pałac jest na znak zwierzchności króla i korony polskiej w tem mieście i zawiera w sobie wyznanie poddaności koronnej; a to są takowe rzeczy, które właśnie królowi należą, bez których król polski u was, poddanych swych, królem nazywan bydź nie może. Wielki to i znaczny klejnot koronny, iż król polski w tak ważnem i zacnem mieście przy porcie pałac mieć będzie dla wszelakiej swej i koronnej potrzeby. I wy sami kiedy się na to dobrze rozmyślicie, obaczycie, iż to ku dobremu waszemu idzie, bo bytność królewska u was jest i będzie z dobrem waszem. A gdyż tak jest, puściwszy imo się płonne rady, naśladujcie dróg i postępków przodków waszych, którzy na pana swego radzi patrzyli, pałac, stajnie i spichlerz budować swym kosztem listem się swym obowiązali, wiarę swą, nietylko pismem, ale krwią swą pieczętowali. Papieru królowie polscy ani od przodków waszych nie potrzebowali ani potrzebują. I teraz nie widzimy, co się ztąd koronie zawięzuje, iż pałac, stajnie, spichlerz ma na papierze a nie w skutku. Przetoż wiarę przodków swych dosyćuczynieniem swem wyswobodźcie, a chcecieli, aby wam król prawa chował, a dobrze, trzymajcież wy je królowi i koronie, a życzliwym perswazyom naszym miejsce dajcie. Nakoniec czyńcie z tem, co chcecie, dosyć my natenczas mamy, żechmy wam jaśnie okazali, iż przedsięwzięcie wasze przeciwi się wolej i rozkazaniu króla pana naszego, obligacyej i powinności waszej, prawom i przywilejom koronnym.

W kilku dni potem dziękował od posłów Dobrogost Potworowski herbu Dębno sędzia kaliski naprzód królowi za pilne staranie i obmyślanie dobrego pospolitego, a potem komisarzom, że w tej sprawie pilnie i wiernie królowi i r. p. służyli. Potem król konstytucye i dekreta komisarskie dekretem sejmowym potwierdził i miasto do łaski przyjął, a te, którzy siedzieli, przy sobie zatrzymał. A iżby te wszystkie sprawy skutek swój wzięły, komisarze na to naznaczył. Tamże zarazem kapitan na blokhauzie przysięgał królowi i koronie. Inszego nic znacznego na tym sejmie nie było, tylko namowy około porządnego wybierania poborów, dalej nic.

Przed tymiż drugimi komisarzami Gdańszczanie pozwolili królowi cztery pieniądze od każdej grzywny pruskiej dawać ze wszystkich towarów i kupi wszelakiej, co falgeldem zową, i do tego stotysięcy złotych; zaczem dopiero król burmistrza ze dwiema rajcami, które zatrzymał, wypuścił; czemu wszystkiemu nie uczynili dosyć Gdańszczanie, gdyż w tem król umarł. Jednak ten skrypt ich, co go dali na się, został przy ks. Sulikowskim arcybiskupie lwowskim, który skrypt królowi oddał w radzie na sejmie krakowskim w roku 1595.

Tegoż roku miesiąca grudnia król Zygmunt August przez posły swe Jana Sulikowskiego i Piotra Kłoczewskiego starostę małogoskiego, pokój między Janem królem szwedzkim szwagrem swym a między Fryderykiem królem duńskim skończył, między którymi niemałe wojny zaszły były.

W tymże roku posłał posły swe król August do kniazia moskiewskiego, Jana z Krotoszyna herbu Leszczyc wojewodę inowłocławskiego, z Rafałem Leszczyńskim starostą radziejowskim, i Jana Talwosza kasztelana żmudz-

kiego, a przy nich insze; które on nieprzystojnie uczcił i konie, które mu w dary przywiedli, przed ich oczyma rozsiekać kazał, to, co mu się u drugich podobało gwałtem pobrał; co nic dziw nie było onemu tyranowi wściekłemu uczynić, gdyż w nim mało baczenia było (ale mu się to potem dobrze nagrodziło od króla Stefana, o czem będzie niżej); jeszcze dobrze że i sami posłowie zdrowo ztamtąd wyjechali. Nie był tak niebaczny król Zygmunt, aby się tego potem nad posły jego mścić miał, które łaskawie (gdy do niego byli za naszymi posły wyprawieni) odprawił, a to było w roku 1571.

Tegoż roku kniaź Roman Sanguszkowic hetman polny litewski, śmiały i szczęśliwy, umarł gorączką dnia 12. maja, mając wieku lat 34.

Tegoż też roku po ś. krzyżu Jana Gierałtowskiego na dworze cesarza chrześcijańskiego grof jeden zdradą w Wiedniu zabił, którego cesarz bardzo żałował; jakoż to człek był godny i sprawny, i miewał po kilku tysięcy ludzi w Węgrzech pod sprawą swą; pochowan tamże w Wiedniu. Nosi dom Gierałtowski orła za herb bez głowy, a są właśni Sasowscy, których od tego herbu Sasor tak zową.

Tegoż roku dnia 29. stycznia grzmiało nad Krakowem i łyskanie było wielkie; i był to rok barzo nieurodzajny, na ludzie wielki był ucisk, aż umierali od głodu.

Tegoż roku Tatarowie przekopscy moskiewskie krainy okrutnie zwojowali i na dzień bożego wstąpienia miasto stoliczne Moskwy i niżny zamek do gruntu spalili, gdzie ludzi barzo wiele zgorzało i podusiło się, tylko jednego zamku Kitajgroda obroniono. A Tatarowie nabrawszy się uszli, gdy wiele ludzi Moskwy w niewolę wzięli. A gdy tu naszą stroną nazad szli, obawiając się

hetman koronny Jazłowiecki, aby jakiej szkody w koronie nie uczynili, wyjechał przeciw im w pola aż ku Kijowu. Tatarowie chcąc mieć pokój dali upominki.

Roku 1572 król Zygmunt August Bogdana hospodara wołoskiego syna Aleksandrowego chcąc ratować (jako tego, który i ołdownikiem jego bydź chciał i ludzi dwadzieścia i cztery tysięcy ku każdej potrzebie stawić pocichu obiecał) posłał do Selima cesarza tureckiego Andrzeja Taranowskiego dworzanina swego w poselstwie prosząc, aby go w łaskę przyjął i przewinienie wszelkie odpuścił a państwo jego ojczyste jemu przywrócił. Przyjechał Taranowski do Konstantynopola i był od basze i od samego cesarza wdzięcznie przyjęt i gospodą dobrą opatrzon, owa na wszystkiem znał łaskę cesarską. Ale Bogdan pod tym czasem w ziemię wołoską wtargnął z Polaki, których zebrało się dwa tysiąca z dobrej wolej swej, gdyż tu miał zachowanie wielkie w Polsce; bo i siostrę swą tu był dał za mąż za Kaspra Paniewskiego, a drugą za Chrystofa Zborowskiego zmówił, ale u tego miasto przyjaźni wielką sobie nieprzyjaźń zjednał, co po wielkiej części wszystkiego złego jego przyczyną było. Bo gdy Chrysztof Zborowski już jako na pewną rzecz do niego przyjechał, tedy mu jej odmówił i jeszcze go nietrefnie (bo miał jakąś fantazyą dziwną Bogdan) w dom przyjął, czem się obraził Zborowski i na tem był, jakoby mu ono szyderstwo oddał; i gdy jednego czasu samotrzeć tylko Niestr przejechawszy zimie na saniach wprzód dobrze przed pocztem swym jechał (a jechał wtenczas do panny do Jana Tarła w dom, którego córkę pojąć chciał), potkał go wyrostek Zborowskiego, który jechał z listy, i dał wskok panu swemu o nim znać; który zaraz po nim się puściwszy poimał go raniwszy i wypuścić inaczej niechciał, jedno żeby mu nagrodził szkody, które dla niego

podjął; przeto zaraz tam musiał mu dać sześć tysięcy czerwonych złotych, a za ostatek Paniewski mu ręczył; toż go dopiero puścił. A tymczasem Wołochowie posłali już byli sobie po inszego pana do cesarza tureckiego; abo że tak rozumieli, iż się on niemiał wrócić, abo też z waśni to przeciwko niemu uczynili o to, że Polaki miłował i na dworze swym chował, a Wołochów nienawidział i brzydził się nimi, więc też i despekty im rozmaite wyrządzał. Czego gdy się Bogdan od innego Wołoszyna dowiedział, zaraz do Polski uciekł. A Iwonia też mając około dwudziestu tysięcy Turków przyjechał, którego cesarz turecki na jego miejsce przysłał. Tego Iwonię niektórzy powiedali bydź synem niewłasnym Stefana hospodara wołoskiego; drudzy też tak rozumieli, że się gdzieś w Mazowszu urodził, bo służył przedtem w Polsce i był przy Firleju wojewodzie krakowskim natenczas, gdy był sejm w Lublinie; potem do Konstantynopola był zajechał. Wyjechali przeciwko niemu Wołochowie co przedniejszy, Gabryel logofet, Dinga hetman wołoski i inszy wszyscy, przyjąwszy go za pana prowadzili do Jas, gdzie jest stolica państwa wołoskiego. Ale było Wołoszej żal prędko tego; bo co im źle Polacy byli, którzy przy Bogdanie się bawili, że im to żywność czasem gwałtem koniom abo sobie brali: daleko gorszy Turcy byli, którzy im i żony i dziewki brali i gwałcili, a same mordowali i zabijali. Przeciw niemu szedł Bogdan z tą trochą ludzi, którą miał od przyjaciół swych z Polski, nad którymi starszym był Mikołaj Mielecki, który też do siebie przywiązał Mikołaja Sieniawskiego wojewodzica ruskiego. Wszedłszy naszy do Wołoch zaraz poczęli sobie żywność gwałtem brać, ludziom krzywdę czynić; czego gdy się Mielecki dowiedział pośród obozu, szubienicę kazał postawić i zakazał, aby żaden nikomu nic gwałtem nie brał, gdyż nie do zie-

mie nieprzyjacielskiej idą, ale właśnie jako do swej. Tamże zaraz ludzie przebrakował, siedm set koni motłochu do domu wrócił a z trzynaścią set tylko został, z garścią w prawdzie ludzi, ale dobrych. Nazajutrz przeszedł przez Bukowinę, przyszedł do Prutu rzeki, zkąd wyprawił Bilawskiego z sługami Bogdanowymi do Chocimia po działa. Potem postąpili dalej i przyszli do Stepanowic (które też nad tąże rzeką leżą), gdzie sprawę o nieprzyjacielu wzięli, że jest blisko, i przeto zdało się to naszym sprawcom, aby pod nie wyprawili Stanisława Lanckorońskiego, Mikołaja Jazłowieckiego, Mikołaja Herborta, Stanisława Wolskiego, Kruszelnickiego, rotmistrze z rotami, a z nimi Temruka Pieceorca ze trzydzieścią kozaków. Obaczywszy je Wołosza zaraz przeszli przez Prut na inszą stronę rzeki, także oni szli po jednej stronie rzeki a naszy po drugiej; a choć onych było sześć tysięcy, *tedy* naszym czterem set bitwy dać niechcieli, przeto niemiawszy z nimi potrzeby wrócili się naszy do swych; wszakże znowu kazano im iść pod ludzie i zaraz wyszedłszy napadną na turecką i wołoską straż, którzy aby się ogromniejsze zdali (bo ich więcej tysiąca nie było) niecili szeroko ognie; widząc je naszy (a już wtenczas *dniało*) wstrzymać się nie mogli, żeby im bitwy dać nie mieli, uczyniwszy tedy okrzyk uderzyli na nie, skoczą i Turcy na nich i rotę Wolskiego i Temrukową (którzy się naprzód z nimi potkali) zeprą; ale skoro Herbort, Lanckoroński, Jazłowiecki, Kruszelnicki do potkania w trąby uderzyć kazali, tył wnet podali, które naszy goniąc jako bydło bili i dwudziestu i czterech więźniów dostali. Z naszych żaden nie zginął, tylko z Temrukowej roty kozak, który gdy miał twardoustego konia, zagonił się daleko za Turki, i ściął go Turczyn szablą. Z tej potrzeby przybiegł Tatarzyn do hetmana z Temrukowej roty i, gdy widział

że Wolskiego rotę naprzód Turcy ogarnęli, dał taką sprawę hetmanowi, żeby nasze miano porazić; kazał go hetman potem w łańcuch wsadzić za to, że niepewną nowinę przywiózł. Dowiedzieli się naszy od więźniów, że lud wielki nieprzyjacielski tudzież był za górą; przeto w szyku stanęli jako do potrzeby, a o tem wszystkiem hetmana uczynili wiadomym i prosili o posiłek. Pytał tego posłańca wojewoda, jeśliby był szlachcic? powiedział: żem jest i Leszczyńskim mię zowią; zaczem rzekł: Toć dopiero wierzę, kiedy to szlachcic powieda, bo szlachcicowi nic nie jest przystojniejszego jedno prawdę powiedać; i darował go zaraz. Więc Jana Jordana i Macieja Kozielskiego herbu Rola z rotami na posilek wyszle, a sam się coprędzej ze wszystkiem wojskiem do nich pospieszył i przyjechawszy dziękował im za tę posługę, którą uczynili. W tem też działa przyszły, których Jakubowi Jordanowi powierzono. Przychodząc ku Jasom obaczą wielkie wojska tureckie i wołoskie, które koło Stepanowic leżały, więc też już Wołosza postrzegłszy naszych jęła się naszym pokazować. Tamże Mielecki chcąc wyrozumieć nieprzyjaciela i wiedzieć co myśli, Herborta Jazłowieckiego i Temruka na harc wyszle, ale ich zwabić nie mogli; bo postrzegli zasadzkę, którą na nie hetman uczynił, to jest, Czeremisy z rusznicami na nie był zasadził.

Potem hetman widząc, że było naszym nie równo, umyślił się wrócić; acz wrzeczy kazał brodu patrzeć przez Prut, którędyby wojsko przeprawiał ku Jasom, ale je raczej ku Chocimowi a nie ku Jasom miał wolę obrócić, jakoż obrócił. Co obaczywszy nieprzyjaciel szedł za nimi w dzień czwartkowy po święciech wielkanocnych; jęli na nasze nacierać, prosił hospodar Herborta, Lanckorońskiego i drugich, aby z nimi bitwę zwiedli, ale wymierzyli mu się z tego, że miejsca po temu nie było i słońce już

było nad zapadem; inszego czasu, zwłaszcza mając fortele lepsze, nie wymawiali mu się z tego. Przeto ustępowali naszy, a nieprzyjaciele na nie z dział bili, ale iż w dole byli, tedy im nic nieszkodziły; także przy Prucie stanęli przez całą noc nie spiąc, i byli na koniech pogotowiu. Już dzień był, gdy obaczą, że nieprzyjaciel na tem jest, aby je wkoło ogarnąć mógł i w ciasne miejsce wegnał; lecz Herbort, który z swą rotą tył trzymał, często Wołoszę spierał i tenże czerniej aże do wody nagnał. Zaczem jakiś mąż czysty Turczyn przypadł, wyzywając którego z naszych na kopije, ale go zbieżawszy nasz z rohatyną w bok tak ugodził, że zaraz Turczyn z konia zleciał do ziemie; przypadają Turcy chcąc go ratować, ale było próżno, bo był bez dusze; naszy także swemu na ratunek skoczą, i była rządna bitwa, gdzie tylko jeden z naszych zginął a Turków przez cztery sta. Tamże Zygmunt Rożen herbu Gryf skoczywszy między Turki chorągwie tureckiej czerwonej dostał chorążemu rękę uciąwszy; Turcy trzej, którzy chorągwie strzegli, uderzyli weń kopiami, jednak iż się nie daleko rozpędzili, nie uczynili mu nic, i tak z chorągwią uszedł, co nie wsmak było Turkom i byli ciszy tego dnia. Nazajutrz zasię ufiec wielki turecki nasze ściągnął w drodze, gdzie także jakiś Turczyn znaczny jął Stanisława Ciołka, upatrzywszy go sobie (bo był ochędożnie na koniu) na pojedynek po słowieńsku wywabiać. Bieżał do wojewody Ciołek prosząc, aby mu dopuścił z nim czynić; jemu niedopuścił, ale Pawłowi Chanzowskiemu to odprawić kazał. Skoczy tedy do Turczyna, Turczyn także do niego, chybią się obadwa kopiami, a Chanzowski zaraz koniem obróci i jedną ręką koncerz wyrwie a drugą go za barki pochwyci, także go w czoło prosto koncerzem ugodzi; lecz gdy mu się Turczyn przedsię wydzierał, przybieży Stanisław Wyżga i Stanisław

Niegocki, chcąc go poimać; ale niż przypadli, Turczyn wyplątawszy się jakoś z ręku Chanzowskiemu uciekł. Turcy widząc, że był śmiertelnie ranion, mocno się śmierci jego zemścić chcieli nad naszymi; przybieży ich niemało na owych trzech i już im silni byli, aż Herbort i Wolski z rotami swemi przybieżą i one ratują; było dosyć kłopotu, ale naszy przedsię plac otrzymali i Turki rozgromili, za którymi gdy się daleko zabiegli, wołali hetmani, wściągali rotmistrze długo; ale gdy się młódź zapaliła, żadną miarą jej wściągnąć nie mogli; widząc rotmistrze, że było trudno wściągnąć, więc też i sami za nimi, czem im serca większego dodali; dopiero się ze wszystką mocą o wojsko nieprzyjacielskie uderzą, którego tak barzo poprą, że go aż do obozu wołoskiego napędzą; gdzie widząc niektórzy, że się daleko od swych i od chorągwi odstrzelili, jęli się wracać dopiero. Pan bóg tak ich raczył strzedz, że od wielkości nieprzyjaciół nie byli ogarnieni, a przedsię w tak srogiej bitwie tylko jeden z nich zginął; gdy się wrócili, miał im hetman za złe, że się bez wolej jego ważyć tego śmieli. A gdy naszy miejsce jedno bagniste przeszli, które było niedaleko Chocimia, przypadli Turcy okrzyk wielki uczyniwszy, jakoby nasze mieli zjeść; na które wypadł wprzód Radecki, sługa hetmański, i uderzy jednego z nich czekanem w łeb, że tam czekan został; więc Czuryło ze stem koni się obróci i, potkawszy się z nimi, okryje się w nich z rotą swą, że go długo nie było widać; każe go hetman Osowskiemu ratować. Widząc Turcy, że się naszy do nich garną, wnet podali tył; bo ten obyczaj mają, że się naprzód postawią dobrze; ty mu się oprzesz, ali on inaczej; dociera kiedy widzi, że mu kto osłabieje; tacy są i Tatarowie. Sześci tylko swych Czuryło stracił, ale Turków i Wołochów leżało dosyć pobitych. Przybliżali się naszy już ku Niestrowi, a Turcy je przedsię z ty-

łu najeżdżali. Herbort jako szedł z swą rotą nazad, bolało to go barzo, radby się był z nimi spatrzył, wszakże nad zakazanie hetmańskie niechciał się tego ważyć; Czeremisowie tylko, których było trzydzieści, bili z rusznic długich, kogo mogli dosiądz (jakoż są to strzelcy dobrzy), i przetoż nie barzo śmieli potem blisko nacierać. Była tam na jednem miejscu naszym nieprawie dobra przeprawa przez mostek, gdzie Turków przybiegło niemało chcąc naszym szkodzić, ale gdy hetman ze dwunaści działek kazał do nich uderzyć a z jednego wielkiego, rozskoczyli się i za górę skryli. Potem naszy mocą pod Chocim przyszli, na którym zamku natenczas był Dobrosołowski Różyc i trzymał go jeszcze na Bogdana; gdzie Turcy barzoby byli nasze zastali niegotowe, by ich był na sobie nie zatrzymał Temruk z swą rotą, aż do koni i sprawy przyszli, które Sieniawski wnetże uszykował, a przed nie strzelbę zatoczył; także Turków pogotowiu czekali, w czem przybiegł hetman do nich bojąc się o Bogdana, aby się jako naprzód nie wyrwał, bo oń szło, i przeto go w bitwie nigdy niechciał mieć, tylko w obozie. Przypadli Turcy i uderzą na nasze. A gdy Ciemierzyńskiemu duszno było, każe go Herbortowi i Temrukowi Sieniawski posilić; lecz iż roty kozackie mieli, nie zdało się im iść na kopijniki, bo rozniesliby je byli, przeto Jan Jordan potka się z nimi i prawie dobrze kopie skruszy, a Herbort z Rożnem w bok im jakoś przyjdą; niestrzymują im razu Turcy i zaraz tył podadzą, także rozsypką uciekać jęli, które naszy bijąc po lesie gonili; miotali im Turcy szable, zawoje dla korzyści, lecz naszy tem się nie bawili. A gdy się daleko zagonili, obróci się Turków znowu do sześćset do naszych, skupi się też naszych do czterdzieści; więc im na szczęście Rożen przybędzie z Radeckim, także Herbort kilkiem słów napomni swe, aby się wielkości

nieprzyjaciół niestrachali, tusząc, że za pomocą bożą ich rozprószyć będą mogli jako i pierwej, tylko żeby na sławę swą pomnieli a jako nalepiej sobie poczynali; zaczem ostrogami zwarł konia i sam przede wszystkimi wprzód między nie skoczył; skoczą i drudzy za nim, jako z nowu bitwę na urząd zwiodą, która trwała czas długi; także odłączy się jakoś Herbort od swych, oskoczą go Turcy, gdzie jego sług czterej gardło dali, a sam się jakoś między Wołoszę wmieszał i, gdy go niepoznali, uszedł potem; ale nie darmo, bo upatrzył sobie pierwej Turczyna, którego ciąwszy szkaradnie ruszył prędko na koniu, przez jeden rów szeroki i głęboki skoczył. Krzyknie on Turczyn na swe, ali się dwa Turcy zaraz puszczą za nim, z których jeden dopadłszy go ugodził mu kopią w siodło, a drugiemu koń raz skaził; także przedsię ze wszystkiego skoku bieżał ku swym, broń po sobie dzierżąc, i potka się z Slesińskim pacholęciem Lanckorońskiego, który bieżał przeciwko niemu, i poznawszy go wołał nań, aby go ratował, a w tem Turcy zaraz go gonić przestali, owo prawie mu na czas on wyrostek przybył. W tej bitwie, acz barzo nierównej, tylko naszych 10 zginęło z roty Lanckorońskiego i Jordanowej, okrom onych czterech Herbortowych, rannych było niemało.

Potem Mielęcki ruszył się ztamtąd obozem, zwłaszcza będąc od swych napomniony, że mu tam niebezpieczno było dłużej stać, bo kule często latały, jakoż i słudze jego Gabryelowi Rębowskiemu kula przez syszak przepadła. Gdy się naszy ruszyli, Kozielski za wiadomością hetmańską uderzył na oboz nieprzyjacielski i, pobiwszy ich niemało, działek im kilka wziął i chorągiew jedną czerwoną przyniosł, zaczem naszy oboz zatoczyli i stanęli pod Chocimiem, gdzie co przedniejszy stali w zamku z Bogdanem. A Bogdan Radeckiego ztamtąd posłał do Iwonie,

prosząc go, aby mu państwa jego własnego, do którego on prawa żadnego nie ma, nie wydzierał, gdyż nie długoby się i sam w niem cieszył, jako w źle nabytem; niechajby to u siebie uważał, jako to jest ciężka rzecz temu, co przedtem był panem, nie mieć nic; więc i on, co teraz jemu czyni, tegoż się od drugiego niechajby spodziewał, bo jest bóg, który się wszelakiej krzywdy mści i każdemu takąż miarką oddaje, jako on komu mierzy. Nie ruszyło to nic Iwonie, i jeszcze do tego Radeckiego cesarzowi tureckiemu za więźnia posłał przez czausa, którego czaus do Mechmet basze przywiódł powiedając, że na wojnie poiman; nie znał się do tego Radecki i powiedał, jako się rzecz ma, ale tem przedsię nie wyszedł. Aż będąc tam natenczas Taranowski posłem, a Dzierżek się też arabskiego pisma ucząc, starali się oń, jakoby wyszedł; ale basza gdy się dowiedział w Wołoszech o wielkiej szkodzie w ludziach swych, gniewał się na nie jako pies i na złość im Radeckiego posłał na galery, wszakże go potem Mielecki (*bo to jego sługa był*) u basze przez Dzierzka wyzwolił, a zwłaszcza wziąwszy sprawę pewną od Piotra Bogdanowego brata (który tam potem prędko umarł), że nie na wojnie, ale będąc posłem od Bogdana jest poiman i przysłan i stało się mu nad prawo wszystkich ludzi; przyjechał tedy potem z Broniowskim, który był do Turek posłan. Mielecki nic inszego nie upatrował zdrowszego, jedno się wrócić, bo widział, że to już było próżno i wola boża nie była, aby się tam Bogdan zostać mógł.

W tem też Jazłowiecki, dowiedziawszy się jako hetman o tym rozruchu w Wołoszech, przyjechał w ośmiset koni i już się przez Niestr przeprawiać miał, ale Mielecki posłał do niego, aby się zatrzymał, gdyż i on wrócić się wolę miał. Posłał tedy hetman do sędziaka biłagrodzkiego, który tam starszym był w wojsku, po-

wiedając mu to: że ci Polacy, które Bogdan mimo wolę królewską i nad wiadomość moją tu przywiódł, przyjaciele wszystko moi są, którzy niewiedzieli tego, żeby się cesarz pan twój na Bogdana gniewać miał i za rozkazaniem jego Iwonia na to państwo jechać miał; lecz gdy się dorozumieli i dowiedzieli widząc tu tak wiele Turków, z nim wrócić się zaraz umyślili, ale gdy je najeżdżali, bronić się im musieli; przeto radzę, abyś swe hamował, ażeby tych moich przyjaciół poniechali, bo ja i z tą trochą ludzi, którą mam (a mieć więcej codzień będę), musiałbym ich od wszelkiej krzywdy ich bronić, czego boję się, abyś i ty napotem tego nie żałował. Sędziak przysłyszawszy to zaraz Turkom i Wołochom od Niestru odejść kazał. A naszy pięć dni przeprawowali się przez Niestr, lecz iż mało było promów, potonęło niemało koni naszym. Pilnowało na to Wołochów niemało, jakoby byli na ostatku na przeprawie naszych co urwali, ale je piechota odstrzelała, która była przy dzielech nazad pozostała. Więc też i z zamku chocimskiego na nie strzelano, na którym się był zawarł Dobrosołowski; którego gdy kilka niedziel Iwonia z Turki dobywał, uczynić mu nic nie mógł, i jeszcze do niego kilkakroć wycieczkę czynił; przeto pisał do Jazłowieckiego prosząc, aby Dobrosołowskiemu puścić zamek rozkazał, a on chce bydź posłusznym we wszystkiem królowi polskiemu i przysięgę taką uczynić, jaką zwykli czynić przedtem przodkowie jego królom polskim, także i radę swą do tego przywieść. Przystał na to Jazłowiecki i dołożywszy się króla wrzeczy (a król już był tymczasem umarł) przysięgę od niego przyjął, zaczem puścić zamek Dobrosołowskiemu rozkazał. Takci nieborak Bogdan państwa swego postradał, który w Kamieńcu dziękował wszystkim, iż dla niego tak wiele niebezpieczeństwa podjęli, za co do śmierci im

bydź powinnym, w jakiem' y s. częściu był położony, obiecował. Potem z kilkiem Polaków tylko ku Moskwie pojechał i tam umarł. A naszy się też do domów swych rozjechali.

Tegoż roku król Zygmunt August sejm położył w Warszawie, lecz powietrze przeszkodziło. Tamże pamiętając się bydź śmiertelnym dnia szóstego maja uczynił testament dostateczny, a potem z Warszawy wyjechał, gdzie już było barzo poczęło mrzeć; i był mór wielki tego roku w Polsce, że większego ludzie niepamiętają, a przedtem głód. Przyjechał król do Tykocina już mdły barzo, jednak przedsię koło budowania zamku nieco tam rozrządzał i staroście tykocińskiemu Łukaszowi Górnickiemu rozkazał, aby się mniszy na insze miejsce koniecznie przenosili, chcąc tam ten klasztor znieść dla zamku. Także do Knyszyna jechał i tamże dnia 7. lipca, roku 1572, mając lat 52 umarł, ostatni potomek z mężczyńskiego plemienia domu Jagiełłowego, który u nasz szczęśliwie blisko dwu set lat panował. Niż umarł, przyjął wszystkie sakramenta kościelne od księdza Franciszka Krasińskiego herbu Ślepowron biskupa krakowskiego, który świeżo z pieczęci na to biskupstwo wstąpił był po *Filipie* Padniewskim, który tegoż roku umarł. Ten pan śmiercią swą koronę barzo zatrwożył, gdyż jej potomka żadnego nie zostawił. Acz o tem zmianka częsta bywała, jakoby za dobrego zdrowia jego stany koronne wczas o sobie radziły i o inszym panu przemyślawały, któryby po śmierci jego im panował; lecz śmierć pospieszna króla w tem zaskoczyła tak, iż to do skutku nie przyszło, i tak pan bóg chciał mieć w wielkich kłopotach tę koronę naszą.

Cobym o tem panu pisać miał, nie mam co innego, tylko to, że pan był mądry, rozsądny i wielkiemi dary

od boga obdarzony, lecz iż za młodu nie do końca miał dobrego ćwiczenia, bo aż do siedminaści lat przy matce mieszkał, gdzie (jako to między białemigłowami mieszkając) rozkoszy się przyuczył i przeto się strzegł wojennej prace a skłaniał się do pokoju, z którego nic inszego jedno gnuśność a próżnowanie roście, z próżnowania zasię zbytek, jako on poeta łaciński napisał. I ztądże żonę swą własną, panię świętobliwą, opuściwszy jął się inszych patrzyć. Był to pan trzeźwy, cichy, była w nim ludzkość wielka; wymowy był takiej, że strudna kto miał z nim w polszczyznie zrównać, do tego języków kilka umiał i tak nimi mówił, żeby każdy rzekł, iż się w nich urodził. Aby nic inszego, tedy korona ta za niego w dlugim pokoju będąc prawie zakwitła. Acz też przedsię ustawiczne potrzeby z postronnymi nieprzyjacioły bywały, i dosyć się naszym szczęśliwie powodziło za niego, zwłaszcza z Moskwą; bo je naszy wszędzie małem wojskiem bili, i tem tylko Moskwa górę miała, że nam Połocko wzięli, ale krwią swą na wielu miejscach to dobrze odważyli. Więc i Inflanty na to miejsce przybyły. Tatarowie też za niego niewielkie szkody nam czynili, zaczem te tam krainy się zamogły i pola puste zosiadały. Z cesarzem tureckim barzo dobrze umiał i wiódł z nim przyjaźń aż do śmierci dobrą, także z cesarzem chrześcijańskim i z innymi pany chrześcijańskimi. A choć pokój miłował, przedsię nie owszem do spraw rycerskich nie był sposobny, bo i sam wojska umiał szykować, koni ustawicznie dosyć chował, dwór ozdobny miewał, w strzelbę się fundował, budował zamki, dwory, około czego barzo dobrze się rozumiał. Gieometryę też umiał. O magiej, alchimiej rad się pytał; jakoż i natenczas, gdy już chorował, słał do Turnajzera, który mieszkał w Berlinie. To też była jego, że się w muzyce dziwnie kochał i miewał ją. Inszych wiele rzeczy

opuszczam, zlecam żywot jego chwalić inszym, którym pan bóg słów więcej i nauki hojnie użyczyć raczył. Jakoż mem zdaniem dosyć temu uczynił Jan Sulikowski, dzisiejszy arcybiskup lwowski, w oracyej swej, którą miał na pogrzebie królewskim, gdzie ja czytelnika odsyłam a sam się dalej pospieszam.

Za tegoż króla (abym i tego nieprzepomniał) myśliwiec jeden nabył sobie tego herbu, co go zowią Dęboróg; abowiem w łowiech z królem nalazł z trafunku w lesie rogi jelenie wrosłe w drzewo dębowe i królowi je przyniósł, za co mu król takowyż herb dał.






3 2044 015 558 745


FEB 12 1994
FEB 8 1994
BOOK DUE
SEP 10 1994
AUG 08 1994
BOOK DUE
WIDENER
NOV 13 1998
OCT 01 1998
BOOK DUE
WIDENER
JUL 03 1995
BOOK DUE
OCT 23 1995
FEB 10 1996



